1-130

Tarnowski Stan. 8/1

~~AKADEMIJA UMIEJĘTNOŚCI~~

W KRAKOWIE. 12. I. 92.

Kochany Panie

Z ortografią jest tak, że nasz Departament gotowy Smolka z Małeckim zaczęto popsuć (motywa, sprawozdanie), a jak zaczęto tak nie skończyło. Przewidział zaraz obiecujący Smolka Panu wygłasza zaraz [illegible]: ale operat nie wiem kiedy. Powiadał że jak go będziemy na głos to się powiedział.

Co do mojego przyjazdu w komitecie czwartek, to jest nasz bardzo trudna. W Poznaniu mam odczyt 21 go – nie mogę wrócić przed 23 jak 24go. 29 go znowu zapowiadam odczyt tu (jest ich trzy). Wyznaczą że w tym podczas tygodnia, zaraz po powrocie, zjeżdżam do Lwowa, to na miesiąc trochę dłużej. W takim komitecie

tej mogę, i nie umrę: ale bez konieczności
wolę żyć i zdrowia oszczędzać, boćem jest
i nie młody. Ogromna szkoda że mnie
Pan zabierając nie uprzedził o końcu jego
w pierwszych dniach stycznia: byłbym
jeszcze i drugie za jednym zachodem zrobił.

Bochnicki nie przysłał razy z Instru-
kcyi do Wypisów. Nie mogę porobić uwag
porządnie, bo jeszcze nie mam drugiego tomu,
a nie pamiętam nie sposób. Co do pierwszego
tomu, mam te uwagi do zrobienia. Że
autorytety mojem zdaniem oznaczyć
te ustępy z autorów najważniejszych
które mogą być opuszczone przez bra-
kiem czasu do przeczytania wszystkich.

Uwaga zaś ogólna jest ta, żeby

w Instrukcyi ani razu nie użyto sło-
wa Historya literatury, bo mogłoby nam
zarzucić że odstępujemy od Planu
nauk.

Gdyby naprawdę traktat z Serbią miał
spowodować odłożenie sejmu z lutego
na jesień późniejszą, to w takim razie racz-
mnie przyjechałbym do Lwowa nie dla
sejmu ale dla Rady Szkolnej. Kiedy?
to już jako Panu z Inspektorem dogodniej.
Dla mnie byłoby dobrze koło 8go lub 10go
ale mogę i wcześniej.

Serdeczne uściśnienia - Pani uszanowanie - przyjaźni

St. T.

odbieram w tej chwili list, czarny papier od
Tomkowicza z prośbą o poparcie tego kandydata

83

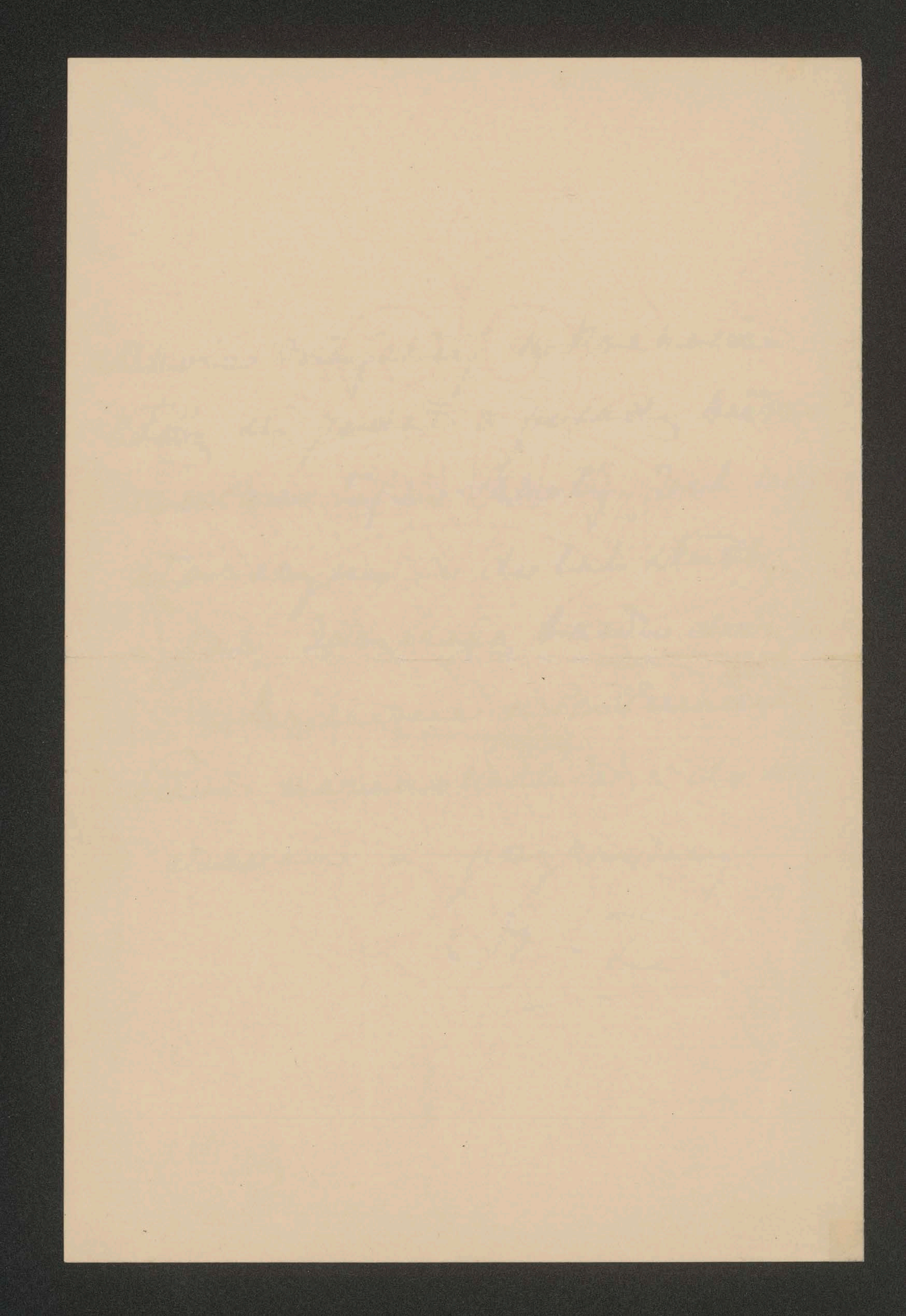
Kraków 16.I.92

Kochany Panie

Dziękuję bardzo za list. Wyjeżdżam jutro do Poznania, wrócę pod koniec przyszłego tygodnia. Uprzedzę redakcyę Czasu żeby zaraz artykuł wiadomej treści podała: ale niech Pan poleci żeby jej zaraz posłano sprawozdanie.

Proszony jestem z różnych stron, żebym u Pana poparł podanie Tomasza Zapały nauczyciela przy pierwszej

Szkole Miejskiej w Krakowie,
który się podał o posadę kiero-
wnika tejże szkoły. Jest naj-
starszym co do lat służby,
i jak zapewniają bardzo dobrym.
Serdeczne ukłonienia
Panu Szanownemu, i do wi-
dzenia – przychylny
St. Ż.



Zapała Tomasz 14 I 1892

10
5

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie
Dobrodzieju!

W chwili dla mnie tak ważnej i doniosłej, gdzie idzie o polepszenie bytu materyalnego dla mnie i mojej licznej rodziny – ośmielam się szukać słuszności i sprawiedliwości u Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa Dobrodzieja.
Nie trudziłbym Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa Dobrodzieja mą prośbą, gdyby nie obawa, że mnie p. Twaróg inspektor szkolny, który ma niewinnie osobistą urazę do mnie – dając sam powód do tejże nietaktownem swem postępowaniem – nieprzychylnie Wysokiej Radzie szkolnej przedstawi. –
Treść prośby mojej jest następująca:
Uniżenie podpisany pracuję w zawodzie nauczycielskim

już 37 lat bez przerwy, pilnie, sumiennie i z korzyścią ku wszelkiemu zadowoleniu tak Władz przełożonych, jakoteż publiczności.

Za pracę tę mozolną, długoletnią a korzystną, prosi uniżenie podpisany jak najuprzejmiej o łaskawe nadanie mu opróżnionej posady kierownika przy szkole I. pospolitej w Krakowie - jako dowód nagrody za zasłużoną pracę i jeden jedyny awans w życiu, tem więcej, że podpisanemu sprzyja zdrowie, czego najlepszym dowodem jest ta okoliczność, że w ostatnich 6ciu latach ani dnia szkoły nieopuścił i nadal taksamo swe zdrowie dla dobra szkoły poświęcić pragnie.

Wyświadczone dobrodziejstwo, o które uniżenie podpisany jak najusilniej prosi, byłoby nietylko dla niego samego i jego licznej rodziny wielką pomocą i podporą i pamiątką słuszności, ale i bodźcem dla nauczycieli młodszych do wytrwałej pracy.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem

Kraków d. 14.1. 1892 r.

Tomasz Zapała

7 – 35

Scipio [Karol]

7

Kraków - 14/1. 92.

JWielmożny Panie.

Z bardzo gorącą prośbą, a zdaje mi się że słuszną więc możliwą, przychodzę dziś [illegible] Pana Prezesa:-

Tomasz Łapata, nauczyciel przy pierwszej szkole miejskiej w Krakowie, uprasza o posadę Kierownika tejże szkoły.-

Jest on znany Łaskawemu Panu; pracuje już 37 lat jako nauczyciel ku zadowoleniu Władz i jest najstarszym z Kandydatów na tę posadę.-

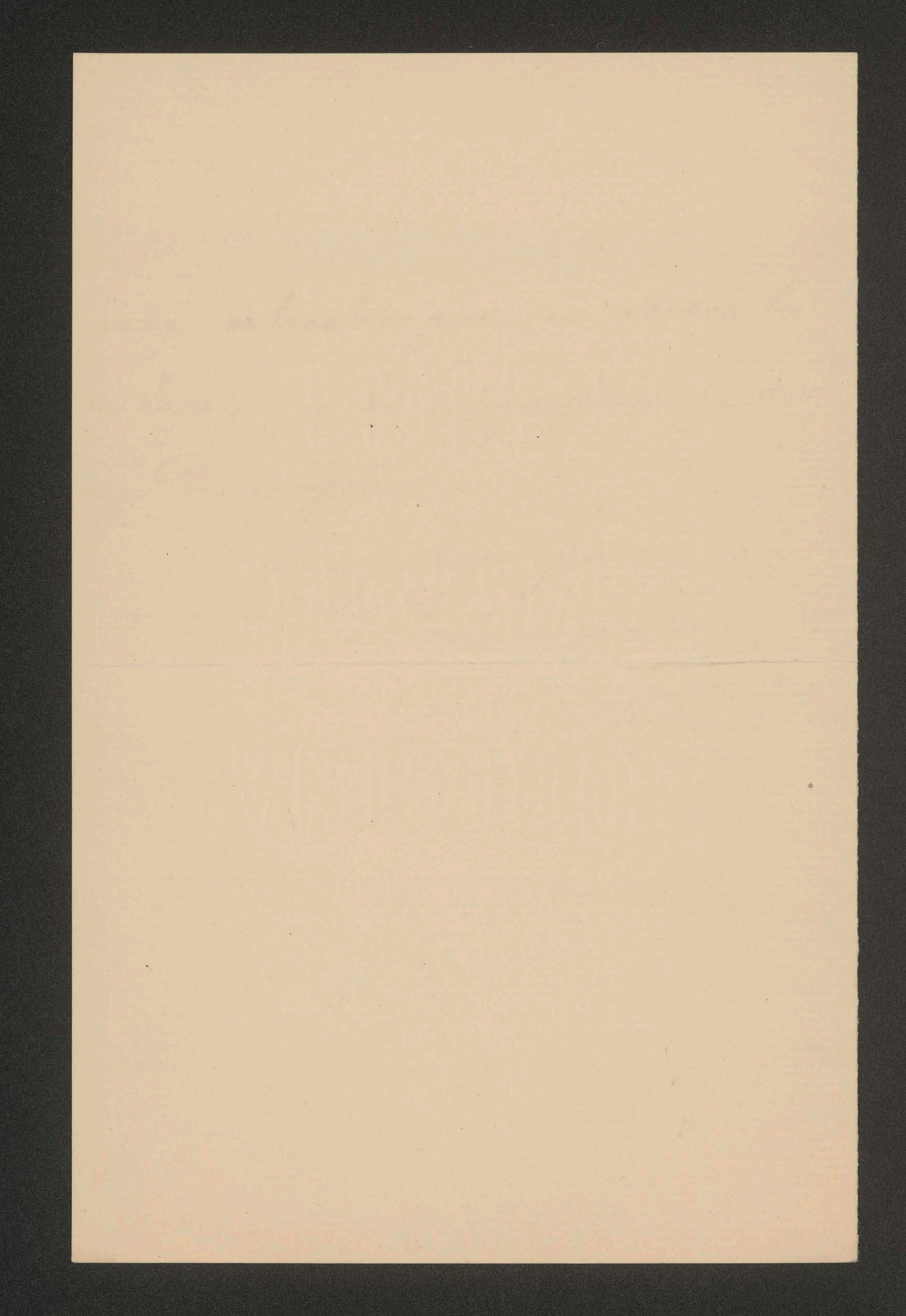
Przychylne słówko Pana Prezesa, prze-

./.

ważny naturalnie głosy na stronę Pa-
na Łapały i o to najuprzejmiej Łaska-
wego Pana upraszam. —

Z wysokiem poważaniem
Szczerze życzliwy

[signature]



~~13~~9

Kraków 18/I 892

Szanowny Panie
Prezydencie!!

Załączony list odebrałem przed kilku dniami od Preisendanza. Posyłam go Szanownemu Panu, będąc przekonanym, iż nauczyciel, którego Preisendanz poleca, musi mieć jak najlepsze kwalifikacye.

Spodziewałem się, że się zobaczymy przy końcu grudnia a najdalej z początkiem lutego, tymczasem o zwołaniu Sejmu

pod początkiem marca nie ma
mowy. Zdaje się, że prędzej będą
prace w Wiedniu, gdyż Izba De-
putowanych miała przyjąć rzą-
dowy w pierwszem ustawy co do refor-
my studyów prawniczych, spra-
wa cała powróci prędko do Izby
panów.

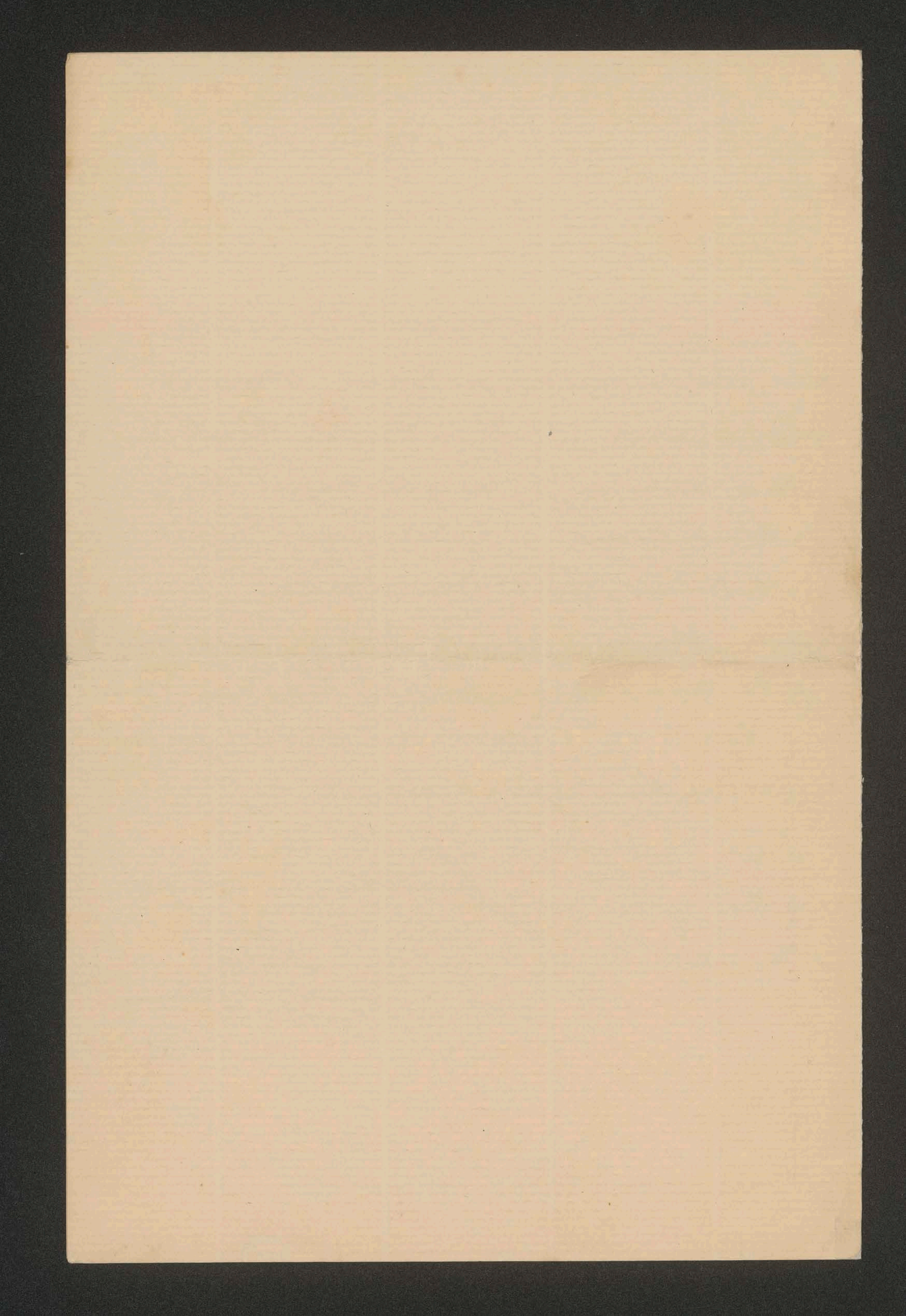
Madeyski siedzi ciągle w
Wiedniu i nie pokazuje się w
Krakowie. Zabrał żonę do Wie-
dnia i nie był go tu nawet
w czasie świąt.

Tarnowski pojechał wczoraj wieczorem do Poznania. Będzie na obiedzie u arcybiskupa Stablewskiego i będzie mógł także zbratać się z Prusakami.

Nowego zresztą nic. Zasyłając od nas obojga pokorne ukłony Pani kreślę się z wyrazem szczerego szacunku i poważania

powolnym sługą

Zoll



15/11

Kraków 6/1 92.

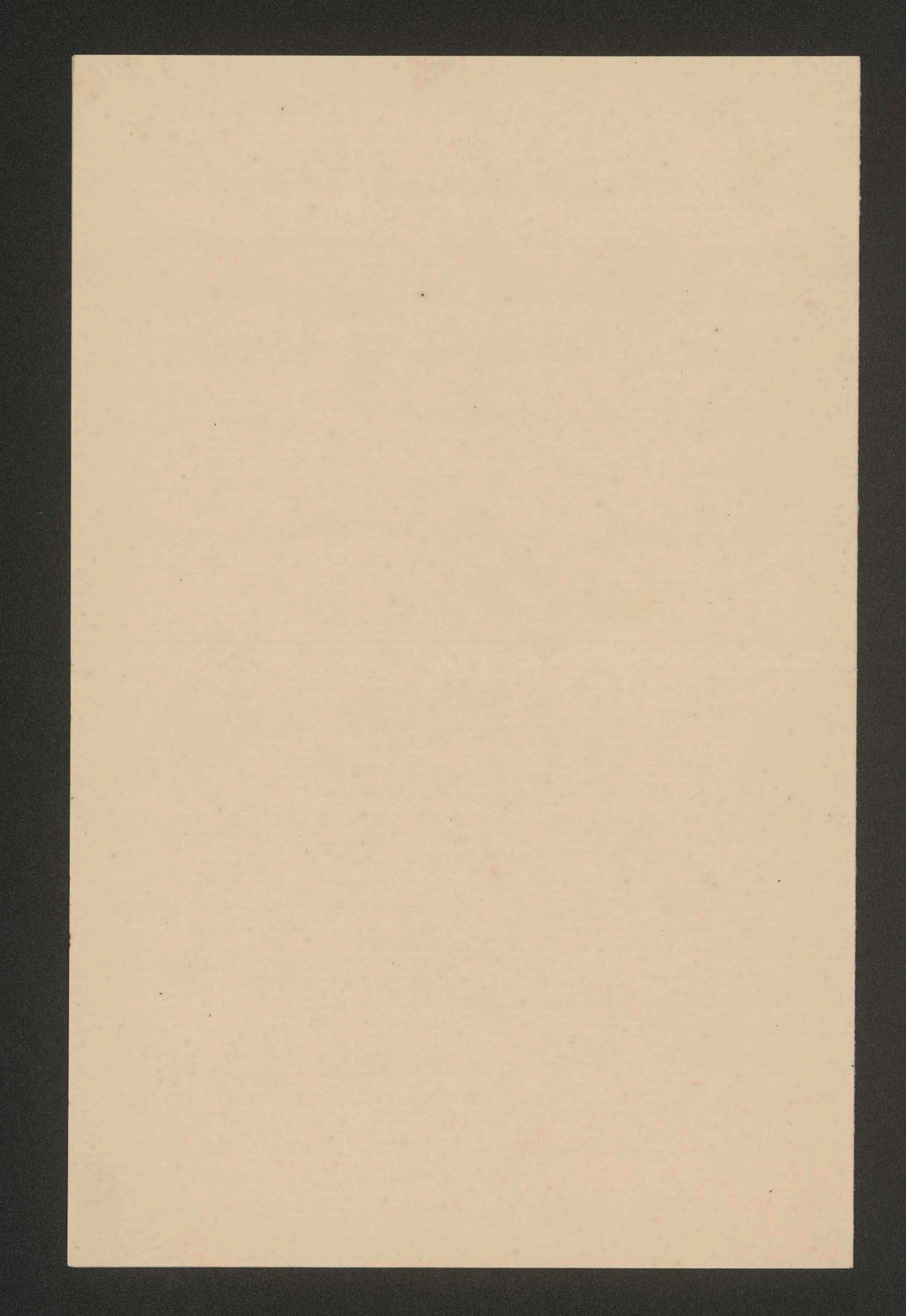
Przykro mi bardzo, że z powodu słabości nie mogłem Państwu zło-
żyć osobiście serdecznych życzeń przy nowym Roku, odkładam to do późniejszych czasów. Teraz z wielką nieśmiałością udaję się z prośbą do zacnego serca Twego.
Jest opróżnione miejsce w naszem Sem: na nauczyciela do szkoły ćwiczeń. Konkurs ogłoszony. Posada będzie obsadzona w krótce. O tę posadę stara się także An-
drzej Budziński, o którym czę-
sto Ci wspominałem. Jest on obe-
cnie suplentem przy Sem: Ma egzamin ludowy i wydziałowy taki, jakiego żaden ubiegający się pewno

nie ma. Praktykę odbywał w Sem:
naszém. Jest u mnie w domu po-
mocnikiem już 4 lata. Wykształ-
cenie posiada gruntowne, tak że
możnaby go w razie potrzeby ko-
rzystnie użyć i na kursach, a
oprócz tego posiada gruntownie
język niemiecki. Mojém zdaniem
byłby to człowiek nader użyteczny
w naszym zakładzie. Jeżeli uwa-
żasz za stosowne i możebne po-
przeć go u wyższej władzy, zrobił-
byś prawdziwe dobrodziejstwo
dla naszego zakładu. Protekcya
inna nie na wieleby się przydała
w obecnych warunkach. Polecam

zatem Budzińskiego sercu Two-
jemu, zapewniając słowem uczci-
wego człowieka, że popierając
go, mam tylko dobro naszego
zakładu na względzie.

Zostaję z głębokiem szacunkiem
wdzięczny przyjaciel

F. Preisendanz



Baranowski Bolesław 19 I 1892

13

Jaśnie Wielmożny Pa-
nie Prezydencie!

Czytałem w drodze
sprawozdanie o posie-
dzeniu „Koła" w sprawie
stabilizacyi posad inspe-
ktorów okręgowych i bo-
ję się, aby nie powstała
jakaś konfuzya z powo-
du nieznajomości sto-
sunków. P. Chrzanowski
miał mówić o tem,
że pożądaną jest rze-
cz.

cza, ażeby przynaj-
mniej na dwa okręgi
był jeden inspektor.
Zapomniał jednakże,
że już na mocy usta-
wy krajowej z r. 1887
miał jeden inspektor
mieć co najwyżej 2 okrę-
gi. Dzisiaj już mamy
20 inspektorów, dozo-
rujących po jednym,
a 28, dozorujących po
2 okręgi, a doświad-
czenie uczy, iż zamet

u najlepszych inspe-
ktorów ten drugi przy-
dzielony oddział źle
na tem wychodzi.

Może przeto Jaśnie
Pan Prezydent będzie
łaskaw poinformować
Ustnie naszych PP. de-
legatów, że nam tem, co
P. Chrzanowski propo-
nuje, przysługi się nie
wyświadczy, gdyż i dziś
co do (punktu) tego sto-
imy względnie lepiej.
Miałem ochotę sam na-

pisać o tem do władz
krajowych w delegacyi,
ale ponieważ z zasady
nie zamyślam żadnej
akcyi, chociaż w naszej
grupie ducha, na własną
rękę popierać, przeto
ośmieliłem się zwrócić
na to uwagę Jego Pana
Prezydenta.

Kreślę się i wyra-
żeniem głębokiego poważ-
ania Jego P. Prezyden-
ta powolnym sługą

Bol. Baranowski

Gródek, 19. stycznia 1892.

Franke J[an]

~~10~~ 15

Lwów 19/1 1892.

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

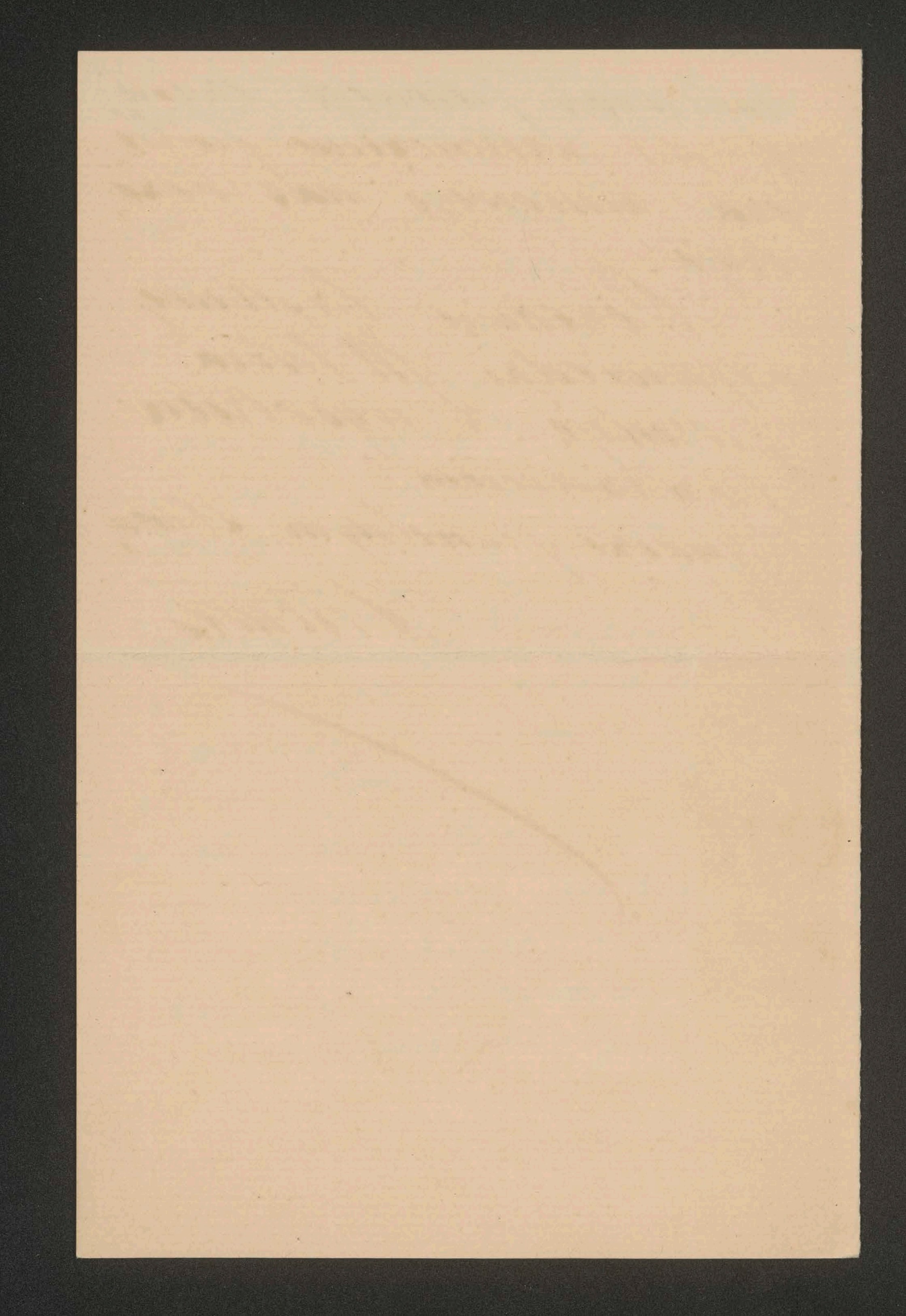
Tylokrotnie zachodzi-
łem do biura Pana Prezy-
denta w godzinach urzę-
dowych, aby dowiedzieć się
czegoś w sprawie mojej
nominacyi, że obecnie
nie wypada mi postąpić
według tej dawnej metody,
aby nie narazić się na
słuszny zarzut natręctwa.
Z tego powodu pozwalam
sobie obrać drogę korespon-
dencyi listowej.
J. E. p. Namiestnik powró-
cił dziś z Wiednia, a wolno

mi przysłuszczać, że
w chwili wolnej zajrzał
do Ministerstwa i zażą-
dał zakończenia sprawy,
ciągnącej się od tylu mie-
sięcy. Proszę zatem naj-
uprzejmiej chociaż o dwa
słowa uwiadomości spe-
cyalnej, kiedy owa nomi-
nacya przyjdzie osta-
tecznie do skutku. Do
tej prośby zmusza mnie
sytuacya wobec Kole-
gów, którzy ciągle mnie
o to interpelują i goto-
wi uważać mnie za
Don Kiszota lub nowo-
ziśnego blagiera. Zresztą
uregulowanie spuścizny
po mnie — o którą obec-
nie toczą się już układy —

wymaga pierwszego czasu
a tu zakończenie półro-
cza zimowego nas ocze-
kuje.

Oczekując łaskawej
odpowiedzi JW Pana
pozostaję z wysokim
poważaniem
zawsze powolnym sługą

J. Franko



J. Wielmożny Panie

Prezydencie!

Wczoraj otrzymałem od p. Zaleskiego list, w którym doniósł mi o zarządzonych przez Ra=dę zmianach w składzie grona nauczycielskiego, i zarazem zakomunikował mi polecenie, dane przez J.W.P. Prezydenta, abym doniósł, czy nie należałoby uczynić jakiej zmiany w tych zarzą=dzeniach.

Czyniąc tedy zadość otrzymanemu wezwaniu, ośmielam się zwrócić uwagę JWPana Prezydenta, że przeniesienie Daniłowicza, który stoi „in odore" radykalizmu, do gimnazyum akademickiego,

/.

wydaje mi się rzeczą ryzykowną. Korzystam-li
z nadarzonej mi sposobności, i proszę o łaskawe
załatwienie sprawy, którą poniżej przedstawiam:

Suplent tutejszego gimnazyum Krókowski, który
do niedawna nieźle spełniał swoje obowiązki, zawią=
zał stosunki z pewną panną, - osobą przyzwoitą -
i odtąd począł się mocno zaniedbywać i zaprzestał
pracować nad egzaminem. Według zdania Dyrektora
Piątkiewicza, do którego ja zupełnie się przychylam,
możnaby Krókowskiego uratować, gdyby go się na=
tychmiast przeniosło do innego zakładu.

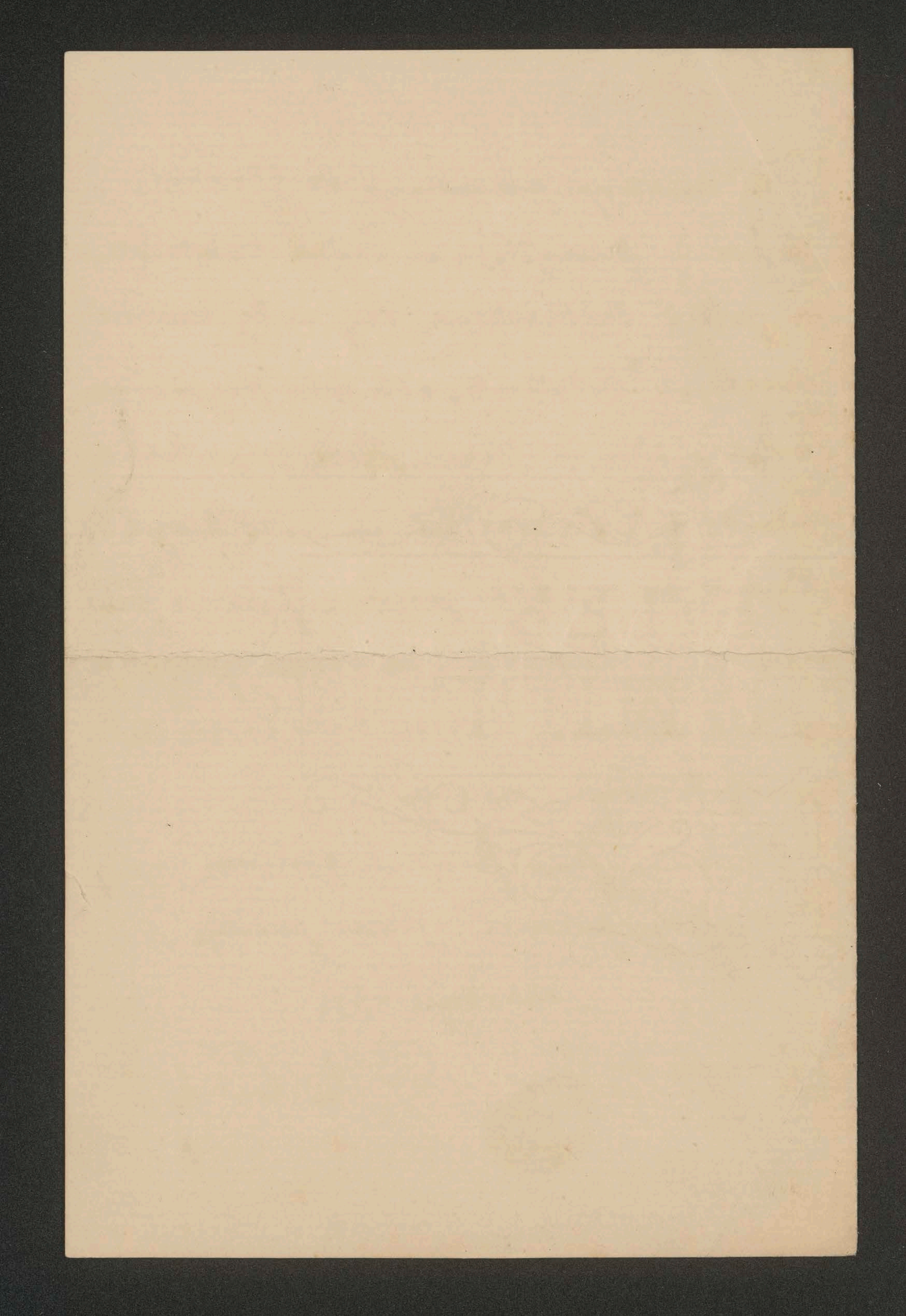
Sposobność do takiej translokacyi nadarza się te=
raz i w tym celu pozwalam sobie przedstawić Panu
Prezydentowi następującą zmianę:

Wiśniowskiego, przeniesionego do Tarnowa, przenieść do Przemyśla, a na miejsce Wiśniowskiego posłać Krókowskiego. Obaj na tej zmianie skorzystają: Wiśniowski, o ile sobie przypominam, niechętnie idzie do Tarnowa, gdzie prywatne jego stosunki mają dla niego być niebardzo korzystne. Wyrządzi mu się tylko przysługę, jeżeli go przeniesie się do Przemyśla, i tem samem pomoże się Krókowskiemu. Polecam bardzo gorąco tę sprawę łaskawym względom

J. Wielm. Pana Prezydenta i dołączam wyrazy głębokiego poważania, z jakiem pozostaję

unizonym sługą

W Przemyślu 21/1 892. Jan Lewicki



Kraków 21 Stycznia 1892 r

Kochany Panie Michale,

Zaraz po odebraniu pańskiego listu z 19 b. m. udałem się do Malinowskiego i otrzymałem [illegible] że do dziś dnia [illegible] referat a zaraz po przepisaniu z [illegible] odeśle. Mówił mi że ta praca nic niewarta.

Co do Smolki to ten ma prawie przygotowany [illegible] o [illegible] trzeba tylko nieznacznych zmian i byłby już wydrukowany gdyby nie to że Smolka [illegible] w pewnem [illegible] artystyzmie i nic pisać nie może. Powiedział mi że jednak [illegible] zmiany konieczne w rękopisie i odda to druku niebawem!

Na drugie zaś listu pański odpowiadam co następuje. Niewątpliwie [illegible] pan [illegible] [illegible] z niej [illegible] i to co [illegible] przeszło pół [illegible] w pierwszej — [illegible] który do [illegible] należeć nie może

bo na to czasu w szkole niema. Co do ceny
przystępnej sobie i panu ze stanowiska
przyjaciela nauczyciela nie tylko o najniższej
ceny ale nawet o stałej stanowisko z przy-
razu niemam pan racji.

Wydając pierwsze wydanie [illegible]
byłem głupi! gdyby przez [illegible]
obliczyłem z nim ustanowiłem cenę 1 fl.
za książkę która w porównaniu do innych
stanowczo była za tania. Wracając odwołuję
się do rachunku pewnej [illegible] wszystkie
w kol. wyższej niższej i średniej także do
kosztu z którego kapitał [illegible] do
kol. niższej obliczyłem najskromniejsze
wydatki i [illegible], liczę kapitał zwrócony
po 60%. Towarzystwo N. S. W. przysłało mi
w r. 1887 fl. 303.10 c. — w r. 88 fl. 459,90 — w r.
1889 fl. 270 — w r. 90 fl. 365,40 w r. 91 — 516 fl
i należy mi się jeszcze fl. 77. Odliczywszy te
koszty w latach kiedy wydruki [illegible] się
iż już nakładu 3000 egz. 1go wydania
szkolnego dopiero zostało wyprzedanych 1 [illegible]

1891 r. pobrała rentę Kontów [illegible] i dała mi dochodu 35 fl. i 43 centów

to znaczy że otrzymałem w ciągu jednego 77 fl. ~~ale~~ [illegible] całego zysku

112 fl. i 43 centy! Lepszy zysk miałem z 1000 eg. sprzedanych w Warszawie, które

[illegible] [illegible] [illegible]. Takich głupich rzeczy [illegible] żeby [illegible] książki za darmo

W nowym wydaniu klisze [illegible] [illegible] daleko więcej [illegible] niż stare klisze

z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] może być 1 fl. 20 c. za oprawny egzemplarz

przy takiej cenie [illegible] nie [illegible]. Księgarnia [illegible] oprawia [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] książkę oprawną. To prawda że na 10 [illegible] kupuje 1 ale [illegible] [illegible]

kupować każdy sobie trzeba [illegible] książkę [illegible] 30 centów albo [illegible] za darmo

rozdawać.

Już [illegible] ostatnią korektę [illegible] i jutro egzemplarz oprawny

[illegible] [illegible] [illegible] i ten wraz z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Ściskam Wam [illegible]

Kraków 22. I. 892.

Jordan Henryk

21

Jaśnie Wielmożny

Panie Prezydencie!

Wbrew memu życzeniu i mimo wypraszania się usilnego zostałem wybrany przewodniczącym Koła Krakowskiego nauczycieli szkół wyższych. – Jakie ostatecznie motywa skłoniły mnie przyjąć ten obowiązek, łatwo się Szanowny Pan domyśli. – Chciałbym w tym roku nauczycielstwu – a względnie szkolnictwu naszemu stać się użytecznym, – i dla tego, wiedząc że JWnemu Panu dobro tych spraw leży na sercu – udaję się do Niego z uprzejmą prośbą

o radę, o wskazówki o pomoc; zapewniam
przytem solennie, że list JWgo Pana, – jeśli
mi Pan zaraz odpisze, – będę uważał jako
tajny. – Niezależnie naturalnie JWgo Pana
prośba moja, bo ja w tych sprawach jestem
nowicjuszem, – a JWgo Pan zna stosunki
doskonale.
Mianowicie idzie mi o udział Pański
co do wniosku Karbowiaka dotyczącego
urządzenia w Krakowie wielkiej wystawy
polskiej szkolnictwa i wychowania publicz-
nego. [illegible] co nalegają na mnie
bym się z Wydziałem zebrał do tej sprawy,
– a ja przyznam się, – nie mam żadnej
ochoty, bo korzyści istotnych nie widzę

a trudności w przeprowadzeniu sprawy
powiedzą niezmiernie wiele, — jeśli
w ogóle da się w projektowanym zakre-
sie przeprowadzić. O rzeczy samej nie
rozpisuję się, bo projekt Karbowiaka
zna zapewne Jmść Pan z dzienników.
Co Pan na to?
Mnie się zdaje, że o wiele najtrafniejszem
byłoby — zebranie się do gruntownego opra-
cowania dziejów wychowania publ. w Polsce
w obszernym studium — gdyby się znalazły
siły potemu. — Wogóle pewna ostrożność
w tej kwestyi. —
Zjazdu chciałbym w tym roku jak naj-

bardziej zbliżyć profesorów szkół średnich
z profesorami uniwersytetu, i tych osobi-
ście skłonić do czynnego udziału w pracach
Towarzystwa, by w ten sposób te uprzedzenia i
bodaj – jakie są, przestaną – a w ten sposób
dodatnio wpłynąć na pp. z szkół średnich.
Czy mi się to uda? – niechaj zgóry
wątpię, choć nie mało chłodu doświad-
czyłem już od tych, z którymi roz-
mawiałem. –
Jeszcze powinienem JWgo Pana przeprosić
że Go trudzę tym listem, – ale to
idzie o dobro publiczne, więc liczę
na wyrozumiałość.
Z wysokim poważaniem
P. H. Jordan

Wasza Ekscellencyo!

Najłaskawszy Panie Prezydencie

Dobrodzieju!

Przedewszystkiem mocno przepraszam za śmiałość, z jaką śmiem narzucać się na tej piśmiennej drodze z uniżoną prośbą do Waszej Ekscellencyi! Rzecz, o której się udaję, jest dla mnie bardzo ważna i zwłoki nie

cierpi, a ja dla większego oddalenia od
Lwowa i parafialnych zajęć w tej chwili
przed Waszą Ekscellencyą z prośbą moją
stanąć osobiście nie mogę.

Syn mój, Roman Krynicki, 10. letni
chłopiec i uczeń 1. klassy gimnazyum
ruskiego we Lwowie został w przeszłym
tygodniu ekskludowany za przywłaszcze-
nie cudzej książki. Kara to nadto
dotkliwa dla mnie, biednego plebana
wiejskiego, obarczonego liczną rodziną
którą ale moralnie i wzorowo pod każdym
względem wychować się staram. Powyższy
mój syn nie okazywał nigdy podobnego
nałogu przywłaszczania cudzej rzeczy,

a badany przezemnie i matkę – z żalem
i płaczem wyznaje, iż jest niewinnym,
gdyż nie mając nowowydanej książki
wpraw ruskich prosił o pożyczenie tejże
u swego kolegi w klasie, mieszkającego
z nim pod jednym dachem, w tej samej kamie-
nicy, z którym prawie codziennie się
schodzi, i wzajemnie jeden u drugiego
książki szkolne czyta. Kolega ten
miał prośbę syna o pożyczenie książki niby
nie słyszeć – narobił krzyku – że mu
ktoś książkę ukradł. Przestraszony
takim nagłym zwrotem faktu chłopięć
zmięszał się jeszcze więcej, nie przyznał
się w tej chwili, że książkę kolegi ma,
ale nauczywszy się lekcyj z niej, gdyż

dla tego tylko celu pożyczył, – przyniósł
książkę na drugi dzień do szkoły, i oddał
ją właścicielowi. Oto cały przebieg sprawy,
która staje się dzisiaj przyczyną mojej
rozpaczy rodzicielskiej, bo cóż teraz z chłopcem
pocznę. Jestem mocno przekonany, że
chłopiec nie miał złych zamiarów, tylko
chciał pożyczyć książkę u swego kolegi,
najbliższego sąsiada w Kamienicy, aby mu
po nauczeniu się oddać, jak zwykle nie raz
między nimi to bywało.
Czuję się zatem mocno pokrzywdzonym,
gdyż piętno hańby może najniesłuszniej
ciężyć odtąd na synie – ergo i na mnie.
Przeciw wnioskowi Dyrekcyi gimnaz.
założyli dwaj najznakomitsi professorowie

i pedagogowie: p. Wachmann i Dr. Kalisowski słusznie umotywowane votum separatum. Akta odnośne będą już zapewnie w Wysokiej Radzie szk. krajowej. Śpieszę przeto najpokorniej błagać pomocy tak zaszczytnie w kraju znanego, z bogatej nauki i dobrego serca wielce wielbionego Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Dobr. aby się do prośby mojej i do wniosku przedłożonego w votum separatum jak najłaskawiej przychylić raczył, a mnie, troskliwego o wychowaniu dzieci ojca w moim ciężkim żalu i smutku pocieszyć zechciał, a syna mego od tak hańbiącej kary uwolnić najłaskawiej

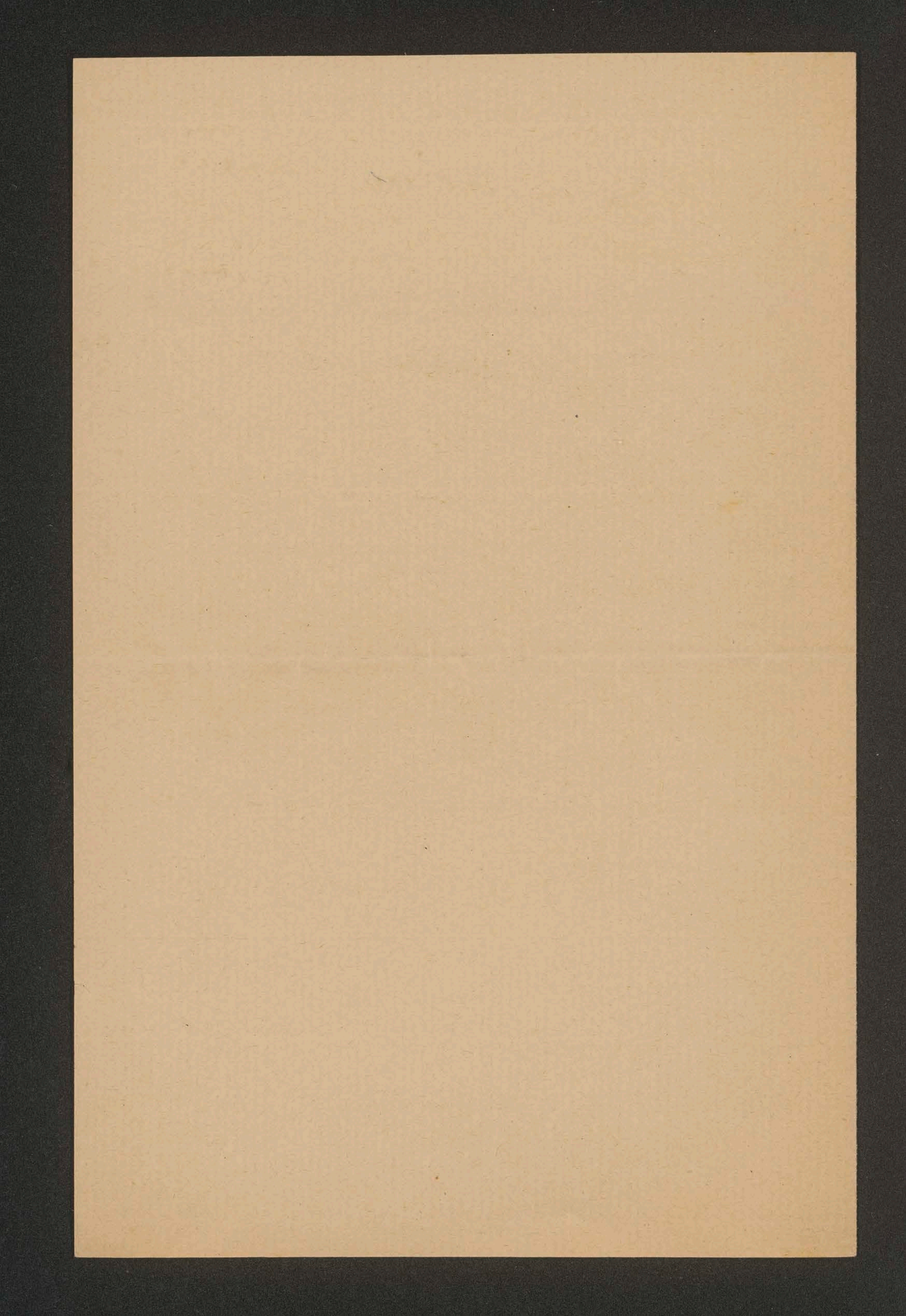
nadużył. Niech nie cierpi niepotrzebnie sława
rodziców i sława takiego zakładu z
powodu może niesłusznego ukarania, gdyż
ja jako ojciec w winę syna w tym
kierunku wierzyć nie mogę.

Pokładając moje zupełne zaufanie
w doświadczonej zacności i wspaniało-
myślności Jaśnie Wielmożnego
Pana Prezydenta Dobrodzieja
pozostaję Jego

najniższym sługą

Bobiatyn
dnia 23/1 1892.

Ks. Emilian Krynicki
gr. kat. proboszcz w
Bobiatynie, o.p. Tartaków
pow. Sokalskiego



Kraków 23 Stycznia 1892

Kochany Panie Michale,

Nadużywam jeszcze raz pańskiej uprzejmości i przesyłam na Pańskie ręce podanie o aprobatę z egzemplarzem. Postanowiłem zniżyć cenę mojego podręcznika z 1 fl. 80 na 1 fl. 20 centów zobaczymy czy to będzie miało wpływ na lepsze rozchodzenie się książki. Racz mi Pan po przedświątecznej sesji donieść łaskawie jaką i kiedy aprobatę zanim ją urzędownie otrzymam.

Zawsze Pana oddany

Józef

Jaśnie Wielmożny WW Panie

Prezydencie Dobrodzieju!

Na liście kompetentów o posadę rzeczywistego nauczyciela w szkole etatowej męskiej w Żółkwi znajduje się między innymi Teodozy Lawrecki, dotychczasowy nauczyciel w tejże szkole.

Ile mi wiadomo, ma wysoka c. k. Rada Krajowa niebawem przystąpić do obsadzenia posad przy szkole Żółkiewskiej;

pospieszam przeto przypomnieć się Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi Dobrodziejowi i upraszać Go, ażeby raczył zwrócić uwagę na wspomnianego namzycieka, który charakterem swoim zasługuje na to, aby go wysokim względom i wspaniałej opiece polecić.

Polecając moje służby w miłościwą łaskę Jaśnie Wielmożnego

JWW Pana Prezydenta
Dobrodzieja

Kreślę się powolnym sługą
X. Maurycy Łaszka
proboszcz

Mosty wielkie 25/1 892

~~32~~
29

napisaniem ponownie przypomnieć się łaskawej
Wielmożnego Pana Prezydenta Dob-
rzyńskiego z wyrażeniem życzeń, aby raczył
[illegible] uwagę na [illegible] okolicz-
ność, który [illegible] [illegible] zasługuje
na to, aby go [illegible] uwzględni[ć] i naszej
[illegible] [illegible] potrzebie.

Polecając swe usługi
w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
JWW Pana Prezydenta
Dobrzyńskiego

kreślę się prawdziwym sługą
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] 27/1 893 [illegible]

Baranowski Bolesław
Dobrostany 27. I. 1892

~~34~~
30

JWielmożny Panie Pre-
zydencie! Spisałem
uwagi o z/szkołach,
które na mnie zro-
biły najlepsze i naj-
gorsze wrażenie w tu-
tejszym okręgu, i
wypracowałem polece-
nia, które mojem
zdaniem są pożąda-
ne. Zwykle bowiem
starałem się, aby

pilniejsze zarządzenia
i wszystkich moich
nie należy na powrót
mój do Lwowa. Jako
podobnie proszę zarzą-
dzenia uważam
możliwości co do Kamie-
nobrodu i Małyszy.
Co do Wolańskiego i Weis-
senbergu dzisiaj od
razu zaasygnować
dłużej remuneracyi.
Przypominam sobie
dobrze, że Rada z tej ru-
bryki obecnie mi nie a-
sygnuje jako z rubryki

nie objętej obowiązko-
wymi wymaganiami
ustawy. Natomiast
przypominało mi się
nawiasowo, że byłoby
rzeczą pożądaną, aiżeby
płace, podwyższone na
mocy wyników konskryp-
cji, były wyasygnowane
jak najprędzej, choćby
przed uchwaleniem bu-
dżetu przez sejm, gdyż
jak się dowiaduję z wielu
stron – zwlekanie tej
wypłaty wywołuje niepo-
trzebnie wiele rozgoryczenia.

J. Exc. P. Staniewski na
sprawozdanie moje o
stosunkach gródeckich
odpowiedział, że Bellinger
powinien być tutaj za-
pi porządek. Uwaga ta
zakrawa mi się z po-
drwiny. Przy najbliższem
widzeniu wypowiem
z tego powodu z całą
stanowczością, że po-
trzeba Bellingerowi, któ-
ry więcej dbał o powiat
jaworowski, a wielko-
duszności z Gródkiem,
ruszał je i usiłował
narazić się na kon-
flikt, stan niezbędny.

36 32

Ponieważ nie wiem, czy
T. Szczęstnański powróci,
więc na wypadek gdyby
sprawa Stanisławowa
spadła na Ciebie, pozwa-
lam sobie nadmienić u-
wagę, że na czas tym-
czasowy możnaby na-
że nadzór powierzyć
~~na~~ ks. Kotowiczowi z profe-
sorów seminaryum.
Gdyby jednak na więk-
cej zdrowia fizycznego;
– że tak powiem – było za
praktyczne potrzeby i sto-
sunki miejscowe, Jabłoński
większą sprawę a pod-
Możnaby też może polecić

Boguszowi, aby do-
jeżdżał z Krakowa.
Ale w tym razie po-
trzeba by uwolnić go
od nadzorowania o-
kręgu dolińskiego i
powierzyć to tymczaso-
wo Bykowskiemu w Bo-
lechowie lub Marynia-
kowi ze Stryja, odzna-
czającemu się zasadami, o-
próżnionego po Bodakow-
skim. Potrzeba też ogło-
szenie rozpisać kon-
kurs na posadę po Bo-
dakowskim jako nau-
czycielu ~~[illegible]~~ który
obejmie seminaryum

nauczycielskiego w Stani-
sławowie.

Myśl nawiązania
rokowań z młodszym
kandydatem co do przy-
jęcia inspektory ciągle
mnie prześladuje. Ma-
zanowski który był
parę lat nauczycie-
lem w domu hr. Sta-
nisława Badeniego i
będzie zapewne znany
ze strony praktycznej
[illegible].

Dzisiaj jadę do Ja-
worowa na noc i

zawczasu drzwi szkoły
po drodze. W piątek
[illegible] się z bar-
dzo [illegible] załatwiła
na pograniczu okrę-
gu [illegible]. W nie-
dzielę powrócę na 3 dni
do Krakowa. Zasyłam się
z wyrazem głębokiego
poważania przedewszystkiem
go Pana Prezydenta
[illegible] [illegible]

B. Limanowski

Dobrostany, 27/I 1892
środa.

~~38~~ 34

Berlin, d. 30go Stycznia, 1892
Sobota.
Kaiserhof.

Kochany Michasiu!

O różnych politycznych prądach i konstelacyach Ci nie pisywałem, bo je z gazet wiesz, a są one dotąd jeszcze tak niepochwytne, że je trudno scharakteryzować. O polityce można gadać całemi dniami i nocami, ale to streścić w liście i najważniejszą i essencyonalną nić z wątku tej gawędy wyciągnąć i ubrać w słowa korespondencyi bardzo trudno, — przynajmniej dla mnie. Projekt szkolny hr. Zedlitza wywołał ogromne oburzenie ze strony nacyonalliberałów i freisinn. Oburzenie to więcej sztuczne, niż rzeczywiste. Nacyonali w ostatnich latach podupadli, a nominacya z ich grona Miquela na ministra finansów i Benningsena na naczelnego prezesa Hanoweru nie potrafiła ich odżywić i wzmocnić. Z upragnieniem też chwycili się projektu Zedlitza, który jest zredagowany

w

w kierunku klerykalno-konserwatywnym i uderzyli na alarm, grożąc, że się połączą z opozycyą t.j. freisinnerami i utworzą jedno wielkie stronnictwo liberalne, które byłoby zaraz na noże ze stronnictwem klerykalno-konserwatywnem. Caprivi wówczas ostro się wziął do narodowców i zmiażdżył ich zupełnie. Dziś jednak po obu stronach widać pewne cofanie się i nie wiadomo, czy burza się jeszcze [nie] da zażegnać. Caprivi złagodniał i narodowcy inny ton obrali. Projekt przejdzie w każdym razie przez ostre i gruntowne zmiany i amendowanie go będą do wszystkich stronnictw i pytanie w jakiej nareszcie formie wyjdzie w końcu, — myślę że ze szlafroka zrobi się ledwo frak. Czy nastąpi kryzys ministeryalny? nie wiemy, ale to każdego dnia jest możliwe. Gdyby nie [illegible] łagodzącym mowom Capriviego, jużby dziś Miquela nie było w ministeryum. My będziemy także projekt jeszcze amendowali wnioskami o polski język w szkolnictwie ludowem, — wnioski nasze naturalnie przepadną, — ale nie wiemy, jak będziemy w końcu za całością głosować. Zdaje się, że jeżeli będziemy zatwierdz[illegible] i jeśli głosy nasze będą potrzebne, to ma je damy za projektem,

ale

ale jeżeli bez naszych głosów się obejdzie, to może się wstrzymamy
od głosowania. Tyrz i się po demu znaki, że jeżeli po przy-
jęciu prawa wyda rozporządzenie rozszerzające naukę języka
polskiego, ale rozporządzenie może na każdy chwilę cofnąć;
więc właśnie chcemy mieć w prawie zaręczenie uwzględnienia
języka polskiego, ale nam się to nie uda. — Rząd dla nas
w każdym razie więcej dobry, a nominacya Stablewskiego jest
ogromną koncesyą. Myślę to człowiek i zawsze będzie uczciwy;
co robi. Obchodzi tobie się cieszę, bo mam w nim dodanego
przyjaciela. Dużo by dało do opowiadania o całej historyi
tego wyniesienia, ale o tem można, zdaje mi się, napi-
sać, trzeba mówić; a pisać trudno i czasu nie mam.
— Udeczyło mnie w liście Twym z 27go b.m. słowa, w których
mnie wzywasz do Lwowa; to nie jest łatwo. Czy nie możesz mi
choćby tylko zaznaczyć, o co chodzi? Dlatego, że
nie wiem, kiedy będę mógł przyjechać. Teraz nadto roboty
w parlamencie, później grozi mi znowu powódź; więc
wybrałem się do Wro na Wielkanoc; czy to dosyć czasu,
czy to sprawa nagli? Zechciej mi kilka słowami
objaśnić nieco Twoje tych ciemne słowa, abym wie-
dział

wiedział, jak się urządzić! –

Cały zeszły tydzień byłem w Poznaniu z powodu ingresu arcybiskupiego i odczytów Tarnowskiego, z którym się często przystawałem, byliśmy razem na obiedzie u Arcybiskupa, na obiedzie danym dla niego przez Stefanów Kwileckich z Dobrojewa i na kolacji u Arcybiskupa, na której zaproszeni byli Dr. Sczycki i Dr. Chłapowski. Prześlę Ci w tych dniach przemowę, którą miałem na przyjęciu Arcybiskupa w Poznaniu – Powiesz – dałem ją Arcybiskupowi w druku, więc kazałem ~~odbić~~ zrobić kilka odbitek i jedną z nich Ci poślę.

Cieszy mnie, iście wszyscy zdrowi; a i u nas, dzięki Bogu, po chorobie czyrakowej Albercia i po grubszej ustąpieniu u mnie, jakoś dosyć wszystko się trzyma. Ściskam Żonę drogą i pozdrawiam z całego serca, uściśnij Ciebie, kochany Michasiu, i obie Twoje roślinki.

Twój
[illegible]

P.S. Spytaj Korytowskiego, czemu mi nie raczy odpisać na list, przed kilku tygodniami do niego pisany. Przypominam się pamięci Gorgolewskiego. Jeszcze raz powtarzam: Korzystajcie z jego apetytu, bo o takiego dzisiejszego człowieka trudno! –

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Dzisiaj zostałem suspendowany w urzędzie przez WPana radcę Dniestrzańskiego. Ze wszystkich ciosów, jakie padły na mnie w ciągu całego mego życia, cios ten najboleśniejszy, bo pozbawia mię i urzędu i czci i dobrego imienia, które dzieciom swoim pragnąłem w spadku zostawić. Cios ten jest tem boleśniejszy, że w sumieniu mem czuję się najzupełniej niewinnym. Przygnieciony tak okropnie, o nic innego nie proszę, jak tylko o to, aby przedtem, zanim zapadnie wyrok ostateczny, dana mi była możność wykazania właściwej przyczyny, początku i rozwoju tych podziemnych knowań, których padłem ofiarą, – do czego dziś wśród stosunkowo krótkiego przesłuchania czasu brakło.

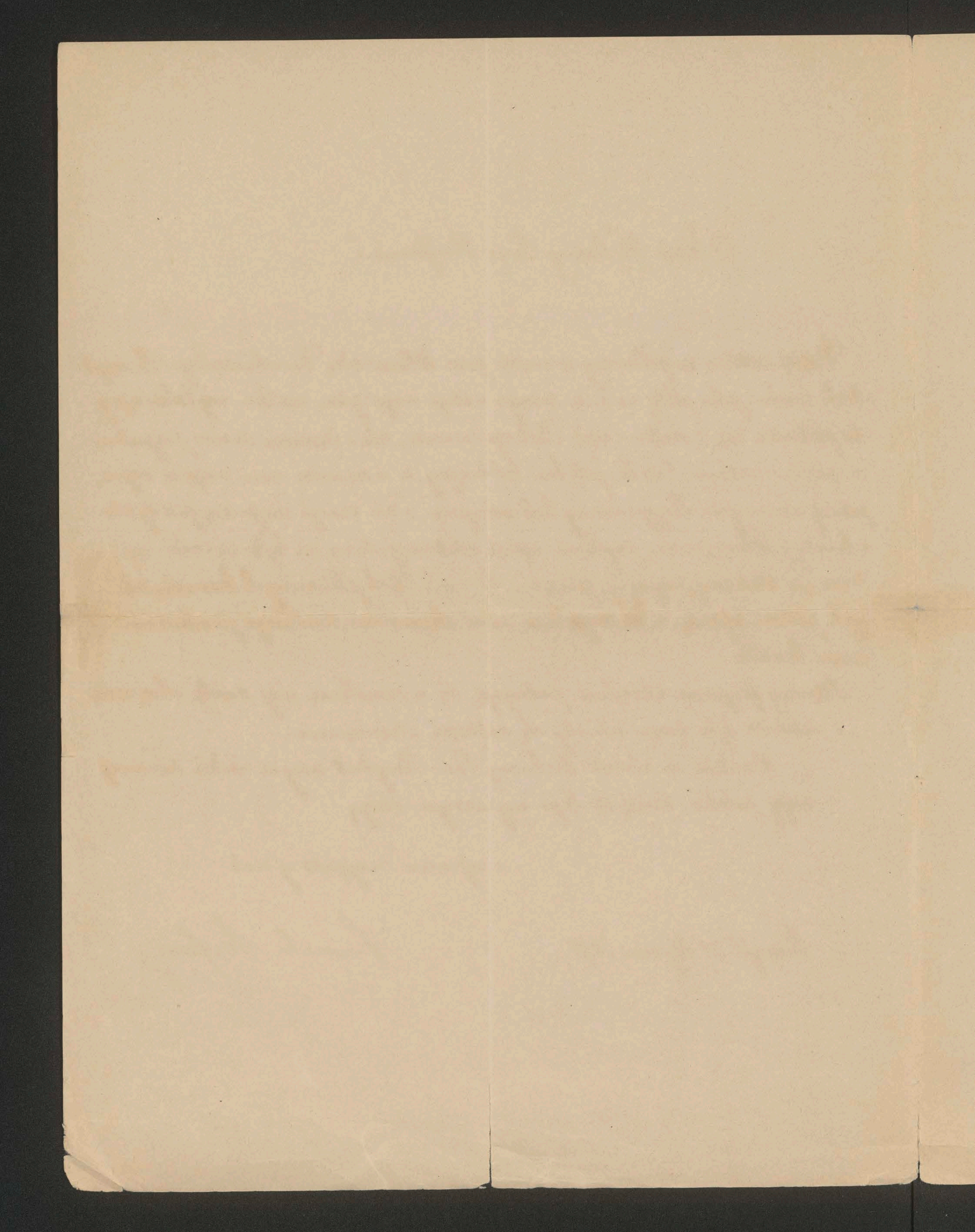
Złamany fizycznie i moralnie posługuję się w skreśleniu mej prośby obcą ręką i zaledwie tyle mam sił, aby się podpisać własnoręcznie.

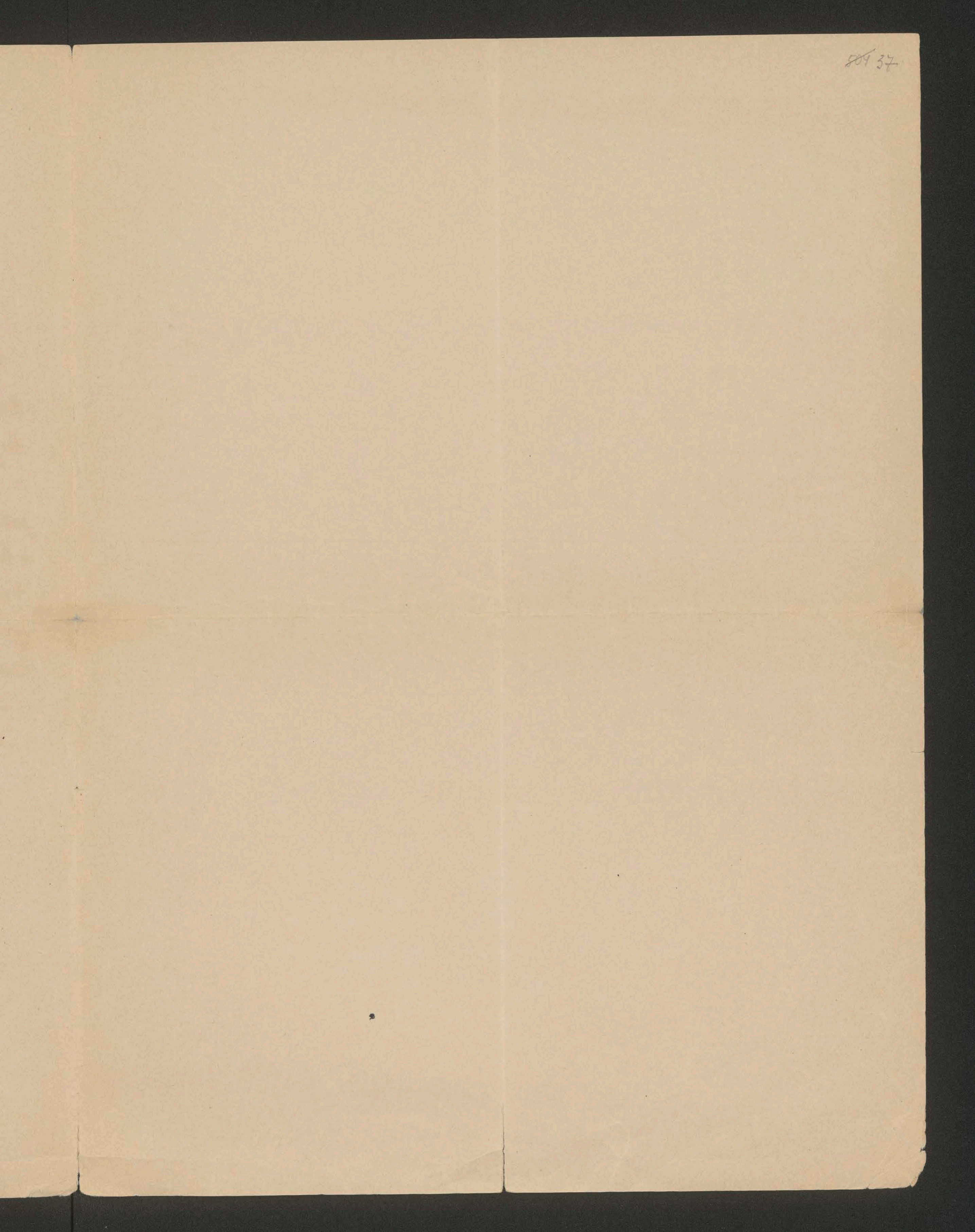
W nadziei, że Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent uczyni zadość skromnej mojej prośbie, kreślę się Jego najniższym sługą

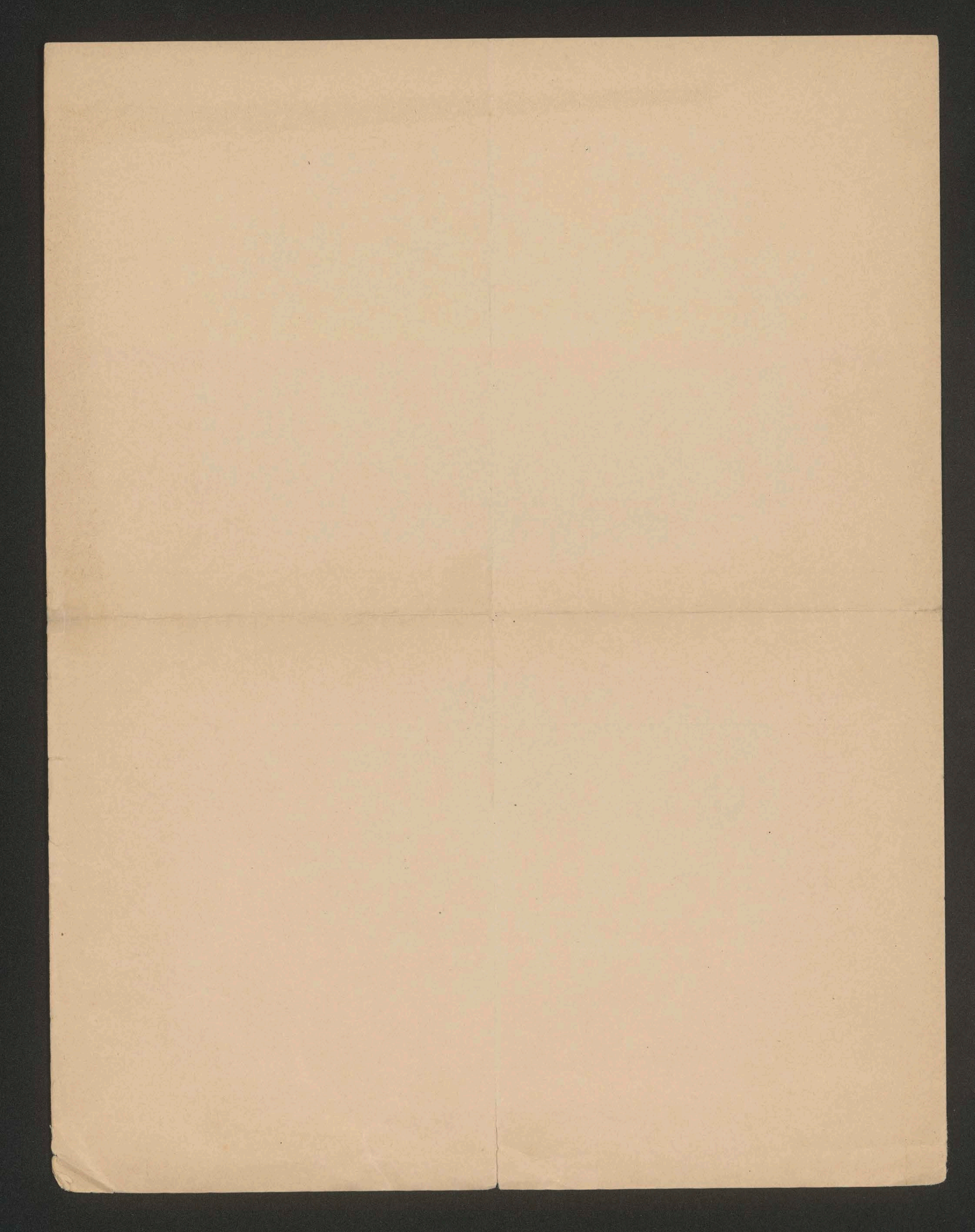
z wyrazem najgłębszej czci

Przemyśl 31 Stycznia 1892.

Franciszek Szafran







38 40

Redakcya
Przeglądu Powszechnego.

Kraków, ul. Kopernika, 26 d. 3 II 1892

X. M. Morawski

J. Wielmożny i Czcigodny
Panie Prezydencie

Wiedząc jak szczerze Pan Prezydent interesuje się moralną stroną młodzieży szkolnej, pozwalam sobie zwrócić Jego uwagę na artykuł umieszczony w Nrze Naszego Przeglądu który dziś wychodzi

o rozmaitych „tajemni-
cach" kryjących się
po antykwarniach
i wypożyczalniach Kra-
kowa – a prawdopo-
dobnie i innych
miast – i o sposobach
jakiemi ci ludzie mło-
dzież do złego wciągają.
Artykuł ten wyniosł
w przeglądzie – z wypunkto-
waniem nazwisk naj-
bardziej obwinionych.
I w takiej formie prze-
syłam go tu do wiado

Dyrektorów gimnazyalnych,
aby z tego mogli jak
należy skorzystać.
Ja zaś zatrzymam odbicie
szczotkowe z tego artykułu,
jak był pierwotnie złożony
z wszystkiemi nazwiskami.
Takiż sam exemplarz
udzieliłem policyi, dołą-
czając <u>corpora delicti</u>.
P. Korotkiewicz zajęty
tą sprawą, także
zarządził rewizye —
które tylko cząstkowo się
udały, bo zdaje się że

Artykułowanie nie zdołali
przeto w powietrze i
co najgorszego ukryli.
Mimo to rewizye spowodo-
wały odebranie niektórym
konsensu na handlowanie.
Słyszę że chcą się udać
do Namiestnictwa w
drodze łaski o odzyskanie
tego prawa, a dyrektya
policyi wygotowuje ze
swojej strony sprawozdanie
o tem wszystkiem.
Ufam że w razie potrzeby Pan
Prezydent zechce zaważyć swoim
wpływem, aby tych gałganów
nie ułaskawiano.
Zostaję z głębokiem poważaniem
Wielm. Pana Prezydenta
Sługą w Chrystusie
X M. Morawski

Firlej Feliks

4047

Bojary 5/2 92

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Jako obywatel ziemski, mając na oku dobro gminy, poczuwam się do miłego obowiązku chociaż niemiłego udać się z prośbą do JW^go^ Pana Prezydenta niniejszem: o dozór woli i prawości pisarza gminnego - zwłaszcza w tutejszej gminie, gdzie wójt jest analfabetem, zależy dobro gminy, bo doświadczenie nas uczy - ile te gminy są narażone na straty materyalne przez nieprawość pisarzy. Gmina Bolów starostwa Drohobyckie, w której jako właściciel mieszkam, poniosła już dotkliwe straty przez pisarza

z tej racji – dzieci nadal muszą wy-
zyskiwania, uchwaliła oddać ten
urząd nauczycielowi miejscowemu
Władysławowi Dub – i w tym celu wnio-
sła Jej Zwierzchność prośbę do
Wysokiej c. k. Rady szkolnej kra-
jowej – o pozwolenie nauczyciela-
wi prowadzenia pisarki gminnej
z tem oświadczeniem, że czuwać
nad tem będzie, by nauka szkolna
nie była zaniedbaną. Prośbę po-
wyższą wniosła Zwierzchność gmin-
na przez c. k. Radę szkolną okręgo-
wą, która też takową przychylnie
pod liczbą 129/1892 Wysokiej c. k.
Radzie szkolnej przedłożyła.
Dla dobra tutejszej gminy ośmie-
lam się przedstawić tą sprawę
JWmu Panu Prezydentowi i pro-

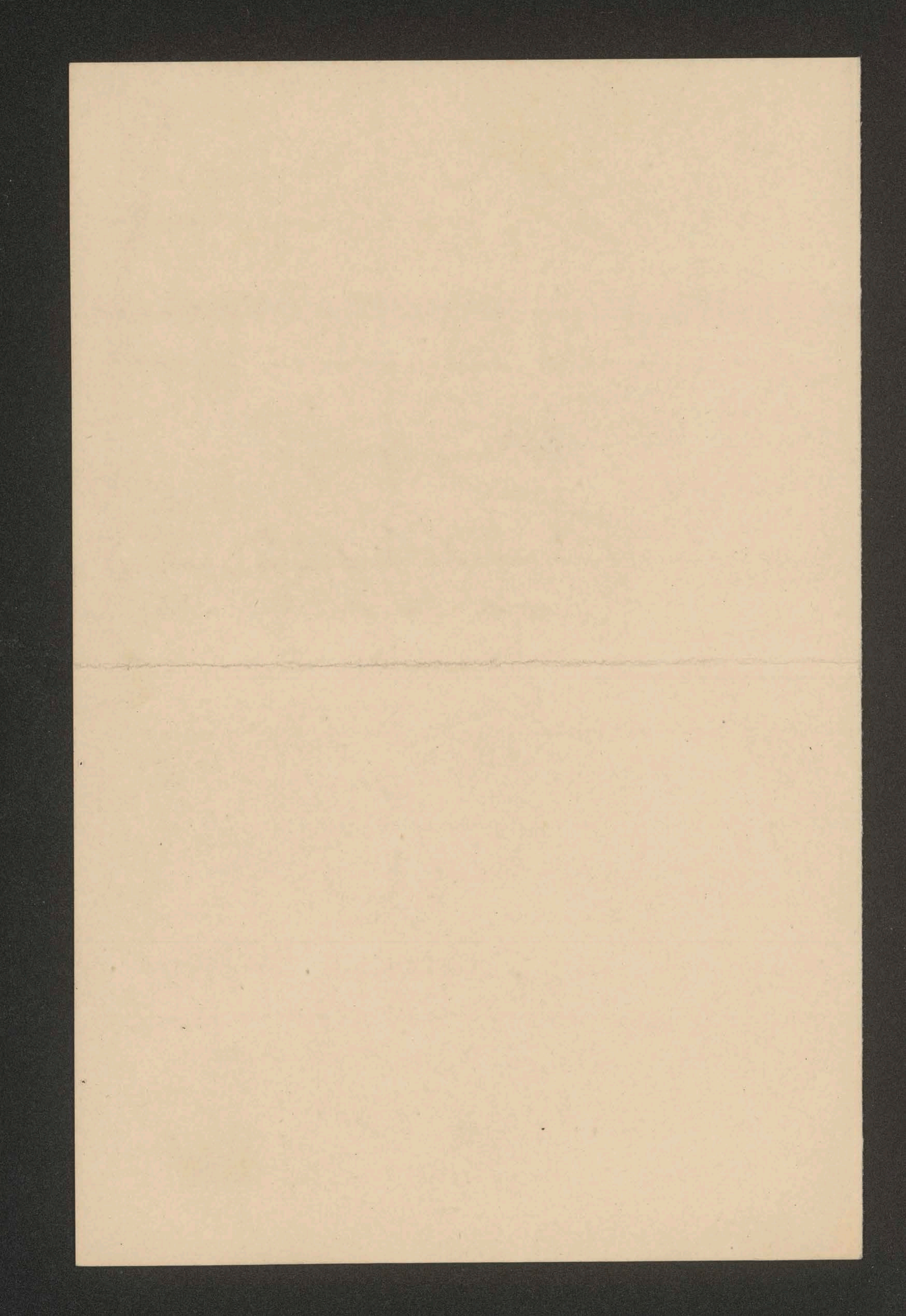
się Go by tej prośbie raczył zadość uczynić.

Kreślę się Wgo Pana Prezydenta z wysokim szacunkiem i poważaniem

powolny sługa

Felix Firley

c. k. Rotmistrz w. s.
właściciel.



Jaśnie Wielmożny Panie Wiceprezydencie!
Najłaskawszy Panie i Dobrodzieju!

Opuszczony od ludzi znękany różnemi strapie=niami, nędzą największą, troską o los żony i dwojga dzieci, pozbawiony należnej czci jako nauczyciel ludowy przez 29 lat rze=telnie krajowi i ludowi służący, widzę się dzisiaj zniewolonym wprost udnieść z naj=uniżeńszą prośbą do Jaśnie Wiceprezy=denta o opiekę dla mojej osoby. – Prześwie=tna c. k. Rada szkolna okręgowa w Wiślicz=ce zarządziła przeciw mej osobie dnia 5. września 1891 dochodzenie dyscyplinarne, co poświadczyć mogą akta szkolne. Jakóż zaraz dnia 9. września 1891 wniosłem pierw=szy rekurs przeciw komisyi odbytej w szkole w Skotnikach, a zaś przeciw orzeczeniu Prześwietnej c. k. Rady szkolnej okręgo=wej w Wiśliczce z dnia 5. września 1891 l. 875 drugi rekurs do Wysokiej c. k. Rady

szkolnéj krajowéj, że mię w służbie szkolnéj zawie=
szono. Ponieważ w tych dniach dowiedziałem
się prywatnie, że Prześwietna c. k. Rada szkol=
na okręgowa w Wieliczce miała postawić wniosek,
aby mię ze Skotnik przeniesiono gdzieindziéj; a
nie wiem pod jakimi warunkami - czy przypad=
kiem nie skrzywdzą mego honoru i pensyi, przeto
ośmielam się najpokorniéj uprzaszać Jaśnie Wielmo=
żnego Pana Wiceprezydenta, aby raczył z łaski
swéj wglądnąć w sprawę moję, aby mi nie wyrzą=
dzono jeszcze większéj krzywdy. Ja chcę jak żołnierz
umrzeć w zawodzie szkolnym, któremu poświęci=
łem się z miłości dla ludu; byłem wśród niego zawsze
apostołem. Czy mój obraz nędzy ma być zachętą
dla młodych nauczycieli, aby się szkolnictwu nie
poświęcali? Dzienniki krzyczą, że brak nauczy=
cieli, a jakże nie ma być braku tychże, kiedy nas
prześladują - uciemiężają. - Gdyby Wysoka c. k.
Rada szkolna krajowa wiedziała, jak w niejednéj
wsi biedny nauczyciel biedzi się, mrze prawie
z głodu z dziećmi swemi i jak na liczne kłopoty

ze strony ciemnego ludu, a niekiedy także
i ze strony nierozważnych przełożonych swych
jest wystawiony, podążyłaby mu raczej z po-
mocą, a nie z odebraniem chleba - chleba
prawdziwie żebraczego. Najmilej byłoby
dla mnie, gdybym nadal pozostał w Skotni=
kach, gdzie znam doskonale stosunki
miejscowe i kłopoty z któremi szkoła wal=
czyć musi. Przyrzekam tu, że za łaskawe
poparcie mojej prośby dozgonnie wdzięcznym
pozostanę i że mojem usilnem staraniem
będzie życzeniom władz szkolnych pod każdym
względem zadość uczynić.

Kreślę się z wysokim szacunkiem i poważaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta

najuniżeńszym sługą

Skotniki d. 6. lutego 1892

Jan Kukulski

7 lutego 1892.

Drogi Prezydencie!

Wczoraj dostałem list od posła Kramarczyka, który mi donosi że nauczyciele z powiatu naszego wnoszą już teraz do niego petycye o dodatki drożyźniane i prosi mnie żeby w tej sprawie tu w Wiedniu coś zrobić, a mianowicie podnieść jej na kole lub w Izbie albo w Ministeryum. Gdy wątpliwości nie podlega że nauczyciele potrzebują takiego dodatku – bo położenie w naszych stronach jest takie że ludzie już teraz głodu cierpią i tyfus głodowy

się już połączyły – odpisałem
mu że we Wiedniu nie ~~pr~~ forum
przed którym podobne kwestye wy
toczyć można – bo nauczyciele
pobierają płacę z konkurencyi szkolnej
funduszu szk. okręgowego i krajowego
przeto jest to sprawa którą we
Lwowie poruszyć trzeba – a miano
wicie w Radzie szkolnej krajowej
i w Sejmie.
Kramarczyk zatem niewątpliwie przyj
dzie na Sejm z tymi petycyami i
może nawet z drugą kwestyą szkolną
o której swego czasu Ci pisałem.
Chciałem Ci donieść o zamiarach
pana Kramarczyka i prosić ażebyś

zechciał - zważając na smutny stan
w naszych stronach i na straszny
przednówek jakiego mieć będziemy -
życzliwie i z pomyślnem załatwieniem
przyjąć tę petycję a względnie, co
by naj lepiej było wyprzedzić petycję
wsparciem bardzo i bardzo potrzebnem.
Piszę podczas posiedzenia Koła które
się - o ile sądzić można - wyjątkowo
odbędzie bez burzy.
Bądź łaskaw przypomnieć mnie pamię-
ci Twojej Pani i Tobie ściska
serdecznie dłoń szczerze oddany Ci
przyjaciel
[illegible]

Jaśnie Wielmożny Panie!

Sprawą wielkiej doniosłości dla szkoły sokalskiej, i unormowania nieco szorstkich stosunków między mieszczaństwem tamtejszem jest obsadzenie opróżnionej Katechetury w tem mieście. Przebacz przeto Jaśnie Wielmożny Panie, iż ośmielam się w interesie powyższym przedstawić Księdza Jana Pleszkiewicza, obecnie Wikarego w Leżajsku, jako jedynie wskazanego męża do zajęcia tej posady. Poczucie obowiązku obywatelskiego zniewo-

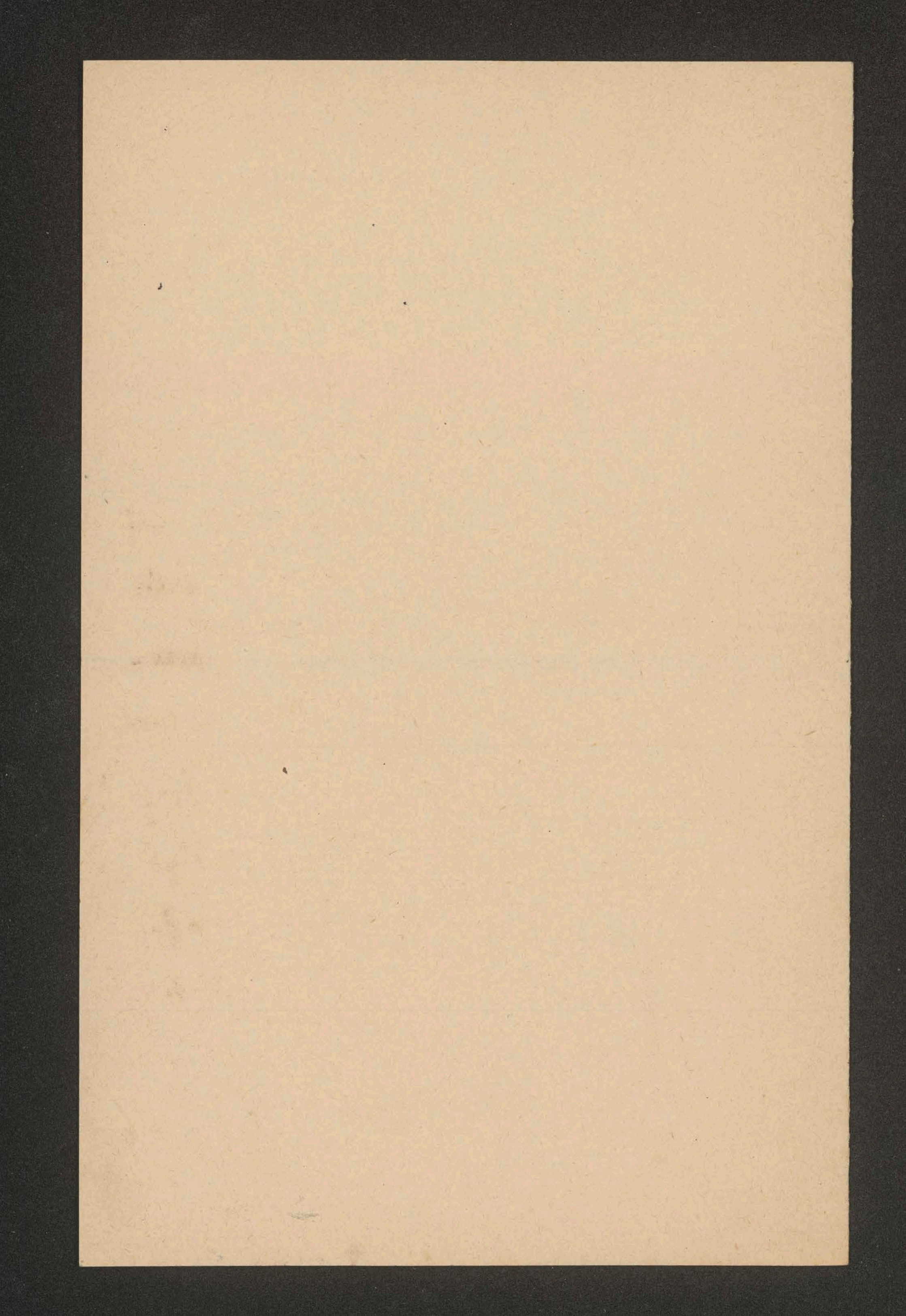
./. liło

kiło mię do tego rzetelnego przed-
stawienia mojej równie rzetelnej prośby.
Racz Wasza dostojna Miłość przyjąć
wyrazy czci i wysokiego uszanowa-
nia z jakiemi piszę się

uniżonym sługą w Chrystusie

Dytmar Kowalski
poseł sejmowy

w Sparowie dnia 8. lutego 1892



Jaśnie Wielmożny Panie
Vice Prezydencie!

Uwielbiając z drugimi podniosłą czynność
jaką JaśnieWielPan rozwija na pewnem wy-
sokiem stanowisku, czuję się zbyt drobnym
aby w imię dawnych stosunków i koleżeństwa
śmiał kłopotać JWielPana sprawą z zakre-
su tej protekcyi której dla siebie w całym
życiu unikałem. Zmuszają mię do tego
prośby osób bliżej serca mego stojących doma-
gające się odemnie abym się wstawiał
do Jaśnie Wiel. Pana aby z dwóch kan-
dydatów przedstawionych Wysokiej Radzie
Szkolnej do obsadzenia stałej posady nau-
czyciela w szkole wydziałowej w mieście
Sokalu mógł miejsce to otrzymać za-
trudniony od lat kilku przy tej szkole
Pan Szumacher nie zaś drugi kan
dydat

dydat Rusin. Motywuję to przewagą
zagorzałych Rusinów w tamtejszej Radzie
okręgowej szkolnej i nauczycieli w szkole
a w osobie P. Szumachera widzę intelli-
gentnego i prawego polaka biorącego czyn-
ny udział w nowo założonem w Sokalu
towarzystwie Oświaty ludowej.
Wstawiając się całem sercem do Jaśnie
Wielmożnego Pana za P. Szumacherem
jako reprezentantem polskości na tych
Kresach ruskich nie myślę w niczemkolwiek
naruszać zasad, jakie mąż tak wysoce
polityczny jak JWielPan wyrobiłeś so-
bie w sprawach ruskopolskich, rachuję
tylko na to że gdy JWielPan wahać
się będziesz w wyborze równouprawnio-
nych, prosiłbym by wstawiennictwo mo-
je przeważyło szalę na korzyść mojego
a raczej polskiego sokalskiego kandy-
data.

Kreślę się z głębokiem powa-
żaniem JWielPana
Sługa

12/2 892.

Władysław Łuszczkiewicz

Wiedeń 12/2 92 ~~52~~ 50

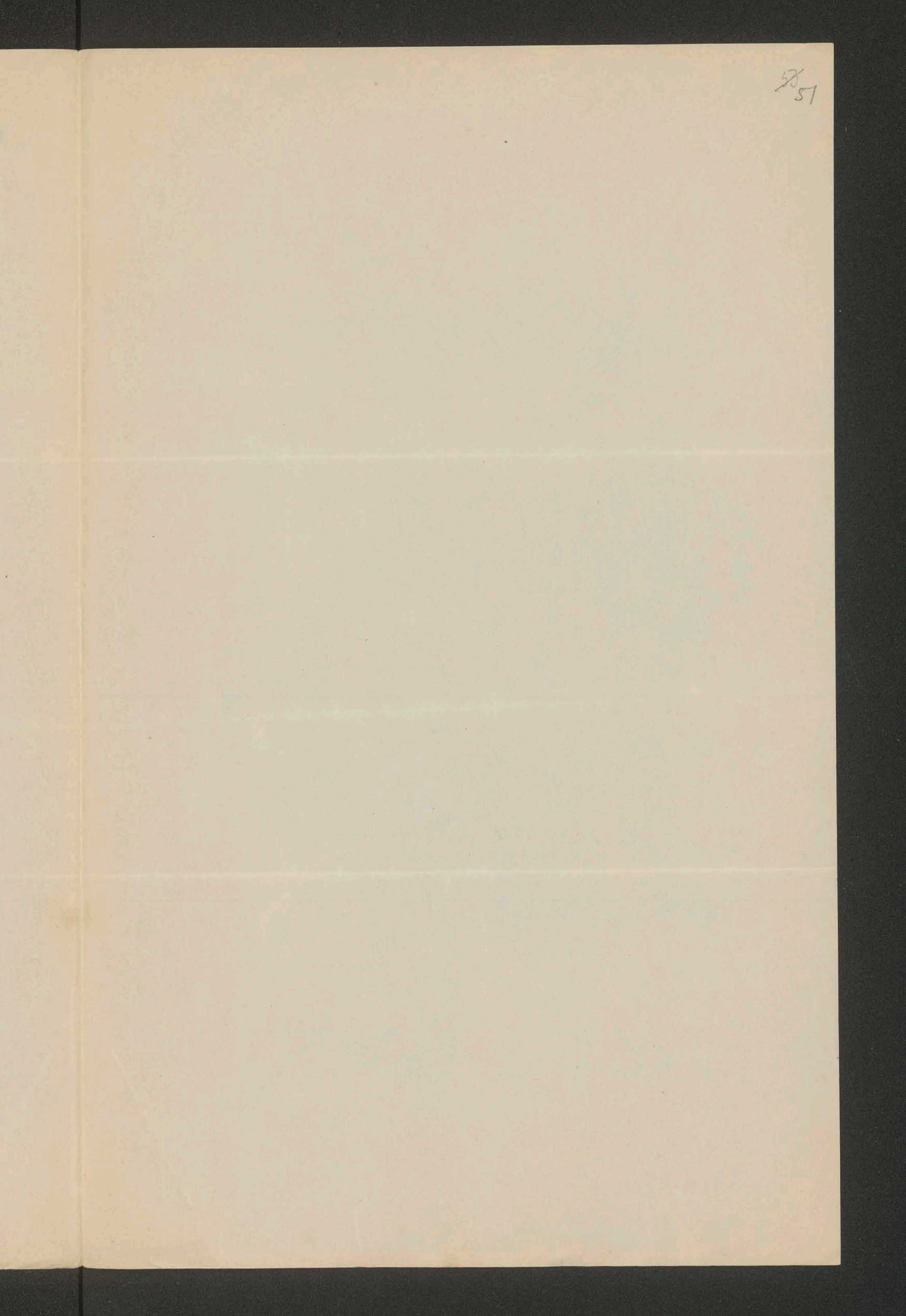
Kochany Panie Kolego!

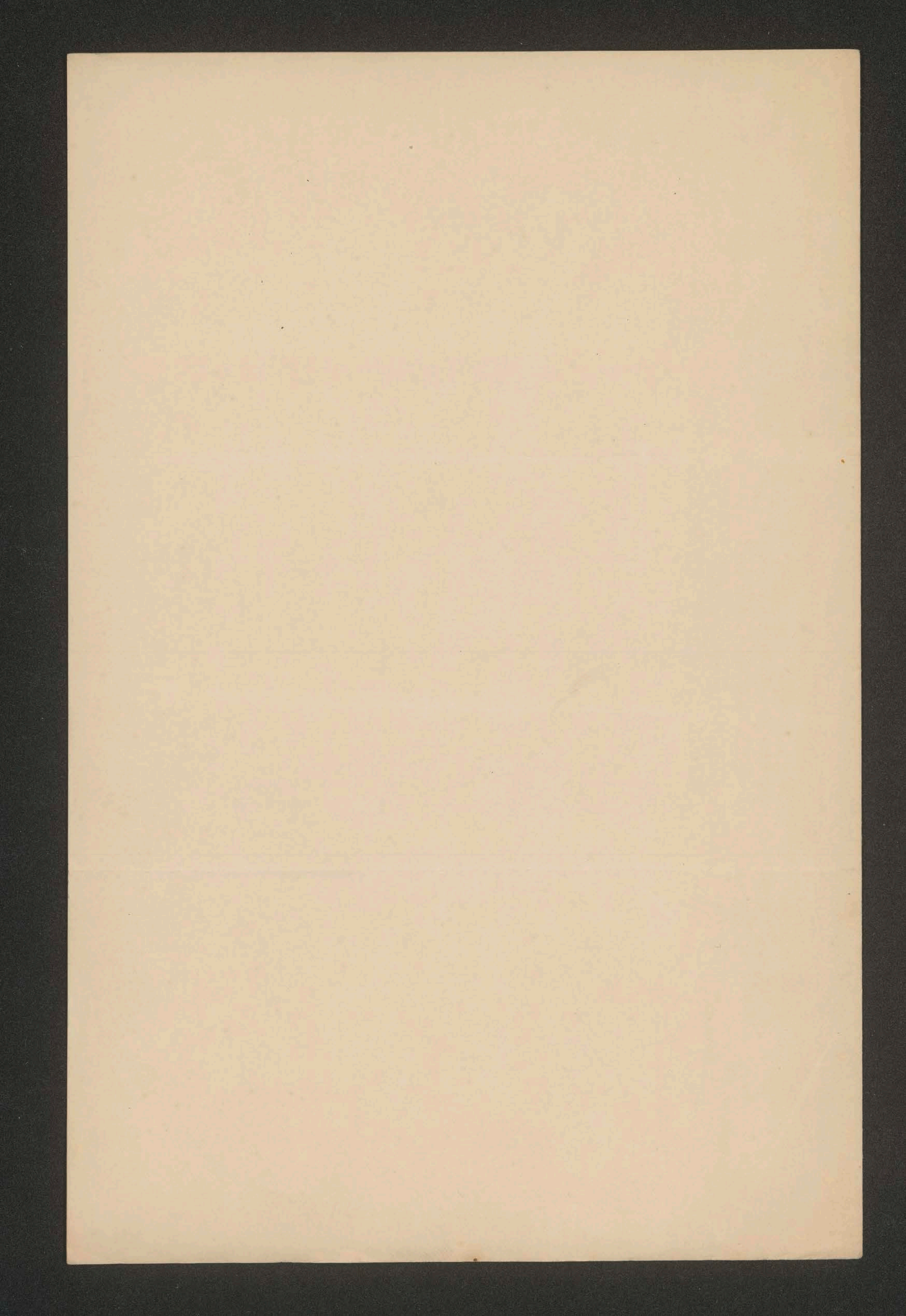
Na wypadek, gdyby wniosek Pinińskiego o inspektorach przyszedł jeszcze teraz pod obrady Izby, może zajdzie potrzeba stanąć w obronie. Dla tego śmiem prosić, czyby kochany Prezydent nie był łaskaw polecić swojemu Sekretarzowi, ażeby mi przysłał uwagi i daty, któreby mi mogły do obrony posłużyć.

Przepraszając i dla braku czasu kończę
Łącząc wyrazy rzetelnego szacunku
i szczerej przyjaźni

[illegible]

Madeyski





Kraków 13/2 92.

~~51~~ 52

Rosenblatt [Józef]

Wielmożny Panie Prezydencie!

Imieniem komitetu fundacyi bar. Hirsza wniósłem do Rady szkolnej podanie o zezwolenie na otwarcie kursów wieczornych (nauki dopełniającej) przy naszych szkołach w Tarnowie i Chrzanowie.

Ponieważ to sprawa nagła

./.

a kursa takie konieczne dla chłopców, którzy przez, kroczyli wiek szkolny, a nie umieją ani czytać ani pisać, prosiłbym o łaskawe przyspieszenie załatwienia. Zamierzamy jeszcze w bieżącym roku otworzyć szkoły ludowe: we Wiśniczu, Brzesku, Mielcu, Tarnowie, brzegu i Oświęcimiu, gdzie najwięcej dzieci żyd., do szkoły nie uczęszczają, cych. Brak jednak wielki

nauczycieli. Zkądby ich wziąć?
Wnieśliśmy także za pośred-
nictwem Namiestnictwa podanie
do Ministerstwa o zatwierdzenie
Pana Hendla na Kierownika
naszego zakładu rzemieślniczego.
Jest to ukończony architekt,
stypendysta Univers. Jagiell.
najlepiej nam polecony.
Ponieważ zapewne i to po-
danie przez ręce Pańskie
przejdzie, proszę o łaskawe
spieszne załatwienie.
Polecając sprawy nasze

opiece Pańskiej, nadmieniam jeszcze, że wszelkie wska-
zówki Pańskie chętnie wykonamy i

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Rosenblatt

Muczkowski [Stefan]
Kraków 14. II. 1892

56/57

Czcigodny Panie Prezydencie!

Po raz pierwszy ośmielam się udać z prośbą do Czcigodnego Pana Prezydenta, a do tego z prośbą osobistą, a otwarcie liczę na łaskawe jej poparcie czynię to z zupełnem zaufaniem tem bardziej, że celem prośby tej jest tylko zapobieżenie niezasłużonej krzywdzie.

Doszło już zapewne do wiadomości Pana Prezydenta dość głośne zajście, jakie tu się wydarzyło w tutejszej Ekspozyturze Prokuratoryi Skarbu. Dość brutalniejsze obchodzenie się p. Kudasiewskiego z podwładnymi mu urzędnikami, najobelżywsze epitety, jakiemi ich obdarzał, które w protokołach dochodzenia przeprowadzonego, a całą nagą prawdą powtórzone, dokładnie stwierdzone zostały, skłoniły ich do wspólnej akcyi z prośbą do Jego Ekscelencyi Pana Namiestnika względem uczynienia mi wizerunku srebrnego jako tako możliwego. Młodsi i niedoświadczeni urzędni-

sową obrali drogę tak pod względem formy, jak i pod względem taktu i ostrożności. Do niewłaściwości doszło dopiero do mej wiadomości to, co postanowili i wykonali, a odrabianie tego stało się już nie-możliwem. Skutkiem tego zerwania zostało konieczne śledztwo w osobie Radcy Prokuratoryi p. dr Englera, który po przesłuchaniu skończył się przystąpił do rewizyi biur, która wykazała zaległości przeszło 2800 odgajeń roku 1877. W tej liczbie znalazły się jeszcze referaty wszystkich w tym czasie czynnych pracowników, prac Trzaskowskiego nawet nie aprobowane, częścią odpisane, których z jego rąk ekspedyowanie wstrzymanem zostało. Jednem słowem stan rzeczy pod względem kierownictwa w żadnej dykasteryi niepraktykowany. Kiedy bez wątpienia tam istniał stan rzeczy lepszy, dzięki tylko czterem, którzy ciągnęli Tem z tej dykasteryi przez Naszych czas pracowali. Niepotrzebnie do całej tej sprawy wmieszało się dziennikarstwo lwowskie, rozsiewając nieprawdziwe wiadomości o rzekomej rezygnacyi wszystkich pracowników biurowych

Zupełnie temi działaniami przedłożył p. Dr. Engl swe
uwagi, a uprzedzając tę okoliczność udaję się do Czcigod-
nego Pana Prezydenta w Krakowie przedłożyło z czem-
[illegible] umotywowaniem potwierdzenia jakie w spra-
wie tej przeciw Skarżyckim się zebrały uwagi, a nadewszystko
z gorliwościami krewnych umysłów w przedmiocie
do Lwowa, które i mnie osobiście były dotknęło
z ciągłemi wysileniami starałem się utrzyma-
nego syna, aby służby urzędowej nie porzucał jako też od
otwarcia adwokatury, od której jest wszelki powie-
rzonki: Jakkolwiek obecnie z Lwowem łączą
go stosunki rodzinne, to przecież najlepiej
wie że sam i on także się czuły sobie w Kra-
kowie pozostać, jednak tylko w tym razie, gdyby
Kierownictwo Ekspozytury uległo zmianie zarod
gruntowej. Skarżycki ciągle odbywani się trudzie
przez gadliwości swego szefa, obdarzani naj
bezwzględniejszemi wyrzutami, nie utracił wiele
koncernu w tych wypadkach równowagi, a gdyby
wszyscy mogli być przeciw niemu, dotknięciu by
zostali niechęt szczególnej

Przepraszam, iż może zbyt obszernie sprawę tę przedstawiłem, lecz rozumiejąc [illegible] Panu Prezydentowi mą troskę. Że zaś na [illegible] poparcie Czcigodnego Pana, liczę sobie, iż [illegible] dawnych naszych [illegible], zechcą wpłynąć [illegible] u p. Prezydenta Krakowskiego wpłynąć na uchylenie zbyt surowego wyroku jego i ochronią od krzywdy dawnych swych uczniów, a pod każdym względem na [illegible] tak zasługujących.

Łączę wyrazy winnego poważania i uległości

Czcigodnego Pana Prezydenta

zawsze życzliwym

Matejko

Kraków d. 14. lutego 1892 r.

Mycielski Franciszek 58/56

WIŚNIOWA
NAD WISŁOKIEM. 15. 2. 92

Łaskawy Panie Prezydencie

Aktem notaryalnym z daty Sambor 22/12.891 L: 20791 ustąpiłem na rzecz Krajowego funduszu szkolnego prawo ćwikcy w Strzałkowicach w Powiecie Samborskim, zastrzegając się równocześnie że wszelkie koszta będące w związku z tą cessyą poniesie fundusz szkolny.
Odstąpiłem te moje prawa dobrowolnie i w poczuciu obowiązku obywatelskiego, w zamian Dyrekcya Skarbu zostałą

./.

nanmnie egzekucyą na sumę 296 ₰.
Kosztów przeniesienia własności tejże
ewikcyj i w tych dniach będą u mnie
fantować bydło i konie, bo ja ostatecznie
dobrowolnie tego nie zapłacę.
Zwracam się więc do Pana Prezydenta
z usprzejmną prośbą o sprowadzenie tej
sprawy na stosowne i właściwe tory
t. j. przez zapłacenie należytości
za przeniesienie własności. Równo„
cześnie trzebaby uprosić Pana Prezyden„
ta Korytowskiego aby egzekucyą
w Wiśniowy powstrzymał. –
Nadmieniam że rekurs w tej sprawie
temu 3 miesiące wniesionym został
a załączając kopią rozporządzenia egzeku„
cyj – łączę wyrazy wysokiego poważania i
szacunku

[illegible]

m. p.

57

L: 29
E

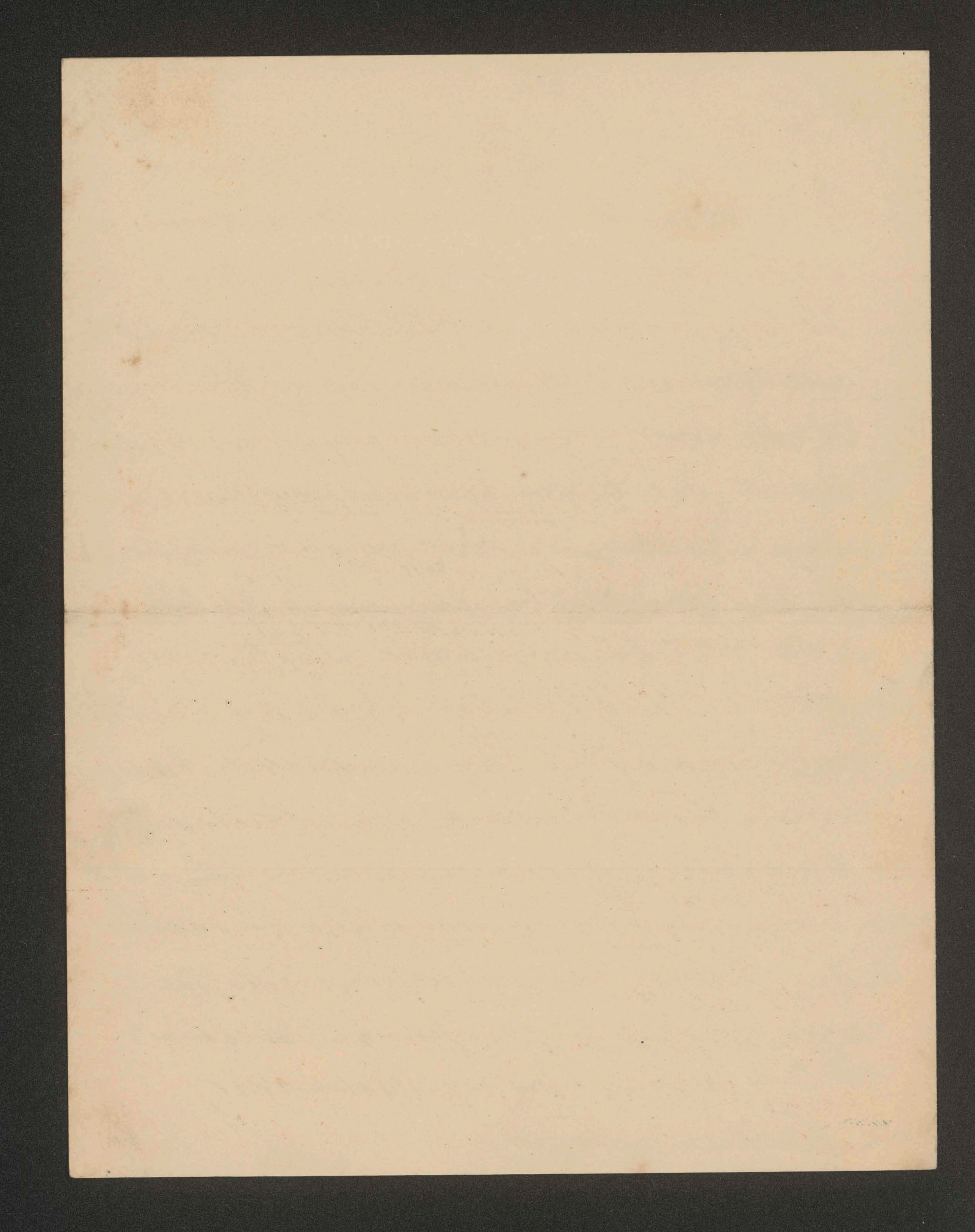
Do Wielmożnego Pana Przełożonego Obszaru dworskiego z Wiśniowy –

Rozporządzeniem z dnia 28 Stycznia rb. l: 1612 polecito nam c.k. Starostwo ściągnąć od tamtejszego Obszaru dworskiego, odrodze przymusowej zaległą dla c.k. głów: Urzędu podatkowego w Samborze należytość bezpośrednią, wymierzoną do p. R: 444/90 i 2478/891 w kwocie 296 fr. wraz z odsetkami zwłoki od aktu notarialnego z daty Sambor 22/2 890 l. r. 20791 w sprawie ustępstwa funduszowi szkolnemu w Stratkowicach prawa ewikcyj

O tem mamy zaszczyt zawiadomić z uprzejmem wezwaniem do rychłego pokrycia tej zaległości lub wykazania się kwitem wymienionego Urzędu podat: z Samborze

C.k. Urząd podatkowy Chyrów dnia 11 Lutego 892.

m. p. Bielkowski Sołtysowski



Jaśnie Wielmożny

Panie Prezydencie

Przed kilku dniami wniosłem jako przewodni-
czący Rady szkolnej miejscowej w Borszowcach
ze strony tej Rady prośbę do Wysokiej Rady Szkol-
nej Krajowej o łaskawe przeniesienie nau-
czyciela starszego tu zastabilizowanego Leonarda
Daszyńskiego – a opierając się na sprawiedliwości
i bezstronności Jaśnie Wielmożnego Pana prze-
[illegible] spokojnie zarządzenia a skutku – a w koń-
[illegible] tejże i wystosowania naszej prośby –
Tymczasem ostatnia bytność p. Inspektora okręgo-
wego, mającego ogromną ilość skarg zarządu szkol-
nego na p. L. Daszyńskiego – i odwrotnie zażalenie p. Daszyń-
skiego na Kierownika – a nie przeprowadzającego
żadnego śledztwa – dalej dochodzące mnie słuchy
że na śledztwo ma przyjechać c. k. Komisarz Mat-
kowski z Brzeżan, w którym p. Daszyński ma

/.

różne protekcyjki, narazie głosowo wszędzie chwal-
by, że Dr. Dmiechowski przyrzekł stale zostawić go
w Brzozowie dla podtrzymania zakładu — pomi-
tę śmie korzystać z okoliczności, że byłem z JW. Pa-
nem Prezydentem razem w Tow. wzaj. pomocy
Akademii Jagiellońskiej — a przypominając tę
takowej pamięci zaapelować do Jego sprawie-
dliwości i dbałości o dobro ogółu — proszę o łaskawą
opiekę i zarządzenie, aby śledztwo wyczerpujące
w sprawie Kiernickiego zostało przeprowadzone
i prośba Rady szkolnej miejscowej — która tym
razem jest i prośbą ogółu została wysłuchaną.
Niech mi wolno będzie cieszyć się nadzieją, że głos
mój nie będzie głosem wołającego na puszczy
a to tem bardziej, że nie wnoszę prośby w sprawie
osobistej — ale w sprawie ogółu — i że czynię to
tylko w zaznaczeniu powagi Rady szkol-
nej miejscowej jako organu nadzorczego i
autonomicznego. — Przy sposobności niniejszej
piszę się Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

najniższym sługą

Brzozów 6 lutego 1892

Albin Węgrzyn

[illegible]

[illegible]

[illegible] sługa

[illegible]

[illegible]

60 - 88

60- 88

Milieski Alfred   60

Kraków d. 17o Lutego 1892

Jaśnie Wielmożny Panie!

Zgłosił się do mnie Dr Jan Pawlikowski suplent gimnazyalny z Krakowa, z prośbą o poparcie do WPana zgłoszenia się tegoż o posadę professora filologii klassycznej w Podgórzu ewentualnie o nadanie mu podobnej posady w Krakowie na wypadek gdyby takowa przez przeniesienie do Podgórza jednego z professorów Krakowskich opróżnioną została. Zadanie moje bardzo łatwem, albowiem p. Pawlikowskiego sumiennie polecić mogę. Znam go od lat wielu jako młodego człowieka pracami naukowemi już się odznaczającego, wielce zacne„

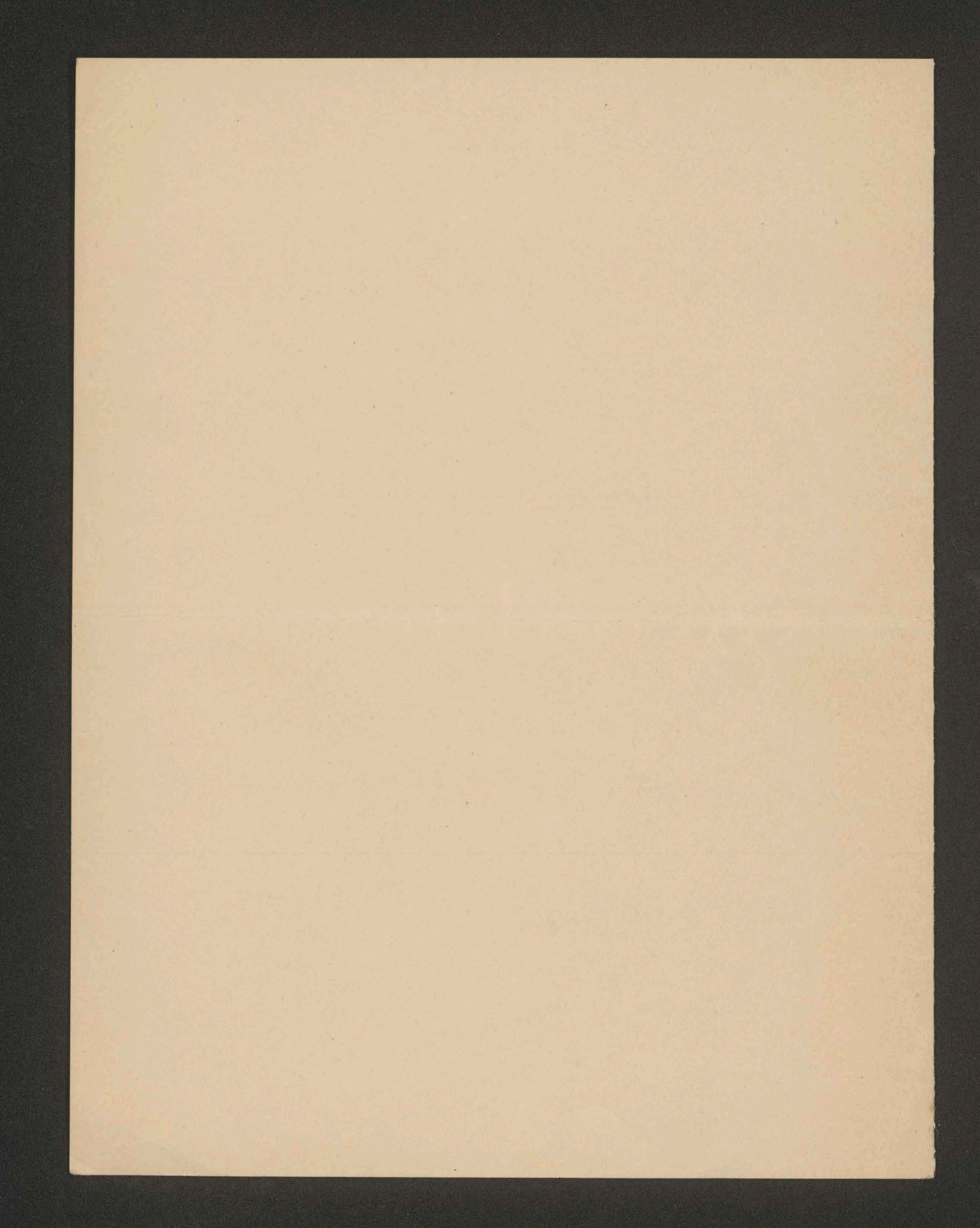
go, pracowitego i jedynie zawodowi swemu
się poświęcającego. A co równie ważnem
umie taktem, stanowczością i prawdziwą
wyższością umysłu swego zjednywać
sobie serca młodzieży. —
Polecając prośbę p. Pawlikowskiego
łaskawemu uwzględnieniu JW. Pana
mam zaszczyt załączyć wyrazy
wysokiego poważania i szacunku
jako Jaśnie Wielmożnemu Panu
powolny i szczerze życzliwy sługa
A. Mikiesky

Kraków 18/2 892

Wielmożny Panie
Prezydencie!

Z nieśmiałością udaję się do JW Pana Prezydenta z prośbą o uwzględnienie podania przesłanego przez mego męża do Rady szkolnej, w celu u-zyskania pozwolenia aby nasz synek, uczeń prywatny 1szej Klasy Gim: Sobieskiego w Kra-kowie, mógł zdać w połowie Marca lub z końcem Marca examen z pierwszego półrocza przez Klasy Gim. Jak to zwie-

dztwo D^ra^ Wisniewskiego
stwierdza, jesienie w Styczniu
zachorował na silny odrę, która
spowodowała silny katar płucny
i ból oczów, tak że dotąd nie
wychodzi, nie chcielibyśmy zaś
odkładać do jesieni examinu,
bo może w lecie, z powodu
tychże oczów, wypadnie go leczyć
kąpielami Iwonickiemi lub
Rymanowskiemi. Przepraszając
za śmiałość przypominam
się pamięci Obojga JW Państwa
z poważaniem
sługa
Aniela Hallerowa



Bol. Baranowski
Żółkiew 19.II.1892

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Jestem dzisiaj w Żółkwi. Lewalka nie zastałem: jutro puszczę się za nim w pogoń. Zwiedziłem sam szkołę na przedmieściu Żółkwi, zwanem Wsimniki. Rozpatrzywszy się w stosunkach, widzę, że wiele zależy na tem,

aby propozycye Rady
szkolnej okręgowej a
mianowicie życzenia
Starosty co do obsa-
dzenia tej posady były
uwzględnione. Szkoła
ta za poprzednika,
dyalała lichej kondukty,
była pogrążona w za-
petnym upadku, z któ-
rego teraźniejszy prowi-
zoryczny nauczyciel
Kubisz z wielkim tru-

dem ją dźwiga. Jest to człowiek młody i nie mający wielu lat służby ale widocznie dobrej woli, a to-kiego właśnie tam potrzeba, zwłaszcza wobec tego, że poprzednik dawał się wyrwać do różnorodnych agitacji. W stosunkach rozluźnionych, jakie ten zostawił, właśnie młodszy człowiek z większą sprężystością prędzej

Tad wprowadzi. Mnie-
mam przeto, że to staro-
szeństwo nie może mieć
wielkiego znaczenia.

Również i co do pro-
pozycji do obsadze-
nia trzech posad
w tutejszej szkole
męskiej widzi i przy-
szłowy relacyę
tutejszą, że propo-
zycya Rady Szkol-

nej okręgowej ma
na ona zapewnie-
nie nauczycieli
zdolnych, jak Ma-
yer i Laurecki,
którzy tu do wy-
bitniejszych należą.
Trzeciego kandy-
data Welka zna
P. Sawczyński. Za-
pewne będzie się wa-
żyło między nim

a Moszorą. Tego o-
sobiście nie znam,
wiem jednakże, że
ma opinię jednego z najlep-
szych nauczycieli
w swej okolicy. –
Zwelk należy do
ludzi, co nie umie-
ją się dobrze sprze-
dać. Widziałem go
przed półtora ro-
kiem w kolonii Te-
lienthal, gdzie
na mnie zrobił wra-

żenie człowieka spokoj-
nego i pracowitego ale
nie odznaczającego się
wybitnym skutkiem.-
Z miejscowych
Mayer, jak wspo-
mniałem, najwyżej
jest ceniony.-
Jutro do świtu
jadę do mostów
wielkich a stamtąd
w Rawskie, stąd
przez Niemirów

i Magierów z począt-
kiem marca wróci
do Żółkwi. Wtedy
dopiero w towa-
rzystwie Lewaka
zlustruję szkołę
chłopców. Kreślę się
z wyrazem głębo-
kiego poważania
Jego O. Wiceprezy-
denta powolnym
sługą
Bołoz Antoniewicz
Żółkiew 19/2 1892

WYDZIAŁ FILOZOFICZNY
C. K. UNIWERSYTETU W KRAKOWIE.

Kochany Michale!

Stosownie do wezwania z Twej strony wysyłam dziś rozprawy naukowe Pana Czarnowskiego do Prezydyum Namiestnictwa przez Senat — lubo nie wiem, dlaczego ich żądacie. Były one bowiem już raz w Ministerstwie z obszerną o nich relacyą i oceną.

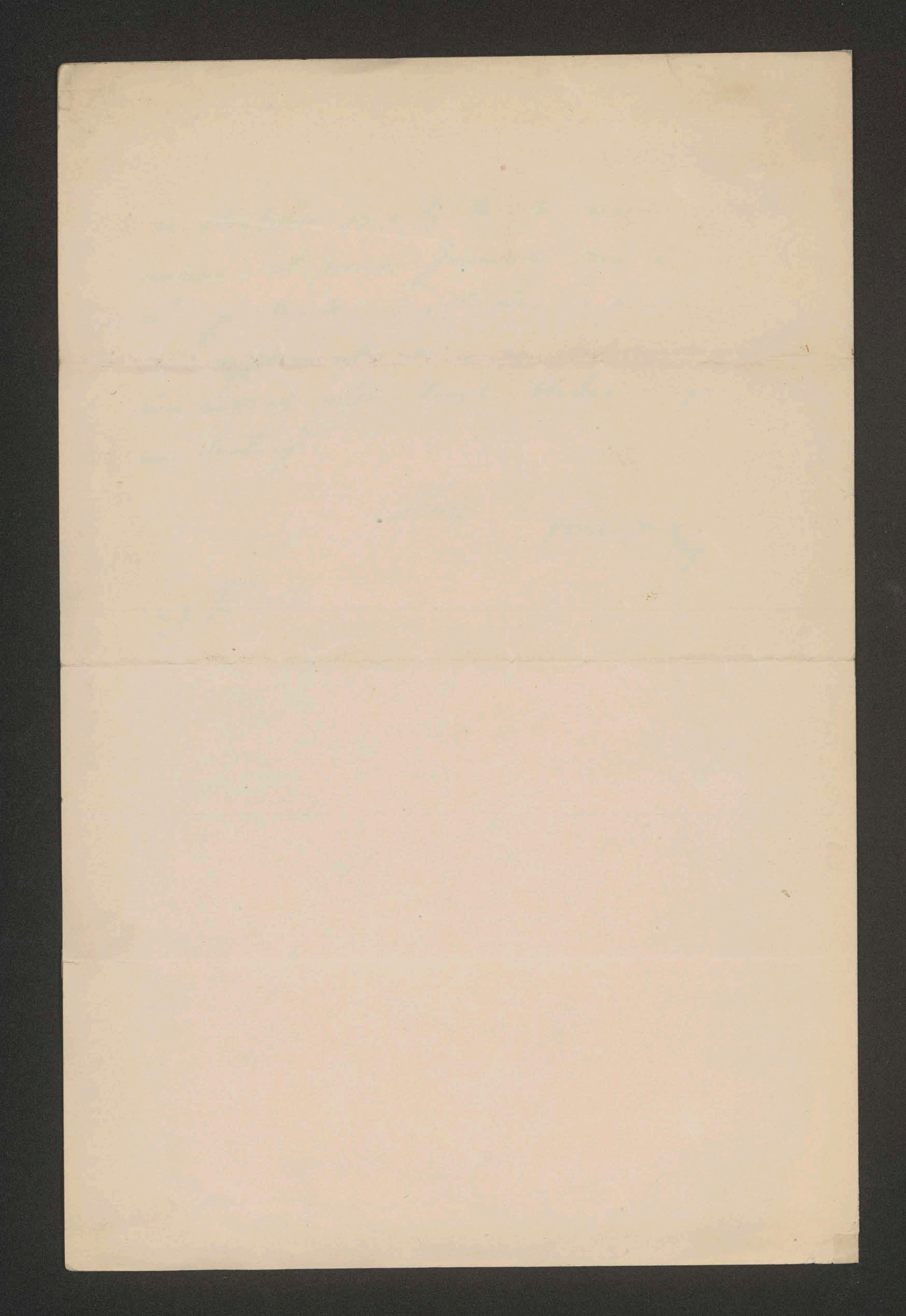
Zżymasz się niepotrzebnie na „uczniów Czyrniańskiego", bo ci siedzą absolutnie cicho. Fatalne opinie o książce Bandrowskiego mam z Warszawy i Lwowa. Błędy są elementarne, zasadnicze; Teorya ~~ich~~ nie ratuje [ich] i nie pomnożyła. Teorya ta zaś ani nie jest własną, i wyłożoną p. Band. ani nie jest przedstawiona fortunnie. Janczewski n.p. orzekł, że jest ta teorya tak napisana,

i

że absolutnie jej z tej książki zrozumieć nie można. A przecież Janowski zna się na chemii. Sam prof. Baudr., jak to wiem z pewnością, nie mógł wyjść ze zdumienia, że Radziszewski tyle i tak wielkich elementarnych błędów w jego wydaniu nie dostrzegł.

Twój Franciszek

19/2 92.



Bol. Baranowski
Mosty Wielkie 21. II. 1892

~~72~~ 70

Jwny Jmć Panie
Prezydencie!

Posyłam parę zarządzeń, dających wyobrażenie, jak potrzebną była zmiana Inspektora okręgowego.

Lewaka starosta żółkiewski Lanckiewicz bardzo chwali. Zdaje mu się tylko, że Lewak zanadto

się zrywa i zadanie
naraz dni swobodniejsze-
mu się nie dziwię,
widząc, jakie zanie-
dbanie na każdym
kroku zastał.

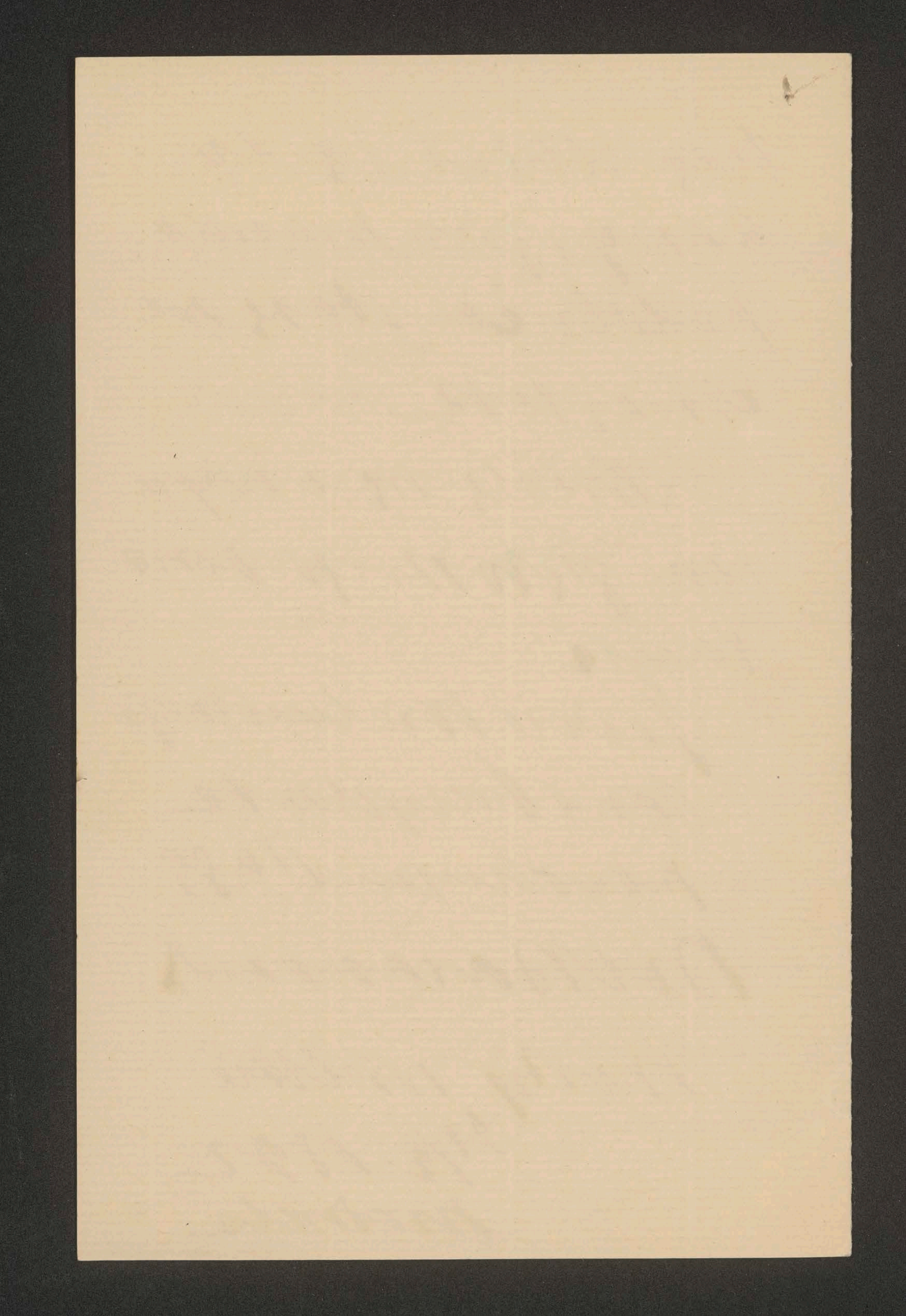
Dzisiaj przy nie-
dzieli odsądził się aż
na sam północny kres
powiatu rawskiego,
tuż przy granicy Kró-
lestwa, do Iwanyłowa
i Uhnówka. Stamtąd

będzie zbliżać się do Rawy, gdzie prawdopodobnie stanę we czwartek.

Kreślę się z wyrazem głębokiego poważania

Jaśnie Wielmożnego
Pana Prezydenta
powolnym sługą
Bol. Baranowski

Mosty wielkie
21/12 1892
niedziela

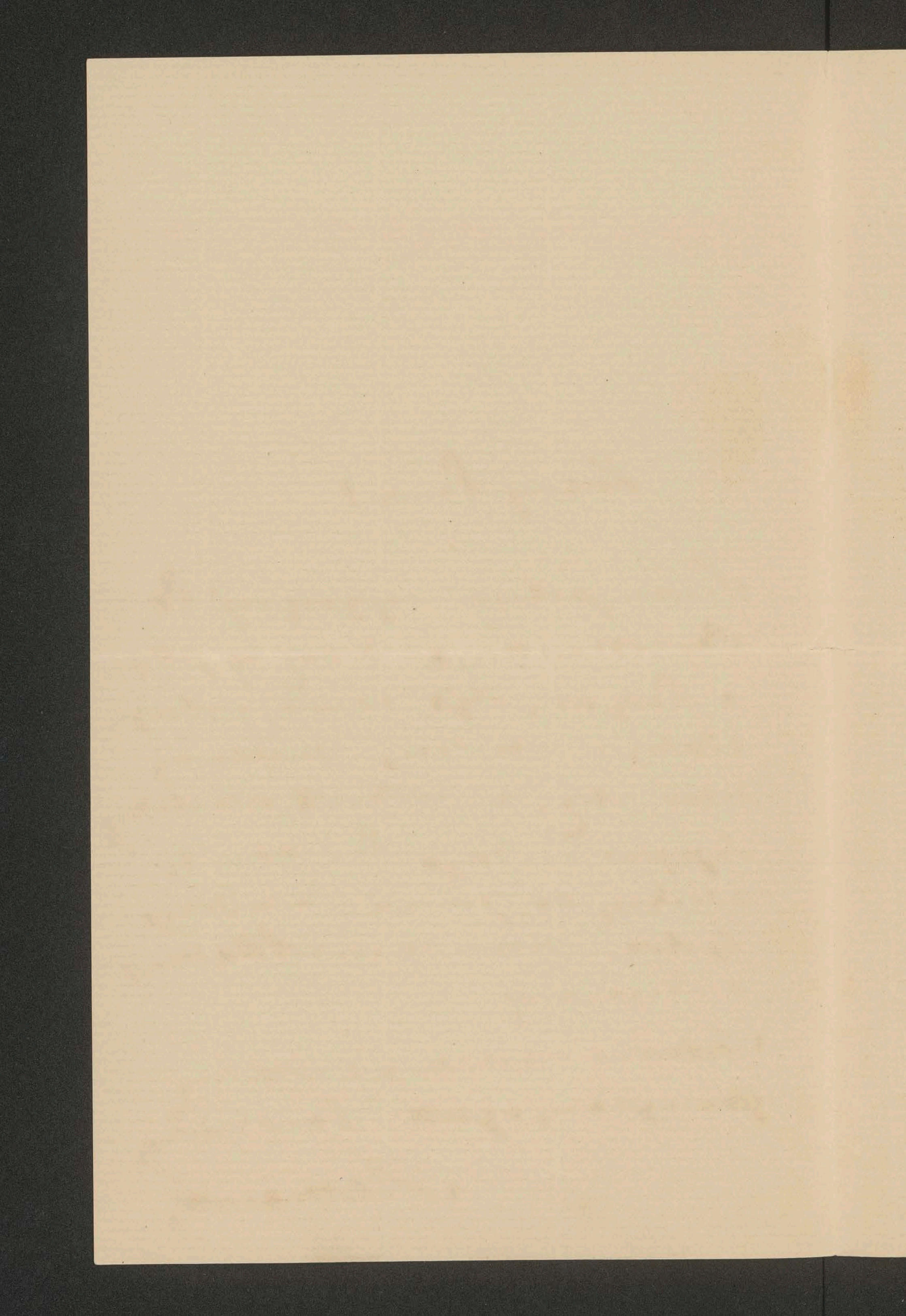


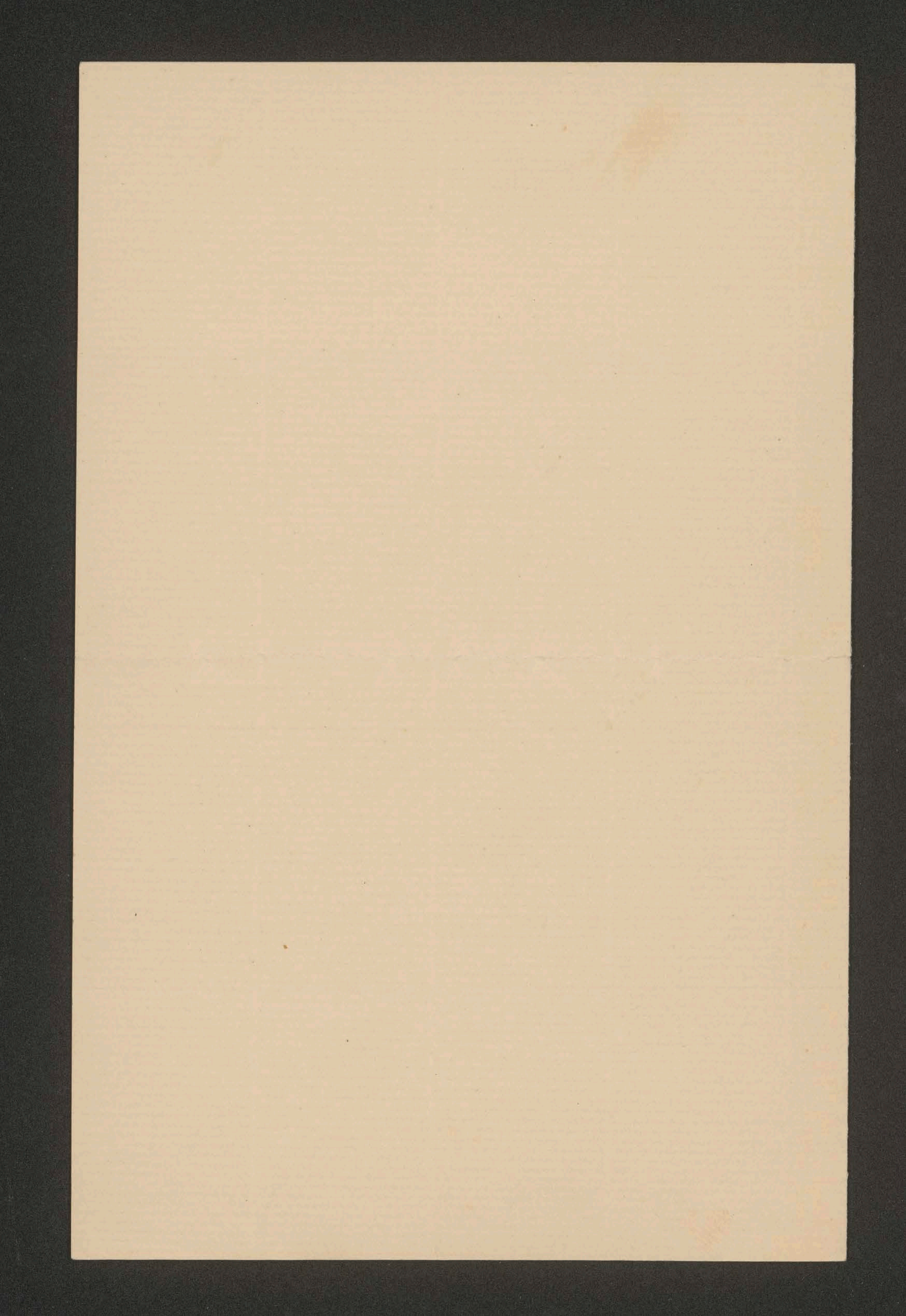
Kochany Panie!

Śmiem polecić życzliwości Dr. Pawła [illegible], autora tej pracy o Sędziwoju. Był uczniem gorliwym i dobrym uczniem, przedstawia dobre akty, a [illegible] szlachetny i zupełnie uczciwy. Pan nam to [illegible], bo pewnie wiedzieć będzie sprawozdanie Akademii o Sędziwoju.

Serdeczne uściśnienia i ukłony przesyłam, szczerze Panu oddany

Morawski





W Krakowie 22/II 1892. 74

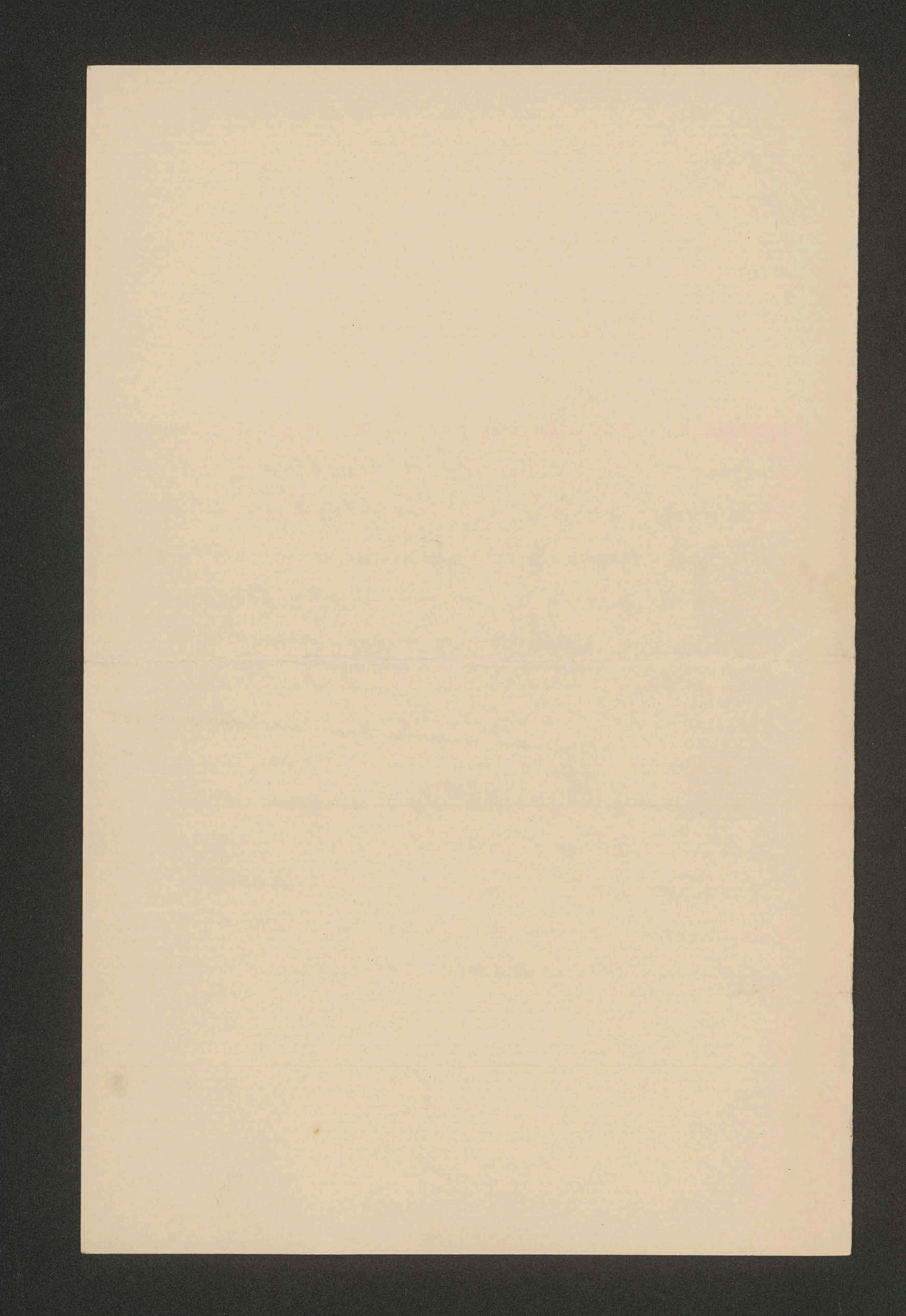
[Kulczyński] Leon

Kochany Michale!

Zaraz po otrzymaniu listu Twojego mówiłem z Pawlikowskim. Wypiera się najzupełniej, jakoby cokolwiek miał prosić o instancyę – i można mu wierzyć. Powiada tylko, że kilka osób ofiarowało mu swoją protekcyę, wspomniał o Bujnickim, ks. Dołojowskim, Brandysie; sami mu mówili, że będą pisać za nim. Być może tedy, że nie on tu winien, ale na wszelki wypadek dałem mu ostrzeżenie. – Podał się Pawlikowski rzeczywiście tylko o posadę w Podgórzu, a ewentualnie w Krakowie mimo moich rad, aby tak drogi sobie nie zamykał na posady gdzieindziej.

Twój

Leon.



Kochany Michale!

Nie bierz mi za złe – bardzo Cię przeprasz-
iż znowu wypadło mi Cię nudzić rzeczami
obcemi Ci, ale z których mógłbyś dużo do-
brego pewnej osobie wyświadczyć. Chodzi tu
o mego brata, inspektora Kazimierza. Awanse,
które innych spotkały – ostatnio w ostatnich
miesiącach – grubo skwasiły jego humor;
czuje się on systematycznie pomijanym, pod-
czas gdy ci właśnie, których był on niegdyś
przełożonym (przy kolei czerniowieckiej), wyrośli
mu ponad głowę.

Otóż on mię upoważnił napisać do Ciebie,

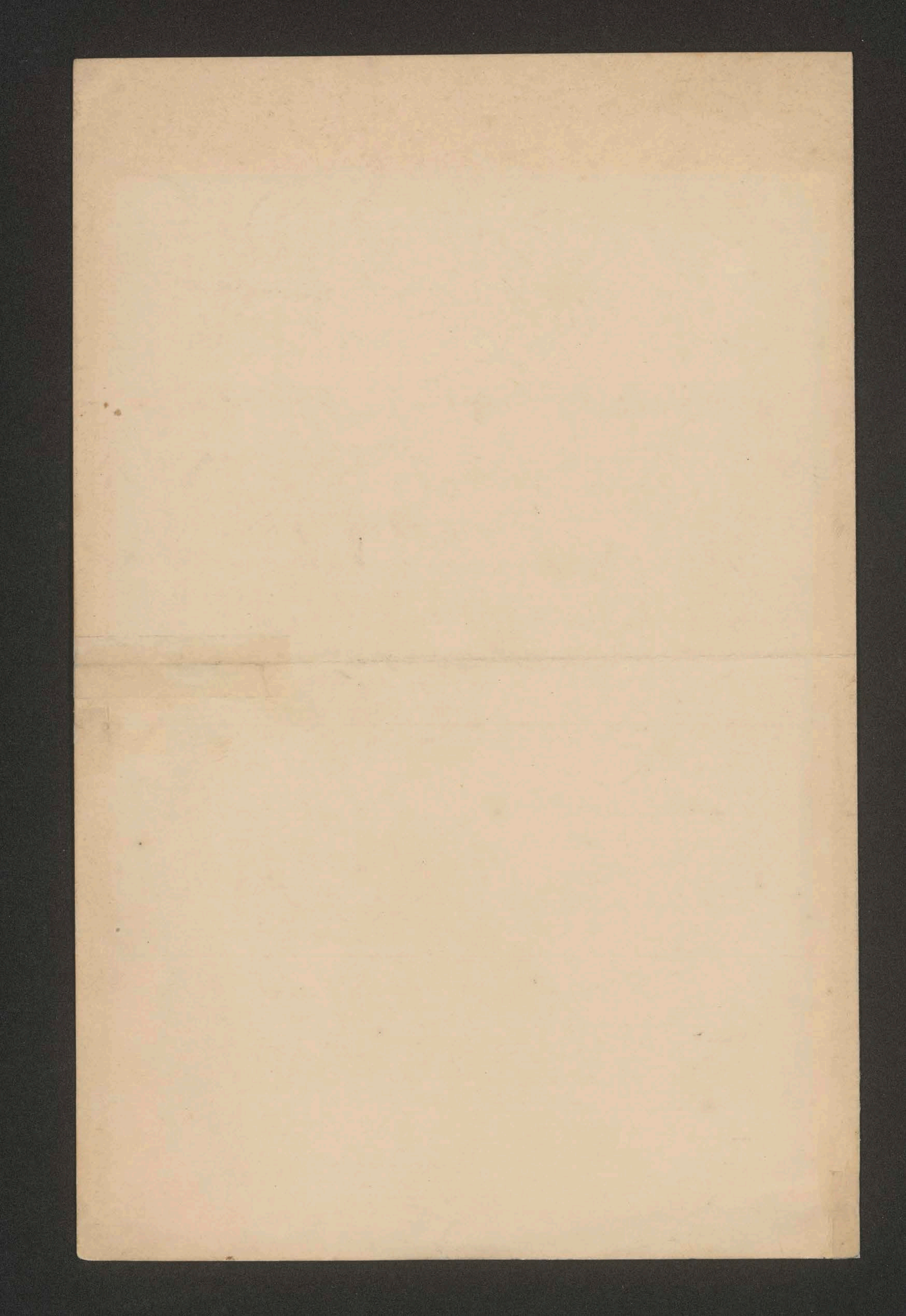
abyś był tak łaskaw przy sposobności – wi-
dząc się z p. Bilińskim, który ma obecnie
objeżdżać koleje galicyjskie, – zwrócić w jakiś
sposób uwagę Bilińskiego na mego brata,
jako znaną Ci i bardzo pracowitą siłę przy
kolei państwowej.

Taką jest moja myśl, z której się też
nie zwierzam. Czy to jednak – o co prosi
Kazio, – jest możebnem i zgadza się z Twoją
wolą i zapatrywaniem, – to już zechciej
sam uznać i stosownie według tego
postąpić.

Ściskam Cię najserdeczniej

Franciszek

22/2 1892 r.



Wiedeń, 23. lutego 1892

Szanowny Panie Prezydencie!

Potrzebuję wskazówek Pana Namiestnika i rady Pańskiej co do sposobu załatwienia sprawy katedry historyi ruskiej. Relacya Wasza napisana bardzo ściśle i odpowiada temu co postanowiono podczas ostatniej bytności Namiestnika w Wiedniu. Rzecz sama jest dość jasna, ale nader trudne jej sformułowanie. Katedra ma być systemizowana jako katedra (druga) hist. powszechnej. To dobrze - ale niepodobna przecież, aby przy tem systemizowaniu pominąć zupełnie znaczenie nowej katedry dla Rusinów. Powiadacie w relacyi: „Katedra ma być powierzona Rusinowi. Niewątpliwie tak będzie, ale

z góry do tego oczywiście zobowiązywać się nie można.
Natomiast można – i wedle mnie jest potrzeba – powiedzieć,
że katedrę ustanawia się z językiem wykładowym
ruskim.
Drugie pytanie, czy i w jaki sposób zaznaczyć, że
ta profesura, która systemizowana dla hist. powsz.,
ma specyalne przeznaczenie służyć hist. ruskiej. Tu
już wolałbym, aby Ces. Postanowienie nic w tej mierze
nie wypowiadało; tylko w odnośnej instrukcyi mini-
steryalnej określonoby jak zwykle „die Lehrverpflichtung"
nowego profesora. Procedere byłby więc taki: Ces. Reso-
lucya wypowiedziałaby systemizowanie drugiej katedry
hist. powsz. z językiem wykładowym ruskim. Jednocześnie
do Uniwersytetu oznajmiłby Minister, że w dekrecie
nominacyjnym zobowiąże profesora do wykładania
historyi ruskiej („Gesch. des ruthen. Volkes") w pewnej
minimalnej liczbie godzin.

Twoją prośbę Szanownego Pana zakomunikowałem mi-
nistrowi, jak też Panowi na to zapatrującemu. Idzie
tu o rzecz na pozór formalną, ale w tego rodzaju
sprawach forma ważną odgrywa rolę. Niechciałbym
tedy nie zrażać Ministrowi nie przekonawszy się
wpierw, że idę zgodnie z Waszą intencyą.
Obsadzenie Katedry po Liskem traktuje się niezależnie
od poprzedniej sprawy - decyzya nastąpi około połowy
Marca, według Waszych wniosków.
Jeżeli Ks. Badeni nie zapomniał, prosił Panów w mojem
imieniu o dostarczeniu nam odnośnych dat na wy-
padek, gdyby przy rozprawach nad projektem ust. o
inspektorach Rusini znowu wystąpili z swemi rekry-
minacyami. Niechciałem urzędownie żądać sprawo-
zdania, aby to nie miało pozoru, że niejako Nadz.
szk. wzywamy do usprawiedliwiania się. Ale z własnej
inicyatywy możecie biorąc asumpt z mowy Teliszewsky-
go

wystosowali relacyę, aby nam ułatwić odparcie zarzutów.

Jest u Was relacya Kolegium filozoficznego w sprawie Katedry hist. sztuki. Niech Pan będzie łaskaw rychło ją załatwić!, bo starają się o to z wielu stron, a także Pan Zaleski prosił o przyspieszenie.

Z szczerym szacunkiem i serdecznem pozdrowieniem i przyjaźnią

Pittner

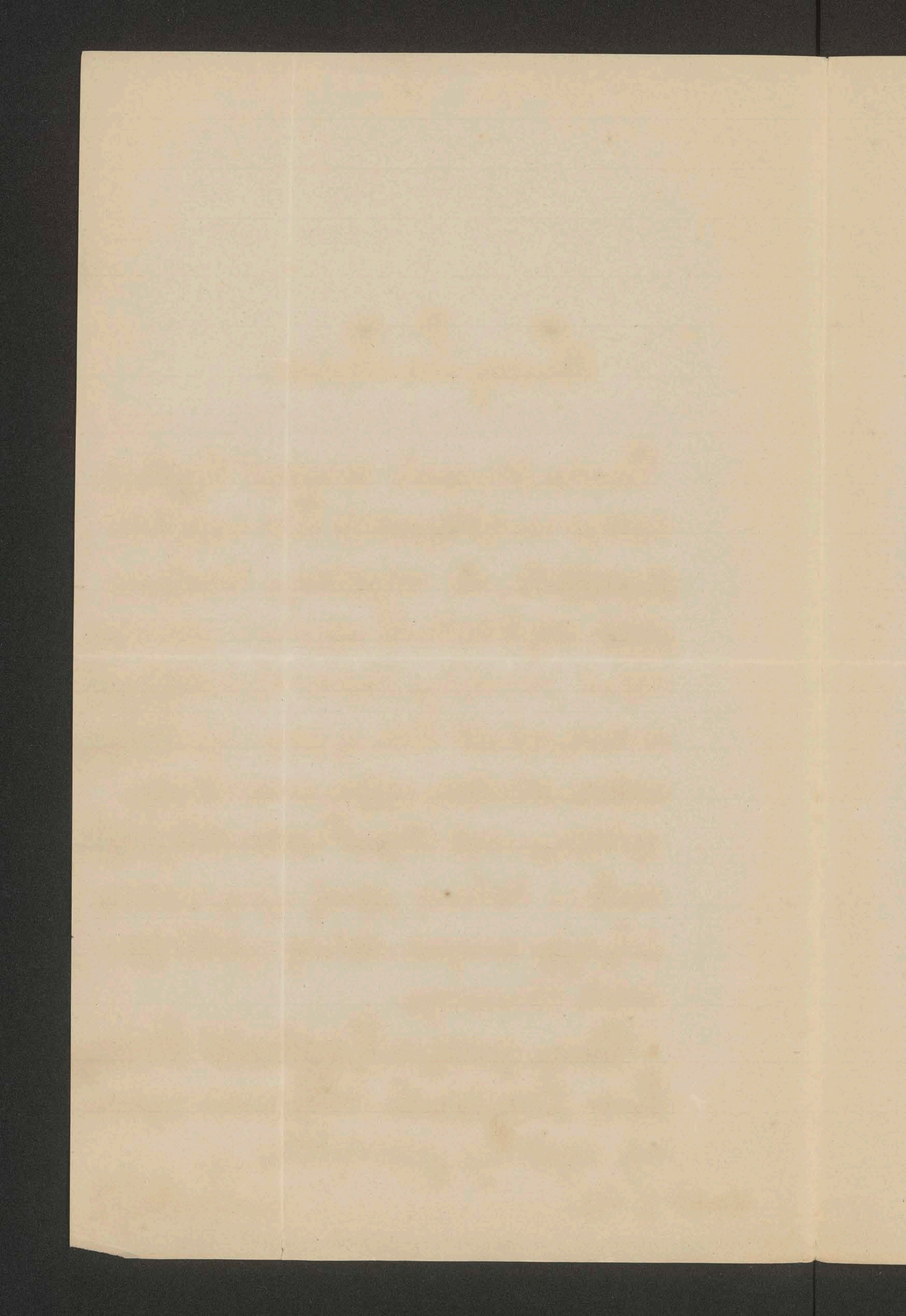
Szanowny Panie Prezydencie!

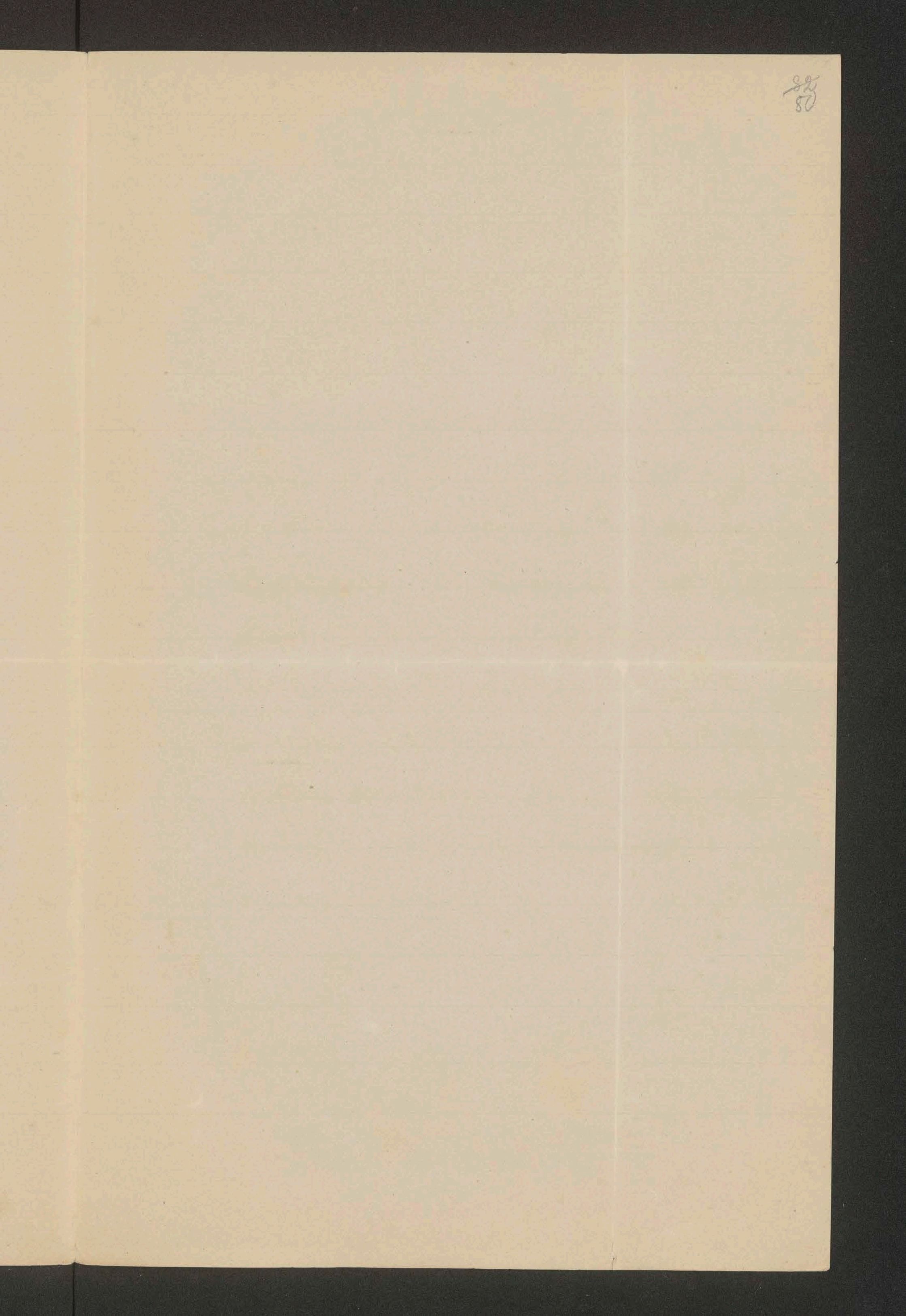
Pozwalam sobie przesłać manuskrypt I. głównej części gramatyki greckiej. Tekst nie pięknie się przedstawia, ale nie podobna go kazać przepisać, boby to kosztowało niezmiernie wiele trudu, czasu i pieniędzy. Zdaje mi się, że znający się na rzeczy referent łatwo się zorjentuje. Byłbym szczerze zobowiązany, gdybym w możliwie najrychlejszym czasie otrzymał wskazówki p. referenta. – Składnię prześlę w parę miesięcy, dołączając znacznie skrócony wykład dyalektu Homerowego.

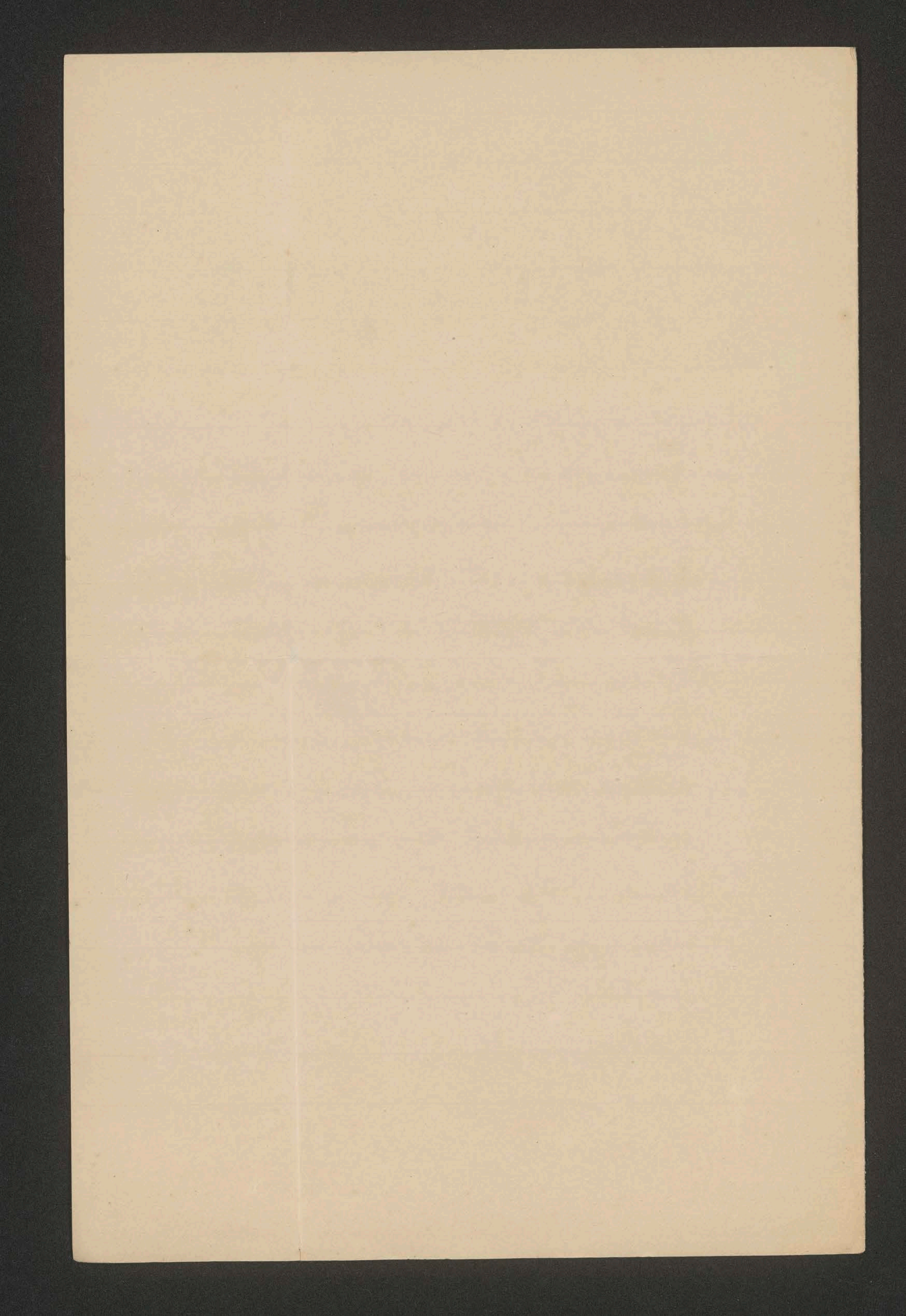
Polecam sprawę całą życzliwości Szanownego Pana Prezydenta i załączam zapewnienie wysokiego poważania

L. 23. II. 92.

L. Ćwikliński







Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Posyłam 2 dalsze relacye. Objazdowszy okręgi żółkiewski i rawski w r. 1889, zwiedziłem je ponownie w r. 1890 a widząc zupełną inercyę ówczesnego Inspektora Siarkiewicza wnosiłem wkrótce uwolnienie go z tego stanowiska. Teraz przekonuję się na każdym kroku, że zarządzenie to było

niezbędne. Zresztą je-
szcze wszystkich szkół
nie zna. Niedawno ode-
szła co do Rzeczycy pro-
pozycja na obsadzenie
posady, oparta jeszcze
na opinii Siarkiewi-
cza. Ze sprawozdania
mego przekona się Jaśnie
Wielmożny Pan Prezydent,
że żaden z obu tutej-
szych nauczycieli nie
nadaje się na to stano-
wisko. Dlatego pro-
szę o powstrzymanie

obsadzenia tej posady
aż do mego powrotu.
Gdyby zaś moje decy-
zya już zapadła i by-
ła ogłoszona, proszę
o natychmiastowe wy-
danie polecenia co do
przeniesienia zamia-
nowanego nauczyciela
(zapewne Raczyńskie-
go) na posadę jednokla-
sową. Inaczej ta szkoła
nigdy się nie dźwignie.
Obu starostów w Ra-
wie i Żółkwi będę prosił,

aby nie przedkładali
żadnych propozycyj przed
urzeczywistniania szkół
przez Senatora. Starkie-
wicz wykazywał w Rze-
czywi 1600 dzieci nieuczę-
szczających do szkoły.

Kreślę się z wyra-
żeniem głębokiego powa-
żania Jego Jwielmożne-
go Prezydenta

sługa

Dr. Baranowski

Ulhówek, 23/2 1892.

Przemyśl 25 lutego 892.

Wielmożny Panie Wiceprezydencie!

Proszę mi darować, że się ośmielam wnieść instancyę do Wielmożnego Pana Wiceprezydenta za Szczepanem Jabłońskim, nauczycielem szkoły ludowej w Stołoszowie pod Radymnem w następującej sprawie. Gdym objmował biskupstwo przemyskie, był wspomniany nauczyciel zastępcą obszarów dworskich w Stołoszowie i Radymnie należących do dóbr stołowych biskupstwa. Na prośbę tego nauczyciela, obarczonego liczną rodziną, pozostawiłem mu nadal zastępstwo pomienionych obszarów dworskich, a tytułem

tym chętniej, ile że fundacyjka
nie uwłaczała jego powadze, lecz
owszem ją podnosi i nie przesz-
kadza w niczem spełnianiu
obowiązków nauczycielskich.
Ograniczała się bowiem tylko na
pośrednictwo między władzami
a zarządem dóbr biskupich, który
był w Przemyślu, to jest na
odbieraniu w miejscu spraw
urzędowych do obszarów dworskich
wystosowanych i odsyłaniu ich
do zarządu dóbr w Przemyślu
i na reprezentowaniu obszaru
dworskiego w Radzie szkolnej
miejscowej. Remuneracya zaś
skromna za to zastępstwo,
jest dla tego nauczyciela ma-
jącego liczną rodzinę bardzo
pożądaną, zwłaszcza, że przed
trzema laty złamał był
nogę i wyniszczył się wydatnie
na sługę i kosztowną kuracyę.

Teraz dowiaduję się, że go za to
zastępstwo obszarów dworskich
oskarżyli niektórzy mieszkańcy
we [illegible] gminy do Rady
szkolnej, jakoby zaniedbywał obo-
wiązki szkolne, i jako zastępca
obszaru dworskiego przyłączał
parcele włościan do kompleksu
dworskiego obszaru. Co do zaniedby-
wania obowiązków szkolnych, nie
jestem kompetentnym świadkiem,
ale nauczyciel zaręczał mi, że
nie opuścił ani jednej godziny,
a zresztą wyświeci ten zarzut spra-
wozdanie Rady szkolnej miejsco-
wej i okręgowej. Co zaś do przy-
łączania parcel włościańskich
do obszaru dworskiego za spra-
wą tego nauczyciela, to jest to
czyste oszczerstwo, bo jestem
już 10 lat dzierżawcą, a w tym
czasie nie przyłączono ani jednej
parceli włościańskiej do obszaru
dworskiego i nigdy tym się to

nie pozwolił. Właściwie wypadki tak w Radymnie jako ze Skołoszowa chcieliby jak najwięcej z obszarów dworskich sobie przywłaszczyć i w tym celu częściami się wdzierają w grunta dworskie; czemu się atoli zaraz zapobiega, nie przez zarządcę [illegible], ale w Radymnie przez dzierżawcę, w Skołoszowie zaś przez rządcę folwarku gdyż folwark ten trzymam we własnej administracyi. Nauczyciel wspomniany był wczoraj u mnie po radę. Dałem mu tę radę, aby wniósł do Rady szkolnej krajowej prośbę o pozwolenie zastępowania obszarów dworskich w Radymnie i Skołoszowie. Z tego też powodu udaję się sam do Wielmożnego Pana Wiceprezydenta z prośbą o łaskawe i skuteczne załatwienie tego podania, łącząc przy tej prośbie zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu, w jakiem zostaję

Wielmożnego Pana Wiceprezydenta

K. Łukasz Solecki biskup

Madeyski Stan.

29. 2. 92.

87 85

Kochany Panie Kolego!

Dziękuję za listy i przesyłki. Zga-
dzam się zupełnie z myślą podwyż-
szenia minimum płac nauczyciel-
skich. Nie można zebrać posłów, dla
tego uprosiłem Zolla, żeby sformułował
wniosek dla Sejmu i porozumiawszy
się z Kolegami naszego ściślejszego
Koła wniósł go do Sejmu jako
wniosek Zolla i Madeyskiego.

Można się spodziewać, że kwoica pozy=
mi w tej sprawie wniosek jeszcze
dalej idący. Lecz jedno drugiemu
nie przeszkadza.

Ja przybędę do Krakowa dopiero
około 12go w tym celu, ażeby zrefe=
rować budżet szkolny w komisyi –
jeżeli mię do komisyi budże=
towej wybiorą. Zaraz potem wsz=
czam i inne przyjaciele też będzie

88 86

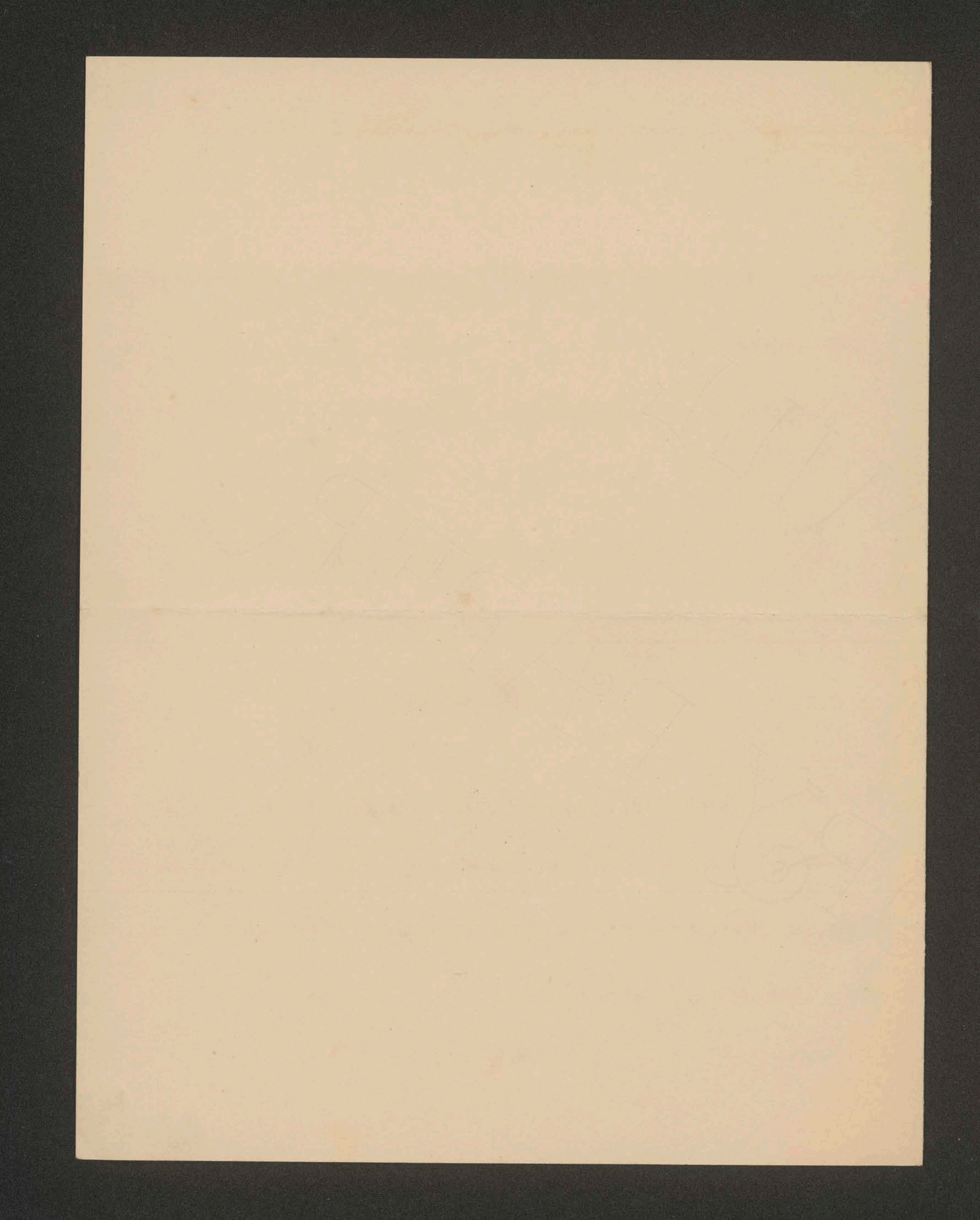
mój budżet na porządku dziennym Sejmu.

Serdeczne wyrazy Twojej

z szczerą przyjaźnią

Matejko

Aha! Znowu protekcya. Andrzej Budziński stara się o posadę nauczyciela szkoły wzorowej u Laryszа. Bardzo mi go gorąco polecają.



Kochany Prezydencie!

Przepraszam Cię najmocniej, że odwołu-
ję się do dawnej a wypróbowanej przyjaźni
i Koleżeństwa, ale mam to przekonanie,
że swem postępowaniem nie zrobię Ci wstydu.
Nie chodzi mi też o swój interes, ale o spra-
wy szkoły, którą kieruję. Otóż załatwienie
ostatniego konferencyjnego protokołu z
dn. 23 lut. 1892 l. 2576 zawiera dwa ustępy,
które mi dają do myślenia: w jednym zgo-
dnie z mojemi uwagami powiedziano: „wy-
wa się grono, by zgodnie z obowiązującymi prze-

pisami postępowało i przy klasyfikowaniu ucz-
niów okoliczności i stosunki na uwagę zasługu-
jące należycie uwzględniało". To nie samo oznacza
odnoszę do swoich uwag, by nauczyciel widząc, że
uczeń w ogóle dobry w pewnym przedmiocie podołać
nie może, otoczył go troskliwością, częściej egzaminował,
a jeśli dostrzeże pilność i postęp, choćby nawet mały,
uwzględnił. Ale dalej czytam, żeby nie było pobłażli-
wości, na co się godzę zupełnie - i zakończenie: „wszel-
kie względy uboczne nie dające się zgodzić z zadaniem
szkoły w rachubę wchodzić nie powinny". Trudno
przypuścić, by te słowa z Rady szkolnej rzucono bez
przyczyny, a że staram się o to bardzo usilnie, by
klasyfikowano bezstronnie, przeto uwaga ta bardzo
mię boleśnie dotknęła. Pragnąłbym bardzo, żeby był
łaskaw tu przyjechać, a dowodów bezstronności do-
starczę wiele rzeczy. Dążę wprawdzie do zachowa-
nia miary w surowości, bo mam grono złożone
z samych kawalerów i bezżennych ludzi, a tacy
są skłonni do przesadnej surowości. Z tego też

powodu występuje co kursu drugiego z ław
wielu uczniów, którzy otrzymali stopień drugi,
i w innych gimnazjach otrzymują dobre klasy.
To nie podnosi sławy zakładu, bo zbyteczna suro-
wość i przesadne wymagania są pewnie szkodliwsze
od łagodności, gdyż często wypaczają charaktery mło-
dzieży. To rzecz jedna. Druga jest taka:
Mówił mi dziś Michałowski, iż mu J. Excelencya
powiedział, iż z tutejszego zakładu wykluczono
4 uczniów. Jak przedstawiłem w mojem votum,
tak się spodziewałem zatwierdzenia, bo dotychczas
taki był uzus i jeżeli wzięto sprawę surowo, to
dla tego, by nadzory domowe skłonić do większej
czujności. Niemiałbym był zresztą nic przeciw
wykluczeniu Kamińskiego Stanisława, gdyby wnio-
sek na Konferencyi nie był upadł 21 głosami
przeciw 1. To zaznaczyłem w mojem votum, choć
stoi u szwagra Michałowskiego. Musiałem
jednak prosić, by Rada szk. zwróciła uwagę pro-
fesorów, że nie wolno powoływać się na opinię, bez wymie-

mienia źródła, jak to zrobił Matuszak, a co
okazało się bezpodstawnem. Jeżeli więc Rada
pomija dalej tak mój wniosek – to jest to dowo-
dem, iż zaufania Władzy nie posiadam i że
jestem podejrzywanym o nierozsądną łagodność –
jeżeli już nie stronniczość. W takim razie kierowa-
nie zakładem jest niemożebne i jeżeliby tak było,
to proszę Cię w imię dawnej przyjaźni nas zbadać,
a jeżeli się pokaże, że nie jestem zdolny na dyrek-
tora, to najchętniej powrócę na dawne stano-
wisko, nie mógłbym bowiem przenieść na sobie,
żeby przełożeni z mej pracy nie byli zadowoleni.

Przepraszam Cię najserdeczniej, że Ci czas za-
bieram, ale sprawa ta tak mnie żywo zajmuje.

Ściskam Cię serdecznie

[illegible]

Tarnopol 3 Marca 1892.

Jaśnie Wielmożny Panie

Wiem, że JWPanu Prezydentowi zależy wiele na tem, aby młodsi i zdolniejsi profesorowie szkół średnich pracowali w zawodzie literackim. Otóż będąc niedawno w Wadowicach, odwiedziłem mego dobrego od lat kilku znajomego Dra Karbowiaka, znanego JWPanu osobiście z czasów akademickich i teraz. Pytam go, co piszesz nad czem pracujesz, dla czego nam (do Przeglądu) żadnego artykułu nie nadsyłasz? On na to: nic nie piszę, bo dla braku biblioteki nie podobna co naukowego rozpocząć; czuję, że mnie to demoralizuje, bo sam wykład szkolny mi nie wystarcza, a jeździć do Krakowa i czasu i pieniędzy brak; poprzestać muszę na peryodycznej naukowej literaturze, którą tu dostać mogę, ale o autorstwie mowy nie ma. Żal mi się go okrutnie zrobiło, więc słowa nie mówiąc nikomu, skoro wróciłem do domu piszę ten list do JPana Vice-prezydenta, bo widzę że wszyst-

kiego, że odkąd Pan zasiadł w Radzie szkolnej, odtąd i w tej instytucyi i w całem szkolnictwie życie nowe, i szczere a dodatnie usiłowania na całej linii. My Jezuici tem stoimy, że zdolnym talentom udostępniamy wszystko, aby się wykształcić i pracować mogły — same mierności zabijają nietylko zakon, ale każdą instytucyę, dlatego w interesie ogólnej sprawy szkół i edukacyi należy zdolnych nauczycieli chociaż młodych, nie zostawiać po małych miastach, ale przenieść do ognisk nauki.

Tu w Krakowie wakuje posada profesora do języka niemieckiego przy szkole przemysłowej jeżeli się nie mylę; dodatkowy przedmiot historya, na którą Dr Karbowiak egzaminu nie ma; ale ma go do języka polskiego. Gdyby się dało zmienić grupę niemiecki język z historyą na niemiecki język z polską literaturą, byłaby to posada jak raz dla Dra Karbowiaka stworzona, boby tu znalazł i biblioteki i ludzi nauki moc wielką.

Ja to piszę do JWPana Viceprezydenta, jak z mego punktu widzenia rzeczy pojmuję proszę się moją szczerością ani zrażać ani krępować; nie znając bowiem dokładnie przepisów szkolnych i wewnętrznego stanu rzeczy mogę się mylić; w tem jednem z pewnością się nie mylę, że talentom takim jak Dra Karbowiaka wypada przyjść w pomoc czem kto może, ja mojem pismem do JWPan, a Pan Vice-prezydent tem, co uzna za stosowne i na razie możliwe.

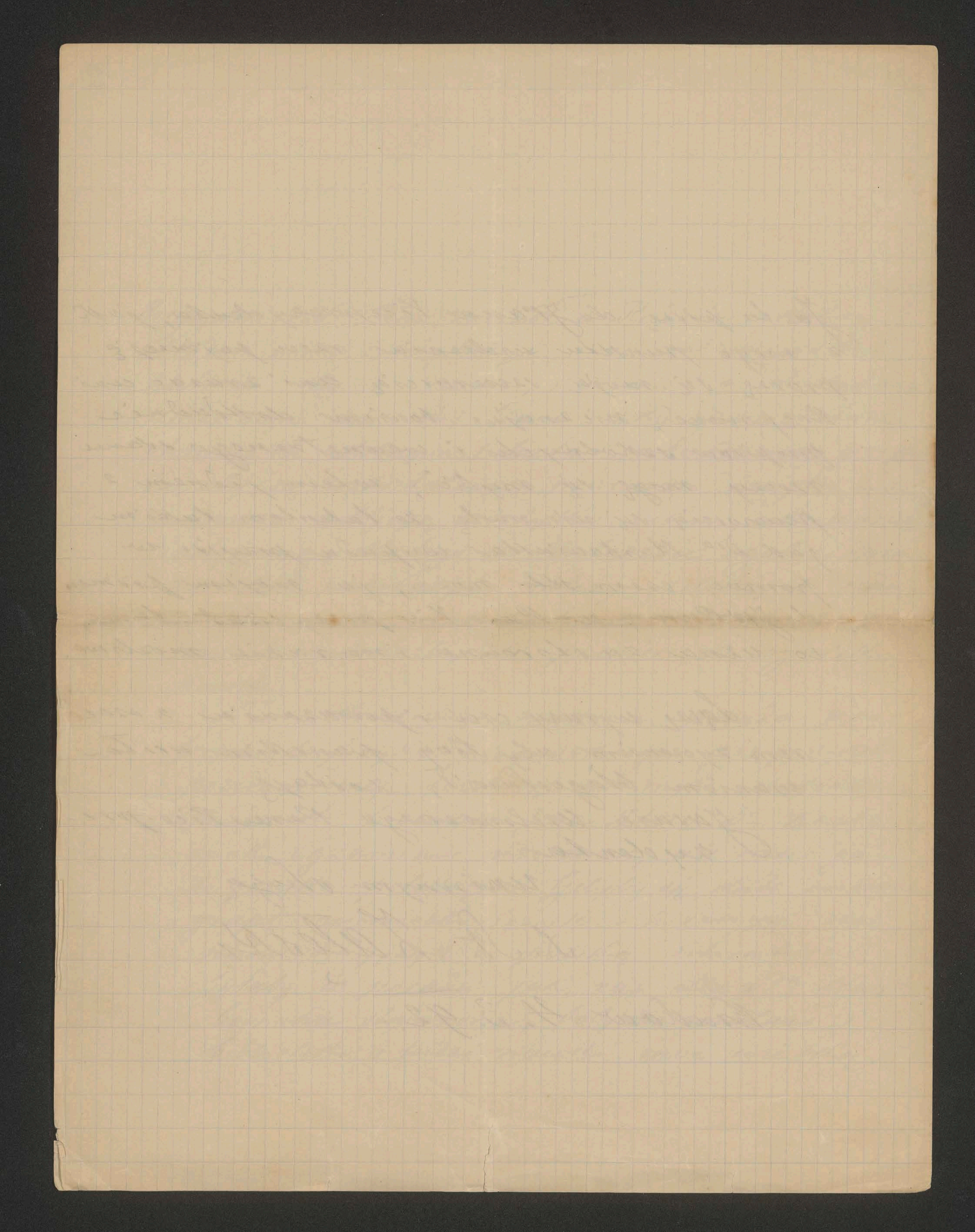
Łączę wyrazy czci i poważania z szczerem życzeniem aby Bóg pańskim usiłowaniom błogosławił, zostaję

Jaśnie Wielmożnego Pana Vice-prezydenta

Uniżonym sługą

X. St. Załęski

Kraków 4. 3. 92.



Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie!

Chciałem wrócić jutro,
ale rokowania przeciągają-
ją się, gdyż reprezentan-
ci gminy niektórzy trwa-
ją przy wyborze miej-
sca pod budowę, na któ-
rego braki P. Minister
zwrócił uwagę i któ-
rego niestosowność na
podstawie autopsyi u-
znałem.

Z

Zaraz w czwartek oglądna-
łem budynek gimnazyal-
ny sam z dyrektorem.
Wczoraj objechałem mia-
sto i przedmieścia, aby
sobie wyrobić sąd o tem,
gdzieby było najlepsze
miejsce pod budynek se-
minaryjny. Potem oglądna-
łem budynek gimnazyal-
ny w towarzystwie inży-
niera i lekarza powia-
towego.

Popołudniu miałem
kilkugodzinną Komisyj-
ną sesyę. Dzisiaj pono-
wnie oglądałem Komisyj-
nie place budowlane. Ju-
trzejszy dzień przezna-
czam na spisanie proto-
kołów a poniedziałek
rano na podpisanie
protokołów na konferen-
cyi końcowej. Co nawiasem
zwiedzam tutejsze szkoły.

W poniedziałek powra-
cam wieczornym pocią-
giem do Lwowa i mogę
na najbliższej sesyi sek-
cyjnej lub plenarnej zdać
sprawę.

Kreślę się z wyrazem
głębokiego poważania
Jego P. Prezydenta
powolnym sługą

Bol. Baranowski

Sambor, 5/3 1892 sobota

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Wczoraj złożyłem na ręce
dyrekcyi podanie do minister-
stwa o uznanie ważności
mych świadectw w Prusach
uzyskanych i ośmielam się
wznowić niniejszem mą proś-
bę o łaskawą przychylność
dla tego podania — którąto
prośbę miałem zaszczyt oso-

biście Jaśnie Wielmożnemu
Panu Prezydentowi na dniu
21. z. m. będąc we Lwowie przed-
łożyć. W podaniu do wysokie-
go ministerstwa pozwoliłem
sobie powołać się na art. II nr. 1.
rozporządzenia ministeryalnego
z dnia 7. lutego 1884. L. 2117.
(przepisy o egzaminie kandy-
datów na nauczycieli przy
gimnazyach i szkołach realnych
w Austryi) ponieważ z owego pa-
ragrafu wynika, że świadectwa

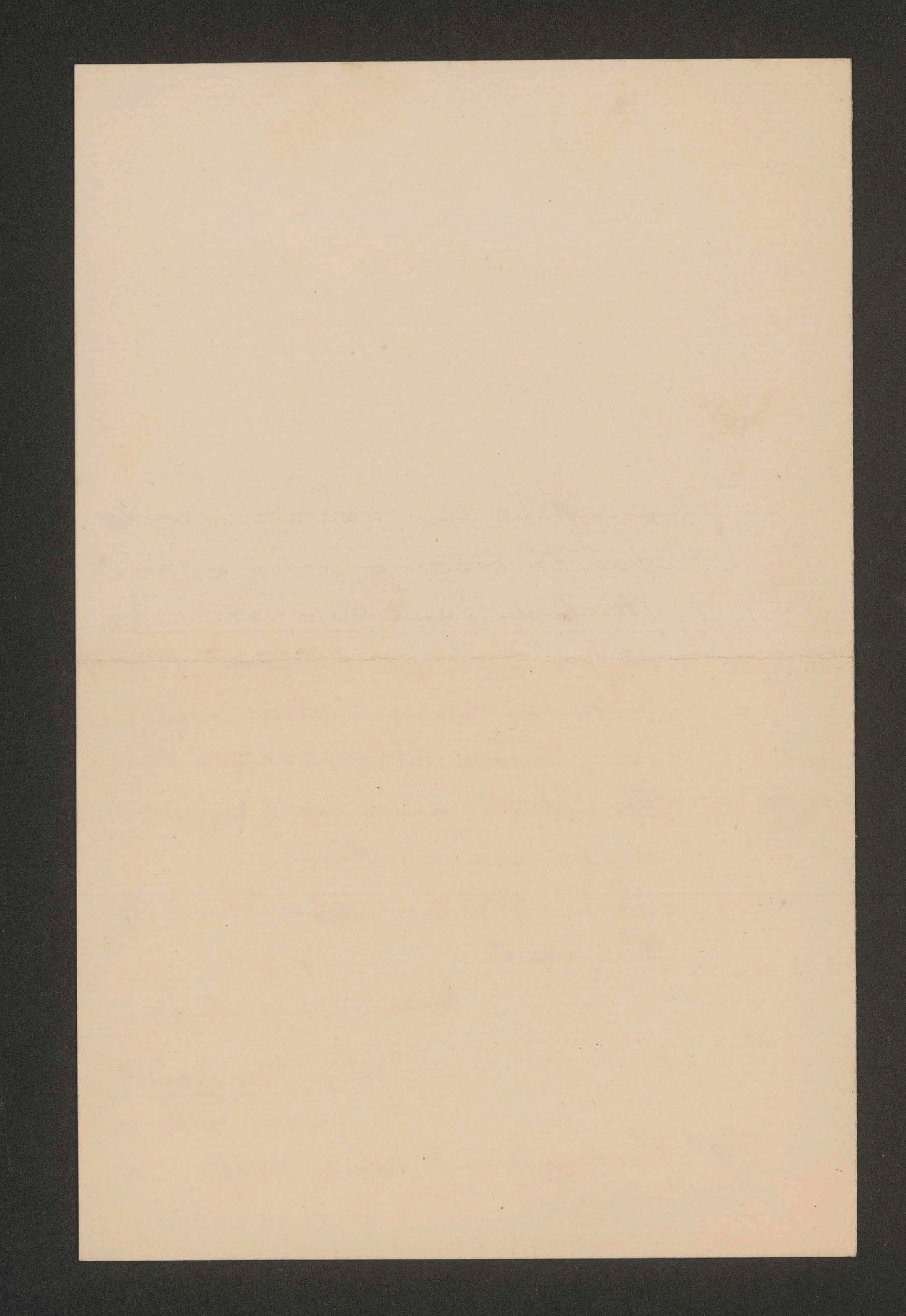
uzyskane za granicą mogą
być krajowcom przez mini-
sterstwo dodatkowo zatwierdzo-
ne.

Polecając się wysokim wzglę-
dom Jaśnie Wielmożnego Pana
Prezydenta, piszę się z najgłęb-
szym szacunkiem

Jaśnie Wielmożnego Pana
Prezydenta

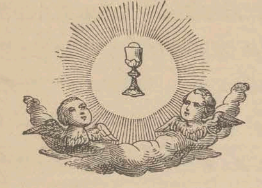
uniżony sługa
Tadeusz Gwoździński
zast. naucz. gimn.

W Bochni dnia 7. marca 1892.
Ul. Floris.



ks. Gwalbert Kroczek

~~97~~ 95



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Zborowice, dnia 9 Marca 1892
p. Ciężkowice.

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie.

Odważam się do Jaśnie Wielm. Pana, iako do męża, którego prace i zasługi krai wysoko ceni, uciec z prośbą, a odważam się uciec z pisemną prośbą, bom stary kapłan, sterany pracą i wiekiem, liczę do 70 lat, po-dróż dla mnie iest uciążliwa — prośba moja pokorna tei iest osnowy:

Podałem do Wys. Rady szkolnej kraiowei, aby też łaskawą wyjątko-wą

./.

odroczono rozpisanie konkursu, na
posadę nauczyciela w Zborowicach, aiżby
tuteiszy nauczyciel p. Jakub Wanna
złożył examin kwalifikacyiny, bo
Go parafianie i ia pokochaliśmy
sercem, i z boleścią wielką dla
mnie i parafian, dostaliśmy od-
mowną odpowiedź; mimo to dziś
wysełam powtórną o to samo
prośbę, którą zasługami memi
popieram, że odstąpiłem izbę na
organistówce na naukę dla dzieci,
co zrobiłem z pokrzywdzeniem
dla organisty, który się z żoną
i dziećmi tulić musi w iedney ma-
leńkiej izbinie, a odstąpiłem, bo
nie ma iednego domku w parafii-
ce z podłogą i iakiemi takiemi
oknami, gdybym był nie odstą-
pił, nie mogłaby być szkoła otworzo-
na, dalej staram się za wiedzą
Naiprzewielebn. Konsystorza odstą-
pić bezpłatnie morgę ziemi na
ogródek i budowę szkoły, bo włościa-
nie maią grunta za rzeką Bia-
łą i po za potokami, prawie by-
ła maleńka parafiika składała
do 5 tysięcy reńskich na nowy

dam szkolny, by wkładała bez
pressyi i exekucyi.
Że te zasługi moie są tak, iak
pisze, naszy JWPan Prezydent za-
płacić miłościwie tuteyszego In-
spektora szkół, Pana Wdziele,
który obecnie pracuie w Ra-
dzie Szkolnej Kraiowei we Lwo-
wie i naszy miłościwie, co po-
kornie prosze, polecić Referen-
towi, by też wysłuchał prośbę
moią, by też nie rozpisywała
Rada szkolna okręgowa kon-
kursu na posadę nauczyciela
w Zbarawicach, ażby tuteyszy na-
uczyciel p. Wawro zrobił exa-
min kwalifikacyiny, za który łan-
laskę wielbić i błogosławić bę-
dę, Twoie JWny Panie Prezyden-
cie! szlachetne serce, bo gdy wy-
słuchanym nie będę, zbierę się
oko i stare kości moie, i u
drzwi Twoich kołatać będę i
nie ustąpię, aż mię wysłu-
chasz.
Jestem z uwielbieniem i poczcią
dla Jaśnie Wielm. Pana Prezy-
denta uniżonym sługą
Ks. Gwalbert
Kroczek
proboszcz.

7/ H. Jordan

99/97

Kraków 12 Marca 1892

Jaśnie Wielmożny

Panie Prezydencie!

Równocześnie wysyłam pod adresem Pańskim dalszy ciąg i koniec Higieny Dra Tiedkowskiego: a mianowicie części III higieny szkolnej, część 4ą o ratowaniu w nagłych przypadkach (od st. 186) i dodatek o chorobach zakaźnych (od st. 213).

Niektóre ustępy z higieny szkolnej są w tekście przytoczone, inne ~~p~~ (krótsze) przy odpowiednich ustępach tylko nadmienione i przy druku należałoby je w całości podać według autentycznego brzmienia.

Całość sobie na mnie bardzo

Dobre wrażenie, - a jeśli może praca za obszerna trochę, to ma tę wielką zaletę, że pisaną bardzo swobodnie czyta się przyjemnie i bez nużenia czytelnika.

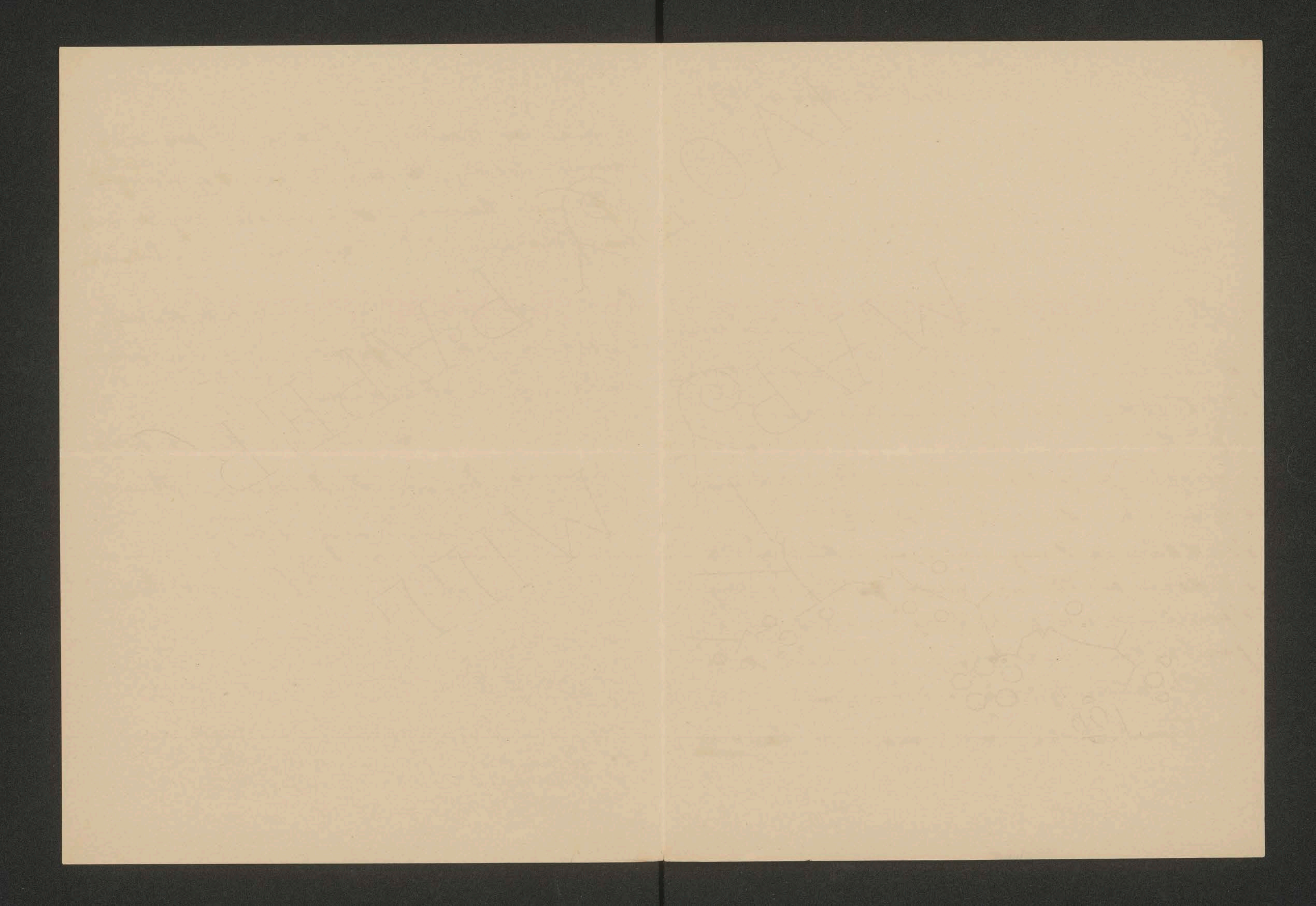
— . —

Dyskusya prowadzona w Kole Krak. n. szk. w. co do filologii będzie obszernie podaną w Muzeum.

Łączę wyrazy mego wysokiego poważania Jaśnie Wielmożnemu Panu

uniżony sługa

Dr H. Jordan



Lwów 13/3 1892.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Na dzisiejszej audyencyi otrzymałem przyrzeczenie od JE. P. Namiestnika, że w niekończącej się sprawie mojej nominacyi wystosuje pismo do p. Rittnera i uwiadomi mnie natychmiast o otrzymanej odpowiedzi. Donosząc o tem z obowiązku JWPanu Prezydentowi, proszę najusilniejszej o Pańską interwencyę

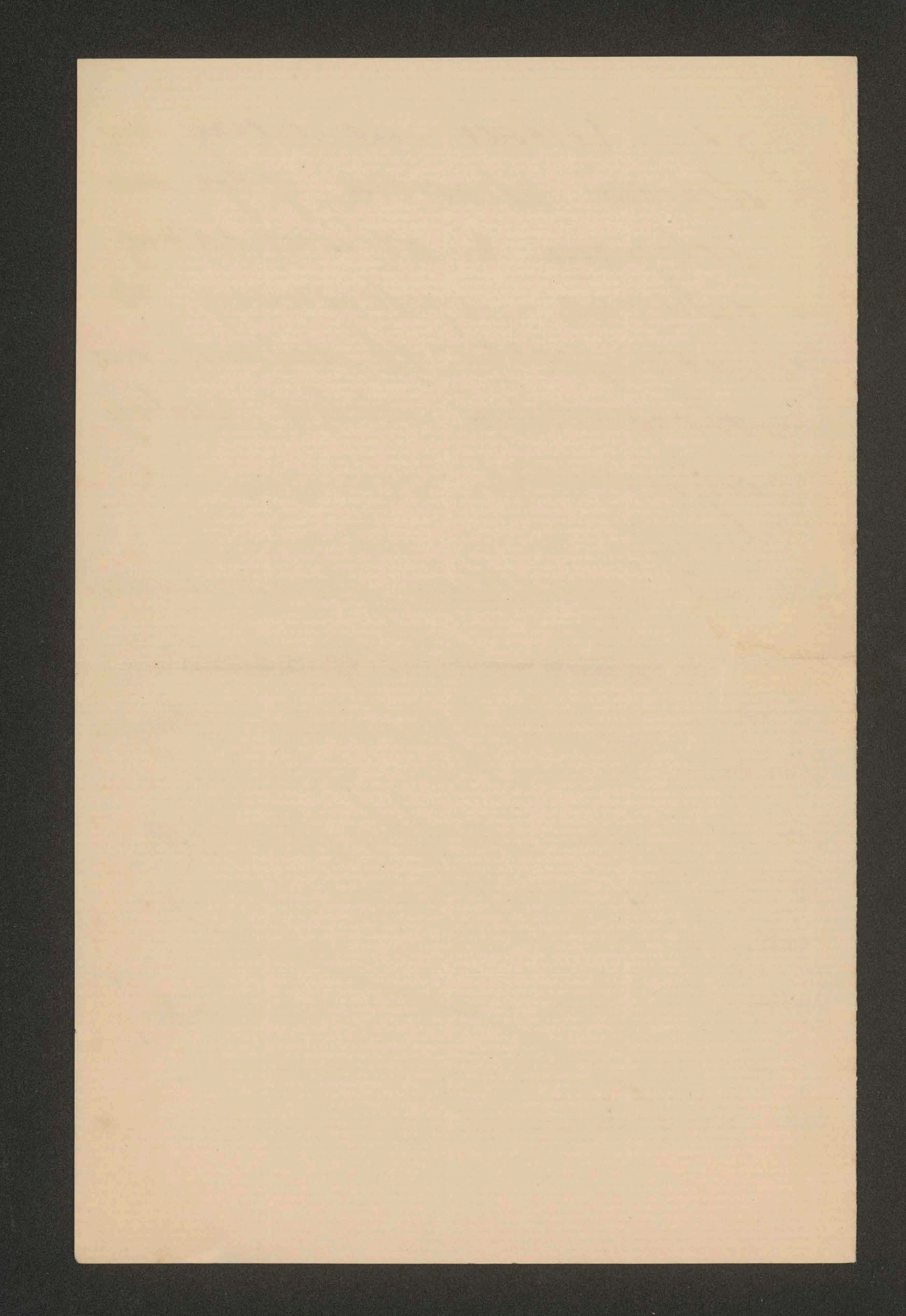
w sprawie tego listu, któ-
ry, o ile sądzić mogę, po-
pchnie rzecz naprzód i
przyczyni się do tego, że
po 4-miesięcznem zwle-
kaniu Wiedeń ostatecznie
nominację moją zatwierdzi.
Pozwalam sobie także
zwrócić uwagę na tę oko-
liczność, że w razie cho-
roby Jp. Rittnera, która
niestety tak często odrywa
go od pracy, wypadałoby
może udać się z zapy-
taniem wprost do Mini-
sterstwa, aby nie narazić
się na niepotrzebną
zwłokę. Obawiam się, że

100 ~~102~~

p. Rittner nie cieszy się dobrem zdrowiem, gdyż na telegram z odpowiedzią opłaconą, wystosowany do niego przed 16 dniami, nie otrzymałem dotąd żadnej odpowiedzi.

Z wysokiem poważaniem
Pana Prezydenta
zawsze powolny sługa

[signature]



Brotnicki [Jan] 101

W Dzikowie 15. III. 1892.

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Jak długo obsadzenie posady nauczyciela w Lipnicy było w toku nieośmieliłem się zbliżać do JWPana z żadną prośbą z obawy, by niebyć posądzonym o jakąkolwiek stronniczość. — Łaskawe jednak przyjęcie jakiego doznałem od Jaśnie Wielmożnego Pana

/.

W czasie ostatniego mego
pobytu we Lwowie i Jego
tyle dla mnie cenne przyrze-
czenie popierania interesów
dwu szkół ludowych w mym
majątku będących, dodają
mi otuchy do udania się do
Jaśnie Wielmożnego Pana
o pomoc w następującym
nieprzewidzianym wypadku:

Oto Rada szkolna Kra-
jowa nadała posadę nauczy-
ciela ludowego w Lipnicy nie
Kuzianowi – protegowanemu
przez Radę szkolną okręgową

i miejscowego proboszcza,
ale człowiekowi zasługi
i pracy niejakiemu Wa-
wrzaszkowi. —

To wywołało między pro-
tegującymi ogromne wzburze-
nie a proboszcz w Dzikowcu
X. Królikowski wraz z wikary-
uszem rozwinęli między
włościanami ogromną agi-
tacyę, podburzyli lud prze-
ciw dworowi wskazując mnie(2.)
jako sprawcę pominięcia
Kuziana tyle dla gminy po-

./.

żyteernego (pisze podobno chłopom różne podania za wynagrodzenie w naturze) a rozdmuchawszy złe instynkta — postarali się już podobno o wysłanie deputacji chłopskiej do Lwowa z instancyami za Kuziaknem, wmawiając w lud że rada szkolna Krajowa jakkolwiek trzyma z Dziedzicem musi ustąpić, zwłaszcza jeżeli hr. Tyszkiewicz poseł na Sejm Krajowy podanie poprzeć zechce. —

— W tym stanie rzeczy ośmie-

łam się prosić <u>poufnie</u>
by JWPan Prezydent ra-
czył łaskawie złe zaże-
gnać i postanowić co uważa
za stosowne, by niepra-
widłowy stan stosunków
w szkole Lipnickiej usu-
niętym został. —
Okoliczność że Kuzian
mimo reskryptu c. k. Rady
szkolnej ciągle jeszcze
na ~~dawnej~~ dawnej posadzie

w Lipnicy pozostaje
pogorsza jeszcze stan
rzeczy. —

Przy tej sposobności mam
zaszczyt prosić o przyję-
cie wyrazów mego naj-
głębszego szacunku z któ-
rym pozostaję Jaśnie
Wielmożnego Pana

najpowolniejszym sługą

Błotnicki

St. Dr. Ta. Ab. Dr.

Br. Pi.

N. Ko. Lo. Ab. Dr.

Walter Ernestyna
Lwów 16. III. 1892

~~107~~ 105

Jaśnie Wielmożny Panie Wiceprezydencie!

W ważnej sprawie, tyczącej się zakładu naukowego żeńskiego, przez nasze Zgromadzenie utrzymywanego, potrzeba mi koniecznie rad i wskazówek, które miło-by mi było usłyszeć z ust najwyższej powagi na polu szkolnictwa krajowego.

Ponieważ jako zakonnica, nie mogę opuszczać progów naszego Klasztoru, nie pozostaje mi nic innego, jak zanieść pokorną prośbę do Jaśnie Wielmożnego Pana, aby raczył zaszczycić najłaskawiej nasz dom odwiedzinami swemi i poświęcić kilka chwil wyjaśnieniu pewnej sprawy, która dla nas ma wielką doniosłość.

Wiem doskonale, jak drogim jest czas Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta; mimo to śmiem się spodziewać, że nie poczyta mi za złe, iż odważam się go trudzić, skoro chodzi o powierzoną

nam polską młodzież, której Jaśnie Wielmożny Pan, na polu nauki i wychowania szkolnego, najwyższym w kraju jest zwierzchnikiem.

Dostojna Pani, która w nieograniczonej swej dobroci podjęła się "Księgę" w opiekę, niniejszy nasz list, wyrazi lepiej, niż to pismem uczynić zdołam, uczucia zaufania i głębokiej czci, któremi przejęta, pozostaję

Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta,

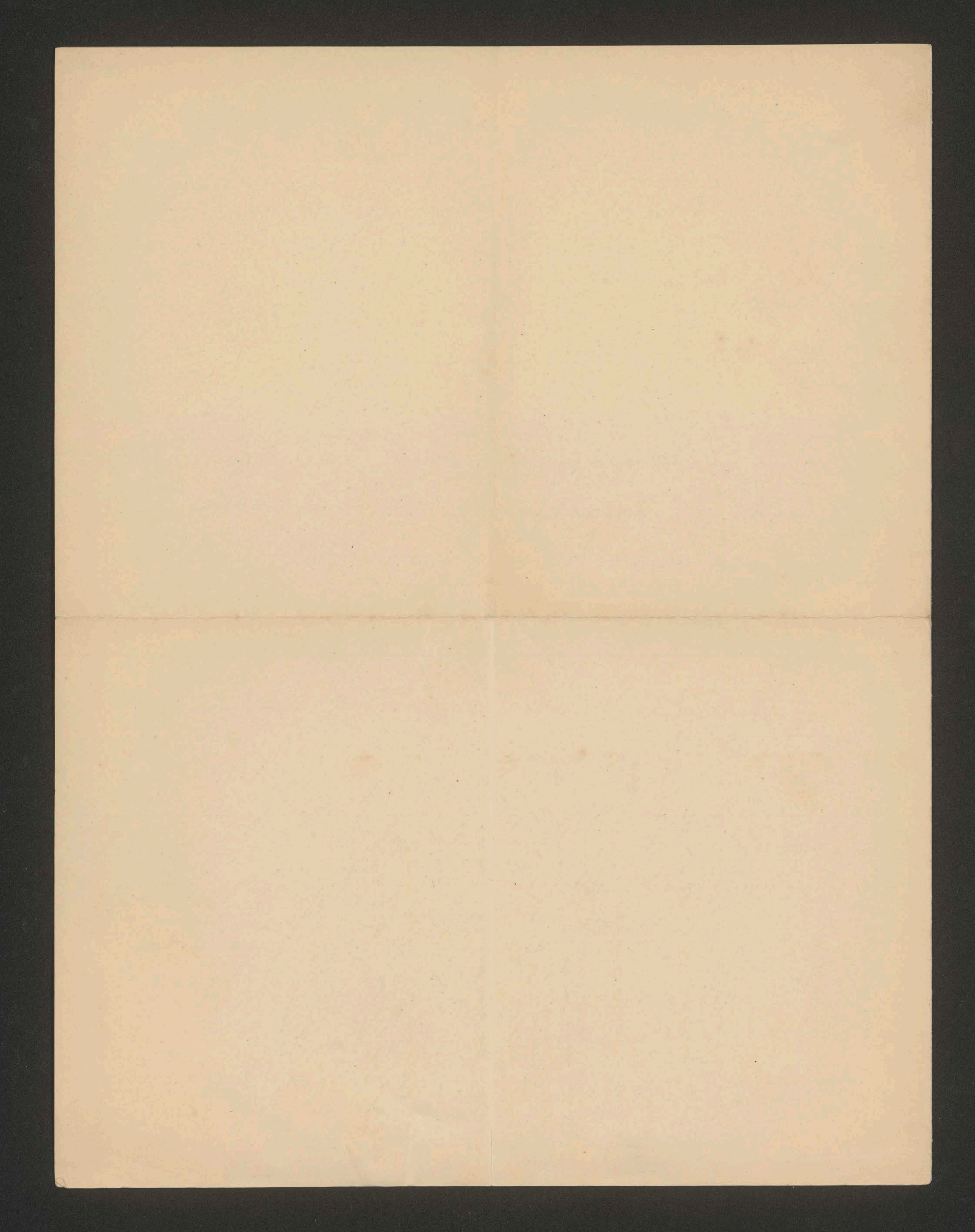
najniższa sługa,

Ernestyna Walter

Przełożona Zakonnic N. S. Jezusowego.

16 Marca, 1892 r.

we Lwowie.



Potocki Andrzej   11/107

Krzyżowice 19/III 92

do Bobrzyńskiego

13/35

Wielmożny Panie!

Przepraszam że znów
trudzę Pana moją osobą, i
z góry za natręctwo przepraszam.
Chodzi mi o następującą rzecz:
Włościanie z Mędrzechowa
(powiat Dąbrowski) już dawno
prosili mego brata, by mógł
ustanowić w ich wsi księdza
Kapelana – tak jak to już raz
dawniej było. Mój brat im to
był przyrzekł i miał na myśli
by kierownik tamtejszej szkoły
był księdzem. Działające w duchu

mego brata złożyłem w imieniu
jego córeń odpowiednie deklaracye
i otrzymałem dla obszaru
dworskiego prezentę na to miejsce.
Tymczasem Rada szkolna
okręgowa w Dębrowie rozpisała
konkurs z tak krótkim terminem
i to podczas mojej nieobecności,
że nim miałem czas postarać
się o ktiędza mającego odpowiednie
kwalifikacye na nauczyciela
ludowego – przysłano mi listę
do prezenty. – Studyowałem ustawę
szkolną – ale niemogłem wynaleść
czy mi przysługuje prawo do
mianowania kogoś – który się
do konkursu nie zgłosił – i
byłem w wielkim ambarasie
gdy mi wpadł w rękę No 23
„Szkolnictwa ludowego" który podnosi

żc
ros
odp
po
ng
by
(29
otta
m
w „
do
16
m
by
Kto
ten
Ka
m
m

~~112~~ 108

że Rada okręgowa Dąbrowska przy
rozpisywaniu tego Konkursu
dopuściła się nieformalności bo
1º nie ogłosiła go w gazecie
urzędowej 2º nie było sześcio
tygodniowego czasu ani od daty aktu
(29 Października) – aż do terminu
ostatniego (30 listopada) – a tem
mniej między datą ogłoszenia
w „Szkole" od dnia 14 Listopada
do zamknięcia Konkursu – bo tylko
16 dni. – Chciałbym więc
nie mianować nikogo – wtedy
by sprawa przyszła do Rady Krajowej,
któraby mogła ex offo uznać
ten Konkurs za nieważny i
kazać rozpisać nowy. – Czy
mogę na to liczyć? – sądzę że
nie proszę o nic niesłusznego.
Jeżeli łaska – tobym prosił

o wszystko odpowiedzi a jeszcze
raz przepraszam za moje natręctwo.
Zechciej Pan przyjąć wyrazy
szczerego i wysokiego szacunku
z jakim pozostaję
życzliwy sługa
And. Potocki

Matysiak Wojciech

113
109

Skawina dnia 25 marca 1892

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie
Dobrodzieju!

Doznawszy łaskawych względów Jaśnie Wiel-
możnego Pana Prezydenta Dobrodzieja przy
zmianie przeniesienia mnie, zamiast z Ma-
kowa do Koszarawy, do Skawiny - za co skła-
dam niniejszem serdeczne „Bóg zapłać" -
ośmielam się też jeszcze raz udać z bła-
galną prośbą, o łaskawe względy i zmiło-
wanie, celem przyspieszenia asygnaty na pła-
cę za luty i marzec, w myśl wysokiego roz-
porządzenia z dnia 30 stycznia 1892 l. 1680,
której dotąd nie otrzymałem, w skutek czego za-
graża mi śmierć głodowa, jako ojcu 4ga drobnych
dzieci, dotego zadłużonemu przeszło na 500 złr.
w skutek urządzenia ogrodu i uprawy gruntów
w Makowie z polecenia Świetnej ck. okręgowej

Rady szkolnej Myślenickiej - Płacę zamknię-
to mi z końcem stycznia 1892 r. Posadę kie-
rującego nauczyciela w Skawinie przy 3 kla-
sowej szkole objąłem natychmiast po otrzy-
maniu wysokiego rozporządzenia i zgłosi-
łem się na takową dnia 8 lutego b. r. chcąc
jaknajśpieszniej wybrnąć z gniazda intryg
niecnych ludzi w Makowie, którzy wszel-
kich niegodziwych sposobów używali, aby
dogodzić swej zemście i mściwości i pozba-
wić mnie nie tylko posady, ale i chleba.
Bóg jednak litościwy, a Wysoka ck. krajowa
Rada szkolna natchniona i powodowana spra-
wiedliwością inaczej zarządziła, do czego
przyczyniły się wyroki sądowe wykazują-
ce mą niewinność, a karząc tych, którzy
się dali namówić od ludzi złej woli, do
wnoszenia na mnie niesłusznych skarg,
czego najlepszem dowodem jest wyrok
z dnia 20 lutego ck. Sądu w Makowie w spra-
wie Anny Gierat - która sama zeznała

że do skargi była namówioną i od takowej
odstąpić nie może, bo jej W.Ks. Harsche nie da-
wyrok uniewinniający mnie zupełnie - a Anna
Gierat zaskarżyła mnie. Na rozprawę nie sta-
wiłem się, bo pełnomocnictwo przyjął jeden
z zacnych obywateli Makowa W.Pan Robert Woyde.
który zna dokładnie całą intrygę makowską.
Bóg również zrządził, że obecnie wszyscy nie-
przyjaciele moi i szkoły makowskiej odbie-
rają już swoje nagrody, bo jednego za dru-
gim spotyka przysłowie „Kto pod kim dołki
kopie sam w nie wpada" co się najdosadniej
sprawdza obecnie na W.Ks. proboszczu
Harschem, a który namawiał członków
rady szkol. miejscowej i innych do wno-
szenia kłamliwych skarg i sam takowe
wnosił, za co ma teraz zapłatę, bo się
na jego postępowanie niegodne i niespra-
wne i różne nadużycia oburzył obszar
dworski i cała parafia i spowodowali to,
że dochodzenia za dochodzeniami i komisye

nie ustają. Bliska przyszłość wyświeci resztę.
Ja zaś przybywszy do Skawiny doznaję niezasłu-
żonego poważania i cieszę się ogólną sympatyą,
bo mam tu zacnych, tak obywateli, jak i urzędni-
ków, którzy znając mnie od lat 20tu z gimna-
zyum z ławek szkolnych i z działalności, jako nauczyciela, darzą
mnie swem zaufaniem, czego najlepsze dowody
są, że mnie obrano prezesem czytelni
mieszczańskiej, sekretarzem Kółka rolnicze-
go, i wręczono z urządzonej dnia 28 lutego br.
zabawy 80 złr. 53 ct. dla ubogich dzieci szkolnych
na sprawienie odzieży i obuwia i zaopatrzyłem
62 dzieci biednych. Obecnie otwarto paralelkę
a otwarcie 4tej klasy jest w toku. Ja też nie
żałuję pracy i trudu z gronem nauczycielskiem,
aby podnieść szkołę, jak najwyżej, i uczę ogro-
dnictwa po godzinach szkolnych i urządzam
już 3ci ogród, lecz nie mam dotąd za to wyna-
grodzenia. Życzeniem mojem obecnie jest aby
Wysoka c.k. Rada szkolna krajowa raczyła łaska-
wie zmiłować się nademną i pozostawiła
mnie, już na zawsze na tej posadzie, a przeko-
nałaby się o mej pracy i postępowaniu

Z wysokim szacunkiem i poważaniem
sługa Wojciech Matysiak.

Wasza Excelencyo!

Wasza Excelencya raczy najmiłościwiéj przebaczyć, że ośmielam się list niniejszy w największéj pokorze pisać do Waszéj Excelencyi, lecz czynię to opierając się na zasadzie może zbyt rozpowszechnionéj – że poczciwe i szlachetne serce w niejednéj przykréj okoliczności więcéj ci pomóc może, niż tysiące innych. Daléj nie dopuszczaj, by wzięto cię za umarłego, kiedy jeszcze żyjesz. –

Wasza Excelencyo! jestem ubogim studentem, który z wysiłkiem sił fizycznych i umysłowych o własnych siłach, przy pracy z zaparciem się samego siebie, dobił się wreszcie do klasy ósméj. Całe me życie dziecięce było tylko czystą zimną, jak lód

./.

prozą. Zwolna, gdym poczuł w sobie sił więcéj, gdy umysł nieco się rozwinął wziąłem lekcye, które mi dał sam Pan Dyrektor IVgo gimn. Pracowałem w dzień i w nocy z tą błogą nadzieją, że, choć mi dziś nie słodko to przecież może choć w dalekiéj przyszłości nadejdą chwile nieco swobodniejsze. Lecz zdrowie to nie stal! niszczy się rychléj i młodzian już prawie u celu pada jak głaz nieruchomy! – W listopadzie wskutek wzmagającéj się choroby piersiowéj idąc za radą lekarza zaprzestałem uczęszczać jako publiczny uczeń do gimnazyum, lecz mimo to w pracy nie ustawałem żyjąc tą myślą, że w marcu wstąpię napowrót do szkoły. Ale niestety! za późno się zgłosiłem, a Pan Dyrektor oświadczył mi, że mimo szczerych chęci przyjąć mnie nie może, chyba za zezwoleniem Rady Szkolnéj. Wasza Excelencya w odpowiedzi na prośbę moje oświadczyła, że rok stracony! Ach! Excelencyo! wolę wszystko stracić, jak słyszeć ten bolesny wyrok! Do listopada byłem zaledwie raz lub wcale nie byłem pytany z każdego przedmiotu i wedle tych not dostałem świadectwo odejścia, ale niezawodnie z końcem pół-

./.

rocza byłbym otrzymał stopień pierwszy. Przyjąłem ten wyrok z drżeniem i łzami w oczach tak bolesnymi, jakimi płakać może tylko sierota, - sierota od wszystkich opuszczony jak ja! Nie mam nikogo, ktoby się za mną wstawił. Jestem samotny, sam walczę, sam pokonůję, sam się smůcę, gdy grom nieszczęścia mi grozi, sam się cieszę, gdy patrzę na pokonane trůdy. Pragnę ich więcej jak awantůrnik. Ale... ale.. czasem przecież przychodzi orzech z tak twardą łůpiną, że się zgryść nie da.... wtenczas powiadam: - Boże! litości! to nie moja wina!

Za trůdy świat płaci zimną monetą, nieogrzaną słowem ůznania, bom nędzarz! przodkowie moi nie znani! Nikt nie wglądnie w me wnętrze! Są lůdzie, którym się nie chce wymalować wnętrza swego na twarzy, a ci zazwyczaj żyją ideami, które może lata dopiero wytworzą. Uśmiech zawisły na twarzy, świadczy o wesołości. To nie wesołość to Galgenhůmor, gdy się w niepewności jůtra żyje!

Własnymi siłami doszedłem prawie do końca i tů gdzie najwięcej pracy łożyłem, gdzie zdrowie zniszczyłem, jak świadczy świadectwo lekarskie, gdzie żyłem tą myślą, że będę dobrym członkiem społeczeń-

./.

stwa, tu właśnie po ośmioletniej pracy o głodzie i chłodzie, słyszę nagle wyrok: Praca daremna! Wasza Excelencyo! pracowałem, pracuję i będę gorliwie i rzetelnie! a praca rzetelna, choć cicha i w kącie winna być nagrodzona! Ją owoc nagrodzi! Ach! Sędziowie ta struna więcej naciągnąć się nie da, bo pęknie!

Wasza Excelencya raczy najmiłościwiej zezwolić mi przystąpić do matury, wszak to w ręku Waszej Excelencyi! Nie mam warunków bytu, a grosz uzyskany lekcyami wystarcza zaledwie na suchy kawał chleba!

Wasza Excelencya przypuszcza zaiste - jakto zwykle bywa, - że nie na dobrej stopie rozstałem się z gimnazyum? Panowie Profesorowie mogą dać o mnie świadectwo jak najlepsze!

Wasza Excelencya raczy mię osądzić, już więcej stracić nie mogę, chyba tylko zyskać!

Polecam się łaskawej pamięci Waszej Excelencyi kreśląc się najniższym sługą:

Rudolf Nikodemowicz
(Loco: Rynek l. 20. u p. Rátky)

Lwów dnia 25./III. 92.

W Krakowie 25/3 1892.

~~47~~ 113

Kochany Michale!

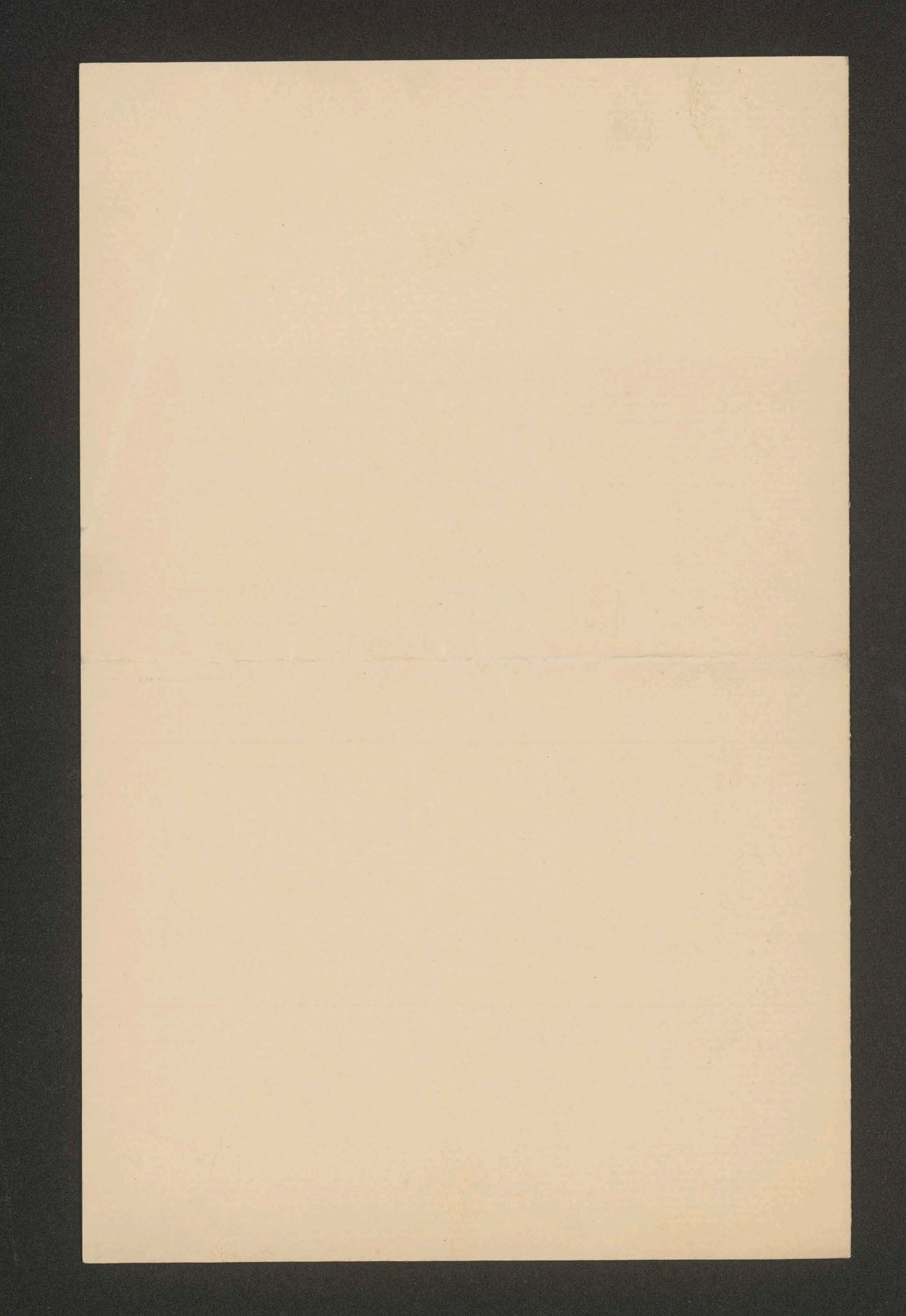
Spadł na mnie okropnie ciężki cios. Umarł tej nocy prawie nagle brat Józef, kupiec, który mi był szczerym i stałym przyjacielem. Bardzo jestem przygnębiony, a muszę się zająć losem jego rodziny, bo zmarł bez testamentu.

Jeżeli w czem w dyrekturze zwolnieję, nie nalegajcie na mnie, przynajmniej jakiś czas, dopóki nie ochłonę. Myślę, że wszystko, co konieczne, załatwię, a w każdym razie mam tylu życzliwych w gimnazyum, że mi pomogą.

Serdeczne pozdrowienie Ci przesyłam

Twój

Leon Kulczyński



Kasparek Franciszek

~~119~~ 115

W Krakowie 29/3 1892

Szanowny Panie Prezydencie!

Czasem i mnie wydarzyć się może, że mam jakąś drobną sprawę osobistą, w której pozwolę sobie trudzić Szanownego Prezydenta. Przesłano w połowie marca do Namiestnictwa z Wydziału wniosek o zaasygnowanie mi remuneracyi w kwocie 400 złr. w. a. za wykłady nauki administracyi w półroczu zimowem b. r. Rzecz in merito nie nastręcza żadnych trudności – ponieważ jednak w tym roku mam wydatków wiele na wyprawę Olesi, proszę o łaskawe przyspieszenie tej asygnacyi.

Wiem, że Szanowny Prezydent interesował się losem zdolnego, ale za socyalistyczne agitacye z Uniwersytetu wydalonego Franciszka Henryka Nowickiego. Ukończył on tymczasem Wydział filozoficzny we Wiedniu – ale dotąd niema żadnej posady i marnieje na bruku Lwowskim, dokąd się udał, aby zerwać wszystkie stosunki dawniejsze w Krakowie i rozpocząć życie nowe. Postanowił starać się o suplenturę. Ponieważ Nowicki skutkiem biedy i dojrzalszej reflekcyi nie oddaje się obecnie żadnym złudzeniom i w ruchu socyalistycznym, jak mnie zapewnia, żadnego nie bierze udziału, mniemam, że mógłby jako nauczyciel gimnazyalny stać się przy-

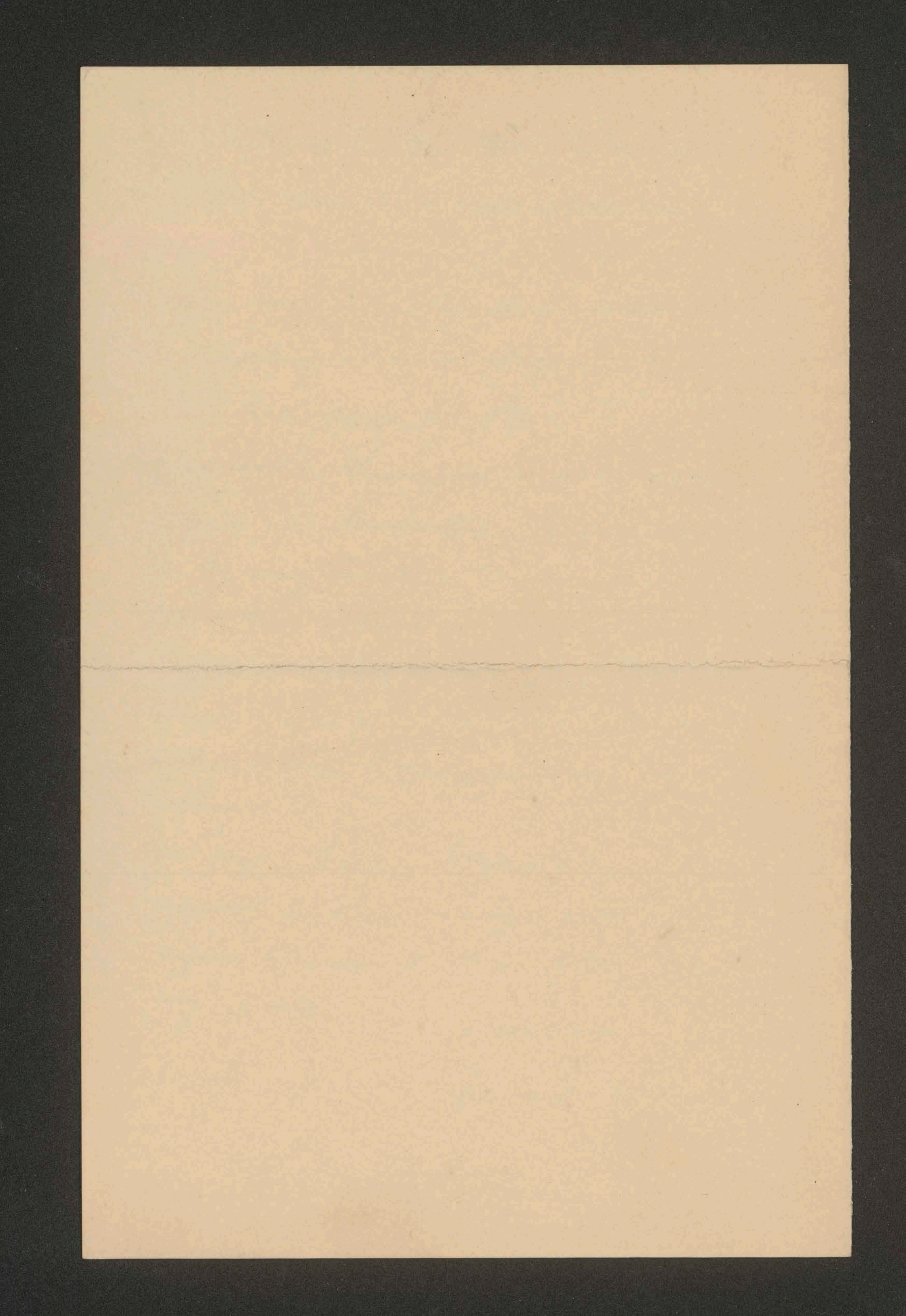
dalszym członkiem społeczeństwa. Wiem, że Rada szkolna Kra-
jowa bardzo rozumnie nie odpycha wprost tych, co kiedyś
zgrzeszyli jako agitatorowie socyalistyczni jak Górzycki -
i dlatego śmiem prosić tymczasem o informacyę, czy
dla Nowickiego są szanse otrzymania suplentury.

Przed kilku dniami był u mnie kierownik szkoły
Chrzanowskiej Wawrzyniec Czyszka, niegdyś mój
kolega ze szkół Samborskich - z prośbą o poparcie
u Szanownego Prezydenta. Ubiega się on od kilkunastu
lat o każdą w Krakowie wakującą posadę, zawsze
przegrał w Radzie Kr. zmartwieniem Chęcińskiego,
obecnie pragnie przenieść się choćby do Podgórza. Ma
on dziś osobiście tę sprawę przedstawić Panu Prezy-
dentowi -

Racz przyjąć, Szanowny Prezydencie, u końca życzenia
najweselszych świąt dla całego Tego domu - a tęczą
wyrazy uszanowania dla Wielmożnej Pani Prezydento-
wej - pozostaję

z uszanowaniem

Franciszek Kasparek



Żeleńska Wanda 117

Kraków d. 30/3 1892 r.

Pod pierwszem wrażeniem radości, dziękuję najserdeczniej Szanownemu Panu, za tak gorącą i skuteczną pomoc! Natychmiast podzieliłam się tą szczęśliwą wiadomością z osobami, którym ta sprawa tak bardzo leżała na sercu. i które wraz ze mną żywiły pewną nadzieję w wszechmocnem pośrednictwie Pana. – W Warszawie wiele osób czeka na to Schronisko

i gromadzi fundusiki. Gdyby
nam Rada Miasta zechciała
udzielić placu pod budowę
Domu, można by rozpocząć
jeszcze z wiosną. Ale dotych
czas nie mamy odpowiedzi
na petycyę złożoną przed dwoma
laty.

Raz jeszcze stokrotnie dzię-
kuję i zapewniać nie potrzebu-
ję, że wiele serc w Krakowie
westchnie z wdzięcznością, za
tyle dobroci i pamięci.

Z głębokiem poszanowaniem
i gorliwością

Wanda Zekińska

Wiedeń 5. Kwiet. 92.

Wielce Łaskawy i Szanowny Panie Prezydencie, przed tygodniem Wydział filozoficzny nareszcie uchwalił to, co było zawsze mojem najgorętszem pragnieniem. Postanowił żądać od ministra drugiej katedry filozofii dla mnie. Chociaż podobno nie obeszło się bez długich, niemiłych dyskusyj, a wniosek przeszedł tylko słabą większością głosów, był jednak i drugi wniosek, postawiony przez przyrodników. Jak opowiadają, nie zupełnie mi przeciwny, a przy życzliwem poparciu Namiestnictwa, mogłoby żądanie wydziału znaleźć we Wiedniu życzliwe przyjęcie. Składam więc w ręce Szanownego

Pana Prezydenta sprawę, której pomyślne roz-
wiązanie dozwoli mi (a było to zawsze mojem
najgorętszem życzeniem), wykonać jeszcze sze-
reg prac fachowych, obudzić wśród kandyda-
tów wyższego nauczycielstwa trochę interesu
dla filozofii a także przez interpretowanie
filologiczne greckich i rzymskich filozofów
przygotować ich do łatwiejszego tychże czy-
tania w gimnazyach. Widziałem się dzisiaj
z p. Rittnerem, który, jak zawsze, dla mnie
życzliwie usposobiony, nie przewiduje wiel-
kich trudności od strony ministra oświaty,
ale nie taił, że przeprowadzenie projektu
u ministra finansów może się bardzo długo
przeciągnąć. Że zaś w moim interesie byłoby

abym już na zimę mógł wykładać wyłącznie na filozoficznym wydziale, bo wtedy znowu wróci potrzeba jakiego kursu dla prawników, uważa on za najłatwiejsze ominięcie wszystkich trudności, abym tymczasowo pozostał na wydziale teologicznym, ale miał pozwolone sobie wykładać na filozoficznym, wszystkie zaś moje przedmioty dotychczasowe przekazano by suplentom teologicznym. Takie jest zdanie p. Bittnera, które się jemu dla tego wydaje na razie praktycznem, bo nie potrzebaby zapytać się ministra finansów a zyskałoby się dużo czasu, aby usystemizować drugą katedrę filozofii. Dla mnie zaś obojętnem jest, czy rok prędzej lub później

Będę miał taką samą pensyę, co inni profesorowie na wydz. filoz.; chodzi mnie jedynie o to, abym mógł jak najprędzej oddać się zupełnie moim studyom fachowym. Mam nadzieję, że Szanowny Pan Prezydent usunie trudności, jakie rzecz przedstawia, a które wydają mi się dosyć wielkiemi. Z góry już najszczersze podziękowanie składam za wszystko, co Pan Prezydent czyni dla mnie i dla postponowanej u nas filozofii. Korzystam z tej okazyi miłej, aby załączyć dla Pana Prezydenta życzenia świąt wesołych i wielkiego błogosławieństwa Bożego w domu i w rozlicznych pracach dla kraju i dobra publicznego. Ośmielam się także, jeżeli to być może, wstawić się do Łaski Pana Prezydenta (proszono mnie o to) za niejakimś p. Bielą, który podobno jest uczciwym pedagogiem a pragnąłby (dla choroby żony) otrzymać jakąś posadę w Krakowie lub Podgórzu. Ale Pan Prezydent sam osądzi, czy to możebne; i z góry przepraszam za natręctwo pisząc się z dawna ucznia Pana Prezydenta oddanym X. Pawlicki.

Do załatwienia prośby naszej p. Biela skłonił mnie ten wzgląd, że dzieje się w naszym kościele bardzo dobre lektury i że ma brata księdzem w naszym Zgromadzeniu.

Bol. Baranowski
Kraków 6.4.1892

~~122~~ 120

Wielmożny Panie Prezydencie! Przypatruję się dzisiaj nauce języka polskiego w żeńskiem seminaryum w Krakowie i – jako przewidywałem nie jestem nią zbudowany. W tej chwili idę na godzinę języka ruskiego (Tretiaka.)

Przeszkadza mi rozkład rozpoczęty, który nie jest jeszcze defini-

tywnie oznaczony. My-
ślałem, że w razie zmia-
ny i przeniesienia reko-
lekcyj na czas wcześniejszy,
w poniedziałek i we wto-
rek Wielkiego tygodnia
będzie nauka. Tymcza-
sem ~~tutaj~~ już ustalono
tak, że w piątek popo-
łudniu odbywa się spo-
wiedź, w sobotę rano
komunia, a więc nie-

dzielę i poniedziałek
rekolekcye. Wypadnie
mi przeto w każdym
razie w sobotę powró-
cić, a po świętach po-
wtórnie do Krakowa
przybyć. Donoszę o
tem Jaśnie Panu Wice-
prezydentowi ze wzglę-
du na zamierzone
obrady w sprawie pla-

nów. Mniemam zaś, że
sprawę przenoszenia
wszelkiej potrzeba by-
dzie jak najrychlej w myśl
lwowskiego Ordynaryatu
metrop. uregulować,
przynajmniej tam, gdzie
konsystorz gr. kat. nie
robi trudności. Kreślę
się z wyrazem głębokiego
poważania Jego Jmci
Pana Prezydenta sługa

Bol. Baranowski

Kraków, 4/9 1892

Kraków 6 Kwietnia
1892 r:

Jaśnie Wielmożny
Panie Wiceprezydencie!

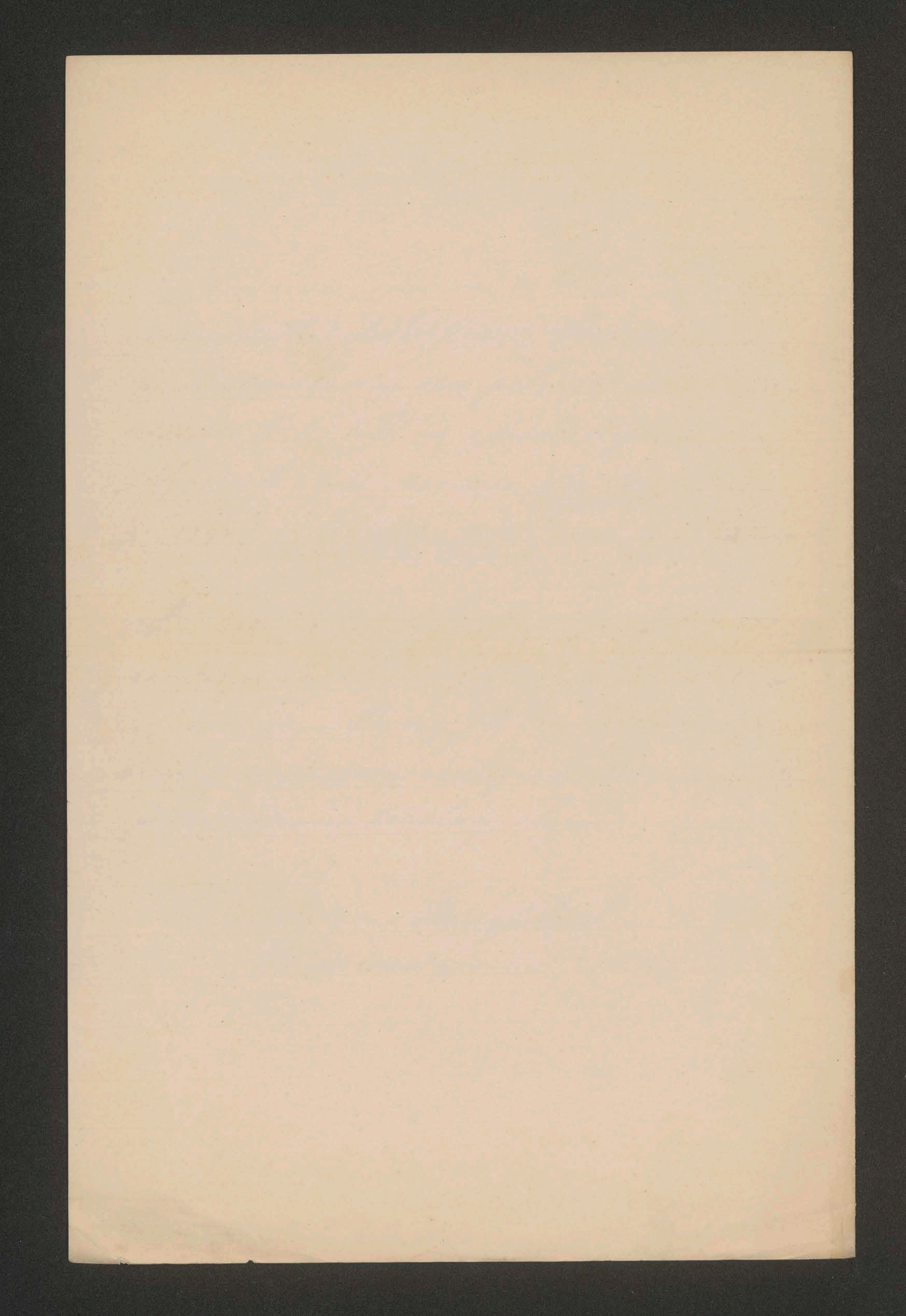
Prawdziwie nie wiem jak ten list mam rozpocząć, by się wytłomaczyć JWPanu, iż ośmielam się trudzić Go moją prośbą, lecz raz przyrzekłszy osobie interesowanej moje wstawienie się do JWPana, chociaż czuję iż nie mam do tego żadnego prawa, muszę dotrzymać mojego słowa.

Prośba moja jest następującej treści: Panna Tekla Borowiecka nauczycielka w Chrzanowie, podała do Sejmu na ręce ś: p: Apol: Horwatha, w Listopadzie 1890 r: prośbę o zamianowanie ją starszą nauczycielką

w Chrzanowie, gdzie od 14tu lat jest młodszą nauczycielką. Dotąd Panna Borowiecka, nie otrzymała na swą petycyą żadnéj odpowiedzi. O ile dało się zbadać zdaje się iż petycya ta była oznaczona Licz: 51206 z dnia 7/12 1890 r: (Wydział Krajowy) — lub Licz: 22120 z dnia 17/12 1890 roku. (Rada Szkolna Krajowa)

Nie silę się nawet na słowa przeproszenia za moją śmiałość, gdyż ta wytłomaczyć się nie da. Raczy JW Pan łaskawie przebaczyć mi i przyjąć wyrazy czci i wysokiego poważania od powolnéj sługi

Marya z Mączyńskich
Kremerowa.



Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Dnia 21. marca 1892 expedyowałem do ck. Rady szkoln. krajow. sprawozdanie tut. Rady szk. okr. z daty 20/3 br. — L. 241, w sprawie przeistoczenia tutejszéj ścis kiej szkoły ludowéj na wydziałową 8o klasową.

Raczy Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent darować mi, że sobie pozwalam listownie zwrócić Jego uwagę na tę sprawę, która dla Wadowic jest niezmiernie ważną, a mojem gorącem pragnieniem pomyślne jéj załatwienie uzyskać.

Miasto Wadowice liczące ogółem mniéj mieszkańców jak niejedno z miast powiatowych w Galicyi, posiada

atoli w tej liczbie niezwykle wielki procent intelligencyi, tak, że pod względem liczby ludności wykształconej dorównuje miastom od siebie większym. Jest to miasto niemal wyłącznie wojskowo-urzędnicze, posiadające prócz urzędów, jak Sąd obwod. Starostwo, Porto. etc, znaczny zastęp profesorów i nauczycieli, lekarzy, adwokatów, notaryuszy - emerytów różnego rodzaju i.t.d. — Słowem liczną ludność klasy, potrzebującej źródeł nauki i wykształcenia a niebogatej. Dla chłopców jest gimnazyum, dla dziewcząt miasta Wadowic i gęsto zaludnionych okolicznych miasteczek: Sucha, Kalwarya, Kenty, Andrychów, Zator, — tylko skromna 6° klasowa szkoła ludowa Wadowicka. - Bardzo wielu z urzędników, ojców córek, zaledwo tu przybędą, starają się co najprędzej - nieraz z uszczerbkiem dla awansu i kariery - o przeniesienie dla braku możności wyższego wykształcenia tychże córek, albo nie oddając ich wcale do tutejszej szkoły wysyłają odrazu do Białej lub Krakowa.

To też dawne i liczne są żale tut. inteligencyi

na ten brak, ciągłe kołatanie nawet z wojskowych sfer – do Rady szkol. okręg. – o pomoc, a rezultatem obecnie jest memorandum Prokuratora Morelowskiego do Rady gminnej, uchwała i petycya tejże rady, wreszcie powołane na wstępie moje sprawozdanie i prośba.

Ośmielam się jesz najusilniej upraszać Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta, aby raczył akta tej sprawy z życzliwą wziąć rękę, i o ile można – uwzględnić łaskawie słuszne pragnienia tutejszej ludności – czynię to tem goręcej – że piastowałam pewną w tej wadowickiej sprawie opozycyę.

Pozwalam sobie dodać, że Gmina tutejsza, która dotychczas rzeczywiście gorliwie się opiekowała szkołą ludową – i w tej kwestyi skłonną będzie do znacznych ofiar, o ile jej skromne fundusze na to pozwolą.

Wreszcie niech mi wolno będzie podnieść, że w danym razie, można by już z najbliższym rokiem szkolnym otworzyć 7ą klasę dodając tylko jedną

siłę nauczycielską.

Łaskawej opiece polecając mą sprawę, pozwalam sobie załączyć wyrazy prawdziwego i głębokiego uszanowania, z jakiem mam zaszczyt pozostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

Wadowice, dn. 9. kwietnia 1892.

Sługa

Stanisław Dunajewski
CK Starosta

Pilat ? Tadeusz ~~120~~ 126

Łapczyca 11/4 1892

Łaskawy Panie Prezydencie!

Musiałem przyspieszyć mój wyjazd z Lwowa i niniejszem wysyłam dziś Panu notatki o Ochenkowskim którego listownie tylko poznałem w Anglii.

W r. 1886 wydał Ochenkowski w „Schmoller's Jahrbuch f. Gesetzgebung und Volkswirtschaft" artykuł p.t. „Die württemberg. Centralstelle für Gewerbe u. Handel", w r. 1883 zaś 1882 również: „Die Anfänge der englischen See- und Schiffahrts-politik" a w innem Götting. gelehrte

Anzeigen z 15 maja 1870 obszerną re-
cenzyę o książce Wieser'a o twojej
wartości.

Obecnie Ostrowski jak mi pisał
zajęty jest od dłuższego czasu innemi
ważniejszemi pracami, które zaczynam
iż nie upatrzyć i równocześnie mają
być ogłoszone.

Przy sposobności zasyłam
Łaskawym Państwu życzenia
Świąt wesołych i wyrazy praw-
dziwego poważania

zawsze życzliwy

Tadeusz Pilat

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

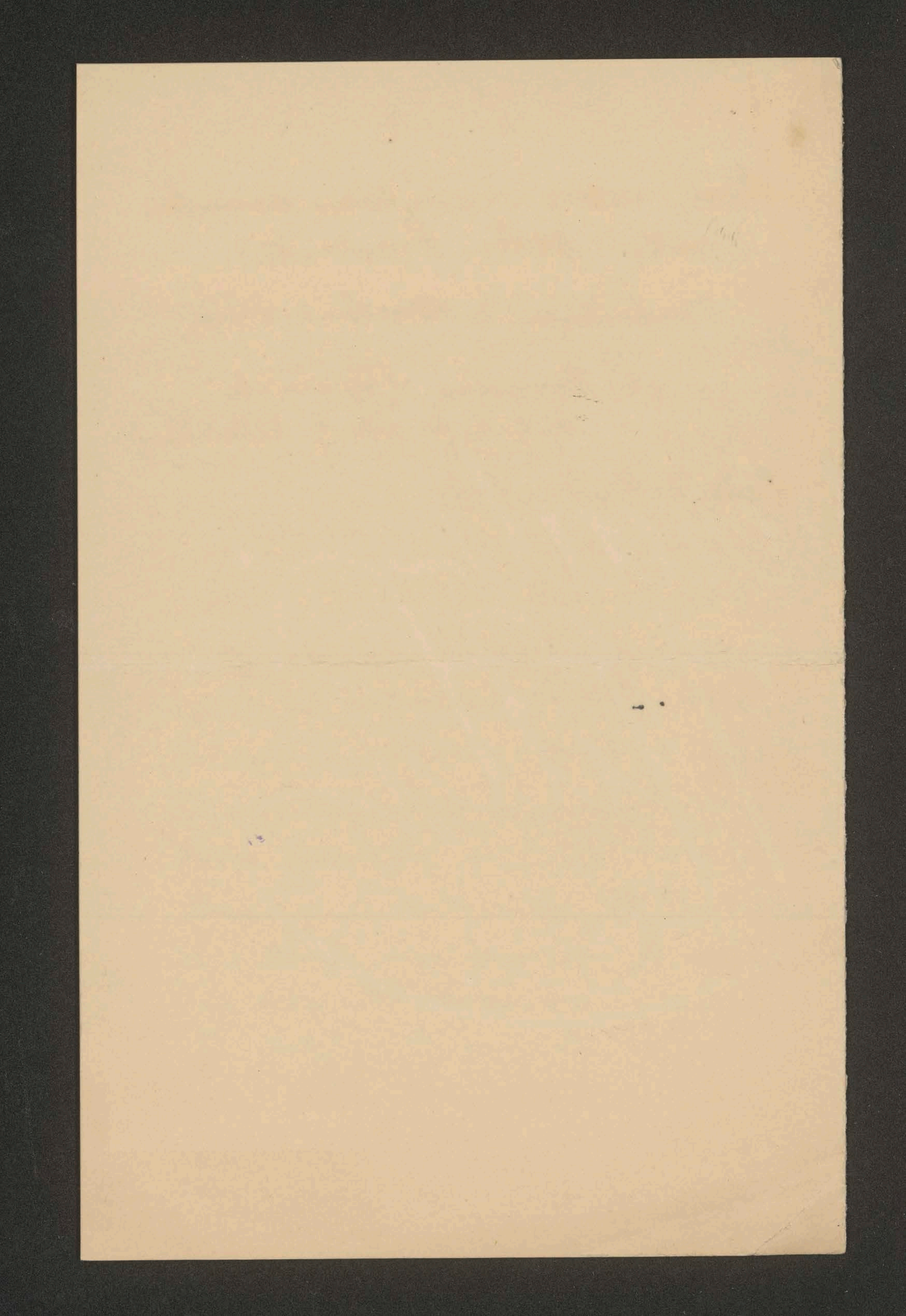
Rok już dobiega, jak przedłożyłem JWPanu Pre-
zydentowi moją chęć założenia biblioteki dla
szkoły Wydziałowej żeńskiej w Krakowie własnym
kosztem. Przyczem otrzymałem od JW Pana Pre-
zydenta obietnicę poparcia tej sprawy, w razie
gdyby Rada Okręgowa Szkolna Krakowska
stawiać miała trudności, które podówczas już
przewidywałem. Przewidywania te sprawdziły się:
Otóż bowiem od 7. miesięcy stoi biblioteka
kosztująca mię przeszło 200 fl. licząca tyleż
dzieł – bez pożytku, choć przed 7 miesiącami
p. dyr. Gettlich zrobił podanie do R.S.O.
z prośbą o potwierdzenie tych dzieł, które już
przez grono nauczycielskie szkoły Wydz. przeczytane

były. Trzy miesiące R.S.O. zwlekała
a potem w miesiącach oddała komisyi
bibliotecznej rewizyę tychże książek, p. Maciołowski przewodniczący tej komisyi, a podobnie
usposobiony jak p. Twaróg powiedział, że
rewizya nie ukończy się przed wrześniem.
Wiem że postępowanie to tych panów
z R.S.O. nie jest wprost przeciwnem
ustawie, ale takiem jednak, jakiego
użyłby chyba najzaciętszy wróg szkoły.
Znam już dostatecznie potrzeby młodzieży
ziemskiej i faktami udowodnić mógłbym,
że najważniejszą rzeczą ~~jest~~ są dla niej
dobre książki.
Przepraszam najuprzejmiej JW Pana Prezydenta
że listownie zawracam Go o tej sprawie,
lecz będąc dziś we Lwowie nie mogłem
Go zastać w domu. Dla tego wybaczyć
raczy JW Pan Prezydent, ale nie o moją
tu sprawę chodzi lecz o dobro szkoły.

Łącząc wyrazy najgłębszego szacunku
zostaję JW Pana Prezydenta
najniższym w Chrystusie sługą

X. Bronisław Stysiński
katecheta Szkoły Wydziałowej

Lwów d. 13/4 92 środa.



M. Karejew

Petersburg
Was. Ostr., 10 l., N domu 9.
3/15 kw. 92.

Szanowny Panie,-

Przeszło już temu kilka miesięcy jak wyszedł z druku w tłumaczeniu rossyjskim drugi tom „Dziejów Polski" Pańskich. Natychmiast zrobiłem rozporządzenie o wysłaniu Panu exemplarza dzieła tak pożądanego dla naszej literatury historycznej. Bardzo mnie było nieprzyjemnie, gdy się przekonałem, że rozporządzenie moje dotąd nie zostało wypełnionem. Spieszę poprawić niegrzeczność nie odemnie wynikłą: wysyłam przekład tomu drugiego dzieła Panskiego z prośbą przyjąć tę pracę w dowód mojego dla Pana głębokiego uszanowania i szacunku. Wysyłam także Panu moją broszurę francuzką po historyi polskiej i statut historycznego towarzystwa prezesem którego być mam zaszczyt: byłbym szczęśliwy jeżelibym

mógł z pozwolenia Pańskiego zapisać Pana do grona naszych członków.

Gotowy do usług

M. Karejew,

prof. Uniwersytetu Petersburskiego

1–130

131 – 263

Kraków dnia 16/4 93 r.

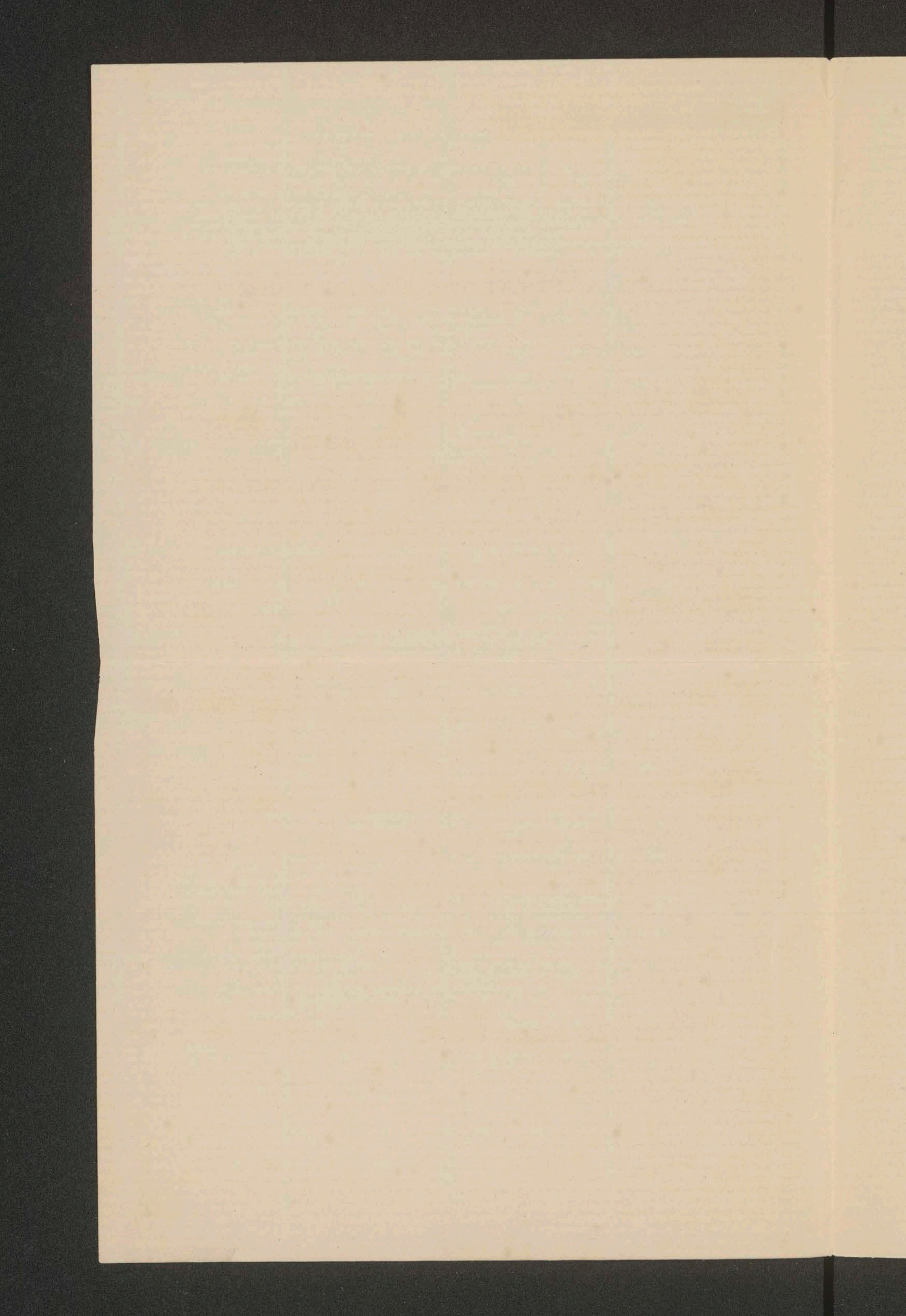
Jaśnie Wielmożny Panie!

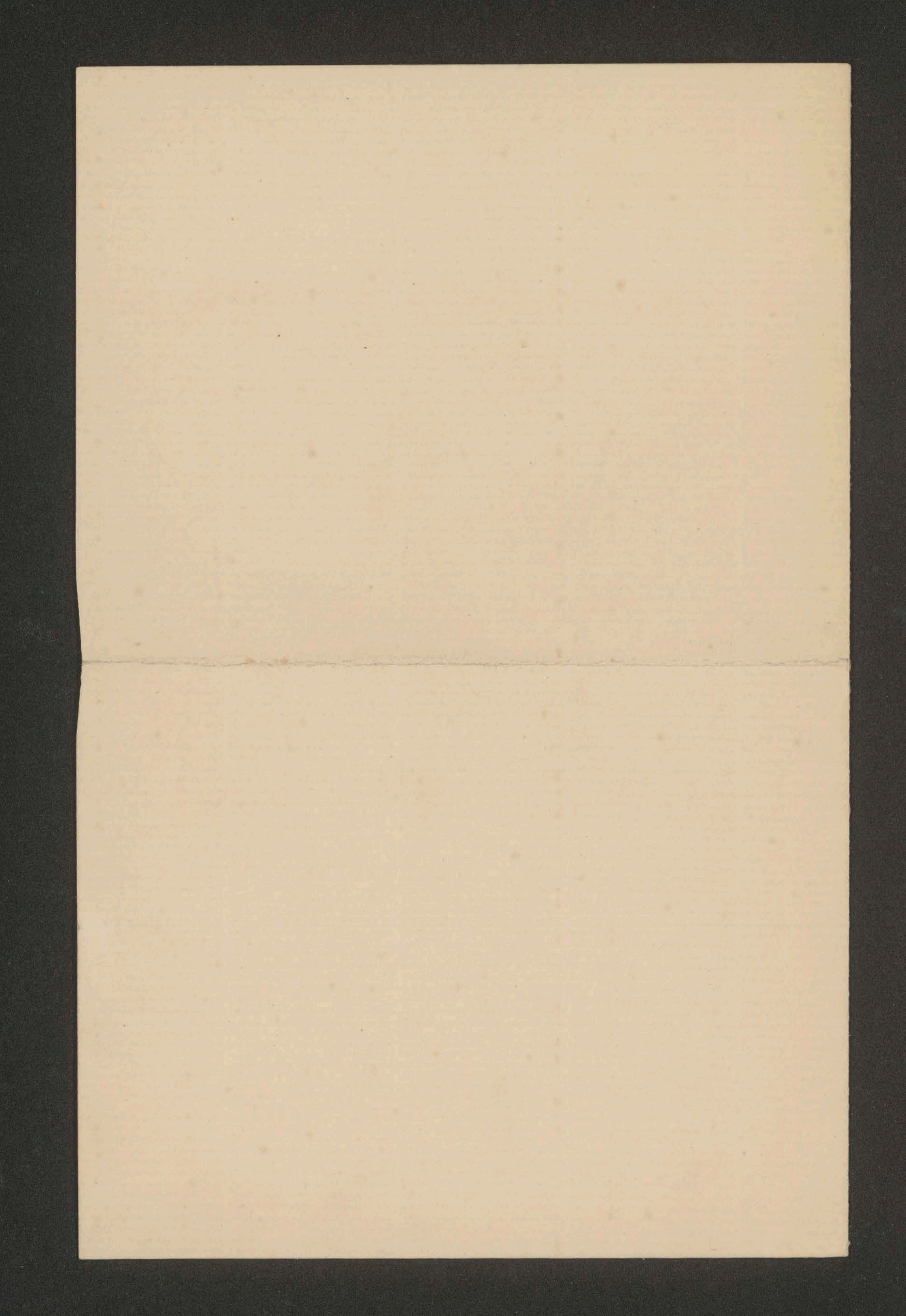
Na Realności pod N^rem 18 Dz: IV / 103 Gm IX w Ulicy Krupniczej (Piasek) położonej – na rzecz Ks: Emerytów w Krakowie jest zabezpieczony Kapitał 500 Złr: pol: z procentem rocznym 25 Złr pol. Ponieważ Jaśnie Wielmożny Pan jest właścicielem tejże Realności – mam przeto zaszczyt najuprzejmiej przypomnieć o zaległości w opłaceniu procentów od wspomnianego Kapitału za czas od dnia 7/4 1886 do dnia 7/4 1893 roku.

Przy tej sposobności mam zaszczyt wyrazić zapewnienie wysokiego szacunku i poważania z którymi pozostaję dla Jaśnie Wielmożnego Pana

sługa

Ksiądz Wawrzyniec Centt Rektor Domu Ks: Emerytów





Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie!

W załączeniu mam zaszczyt przesłać Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi odezwę Prezydyum Namiestnictwa, którą w tej chwili otrzymałem, z uprzejmem zapytaniem, co ma być zarządzone w tej sprawie lub też, czy nie mogłaby sprawa ta zaczekać aż do przyjazdu Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta do Lwowa.

Zarazem ośmielam się donieść, iż do dzisiaj nic innego nie wpłynęło prócz podań o posady z wnioskami Dyrektorów i dekret ministeryalny z zawiadomieniem o kreowaniu nowej

./.

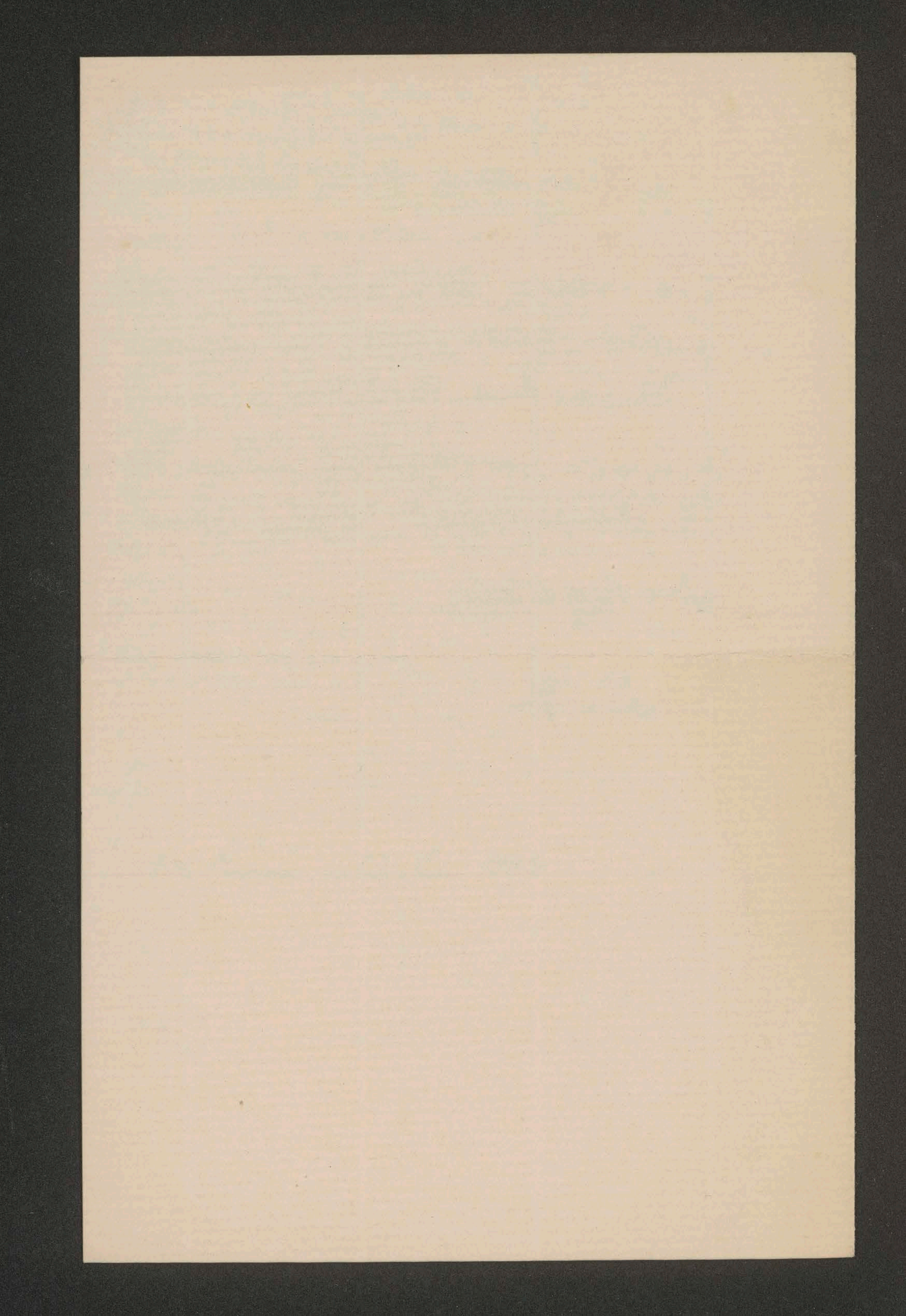
systemizowanej posady języka polskiego w gimnazyum akademickiem we Lwowie od 1. września 1893. Wiadomość o tem podałem do Gazety Lwowskiej w Wielką Sobotę, która ją wydrukowała w „ostatnich wiadomościach".

Z wyrazem głębokiej czci i wdzięczności zostaję Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

najniższym sługą

M. Zaleski

We Lwowie 19 kwietnia 1892.



Stadnicki [Jan] 139 135

Wielka-wieś 22. IV. 92

Łaskawy Prezydencie!

Znowu prośba o wstawienie się,
ale krótka to, ma tyczy w gimna-
zjum, to się więcej nie kończy –
Pan Lutkowski nauczyciel
gimnazjalny w Tarnowie
wniósł do Rady szkolnej poda-
nie o stałą posadę – Obiecałem
mu iż do Prezydenta napiszę

i ujmie to mniejszemu -

Więcej o nim nie nie wiem

jak to się wydaje się pewno.

już od wielu innych, którzy

widzą w Tarnowie przy czytaniu

nach przygotowanych moich odczytów

Korzystam z sposobności

by Panu Senatorowi przypomnieć

obietnicę daną mi ostatnie

o miejsca w III-cim gimna-

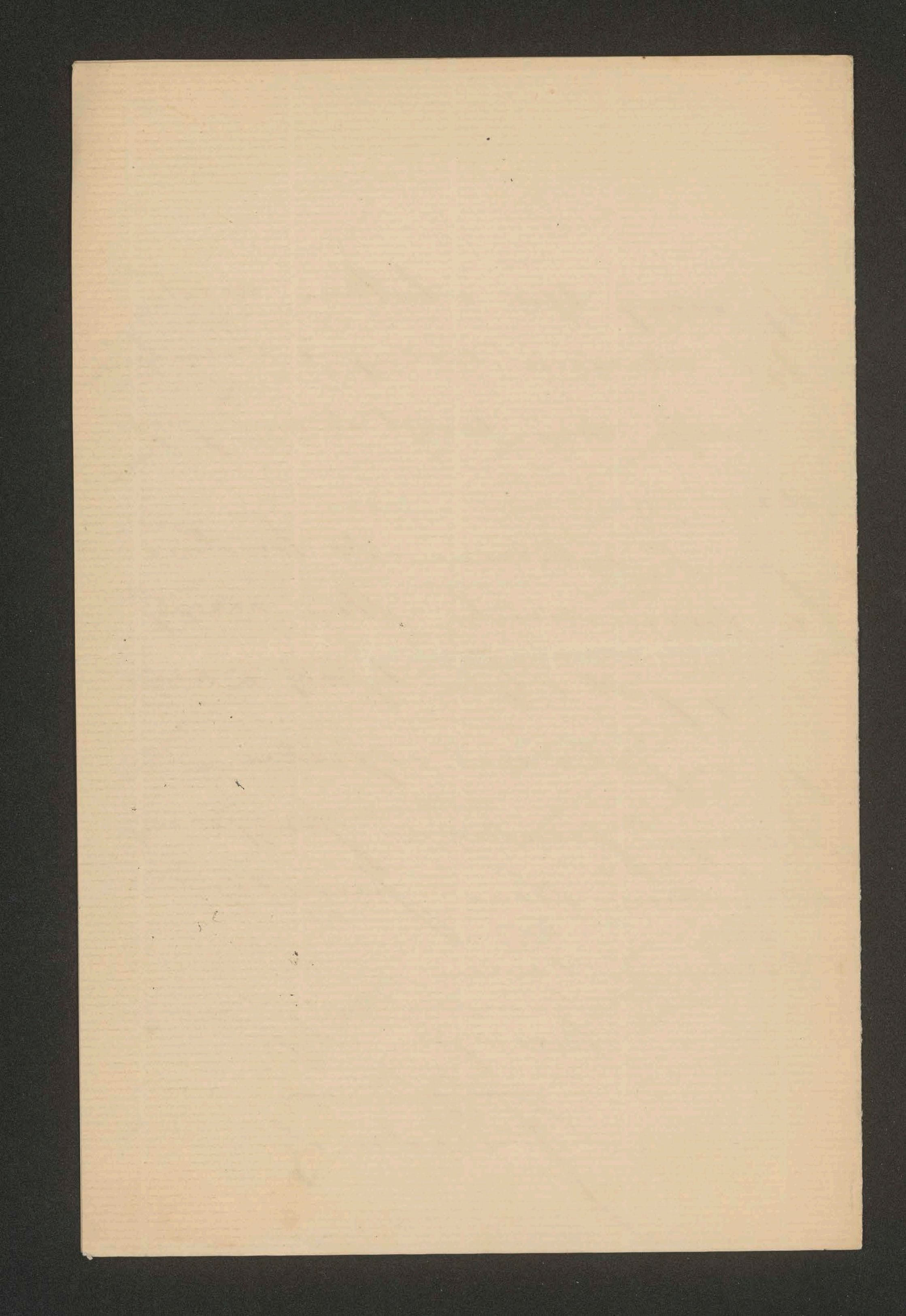
zjum w Krakowie poprzedzi

ienie - Żałuję mimo tem

by mój syn Antoni mógł
być uczniem wolnym i ewentualnie
i mój zięć mógł do was przy-
jechać —
Ja się wybieram do Trident
w poniedziałek, stan mojej
żony jest o tyle lepszy że mogę
ją na jakiś czas odjechać —
Załączając prawdziwie przyjazne
uściśnienie dłoni pozostaję
Łaskawego Pana

szczerym sługą

[illegible]



KRAKÓW 23ᵗ Września 892
Basztowa
19.

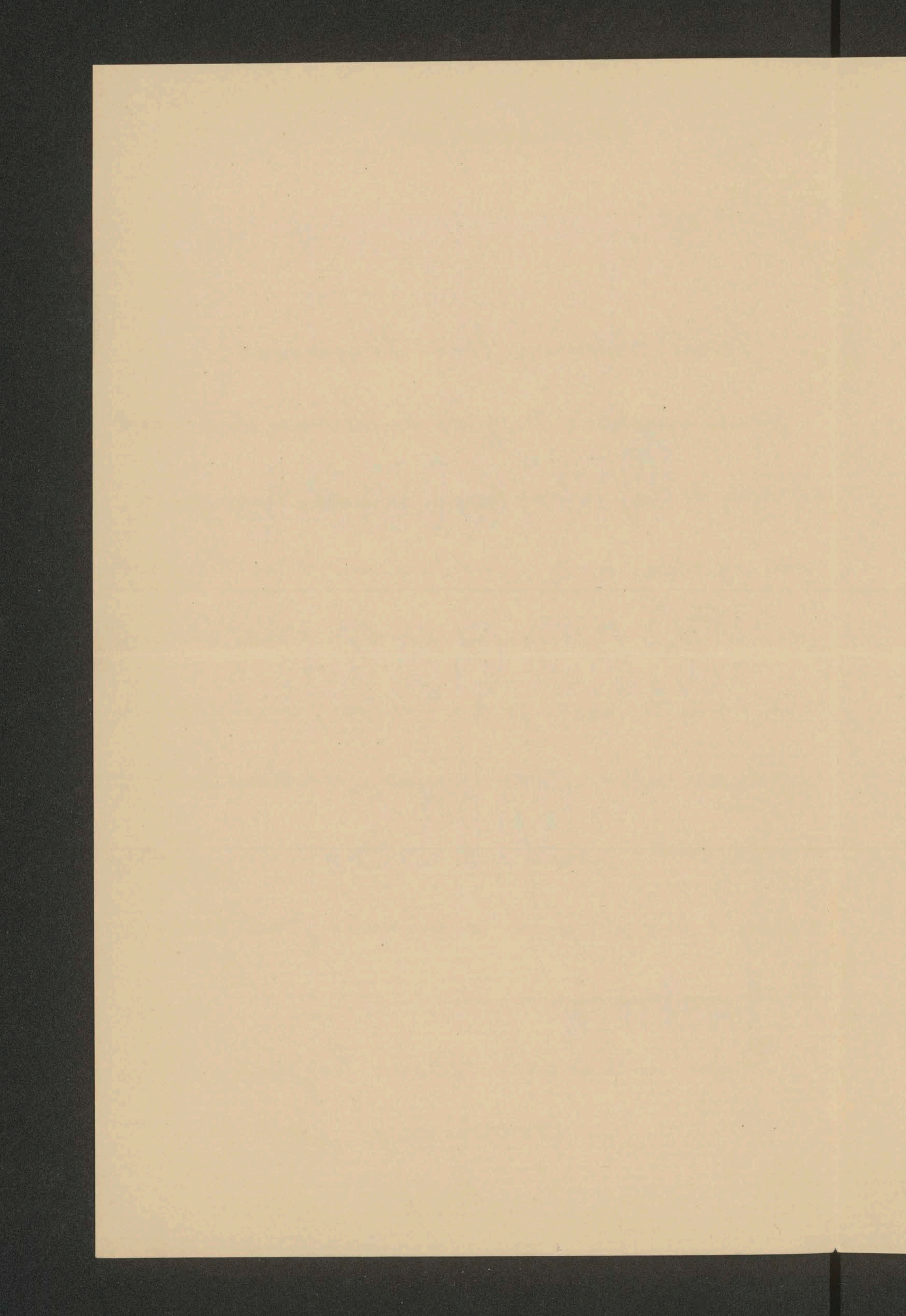
Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie.

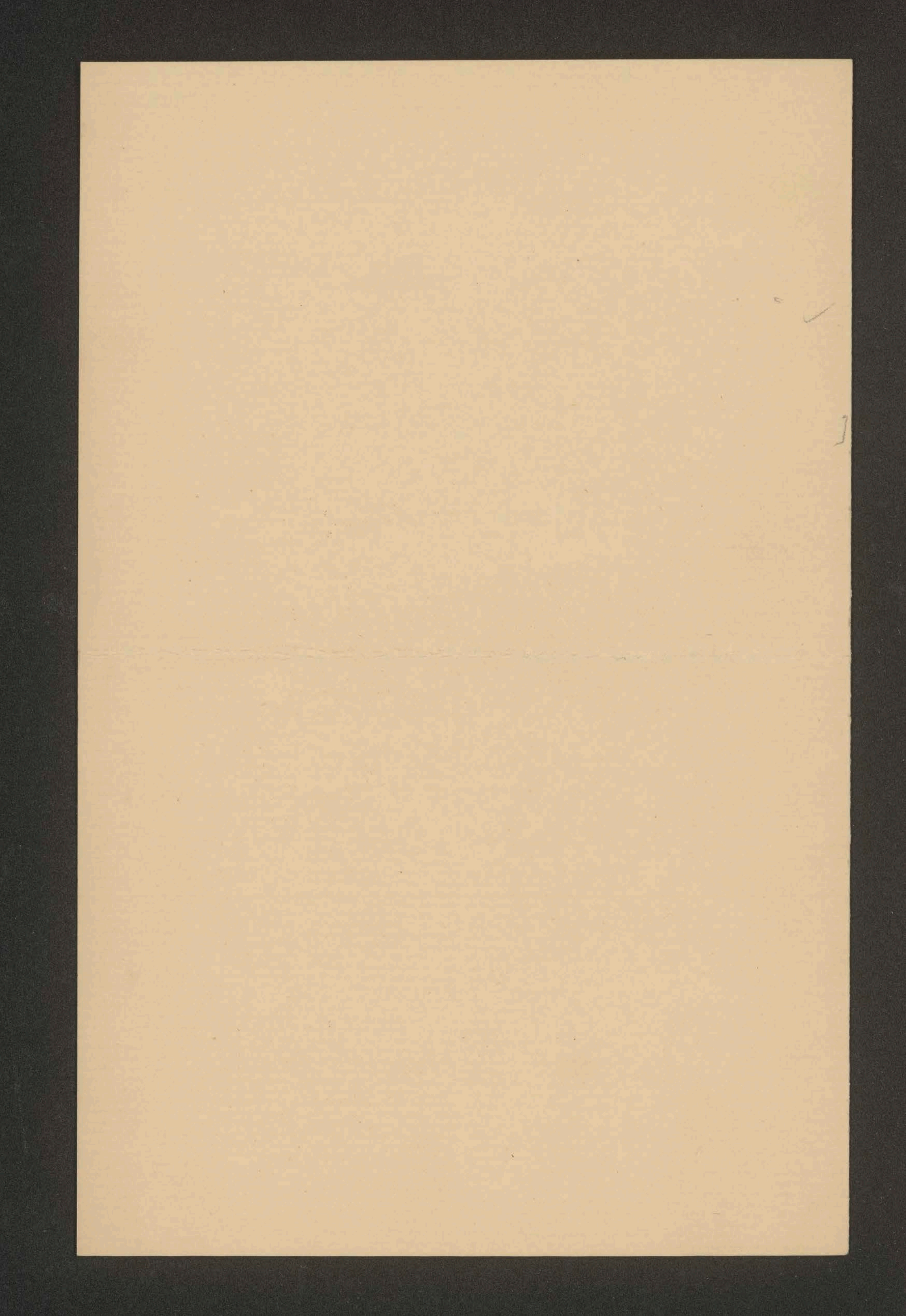
Gmina miasteczka Mszygłód wezwała mnie, abym poparł jéj prośbę do Rady szkolnéj krajowéj wniesioną, o zapomogę i pożyczkę na budowę szkoły. — Jakkolwiek sam JW Pan Prezydent powiedział mi, że w tych sprawach protekcya między mnie nie może, mimo to ośmielam się trudzić mém pismem, bo nie mogę moim wyborcom odmówić poparcia, chociaż [illegible] [illegible], — a zresztą mam nadzieję, że gdyby Mszygłód stanął w kolizyi z inną jaką gminą, — zapewne, Jaśnie Wielmożny Pan na moją prośbę wzgląd mieć raczy. —

Z wysokiem poważaniem JW Pana Prezydenta

powolny sługa

Szczepanowski





+



J. M. J. A.!

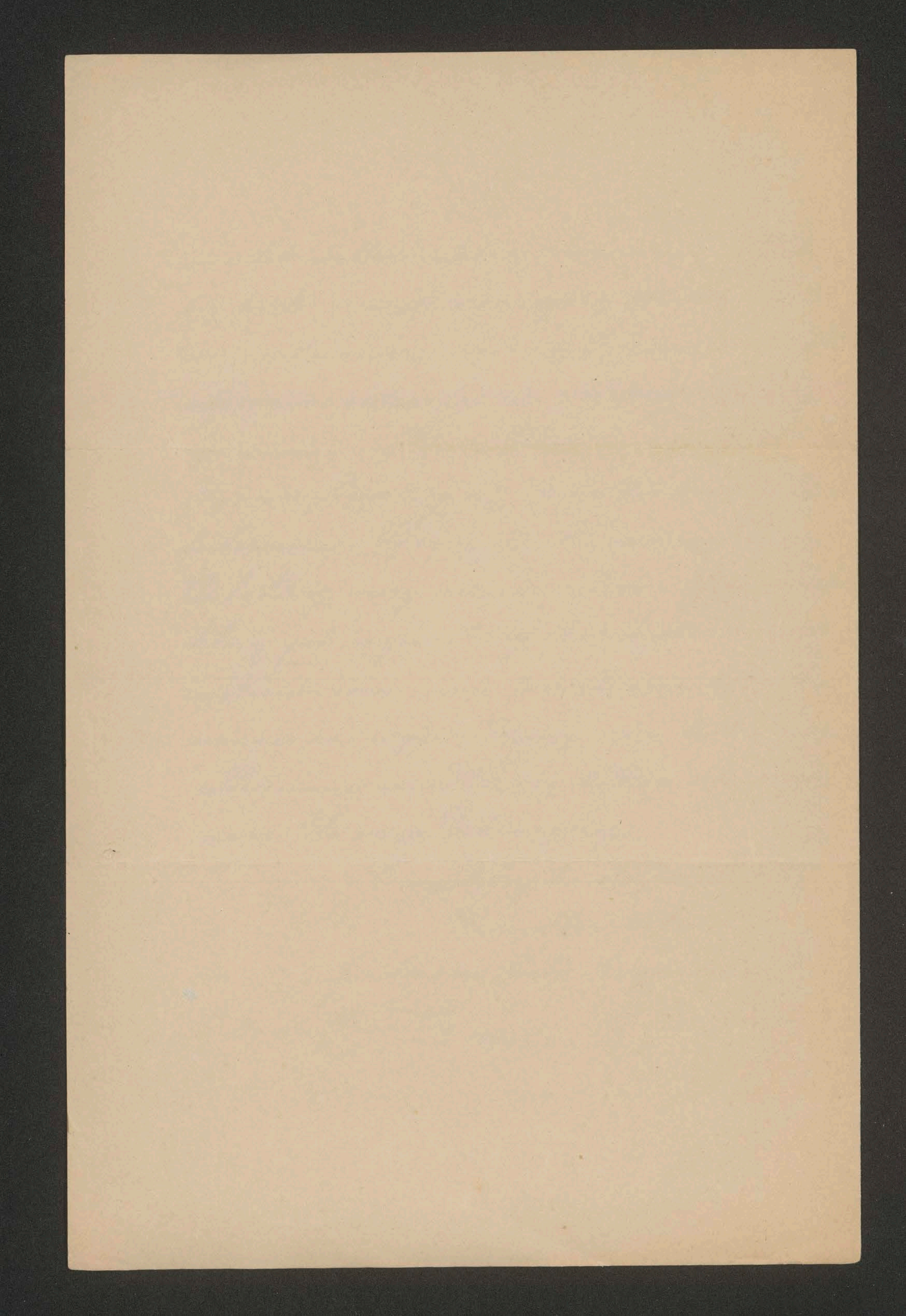
Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Serdecznie przepraszam, iż nie mając szczęścia znać osobiście Wielmożnego Pana Dobrodzieja, ośmielam się jednak fatygować Go listem i prośbą; tyle bowiem słyszałam o Jego Dobroci, iż postanowiłam prosić o wyświadczenie nam wielkiej Łaski. Klasztór nasz jest bardzo ubogi i utrzymuje własnym kosztem sześcio klasową szkołę, do której uczęszczają same prawie najuboższe Dzieci. Wysoki Wydział Krajowy daje nam na utrzymanie tej szkoły 500 złr subwencyi. Jest to suma nader mała na pokrycie wszystkich wydatków na szkołę, to też podawałyśmy już dwa razy prośbę o łaskawe podwyższenie subwencyi; lecz nie zostata przyjętą. Wiedząc że Wielmożny Pan Dobrodziej

ma tak wielkie wpływy i znaczenie, udaję
się przeto z najpokorniejszą prośbą o Łaska=
we wstawienie się i wyjednanie nam pod
wyższenia subwencyi na rok przeszły i przy=
spieszenie wydania takowej na rok bieżący
gdyż znajdujemy się w bardzo krytycznem
położeniu. Ufam, że Wielmożny Pan
Dobrodziej raczy uczynić zadość mej prośbie,
którą jak najusilniej ponawiam. Zgro=
madzenie nasze nie przestanie być wdzię=
cznem za wyświadczoną mu Łaskę, lecz
codziennie modlić się będzie o pomyśl=
ności dla swego Dobroczyńcy.

Z najgłębszym szacunkiem
Weronika Sikora
przełożona Sióstr Augustyanek

w Krakowie dnia 24/4 1892 r.



Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie! Na wyjeździe
dowiedziałem się od P. Olszew-
skiego o propozycyi co do
przeniesienia Relingera
do Przemyśla a powierzenia
Dworskiemu inspekcyi na
okręg jarosławski. Kombi-
nacyę tę uważam za bardzo
szczęśliwą i mniemam, że
dobrą byłoby rzeczą, ażeby
przeniesienie Relingera do Prze-
myśla a oddanie urzędowa-
nia inspektorskiego w Jaro-
sławiu Dworskiemu mogło
nastąpić już z dniem 1. sier-
pnia, ażeby Dworski miał
czas przez sierpień rozglą-
dnąć się w kancelaryi, zanim
we wrześniu rozpocznie czynny
nadzór. ./.

Przy tej sposobności proszę
jednakże, aby Wny P. wice-
prezydent raczył wyjednać
oddzielenie Mościsk od Prze-
myśla. Stosunki przemy-
skie wymagają po ostatnich
i dawniejszych przejściach
skoncentrowania całej u-
wagi inspektora okręgo-
wego. Samo miasto ma
wiele szkół wszechklaso-
wych a ilość ich będzie
wzrastała. Dlatego pro-
ponuję, ażeby Relinger
przeszedł do Przemyśla
z tymsamym ryczałtem,
jaki ma w Jaworowie,
tj. jest 650 zł. ale na sam
okręg przemyski.
Mościska mogłaby
na razie rozszerzyć się

[illegible]ktorowi szkoły mo-
ściskiej Łopuszańskiemu,
który i tak już z niższego pu-
nktu dobrego Szafrana
przez cały kwartet zastę-
pował, wypada raz dla
niego wyjednać zapłatę
450 złr. i 297 zł. na
opłacenie nauczyciela
młodszego, który będzie
prowadził jego klasę.
Ewentualnie mogłaby stwo-
rzyć kombinację bardzo
wygodną Mościska-Gró-
dek, dobrą dla tego, ponie-
waż oba miasta są przy
sobie, wskutek czego dyre-
ktorowi dojazd nawet
na posiedzenia i do załat-
twiania spraw kancela-
ryjnych jest ułatwiony.

Uwolnidołby się wczes to Or-
natorskiego od Gródka,
czego Janowiz chcemy się
domaga. Jednakże tę kom-
binację przeprowadzić dałoby się
dopiero za powrotem. Tym
czasem proponuję jak wyżej
dla Belingera sam Przemyśl.
Gdyby zaś Jaśnie P. Prezydent
raczył, mogę gotową kom-
binację sformułowaną ich
stosownie, nadesłać z drogi.

Za powrotem do Lwowa po-
zwoli mi Jaśnie Pan Prezydent
przedłożyć kilka uwag szczegół-
owych co do stosunków przemy-
skich, które ze względu na proje-
ktowane zmiany będą może na
czasie. Kreślę się z wyrazem
głębokiego poważania

Jaśnie Wielmożnego Pana
Prezydenta
powolnym sługą
Wol Baranowski

Gródek, w przejeździe do Rudek
dnia 28/4 1892

Rezygnację Sieraczka warto posłać do wiadomości;
poprze nasze podanie o osobnego inspektora dla Rawy.

Wiedeń, 29. Kwietn. 1892

Szanowny Panie Prezydencie!

W instrukcyi dla egzaminów teor. z r. 1856 nazwany jest w §. 11. przewodniczący komisyi judycyalnej „erster Prüfungs-Präses"; pierwszeństwo jego przed innymi prezesami ogranicza się jednak do nader szczupłych rozmiarów; bo właściwie tylko polega na tem, że przewodniczy, gdy się należy zgromadzić wspólnej konferencyi przewodniczących. Zresztą każdy prezes niezależnie sprawuje czynności przydzielone swej komisyi i koresponduje bezpośrednio z Namiestnictwem i Ministerstwem. Ztąd w praktyce owo pierwszeństwo nie ma żadnego znaczenia; tłumaczy się jedynie z historyi powstania obecnych komisyi i nie wątpię, że przy rewizyi instrukcyi

(która nastąpi zaraz po uchwaleniu reformy stu-
djów prawnych) formalnie także zostanie usu-
nięte. Przy nominacyach też Prezesów nie
zwracano na to żadnego względu, mianując często-
kroć przewodniczącym komisyi historycznej
lub politycznej ludzi, którzy i stanowiskiem bez-
względnie wyżsi od prezesa komisyi judy-
cyalnej. Dość powiedzieć, że Lemayer, który
zazwyczaj w tym względzie jest drażliwy, nie
wahał się przyjąć prezydyum komisyi histo-
rycznej jako Sektionschef i tajny Radca,
kiedy prezesem judycyalnym był Profesor
Wahlberg, a jest obecnie Generalny Prokurator
Cramer.
Chociaż więc bardzo rozumiem skrupuł Szanownego
Pana, sądzę, że może Pan bez wahania się przyjąć
przewodnictwo Kqr. politycznych, a czego w istocie
Uniwersytetu i z wielu innych względów bardzo
życzyć należało.

formą czepek uniform. nabyć niezupełnie zniesiona; Koncept do samego Ministra, który mu nie mogłem wyperswadzić. Uzyskałem tyle, że wstrzymany expedycyę Vortragu do przybycia p. Namiestnika. Może jak słychać ototo pobyt przyszłego miesiąca nastąpi.

Z szczerem poważaniem i przyjaźnią

Pierschała Ludwik

~~140~~ 145

W Przemyślu, d. 2. maja 1892.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Z ust ks. Adama Lubomirskiego dowiedziałem się pośrednio, że mam być przeniesiony z Przemyśla, wrzekomo za mnogie wykroczenia służbowe. Nie mając krewnych lub przyjaciół, którzyby mogli albo chcieli u krajowych władz szkolnych wszystkie moje i kolegów mych przestępstwa w właściwem przedstawić świetle, - nie łudzę się też zgoła, bym pismem niniejszem potrafił wpłynąć na zmianę wyroku, na nauczycieli tutejszych wydać się mającego; zamiarem moim na razie uchylić nieco zasłonę, okrywającą stosunki przemyskie, by Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent Dobrodziej zobaczył, co się dzieje za kulisami i poznał, że skala, służąca do oceny stosunków Galicyi zachodniej, różni się wielce od miary wschodnio-galicyjskiej.

Skreślona poniżej historya mego pobytu w Przemyślu, będzie twierdzenia tego najwymowniejszym dowodem.

Do Przemyśla przybyłem z Tarnowa w r. 1881 w charakterze

nadetatowego nauczyciela szkoły wydziałowej. Urodzony i wychowany na Mazurach /: dziad mój Mikołaj Przezdziecki - Pierzchała przybył do Galicyi z Królestwa w r. 1813:/ byłem niezmiernie ciekawy poznać Przemyśl, a więcej jeszcze zamieszkujących go Rusinów, którzy miasto to - podobnie jak Turcy Mekkę - uważają za miejsce święte, serce Rusi galicyjskiej.

Rozpatrzywszy się w stosunkach tutejszych, zobaczyłem, a): że we wszystkich urzędach tutejszych, zwłaszcza zaś w Sądzie, Rusini rej wodzą; b) że wszyscy Rusini tworzą jedną wielką rodzinę, której członkowie nawzajem się wspierają; c) że niemal każdy Rusin, jakiekolwiek on głosi zasady, jest moskalofilem; d) że każdego Polaka w Przemyślu i z tej strony Sanu mieszkającego, uważają za człowieka „cudzego". Zwąchawszy, jak to mówią, pismo nosem, przekonany, iż nie potrafię się nagiąć do zapatrywań większości „russkiej", usiłowałem już po kilku miesiącach mego tu pobytu wydobyć się z Przemyśla i gorliwe w tym celu czyniłem starania /: świadkami ks. biskup Łobos i ks. biskup Puzyna, którzy pisali za mną listy do Krakowa, Rzeszowa i Jarosławia:) - niestety zawsze bezskutecznie.

Widząc wreszcie, że głową muru nie przebiję, zrezygnowany, postanowiłem zostać w Przemyślu - choćby w roli misyonarza między russkimi."

„Okoliczności sprzyjające poczęły się mnożyć: do Przemyśla przybył na inspektora p. Mieczysław Baranowski, który dwa po-

wiaty: dobromilski i przemyski literalnie zasiał Mazurami.
W samym Przemyślu znalazło się nas dziewięciu: ja, Relinger, Kapłański, Szafrański, Radwański, Krzanowski, Jaroń, Niemirowski i Więckowski, podczas gdy Rusinów było pięciu. Stanowiliśmy tedy większość, zwłaszcza, gdy przyłączyli się do nas: katecheta ks. Sarna i profesorzy gimnazjalni: Gajewski (: już nieboszczyk :), dr. Warmski, Harwot i Żych. Teraz dopiero zabraliśmy się z całym zapałem i gorliwością do pracy obywatelskiej! Nie było stowarzyszenia, nie było zebrania, gdzieby nas brakło! Pracowaliśmy w Towarzystwie pedagogicznem, urządzając zjazdy i odczyty na prowincyi: w Dobromilu, Niżankowicach, Hussakowie, Mościskach, Medyce, Krzywczy etc., – robiliśmy odczyty dla rzemieślników w „Gwieździe" i dla szerszej publiczności w magistracie; utrwaliliśmy byt szkoły przemysłowej uzupełniającej przez wyjednanie jej stałych subwencyj; założyliśmy Tow. gimn. „Sokół", wreszcie daliśmy inicyatywę do założenia dwóch dwutygodników: „Echa z nad Sanu" i „Wieści z nad Sanu", a po ich upadku „Gazety przemyskiej".

Nie podobało się to „russkim", których wyrugowaliśmy ze wszystkich stowarzyszeń, z wyjątkiem „Besidy" i dlatego postanowili się zemścić. Nie zrobili tego jednak jawnie, lecz jak zwykle, po swojemu „krytym sztychem". Wygryźli przeto najpierw z naszego grona najlepszą naszą siłę, Relingera, w ten sposób, że pisali na niego anonimy, w których zrobili go pijakiem, leniuchem, karciarzem etc. Doprowadzony do rozpaczy Relinger, ze łzami w oczach, zabrał się na inspekturę do Jaworowa. – Drugą ofiarą był Szafrański; przeniesiony

do Dobromila, – trzeci Więckowski, przesadzony do Niżankowic. Od tego czasu datują się same.... klęski: Dr. Warmski poszedł do Drohobycza, Gajewski umarł, ks. Sarna na probostwo, Zych do Drohobycza, Leziński do Krakowa, Baranowski do Lwowa, a za nim Szafrański i Radwański, – na ich zaś miejsce nie przyszedł nikt.... Tow. pedag. obsiedli Rusini, Sokoła zabrali prawnicy, „Gazetę" adwokaci, wykłady i zjazdy ustały... słowem zmiana dekoracyi taka, jakiej może nikt się nie spodziewał.

Lecz nie koniec jeszcze! Na inspektora okręgowego przybył do Przemyśla p. Szafran, szwagier ks. Wołoszyńskiego. Rusini tryumfowali.... „Teraz już można brykać" – pomyśleli sobie i poczęli wydawać w Przemyślu moskalofilską gazetę „Nowyj Hałyczanin." Nieszczęście chciało, że prawie równocześnie zacząłem ja wydawać „Przewodnik przemysłowy", który drukował się w tej samej drukarni, co „Hałyczanin" i przypadkowo odkryłem, że wydawca dostaje z Rosyi zapomogi w postaci rubli (raz 300, drugi raz 500). Nie pomny na przysłowie: „Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami", puściłem w kurs tę wiadomość. Rezultat mego długiego języka był taki, że „russcy" przenieśli wydawnictwo do Lwowa, a mnie i niedobitkom dawnej partyi poprzysięgli zemstę. Że się im to w zupełności udało, dowodem obecne przeniesienia. – Został im jeszcze Jaroń i Rehinger, który podobno przychodzi do Przemyśla, a któremu już zawczasu wróżą, że się tu nie uchowa.

Wezwany, gotów jestem służyć innymi, równie ciekawymi szczegółami, bo pisać nie wszystko można.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania od wdzięcznego sługi

Ludwika Pierzchały.

Bochnia 2o Maja 1892.

~~145~~ 147

Matusiak Szymon

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Prowizoryczny sługa szkolny przy tutejszym gimnazyum prosił mnie w czasie pobytu tutaj J. W. Pana Prezydenta o jakie słowo za sobą

w sprawie zabezpiecze-
nia czego na przy-
szłość. Nie było spo-
sobności prośbie jego
zadość uczynić wtedy:
JWPan Prezydent raczy
tedy darować, że czynię
to teraz listownie. Mo-
gę śmiało, bez wszel-
kich zastrzeżeń po-
lecić JWPanu Prezyden-

tori tego człowieka
jako zasługującego
ze wszech miar na wzglę-
dy. Jestto wierny bar-
dzo, sumienny, praco-
wity sługa, jakim dziś tyl-
ko na całej kuli ziem-
skiej wieśniak nasz da-
ty dawniejszej być może.
Mimo to dola jego tutaj
była zawsze nadzwyczaj
ciężka. Poprzedni Dyrektor Bi-

Tows.) chciał mieć na jego
miejsce Rusina, więc mu do-
kuczał w straszny sposób do-
póki się nie okazało, że się
go usunąć nie da. Obecny,
licząc może na to, że z młodego
stróża będzie miał i własny
użytek, dokucza mu także w
sposób często obużający. ~~[illegible]~~
Cóż więc dziwnego, że stary
smutnem okiem patrzy w przy-
szłość, nie mając własnego gro-
sza, ani nikogo, ktoby się
nim zajął. Polecam Szanownemu
Prezydentowi najusilniej tego
człowieka i łączę przytem
sposobności wyrazy głębo-
kiego poważania
Prośbę wnosi ~~do~~ A. S. Kr. S. Matusiak

~~143~~ 149

Dr. Antoni Leonard Serafiński

Adwokat w Bochni

Bochnia dnia 4/5 1892.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Stosownie do Łaskawego pozwolenia ustnego w Bochni - ośmielam się przypomnieć JW. Panu Prezydentowi sprawę oddania Gminą m. Bochni budynku starego gimnazyum [illegible], do naszej dyspozycyi za cele szkolne G. dla umieszczenia w nim jednej z tut. szkół ludowych. — Sprawa ta ponaglona była przez tut. c.k. Starostwo relacyą z d. 30/3 892 do L. 7719.

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

uniżony sługa

Dr A. L. Serafiński

Do
Jaśnie Wielmożnego Pana
Dr Michała Bobrzyńskiego
C.k. Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej
we Lwowie

Za recepisem.-

Szanowny Panie

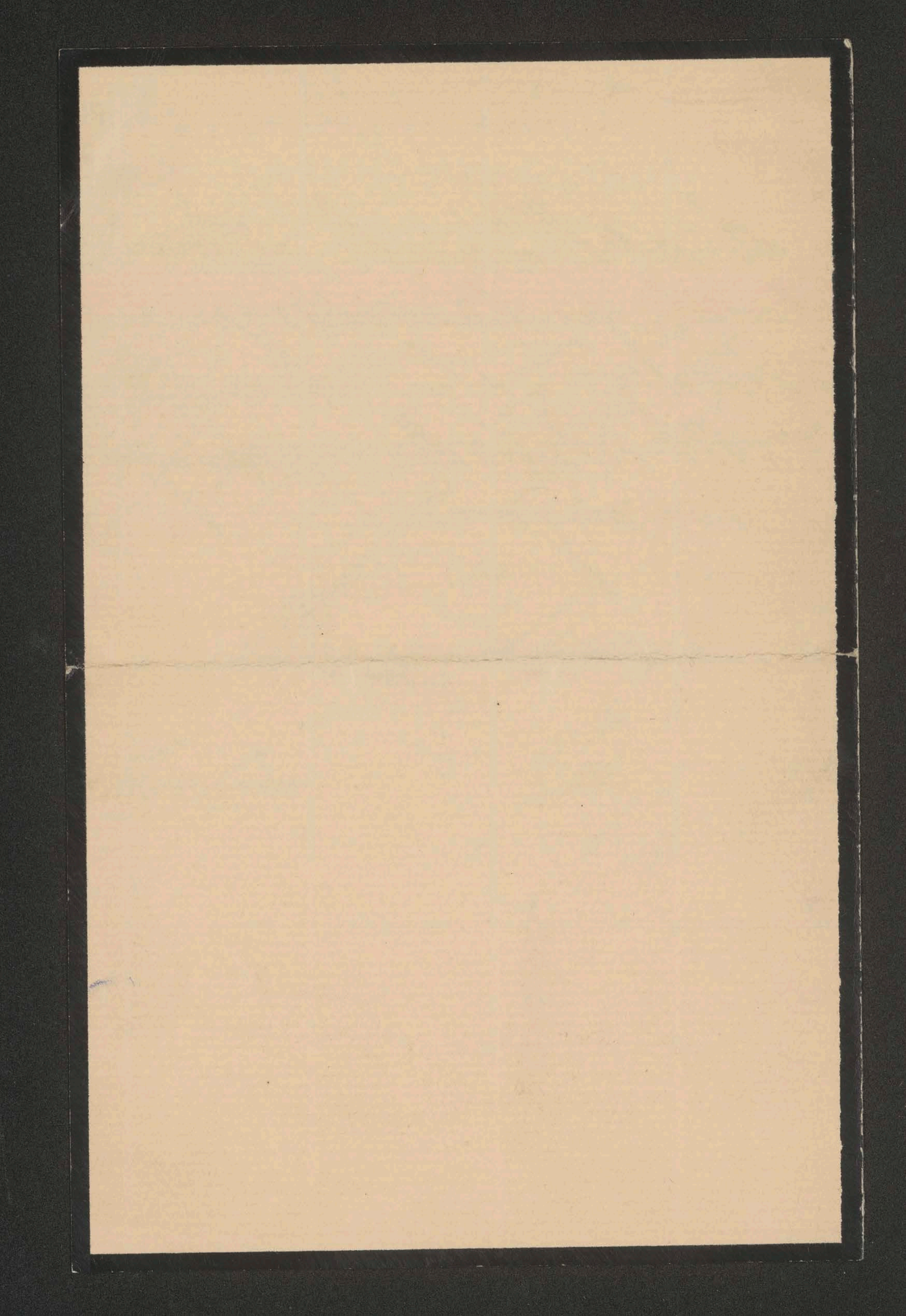
Nie chciałam ustnie nu-
dzić pana Prezydenta
ośmielam się uczynić to
listownie — Proszono mnie
bardzo wstawić się za
profesorem Brzózkim
w Cieszynie — który pragnie
dostać się do Galicyj-
skiego szkolnictwa — Dołą-
czam dane mi notatki
z prośbą o poparcie jej
i to sprawę [illegible]

Bardzo, a bardzo przepra-
szając — Szanownego Pana
Prezydenta — Łączę wyrazy
się najszczerszego Szacunku —
i Poważania —

Marya Danajewska

Bochów d. 5/Maja 1892

O zdolnościach odpowie-
dnich p. Wrześkiego
niewiem — ale znam go
jako człowieka prawego
i uczciwego —



Alfred Brzeski nauczyciel w szkole ćwiczeń (Übungsschule) przy seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie na Szlasku austr. urodził się w Łączkach w Galicyi w dawnym obwodzie Tarnowskim w r. 1843 d. 27 grudnia, religii rzym. katol. żonaty, ukończywszy 5 klas gimnazyal. z dobrym postępem udał się na rozszerzony kurs pedagogiczny ~~kto~~ do Krakowa, który ukończywszy, otrzymał świadectwo po zdaniu egzaminu naówczas najlepsze bo z uzdolnieniem na nauczyciela do czteroklasowych szkół głównych.

W roku 1864 został tymczasowym nauczycielem przy szkole trywialnej w Lipnicy w obwodzie Rzeszowskim i tamże pracował jako samoistny nauczyciel od 1go lutego 1864 aż do końca roku szkolnego 1865 a nabrawszy chęci dalszego kształcenia się w zawodzie nauczycielskim udał się do Lwowa na wyższy kurs nauczycielski dla niższych szkół realnych, tam dwa lata ukończywszy, uczęszczając na wykłady po wyższej szkole realnej powołany został na pomocnika przy szkole głównej w Jaśle w r. 1867 d. 26 lutego przez Konsystorz Biskupi przemyski; przy tejże szkole pracując w r. 869 14 Kwietnia zamianowany został przez Wysoką Radę szkol. na rzeczywistym nauczycielem i na tym stopniu służył w Jaśle aż do dnia 30go września 1882 w którym to czasie otrzymał dekret c. k. W. Rady krajowej szkolnej

/.

Wrokut gimnastyk w gimn.

opawskiej na nauczyciela w szkole ćwiczeń przy c. k. seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie gdzie dotąd służy. – W czasie służby w Jaśle w roku 1874 był wybrany delegatem na krajową konferencyę, Kraju z trzech okręgów szkolnych jednogłośnie, w roku 1868 złożył egzamin na nauczyciela gimnastyki szkolnej i lekarskiej we Lwowie z celującym postępem, w roku 1869. 14 kwietnia był znów zatwierdzony jako rzeczywisty nauczyciel przez Wysoką c. k. Radę szkolną Krajową Lwowską, w r. 1876 d. 15 kwietnia przeszedł na nowy etat służby z płacą 450 złr. a w roku 1878 d. 13 lutego przyznała mu W. c. k. Rada szkol. Krajowa we Lwowie wszystkie lata służby począwszy od 26 lutego 1867. – W roku 1877 d. 22 września złożył egzamin do szkół wydziałowych z pierwszej grupy.

W czasie 10ciu lat służby w Cieszynie otrzymał już dwa kwinquenia t. j. w r. 1883 i 1888, w 1886 powołał go Minister oświaty na członka komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół wydziałowych i ludowych pospolitych z językiem wykładowym niemieckim i polskim a w roku 1889 powtórnie do tejże komisyi członkiem przez ministeryum zamianowanym został i jest do dziś dnia – W roku 1884 C. k. Rada szkolna w Opawie zamianowała go nauczycielem języka polskiego przy wyższej c. k. Realnej szkole w Cieszynie gdzie dotąd także pracuje oprócz tego w latach literackie – 1885. – 1889 praca

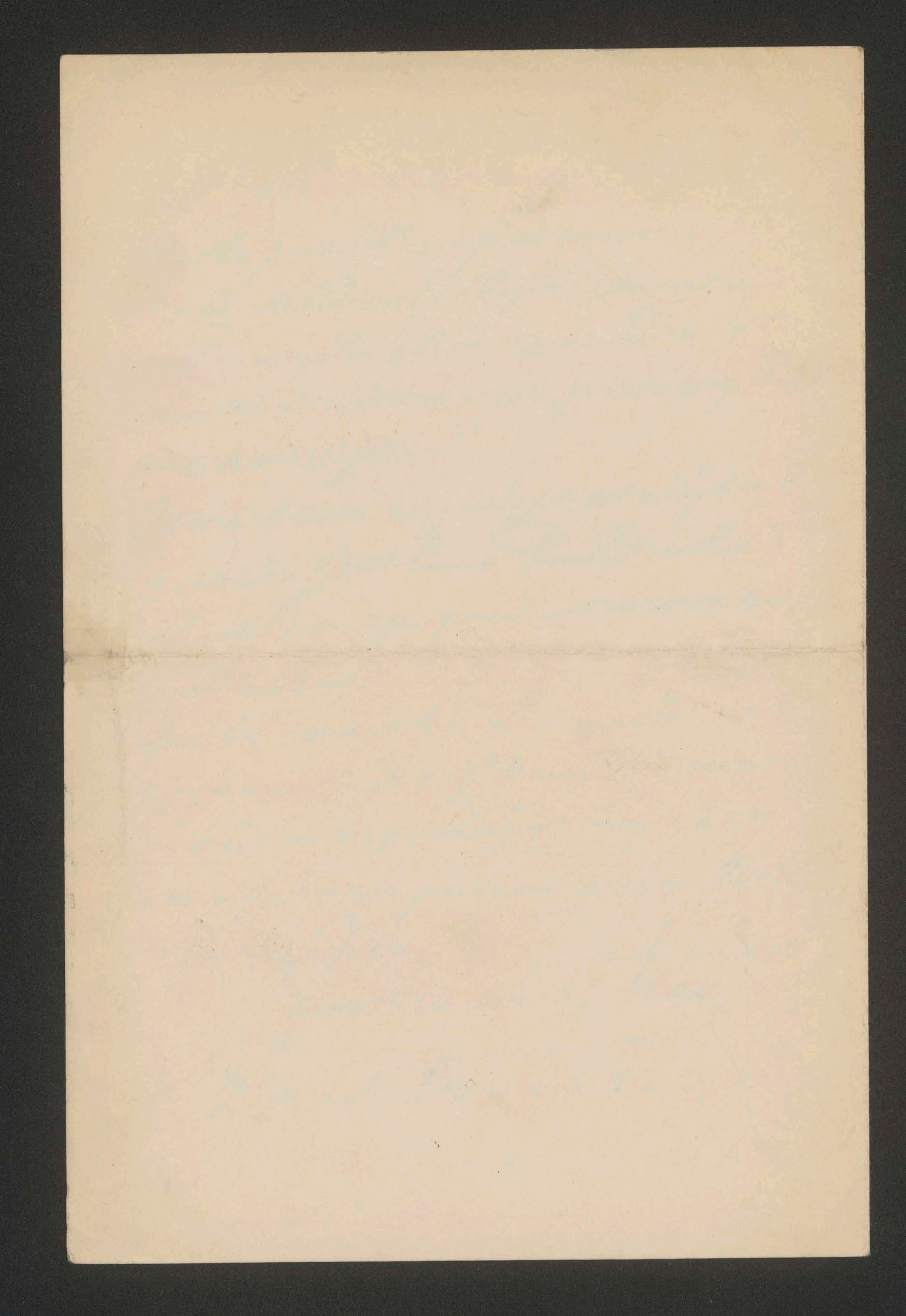
W Warszawie 7 Maja 1892 r.

Szanowny Panie Prezydencie!

Ufny w życzliwość JW Pana Prezyden.
ta ośmielam się przedłożyć mu
moję prośbę w nadziei że ponoś.
nietą nie zostanie.
Wnuk mój Tadeusz Rudzki ukon.
czył w roku zeszłym 6 klas w D^m
gimnazyum w Krakowie, —
z polecenia Doktorów wskutek
cięższej choroby zmuszony był
uczyć się u mnie na wsi. —
Obecnie Ojciec jego wniósł
podanie do c. k. Rady szkolnej
we Lwowie o pozwolenie do
zdawania examinu przed
nadzwyczajnemi nakazanymi

z całej Klasy Średniej.
Nadto prosił w podaniu o dozwo-
lenie składania tegoż examinu
w Przemyślu gdzie z powodu sto-
sunków rodzinnych gimnazyum
ukończył.-
Ośmielam się więc uniżenie
prosić JW Pana Prezydenta
o łaskawe poparcie rzeczonego
podania.-
Przy tej sposobności niech mi
przypomnieć się dawnej znajo-
mości a wyrażając wyrazy
najwyższego poważania kre-
ślę się Jego
przyjacielem i sługą
Henryk Konopka

adres mój Wrząsowice
poczta Świątniki górne.



Kraków 8 maja 1892.

~~153~~
155

Janiszewski Edward

Najszanowniejszy Panie Prezydencie,

Najmocniej przepraszam za moje niniejsze wkroczenie w sprawę katedry filozofji, ale dla naszego Wydziału jej dobre załatwienie jest rzeczą pierwszorzędnej wagi.

We Środę mówiłem o niej z Rittnerem. Z uwagi, że utworzenie drugiej katedry zwyczajnej filozofji przedstawia spore trudności i wymaga dłuższego czasu, Rittner uważa, że na razie byłoby najlepiej aby Pawlickiego zwolnić od wykładów na Wydziale teologicznym, a dać mu wykłady Wydziału filozoficznego. Zrobiłem mu ten zarzut, że prócz wykładów, potrzebujemy jeszcze od profesora filozofji głosu we fakultecie, udziału w

rygorozach, ewentualnie także udziału
w komisji egzaminacyjnej nauczy-
cielskiej. Na to mi Rittner odpowie-
dział, że Ministerstwo może Pawlic-
kiemu przyznać i te prerogatywy,
i że zapewne p. Namiestnik, który ma
być w drugiej połowie maja w Wiedniu,
będzie z nim i o sprawie filozofji kon-
ferował.

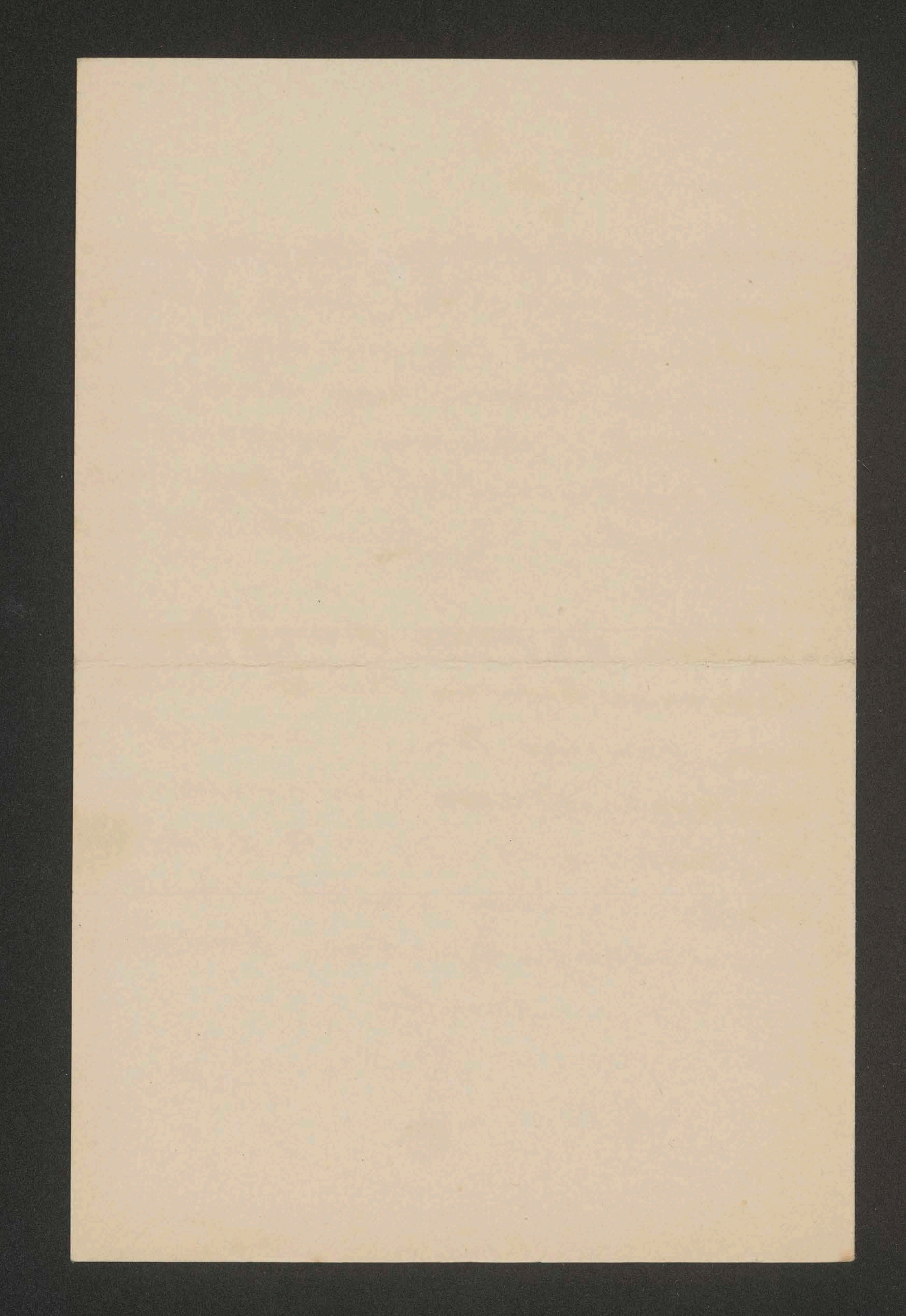
Z tego powodu pozwalam sobie prosić
najszanowniejszego Pana o pomówienie
z p. Namiestnikiem o prerogatywach
Pawlickiego na Wydziale filozoficznym,
jeśli na razie będzie niejako delegowa-
nym tylko do naszego Wydziału. Jeśli
dadzą jemu wszystkie prerogatywy pro-
fesora, to ostatecznie nie wiele nam będzie
na tem zależało, czy pozyskamy o rok

wcześniej czy później aktualnego profesora filozofji. Stan jednak dzisiejszy absolutnie nadal utrzymać się nie może. Nominacji Lubomęzkiego oczekujemy z każdą chwilą i wezwiemy go zaraz do objęcia wykładów. Dekret dla niego został nie przesłany do Namiestnictwa dla doręczenia.

Polecając raz jeszcze sprawę filozofji łaskawemu poparciu Pańskiemu, nie mogę pominąć żalu, żem nie mógł najszanowniejszego Pana widzieć w Krakowie; w zamian za to, przesyłam Obojgu Państwu chociaż listowne wyrazy mego wysokiego poważania

powolny sługa

Ed. Janczewski



J. Wielmożny Panie Prezydencie!

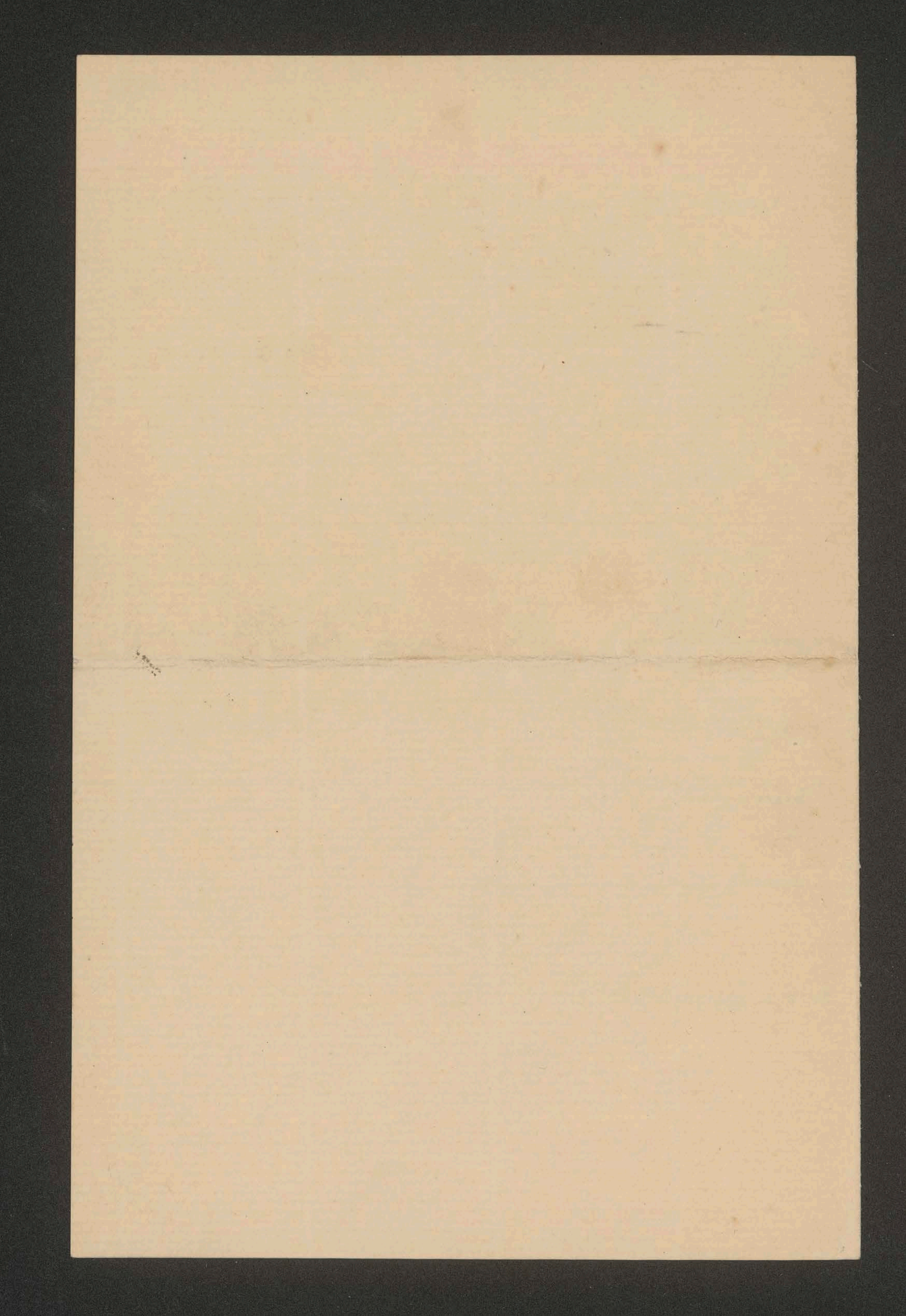
Zgłaszałem się do Szanownej Pani Bobrzyńskiej Matki Pana Prezydenta z zapytaniem, czy Pan Prezydent nie zostawił obu rękopisów dotyczących dóbr kapituły krakowskiej. Otrzymawszy odpowiedź przeczącą udaję się z prośbą do Szan. Pana Prezydenta, o łaskawe odesłanie tych

Kodeksów, bo one są mi
koniecznie potrzebne do
dalszego zbierania materja-
łów, które mają wejść
wskład wydawnictw
komisyi historycznej.

Polecając się Łaskawej
pamięci J. Wielmożnego
Pana Prezydenta pozostaję
z głębokiem poważaniem

B. Ulanowski

8/V 92.



Wiązownica, 10/5 92.

Wielmożny Panie Prezydencie!

Uprzejmy list z d. 6 b. m. odesłany mi był do Wiednia, tam mnie już nie zastał, naturalnie otrzymałem go dzisiaj. Wróciłem wczoraj z Wiednia. Nie mogłem oczywiście przybyć na posiedzenie pełnej rady; zażądałem też w swoim czasie urlopu od p. Namiestnika. W tym tygodniu jestem bardzo jednem tu zajęty, więc na sekcyę w Piątek nie przyjadę. Jeśli w

przyszły Poniedziałek od-
będzie się posiedzenie
rady, to przyjadę. Upraszam
zatem o łaskawe dowie-
dzenie w tym względzie,
a może Pan Prezydent
zechce polecić komuś
z urzędników, żeby mi
regularnie donosił o
posiedzeniach wydziału
wydziałowej rady, a wtedy
chętnie przyjadę. —

Zasyłam zapewnienie
prawdziwego poważania
J. Czartoryski

Pininski Leon 165 160

Wiedeń 10.5 892

Kochany Michale!

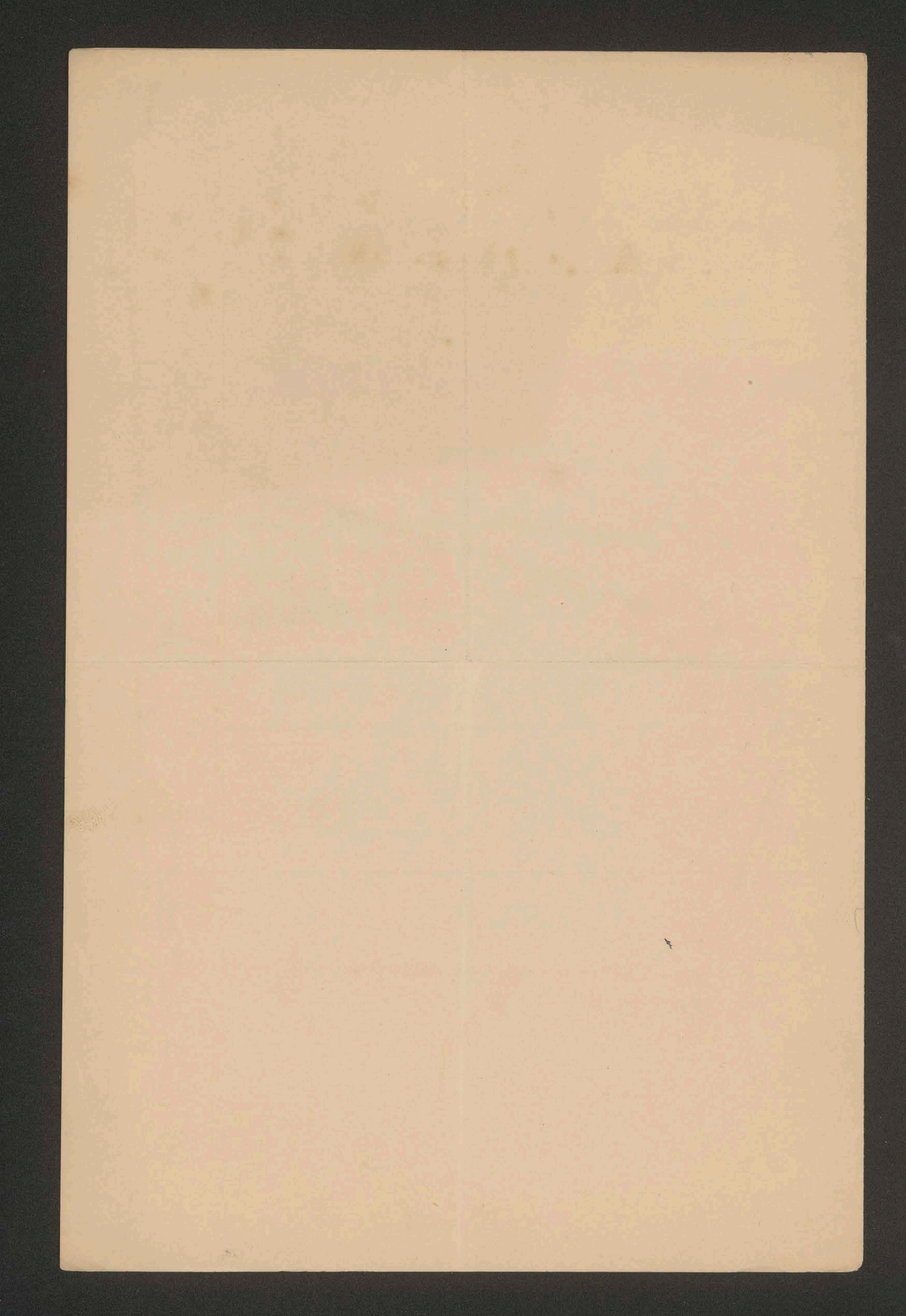
Udało nam się wreszcie szczęśliwie ubić naszych inspektorów szkolnych. Miałem jeszcze w ostatnich dniach znaczne trudności co do tej sprawy, bo Beer chciał koniecznie włożyć do ustawy ustęp o ilości stabilizować się mających posad rozstający w sprzeczności z ustawą galicyjską. Szczęśliwie udało mi się to uchylić. Debata w Izbie gładko poszła, jak się możesz przekonać ze stenogramu, który załączam. Gautsch bardzo

porządnie zachowywać się w całej sprawie. Byłoby to życzenie, by mu za to od Was w jakiś sposób wdzięczność wyrazić.–

Ściskam Cię serdecznie

Twój

Leon Piniński



Wiedeń 11/5 1892.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Z powodu wyjazdu JWgo Pana Prezydenta do Krakowa nie miałem sposobności osobiście przedstawić kilku spraw, które ośmielam się listownie zakomunikować JW Panu Prezydentowi z prośbą o łaskawe uwzględnienie tychże.

Przedewszystkiem jak najgoręcej proszę o łaskawe uwzględnienie prośby o przeniesienie prof. Andrzeja Czyczkiewicza z Brodów do gimnazyum w Stryju, Samborze lub Przemyślu, albowiem lekarskie konsylium zaleciło mu koniecznie kąpać się w górskiej rzece, ażeby uniknąć dalszych ataków mózgowych i ewentualnej przedwczesnej katastrofy.

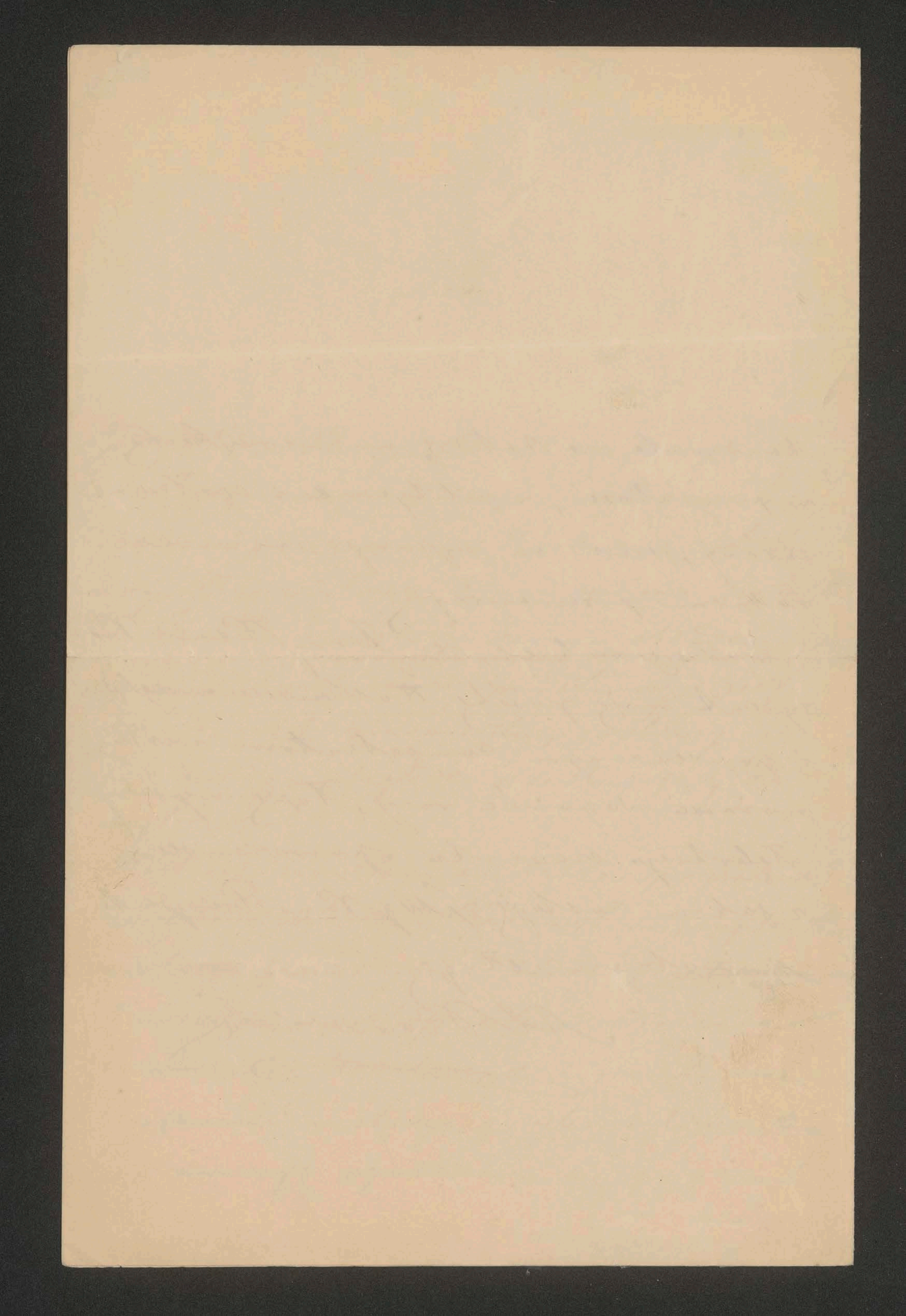
Również polecam łaskawym względom

JWgo Pana Prezydenta ubiegającego się
o posadę nauczyciela gospodarstwa w tem
seminaryum naucz. w Krakowie Anto-
niego Głodzińskiego, który posiada patent
dublański, a nadto w czerwcu składać będzie
egzamin gospodarczy państwowy. Jest
to człowiek pracowity, gorliwy i
pod każdym względem zasługujący na-
względy.
Wreszcie ośmielam się także przemówić
za Włodzimierzem Kocowskim, suplentem
ruskiego gimnazyum, który podał się o
5 miesięczny urlop celem złożenia
egzaminu. Uzdolnienie i gruntowna
znajomość ruskiego języka i literatury
uprawniają spodziewać się po nim

kandydata na katedrę uniwersytecką w przyszłości, a polityczne i społeczne zasady, jakie on wyznaje również za nim przemawiają.

Tusząc sobie, że JWny Pan Prezydent moją prośbę łaskawie uwzględni i pomienionym kompetentom według możności dopomóc raczy, łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania, z jakiem zostaję JWgo Pana Prezydenta powolnym sługą

Al. Darowski



PROF. DR. STANISŁAW SMOLKA
KRAKÓW
ulica Krupnicza 9.

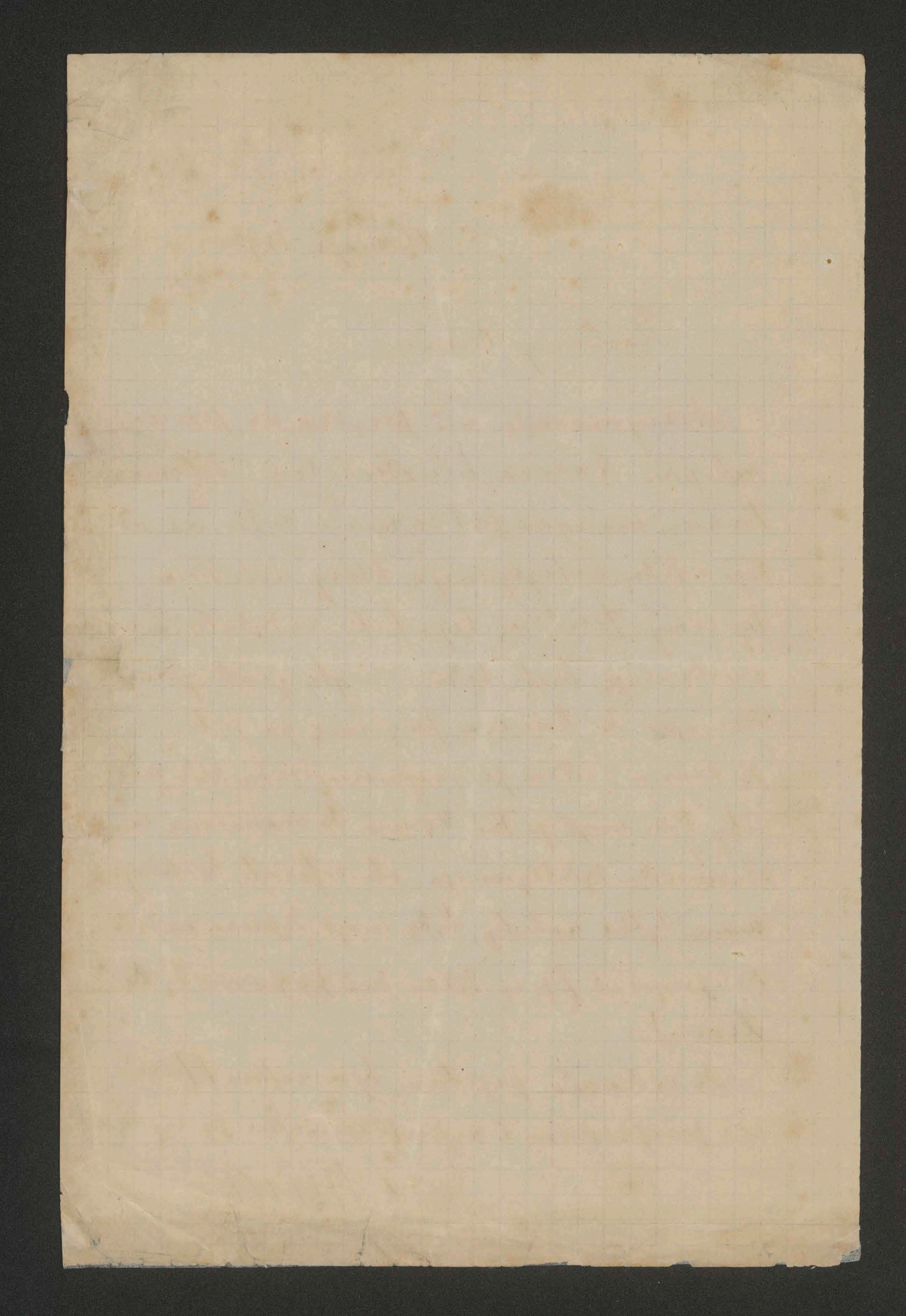
16 maja 1892

Kochany Panie,

Niewymownie mi przykro, że jeszcze rękopisu Kawera nie odesłałem. Zdemontowana maszyna jest ze mnie, została od tego ataku artrytycznego, który miałem tej zimy. Jeżeli się tego lata radykalnie nie zrestauruję, trzeba będzie zużyty grat wyrzucić. Wracając do Kawera, przywiozę go jutro do Lwowa i oddam przynajmniej tam rękopis, żeby Pan mógł go dać komu do ocenienia ze stanowiska dydaktycznego, ale referat, do którego mam tylko notatki, będę mógł dopiero za kilka dni przysłać (t.j. za kilka dni po powrocie ze Lwowa).

Do widzenia pojutrze, tymczasem jeszcze raz przepraszam i najserdeczniejsze wyrazy łączę

S Smolka



Wrząsowice 18.5-892

Jwielmożny Panie Prezydencie!

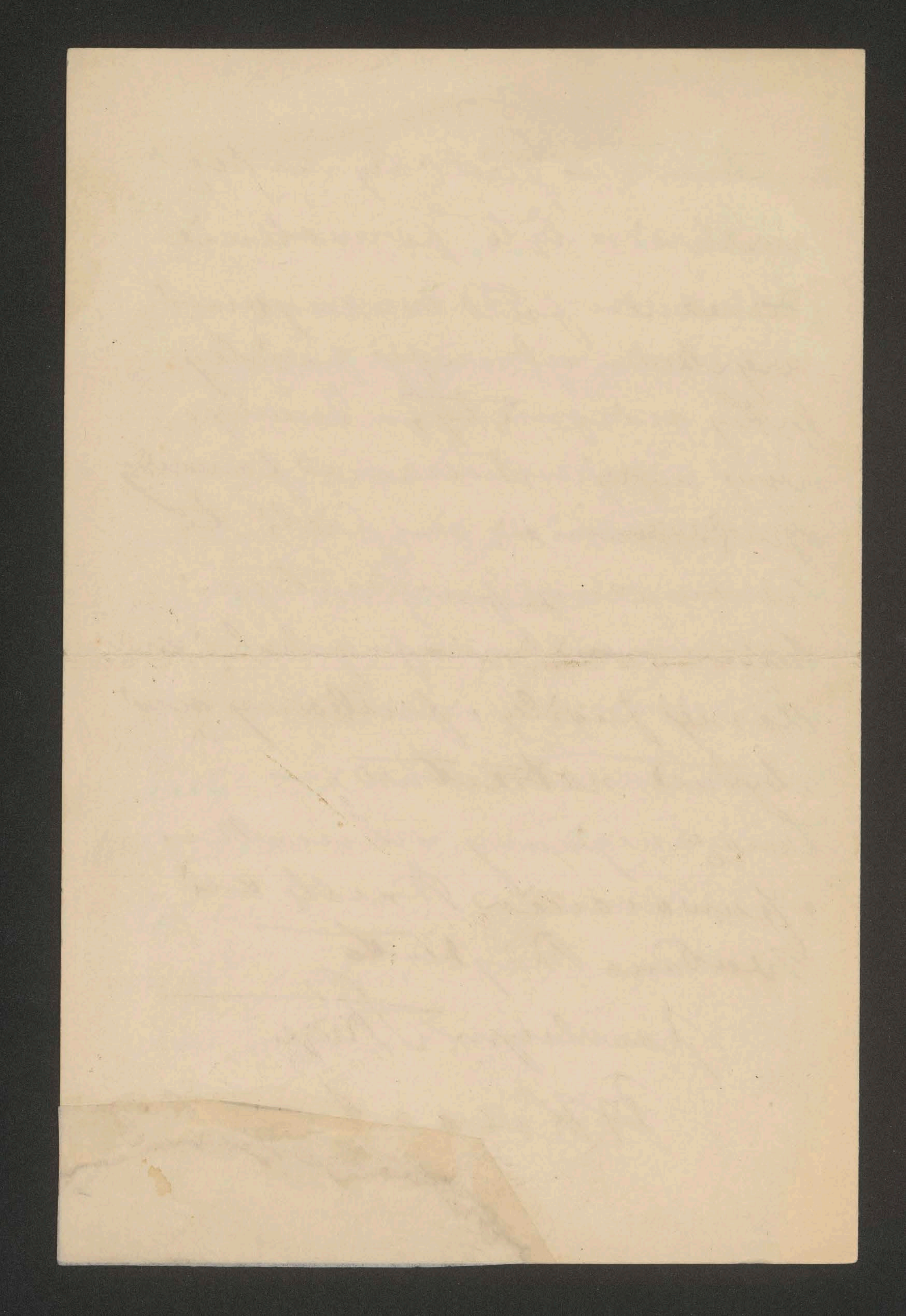
List pański odebrałem.. Wdzięczny jestem że pan był tak łaskaw zająć się moją sprawą, za co najszczerszą mą podziękę składam — Ośmielam się jednak raz jeszcze utrudzić szanownego Pana Prezydenta.. Zaznaczam wyraźnym celem mej prośby była aby Pawełek mógł składać egzamin przed wakacjami — ale z tego powodu że lekarz zauważył że jego płuca są niepewne.

Z tego powodu [illegible] go-
wieźć na wieś i [illegible],
je tu w lecie [illegible]
się na kilka tygodni jechać
do Szczawnicy.-
Otóż w niedzielę i ten [illegible]
[illegible] nastąpi który
ma się [illegible] i o ile
uważam jest już zupełnie
przygotowany do examinu.
Jeżeli zaś nie wolno mu będzie
zdawać aż po wakacyach
to do Szczawnicy nie będzie
mógł jechać - co znowu
jego zdrowie nadszarpnie
[illegible].

wystawi. — Jeżeli by więc
możebnem było pozwolenie
udzielania przed wakacyami
wyjazdu, cel mojej podróży
byłby osiągnięty. — Znając
wasze wyżej wytłumaczone powody
spodziewam się że jeżeli te
Szanownemu Prezydentowi
będzie możebnem przychylić się
do mojej prośby i przebaczy mi
zbyteczne natręctwo. —
Łącząc wyrazy szacunku
i poważania kreślę się
Szanownego Prezydenta

powolnym sługą

A. Konarski



Łaskawy i Szanowny
Panie —

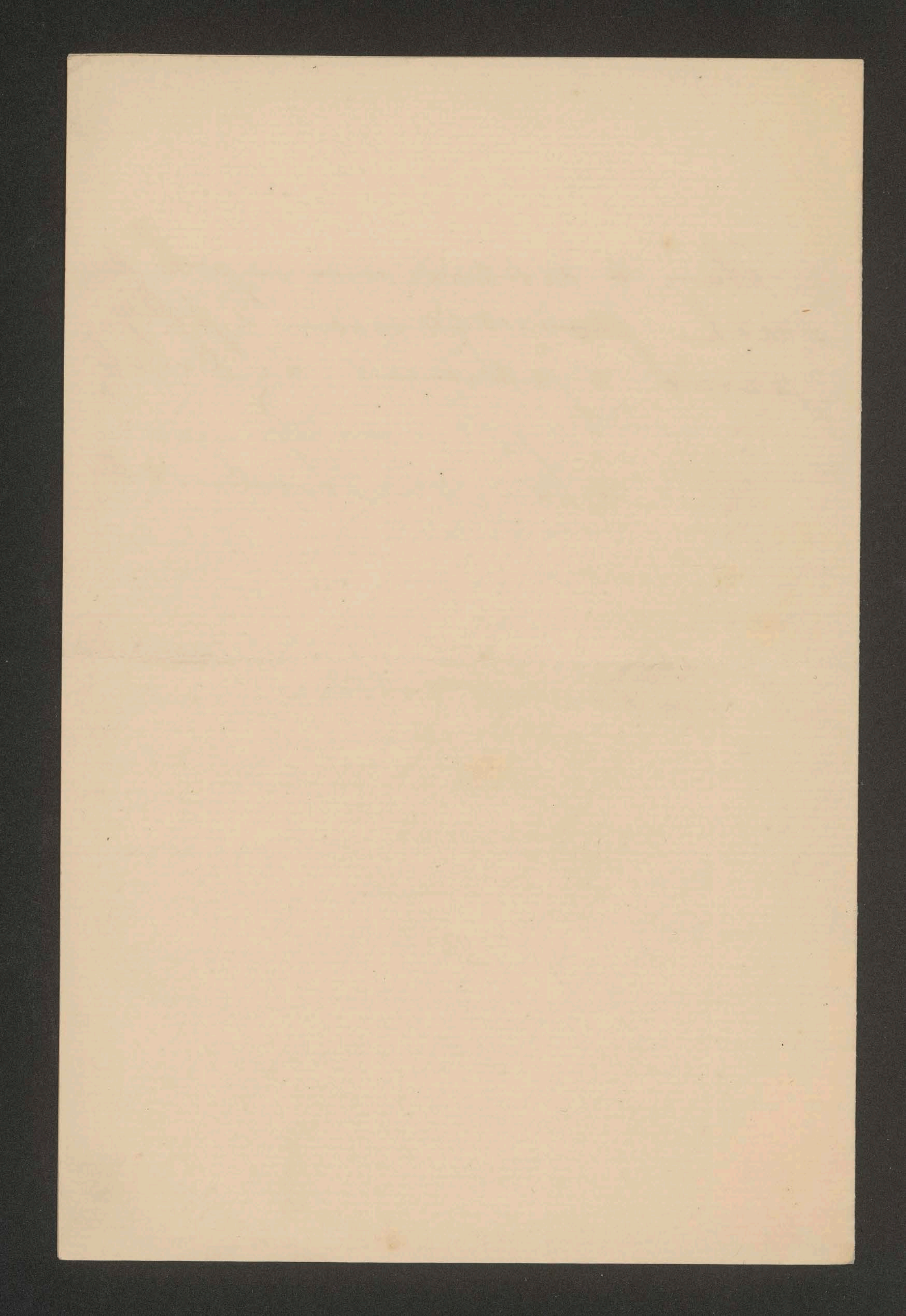
Dwa dni temu wyprawiłam drogą oficyalną podanie do Świetnej Rady Szkolnej Krajowej z prośbą, ażeby egzamin półroczny mego młodszego syna mógł się odbyć o miesiąc wcześniej od przepisanego w tym celu terminu —
Na poparcie mego podania załączyłam świadectwo lekarskie — obawiając się jednak aż

by sprawa tak mały
wagi nie została zapom
nianą, lub przeoczoną,
ośmielam się odwołać
do uprzejmości i życzli
wości Szanownego
Pana i zwrócić Jego
uwagę na wniesione
przeze mnie podanie,
na pomyślnem załatwie
niu którego wiele mi z
różnych względów zależy.
Korzystam z tej sposob-
ności, azeby się pamięci
Szanownych Państwa
przypomnieć i zapewnić

Ich o niezmiennych uczuciach poważania i przyjaźni z jakiemi się kreślę

Marya Straszewska

Kraków 19. V. 1892.



Tarnów 20. maja 892.

Wielmożny Panie Prezydencie!

Audiatur et altera pars.

Pan Benoni się przegalopował w swojej gorliwości – on sam wywołał burdę – chodził bowiem po klasach 3. Maja i pod groźbą kary nakazał uczniom kokardki pochować, podrażnił tem uczucia patryotyczne i młodzieży i całego Tarnowa.

Do 1. złego dodał 2. złe. –

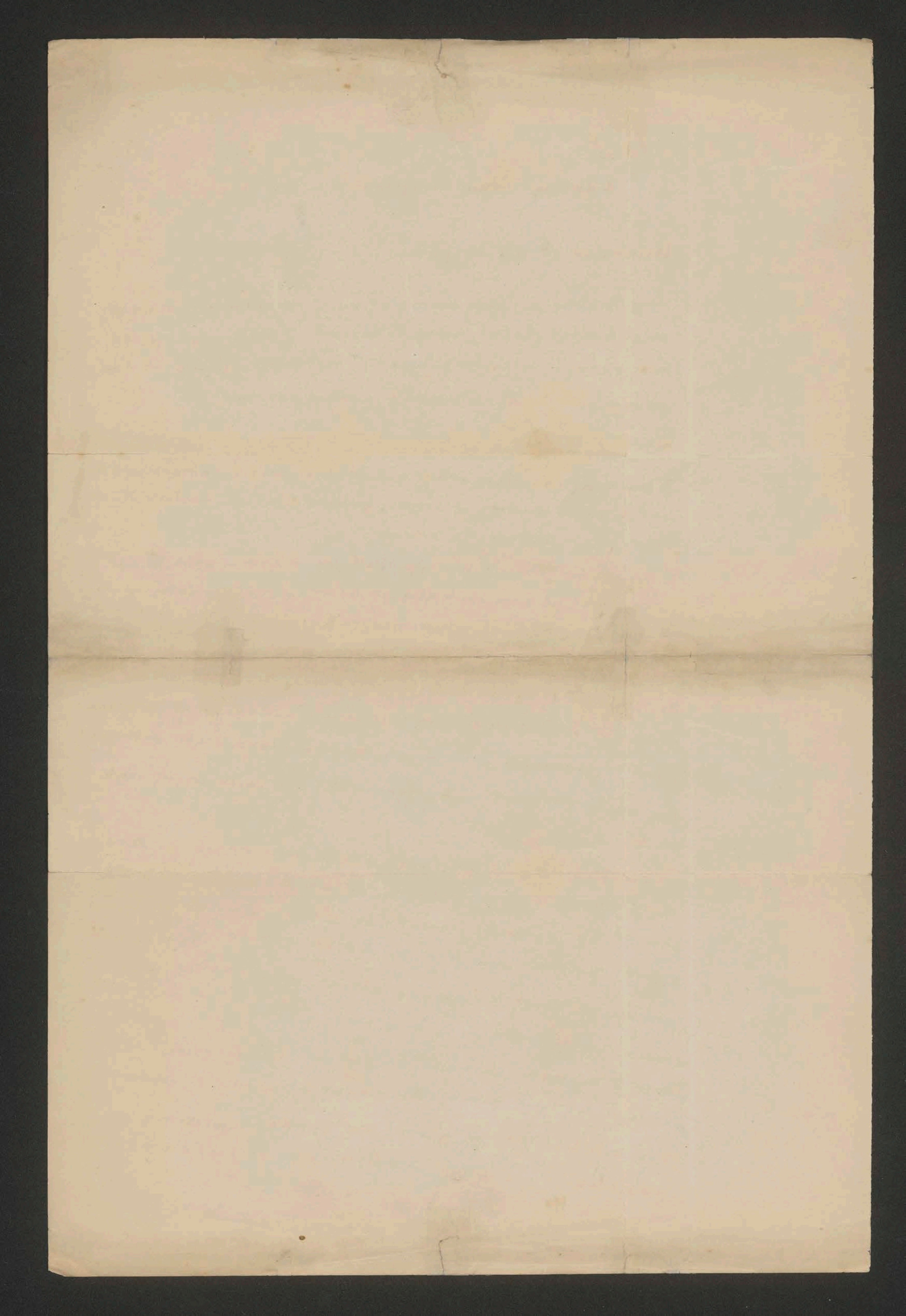
3. Maja muzyka strażacka o 8. godzinie wieczór urządziła korowód z pochodniami w mieście, podczas którego motłoch tłukł szyby, przeważnie żydom. –

P. Benoni ustanowił komisyą śledczą w gim., przez 15 dni sprowadzał ze wszystkich klas uczniów w czasie nauki do swej kancelaryi, dwaj sędziowie śledczy: Kornicki i Sznicel mało uczyli, bo badali, zastępowali ich inni profesorowie, śledzili dziennie do 1. przed, do 7. po obiedzie; z 1. klasy uczeń przyznał się, że wybił szybę ze zemsty żydowi, bo go ten dzień przedtem niewinnie obił, a jego kolega drugą szybę wytłoczył. Otóż są ci zbrodniarze. Z gimnazyalistów żaden więcej szyb nie bił. –

Tłum hałasujący powracał około mieszkania p. Benoniego – opowiadał p. Benoni, że mu kocią muzykę wyprawił, ale jej nie słyszał, bo wtedy nie był w domu. 2 szyby podobno mu jego kucharka wybiła. Pan Benoni zwołuje więc konferencyą i za udział w korowodzie karze uczniów wypędzeniem z gimnaz.

Skoro p. Dyrektor zawinił, skądże na tem uczniowie i ich rodzice cierpieć mają? – Nic dziwnego, młody Dyrektor, gorąca krew, dlatego poszedł za daleko. – prosimy o sprawiedliwość i o wzięcie w opiekę nas rodziców i naszych

Dzieci. —



Kraków 20/5. 892.

Kochany Michasiu!

Dziś odebrałem list od ks. Czekalskiego
z prośbą o wstawienie się do Ciebie za bie:
dnym studentem niejakim Janem Sta:
nochem. Odcinek tego listu posyłam Ci,
bo takowy najlepiej wyświeci cały stan
rzeczy, sam zaś popsuty Twoją uprzejmością
w sprawie p. Zaskiej, z całą otwartością wsta:
wiam się nie za studentem (bo go nie znam),
ale za sprawą Księdza Czekalskiego, wiem bowiem

z doświadczenia, jakim Ks. Czekalski jest przyjacielem młodzieży i jak każda sprawa przez niego popierana niezawodnie tego jest wartą. Przepraszam za lakoniczność mojej epistoły, ale za godzinę wyjeżdżam.

Ślę serdeczne i przyjacielskie uściśnienie dłoni

Twój

Henryk Sienkiewicz

Żonie Twej bądź łaskaw oświadczyć wyrazy mego głębokiego uszanowania.

~~177~~ 171

jest

vana

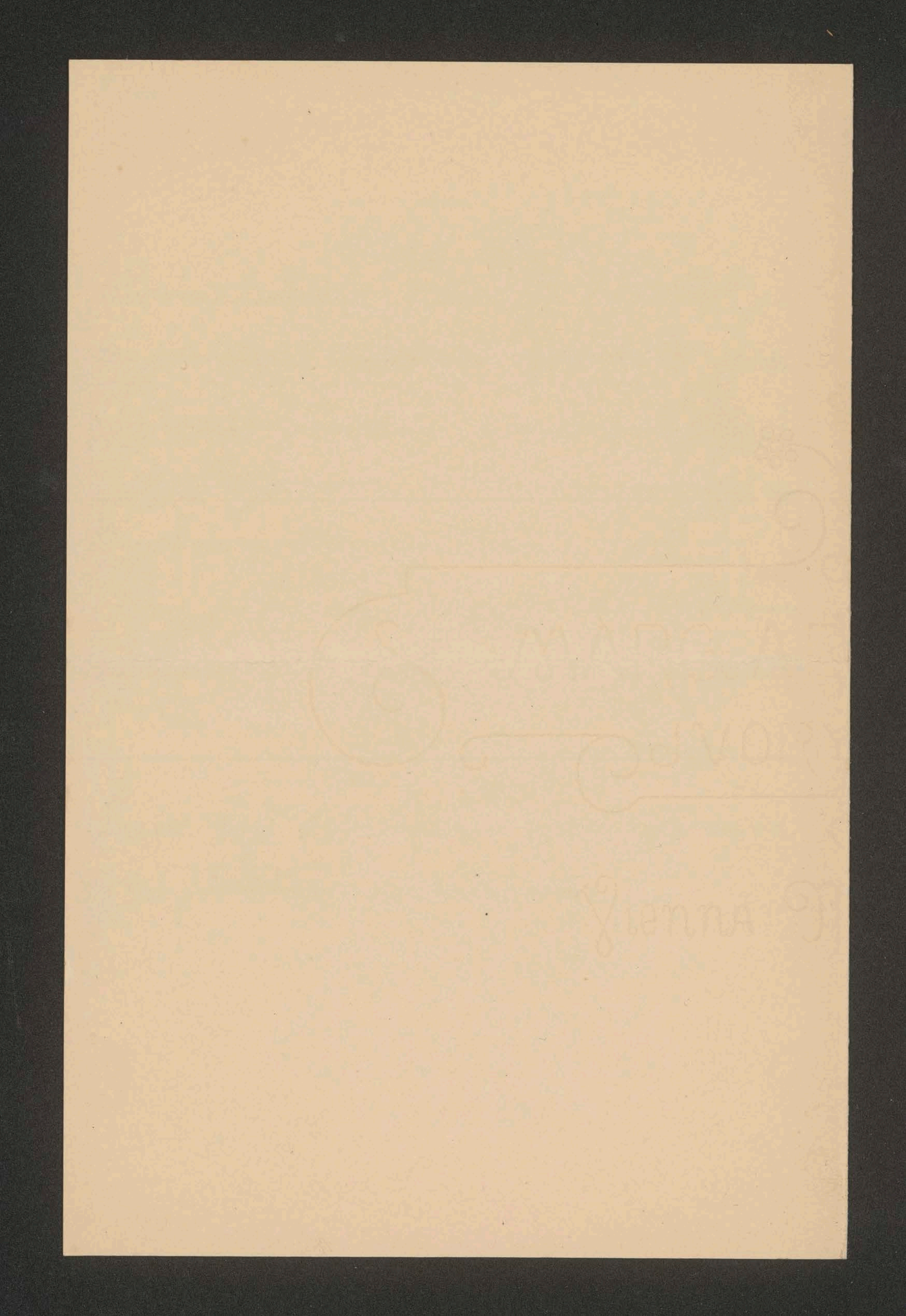
jest

epistr.

nienie

o

rary



+

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Ośmielony Pańską dobrocią udaję się z pokorną prośbą o wstawiennictwo za Studentem Janem Stano-chem, który będąc słabym przepracował się uczyć, i obecnie prosił Sz. Rady Szkol. Kraj. o pozwolenie złożenia examinu przed wakacyami aby czas wakacyjny mógł poświęcić swobodnie ratowaniu zdrowia. Podanie z alegatami już przez Dyrektora Gimnazyum w Jaśle wysłane

wystarcze. chodzi tylko o to, aby
JW Panu Prezydentowi Bobrzyńskiemu
polecić tego petenta.—
Za osobiście JW Pana Bobrzyńskiego
o to prosiłem i przyrzekł to uczynić
polecenie atoli przez JW p. Dyrektora
bardzo poprze prośbę tego biedaka
Serdeczne wyrazy prawdziwego
szacunku i poważania łączę
Sługa życzliwy
N. Czekalski
Lw 20/5 1892.

176 173

Wörishofen dnia 21. maja 892.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Powodując się wskazówkom J. W. Pana Prezydenta, podaję poniżej mój adres:

Basil Ilnicki;
kk. Gymnas. Director – Weltpriester
Bachgasse N. 56 1/2
in/ Wörishofen.
(Bayern).

Wörishofen miejscowość bardzo prozaiczna, położona na płaszczyźnie, – z daleka ziele, niżą laski:

Najznaczniejszym budynkiem jest tak zwany Curhaus Kneippa, – dość prymitywnie urza,

zony... Sposób polewania bardzo zimną wodą
robi bardzo przykre wrażenie... – Każda miej-
scowość ma swoje właściwości. Tu najbardziej
wpada w oczy to, że prawie wszyscy goście chodzą
na promenadzie, po ulicy, na łąkach boso lub
w sandałach, nawet podczas deszczu, mężczyzni
i damy, – boso oddają sobie wizyty etc.
Są tu ludzie z różnych stron świata, mówiący
rozmaitymi językami. Nawet z Australii
znajduje się teraz jakiś przybysz w kurateli
X. Kneippa, – który ma ogromne zaufanie.
Dziwi mnie to, że woda, przez różne polewania
leczy najrozmaitsze słabości, często skomplikowane.

Obaczę, jakie skutki leczenie to, prawdziwie
końskie, będzie dla mnie miało.

Stawiwszy się przed mistrzem, — opowiedziałem
mu przebieg mej słabości i orzeczenie lekarzy,
którzy mnie we Lwowie leczyli; — powiedział:
„jetzt ist uns klar", — poczem napisał w książ-
eczce receptę:

1° przed południem: Schenkelguss, po południu: Rückeng.
2° Oberguss, — po poł. Knieguss
3° Halbbad, — po południu: Oberguss
4° Rückenguss — Schenkelguss
5° Halbbad — Vollgus.

Poczem znowu mam się przed nim stawić.

Wypisałem to, żeby dać jakie takie wyobrażenie
o sposobie leczenia w Wörishofen.

Polecam się łaskawej opiece J. Wielm. Pana
Prezydenta, i zostaję z głębokiem uszanowaniem

uniżony sługa B. Ilnicki

Materiały Gymnaz. Bochnia 22.V.1892

~~178~~ 175

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!
Dziś odchodzi stąd
z dodatkowymi akta-
mi dochodzenia dys-
cyplinarnego wyto-
czonego zasuspendo-
wanemu nauczycielo-

ści w Cerkwi. Ofiaro-
wi Kurtyce, książ-
ka, na której podwa-
łam sobie umyślnie
osobno zwrócić uwagę
p. Pana Prezydenta.
Boję się, żeby gdzie
nie zaginęła. Dobrze
by było, żeby ją
p. Pan Prezydent

u siebie zatrzymał,
bo gotów w jakim Ku-
ryerze pojawić się
artykuł: szlachcic jako
demoralizator ludu lub
coś podobnego. Rzeczy-
wistego właściciela
książki zna Pan Hr.
Karol Scipio i Pan
Hr. St. Tarnowski:
po wszystkiem

imby to zwrócić
należało.
Przepraszając jak
najuprzejmiej za
śmiałość, kreślę
się z głębokiem po-
ważaniem

J. Szlatuniak

Bochnia 22/7 892.

180 177

AKADEMIJA UMIEJĘTNOŚCI

W KRAKOWIE.

23/5 1892

Kochany Panie!

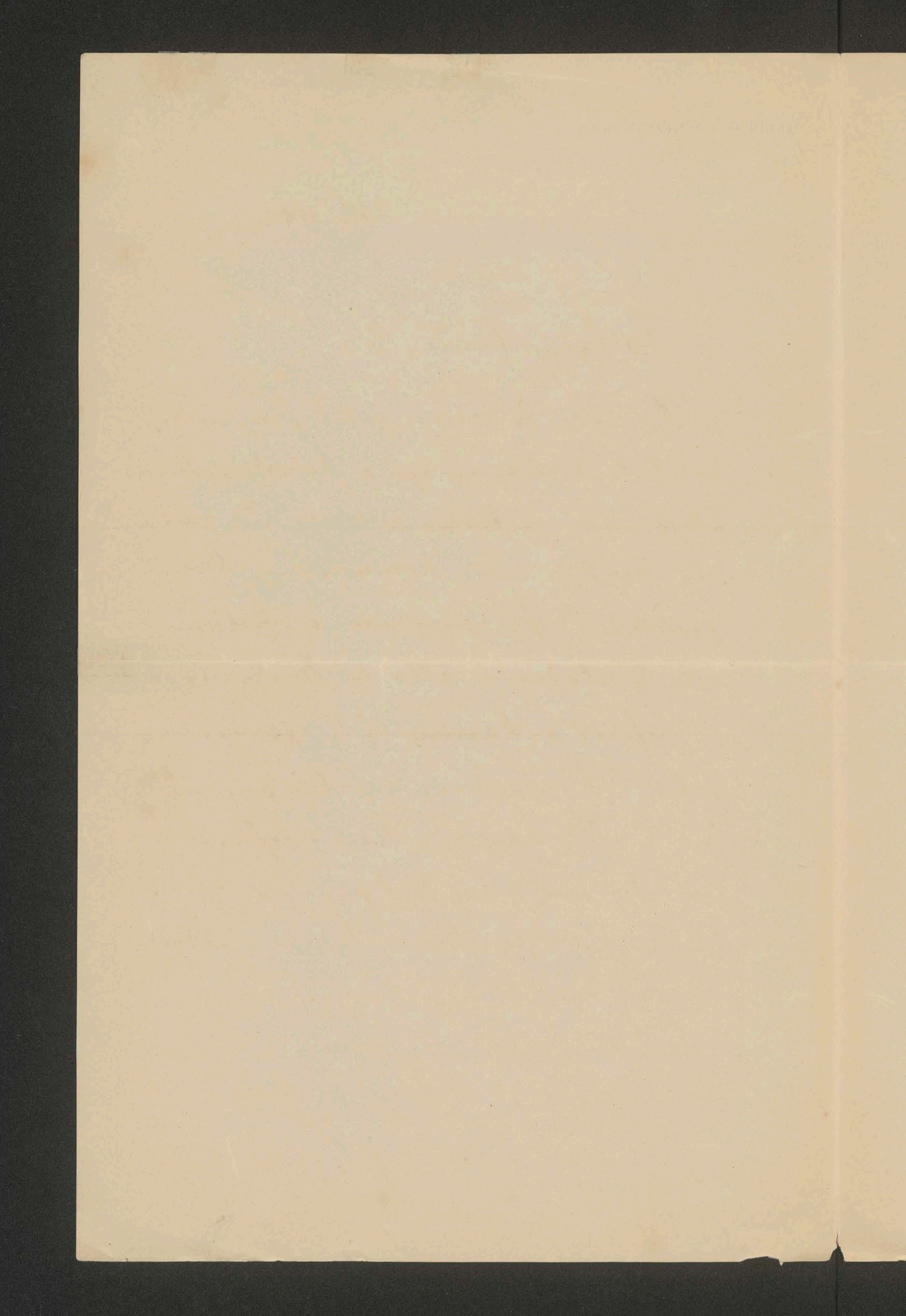
Posyłam do rewizyi tekst francuski artykułu Bulletynu nowego o pańskim odczycie. Zdaje mi się, że tłómacz sensu nie zmienił, ale w każdym razie komunikuję Panu przekład. Proszę uprzejmie o odesłanie albo do Akademii albo do Drukarni.

Referat o Kasowie wyjdzie zapewne jutro lub najpóźniej pojutrze przy wszyciu wraz z resztą sprawozdań. Mam w referacie już tylko parę uwag do dopisania, ale dziś już nie zdążę. Bądź co bądź parę arkuszy napiszę niezwłocznie.

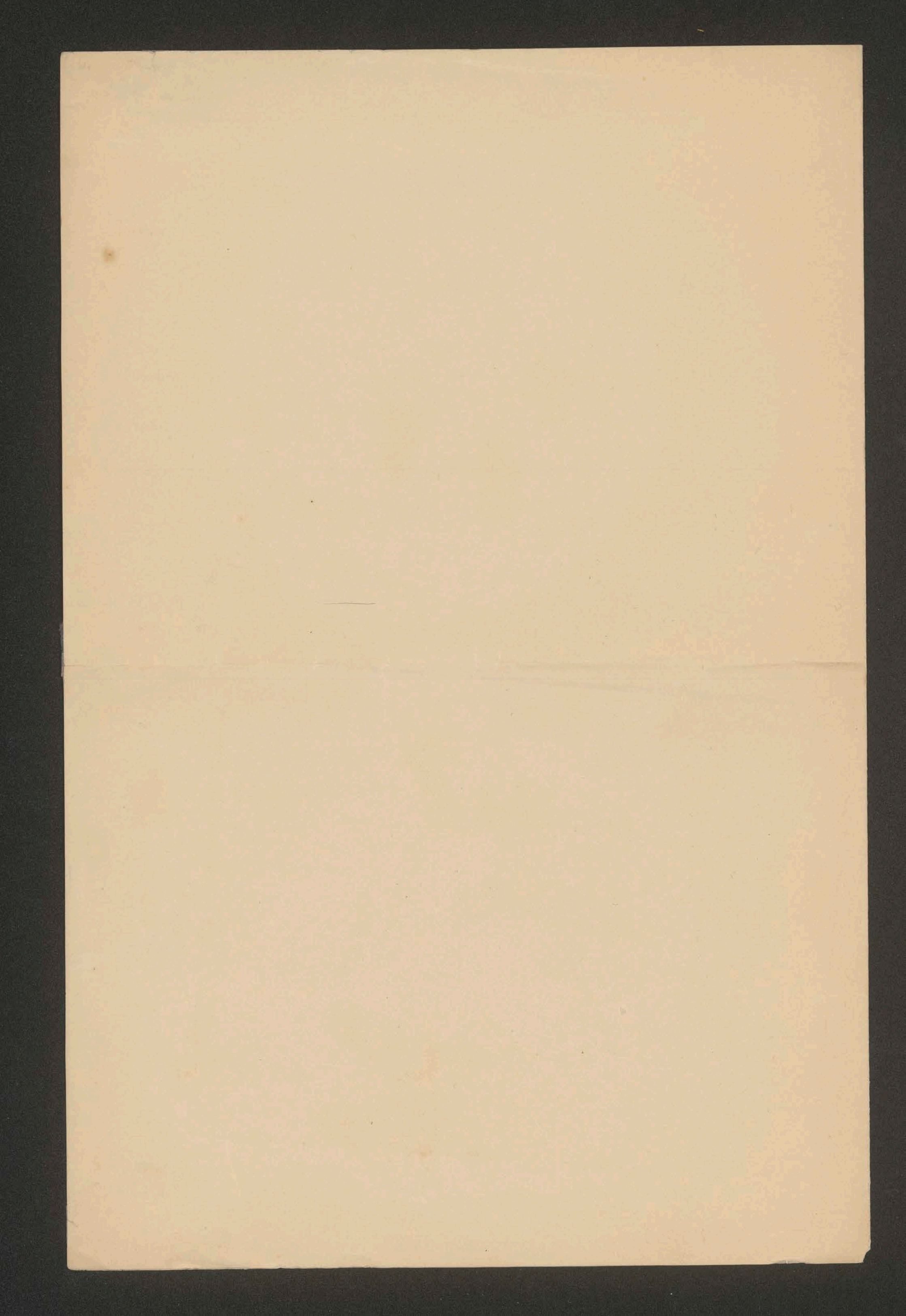
Łączę najserdeczniejsze wyrazy

stałego poważania

KMorawski







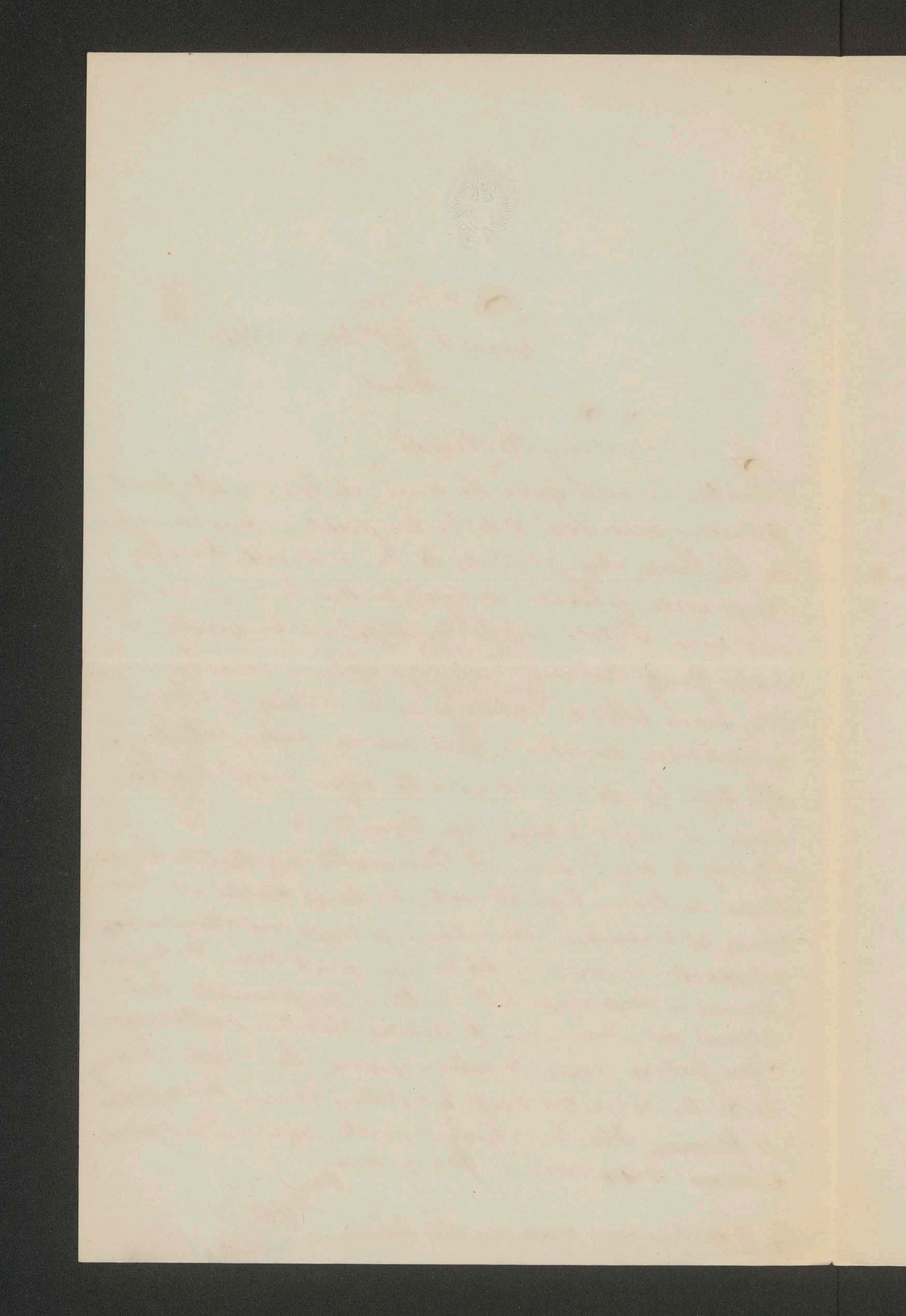
Poznań, d. 24e Maja 1892
Wtorek.

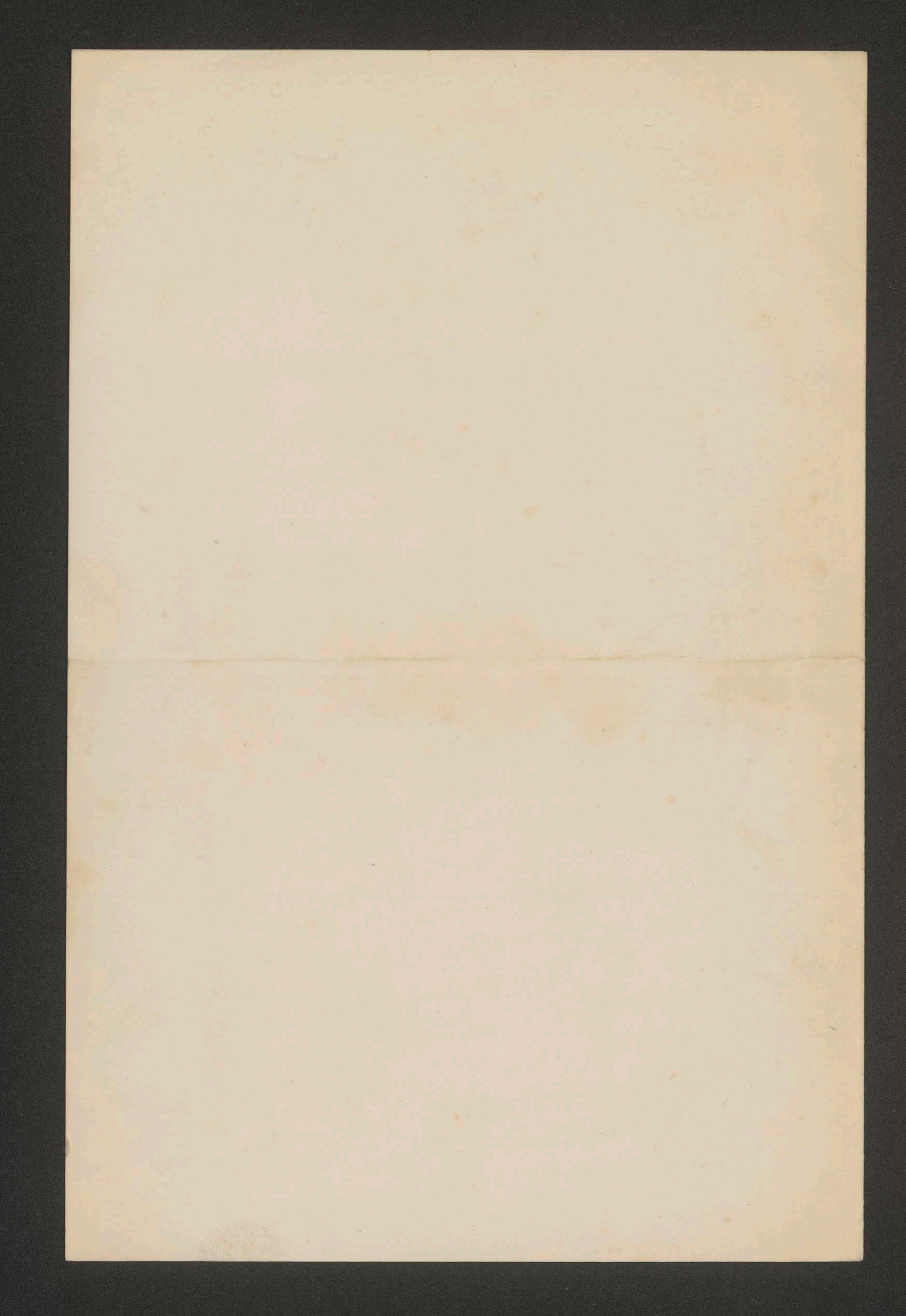
Kochany Michasiu!

Polecałem Ci wiele spraw dla formy, aby tylko módz przed pełnieniem poruczeń, o do Ciebie pisałem. Tym razem proszę Cię bardzo, abyś, jeżeli się to da, kwestyę Ruszczewicza załatwić w myśl autora listu załączonego. Jest nim Szyłoki, mój dawny współuczeń warszawski, redaktor Gazety Rolniczej i ogólnie poważany. Przytem mam dotąd z Szyłokim ścisłe interesa i może w niedalekiej przyszłości będzie mi on nader potrzebny. Dla tego bardzo mi chodzi o to, abym mógł nadanić, że gorąco poparłem jego propozycyę.—
Wszyscy są dosyć zdrowi. W Towarzystwach dają obiad dla Arcybiskupa, na którym było 26 osób. Ambaras wielki, ale raz mam się zrewanżować Arcybiskupowi za ciągle mi okazywaną gościnność; prawie że 2x na tydzień jem u niego kolacyę. Święcenie u Arcybiskupa było świetne i przypominało mi święcenie pod Baranami. Z Berlina wróciłem przedwczoraj. Tym potrzas jesteśmy do połowy Czerwca. Na święta jedziemy do Sielca do Gostyczyna, a w połowie Czerwca mamy jechać do Warszawy. Obraz ani ... ani nic, napiszę coś przecież. Ściskam Was wszystkich z całego serca

Wasz
Stefan

P.S. W każdym razie napisz przez stół Szyłockiemu





Warszawa 20. 5. 92.
Warecka ul. 7.

Kochany Panie Stefanie!

Piszę do Was w interesie cudzym, na którym jednak zależy mi więcej niż na własnym, bo to kwestja obchodząca ogół. Jest to młody człowiek, agronom, p. Bolesław Rugiewicz, starający się na docenta, o wysłanie do jednego z zakładów Galicyjskich. Odbył on już studja w Dublanach, roczną tamże praktykę, a potem 4 lata praktyki w kraju, w Czechach i Morawji. Że jest zdolny i pracowity, i wart poparcia,

dowodzi nietylko patenty i
świadectwa, ale fakt, że
otrzymywał ciągłe stypen-
dia, dzięki którym mógł
się kształcić i odbywać
zagraniczne, kosztowne
praktyki. Obecnie p. Re-
gimen jest w wyczekiwa-
niu stypendium z fundu-
szów krajowych 800 złot.
Które mu, jako przyszłemu
docentowi, przyrzeczono so-
lennie. Ale, ponieważ
popierali go tylko profe-
sorowie z Dublan, a
ci są podobno dziś nie-
bardzo dobrze z wydzia-
łem krajowym, jest wielka
obawa, aby notoka nie
przeszkodziła mu i może

nam wraz nie przepadła.
Otóż ponieważ decyzja
zależy b. wiele od prof.
Dobrzyńskiego, myślę sobie,
że mi Kochany Pan nie
odmówi protekcji. Idzie
już nie o p. Rygiewicza,
ale o nas, tych, którzy
chcemy kształcić synów
w zakładach polskich, idzie
o to, aby doprowadzić do
tego, docent nie ustą-
pił. Proszę Pana serde-
cznie o pomoc. W ka-
żdym razie, niechby da-
no jakiekolwiek wiado-
mości! Jeśli będzie odmo-
wną, to p. R. może
sobie radzić inaczej; byle
nie wisiał w tej nie-

pewnemi daty. Przepraszam
Pana bardzo za natręctwo,
ale mam go nadto, a-
bym nie wiedział, że tego
rodzaju sprawy poprzewra-
całym sercem a mnie zo-
stało tylko niemiłego mi
wspomnienia.
Pani rączki całuję — Panu
serdeczne pozdrowienia
i zapewnienie szacunku
zasyłam

Przyjaciel i sługa

[illegible]

Dunajewska Maria ~~185~~ 183

Dnia 26/5. 1892 —

Kraków.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie

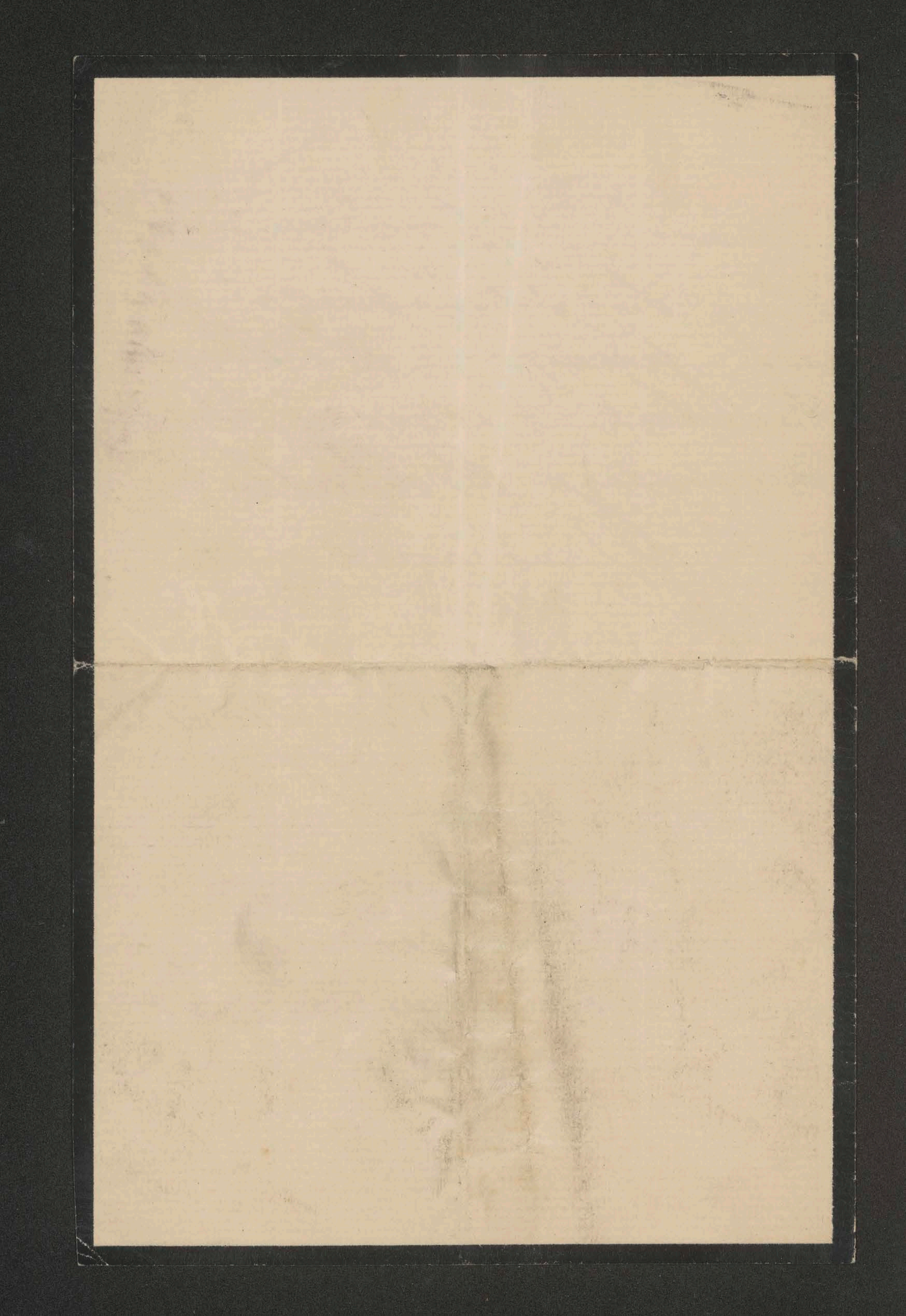
Wróciwszy po tygodniowej nieobecności do Krakowa zastałam list Pana Prezydenta — Serdecznie dziękuję — bo ani się spodziewałam — ani miałam pretensyi — aby Szanowny Pan przy tylu zajęciach mi odpisywał — ale kiedy się już tak stało

ośmielam się zwrócić
uwagę na pomyłkę
nazwiska a zatem i osoby
Łaskawy Pan pisze w
liście "Kwalifikacye p.
Zaremby" a ja takiego
nazwiska wcale nie znam
i polecałam Jego łasce
pana Alfreda Boreskiego
nauczyciela w seminar. w
Cieszynie obecnie. —
Najmocniej przepraszam
że to nawet natręctwo
ale chcąc temu biedakowi
pomódz — musiałam wy-

jaśnie nieporozumienie.

Przy tej sposobności pro-
szę przyjąć dla Obojga
Państwa wyrazy naj-
szczerszego szacunku
i poważania
z jakiem zostaję

Marya Dunajewska



Stan. Tarnowski ~~188~~ 185

28. V. 93

Kochany Panie

Odczytałem Instrukcję, z uwagami osobno, i spis wzorów Trzech do uczenia się na pamięć. Rozumie się dla klasy wyższych. Możemy ich dobrać więcej, gdyby nie trudność oznaczenia i układania wzorów. To atoli nie chciało się nadać. Serdecznie uściskam [?] – Pana uszanowaniem [?]

St. T.

verte

Zakonnica Nazaretanka -
którejśmy drugiego przyznać
subwencyj na Internat
kandydatek nauczycielek,
wszystkich podanie do Rady
Szkolnej, bo bez jej poświad-
czenia Wydział Krajowy
nie chce wypłacić subwencyi.
Matka Pani będzie łaskawa
polecić przychylnie Zatwierdzenie
tej sprawy, bo wszystkim domu
z naszą pilno wszystkiego.
Kiedy możemy się spodziewać
certyfikatu?

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

We Wiedniu 30/5 1892.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Jakkolwiek nie mam mandatu przemawiać w imieniu ogółu Rusinów, mam jednak tę pewność, że wszyscy świadomi Rusini w Austryi i na Ukrainie czują niekłamaną wdzięczność dla JWgo Pana Prezydenta, że raczył tak pomyślnie rozwiązać piekącą dla rozwoju samodzielnego ruskiej literatury kwestyę pisowni i tém ochronić nasze piśmiennictwo od możliwych naleciałości moskiewszczyzny. Raczy więc JWny Pan Prezydent przyjąć wyrazy prawdziwej wdzięczności od jednostki, która tuszy sobie, że jest rzecznikiem zdrowego i oświeconego ogółu Rusinów. Pozwolę sobie przytém podać prośbę, ażeby

uchwałę z protokołem posiedzenia ankiety jak najspieszniej K. P. Mini-strowi O. zakomunikować raczył, by przed końcem roku szkolnego tutaj sprawa mogła być załatwiona.

Również upraszam JWgo Pana Prezydenta, ażeby raczył łaskawie polecić inspektorom okręgowym przy wyznaczaniu tematów na konferencye okręgowe uwzględniać w równej mierze ruski język dla opracowania tematów i dyskusyi na konferencyach, dla uniknięcia ciągłych żalów i narzekań w gazetach i na wiecach, co bez wątpienia przyczynia się do jątrzenia

umysłów.

Wreszcie prosiłbym JWgo Pana Prezydenta, ażeby zarządzić raczył, by plan szczegółowy moich wypisów (t. II. i III) który przed dwoma laty przedłożyłem P. Radcy Lewickiemu, mógł być aprobowany, chciałbym bowiem w czasie feryi pomyśleć o robocie.

Proszę też najuprzejmiej JWgo Pana Prezydenta, ażeby był łaskaw polecić jak najprędzej wyekspedyować recenzyą prof. Partyckiego gramatyki Dra Stockiego do ministerstwa oświecenia, by mogła postąpić do druku.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania, z jakiem kreślę się Jego Pana Prezydenta powolnym sługą

Al Darowiński

Jaśnie Wielmożny Panie!

Zarządzenia w sprawie książek szkolnych uważam jako zupełnie właściwe a co do wypisów na kl. II konieczne.

Należy jednak zarządzić nowy, choćby mały, nakład dawnych wypisów, a zawiadomić o tem dyrekcyę, gdyż większa część szkół proponowała dla kl. II wypisy Próchn. i Wójcika.

Co się tyczy Rzecza, to sądzę, iż należałoby dać mu aprobatę na część I, już z tego powodu aby uregulować naukę w kl. III. Książka ta jest prawie wszędzie już proponowana, bo była na liście

Dla szkół ludowych będzie można znaleźć autora, zresztą książka ta będzie w najlepszym razie za rok potrzebna.

Co do Leśka, odmówienie aprobaty jest zupełnie usprawiedliwione, przeczytałem tę książkę dokładnie podczas matury w Jarosławiu i znalazłem bardzo wiele rzeczy do zarzucenia. Tamże przedłożyli mi prof. Rychlik i Zieliński plan książki łaciny dla kl. VIII i obiecali w krótce (za dwa tygodnie) przedłożyć na próbę dwa rozdziały. Gdyby więc zawiódł Wszoński, uwzględnilibyśmy tych dwóch zachęcić, — w każdym razie będzie konkurencya.

Egzamin w Jarosławiu wypadł wcale dobrze, — a odbywał się w zupełnym porządku. W Rzeszowie idzie dotąd nie źle, — na 12 egzaminowanych, 1 reprob. 1 poprawka.

Na święta Zielone przyjadę do Lwowa, ale podobno Pana Prezydenta nie spotkam z powodu jubileuszu w Krakowie. A może jadąc do Krakowa mógłby Pan Prezydent wstąpić do Rzeszowa — egzamina tu skończą się w Piątek — a tego dnia będę sam całkiem wolny.

Pisałem wczoraj do Zaleskiego w sprawie X. Gryzieckiego, proszę o łaskawe expedyowanie tej sprawy

Dotąd nie przyszła do zakładów instrukcya niemiecka, chociaż druk zapewne dawno skończony. Radbym przy sposobności ustnej omówić pewne szczegóły z dyrektorami i nauczycielami niemieckiego języka.

Z prawdziwem poważaniem
Wielmożnego Pana Prezydenta
uniżony sługa

Germany

Rzeszów 1/6 1892

Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild.

Redaction: Stallburg (k. und k. Hofburg), 1. Stock.

Wien, 2. Juni 1893
VI.

Euer Hochwolgeboren.

Den Intentionen des verewigten durchl. Schöpfers unseres Werkes gemäß, welches sich gegenwärtig des Allerh. Schutzes Seiner k. u. k. Ap. Majestät erfreut und unter dem Protectorate Ihrer k. u. k. Hoheit der durchlauchtigsten Kronprinzessin-Witwe Frau Erzherzogin Stephanie steht, soll, wie dies in den bisher erschienenen Bänden der Fall war, auch der das Königreich Galizien und Lodomerien umfassende Band aus dem Zusammenwirken der hervorragendsten literarischen Kräfte des Landes selbst hervorgehen. — Was das Land an Schätzen der Natur und Kunst enthält, seine wechselvolle Geschichte, das [illegible] Leben seiner hochbegabten Bevölkerung u. die Fortschritte, welche Galizien u. Lodomerien auf dem geistigen u. volkswirthschaftlichen Gebiete in Gegenwart und Vergangenheit aufzuweisen vermag, das Alles soll auf diese Weise dargestellt werden.

In diesem Sinne hat das Redactions-Comité unseres Werkes in einer seiner jüngsten Sitzungen beschlossen, an Ew. Hochwolgeboren die Einladung zur literar. Mitarbeiterschaft für den Band „Galizien und Lodomerien“ ergehen zu lassen u. mich beauftragt, Sie zu ersuchen: uns gefälligst einen aus Ihrem umfassenden Wissen auf diesem Gebiete geschöpften Aufsatz über Landesgeschichte (seit der Vereinigung) im Umfang von 32 1/2 Druckseiten, im Formate unseres Werkes, bis October 1893 liefern zu wollen; die Illustrationen sind in diesen Umfang nicht einbezogen.

Pod auspicjami Cesarza i wdowy po Arcyks. Stef.

tom o Galicji i Lodomerii

w pracę najwybitniejszych sił literackich

o wszystkiem co najwybitniejsze w kraju

komitet redakc. zwraca się do współpracy

popularna hist. kraju od czasu złączenia

32 1/2 stron druku do X/1893.

ilustracje nie liczą się w arkusz

Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild.

[illegible] Stallburg [illegible] Wien.

Indem es mir zur besonderen Ehre gereicht, von dieser Einladung Mittheilung machen zu dürfen, bitte ich um eine baldige gefällige Rückäußerung und erlaube mir zugleich, da der Text mit Abbildungen ausgestattet werden soll u. die bezügl. Vorschläge demnächst dem Redactions- und Künstler-Comité vorgelegt werden müssen, zu ersuchen, im Falle der geneigten Annahme unserer ergebenen Einladung, uns auch ein recht deutlich geschriebenes Verzeichnis von zwölf Objecten deren bildliche Darstellung wünschenswerth erscheint, zukommen lassen zu wollen, wenn möglich mit Angabe des Ortes, an dem sich das bezügl. Object gegenwärtig befindet, eventuell ob dasselbe bereits irgendwo bildlich dargestellt wurde.

Das Manuscript erbitten wir uns gleichfalls recht deutlich geschrieben, auf Kanzlei- oder Klein-Folio-Papier, einseitig mit einem ca. 5 Cm. breiten freien Rand versehen.

Das Autoren-Honorar beträgt per Druckbogen (= 16 Seiten): achtzig Gulden; ferner erhält jeder unserer geehrten Mitarbeiter den Band, an welchem er mitwirkte, kostenfrei zugestellt und außerdem noch 10 Separatabdrücke seines Beitrages.

Sollten wir Ihre geschätzte Zustimmung, der Einladung unter den gegebenen Bedingungen Folge zu leisten, in Händen haben werden, wird seitens Seiner k. u. k. Hoheit des durchl. Herrn Erzherzogs die officielle Einladung ergehen.

Mit dem Ausdruck vorzüglicher Hochachtung verharre ich

verehrungsvollst

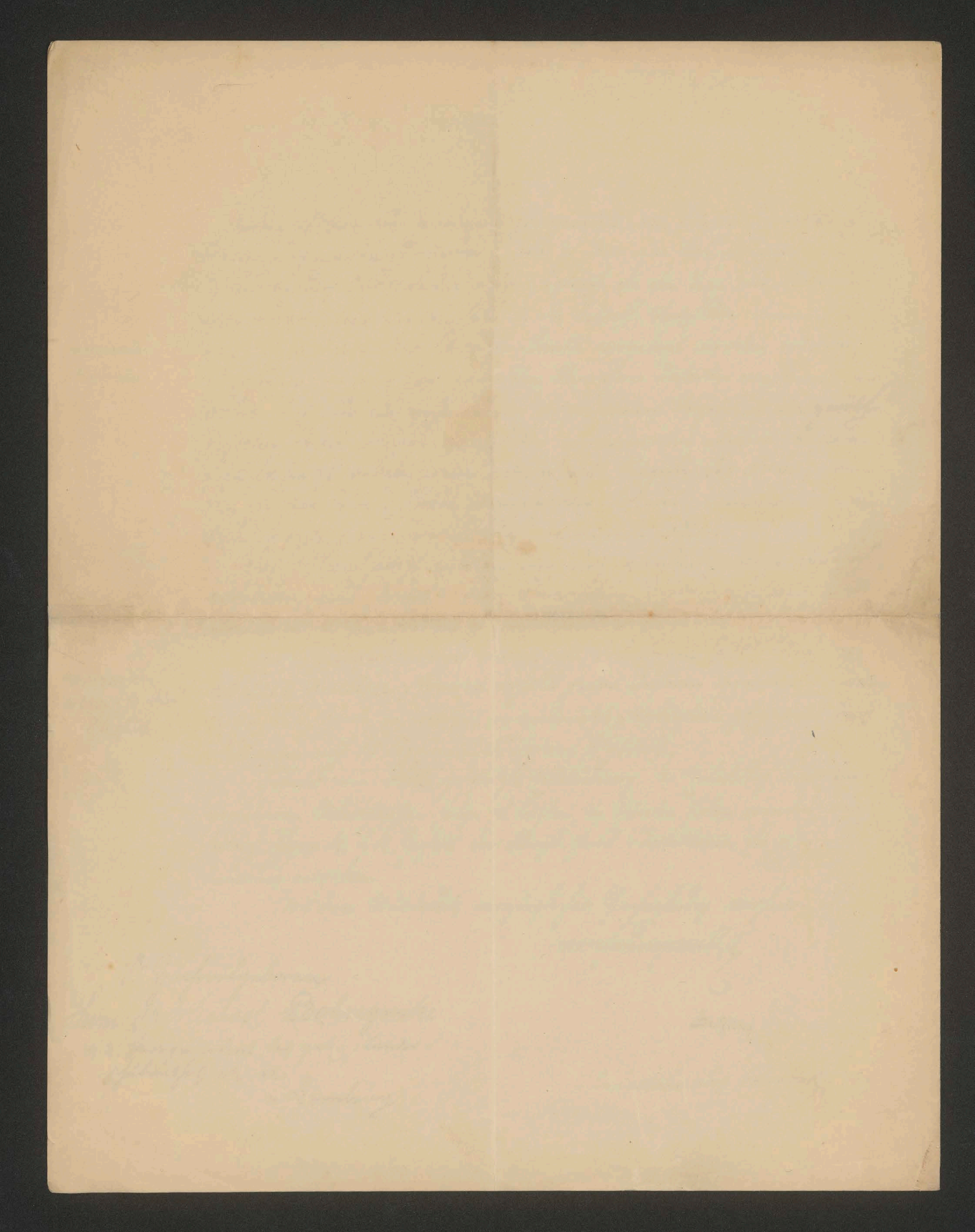
Zeißberg

Redacteur des Werkes.

P. T. Hochwohlgeboren
Herrn Dr. Michael Bobrzynski
k.k. Vicepräsident des galiz. Landesschulrathes etc. etc.
in Lemberg

omawiane i kartacji

honorarum arkusz - 16 stron 80 guld.



W Krakowie 2/6 1892.

Kochany Michale!

Zaproszeń na nasz zjazd rozesłałem 23; dotąd otrzymałem odpowiedzi od 10, że przyjadą. Przypuszczam, że i inni odpiszą, a w takim razie liczyćby trzeba na 25 razem z nami dwoma.

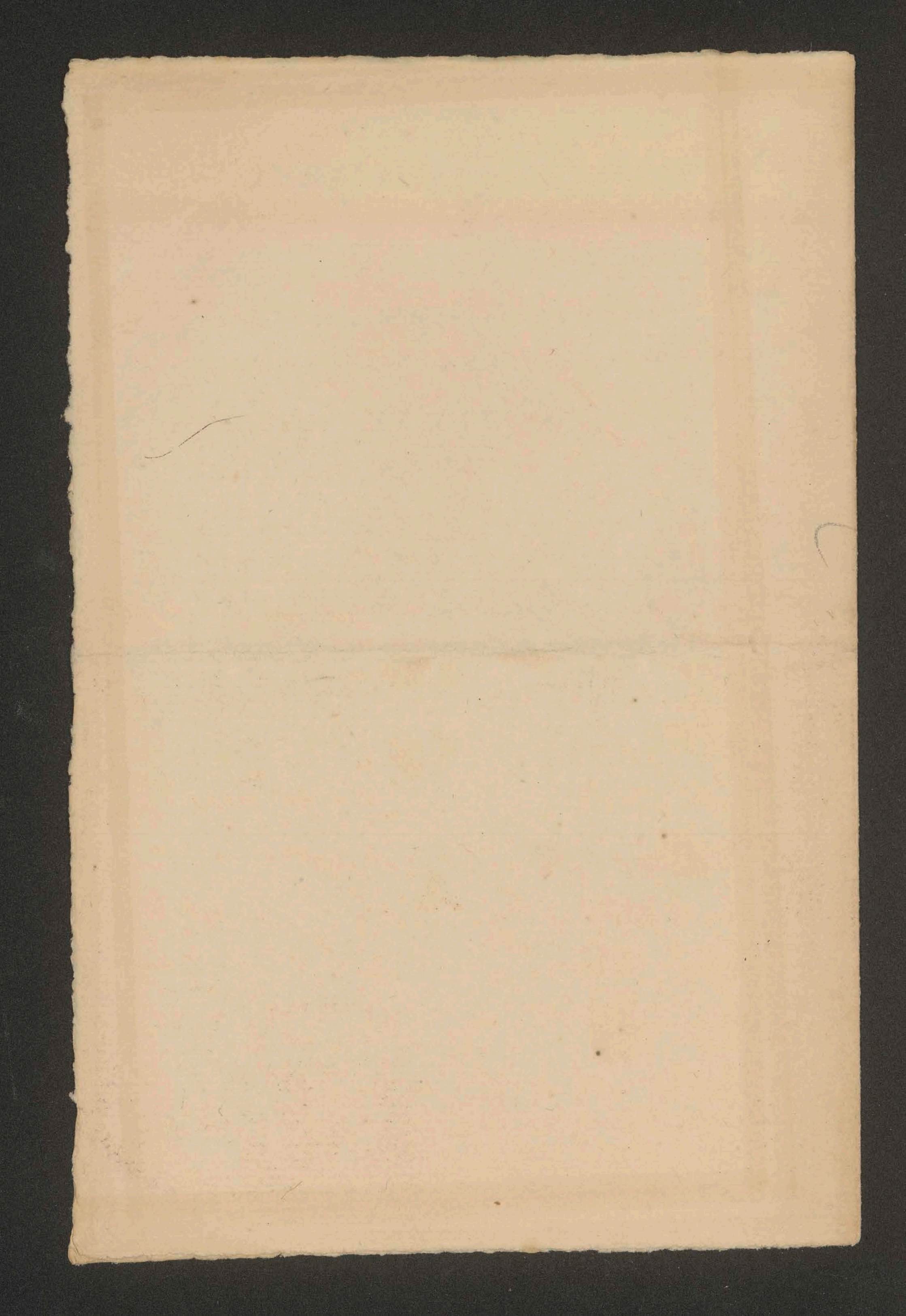
Z Bogusiewiczem wczoraj mówiłem i uradziliśmy śniadanie o 12. w cenie około 3 zł. w.: ryba, mięso, pieczyste z kompotem, ser i t.d., albo zamiast jednego mięsa legumina. Zamówić trzeba najmniej dwa dni przed zjazdem. Śniadanie rozumie się z winem.

Mszę o 8. chce odprawić Ochmański, drugą cichą obok Małecki. Ochmański proponuje jeszcze

na drugi dzień w poniedziałek nabożeństwo za zmarłych kolegów i bardzo należą na ułożenie całego programu. Donosiłem mu, że jeszcze czas mamy i obmyślimy, jak dzień zjazdu przepędzić.

Twój

Leon Kaliszewski



W Przemyślu 3. Czerwca 1892.

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

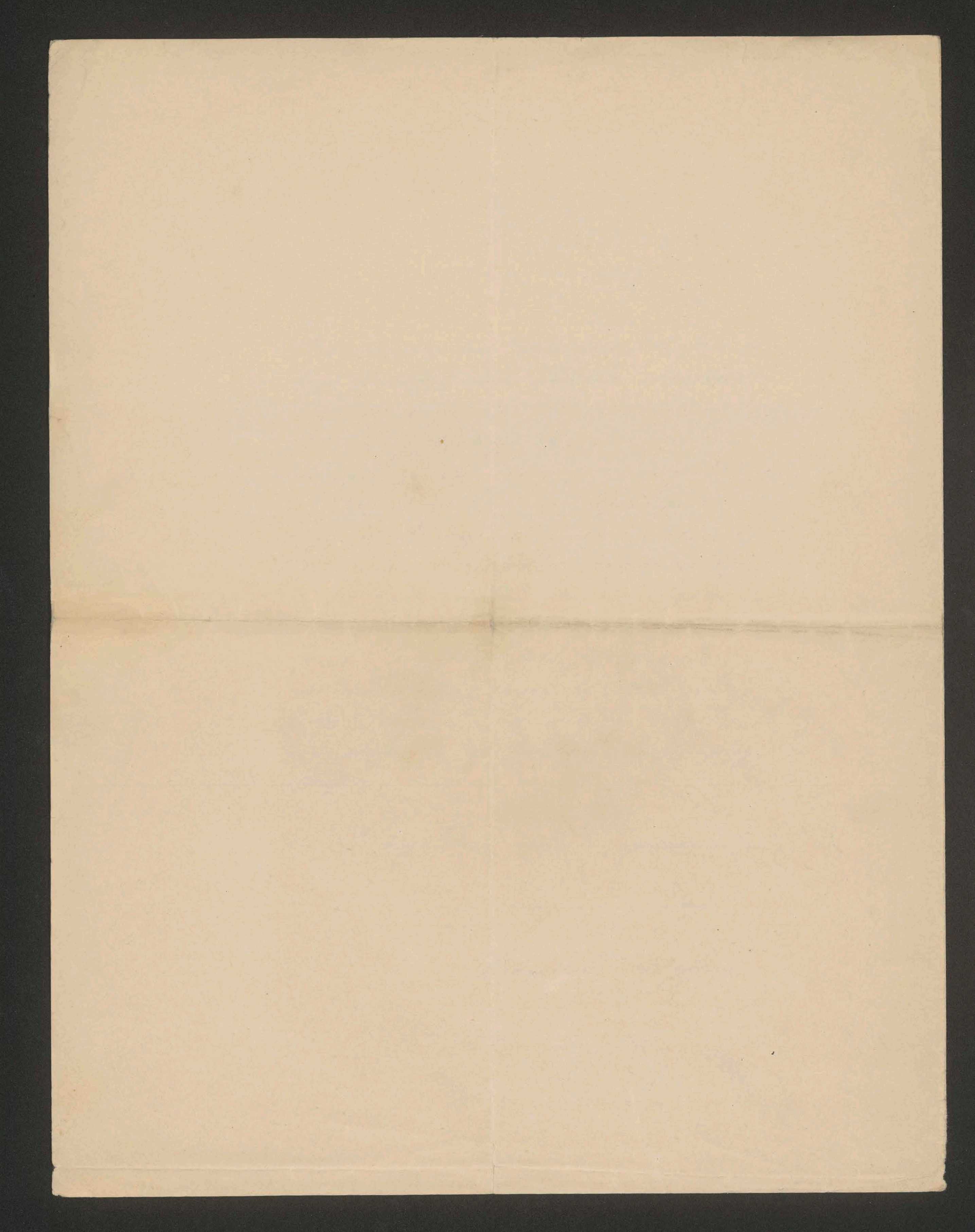
Nie przeczuwałem nigdy, że w stósunko-
wo krótkim przeciągu czasu trzecią z
rzędu korespondencyą będę przymuszony
trudzić JW. pana Prezydenta i nadużyć
może Jego dobroci. Ważność i nagłość
sprawy wskazały mi tę drogę jako
najpewniej do celu prowadzącą.
Otrzymawszy dnia 2. Maja b. r. dekret
przeniesienia do Tarnopola, wniosłem
przez tut. Radę szkolną okręgową, dnia
4. Maja br. podanie z załącznikiem o
trzymiesięczny urlop celem poratowa-
nia zdrowia i dalsze asygnowanie
w tut. urzędzie podatkowym zamknię-
tej z końcem Maja mojej płacy aż
do końca mego spodziewanego urlopu.

Ponieważ do dnia dzisiejszego żadna w tym kierunku nie nadeszła urzędowa rezolucya z Wysokiej Rady szkolnej ani do tut. Rady szkolnej okręgowej, ani też do Dyrekcyi Seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu, ani do urzędu podatkowego w Przemyślu, śmiało upraszam JW^go^ pana Prezydenta najpokorniej o łaskawe dalsze skuteczne zarządzenie w tym kierunku, gdyż dla braku środków, których zresztą i do ratowania swego zdrowia potrzebuję, moja i mej rodziny egzystencya staje się z każdym dniem przykrzejsza.

Z najgłębszą czcią i poważaniem

najniższy sługa

Franciszek Szafran



W Krakowie 5/6 1892

Kochany Michale!

Listy nasze musiały się minąć w drodze. – Zaproszenia rozesłałem 23. czy 24. maja, do Ciebie napisałem później po omówieniu menu z Bogusiewiczem.

Zaprosiłem wszystkich przed Komitetem od Kancelaryi przed 8. godz., a Tobie o tem zapomniałem donieść – niniejszem tedy dodaję. Żydom dopisałem na zaproszeniu litografowanem, że jeszcze o 1/2 do 9. po Komicie się zbierzemy.

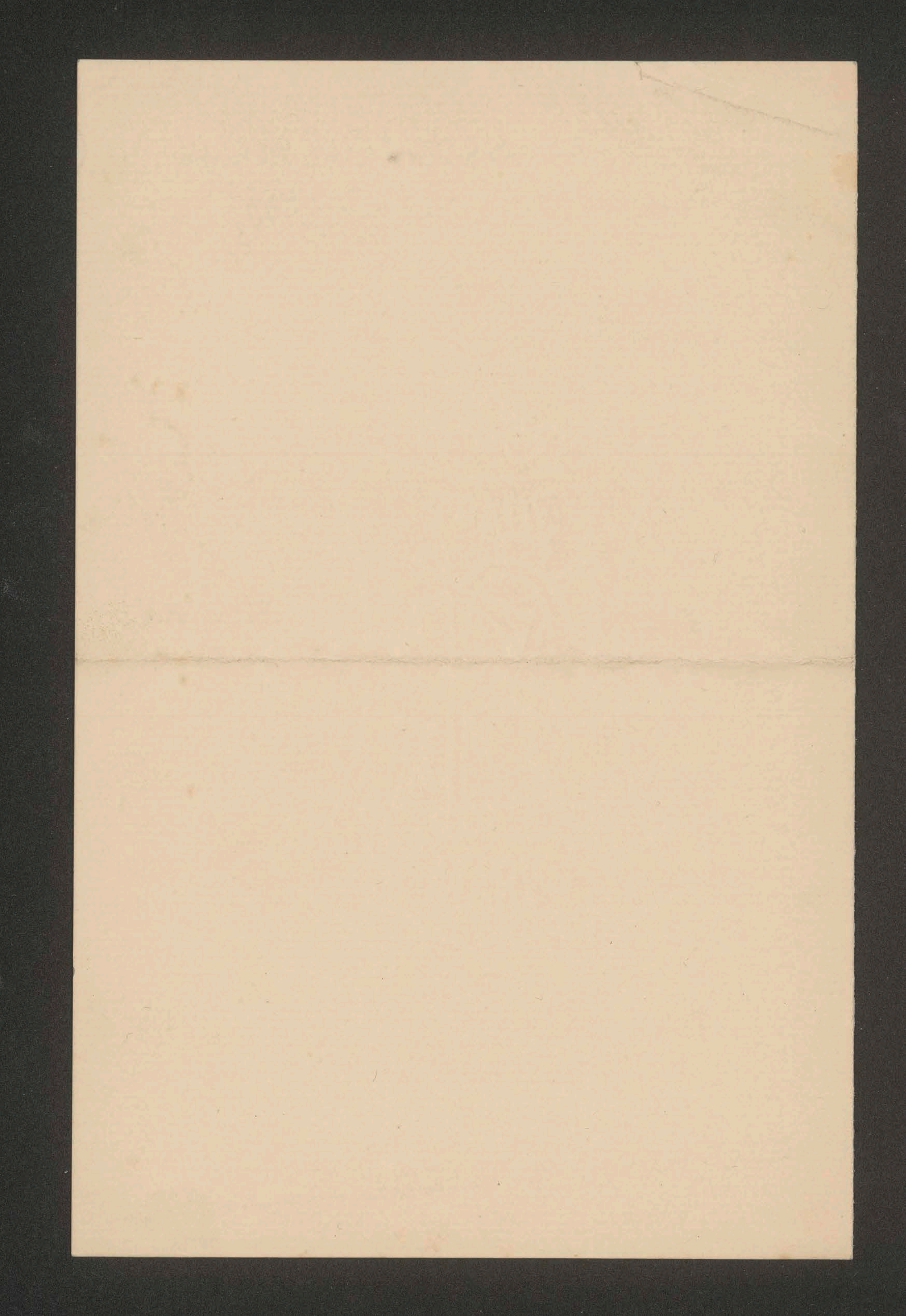
O Stawarskim i Jabłońskim pamiętam. Statte za-

mówię w Kościele.

Do miłego zobaczenia się

Twój

Leon Kulczyński



Madeyski Stanisław

~~198~~

197

Wadowice 8/6 92

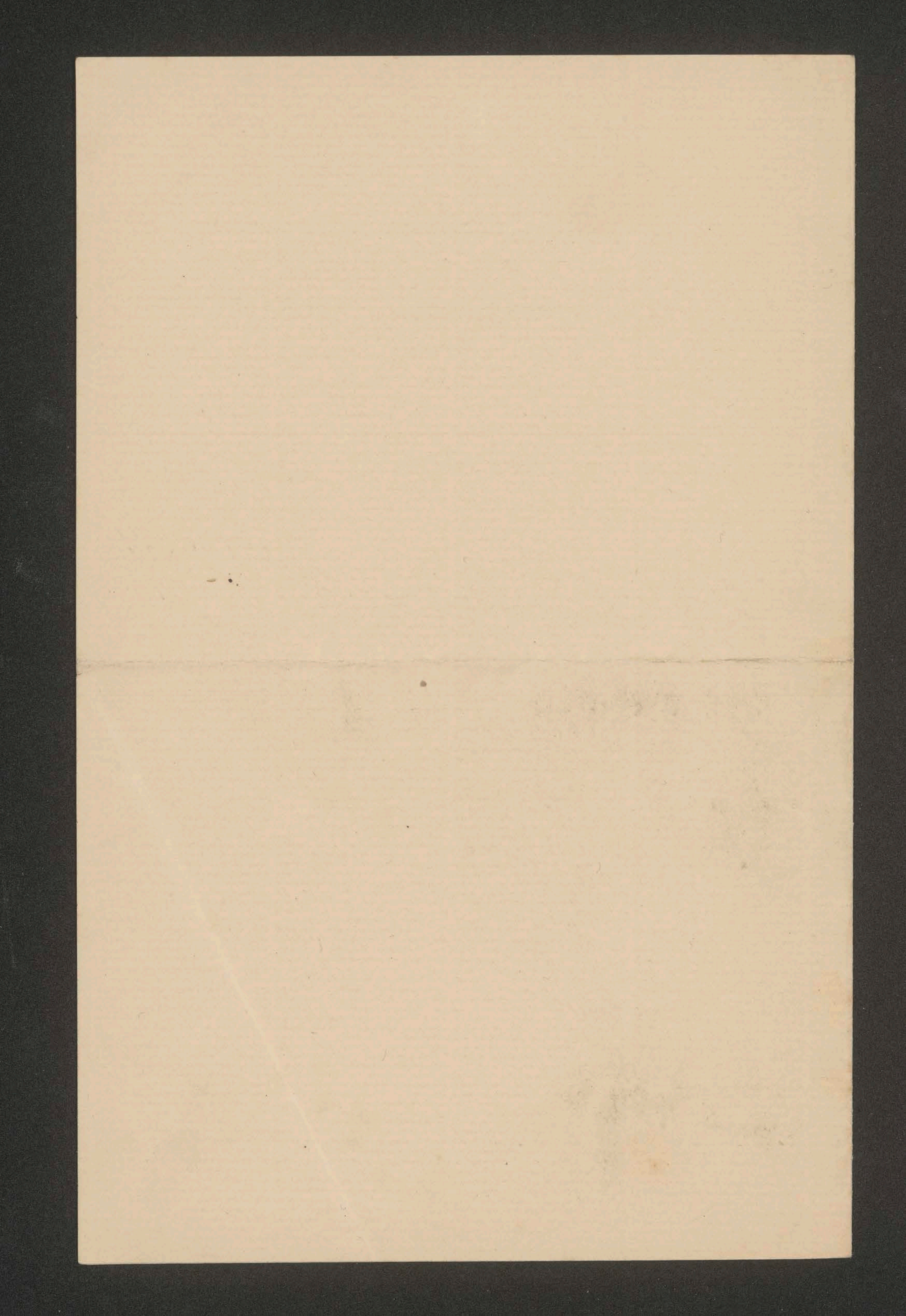
Kochany Panie Kolego!

W piątek rozmawiałem ze Stein=bachem o dodatku osob. dla Zolla i prosiłem o 800 zł. Stein=bach nie robił mi żadnych objekcyj pod względem wyso=kości. Owszem obiecał zatwier=dzić wniosek Gautscha. Do=noszę o tem co rychlej do użytku.

Z szczerym szacunkiem łączę
serdeczne pozdrowienie

Oddany

Madeyski



Malinak Szymon ~~200~~ 199
Bochnie 8. VI 1892

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Dziękuję najuprzej-
miej JWPanu Pre-
zydentowi za remu-
neracyę, którą
właśnie otrzymałem.

Będę się starał
w przyszłości
jeszcze usilniej
na względy JWPa-
na Prezydenta
zasłużyć. Czy
jednak na posa-
dzie inspektora?

Chciałbym, ale zda-
je mi się, że stabi-
lizacya nie będzie
ani dla kraju, ani
dla inspektorów ze-
szkół średnich ko-
rzystną. Może to
uprzedzenie, wynika-
jące z niezrozumie-

nia rzeczy, ale nie
kryję się, to uprze-
dzenie mam.
Na zaszczytne dla
mnie wezwanie do
napisania grama-
tyki polskiej dla
szkół lud. dziś właśnie
drogą urzędową odpo-
wiedziałem. Przyznanie

202 201

ośmielam się po-
prosić życzenie tem
wyrażone uzyska-
nia urlopu od 10°
lipca do 20° sierpnia,
bo oprócz gramaty-
ki muszę pisać _hi-
storyę polską_ dla lu-
du. Do biura mimoto
zaglądałbym i niem

kierował.
W Niegowici trzeba-
by budować szko-
łę. Do związku szkol-
nego należy tam
aż siedem gmin.
Pan Benoe jest zda-
nia, żeby ten związ-
zek rozbić. Nowe

potworzyć. Wziąłbym
się do tego, ale wiem,
że organizacya
nowych szkół nie
jest teraz na czasie.
Więc może lepiej
stary budynek zo-
stawić, kiedy się jesz-
cze trzyma i sprawy
tej przez jakiś czas

jeszcze nie tykać?
Miałem o tem z Pa-
nem Prezydentem mó-
wić, ale sposobność
uciekła.
Jeszcze raz Panu
Prezydentowi najuprzej-
miej dziękuję, kreślę
się z wysokiem poważaniem

J. Matusiak

Bochnia 8/6 892.

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Posyłam parę zała-
czników do Taszkowego
zaaprobowania.

W niedzielę lub w po-
niedziałek powrócę
na parę dni do Krako-
wa i mogę zaraz
zdać sprawę z wizy-
tacyi. We przyszły
czwartek muszę je-
chać do Krakowa

na maturę.

Byłem nad samą węgierską granicą koło Łupkowa, i odjechawszy zapadły kąt końmi. Pragnąłbym jeszcze rzucić się w stronę Lutowisk, ale nie wiem, czy mi się uda.

Kreślę się z wyrazami głębokiej

czci Jaśnie Wielmoż-
nego JMci Pana
Prezydenta
powolnym sługą
Dołbaranowski
Leszczonate za
Ustrzykami
8/6 1892

8. VI. 92

Kochany Panie

Czy się Pan tak gniewa za nie przyjechanie, że Pan nawet telegrafem nie odpowiedział? Dalibóg przekona się Pan wierząc że powód był ważny, a moja obecność tu konieczna.

Z[illegible] do Pana wielką prośbą – (na prawdę) – Dwie Felicyanki, jedna z nich Siostra Albertyna – vulgo Pieratówna moja kuzynka – podały prośbę o uwolnienie

od matury potrzebują do Cza-
miłkowa uważnej ciekawości. Mają
do tego prawo, na podstawie
kilkuletniej praktyki. Chodzi
o przychylną opinię Rady
Szkolnej, i poparcie ich prośby
do Ministerium. Wszystkie
potrzebne świadectwa są przy
podaniu.
Druga prośba, którą zanoszę
już nie tak gorąco, bo mnie
osobiście mniej obchodzi, tyczy
się pana Sokalskiego, nauczyciela

obrzędowego w Schulen, który
prosi o dopomożenie z funduszu
na ten cel przez Sejm (dla In-
spektorów) przeznaczonego.
Jeżeli to możliwe, to i za Sejm
się wstawiam.
Serdecznie uściśnięcia, Panu
niezmiennie przywiązany
A. Z.

Kiedy możemy się spodziewać
artykułu?

W Tarnowie dnia 10. czerwca 1892.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

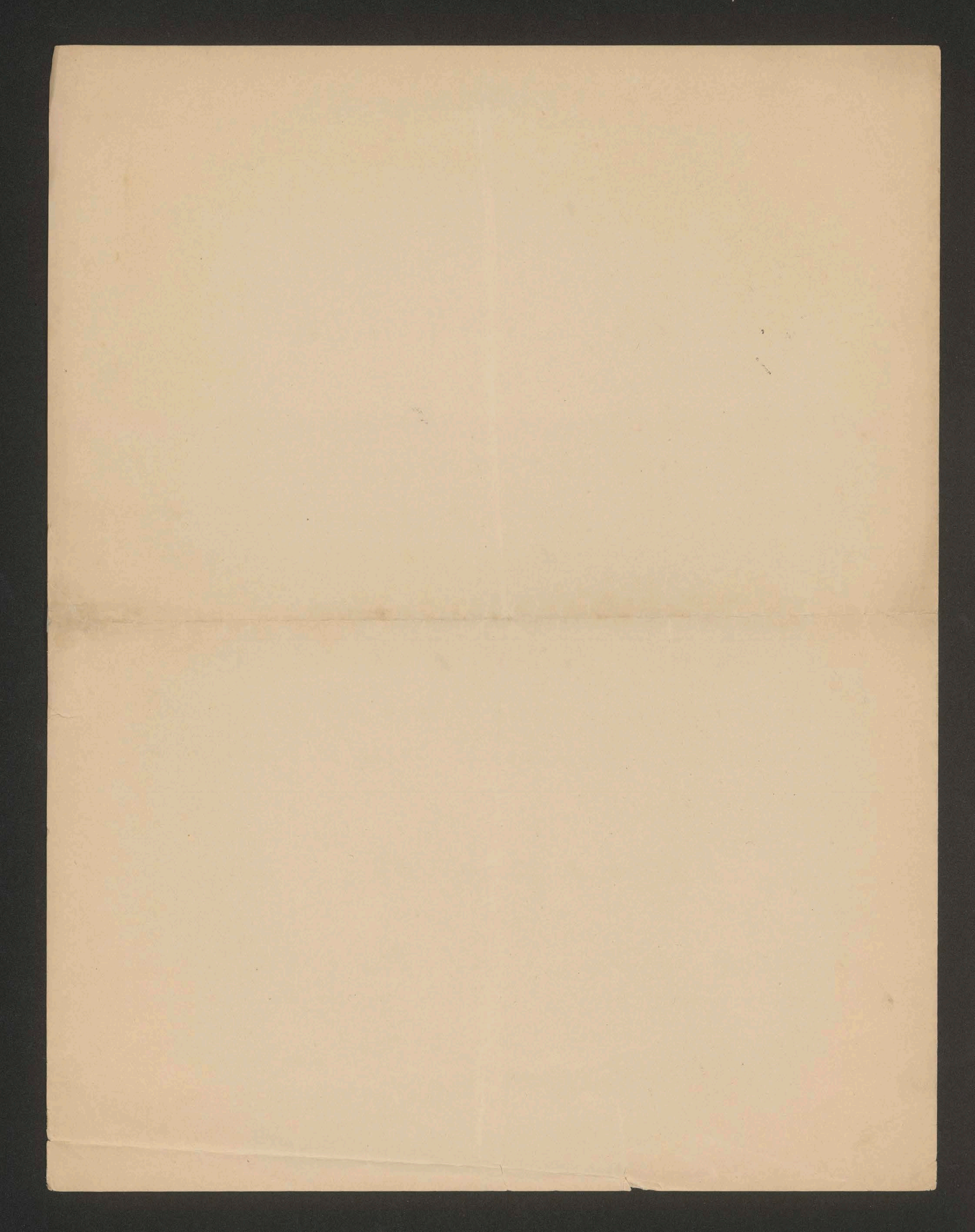
Uwagi o projekcie cen książek dla szkół średnich opracowałem natychmiast na wielce zaszczytne dla mnie wezwanie Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta i mam zaszczyt je niniejszem załączyć.

Racz Pan, Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie przyjąć wyrazy wysokiego poważania, z którymi mam zaszczyt kreślić się

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

uniżonym sługą

Dr Karol Benoni



Pienchasz Ludwik ~~210~~ 209

W Przemyślu 12 czerwca 1892.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Już od dawna wiedziałem, że p. Słoniewski podejrzywa mnie: a) o rozmazanie sprawy z Klonowską, b) o autorstwo „zielnika". – Nie wzywany urzędownie do tłumaczenia się z tych zarzutów, nie miałem sposobności wyjaśnienia sprawy i dopiero teraz, kiedy pisemnie zawiadomiono mnie o wyświeceniu z Przemyśla – chcąc zrzucić z siebie piętno „oszczercy" i „awanturnika" – uważam za rzecz wskazaną naprowadzić okoliczności, ku mej obronie służyć mogące.

Natychmiast po zamianowaniu Łatyna kierownikiem szkoły 4 kl. lud. męskiej poczyniłem starania, bym opróżnioną po nim posadę z pełną płacą nauczycielską mógł otrzymać, ku czemu wszelkie miałem prawo, jestem bowiem najstarszym w służbie w Przemyślu substytutem inspektora Freunda (: ongi Spisa :). Okoliczność tę

udowadnia załączony tu pod A/ list naszego Posła do Rady Państwa dra Lewickiego, który szwagrowi p. Czaykowskiego wyrobił z pomocą Posłów: dra Kozłowskiego i Tyszkowskiego - aptekę w Przemyślu, pod tym jedynie warunkiem, że tenże /: dr. Czaykowski:/ wyrobi mi posadę z pełną płacą, należącą mi się słusznie po 11 letniej, nienagannej służbie.

Szaleństwem więc byłoby z mej strony, gdybym "gura" szukał w chwili, kiedy mi się uśmiechała nadzieja lepszej przyszłości.

Dołączone do niniejszego listu „Poświadczenie" p. Regera, odpowiedzialnego i naczelnego redaktora „Gazety przemyskiej" wykazuje znowu w jakiej mierze, względnie stopniu znajomość swą z p. Regerem wyzyskiwałem na niekorzyść Szafrana.

W sprawie „zielnika" oświadczam, że humorystą i poetą nigdy nie byłem i... już chyba nie będę; zresztą p. Olszewski, radca, dał mi posadę w Przemyślu; p. Olszewski, sekretarz tutejszego starostwa, a brat p. radcy: uwolnił mnie od wojska w drodze koncentracyi, a p. Krzanowski, nauczyciel, jest moim osobistym przyjacielem: szkalowanie ich przeto publicznie, w gazecie, byłoby z mej strony niewdzięcznością i podłotą. Na taki zaś honor chyba nie zasługuję!

Tyle w sprawie osobistej; dalszy ciąg niniejszego pisma: to poruczona mi sprawa tutejszego Tow. gimn. „Sokół", którego jestem

członkiem wydziału i zawiadowcą oddziału gimnastycznego.
Ponieważ w Przemyślu nie ma ani jednego uzdolnionego nau-
czyciela gimnastyki, a jedyny w naszem mieście kierownik ćwi-
czeń gimnastycznych: w „Sokole" i w „Straży ogniowej ochotniczej"
p. Sawicki przenosi się do Lwowa – przeto ośmielam się upra-
szać jak najuprzejmiej Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta
Dobrodzieja, by zamianował na jedną posadę nauczycielską
kandydata, uzdolnionego w nauce gimnastyki. Nasze Tow. „Sokół"
zapłaciłoby mu na razie do 200 złr rocznie za udzielanie tej nau-
ki członkom tegoż stowarzyszenia, straż ogniowa także coś –
dochód uboczny miałby przeto X. nie zgorszy.

Raz jeszcze gorąco błagam Jaśnie Wielmożnego Pana Pre-
zydenta Dobrodzieja o wysłuchanie mej uniżonej prośby, którą
wnoszę imieniem 350 członków przemyskiego „Sokoła" i z góry
już, przekonany, że będzie wysłuchaną, szczerą zań składam podzię-
kę

wdzięczny sługa

Ludwik Roch-Pierzchała

Nr. 211

Poświadczenie

Chcąc dać świadectwo prawdzie i uwolnić nauczycieli tutejszych pp. Słowackiego, Kaptańskiego, Niemirowskiego i Wierzchały od krzywdzącego ich zarzutu, jakoby oni przez ogłaszanie niepochlebnych wiadomości o byłym inspektorze szk. obw. w Przemyślu p. F. Szafranie w łamach „Gazety Przemyskiej" – starali się stanowisko i powagę jego podkopać w opinii publicznej, oświadczam co następuje:

„Kiedy w lutym b. r. miałem zamiar umieścić w Kronice „Gazety" artykulik zatytułowany „Bisurmaństwo", w którym w dosadny sposób napiętnowałem postępowanie Szafrana i Kazimierowicza z nauczycielką Słomkowską, i z powodem tym zwierzyłem się p. Wierzchale, tenże zdyskredytował całą tę brzydką sprawę w ten sposób, że artykuł wymieniony wziął odemnie, uważając dla sprawdzenia zawartych w nim faktów i już mi go więcej nie zwrócił, mimo mego kilkakrotnego upominania się, czem uniemożliwił umieszczenie tego artykułu w Kronice „Gazety".

Nieprawdziwą jest przeto wiadomość, rozsiewana przez niektórych nauczycieli tutejszych i przez p. Staniewskiego, by wymienieni na wstępie nauczyciele sprawę Klamkowskiej rozgłaszali, gdyż przeciwnie: pamiętać ci, pod pozorem, że rodzinę Szafrana należy ustrzec od przykrości i hańby publicznej, wszelkich używali sposobów, ażeby artyk. pod t. „Bisurmaństwo" i wiele innych przymiejszych nie było drukowanych w „Gazecie".

Za redakcję

Marian Wilhelm Reyer
obecnie w sprawach prawnych i odp. redaktor

Przem. 24/8 92

Odpis.

Poświadczenie.

Chcąc dać świadectwo prawdzie i uwolnić nauczycieli tutejszych, pp: Hlawatego, Kapłańskiego, Niemirowskiego i Pierzchałę od krzywdzącego ich zarzutu, jakoby oni, przez ogłaszanie niepochlebnych wiadomości o byłym inspektorze szk. okr. w Przemyślu p. F. Szafranie w łamach „Gazety przemyskiej“, starali się stanowisko i powagę jego podkopać w opinii publicznej, oświadczam, co następuje:

„Kiedy w lutym br. miałem zamiar umieścić w kronice „Gazety“ artykulik zatytułowany „Bisurmaństwo,“ w którym w dosadny sposób napiętnowałem postępowanie Szafrana i Stasiniewicza z nauczycielką Klonowską i z zamiarem tym zwierzyłem się p. Pierzchale, tenże zatuszował całą tę brzydką sprawę w ten sposób, że artykuł wyżwspomniony wziął odemnie, wrzekomo dla sprawdzenia zawartych w nim faktów i już mi go więcej nie zwrócił, mimo mego kilkakrotnego upominania się, czem uniemożliwił umieszczenie tego artykułu w kronice „Gazety.“

Nieprawdziwą jest przeto wiadomość, rozsiewana przez niektórych nauczycieli tutejszych i przez p. Słowieńskiego, by wymienioni na wstępie nauczyciele sprawę Klonowskiej rozmazali, gdyż przeciwnie, panowie ci, pod pozorem, że rodzinie Szafrana należy oszczędzić przykrości i hańby publicznej, wszelkich użyli sposobów, ażeby art. pt.: „Bisurmaństwo“ i wiele innych późniejszych nie było drukowanych w „Gazecie.“

Za Redakcyą,

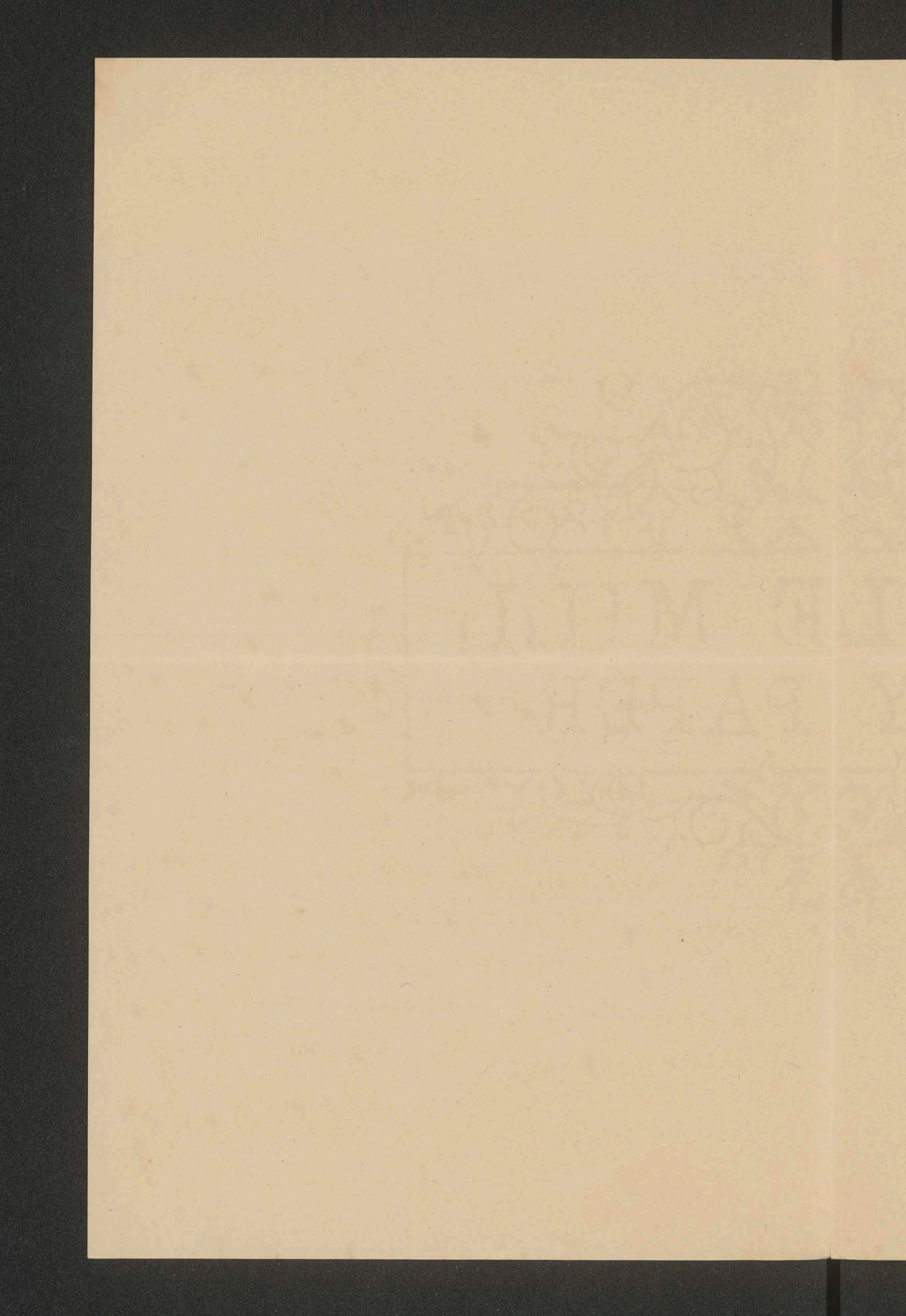
Wacław Wilhelm Reger
obrońca w sprawach karnych i odp. redaktor

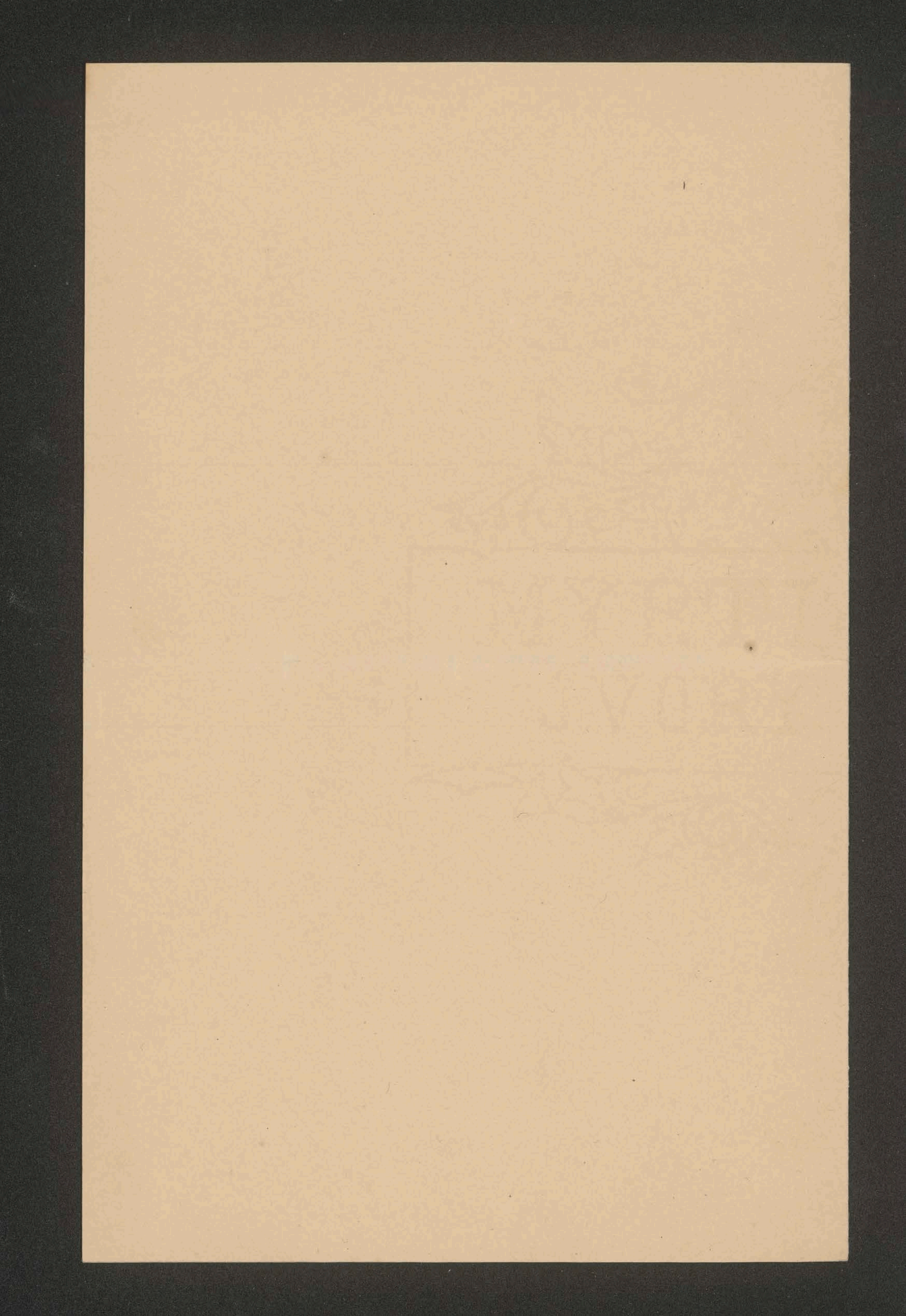
Kraków 12/6 92.

Kochany Panie!

Z Wiednia Akademia otrzymała pismo dnia 5 czerwca (list dopiero teraz odebraliśmy) że tam [illegible] dotacyi filologii w naszym uniwersytecie dotąd nie udzielono. Prosimy tedy Szanownego Pana o przyśpieszenie expedycyi z gorącem uniwersytetu poparciem, resp. zaświadczeniem, że nie można [illegible] bez Miodońskiego. Na zimę posada wakująca powinna być obsadzoną, bo studenci na tem cierpią, a mnie to przeraża. Proszę więc Kochanego Pana usilnie o zarządzenie stosowne. Serdecznie ściskam dłoń [illegible], Pani rączki całuję

Morawski





Czcigodny Panie Prezydencie!

W załączeniu mam zaszczyt przesłać odpis pozwu królewskie-
go z r. 1542, o którym wczoraj wspominałem. Znalazłem
go przypadkiem w archiwum Maryackiem, a choć nie doty-
czy stosunku chłopa do własne-
go pana, ale owszem jurysdyk-
cyą patrymonialną wybitnie stwierdza, zdaje mi się, że

i dla pierwszego pytania
nie będzie bez wartości ze wzglę-
du na ów szczupły stosunkowo
współudział pana w karze
pieniężnej, jaka ma przypaść
chłopu.

Znalazłem także dekret króle-
wski z d. 9 kwietnia 1543 zatwier-
dzający wyrok sądu assessorskiego
w sprawie pastwisk we wsi Rzęsce,
która miała dwóch właścicieli.
Poddani jednej i drugiej strony
kłócili się o pastwiska, nadto
poddani części księżej nie chcieli
panu części szlacheckiej pełnić
13 dni robocizn w roku,

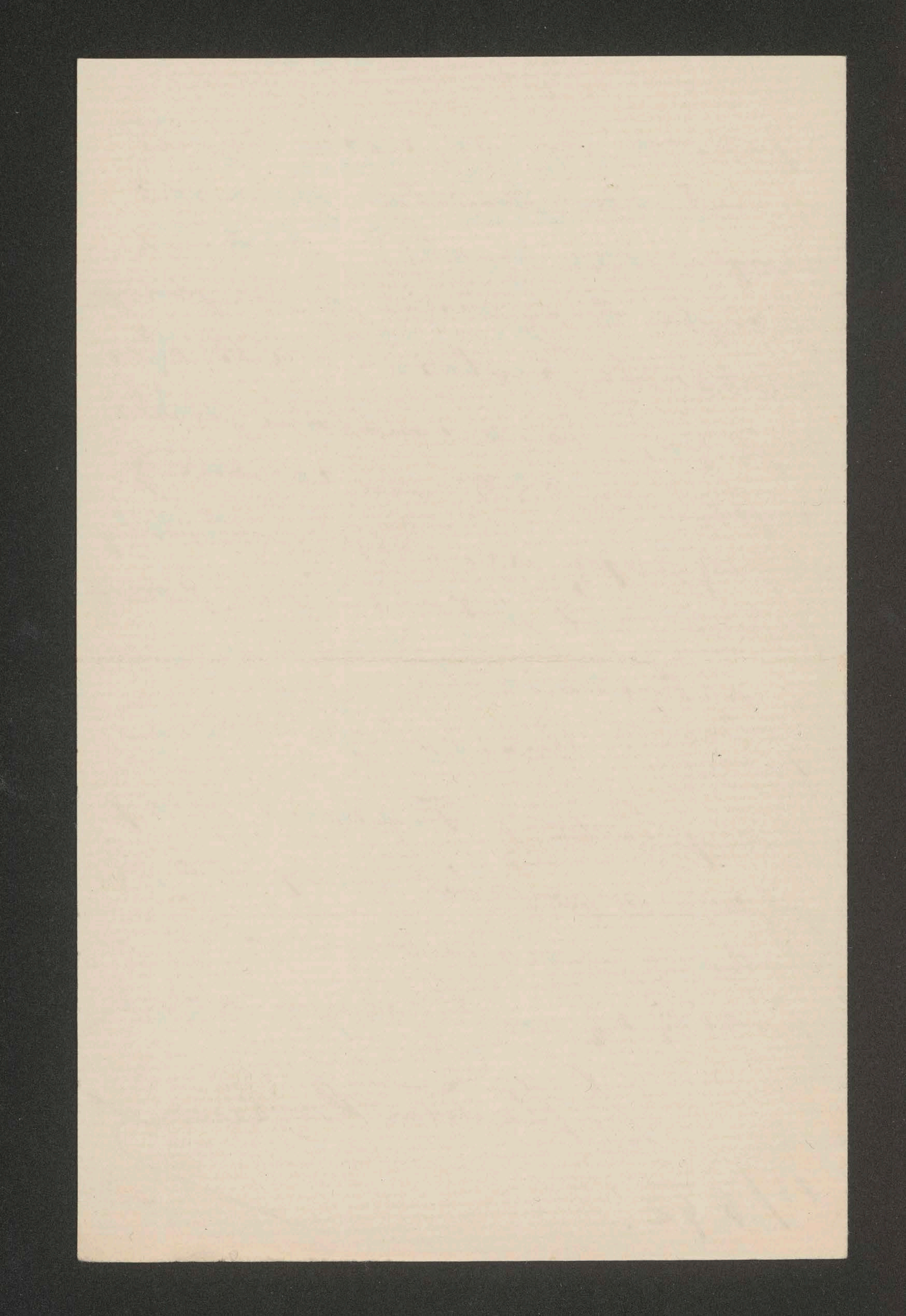
jakich ten od nich żądał (Był nim Stanisław Sprowski wojewodzic ruski). Dekret uchyla to żądanie i przyznaje wspólność pastwisk. Nie odpisuję go, bo w imieniu poddanych (subditi seu coloni) występują panowie. Jeśliby jednak był potrzebnym, prześlę go natychmiast.

Proszę Szanownego Pana Prezydenta o łaskawe przyjęcie wyrazów mojego głębokiego uszanowania

kreślę się z rzetelnym uczuciem

Dr Stanisław Krzyżanowski

13/6 92.



217 216

Szczedyński Władysław

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Wyczytawszy w „Czasie", że przy Szkole Przemysłowej w Krakowie ma być z dniem 1^m^ Września ustanowiona profesura do nauki języka ojczystego, ośmielam się, w braku innego sposobu zgłosić z prośbą, aby Wysokie Namiestnictwo zaszczycić mię tą posadą i przenieść do Krakowa raczyło.

Nie wiem, jak mi się rozstać by przyszło z kierunkiem, któremu życie poświęciłem, ale ignorowany przez Wysoką Radę tak uporczywie i preterowany w sposób tak upokarzający, w przeniesieniu tém widziałbym przynajmniej cień sprawiedliwego względu. Prócz 250 złr większej pensyi, zyskałbym to, iż opuściłbym Tarnów, gdzie sytuacya moja w takich warunkach jest nie do zniesienia, a wrócił do Krakowa, gdzie przeżywszy lat tyle, czuć się będę w właściwej atmosferze.

Polecając się względom i łasce piszę się

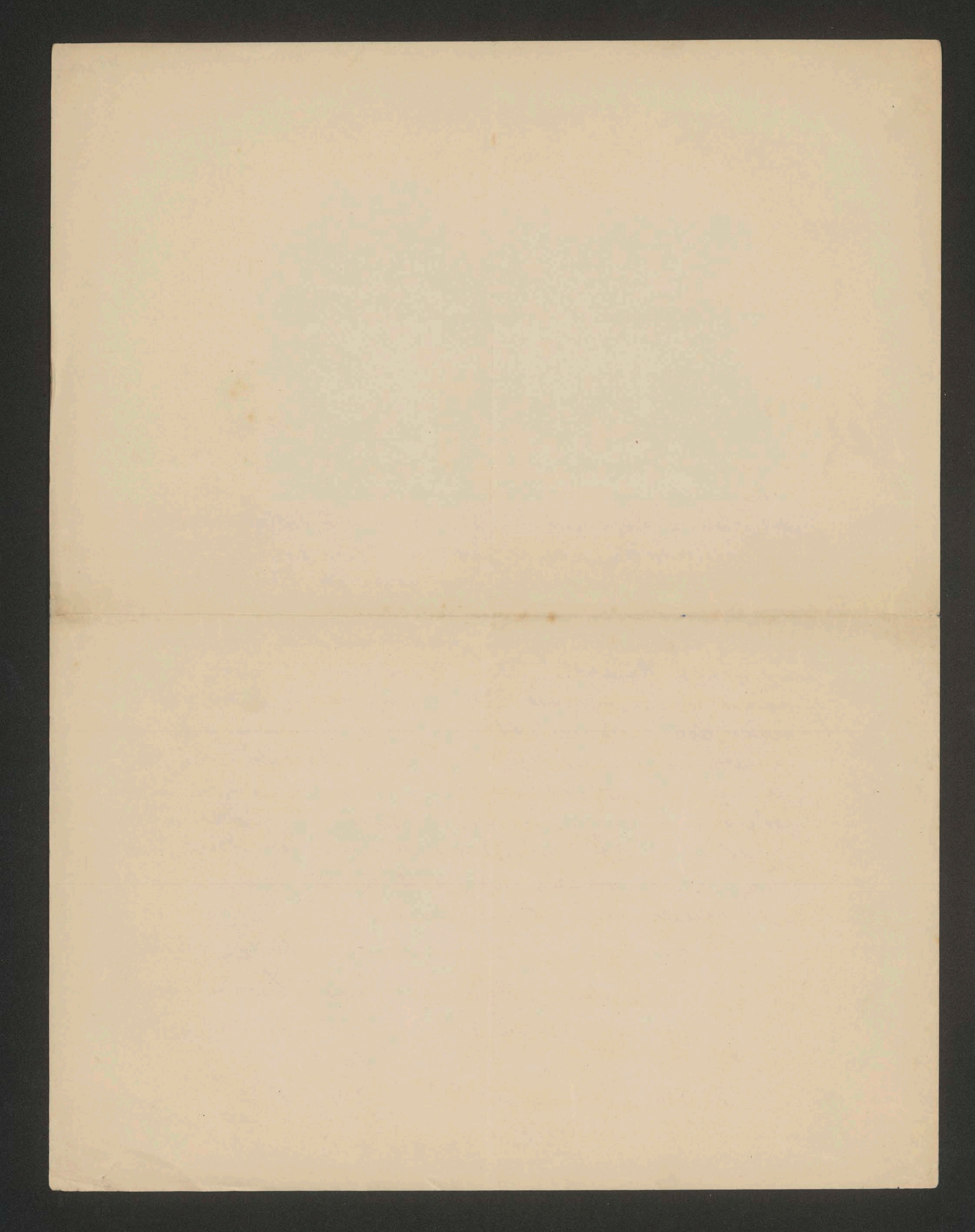
Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

powolnym i obowiązanym

sługą

Dr W. Szczerdyński

W Tarnowie 15 Czerwca 892.



~~219~~
218

Jaworów 15/6 892

Szanowny Kolego!

Piszę pod wrażeniem naszego zjazdu koleżeńskiego, gdyż inaczej nigdy nie śmiałbym odezwać się do Ciebie Szanowny Prezydencie z podobną prośbą. Zostaję od dawna w przyjaźni z bardzo szanownym z profesorem gimnazyum Brodzkiego Bańkowskim, którego sobie przypominasz ze zjazdu

-/

nauczycieli w Krakowie, na Uni-
tym on obrabiał temat jakiś
ważny mi się o obyczajach ludowych.
Jest to człowiek zdolny, biegły
w piórze a do tego niezawodny,
bo ożeniony z córką Jana Do-
brzańskiego, którą ja Ringlerze,
wziął za nią żadnego majątku.
Jest to także brat jednego ze
zdolniejszych Ślązaków uczniowie
Szczepana Bańkowskiego i Kró-
lewskiej. Według mego zdania
-/-

posiada on wielkie kwalifi-

kacye na dyrektora gimnazyalnego.

Czyby nie można go przenieść

do Jarosławia i dać go zrobić

jakiem dyrektorem na miejsce

Dwornickiego, który jest stworzony

na urząd inspektora szkolnego?!

Rzucam tę myśl i podaję

ją twemu ocenieniu a on sam,

bo niewygodnie byłoby tak do

myślenia, gdyby Bańkowski za

swojem wstawieniem się zajął jakie

lepsze stanowisko. Daruj mi.

-/-

nie natrętnie i wrogiej surowości,

na której Cię wszak jesce jak

najsurowszej przyjmowano, a twór-

czości w powodzeniu szczerym

przesyłam Tobie Twórcy i po-

lecam się uwadze Twojej

Łaskawym względom

wdzięczny kolega i sługa

Czesław

Stan. Tarnowski ~~221~~ 220

15 - VI - 92

Kochany Panie

Wieczorem wczoraj dosta-
łem list Matuszka, który
donosi że nie może dalej
zostać Inspektorem Okręgo-
wym. Powodów nie podaje: do-
myślam się że chodzi mu o
zmianę w stanowisku Inspe-
ktora.
Pisze dalej, że ze względu na
stosunki z dyrektorem jest
mu nieprzyjemnie wrócić do
gimnazjum w Bochni. Pra-
gnąłby Krakowa (w szkole

Przemysłowej*) albo Podgórna.
Nie chciałbym panu Karbowia-
kowi, ale wszystkiego do Matuszka
na wszelki w Krakowie
z wielką radością, bo liczyłbym
na niego jako na drugą <u>Kra</u>
<u>nką</u>, którą sam bez żadnej
pomocy (z wszystkiemi czasami
Kleszczyńskiego) byś nie potrze-
bę. Gdybyś można zrobić co
z Twarogiem, a Matuszka
przenieść na jego miejsce, byłoby
by może najlepszym z wszech
miar.

To już mój dodatek. Cała jest
jeszcze jedna prośba, a przynaj-
mniej zapytanie, od niego. To jest,
czy po rezygnacji, mógłby zaraz,
bez osobnego podania, być prze-
niesionym ze wszystkiem [illegible]
[illegible]. Chodzi mu bowiem o to
żeby na tego kończenia być już
na nowem miejscu, a to byłoby
niemożliwem, gdyby dopiero
po przyjęciu rezygnacji miał
być podanie o przeniesienie.
W naszym zaś interesie [illegible]
[illegible], czyby przeniesienie go
do Krakowa, bardzo gorąco

Żonie Pańskiej mnie polecam
serdecznie wdzięczna

A-Ch

Jerzy mnie bombarduje, a
ja muszę bombardować
Pana, o artykuł. Proszę o
przysłanie na 20go b. m.
najpóźniej. W przeciwnym
razie chyba na Sierpień,
ale to byłaby klęska.

Moderówka d. 18.6.92

Stacya, telegraf i poczta Moderówka

via Rzeszów lub Jasło

JWPanie Prezydencie,

prośba moja Pana nie zadziwi, bo każdy ją czynić będzie, komu dobro szkoły miejscowej i podniesienie oświaty nie jest obojętne.—

We wsi mojej Szebnie, posadę nauczycielem stałym w miejsce ustępującego nauczyciela zaproponowała Rada szkolna okręgowa Jasielska Radzie Szkolnej Krajowej P. Jana Czekańskiego, który pełnił dotąd obowiązki nauczyciela w Łące. P. Czekański podawał się już kilka razy na posady stałego nauczyciela, lecz wszędzie się go obawiano; P. Inspektor Groszkiewicz mocno go protegował, niewiem z jakiego powodu.— Tymczasem o P. Czekańskim doszły mnie

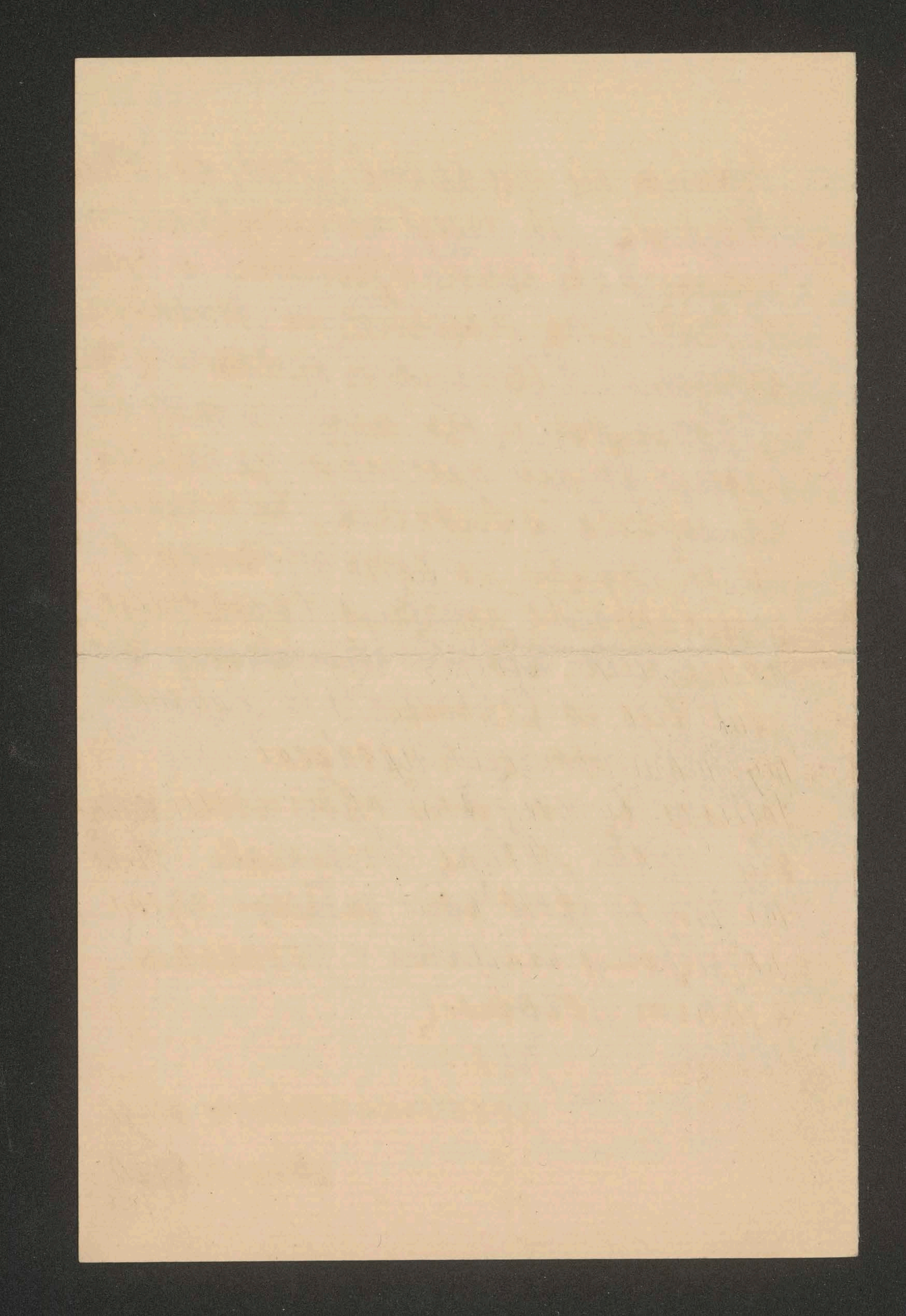
wiadomości bardzo niekorzystne; - Ma-
do był duch niespokojny, socyalizmem
zafarbowany, nieuznający powagi Ko-
ścioła i jakiejkolwiek zwierzchności,
a gdy przybył zwierzchni przyobiecaną
mu szkodę, nie uczuł się złości
nie mówi już do mnie, ale na-
wet do miejscowego Proboszcza.-
Tymczasem lud wiejski w Szebniach,
nie zły z natury, ale swawolny i
znarowiony dawno przez brak powa-
żnej a silnej ręki - dwaj bowiem po-
przedni Proboszcze, starzy i schorza-
li nie mogli podołać trudnym swoim
obowiązkom - potrzebuje naprawy i
sumiennej pracy.-
Podjął ją od lat kilku obecny Proboszcz
Ks. Sarna, prawdziwa chluba naszego du-
chowieństwa, ale idzie ona oporem i współ-
działania wszystkich czynników wymaga.-

Ośmielam się więc zanieść prośbę do JWPana Prezydenta, iżby raczył nie uwzględniać propozycyi Rady szkolnej zamojskiej, a raczej P. Inspektora Kostkiewicza, bo jakiegoż stosunku z P. Czekańskim spodziewać się mogę.

Pominąwszy tę okoliczność, że mógł najlepszego gorliwca delegowałem na użytek nauczyciela w Szewniach, to jedynie już ze względu na dobro włościan o zamianowanie porządnego i spokojnego nauczyciela, któryby przynajmniej nie psuł tego, co Proboszcz i ja naprawiamy, mam obowiązek upraszać.-

Polecając tę wszystkie okoliczności światłej uwadze JWPana Prezydenta, miło mi przy tej sposobności załączyć wyraz najgłębszego szacunku i poważania, z jakim pozostaję

Jego
prawdziwie życzliwym sługą
Anzporayski



Stan. Tomkowicz
Kraków 20. VI. 1892
~~227~~ 224

Zacny Prezydencie,

Wspominał mi dyr. Sem. p. Niziół o piśmie Rady Szkolnej normującem stypendya i stosunek Seminaryum do Internatów. Mógłbym prosić go o pokazanie pisma, ale ponieważ zapewne zechcecie coś podobnego i nam przysłać, a w tem może podacie bliższe jakieś szczegóły i warunki tyczące się internatu

przeto udaję się prywatnie do
Ciebie z następującą prośbą:
Jeżeli Rada Szkolna zamierza
do nas napisać w tej sprawie,
pożądanem by było, aby to się
stało jak najprędzej. Raz
przyspieszyć ile tylko można.
O ile mam stawiane pewne
warunki dość dla nas trudne. Będziemy musieli dobrze się
nad niemi zastanowić, zanim
cokolwiek postanowimy. Na to
trzeba zwołać Komitet. Dziś

jest on w komplecie. W początku Lipca się rozjeżdżają owi panowie. Zwykle ~~Komitet~~ w pierwszych dniach Lipca daje nam pozostającym (Doll, X. Brelewi i ja) dyrektywę co do przyjęcia uczniów, ich liczby i t.d. Przyjęcie odbywa się 1 Sierpnia, i opóźnione być nie może.

Żebyśmy nie wisieli w powietrzu trzeba nam już teraz wiedzieć jakie są warunki – czy się na nie zgodzić możemy, wszelk

uczniów będących mogli w sierpniu przyjść.

Liczę na Twoją przezorność, że zechcesz nas urzędownie czy prywatnie zawiadomić o postanowieniach Rady Szkolnej przynajmniej przed 8 Lipca — i bardzo usilnie o to proszę.

Serdeczne pozdrowienie ślę

Twój St. Tomkowicz

Kraków 20/6 1892

X. Ignacy Łobos
Tarnów 20. VI 1892

~~229~~ 226

Jaśnie Wielmożny Panie Vice-Prezydencie!

Nie mam śmiałości trudzić Jego Excellencyi Pana Hrabiego Namiestnika sprawą, która – Bogiem się świadczę!! – nie jest osobistą, ale zasadniczą: – 7go t. m. otrzymałem pismo dd. 2 t. m. L. 676 R. s. o. tej formy i treści: Do Najprzewgo Ordynaryatu bpiego w Tarnowie

C. k. Rada szk. okręgowa ma zaszczyt przesłać niniejszem w załączeniu /. wykaz terminów i "delegatów swoich" na tegoroczne popisy w szkołach ludowych tutejszego okręgu do wiadomości i "dalszego zarządzenia."

Przewodniczący C. k. R. Nam. i Starosta

Płaziński.

Na to pismo odpowiedziałem: L. 2064. Odezwa do Św. C. k. R. szk. okręg. w Tarnowie

W odpowiedzi na szacowną odezwę z d. 2 t. m. L. 676 Ordynaryat bpi ma zaszczyt przy zwrocie wykazu /. /. spis /. delegatów, których według swego przekonania uznaje za odpowiednich do przewodniczenia przy popisach w tutejszych szkołach, w drugiem półroczu odbyć się mających. Raczy C. k. Rada szk. okręg. zaproszenie swoje według tego pisma zmodyfikować. Względem zamiejscowych delegatów nie ma Ordynaryat nic do nadmienienia.

7 Cz. 92.

Na tę odezwę odpowiedział P. Radca i Starosta:

Odezwa.

" Na szacowną odezwę z 7 Cz. t. r. N 2064 mam zaszczyt Najp. Kon-
" systorzowi odpowiedzieć, że spis delegatów zaproszonych
" . . . . udzielony został N. Kon.owi, jak w latach po-
" przednich, jedynie do wiadomości." xxx

W pierwszej odezwie stoi: "do wiadomości, i dalszego zarządzenia." W drugiej: "jedynie do wiadomości."

/.

Na tę odezwę, w której Przewodniczący c. k. R. sz. okr: oświadcza, że
gremialnie powziętej uchwały nie może zmienić, tylko sam
prezydować będzie w zakładzie Urszulinek, odpowiedziałem
mu: " Przew: c.k. Rada szk. okr: przesłała Ordynaryatowi tutejszemu
wykaz terminów i delegatów swoich na tegoroczne w szkołach ludowych,
w formie nakazującej, do wiadomości i dalszego zarządzenia.
Mówię: "w formie nakazującej", gdyż nagłówek odezwy: do Najprz: xx
stoi u góry odezwy. Wypływa z tego, że Ordynaryat bpi ma jakby
niższa władza wykonać mandat c.k. Rady szk: okręg:, bez wolno-
ści poczynienia uwag względem Kapłanów swoich.

Ordynaryat bpi przejrzawszy wykaz wspomniany, nie z chęci wkraczania
w atrybucye c.k. R. szk. władzy, lecz z tytułu prawa, które mu przy-
sługuje, przeznaczać, podlegających jego jurisdykcyi, według ich kwa-
lifikacyi do pełnienia funkcyi, i z tytułu tego, że żaden z Kapłanów,
bez jego wiedzy i zezwolenia nie śmie podejmować żadnej funk-
cyi od Władz świeckich mu przydzielonej: najuprzejmiej
w odezwie swej z 7 Czerw: t.r. L 2064, przedstawił p.t. c.k. R. sz. okr:
kilka zmian w osobach na delegatów wyznaczonych, z do-
datkiem, że to czyni z przekonania, i prosił, aby c.k. R. szk. okr:
raczyła zmodyfikować swoją uchwałę. Nie wspomniał
Ordynaryat, że p.t. c.k. R. szk. okr:, nie raczyła przez X Inspekto-
ra zapytać się o jego zdanie, prosił tylko o malutką zmia-
nę osób. Dziś odbiera Ordyn: bpi odezwę nader przykrą, z któ-
rej widzi, że napisaną była pod wrażeniem podejrzywania
go o chęć wkraczania w atrybucye c.k. Władzy szk:

Aby odwrócić od siebie to niczem nieuzasadnione podejrze-
nie, Ordynaryat bpi ze czci prawdziwej dla osoby p.t. p. Przewo-
dniczącego ma zaszczyt uzasadnić swe przekonanie, że do Zakła-

du Urszulinek pragnął mieć Delegatem swego Wikaryusza generalnego, poważnego wyższą godnością, wiekiem, taktem i znajomością rzeczy, których to przymiotów, oprócz p.t. Pan Radzca ma przekonanie nie=raz w obec mnie objawione, wedle nie posiada przeznaczony przez p.t. c.k. Radę szk: okr: Kanonik, a który wziąć sam te niedostatki złożył urząd delegata Ordynarta do c.k. R. szk. okr: ~~[illegible]~~

Na dowód, że żaden z wyznaczonych delegatów nie przyjmie w takiej drodze upoważnienia do przewodniczenia przy popisach szkol: mam zaszczyt oznajmić, że pisma delegujące ich, zwrócić po=stanowili.

Tar: 11 Cz. 92.

Raczy JW. Pan Vice-Prezydent spowodować wydanie instrukcyi do tutejszej c.k. R. szk: okręgowej, aby na przyszłość wiedziała, jak ma pisać do Ordynaryatu, czy mandative? czy nie?, i jak ma wyznaczać delegatów do popisów ze stanu duchownego. Naresz=cie raczy go oświecić, że delegaci są od Ordynaryatu, a nie od c.k. R. sz: okr:. Zatem nie ma R. szk. okr: prawa nazy=wać ich swoimi delegatami, ale Ordyn: albo biskupimi. Żaden bowiem z księży takiej delegacyi nie przyjmie, jak się to tutaj stało.

Proszę o przebaczenie za zadanie trudu. Lecz idzie mi o powagę mojej Władzy w obec Kleru mego, a oraz o zapobieżenie smutnym następstwom z tego nieporozumienia, wywoła=nego przez fałszywe tłómaczenie Ustawy, i szorstką odpo=wiedź c.k. Przewodniczącego na moją prośbę.

Jaśnie Wielmożnego JWW Pana

Tarnów 20 Czerwca 1892.

Sługa najniższy

x Ignacy Łobos Bp.

228 – 263

Kraków 21 czerwca 1892

+

Szanowny Panie Prezydencie!

Nie chcę, aby Pan o mnie powiedział, że nie umiem słowa dotrzymać, dla tego tłómaczę się, dla czego sprawa podręcznika Liturgji kościelnej, który wspomniałem w marcu, dotąd się przewlekła. Załączam w tym celu dwa listy X. Lenkiewicza, o których mowa przy. Według jego życzenia, wyrażonego w pierwszym liście, zrobiłem we Lwowie razem z nim poprawki podług jego zdania i widzimisię, nawet co do stylu, chociaż to ja w tym roku obchodzę 25 letni jubileusz literackiego rzemiosła. Widzę jednak z drugiego listu, że się uparł przy tem, aby podręcznik mój nie wyszedł w tym roku — a na to już nie mam lekarstwa.

O jedno też mi tylko teraz chodzi tj. żebym dostał imprimatur, które mi obiecuje w drugim liście, a na które już od początku czerwca daremnie czekam. Chyba więc Pan Prezydent tą sprawą, o co daremnie kilkakrotnie się dopraszam, bo bez imprimatur ta książka drukować się nie może.

O tem byłem z góry przekonany, że podręcznikiem, który się ogranicza na 10 arkuszach, nie zadowolnię XX Katechetów, którzy przywykli wykładać obszernie dwie pierwsze epoki według Robitscha, a ostatnią całkiem albo prawie zupełnie pomijali. Umyślnie wprowadzam w moim podręczniku rzeczy zupełnie dotąd pomijane tj.: działalność papieży, wpływ społeczny Kościoła, historyę Kościoła w Polsce, na Rusi i w trzech zaborach. Przez to samo musiały być inne partye, krótko-

wane obszernie w Kolitschu, tem bardziej skrócone. Ztąd niezadowolnienie.

Jednakże X. Lewkiewicz podnosi w drugim liście z uznaniem to, o co głównie przy podręczniku historyi kościelnej dbać powinno by: ducha i [illegible] [illegible] by przy. Nie wątpię też, że w drugiem wydaniu będzie trzeba niejedno poprawić, ale rozszerzyć według życzenia X. Lewkiewicza tak pierwsze okresy, chociaż się i najwięcej nazwisk wymieniło, a przytem nie przekroczyć przepisanych 10 arkuszy — to już chyba rzecz niemożliwa.

Pan Prezydent obiecał mi w liście swoim z 9 marca przeszłego roku, że „jak tylko będzie podręcznik napisany, będzie mógł [illegible] wprowadzić go tymczasowo w szkołach internistycznie, zanim konsystorze porozumieją się i przyjmą go, na co można czekać lata" — przeto ośmielam się w danem położeniu wprost zapytać: co mam zrobić z pracą, która mi 10 miesięcy czasu zajęła,

przy której zdrowie nadwyrężyłem niemało, a o której mam przekonanie, iż jej szkoda rzucić do kosza.

Raczy przyjąć wyrazy prawdziwego szanowania

powolny sługa

[illegible]

233
230

JWielmożny Panie Prezydencie,

Kamilla Piekarska nauczycielka
z N. Wsi prosiła Wysoką Radę Szkolną
o nadanie posady nauczycielki w Tarnowie.
Jest to siostra mojego kamerdynera –
najzupełniej porządnego człowieka, którego
sobie Pan Prezydent może przypomina –
gdyż służył przez 8 lat u PP. Maryanów
Sokołowskich. – Wskutek jego prośby –
ośmielam się jako były uczeń JWPana –
wnieść doń prośbę i instancyę za
petentką. – Jeśli to możliwe – będzie
to dla biednych ludzi wielką łaską. –

Z wysokim szacunkiem

Julian Tarnowski

Kraków 22/6 92



Matunak Szymon
Bochnia 25.VI.1892

~~235~~
232

Jaśnie wielmożny
Panie Prezydencie!

Ośmielam się kilka
słów napisać w sprawie
szkoły w Wielkiej Wsi
pomimo urzędowego
raportu, który z biura
mego odszedł do Brzeska

dnia 24° b. m., bo nie
wiem, kiedy się on
znajdzie w Radziechbl.
kraj. i czy będzie dń
jasnym.
O szkole tej musiałbym
bardzo wiele pisać,
ale to znaczyłoby
usprawiedliwiać się,

dlaczego energia moja
czy inna słabą się oka-
zała, a tego czynić nie
chcę, bo liczę z góry na
to przekonanie Pana
Prezydenta, że postępu-
ję w tej sprawie z możli-
wą uwagą i energią.
Z raportu urzędowego
dowie się Pan Prezydent

że z d. 1° września br.
szkoła ta wejdzie w życie
w wynajętym lokalu.
że jednak budowa
szkoły nie będzie
spuszczona z oka.
Prywatnie chciałbym
tylko usunąć możli-
wy zarzut, ten miano-
wicie, że wprowadzając

237
234

w życie szkołę z d. 1º
września br. obarczam
gminy nowym ciężarem
w chwili, kiedy nie
mają dostatecznych
~~ciąg~~ środków do podję-
cia budowy szkoły.
Otóż zarzut ten ma tyl-
ko pozory słuszności
za sobą. Ten nowy cię-
żar okaże się w skutkach

swoich, jak to wiem z do-
świadczenia, bardzo
zbawiennym. Jest to
wyborny środek
przymuszający do większe-
go zajęcia się budową
szkoły, wyborny w
wielkiej wsi i przez
to, że jest on tam
jedynie właściwy

i <u>politycznie</u> mądry.
To moje przedstawie-
nie niechaj będzie
zarazem wyjaśnieniem,
dlaczego i innych środ-
ków chwytać się nie
mogłem i nie chwyta-
łem, pomimo wyraźnych
poleceń z Rady szkol.
kraj. Inna egzekucya

przy wrogiem usposo-
bieniu pewnych żywio-
łów w Brzesku przeciw
właścicielowi wielkiej
wsi wyrosłaby była napaści w ga-
zetach, a tego chciałem
uniknąć, choćbym
nawet miał spaść na
mnie zarzut niedba-
łości. Plan postępo-
wania w tej sprawie

miałem oddawna uło-
żony i czekałem tyl-
ko na stosowną chwi-
lę. Dwa razy jeździ-
łem do Wielkiej Wsi,
żeby go zakomuniko-
wać Hr. Stadnickie-
mu, ale okoliczności
tak się złożyły, że
nie mogłem się z nim

widzieć, pisać zaś
o tem niechciałem
ani do Niego ani do
nikogo innego,
bo charakter nazę-
dozy nawet zwzglę-
dem osób, dla których
nie ma się żadnej skry-
tej myśli, nakłada

pewien kaganiec na
ustą: samo uszano-
wanie względem tych
osób nie pozwala m.
sem wykładać wszystkie-
go na stół ustnie, a cóż
dopiero piśmiennie. Że
się stało, że ktoś wygonał
z góry, bo stawiał mnie
w nadzwyczaj przykrem położeniu

i zmuszał do nieporzecznej a bardzo drażliwej pisaniny, w której godność nie moja, ale wyższej władzy musiała być broniona. Ten kręcił bat sam na siebie, a nie powinien być tego czynić pod żadnym warunkiem, znając wybornie miejscową sytuacyę, o czego władza przełożona znać nie mogła. Te moje rzetelne, sumienne i uczciwe uwagi raczy Świetne Prezydium przyjąć do wiadomości, a zarazem wyrazy jak najgłębszego i najrzetelniejszego poważania

Bochnia 25/6 892.

L. Matusiak

W Krakowie d. 26/6 92. 238

Blumenstok Alfred

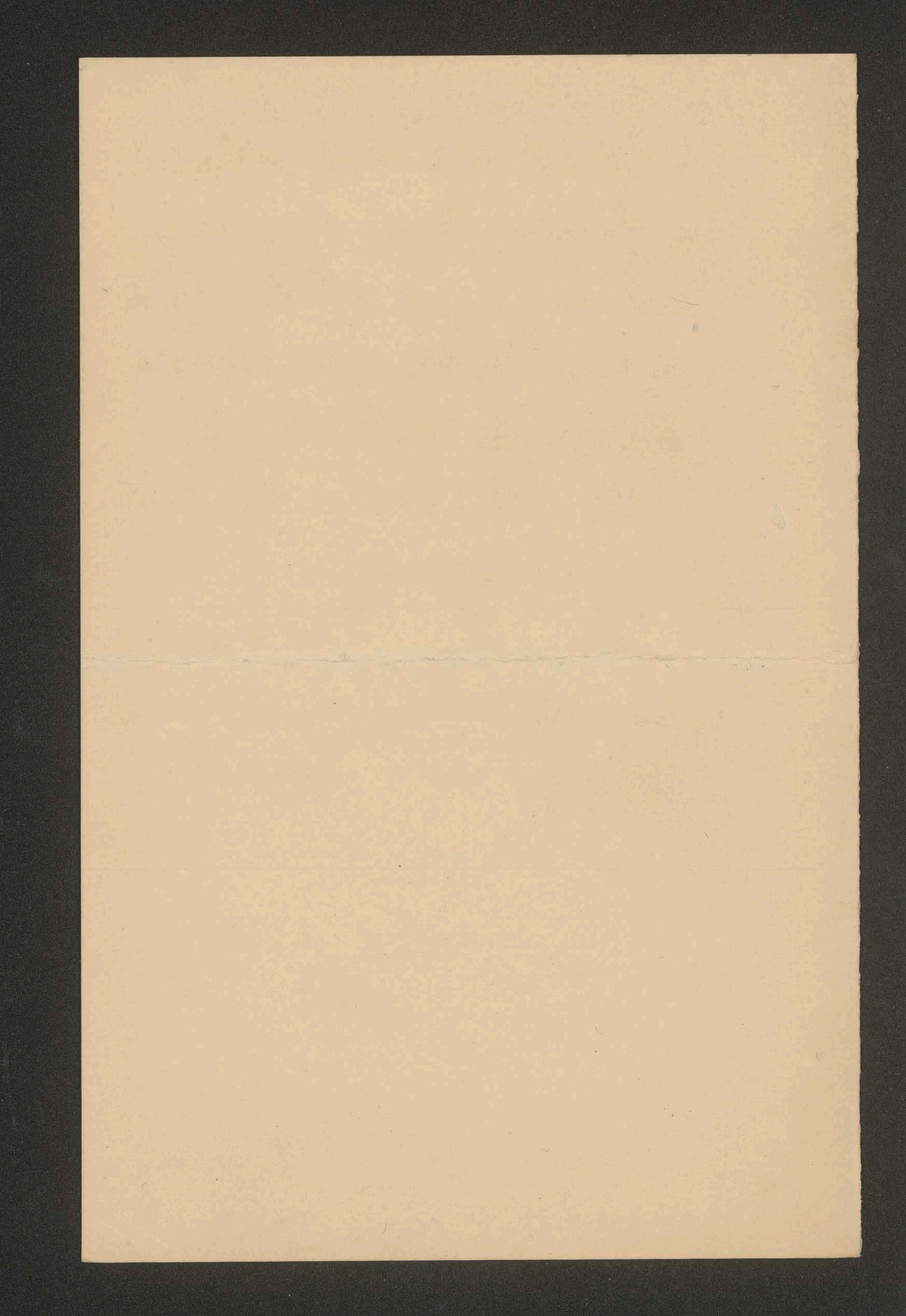
Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Wobec łaskawych względów, które Pan Prezydent zawsze okazywać raczył, uważam się za uprawnionego donieść Panu o najważniejszym wypadku mego życia, mianowicie o moich zaręczynach z Panną Zofią Spasowicz, córką Pana Cypriana Spasowicza, rzecz. radcy stanu w ministerstwie poczt. i telegr. w Petersburgu i bratanicą Włodzimierza Spasowicza.

Ślub mój odbędzie się w kwietniu w Krakowie, termin bliższy jeszcze niewyznaczony; nie potrzebuję chyba dodawać, za jak wielki zaszczyt poczytywałbym sobie obecność Pana Prezydenta, o którą brak mi śmiałości prosić. —

Racz Pan, Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie, przyjąć wyrazy najgłębszej czci i poważania od wdzięcznego ucznia i sługi

Dr Alfred [illegible]



REDAKCYJA
„INFORMATORA"
Przemysłowego i Handlowego
Obożna 7 w Warszawie

Warszawa, d. 26. 6. 1892

Sekcyja ....

№ ....

Do W-go ....

w ....

Szanowny Panie Profesorze!

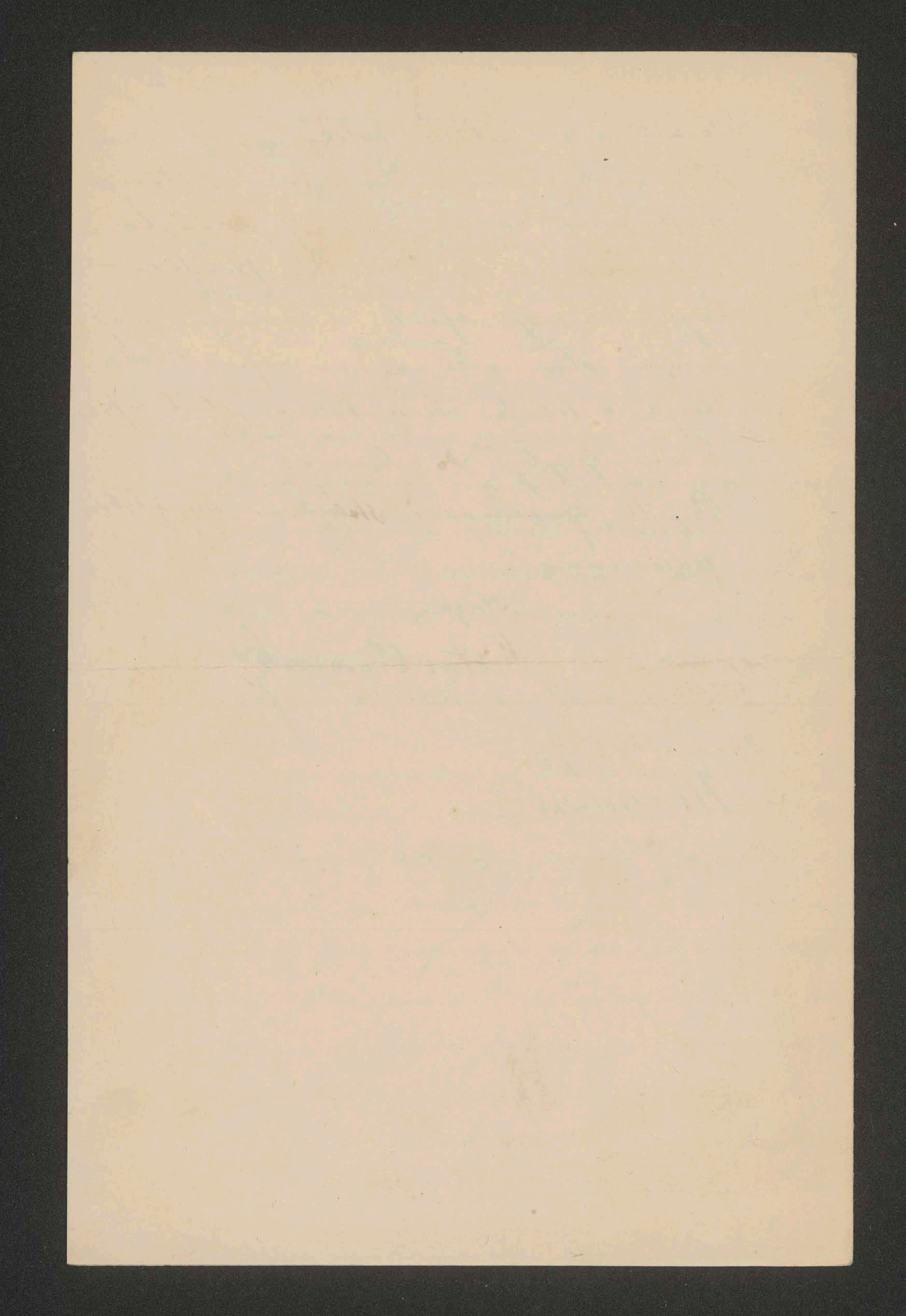
Wiemy, że Sz. pan zajmujesz się reorganizacyją szkół elementarnych. Kwestyja to niezmiernie ważna bo przy szczęśliwej reorganizacyi szkół elementarnych można podnieść przemysł, a więcej jeszcze rolnictwo galicyjskie. Wierzę też mocno, że Sz. pan Profesor wziąwszy tę kwestyję w swoje ręce zechcesz ją zbadać gruntownie i postawisz na silnych podwalinach, tworząc ze szkoły wychowawcę sił młodych, dzielnych i specyjalnych pracowników, dobrych fachowców. Szkołą elementarną interesowałem się bardzo. Redakcyja „Ateneum" po ukończeniu moich studiów w Krakowie na uniwersytecie Jagiellońskim (1877-1881) powierzyła mnie opracowanie rozwoju szkół elementarnych w Królestwie polskiem. Praca ta, oparta na ogromnej ilości cyfr zebranych przezemnie, nie została wydrukowaną

w Ateneum jedynie dla tego, że kurator okręgu Naukowego Warszawskiego sprzeciwił się temu. Kwestyję więc szkoły elementarnej poznałem dokładnie i przyszedłem do pewnych rezultatów, których w paru słowach wyjaśnić nie można. Udaję się przeto do Szanownego Pana Profesora z propozycyją czybym nie mógł pracować w poddanej mu kancelaryi, z której ma wyjść projekt nowej reformy szkółki elementarnej w Galicyi. Z zamiłowaniem przyjąłbym tam miejsce i pracowałbym z całem poświęceniem się dla tak ważnej sprawy i byłbym p. Profesorowi niezaprzeczenie pożytecznym —
Prowadzę wprawdzie w Warszawie wydawnictwo „Informatora", mam zapewnione 1200 rs. pensyi, ale bym przeniósł się do Galicyi nawet na mniejsze wynagrodzenie, byleby przy reformie szkółki elementarnej pracować. Nadmieniam, że jestem rosyjski poddany, ale uniwersytet (wydział filozoficzny) kończyłem w Krakowie i wtedy to byłem uczniem Sz. Profesora słuchając wy-

Uwadzio o literaturze politycznej polskiej XVII wieku wraz z Ulanowskim, którego Sz. Pan Profesor zapewne więcej pamięta.
Spodziewam się, że Sz. Pan Profesor przyjmie moję ofertę i bezzwłocznie zarządzi abym albo pewien referat u-tworzył o szkole elementarnej, lub wprost z nim przybył do Lwowa.
Przy tej sposobności składam najgłębsze poważanie

Sługa
Wiktor Czajewski

Obozna 7 m 24
Dnia 26/6 92
w Warszawie



26/6 1892

Wielmożny Panie Prezydencie,

Czyby to być nie mogło, aby p. Henryk Kopia, który ma być mianowany nauczycielem gimnazyalnym w Drohobyczu, pozostał mimo to we Lwowie? Bardzo przepraszam Pana Prezydenta, że w tak obcesowej formie wnoszę za nim instancyę, ale jestto człowiek ze wszech miar godny uwzględnienia, któremu Lwów na jakiś czas bardzo jeszcze jest potrzebny, już z tego powodu, że ma pewne aspiracye naukowe i pragnie uzyskać stopień doktora filozofii.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania

od powolnego sługi

Władysław Łoziński



Bol. Baranowski ~~245~~ 244
Kraków 27 6 92

Jaśnie Wielmożny

Panie Prezydencie!

Pisał mi Dzieduszycki o wykreśleniach, jakie mają nastąpić w naszej geografii ze względu na nową instrukcyą Pana Ministra. Stosując się ściśle do wskazówek Jego Pana Prezydenta uprzedziliśmy w pewnym względzie instrukcyą i opuściliśmy tyle materyału

co do nazw i dat
i cyfr, że nowe wy-
danie, choć rozmiarami
tylko o 1/2 arkusza mniej-
sze, daleko mniej mie-
ści szczegółów, niż wyda-
nie poprzednie.

Napisałem do Dzie-
duszyckiego, ażeby JWmu
Panu Prezydentowi do-
ręczył 3 egzemplarze
nowego wydania w ar-
kuszach. Może PP. Zale-
skiemu i Benoni, stoso-

wnie do pierwo-
tnego życzenia Jego
Pana Prezydenta, żeby
mogli jeszcze wskazać, w jakim kierunku i ten zredagowany
materyał w praktyce
ma być uszczuplony.

X. Lewicki mówił mi,
że zapadła uchwała przeniesienia Kisielewskiego
ze Szcz. jako równorzędne posady wymienił tym Stryj i Brzeżany.

Zamykam tutaj egza-
min dnia 30. b. m.
1. lipca jadę do Lwowa
i rozpoczynam tam
pracę 2. lipca.

Kreślę się z wyra-
zem najgłębszego po-
ważania Jaśnie Wiel-
możnego Pana Prezy-
denta

powolnym sługą

Bol. Baranowski

Kraków, 27/6 1892

Wiedeń 29/6 1891.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Stosownie do polecenia JWgo Pana Prezydenta udałem się w poniedziałek do ministerstwa ośw. i dowiedziałem się, że ani w sprawie otwarcia gimnazyum ruskiego w Kołomyi, ani co do seminaryum naucz. w Samborze z Rady Szk. Kr. pozytywne wnioski dotąd tutaj nie nadeszły. Muszą więc zalegać w expedycyi, a zwłoka ta może spowodować, że sprawy te na ten rok nie będą załatwione.
Również nie nadszedł dotąd protokół ankiety ortograficznej i ocena gramatyki Stockiego i Gartnera, wskutek czego gramatyka będzie mogła być traktowana tutaj na posiedzeniu dopiero w październiku.
Ustawa o inspektorach przy otrzymała

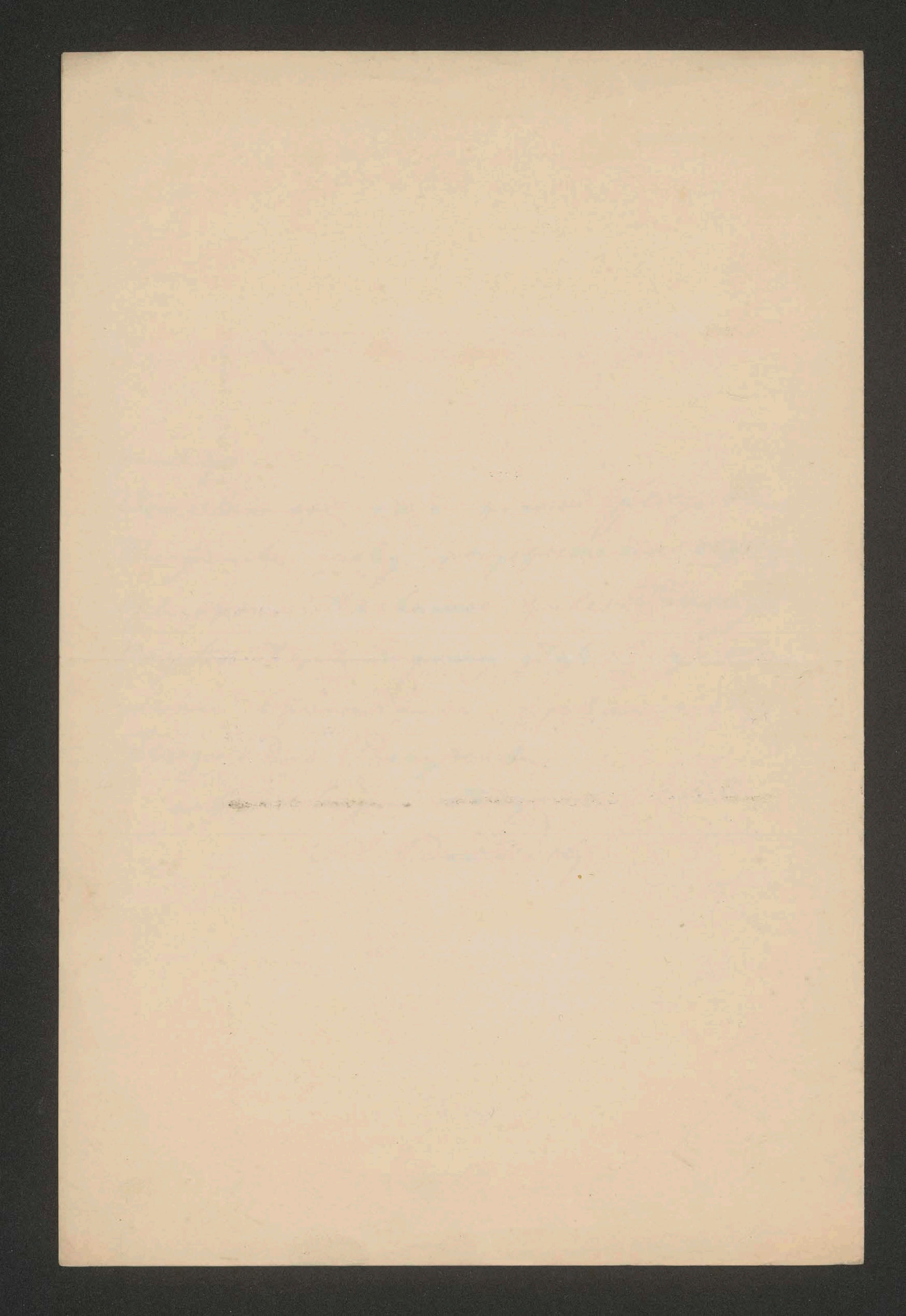
sankcyę.

Ośmielam się więc prosić JWgo Pana Prezydenta, ażeby przyspieszenie expedycyi tych spraw łaskawie polecić raczył. Przytem łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania, z jakiem zostaję

JWgo Pana Prezydenta

powolnym sługą

Al Daniński



Henryk Jordan
[1892]
VI/VII

487
248

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Otrzymawszy w pierwszych dniach Czerwca zwrot manuskryptu Higijeny ~~do~~ ułożonej dla wszystkich Kandydatów nauczycielskich, starałem się autora Dra Szyszkowskiego skłonić do przerobienia manuskryptu i zastosowania się do żądania Rady szkolnej Kraj. wyrażonego w piśmie mnie przysłanem. Moje jednak starania okazały się bezowocnemi, a nie biorę autorowi za złe, iż się czuje dotkniętym ustępami krytyki

„gdy często treść nie zawsze jest wolna od błędów", których
ani on, ani dobry hygienista Dr. Dzierzycki ani ja
tych błędów nie dopatrzyłem, — a pan protomedyk
mówiąc ze mną o książce wyraźnie powiedział
„błędów rażących nie widziałem żadnych". —
Chciałem zawiadomić Jegomości, że p. Dr.
Kazimierz Grabowski zabrał się energicznie do
pisania takiej hygieny, jakiej Rada szkolna kraj.
żąda. Dałem mu odpis aktu mnie nadesłanego
a określającego te wymagania. Manuskrypt
ma być wykończony najdalej do 1 listopada b. r. —

A teraz drugi interes. Pozwalam się zwrócić uwagę Pańską na higjenę ludową Derzyckiego, którego exemplarz dołączam, wydaną staraniem Tow. opieki zdrow. w Krakowie. — Teraz przy zbliżającej się cholerze mogłaby oddać bardzo dobre usługi; zwracam uwagę na ustępy od str. 48–65 omawiające choroby zaraźliwe i zachowanie się podczas ich panowania. Bardzo gorąco polecam życzliwości JWPanu te wydawnictwo. Cena książeczki wynosi 25 c za exemplarz; 20 exemplarzy 4 złr.; 100 exempl. 15 złr.

Mniejszej ceny naznaczyć nie mogliśmy, chyba przy większej ilości exemplarzy naraz nabytych moglibyśmy jeszcze o 12c. za exemplarz cenę obniżyć, bo na opłacie portowej [frachtem] się zyskuje.

Łączę przy tej sposobności wyrazy mego głębokiego poważania jako

Jaśnie Wielmożnego Pana

zawsze powolny i oddany

sługa

L. H. Jordan

Rittner Edward ~~251~~ 250

Wiedeń, 1. lipca 1892

Szanowny Panie Prezydencie!

Ustawa z 8. czerwca 1892 stanowi dwa rodzaje prowizoryów

1) Według §. 2 może być każdego czasu mianowany Inspektor prowizorycznie. Nie mało wpływa na jego rangę i płacę – należy mu się 9. ranga i jej pobory, tak samo jak definitywnym.

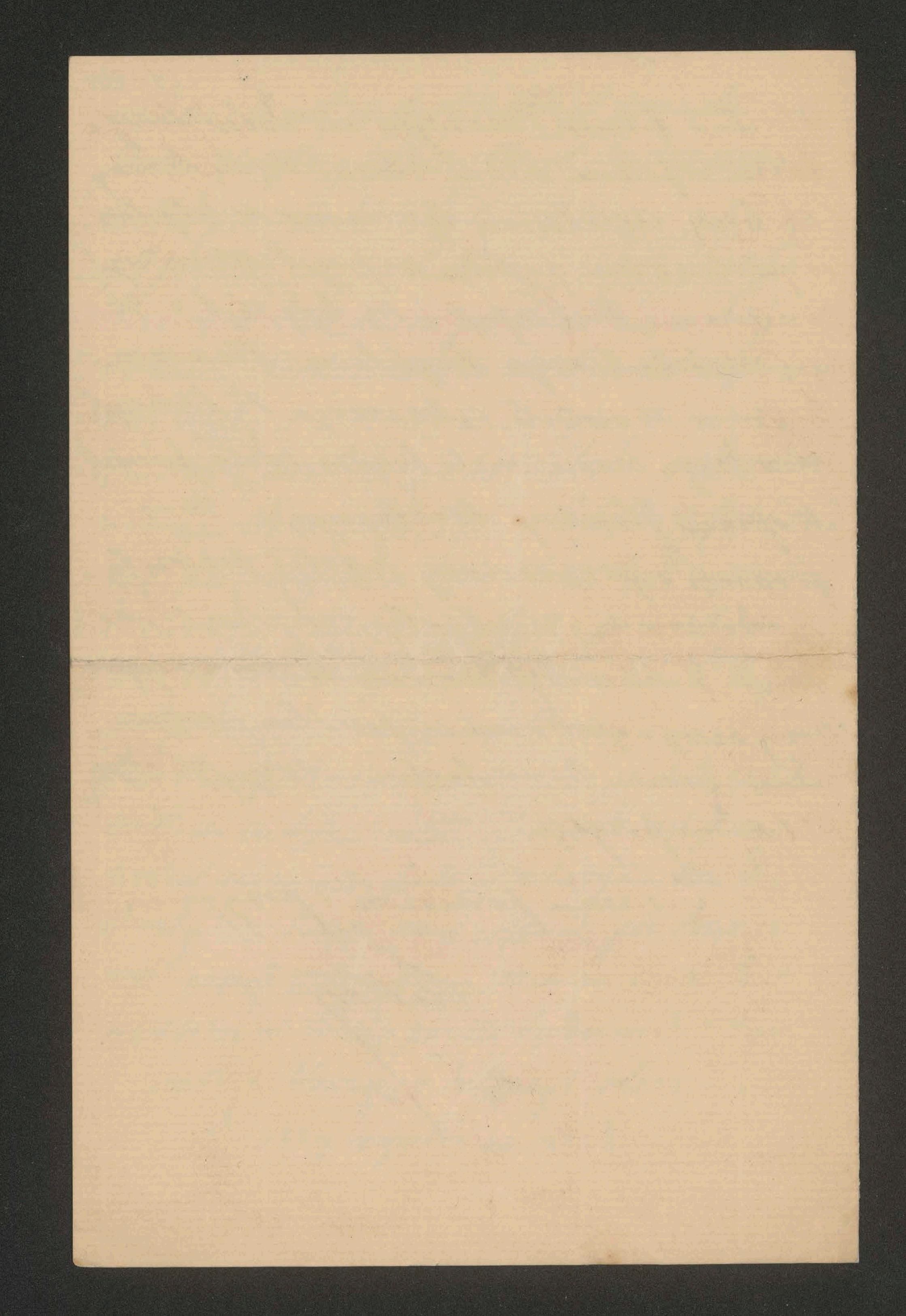
2) według §. 3 tylko na przeciąg 3. lat pozostają inspektorowie, dziś w urzędzie będący, w dotychczasowym charakterze. Ci tedy nie mają prawa do rangi i płacy nową ustawą unormowanej; lecz pozostają przy dotychczasowych poborach. Dopiero tedy po trzech latach ma ustać zupełnie kategorya dzisiejszych inspektorów. Ze względu na to postanowieniu powiedziano, że nowa ustawa w przeciągu lat trzech zupełnie ma być przepro-

nadzoru: to jest w tych 3. latach pozostać mogą
jeszcze niektórzy z dzisiejszych inspektorów.
Modus procedendi będzie tedy taki:
1) Z pomiędzy inspektorów dziś urzędujących
oznaczyć część, która pozostać ma w dotych-
czasowym charakterze (na rok, dwa lub najwięcej
trzy lata) –
2) na resztę posad mianować się będzie inspektorów
w nowym charakterze, bądź w 8 bądź w 9. randze,
bądź prowizorycznie bądź stale, bądź z pomiędzy
dzisiejszych inspektorów, bądź z poza ich grona.
Nominacya na dotychczasowych warunkach po
1 stycznia 1893 nastąpić tedy nie może
Jest kwestya liczby inspektorów – prawdą że póki
ta liczba nie będzie ustalona, nie da się przepro-
wadzić racyonalny podział okręgów. Ale tej
kwestyi nie dotyka nowa ustawa; jak dotąd w
wzgl. naszej ustawy kraj. wymagać się ma liczba
inspektorów, iż każdy powiat będzie miał swego
inspektora. Waszym i delegacyi staraniem nie-
chaj będzie, aby wynikło na najbliższe (Resp. Mini-

sterstwie finansów) zaśnięcia się dotąd tempo.
Również wspólnemi siłami starać się będziemy,
aby liczbę inspektorów, tymczasowo w dotychcza-
sowym charakterze pozostałych, ograniczyć
do minimum. Nie krępując się tedy zbyt w wa-
szych wnioskach wzgl. Anglików terminem.
Oczywiście że osobista interwencja P. Namiestni-
ka w danym czasie wiele bardzo zdoła pomóc.
W sprawie Stawickiego traktującej z Min.
finansów o proponowany dodatek personalny –
spodziewam się, że w krótce nadejdzie odpowiedź.
Około 8. lipca wybieram się na kilkotygo-
dniowy urlop – spodziewam się przedtem jeszcze
widzieć z Panem Namiestnikiem, który, jak słyszę,
18. b. m. ma przybyć.

Z szczerem poważaniem i przyjaźnią

Rittner



Madeyski Iwan

~~253~~
252

Wiedeń, 2/7. 1892

Szanowny Panie Prezydencie!

Niezdrów byłem i przysiadłem na Woli, a uprzejmy list Wpana leżał we Wiedniu. Otrzymawszy go podniosłem u Ślęka 5 sztuk akcyj Karola Ludwika – przypuszczam bowiem, że mi to wystarczy na razie. Kupon lipcowy sprzedawszy osobno w kwocie 25 fl zapomocą asygnacji pocztowej przysłam.

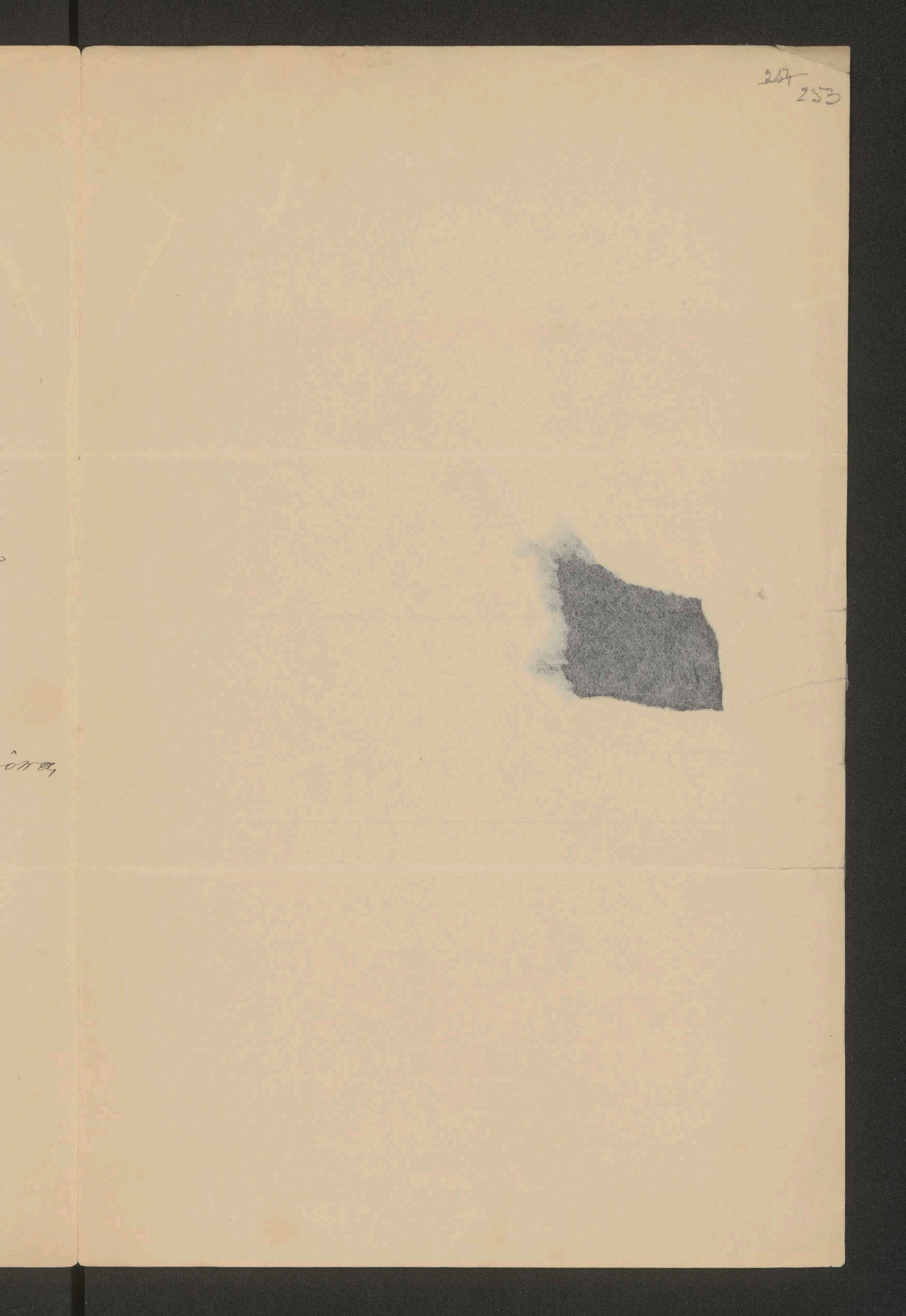
Serdecznie dziękuję za przysługę

i skoro tylko moją kaucyę odbiorę, natychmiast pożyczone 5 sztuk akcyj Karola Ludwika zwrócę.

Wczoraj przybyłem tutaj i przyznaję, że mnie ta atmosfera parlamentarna służy.

Serdeczne pozdrowienie łączę z głębokim szacunkiem i poważaniem przyjaźnią

Madeyski



~~257~~ 253

[po 2. VII. 1892]
Madeyski Stan.

~~489~~
254

Czwartek

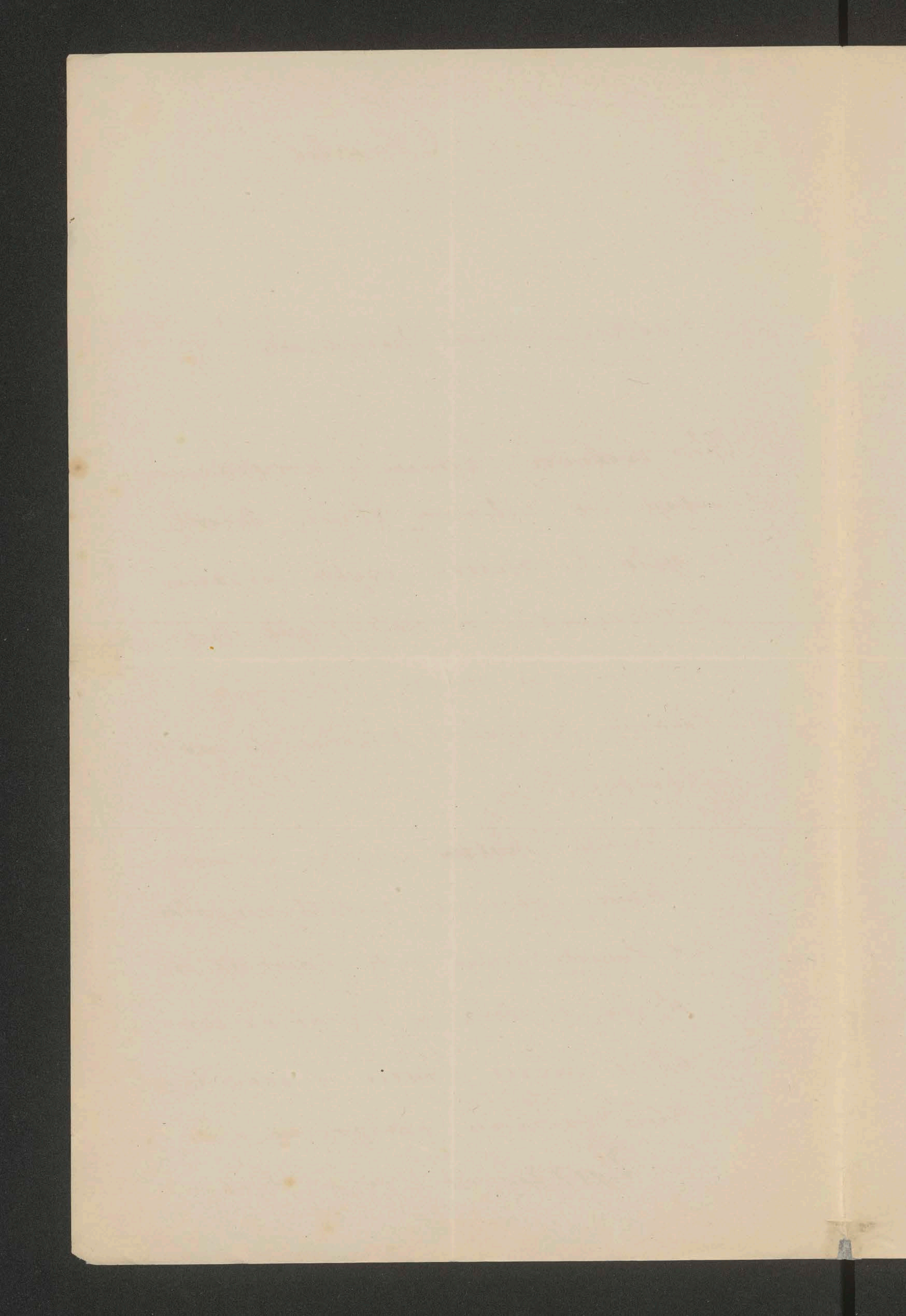
Łaskawy Panie Prezydencie!

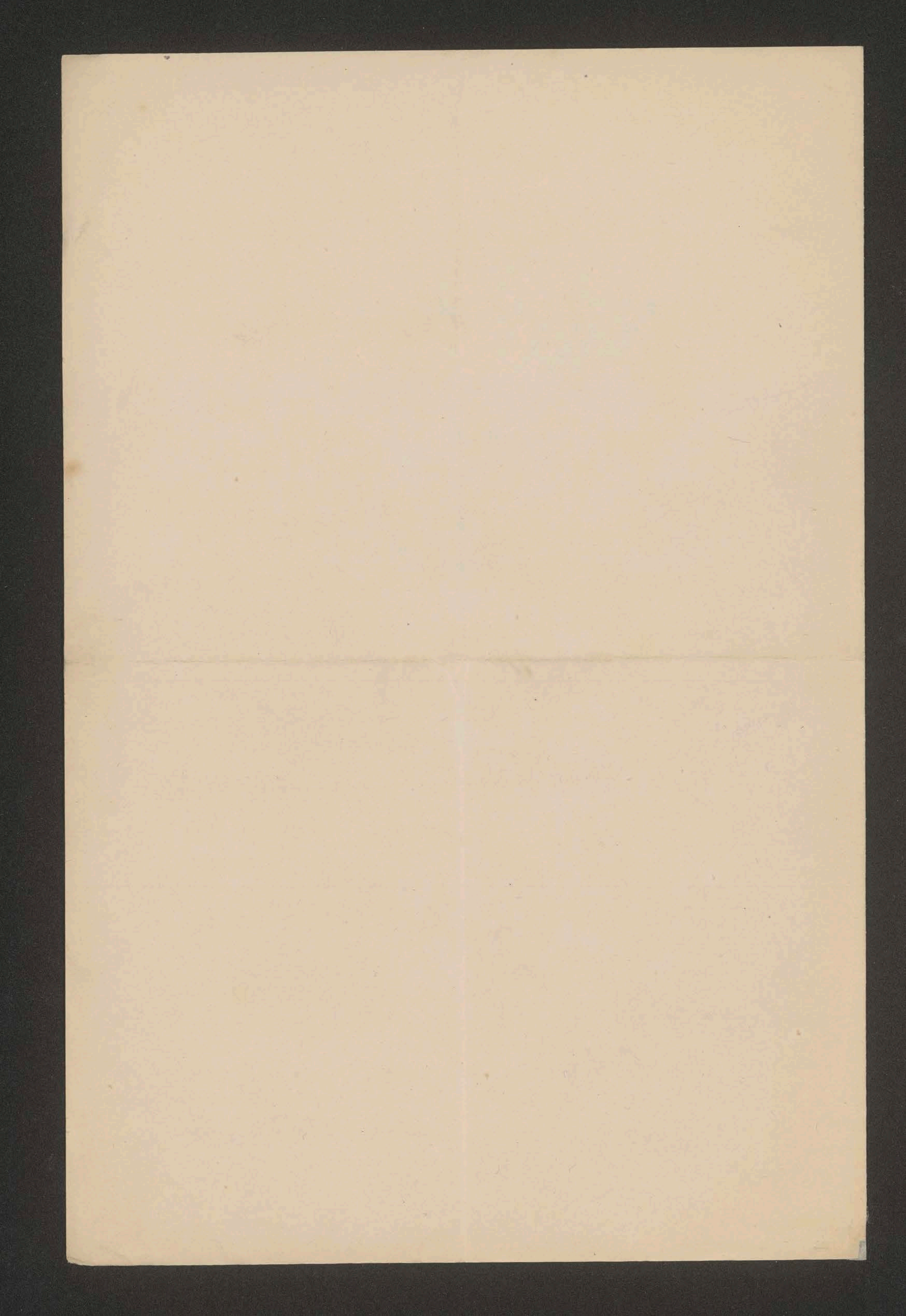
Nie zastawszy wczoraj w mieszkaniu udaję się listownie. Mamy dzisiaj o godz. 8. wieczór zwykłe zebranie profesorskie w hotelu pod różą. Byłoby nam bardzo miło, gdyby Kochany Prezydent zechciał do nas przybyć.

Jeżeliby ~~Pan~~ przybyć nie mógł, o której godzinie zastałbym jutro w domu – gdyż jadę wieczór do Wiednia, a chciałem się dowiedzieć, gdzie mam zwrócić 5 akcyj Karola L. które właśnie odebrałem w Wiedniu.

Uprzejme wyrazy łączy

Życzliwy Madeyski





Materiał Szyman
Borkowice 3 VII. 1892

~~255~~ 256

Jaśnie wielmożny
Panie Prezydencie!

Telegram łaskawie
nadesłany z podró-
ży (co w przemówieniu
uwydatniłem) zastał
nas przy pracy i
wywołał ogromny

zapał. Nauczyciel-
stwo wysłuchało go
stojąc (bez niczyjej
pobudki), a kiedym
skończył, zabrzmia-
ła sala, kilkakrotnem
a szczerem: „Niech
żyje!" (bez mojej in-
icyatywy.) Powtarza-

no sobie: „Pan Prezydent serdeczniej do nas przemówił, aniżeli my do Niego." szkoda, żeśmy się goręcej nie odezwali, zawstydził nas."
Równocześnie wysłaliśmy telegramy

do JWPana Prezydenta,
do JE. Pana Namiestni-
ka i ks. Sanguszki.
Ja miałem na myśli
dać do tego pobudkę,
ale tego nie uczyniłem,
nie chcąc stwarzać nic
sztucznego. W rozmo-
wie swej, jaką miałem
przy rozpoczęciu kon-

ferencyi, uwydatni-
łem tylko korzyści, jakie
nauczycielstwo zyska-
ło przez podwyższe-
nie płac i stabili-
zacyę inspektorów.
Przemówienie to znaj-
dzie Pan Prezydent
prawie dosłownie zano-
towane w protokóle

z posiedzenia I^go. Po
przemówieniu poprosił
o głos jeden z nauczy-
cieli i postawił wnio-
sek nagły w sprawie
telegramów. Otworzyłem
nad tem dyskusyę dla
formy tylko, bo wniosek
ten przyjęto oklaskami,
nikt głosu przeciw
nie zabierał, wszyscy

wołali „wysłać," więc za-
proponowałem, żeby
sobie wybrali komisyę,
któraby ułożyła teksty.
Tak się stało. Telegramy
więc nie były mojego ukła-
du. Tak jak je przedłożo-
no, zostały przyjęte,
mnie tylko proszono,
żebym je podpisał.
Chciałem je zapłacić, ale
się na to nie zgodzono, albo-

wiem po cichu zrobiono
już składkę i pieniądze
były gotowe. Kosztowa-
ło to każdego 6 ct. O-
pisuję te wszystkie szcze-
góły, żeby Pan Pre-
zydent wiedział, iż
w całej tej sprawie nie
było zgoła nic sztuczne-
go, przez co jedynie nabie-
ra ona u mnie pewnej wartości.

Z przebiegu całej kon-
ferencyi jestem bardzo
zadowolony. Taka kon-
ferencya jest ogromnie
ciekawem studyum dla
rozumnego inspektora.
Tu objawia się najwyraźniej,
co z opinii publicznej
w to nauczycielstwo wsią-
ka i jak na nie oddziaływa
i tu inspektor ma pole

otwarte do prostowa-
nia zdań błędnych
i usuwania zgubnych
naleciałości. Szkoda,
że nie mogę (dla braku czasu)
zdać Panu Prezyden-
towi szczegółowej
relacyi z dyskusyi
na temat, czy słuszny
zarzut. spotykający

szkołę dzisiejszą,
że jest niepraktyczną.
Tum widział, jak na
dłoni, kto jakie pisma
czytuje. Udało mi się
tak świetnie rozmaitę
błędne opinie zbić
i właściwą wskazać dro-
gę, że nauczycielstwo
było dla mnie rozentuzjaz-
mowane, a nie jeden chudaczek,

potem na osobności Słomczył mi się, skąd do tak niemądrych opinii doszedł. – Jak rozpoczęliśmy uroczystość, tak i skończyli: okrzykiem na cześć Najśw. Pana. Żegnano mnie ze łzami w oczach i proszono, ażebym, jeżeli gdzie będę miał zaszczyt spotkać Jaśnie Pana Prezydenta, podziękował osobno za odznaczenie, jakie wraz z ... telegram. – Jutro zaraz rano jadę do Brzeska także na konferencyę.

Z najgłębszem i najrzetelniejszem poważaniem

Bochnia 3/7 892. J. Matusiak

Romer Gustaw ~~261~~ 262

Żabeńce 4/7 92
p. Nowy Sącz

Kochany Prezydencie!

Przed chwilą był u mnie
z N. Sącza Kisielewski, ogro-
mnie skruszony przeniesie-
niem do Krosna. – Powiada
że nie przypuszczał, żeby
jego pismo tak było niemiłe
dla władz szkolnych, że nie
miał żadnej wskazówki
że ten skrajny pisma pro-

chodził nie od niego, ale od
komitetu redakcyjnego, który
ponad nim stoi itd.
Ksz. przeniesienie do Krosna
dotknięty jest bardzo z różnych
względów, a szczególniej przez
to iż traci 400 fl. które miał
ze szkoły przemysłowej, a na-
stępnie z powodu iż ma w
Sączu jeden czy dwa domy własne
i iż skutkiem tego żonę z
dziećmi musi tu zostawić,
choć sam pójdzie do Krosna

Wkrótce wybierze się do Krakowa,
aby prosić Cię o względy
dla siebie i przedstawić Ci
swoje położenie. Boi się
tylko czy zechcesz go przy-
jąć i wysłuchać jego wywodów
więc w tej mierze udał
się do mnie z prośbą, abym
Cię poprosił, żebyś go ze-
chciał przyjąć i pozwolił
mu przedstawić swoje po-
łożenie. Sądzę, że nie będziesz

miał powodów, aby mu po-
stukania odmówić. Zdaje
mi się, iż jest on bardzo skru-
szony, i byłby b. kontent, gdyby
otrzymał nadzieję, iż za jaki
rok będzie mógł do Sącza po-
wrócić. — Ja trzymałem się
względem niego b. odpornie i
obiecałem tylko, iż się wstawię
do Ciebie, abyś go przyjął.
12go lipca będę we Lwowie;
może się wtedy zobaczymy —
Przesyłam Ci serdeczne wy-
razy Twój szczery przyjaciel
i sługa G. Ponus

228 – 263

131 - 263

264 – 359

Gorchowa 4 Lipca 1892

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

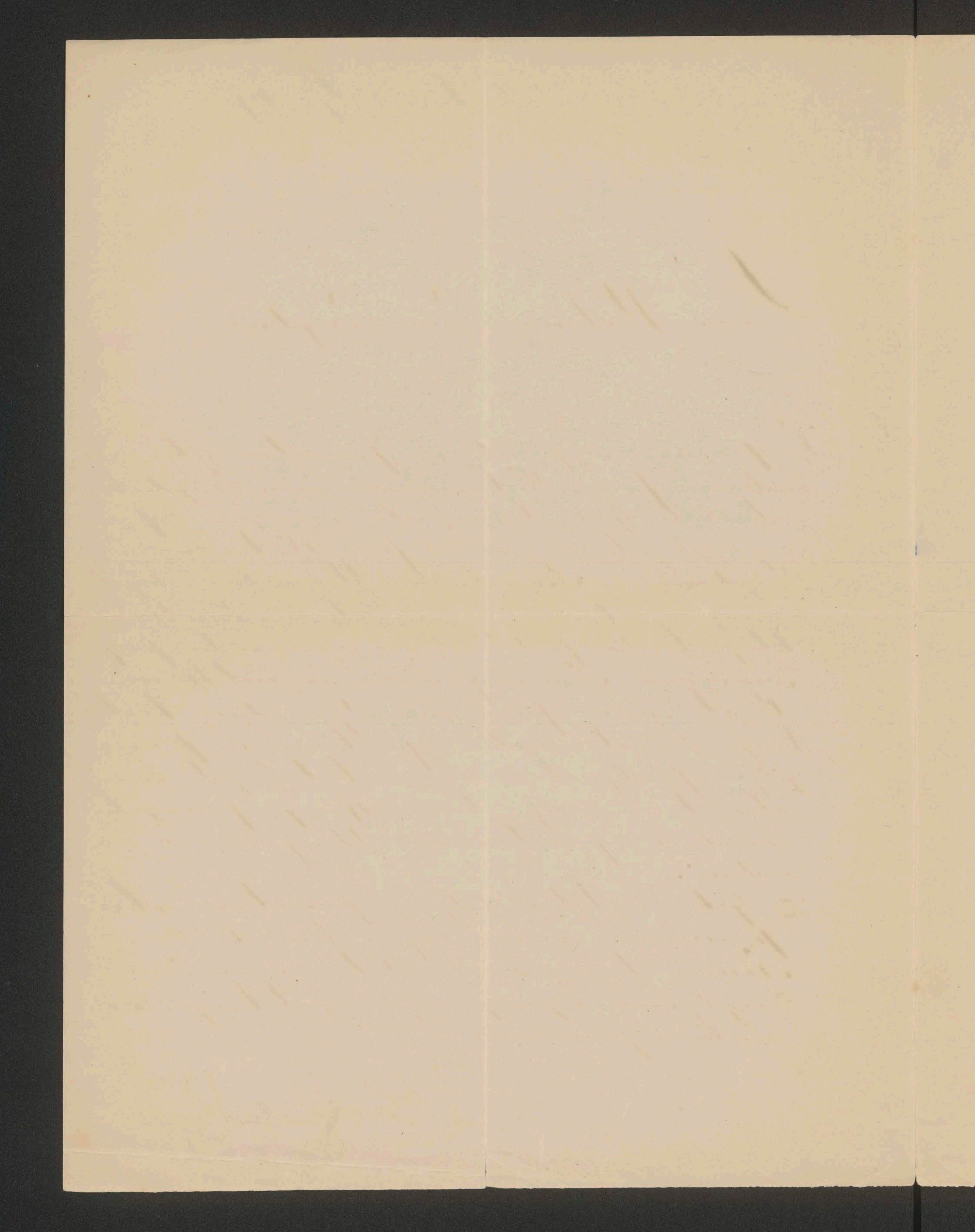
Przepraszam najprzód że pozwalam sobie czas zabierać Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi i trudzić tym listem, ale sam jestem uproszonym o wstawienie się u Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta za Stanisławem Głogowskim dotychczasowym kierownikiem szkoły w Samborze, który obecnie podał się na nauczyciela przy tamtejszem Seminaryum nauczycielskiem. O ile wiem petent ma odpowiednią kwalifikacyę i o ile miałem sposobność go poznać, gdyż przebywał w mojej okolicy, jest to człowiek uczciwy, obowiązkowy, prawych zasad i z powołaniem oddany swemu zawodowi.

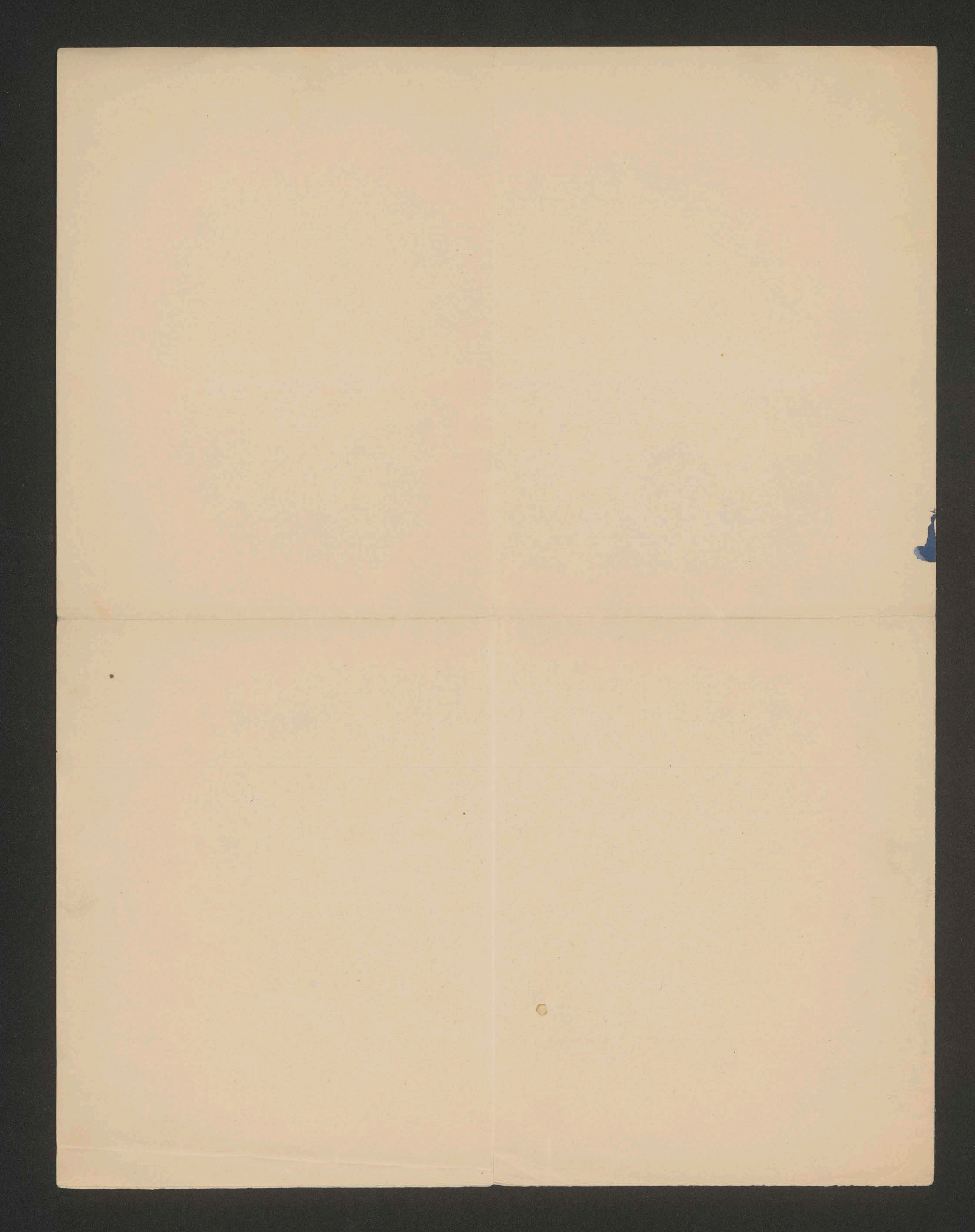
Z tych względów jedynie pozwalam sobie przemówić za nim tych słów kilka.

Kończę łącząc Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi wyrazy mego najgłębszego szacunku i poważania

sługa

Artur Cielecki



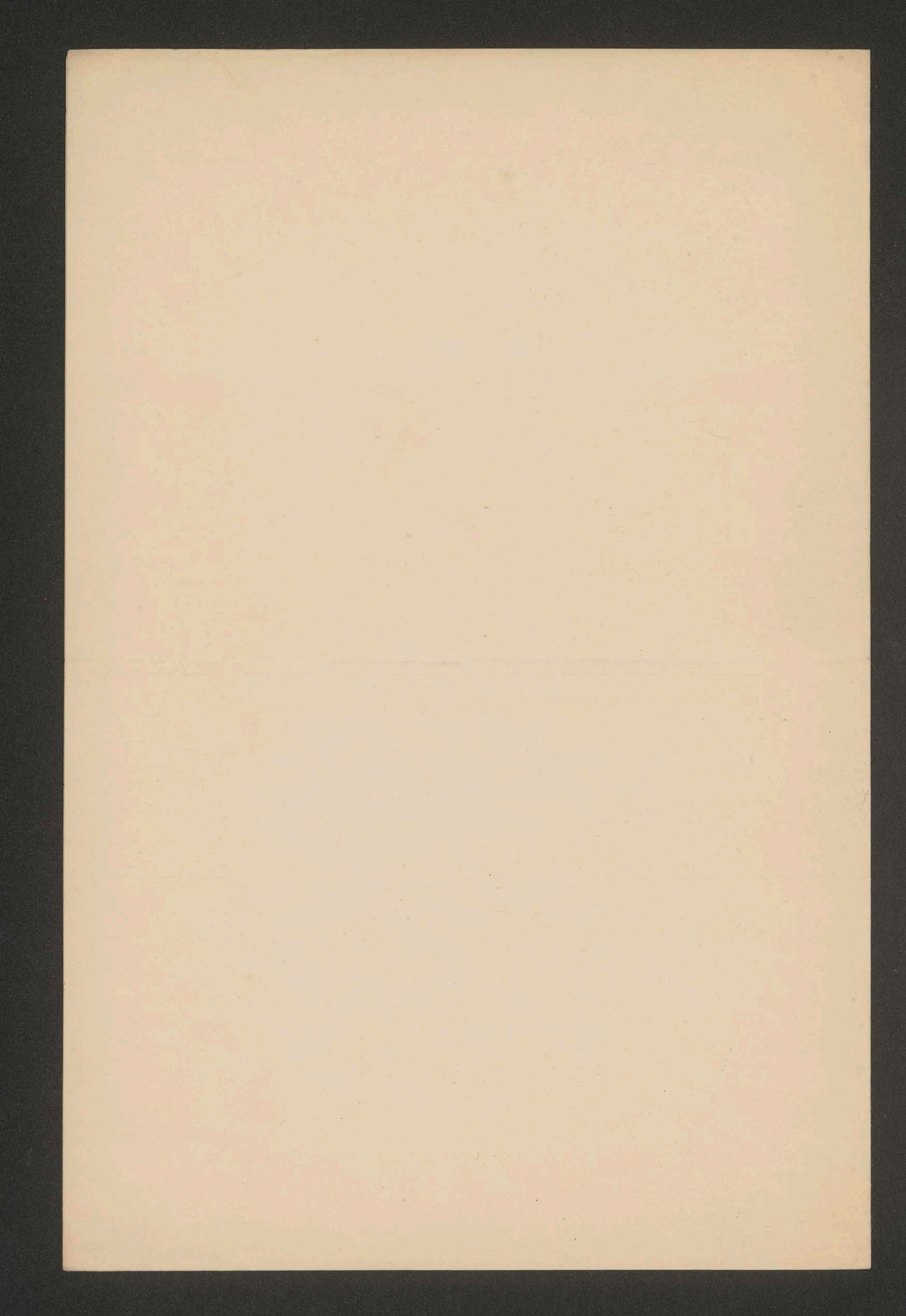


Wiedeń, 7/VIII 92.

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Suplent Tadeusz Kapustyński we Lwowie, obawia się przeniesienia na prowincyę. Znam jego stosunki rodzinne i wiem, że taka translokacya byłaby dla niego niesłychanie przykrą.
Z tego powodu śmiem usilnie prosić, aby Pan Prezydent raczył go pozostawić we Lwowie. —

Łącząc wyrazy głębokiego uszanowania,
zostaję sługą
Roszkowski [Gustaw]



W Krakowie 8/7 1892.

Kochany Michale!

Po ostatecznem obliczeniu kosztów naszego zjazdu:

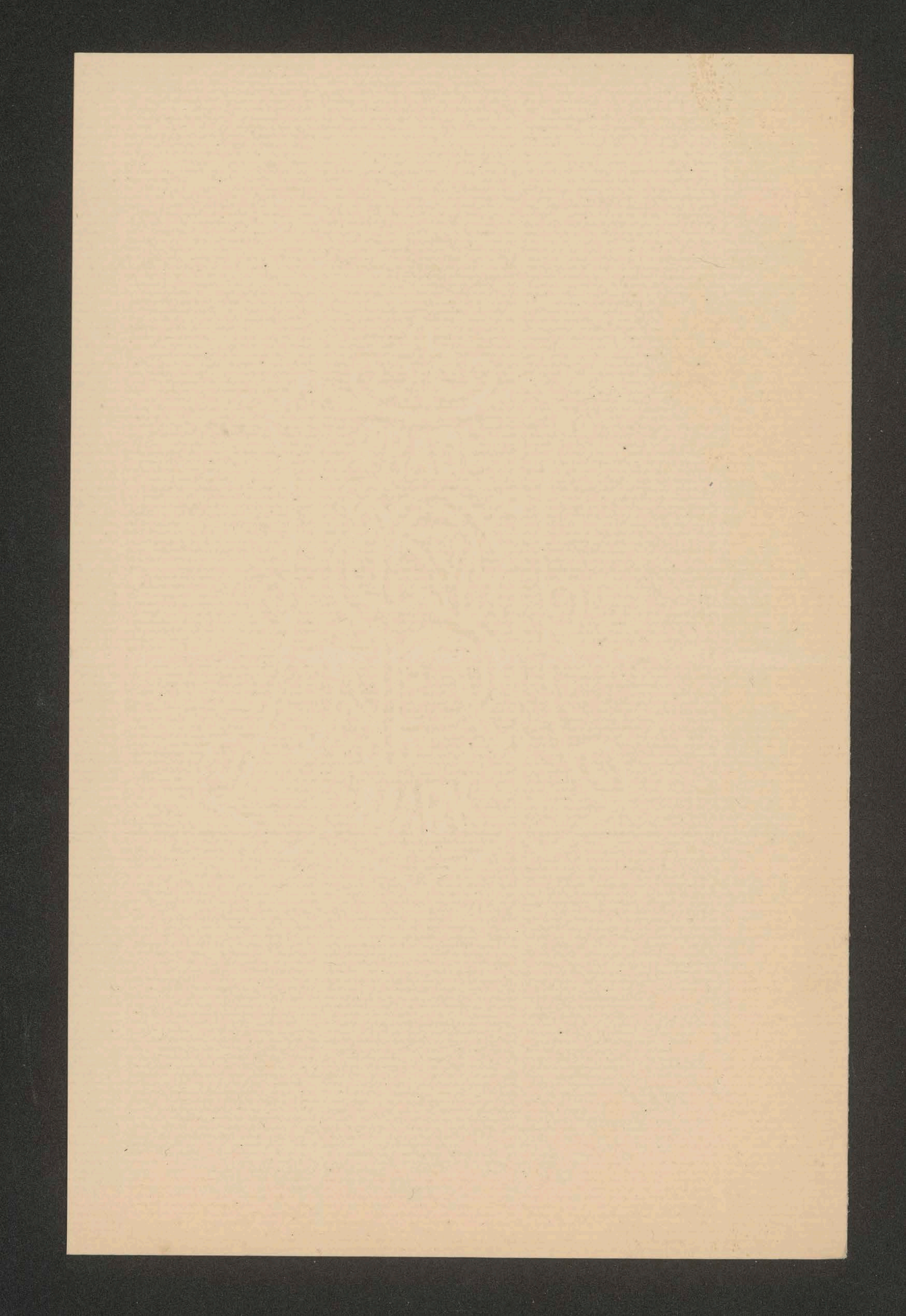
Śniadanie u Bogusiewicza	112 zł 25 c.
Kolacya w parku Krak. —	46 " —
23 fotografii à 5 zł. — —	115 "
litografie i korespondencye	— 16 " 75 c.
razem	290 zł.

wypada na każdego z nas część dwudziesta (jeżeli zapłacimy za Dom. i damy fotografie jemu, Skwarczkiemu i Jabłonowskiemu) t.j. 14 zł. 50 c. w. Fotografię odliczam, Bizański pośle ją wprost za pobraniem. Zostaje tedy 9 zł 50 c. Jednak ktoś mi dał w parku Krak. 6 zł. 50 c. i kto? nie mogę sobie przypomnieć, anim nie zapisał. Jeżeli Ty, to zostaje 3 złr.

Serdeczne pozdrowienia Ci przesyłam

Twój

Leon Kulczyński.



Wiedeń dn 9/7 1892

Drogi Panie Prezydencie!

Przepraszam najusilniej że się osmielam ponownie Ci posłać list petenta ubiegającego się o posady inspektora okręgowego w Wieliczce.

Zastrzegam się że jego kwalifi-kacyi nie znam tak dokładnie że zupełnie na nich poligać można – ale co pewne że vox populis ma pana Bieronskiego Jana nauczyciela w Białej za jednego

Z najzdolniejszych i najpraco-
witszych nauczycieli.

Gdyby dla Wieliczki już był
wybór uczyniony - może by się
dla tego pana znalazła inna
posada inspektora okręgowego.
Spełniwszy tedy obowiązek wobec
wyborcy (brat p. Bierowskiego jest
najporządniejszy wójt w powiecie
Bialskim) proszę Cię o możliwe
uwzględnienie - łącząc serdeczne
pozdrowienia i zostaję

Szczerze oddany i życzliwy
przyjaciel

[illegible]

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Życzliwość, jaką JWPan raczysz okazywać nam nauczycielom zwłaszcza, skłania mię, że z pełną ufnością zwracam się do JWPana z moją osobistą prośbą. –

Ustawa o inspektorach szkolnych w Galicyi otrzymała najwyższą sankcyę. Z wejściem w życie tej ustawy otwierają się i dla nas widoki na przyszłość. Otóż jest mojem najwyższem pragnieniem dotrzeć do tego stanowiska, a obecnie nadarza się do tego sposobność. –

Wyczytałem w gazetach, że w Wieliczce będzie utworzony nowy okręg szkolny. Znam tamtejsze stosunki, gdyż byłem nauczycielem przy szkole wydziałowej w Wieliczce przez lat 7 tj: od 1. września 1881. do 1. września 1888. –

Gdyby posada ta była dla mnie niedostępną z powodu, że na to miejsce wyznaczono już innego kandydata, to możeby się gdzieindziej coś otwarło w tych czasach przejściowych. –

To jest powod, dla czego ośmielam się zwrócić do

/.

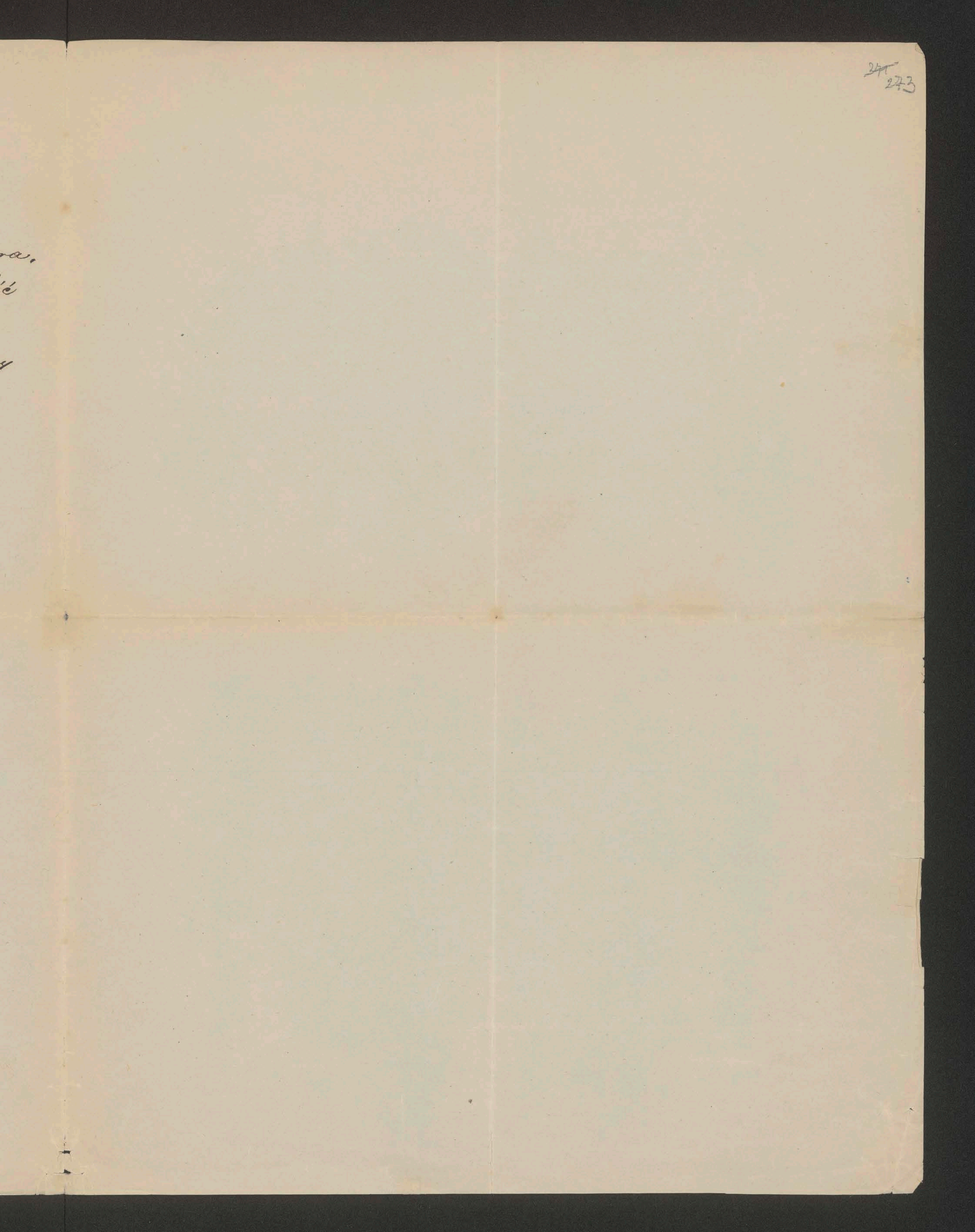
JWPana Marszałka z prośbą o protekcyę, przepra-
szając równocześnie jak najbardziej, że śmiałość
moję posuwam aż tak daleko. —

Wnadziei, że prośba moja znajdzie łaskawy
posłuch, kreślę się

Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka

uniżonym sługą
Jan Bieroński

W Białej, dnia 29. czerwca 1892. —


~~241~~ 243

Bazyli Ilnicki

~~273~~ 274

Rosenheim dnia 11. lipca 1892.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Dzisiaj otrzymałem szanowny list J.-W. Pana Prezydenta z Wörishofen, które 21º czerwca dla różnych bardzo znacznych niedogodności i przykrości opuściłem. Od 22/6 znajduje się w zakładzie „Kaiserbad" w Rosenheimie, gdzie znakomity lekarz postawił mnie prawie zu-pełnie na nogi. Spodziewam się, że do końca tego miesiąca, do którego czasu z ordynacyi mego lekarza przebywać będę, w zupełności wyzdro-wieję.—

Najprzód czuję się czcią i wdzięcznością do głębi wzruszonym dla J. W. Pana Prezydenta za Jego dobroć i opiekę nad moją dolą.

Mam otuchę, że Ci, co we Wiedniu obiecali wniosek właściwy poprzeć, – nie opuszczą sprawy bez pomyślnego załatwienia jej.

Jutro posyłam prośbę o przeniesienie mnie w stan spoczynku, – bez dokumentów, które zostały we Lwowie, – i bez stępla, który J. W. Pan Prezydent za mnie suplować raczy, a ja należytość z podziękowaniem zwrócę. W prośbie wymienię

274
275

tylko rok wcześniejszy, bez powołania się na datum i liczbę rządową W. R. S. Z. — raczy tylko potwierdzić, że tak było. Będzie to dostateczna podstawa, by na niej W. Ministerstwo powzięło decyzję.

Do mnie adressa: w Kaiserbad — in Rosenheim (Bayern). Listy nierekomendowane przychodzą do mnie z wszelką pewnością. Oby tylko nasze nadzieje niezawiodły!

Zostaję z głębokiem uszanowaniem i wdzięcznością

uniżony sługa B. Ilnicki.

Sądowa-Wisznia 11 1892
lipiec

Konstancja Stadnicka

275
276

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezesie!

Nie byłabym się nigdy podjęła
trudzić Szanownego Pana
Prezesa sprawą w której się
do Niego przychodzę, gdyby
mi dawna a dobra znajomość
która mi dodaje nadziei, że
prośba moja znajdzie

poparcie u Szanownego Pana
Prezesa. Chodzi tu o człowieka
ojca liczny familii która
się znajduje w okropnej nędzy
w której mogłaby zginąć
jeżeliby się nie znalazło litościwe
serce, któreby ją z tego opłaka-
nego położenia nie wyratowało.
Otóż do Jaśnie Wielmożnego
Pana Prezesa udaję się prosząc
o pomoc dla tego biednego
człowieka, którego najwyższym

Życzeniem byłoby zostać przemie=
szczonym na wyższą posadę do
Przemyśla. Aby całą sprawę
Szanownemu Panu Dyrektorowi
wyjaśnić, pozwalam sobie
przytoczyć list, napisany
do mnie przez ks. Ziemkę,
wikarego tutejszego jego
dawnego kolegę z ławki
szkolnej, który jak Szanowny
Pan Dyrektor sam się przekona,
gorąco się za nim wstawia.

W nadziei, że mi Szanowny Pan Prezes za złe nie weźmie że go trudzę i że moja i tego biedaka prośba zostanie wysłuchana, mam zaszczyt kreślić się z głębokiem poważaniem

Konstancya
[illegible]

J. M. J.

Jaśnie Wielmożna Pani Hrabino

Przezacna Dobrodziejko!

Za ojcem pięciorga dzieci nieletnich, nie o datek materyalny, ale o łaskawą protekcyę, Panią Hrabinę Dobrodziejkę ośmielam się prosić jak najuprzejmiej i jak najusilniej. – Ojcem tym to p. Antoni Wilk, kierownik szkoły tutejszej, człowiek zdolny, w swoim zawodzie prawdziwie sumienny i gorliwy, a co najważniejsza religijno-moralny; ukończył on gimnazyum, dwa lata praw, a w zawodzie nauczycielskim pracuje już lat 15. – Z 5 dziatek troje trzebaby posłać do szkół wyższych; szczupła

pensya nie pozwala na to, przeto radby się dostać do którego większego miasta, już nie za kierownika, ale tylko za starszego nauczyciela, aby mógł dzieciom dopomóc do jakiego wykształcenia i drogę pokazać do dalszego życia.

Właśnie obecnie będzie kilka posad opróżnionych w Przemyślu i w innych miejscowościach mających gimnazyum będą potrzebować zdolniejszych nauczycieli, a kto będzie miał protekcyę w W. c. k. Namiestnictwie, lub w W. c. k. Radzie szkolnej Krajowej, ten łatwiej będzie uwzględniony na taką posadę, przeto Jaśnie Panią Hrabinę Dobrodziejkę ośmieliłam się prosić jak najuprzejmiej i jak najusilniej za tymże ojcem, a Pan Bóg

~~276~~ 279

pobłogosławi starania, pomoże uszczęśli-
wić tę rodzinę, a potem Panią Hrabinę
Dobrodziejkę nadgrodzi nagrodą wiekuistą.
Dla Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabiny
Przezacnej Dobrodziejki

z najgłębszém poważaniem i wdzięcznością
najniższy w Chrystusie Panu
ks. Stanisław Ziemba

W Sadowej Wiszni dnia 24o czerwca 892

Basyli Ilnicki 280

Rosenheim dnia 13. lipca 1892.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

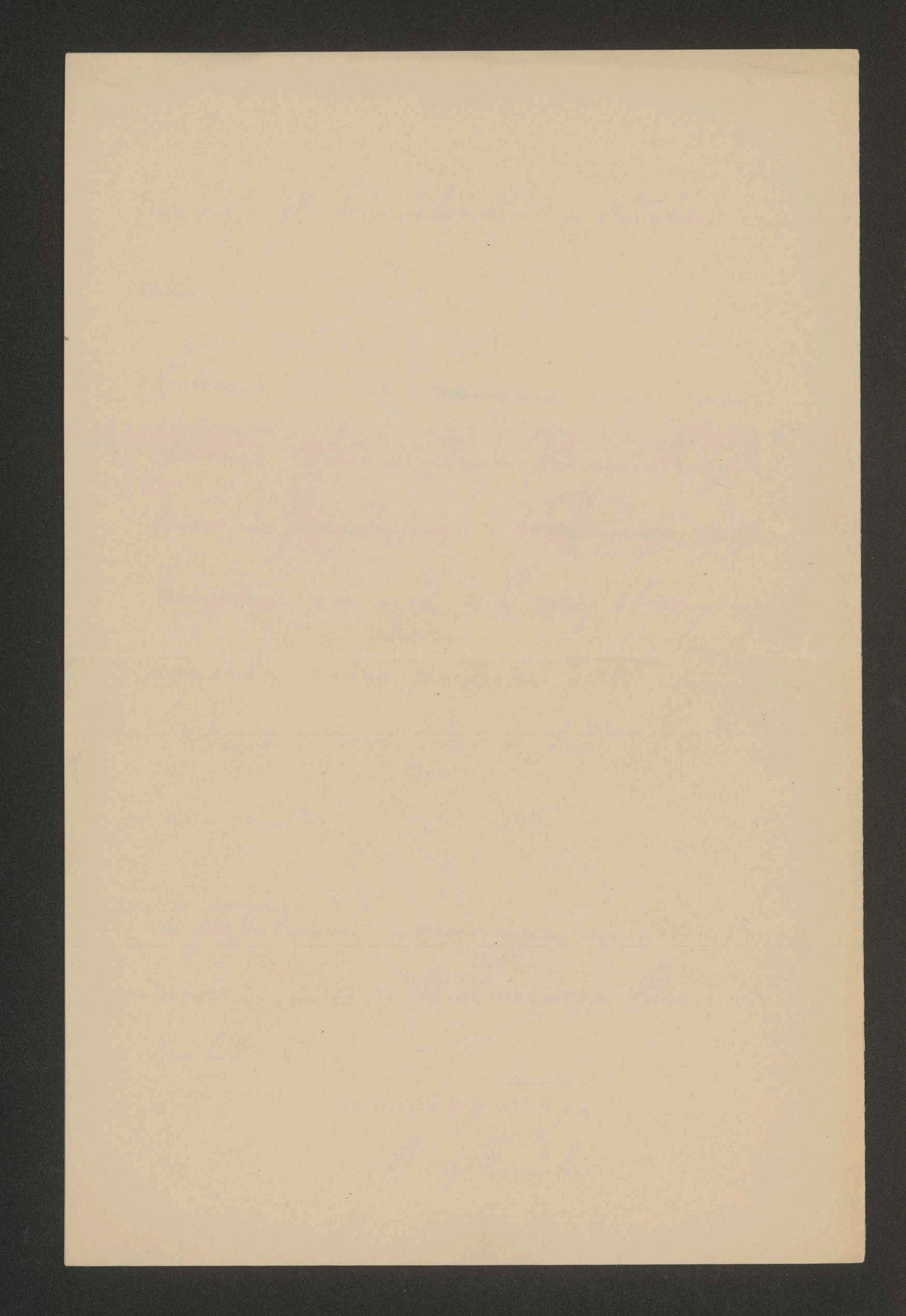
Posyłam prośbę do W. Ministerstwa o przeniesie-
nie mnie w stan spoczynku. – Proszę o łas-
kawe przyłożenie odpowiednich stępli. Miałem
wczoraj wysłać ten dokument, – jednakże dla
pewnej ociężałości a raczej ciężkości w gło-
wie musiałem to odłożyć aż do dnia dzi-
siejszego. W. Rada raczy daty, które są praw-
dziwe, łaskawie potwierdzić, – gdyż do-
kumentów odnośnych pod ręką nie mam.
Chodzi przedewszystkiem o uchwałę W. Rady
szkolnej. Na podstawie mej prośby uchwa-
ła zapaść może. Dokumenty mogą być

później W. Ministerstwu w dodatku przedło-
żone...

Polecam się bez wruszenia mojej prośby
Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezyden-
towi do przychylnego i łaskawego zaopie-
kowania się nią. – Z mej strony nie
wyszła żadna pogłoska w tej sprawie.
Nawet żona i dzieci dotąd o tem nic
nie wiedzą.

Z głębokiem uszanowaniem i wdzięcz-
nością Jaśnie Wielmożnego Pana Prezy-
denta

uniżony sługa
B. Jlnicki



+

Smoczyński Wincenty
Tenczynek 13 VII. 1892

Jaśnie Wielmożny Panie Wiceprezydencie!

Na ogłoszony konkurs na posadę stałego nauczyciela w jednoklasowej szkole w Woli filipowskiej, w okręgu szkolnym chrzanowskim, zgłosiło się dziesięciu kandydatów, pomiędzy którymi jedna kandydatka, to jest Daniela Pezdańska, od roku w tejże szkole pełniąca obowiązki nauczycielki.-

Rada szkolna miejscowa jak najlepiej i najgoręcej w lipcu b. r. miała ją przedstawić do c. kr. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie, upraszając o przedstawienie jej do Wysokiej c. kr. Rady szkolnej krajowej we Lwowie, jako upragnionej przez nią na tę posadę kandydatki.-

Nie przesądzając postanowienia Wysokiej Rady szkolnej krajowej, poważam się jako proboszcz parafii do której należy Wola filipowska, zanieść prośbę do Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta, aby zwrócić Jego wysoką uwagę, na osobę kandydatki.-

Do tego kroku zmusza mnie tylko dobro szkoły, a względnie pa-

rafii. - Znam wspomnianą nauczycielkę z jéj jednorocznej tutaj pracy, a lękam się tego, com jako proboszcz tutejszy w ubiegłych trzynastu doświadczył latach. - Gmina Woli filipowskiéj jest do najwyższego stopnia przez byłych nauczycieli zrażona do szkoły, i dopiero wspomniana nauczycielka, swem postępowaniem i pracą zaczęła obłaskawiać opinię gminy względem szkoły.-

Racz Jaśnie Wielmożny Panie Wiceprezydencie przychylić się do mojéj gorącej prośby, i rozpatrzywszy kwalifikacye wspomnianéj nauczycielki, zanominować ją jako stałą nauczycielkę dla szkoły w Woli filipowskiéj.-

Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta

najniższy sługa

X. Dr Winc. Smoczyński.

Tenczynek, 13 lipca, 1892 r.

p. Krzeszowice.



14. VII. 1892 279

PROF. Dr. ERNEST TILL
ADWOKAT WE LWOWIE
Pańska 7.

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Nie chcąc JWPana osobiście się naprzykrzać, pozwalam sobie prosić o łaskawe uwzględnienie następującej sprawy:

P. Felix Jeziorański były sędzia Sądu apel. Król. Polskiego i redaktor Gazety Sąd. Warsz. przedłożył Radzie Szkolnej Kraj. projekt metody nauczania elementarnego do aprobaty. Projekt ten ma być bardzo zalecany przez powagi naukowe. Pragnie tedy p. Jeziorański rychłej o tem decyzyi. Na prośbę jego pozwalam

sobie zwrócić uwagę JWPana Prezydenta na ten projekt i prosić, ażeby JWPan — jeśli to być może, raczył Tarnowie ile możności przyspieszyć decyzyę w tym przedmiocie.

Łącząc wyrazy wysokiego poważania, zostaję
JWPana prawdziwym sługą
[illegible]

Lwów 14 Lipca 1842

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Polegając na przyjaźni, którą JWPan Prezydent zaszczycałeś Ojca mojego śp. Antoniego Sapalskiego, śmiem ufać, że moją prośbę także życzliwie uwzględnisz.

Dla braku zdrowia syn mój Romuald nie przykładał się pilnie do nauki, był więc na I kursie z kilku przedmiotów wykazany, lecz na II półroczu starał się pilnością wynagrodzić czas stracony i dogonić kolegów, udało mu się tylko o tyle, że już zaledwie z jednego przedmiotu mniej dostatecznie był przygotowany. Proszę więc uprzejmie,

by mu JWPan Prezydent udzielił łaskawie pozwolenie na poprawkę z końcem wakacyi, za co serdecznie wdzięczną będę JWPanu Prezydentowi, bo dziecko nie straci roku i nie zniechęci się do nauki na dalsze lata. –

Polecając tę prośbę łaskawym względom JWPana Prezydenta i dziękując już naprzód całem sercem za jej jak najrychlejsze wypełnienie – dołączam wyrazy głębokiego poważania i szacunku. –

z Sapalskich Dziewolska

Krościenko d. 14/7 1892

Stanisław Tomkowicz ~~285~~
Kraków, 14.7.1892 288

Kochany Prezydencie,

Wysyłając równocześnie urgens o zapomogę krajową 3000 dla internatu za r. 1892, ośmielam się trudzić Cię tą sprawą, która powinna wszelkich naszych przypa-minać, niestety bardzo poszła w odwłokę. Jesteśmy doprawdy w położeniu krytycznem. Żyjemy z długów, płacimy procenta – a należytość nasza leży. Jeszcze w żadnym roku tak nas nie odświadczano.

Bądź Łaskaw pełnić tę sprawę, bo już istotnie bokami robimy.

Ale jeszcze druga rzecz.

Siostra Miłosierdzia, panna Tekla Wężykówna, córka Kasztelana a moja ciotka, założyła z funduszów własnych Klasztorek w Tenczynku, połączony ze szwalnią, ochroną i szkołą ludową. Była ona urzędownie Kierowniczką Kółka szkół ludowych w Prusiech. Ze względów oszczędności bardzo jej zależy na tem, aby nie potrzebowała trzymać osobnej zakonnicy jako kierowniczki w Tenczynku, ale żeby

patent jej pruski mógł być no-
stryfikowany.

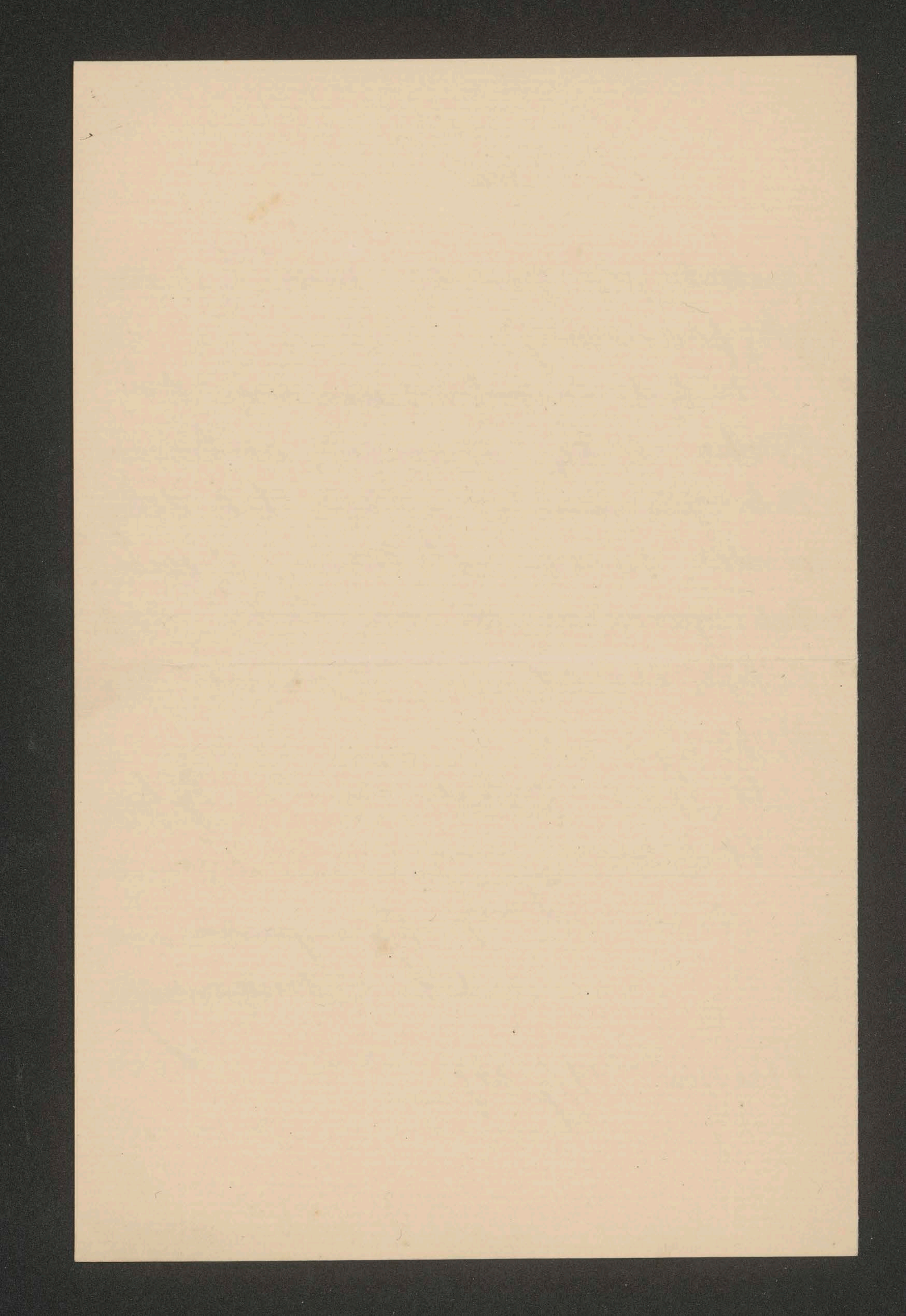
W tym celu udaje się do Ciebie w tej sprawie, osobiście lub piśmiennie. Bądź tak dobry, o ile się da, ułatwić jej sprawę lub poradzić co ma robić. Osoba i jej zakład na poparcie zasługuje.

A teraz wybacz, że Cię tylu interesami nudzę —

Twój

St. Tomkowicz

Kraków 14/7 1892



287
290

Kraków 16. VIII. 92

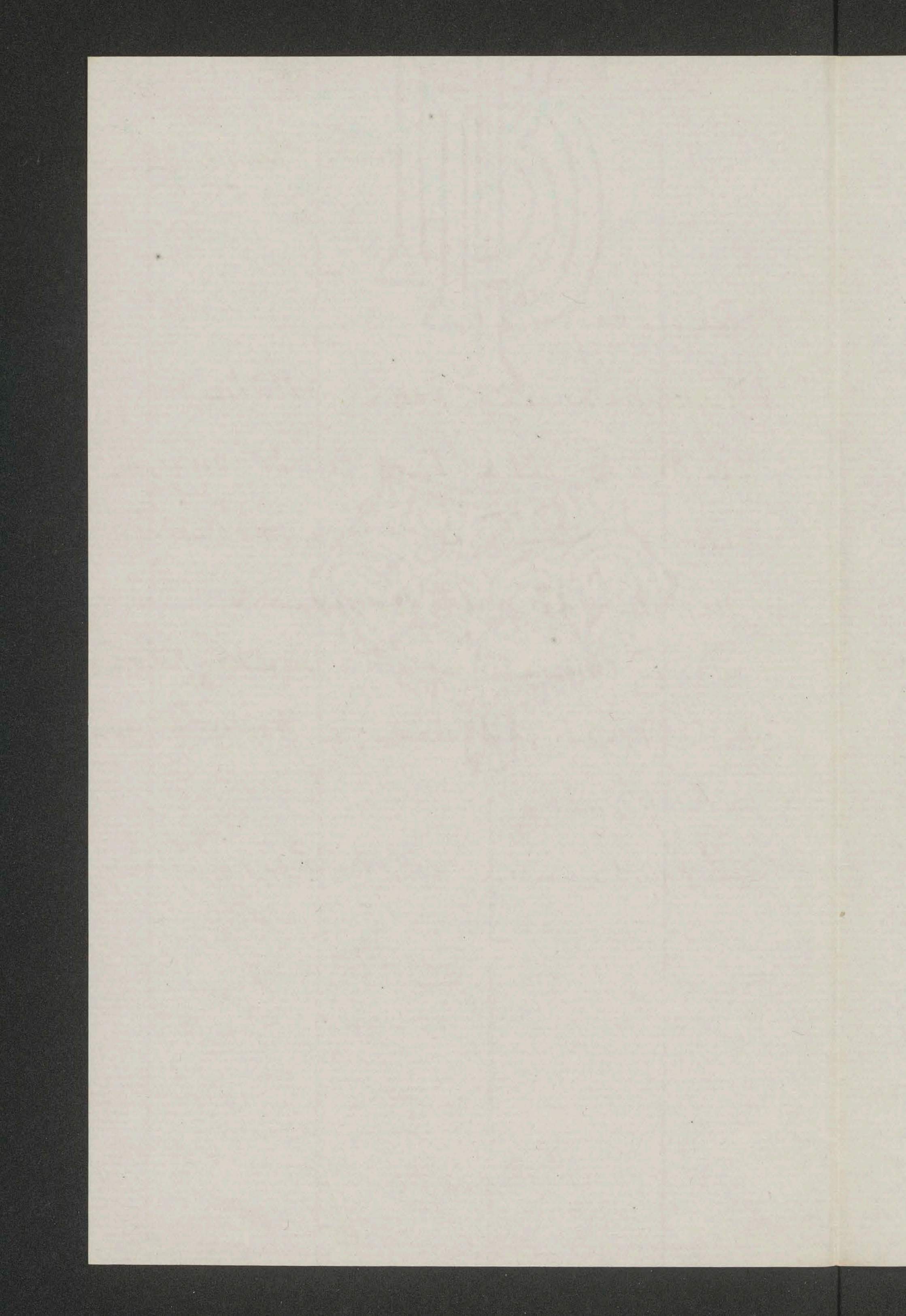
Kochany Panie

Przepraszam żem oddalił
Zabrał, dla tak mało znaczących
uwag. Stało się i przeproszenie
już na to nie pomoże.

Dołączam kopię dokumentów
do Uzasadnienia, i powtarzam
ich prośbę.

Serdecznie ściskam

A-Z



arkusz 2. str 1.

w klasie IV. stosunkowo za mało rzeczy polskich. np bieg Wisły, Wilno [illegible] Sandomierz, Zakrzów [illegible]

arkusz 2. str 2 Petersburg - [illegible] Toruń - Krzemieniec. Bydgoszcz. Kołomyja [illegible] w Burgu: do tego możnaby dodać [illegible] wojny na drodze polskiej - Pamiętnik [illegible] Franciszka Kraszewskiego.

arkusz 2. str 3.

nie pominąć Popperta? wolałbym [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] w starych postaciach

Sambor, 16/7 1892. ~~291~~ 292

Bol. Baranowski

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie!

Bardzo jestem kontent, żem przyjechał, gdyż za tych kilka godzin lepiej się rozpatrzyłem w sytuacyi, niżbym mógł być przez kilka-tygodniową korespondencyą. Przedewszystkiem momenta korzystne: roboty w nowym budynku gimnazyalnym postąpiły tak, że już

mało co pozostaje do zro-
bienia. Na dobre można
za 10 dni cały budynek
oddać do użytku szkol-
nego. Budynek piękny
i tak korzystny pod
każdym względem, że
może służyć za wzór
pod wielu względami.
Mnie podobał się
z wielu względów bar-
dziej niż tarnowski.
Dalej muszę też oddać
hołd energii i słowności
burmistrza co do roz-
poczęcia robót w starym
budynku, przeznaczo-
nym na seminaryum.

Dzisiaj w gimnazyum
otworzono egzamina
już za przystąpieniem zastę-
pem przy mularzy, wali-
cych wychodki, które mu-
szą ulec rekonstrukcji.
Ale teraz zaczynają się
momenta negatywne.
Usposobienie gminy do-
tąd chłodniejsze a bur-
mistrz przyjął mnie
bardzo oziębło i z wiel-
kim wyrzutami. Dorzucę
ich powiem, że jeszcze
nie mamy żadnej odpowie-
dzi na ich prośbę o zwol-
nienie od prestacyj, do

do których się dawniej
zobowiązali. Burmistrz
żali się, że Rada Szkolna
nie bardzo przychylnie
postępuje w przyspiesze-
niu tak żywotnej dla mia-
sprawy. Jest też ona w o-
góle dla teraźniejszej
Rady i zwierzchności
kwestyą życia. W gmi-
nie występują objawy
narzekania na to, że
gmina budową nowe-
go gimnazyum obar-
czyła bardzo mieszkań-
ców i że kontrybuenci
będą musieli płacić

znaczne dodatki, a to
zwolnienie od przestępstw,
które miało być nagro-
dą za tę ofiarność, je-
szcze nie nadchodzi. Jak
odtąd Rada państwa ob-
radująca, spodziewając się
poprzeć ten przez po-
słów; gdy zaś po stronie
się rozjadą, obawia się
zwierzchność gminna,
iżby sprawa nie poszła
w odwłokę, a wtedy na
nich rzuci się cała uta-
jona i nieuleczona opozy-
cya. Tego mi burmistrz
nie mówił, ale o tem się
dowiedziałem w mieście.

Dziwi mnie, że nic nie nad-
chodzi w tej sprawie; przypo-
minam sobie bowiem, że po-
noś jeszcze Pan Hild referu-
wał o tem na letniej Radzie.

Równie niecierpliwie o-
czekuję zezwolenia na o-
twarcie VIII. klasy w szkole
żeńskiej. Że dotychczas nie
mają odpowiedzi, to im
markotno, gdyż komisja
wszystkim chętnie obwieściła to
na egzaminie klasy VII.
Przypominam sobie, żeśmy
pisali o tem do Wydziału
krajowego, ale nie pa-
miętam, czy Wydział od-
powiedział. Raczy [illegible]
Pan Prezydent ewentual-
nie nakazać zaurgowanie odpowie-

odpowiedzi. Odmowa skró-
cenia roku szkolnego także
ich zmartwiła, gdyż, jak po-
wiadają, hulane, którzy
mieli, rozeszli się do in-
nych przedsiębiorstw bu-
dowlanych.

W takich warunkach
nie ma nadziei uzyska-
nia dalszych koncesji
finansowych dla semi-
narium; nie chcą też do-
raźi obietnicy, że przez
6 lat dadzą na nie umie-
szczenie. Ja zresztą nie
widzę w tem korzyści,
gdyż ostatecznie umie-
szczenie to jest zawsze
uwarunkowanem od bie-
dy. wypadku przeto pod-
/.

przyjmować dowody oso-
bnego szacunku.

Przygotowałem sobie
wnioski co do oddzie-
lenia zajęć przedmio-
tami, zaliczanymi do
specyalnych talentów [illegible]
[illegible] (jak co do
[illegible] nauki śpie-
wu etc.) Tosamo co do
zaopatrzenia zakładu
w najpotrzebniejsze przybory.

Kreślę się z wyrazami
najgłębszego poważania
Jaśnie Wielmożnego
Pana Prezydenta
powolnym sługą

Bol. Baranowski

w Krakowie d. 18. Lipca 1892

Malinowski Lucjan

Czcigodny Panie Wiceprezydencie!

Zasyłam następującą gorącą prośbę.
Pan Antoni Fabian, suplent Gim. św. Anny,
został przeniesiony na prowincyję, zdaje
się do Jasła. Pan Fabian jest od kilku
lat wiceseniorem Bursy Uniwersyteckiej,
zna wybornie urządzenia zakładu,
a w ostatnim roku, po śmierci śp.
Szmytkiego, sam prawie prowadził
cały zakład, gdyż, ani Cyfrowicz, ani
ja, objąwszy seniorat w Marcu,
nie mogliśmy, nie mieszkając w Bur-
sie, zająć się obowiązkami, jak należy.

Trzeba przyznać, że wyłącznie stara-
niom pana Fabiana zawdzięcza Bur-
sa rezultaty, które osiągnęła.
Oprócz dwóch uczniów, których w cią-
gu roku musieliśmy wydalić za złe
sprawowanie i kradzieże, wszyscy bur-
sacy dostali promocyję, a bardzo
wielu ze stopniem celującym pilnością
wytrwałą i obycz. wzor. Dwóch tylko,
o ile sobie przypominam, ma po-
prawki. Powtarzam, jest to wy-
łączna zasługa p. Fabiana.

Nadto: wobec tego, że dotychczas
nie mogłem w tak krótkim czasie
poznać wszystkich uczniów; że o
wielu obowiązkach i sprawach potrze-
bnych się dopiero co chwila infor-

nować, – bez p. Fabiana, przy nowym wiceseniorze, który o niczem nie będzie miał pojęcia, – nie wiem, jak sobie dam radę. Nie chodzi tu o p. Fabiana, nie chodzi o mnie – chodzi o zakład.

Nie mogę wyjść z podziwienia, jak Pan Tarnowski, który, jako Radca szkolny z Krakowa, jest obowiązany znać stosunki miejscowe, nie zwrócił uwagi Wys. Rady Szkolnej na tę okoliczność, że oddawanie zakładu pedagogicznego na pastwę dwóch nowicyuszów jest rzeczą niebezpieczną.

Jeszcze jedno. P. Fabian jest wybornym gimnastykiem: sam oddaje się z zapałem tym ćwi-

czeniom i gorąco zachęca do nich
uczniów, z wielką ochotą uczęszcza-
jące zimi do Parku Jordana. Kto
zna opłakane warunki hygieniecz-
ne, w których się Bursa znajduje,
ten dopiero zdoła ocenić doniosłość takich
ćwiczeń i zachęcania do nich. Sądzę, że wzgląd
ten powinien być decydujący.

Z tych powodów upraszam najgo-
ręcej Pana Prezydenta, aby, jeżeli to
rzecz możliwa, raczył zarządzić po-
zostawienie p. Fabiana w Krakowie.

Łączę wyrazy najgłębszego
uszanowania

Lucyjan Malinowski

Szczawnica 18 Lipca 1892

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Dr Franciszek Stefczyk, profesor szkoły rolniczej w Czernichowie prosi mnie, abym wobec JWgo Pana Prezydenta poparł podanie jego o posadę profesora przy szkole przemysłowej w Krakowie.

Nie znam kwalifikacyj pedagogicznych Dra Stefczyka, mając z nim jednak od dłuższego czasu styczność w Towarzystwie Kółek rolniczych, poznałem go jako człowieka inteligentnego, pełnego inicyatywy i wielkiej pracy. Jeżeli by więc to mogło zaważyć na szali przy jego nominacyi, upraszam JWgo Pana Prezydenta o łaskawe zwrócenie uwagi na tego kandydata, o którego działalności w Czernichowie najlepszą dać może informacyę p. Wereszczyński.

Że jego działalność dotychczasowa

Jako nauczyciela w Czernichowie musiała być zadawalniającą, świadczy o tem to, iż w roku zeszłym Wydział krajowy powierzył mu zastępstwo Dyrektora w czasie tegoż urlopu.

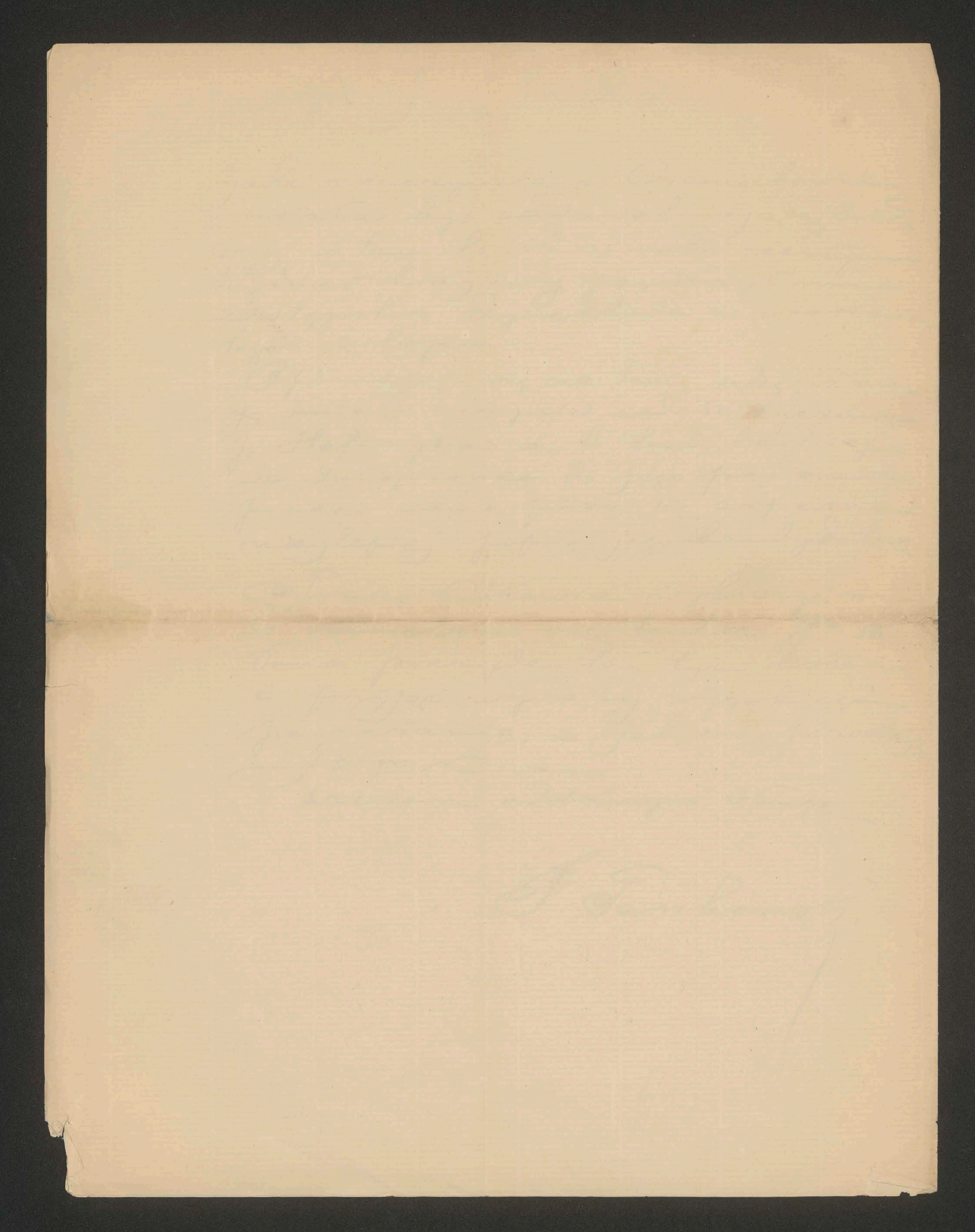
Opierając się na tem, sądzę, iż mogę śmiało uczynić zadość życzeniu p. Steferyka, a to tem bardziej że dołączone do jego podania prace same przez się zapewne najlepiej poprą jego kandydaturę.

Proszę łaskawie wybaczyć mi, że ośmielam się trudzić JWgo Pana Prezydenta tym listem i przyjąć wyrazy wysokiego poważania, z jakiem pozostaję

JWgo Pana

szczerze oddanym sługą

F. Pankowski



Fierich [Edward] ~~297~~ 300.

Kraków dnia 18. Lipca 1892 r.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Doświadczywszy niejednokrotnie życzliwości Jaśnie Wielmożnego Pana dla mnie i mojej rodziny udaję się, ufny w pobłażliwość Pana Prezydenta, z następującą prośbą.

Dowiedzieliśmy się, iż propozycya syna na nadzwyczajnego profesora uniwersytetu została przedłożona Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi.

./.

Syn mój jest oprócz docentem uniwersytetu także adjunktem sądu krajowego i jako taki nadzwyczaj obarczony pracą.

Wobec tego, jeżeli propozycya wspomniana zostałaby uwzględnioną, byłoby nader pożądane, aby nominacya mogła nastąpić podczas wakacyi w czasie, kiedy syn, zwolniony od pracy biurowej, mógłby przed rozpoczęciem kursu choć kilka tygodni poświęcić wyłącznie uniwersytetowi.

Pozwalając sobie przeto powyższą prośbę przedstawić Jaśnie Wielmożnemu

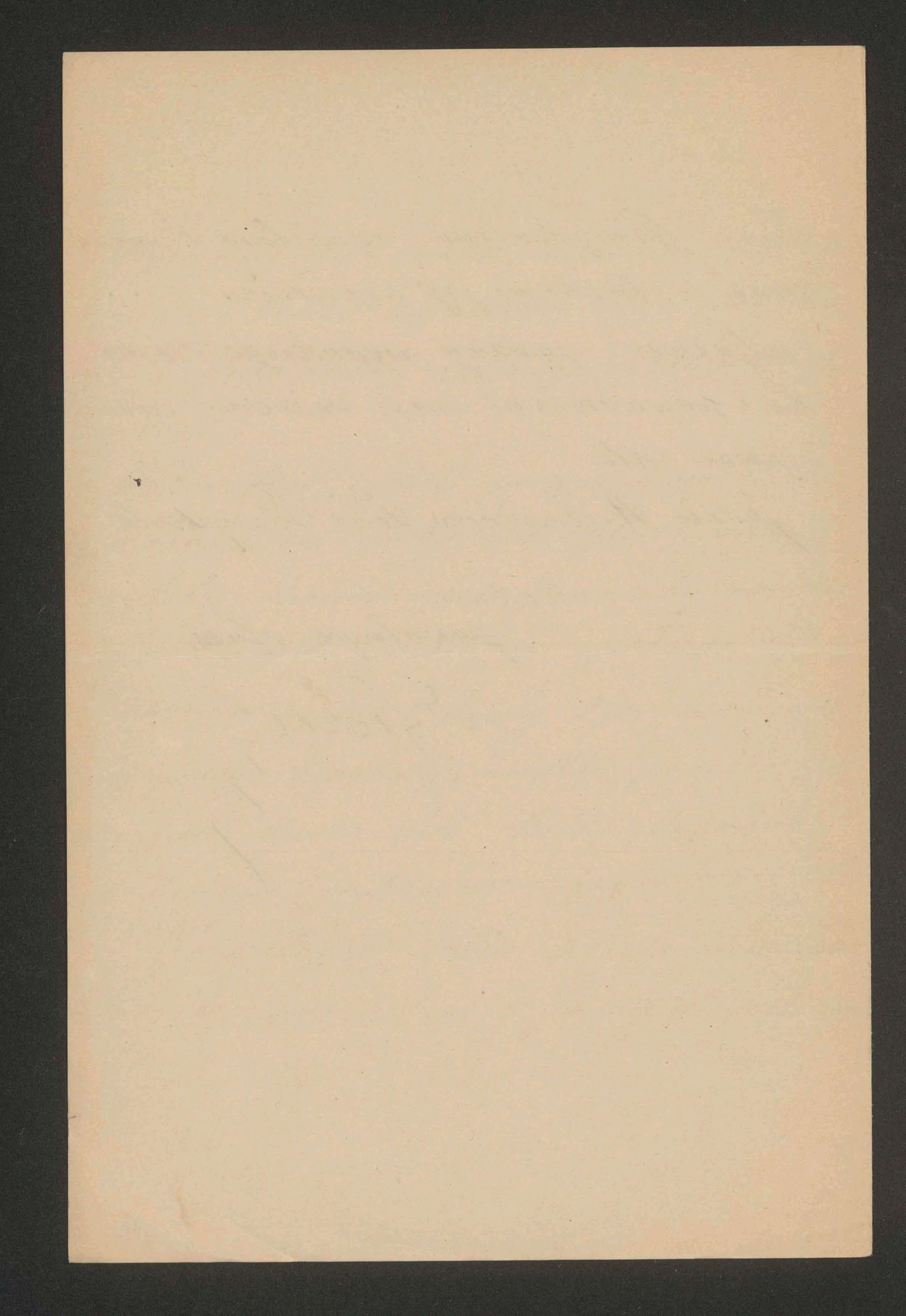
Panu Prezydentowi ośmielam się upraszać o łaskawe jej poparcie.

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku i poważania mam zaszczyt pozostawać dla

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

powolnym sługą

Dr Zieri[illegible]



Przeworsk 20/7 92.

Łaskawy Panie Prezydencie

Pozwalam sobie przemówić słówko za kolegą gimnazyalnym, który, starając się o posadę profesora wyższej c. k. szkoły przemysłowej w Krakowie jutro Panu Prezydentowi ma zamiar się przedstawić. Jest nim p. Franciszek Stefczyk, dotychczasowy profesor szkoły Czernichowskiej; ma

już być na tę posadę proponowa-
nym. Znam go jako człowieka bardzo
porządnego i pracowitego i jako
takiego go mogę polecić.

Mam nadzieję, że Pan Prezydent
nie weźmie mi za złe mego wsta-
wienia się, które nie jest tylko
czczą chęcią dopomożenia koledze
(nie mam zresztą wcale informa-
cyj o ile są szanse za nim)
i proszę przyjąć wyrazy mego
wysokiego poważania i szacunku

Andrzej Lubomirski

Maliszewski Maurycy
Tarnopol 22.VII.1892

Drogi Kolego!

Prosi mię siostra Stanisława Nowakowa, wdowa po prof. gimnaz. i nauczycielka prowizoryczna przy szkole żeńskiej o protekcyę do Ciebie, by mogła zostać przy nowej szkole żeńskiej stałą nauczycielką, a jeśli można kierowniczką. Służy już z 17 lat.

Jeżeli to nie sprawi trudności jakiej, bądź łaskawym o niej pamiętać a spodziewam się, że się z zadania dobrze wywiąże.

Fotografii naszej z Krakowa jeszcze nie otrzymałem.

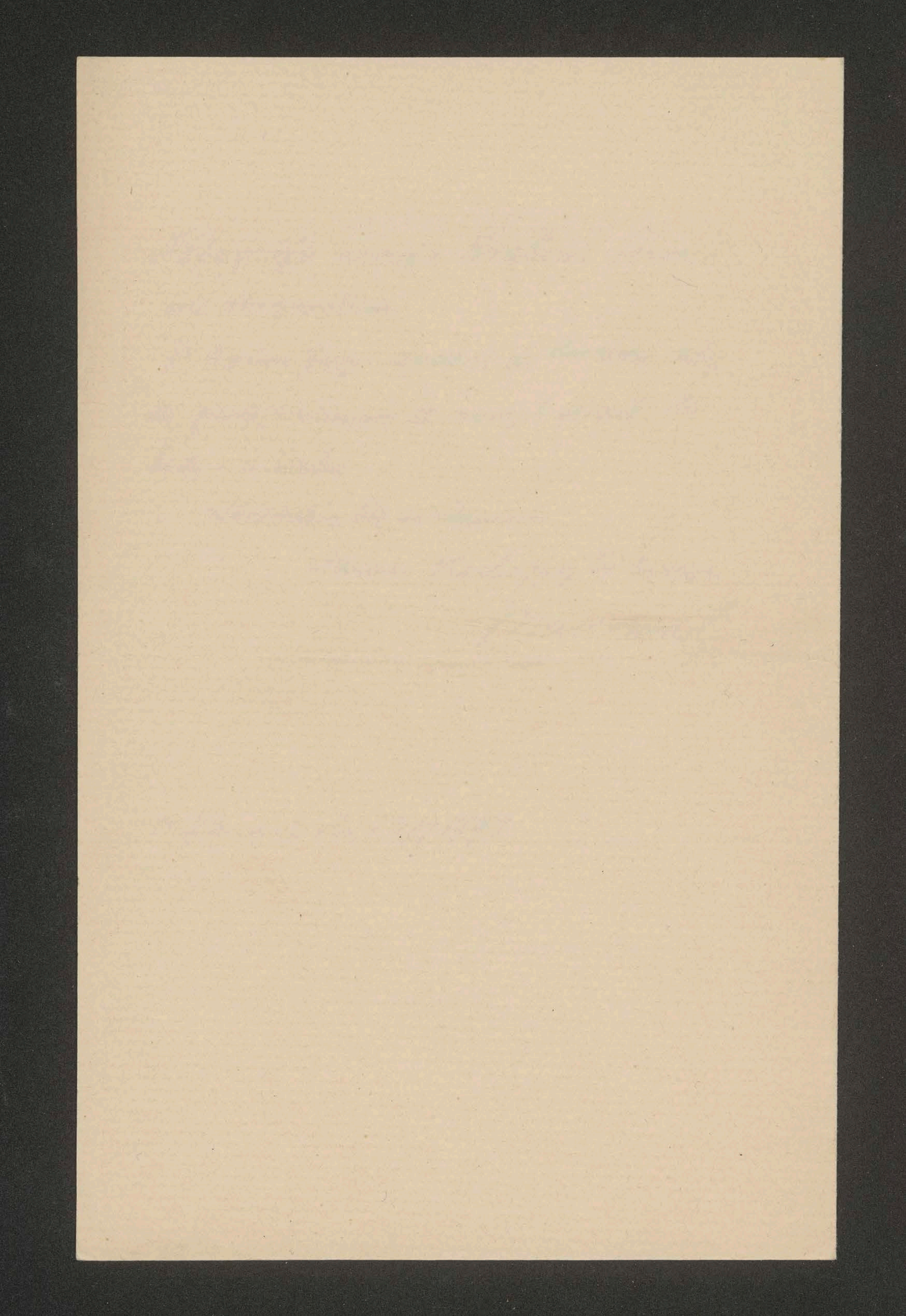
W końcu feryi wpadnę do Lwowa, aby się poinformować o nowych ustawach, to będę i u Ciebie.

Ściskam Cię serdecznie

Szczerze Kochający Cię Kolega

Marcinek

W Tarnopolu 22/7 1892.



Kraków dnia 22. Lipca 1892 r.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

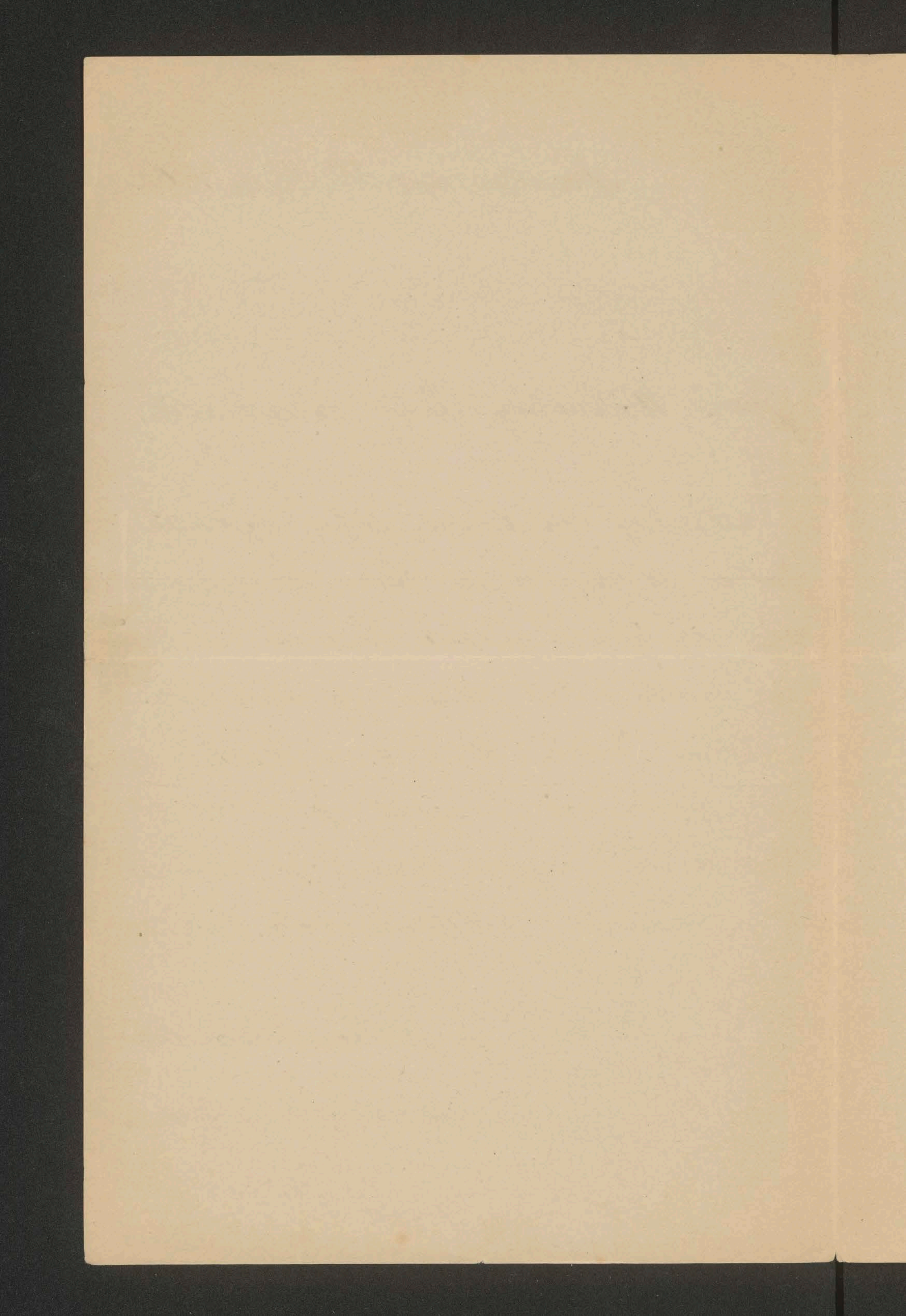
Niechaj mi będzie wolno wyrazić Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi moje najżywsze podziękowanie za łaskawą, rychłą a tak pożądaną odpowiedź.

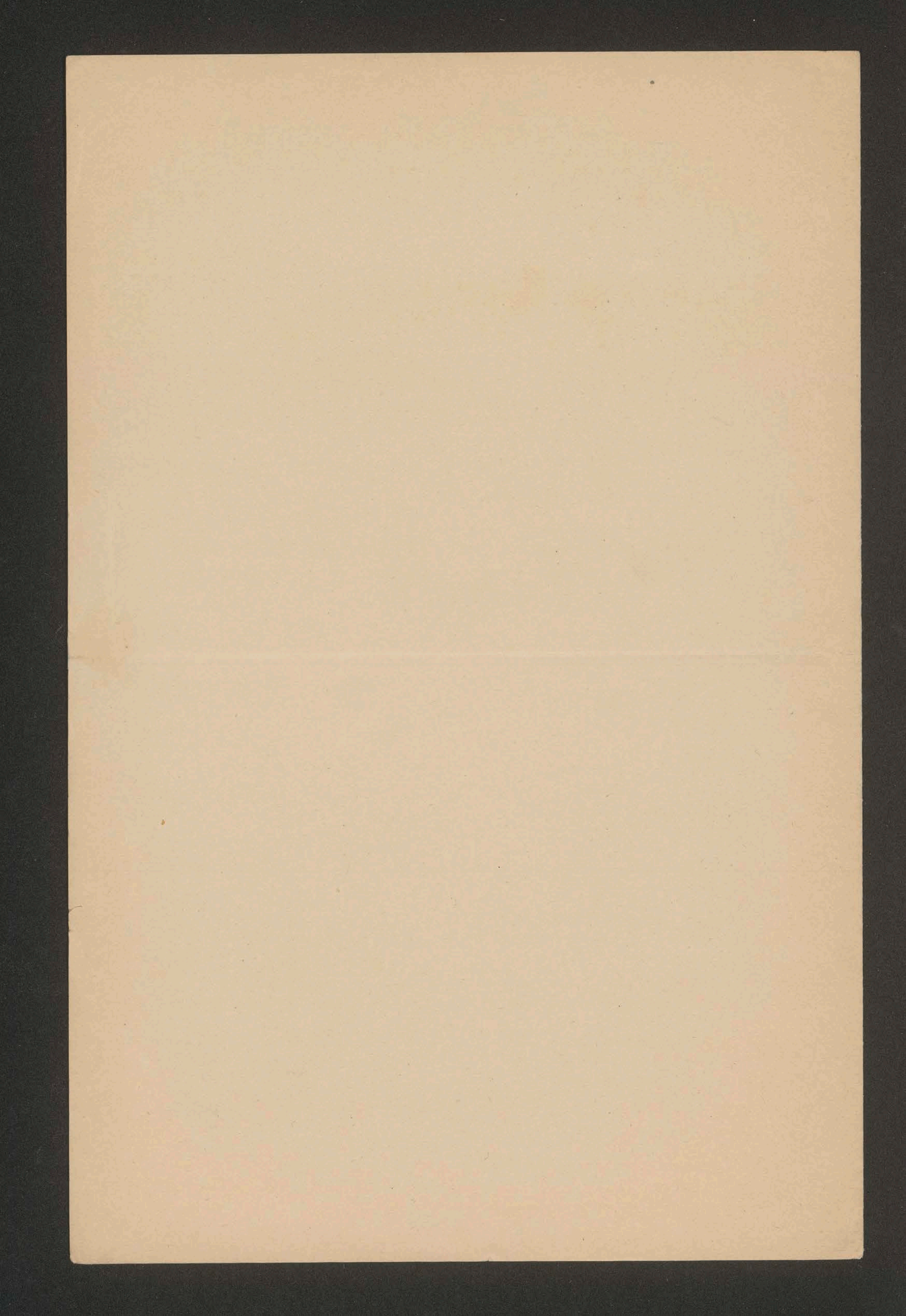
Racz Jaśnie Wielmożny Panie przy tej sposobności przyjąć ponowne zapewnienie mojego wysokiego szacunku i poważania z jakiem mam zaszczyt pozostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

powolnym sługą

E. Fierich





Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Jestem nauczycielem w Sokołowie, pracuję już siedemnaście lat w zawodzie nauczycielskim, posiadam chlubne świadectwa i dokumenta uzdolnienia, mianowicie patent kwalifikacyjny do szkół wydziałowych, podając się rok rocznie o lepszą posadę, ale zawsze jestem pomijany, bo nie mam poparcia czyli protekcyi. Jestem zapomniany. Jako dawny uczeń gimnazyum św. Anny ośmielam się przypomnieć Jaśnie Wielmożnemu

Panu Prezydentowi, iż przez sześć lat byłem Jego kolegą za czasów dyrektury Pana Stuwarskiego i ks. Chełmeckiego i przypominam sobie zdarzenie z klasy 6. kiedy „Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent jako uczeń VI kl. gim. witał w progach szkolnych ówczesnego gubernatora Galicji Baumgartena mową niemiecką a ks. katecheta śp. [illegible] ks. Chełmecki zapytany: wie zahlreich ist die Klasse? odpowiedział: Ich bin der Religionslehrer." . . . .

Los sprawił, iż obecnie zostaję pod najwyższą władzą i kierownictwem Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta jako najwyższego zwierzchnika władz szkolnych krajowych i udaję się do Niego o poparcie mojej prośby o inną odpowiedniejszą posadę, albo o nadanie mi takowej wprost z ramienia Rady szkolnej krajowej.

Brak funduszów nie pozwala mi osobiście przedstawić się Jaśnie Wielmożnemu

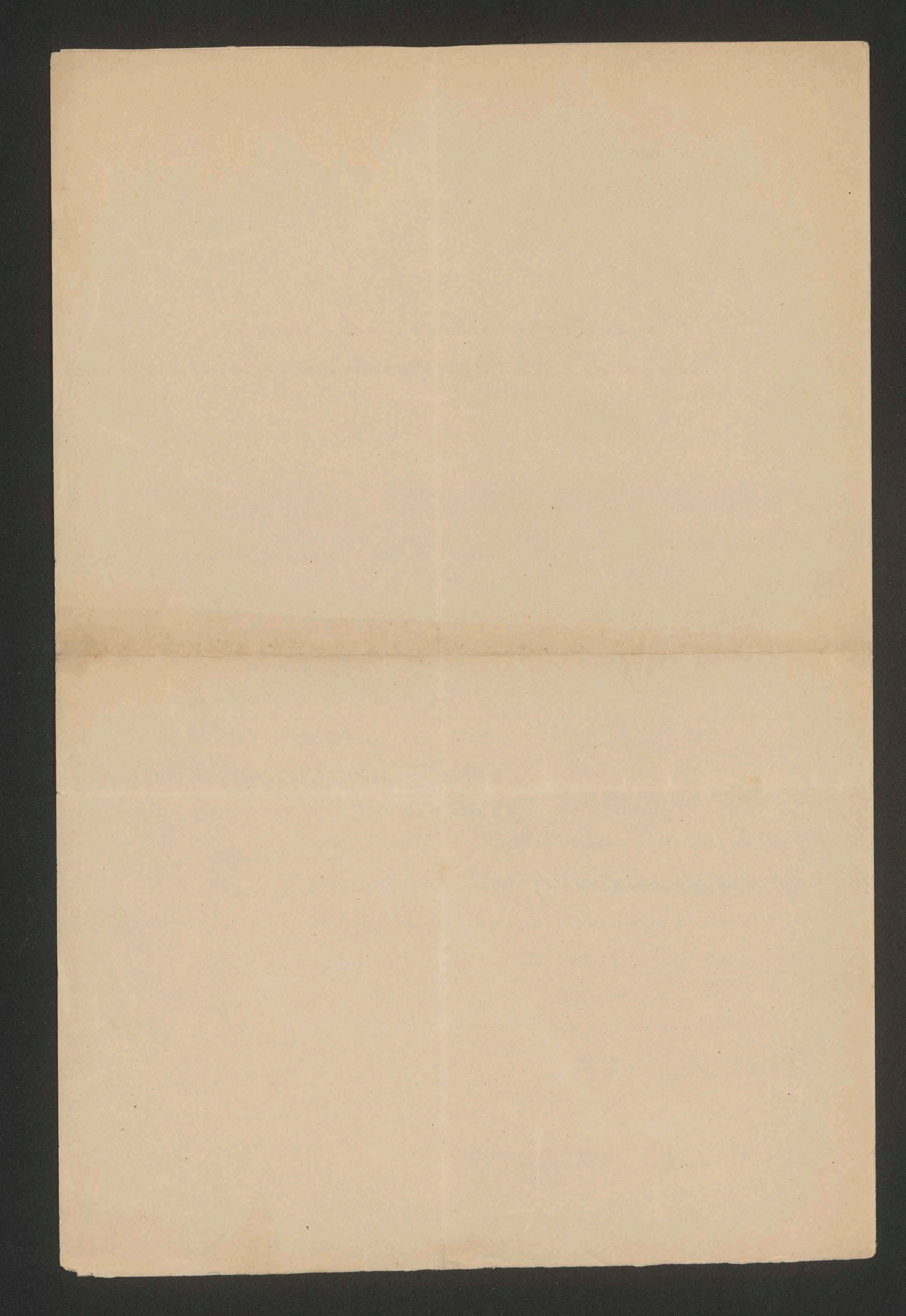
~~306~~
309

Panu Prezydentowi, ale pozostaje mi droga udać się do Jego łaski i względów listownie.

Z najgłębszem uniżeniem

Hipolit Wodecki
nauczyciel
w Sokołowie powiat Kolbuszowa.

W Sokołowie dnia 5/8 892.



Łaskawy Panie Radco!

Pozwalam sobie łaskawego Pana mihała, którem zawsze jak mi przyjazny jeszcze okazuje, nudzic prośbą. —
Najjaśniejszy Pan nadał mi character Majora, ale już będąc w Ischl, — tak że nie miałem dotąd sposobu osobiście podziękować i mówiono mi, żeby wypadało to zrobić we Lwowie. —

Otóż ośmielam się prosić, żeby
kochany Pan, Ekscelencyi Pana Namiest-
nika raczył się zapytać, czy tak
jest i jeżeli on przytakuje mnie
zaraz zapisać do audiencyi u Cesarza
"um sich für Verleihung des Majes-
[illegible] zu bedanken".
Jeżeli łaskawy Pan Radca by mnie
jeszcze w przyszłym tygodniu t.j.
aż do 15. sierpnia raczył o tym
zawiadomić, to bym sobie zaraz

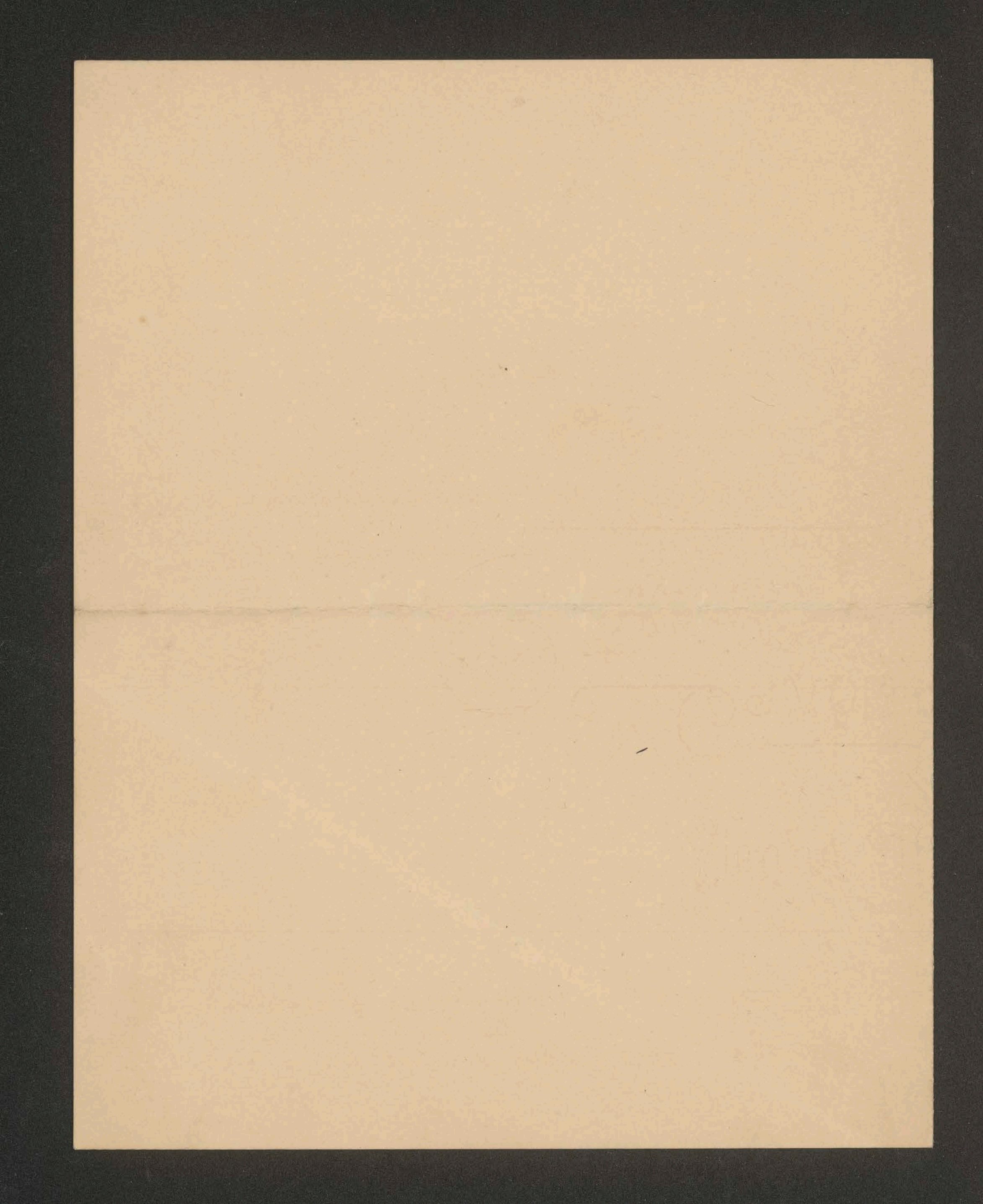
pomieszkanie we Lwowie zamówił i
29. tam do naszego starego hotelu
Europejskiego przybył. —
Z wyrazem głębokiego poważania
dla Pani i serdecznych shekshand
dla chłopców ściskam serdecznie

Kochanego Pana

stary

Kozy dnia 6. 8. 1892 r. Klinki

Od mojej córki, Hermana i Lolusia i
Mańka wszystko serdeczne. —



Kraków 10 Sierpnia 1892 r.

Kochany Panie Michale,

Jeszcze siedzę w Krakowie bo kończyłem krótką [illegible] rozpraw naszego wydziału, które muszę już w czasie wakacyj wydrukować. Niełatwo to mi było wyjechać ale niestety muszę jeszcze podejmować tej podobnej pracy żeby raz wyjść z kłopotów. Jutro jadę do Szczawnicy i Zakopanego a za 10 dni wybieram się na Podole. Za powrotem przekonam się czy podstawa — [illegible] Komitet Oester. in Wort und Bild dał Oesterre-[illegible] na Krajobraz Galicji na 3 arkusze! W słowniku w jednym ta rzecz jest opracowana w mojej [illegible] zaledwie 21 arkuszy!

Przypominam że Pan widział już nad Morzem! Późno przysłałem panu wiadomość że spodziewany J. nie [illegible]

sprzedać kamienicę za 500 r. ale mimo
usiłowań nie mogłem dostać pozytywnej
odpowiedzi również. Zdaje mi się że pod
z wyjątkiem mojej propozycji zawsze się
zbierali konkurenci idą wszyscy naprzeciw
zakupić. Zatem się zdaje nie chciano
dawać odmownej odpowiedzi.

Co do mojej książki nie mam na
razie żadnych zysków z tego że broszurę
wprowadzono do dwu klas. Szkoła widać
że tak były nie mogłem sprzedawać całego
nakładu i zyskać kilkaset guldenów.
Na przyszły rok przystąpię do redakcji większego
kursu ale muszę mieć pewność czy
będzie podobna nieszczęśliwa na
szkołach i w klasach wyższych. Jestem
pewny że moja książeczka wystarczy na
obie gimnazja ale teraz klucz do pozna-
wania roślin będzie bardzo potrzebny
i potrzebny, więc poprawię go i wydam
na nowo.

Inna krytyka jest z zarobkiem co i jak skrócić. Tutejsi nauczyciele spodziewali się, że pan zwróci do tej całej ankiety. Bo to krytyka wymagająca uniwersalnego zastanowienia się a pan na ankiecie tak się szybko orjentujesz że nie mogłoby się w jednym porządku załatwiane. Moim zdaniem trzeba obejść przyczyny wyjaśniane tylko i tylko najmniejsze ale niemniej obejmując [illegible] bo to są właśnie jedyne przyczyny które [illegible] mogą sprawić zbierać i których zbieranie nie rozwija [illegible] instytutów.

Żałuję mi się iż panu [illegible] za przysłanie mi [illegible] na [illegible] ale [illegible] tak [illegible] [illegible] [illegible] bo mi to dał [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible]

O [illegible] nowym konkurentów

przypomniałem sobie że wybrano

Konkurs a teraz jadę żeby pomóc

na miejscu wyjaśnić i sprowadzić tam

Wiśniowskiego (z Tarnowa) który się

stara o dzierżawę i jest moim zdaniem

najlepszym konkurentem. Zrobiłem to

to jeśli dalej zamierzać [illegible] bo

skoro [illegible] woda może się da

[illegible] [illegible] a jeszcze kontrakt

wpadł na pomysł otrzymania [illegible] w

celu otrzymania wody do picia. Jeśli

obecny aptekarz [illegible] w tem i

zrobi wyjątek.

Przyjeżdża pan [illegible] [illegible] Pani

Michałowa, [illegible] w [illegible] zostanę

się w Lwowie. Tymczasem [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] z Krakowa

[illegible] mnie [illegible]

Zawsze oddany

[illegible]

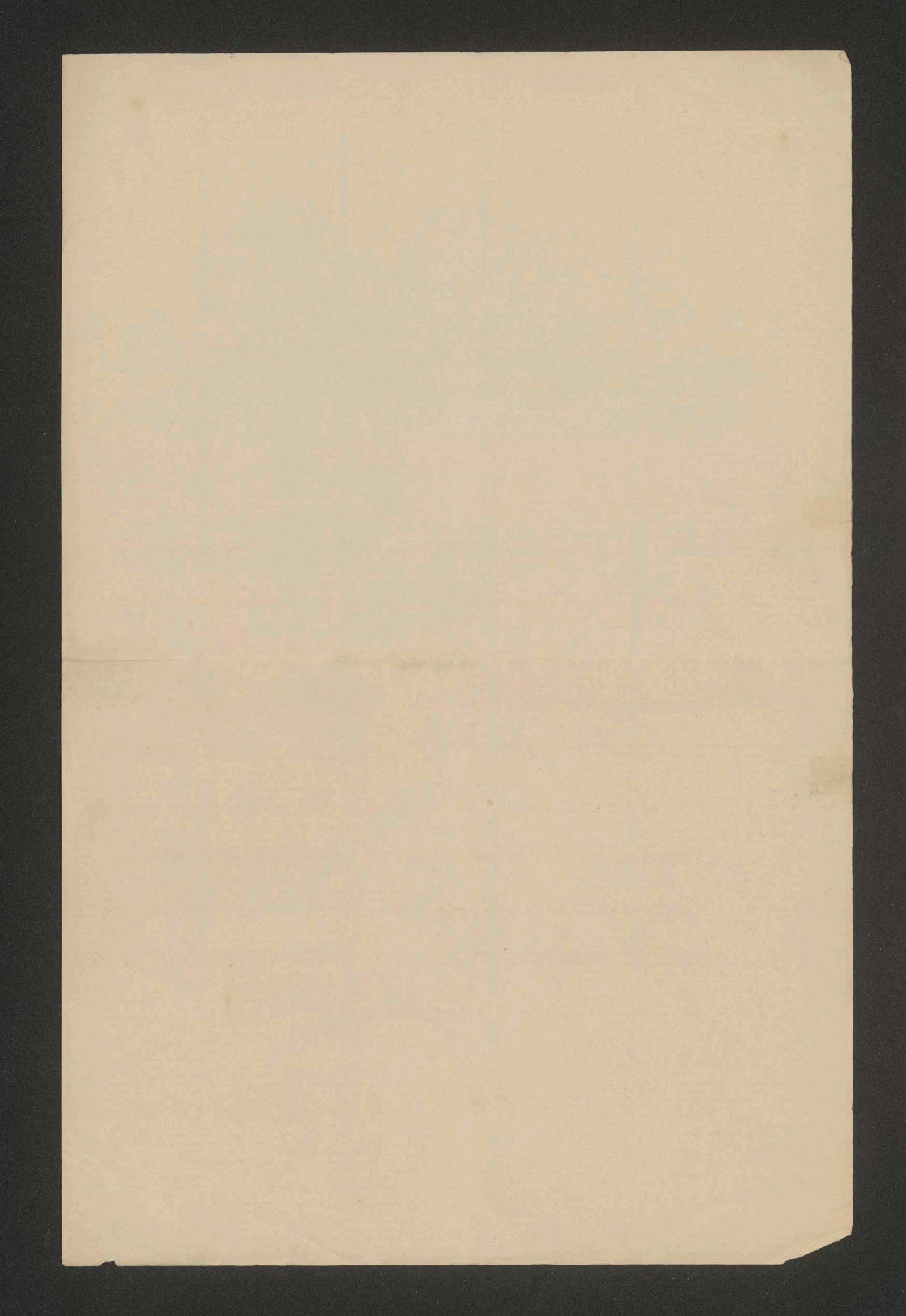
314

Wielmożny Panie Prezesie!

Słyszałem że dom na ul. Krupniczy Wgo Pana Prezesa jest do sprzedania - jeżeli tak jest, to proszę o bliższe objaśnienie ile gotówki potrzeba i czyli może jaka suma na hipotece pozostać? i na jaki procent? gdyż mam pewnego kupca, który ma ochotę tę kamienicę nabyć. Za pośrednictwo proszę o 1% od całej sumy. Oczekując rychłej łaskawej odpowiedzi, pozostaję z szacunkiem Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Kraków 11/8.92.

ul. Krupnicza No 26. Mikołaj Fijałek



Kraków d. 11/8 1892 r.

Szanowny Panie!

Otrzymawszy Jego łaskawe a poufne pismo, pośpieszam z odpowiedzią aby dać stosowne w poruszonej sprawie objaśnienia i rozproszyć obawy kolegi jeśli jakie powstać mogły.
Przedewszystkiem z góry oświadczyć muszę, że działalność tow. szkoły lud. po której sobie wiele dobrego obiecuję uważamy za pomocniczą i uzupełniającą wobec głównej akcji krajowej i opartą przeto na systemie porozumienia się w ważniejszych sprawach z Radą szkolną krajową.
Przy udzielaniu nagród głównym nauczycielom ludowym jużci sam statut nakłada na towarzystwo obowiązek uzyskania uprzednio

uzwolenia Rady szkolnej krajowej
ale chcielibyśmy to nie było statutem
uwarunkowanem, jeżeli uważali-
byśmy takie porozumienie się za na-
turalne i konieczne. Pojmujemy
bowiem dobrze iż w przeciwnym razie
nawet bona fide moglibyśmy przy-
nieść więcej szkody niż pożytku
uwzględniając przypadkowo tylko
który mógłby zaszkodzić na rozwój władz
przełożonych.
Pozostaje więc tylko sprawa kwestjo-
narjusza. Co do tego punktu
mniemam jednak iż samo wzięcie
nie podobnego kwestjonarjusza
nie może stanowić z naszej strony
żadnego wykroczenia ani też
rzucić na towarzystwo podejrzenia
iż wchodzi w kolizję z najwyższą
władzą szkolną krajową.
Rada szkolna krajowa posiada
wprowadzić w tym kierunku bo-
gatszy i ściślejszy materjał

zebrany w drodze urzędowej ale
czyż to wchodzi w mowę. Jeżeli ze-
branie w drodze prywatnej pewien
zapas spośród poglądów i dezyde-
ratów który jakkolwiek nie dość
krytyczny i jednolity będzie wreszcie
uzupełniającym głosem opinii publi-
cznej. Głównym jednak celem
rozesłania takiego kwestyonaryusza
było nie osiągnięcie materyału na
którym by się oprzeć można było
ale przedewszystkiem chęć zaintereso-
wania szerszego koła ludzi sprawa-
mi szkolnictwa ludowego.
Układając zaś ów kwestyonaryusz
trzeba było dać jakiś taki całokształt
a więc trudno było się ograniczyć
wyłącznie do pewnych specyalnych
pytań nie wchodzących w zakres
działalności Rady szkolnej krajowej
Jeżeli wreszcie był w tem jaki
błąd formalny przy uwzględnić
że nie było w tem żadnego złego
zamiaru i że przeciwnie trwały

tnie, jak najbardziej chodzi o to
żeby przychodzić z pomocą a większy
udział zakreślony dla prac Rady
Szkolnej Krajowej planów.
Dotychczas byliśmy i jesteśmy do
pewno w stadyum przygotowawczem
może było więc i czem przychodzić
do Rady Szkolnej Krajowej ale
gdy się wszystko ugruntuje
i będziemy mieć środki do działa-
nia do niej się z pomocą
odezwiemy.
W tych dniach wyjeżdżam do Zako-
panego gdyby więc łaskawy
Pan Prezydent miał jeszcze jakie
uwagi do poczynienia proszę by
o uwiadomienie łaskawie listem.
Dziękując za życzliwie poczy-
nione zapytanie polecam
się Jego Szlachetnym względom
i [illegible]

Z głębokiem poważaniem
Dr Adam [illegible]

Jaśnie Wielmożny Panie!

Odbyłem wczoraj długą konferencyą z p. Zakrzewskim, który tu przed trzema dniami przyjechał. Otóż on dotąd druku nie rozpoczął. Wprawdzie mógłby do 1° listopada wydać zeszyt I (do wojen krzyżowych), jednak autor nie chce się zobowiązać, iż do 1° lutego wyda resztę. Radby on przewlec wydanie drugiego tomu do r. 93/4.

Jest to nader niemiły zawód, ale byłoby gorzej, gdybyśmy wydrukowawszy zeszyt I, utknęli na początku drugiego półtoma i musieli wracać do [illegible].

Raczy Pan Prezydent tedy albo wprost jeszcze zwrócić się na p. Zakrzewskiego, by się wywiązał z obietnicy, albo też polecić, by z nim porozumiano się za wczasu dla zebrania o robocie w wydaniu. Skoro już w wstępnych relacyach na ten rok zostaje Gindely, moglibyśmy więc zrobić to i dla gimnazjów. Do rozdziału owego (od 1270) mamy dotąd wzór planu.

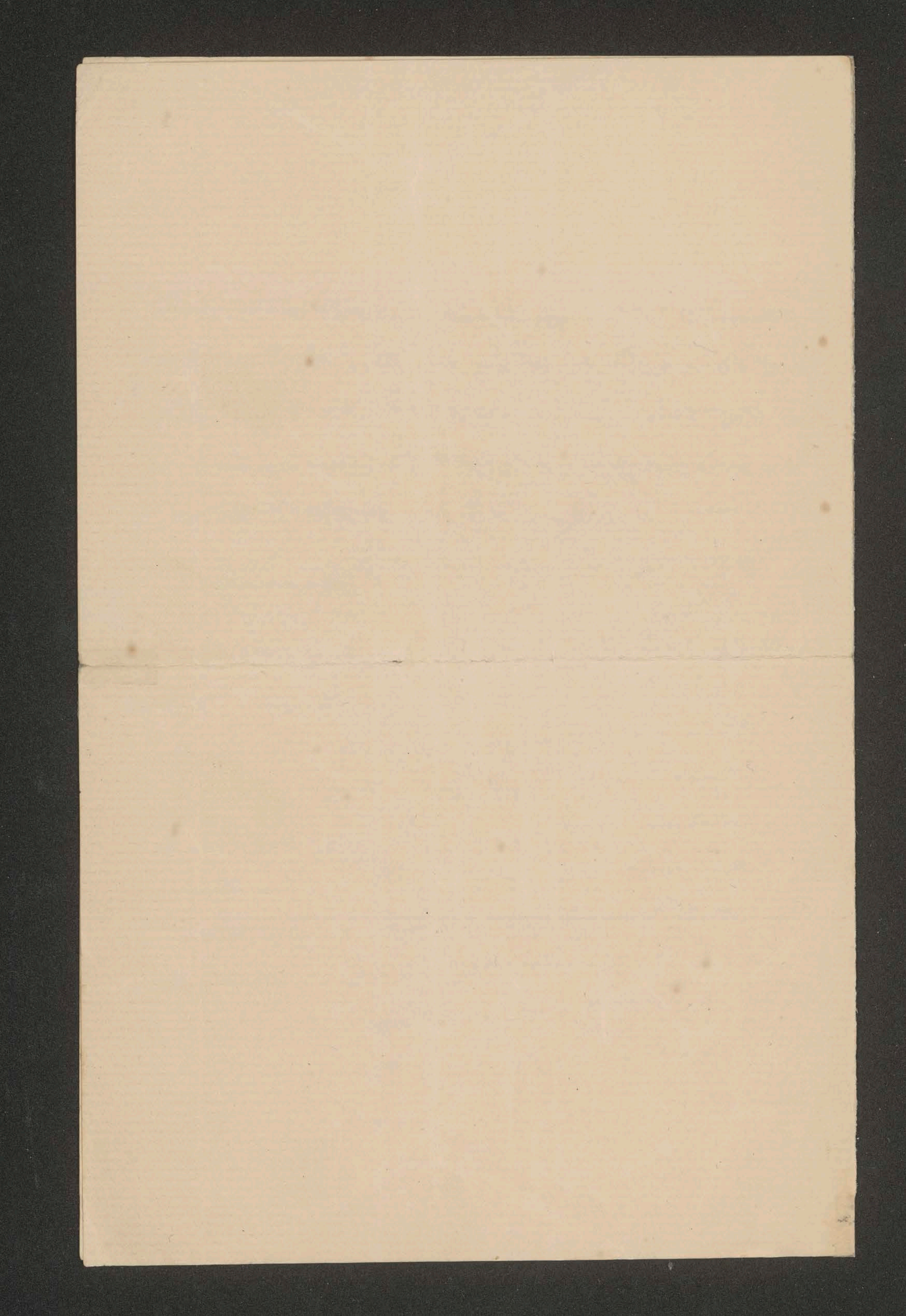
Odsyłam dzisiaj wyrobione akta, zostawiam tylko sprawę kwinkwenium X. Banaśkiego, którą mam osobiście przedstawić. Pomiędzy aktami jest w ogólności o egzaminach wstępnych zatwierdzony przez Gerstmanna, który niestety dla nas nie przysłano. Trzeba go natychmiast expedyować, żeby przyszedł na czas.

około 24° b. m. – najpóźniej – stawić się na rozkazy Pana Prezydenta, tymczasem mam zaszczyt przesłać wyrażenie najgłębszego poważania.

Sługa najniższy.

Olszewski

Zakopane 12/8 1892.



Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Jan Wasung, kierownik szkoły w Błażowie, okręgu rzeszo-
wskiego, udał się do mnie w sprawie skargi, którą wniósł
przeciw inspektorowi Szczkowskiemu. Szczegółów nieznam,
a zresztą sprawa ta jest Panu Prezydentowi znaną niewąt-
pliwie z aktów, oraz z rozmowy z p. Wasungiem, który udał
się z zażaleniem osobiście i ustnie do Pana Prezydenta. –
Nie wchodzę zatem w ocenienie skargi samej, ani sądu nie
mam o człowieku, którego nieznam. Zwracam tylko uwagę
na dwie okoliczności, które wydawają mi się ważne, nie w in-
teresie stron, ale dla rzeczy samej. – Otóż skarga miała być
wniesioną dnia 28. Marca b. r. a nie wiadomo, czy dotąd
została sprawdzoną; byłoby zatem do życzenia, aby po-
trzebne ewentualnie śledztwo zostało niezadługo prze-
prowadzone. – Dalej: utrzymuje p. Wasung, że ani Starosta
tamtejszy, ani inspektor krajowy, radca Olszewski nie
okazaliby się bezstronnymi w prowadzeniu takiego śle-
dztwa, gdyż p. Fedorowicz wrzekomo mało się zajmuje
szkolnictwem i polega we wszystkiem na zdaniu in-
spektora, a p. Olszewski jest szwagrem p. Szczkowskie-
go. – I w tej mierze nie wyrażam żadnego zdania, a przy-
puszczam raczej, że wyrażone podejrzenia są niesłuszne,
uważam jednak za obowiązek zwrócenia i na te gadania

uwagi Pana Prezydenta, gdyż nasuwa mi się pytanie: czy nie należałoby powierzyć śledztwo osobie wcale do tej sprawy dotąd niewmieszanej.—
Poddając uwagi te pod światłą rozwagę Pana Prezydenta, a niechcąc czasu zabierać, nie upraszam o piśmienną odpowiedź, tylko o ustną przy najbliższej bytności mojej we Lwowie.—

Z prawdziwem poważaniem

Wiązownica 12/VIII 892

J. Czartoryski.

320- 358

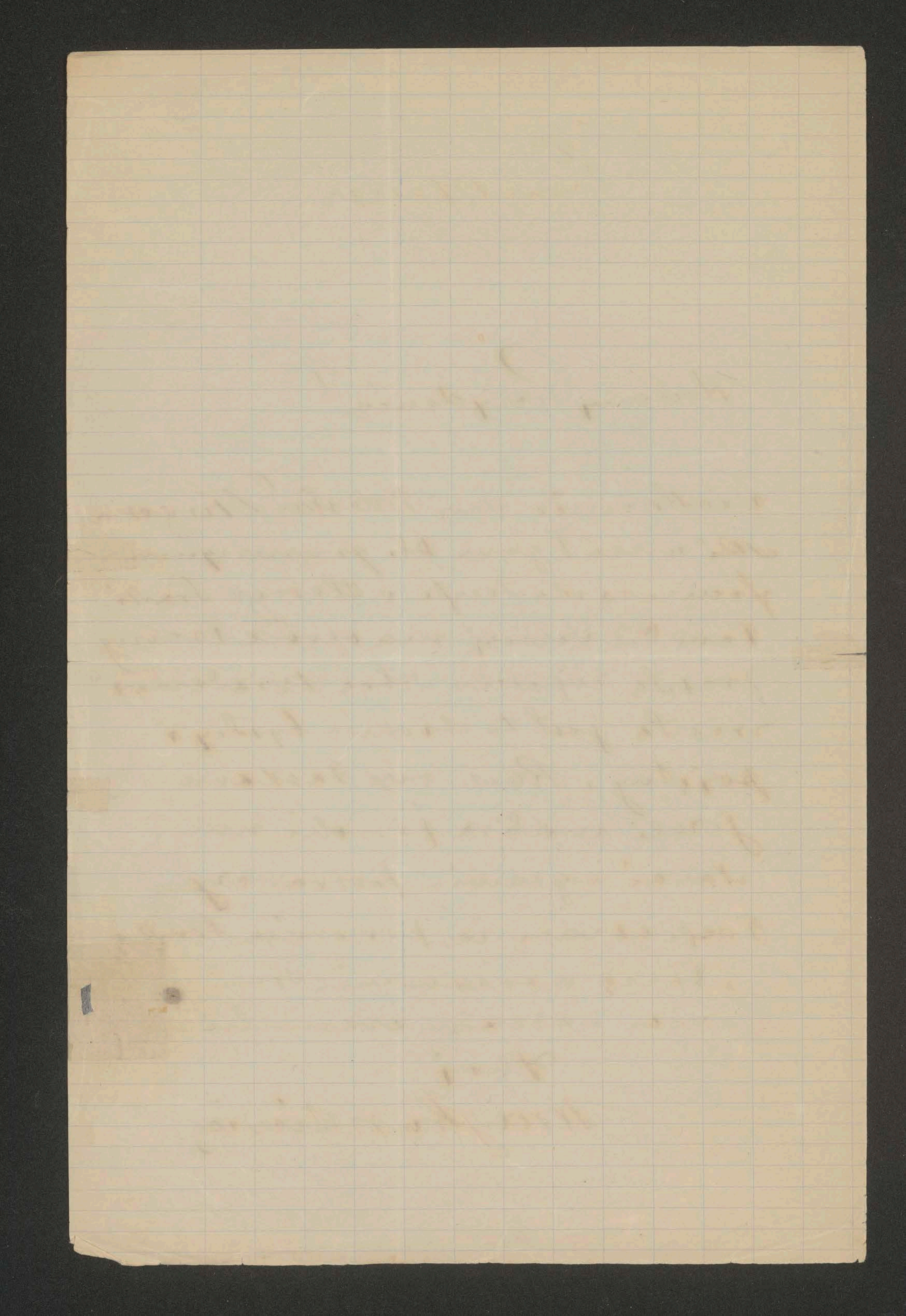
Lwów 17/8 1892

Kochany Prezydencie!

Siostrzeniec mój Bolesław Długoszew-
ski uczeń I gim. kl. gimnazyum
Franciszka Józefa o którego troski-
Tem Cię uczony ma oprócz łaciny
zresztą zupełnie dobre świadectwo
zresztą jest to chłopiec bystry i
pojętny. Racz więc łaskawie
jeżeli możliwe pozwolić mu
zdawać egzamin poprawczy
Przepraszam za pomoc trudną
i łączę uściśnienia dłoni
wraz z szczerym szacunkiem

Twój

Wł. Truszkiewicz



Kraków 23/8 892

Szanowny Panie
Prezydencie!

Dziękując uprzejmie za otrzymany list, donoszę Łaskawemu Panu, że obydwie sprawy, o których w moim liście pisałem t.j. sprawa powierzenia wykładów prawa cywilnego Rosenblattowi, tudzież sprawa asystentury u prof. Marsa odeszły do góry przed tygodniem z tąd do Namiestnictwa.

-/-

chodą. Upraszam przeto Szanowne-
go Pana Prezydenta o rozporządze-
nie, czego potrzeba, aby mogły
być szybko załatwione i do
Wilna wyekspedyowane.

Ja porzuciłem już był zamiar
jechania do Paryża, z listów bo-
wiem, które otrzymywałem od
Ostrowskiego, zdawało się wypły-
wać, iż on załatwił już stano-
wczo sprawę fundacyi edyka-
cyjnej. Tymczasem z ostatnie-
go jego listu dowiedziałem się od-
mownego wniosku i złego

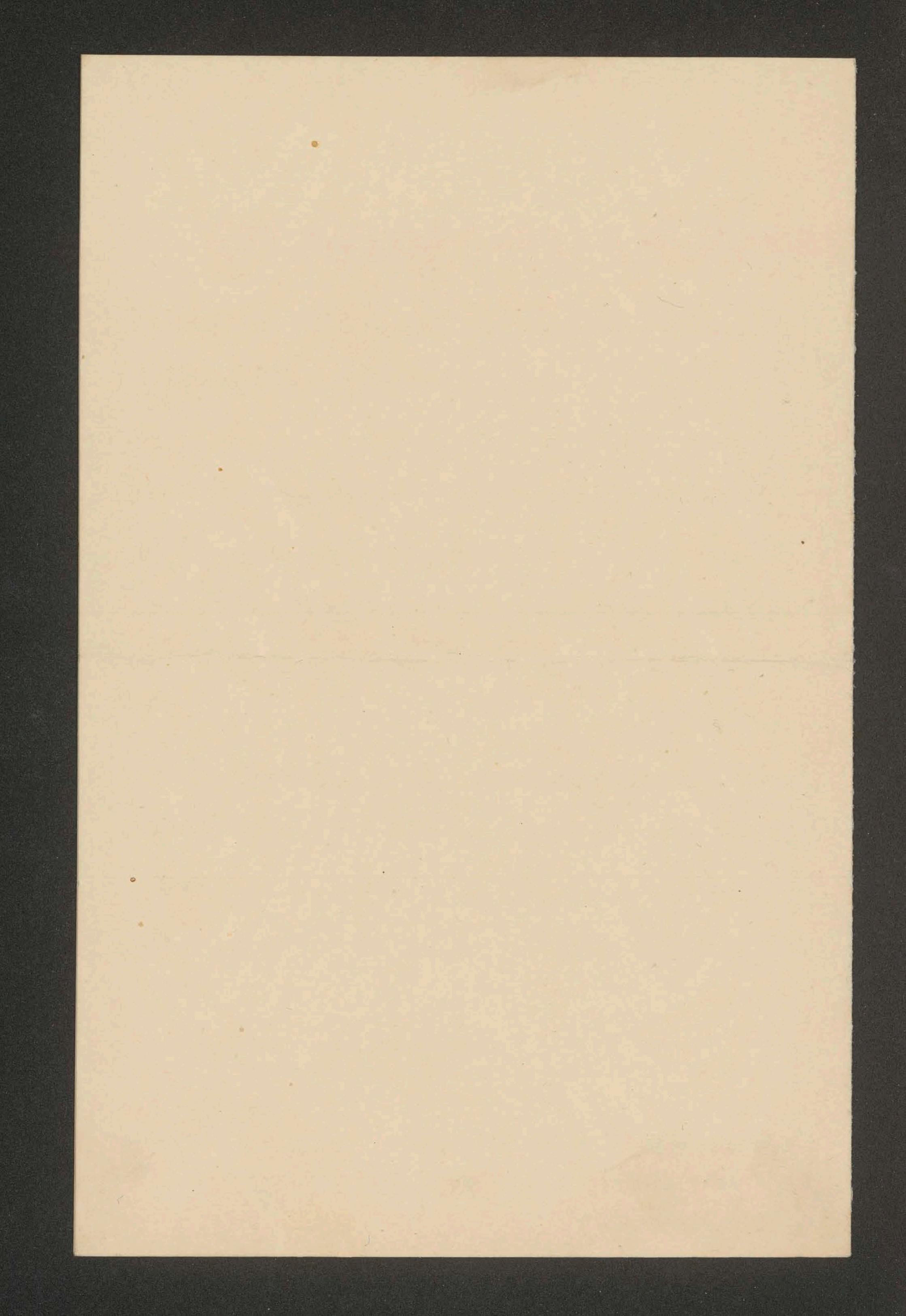
postanowiłem, jednak to w wrześniu.
Zdaje się, że wyjedziemy stąd około 10go
p. m.

Zresztą u nas nic nowego. Pani
[illegible] nie do zniesienia – ale to po.
[illegible] [illegible] w całym świecie.
Czy się przypadkiem nie zbliżamy
do słońca?

Pani prosimy przy sposobności,
od nas obojga pięknie [illegible]
ukłony i przyjąć wyraz wysokie-
go poważania, z jakiem się kre-
śli

Życzliwy sługa
[illegible]

Tarnowski i Smolka byli
podczas cesarskiego pobytu
we Lwowie



Kraków 28 Sierpnia 92

Kochany Panie Michale,

Byłem w Dzwonowej gdzie
mi wolno się było stawać na
widłach tego gospodarstwa. Oddałem
chciała żadnej także uregulowali
zdaje się się naumiki to ula. Za-
pewne przedstawimy pobieżnie
zrozumieniu umowę zawiązaną z
p. Wiśniewskim adw. Zawadzkim,
którego to tamecznego opowiadaniem
Estreicher po mym wyjeździe odwodził
go od tego zamiaru strasząc nas
że straci ale on nie z ciemnie
biły. Byłem w Zakopanem i na strony
szczęśliwy mniej więcej wrócił.
Wracam z Zakopanego i miałem
jechać na Podole z ...

listy i telegramy wezwały mnie
Komisarium do [illegible] za granicę
jadę dziś do Szwajcarii i Frank-
furtu na 7–10 dni. Zawsze mam
coraz nowe wydatki.

Wojciechowski się miewa dobrze
a Piłsudski jest w bardzo złej
chorobie obawiają się zmian mózgowych,
nie było z zimnie wyleczenia. Maryan-
Sala. ma [illegible] córkę która przyjechała
a raczej została z Londynu przysłana
na ten świat. [illegible] pan
z zapałem literatury i dobrze ma
robota, [illegible] powrócić z Zel. i dziś.

Zaczekałem na zbiórki dla tych
wyłudzających. W zasadzie [illegible] mi
się ci dobry ale bardzo obmowny
a więc o [illegible] stanowczo nie
dla dzieci pisane. Przed wyjazdem
oddałem. zwolnię do przejrzenia. Postaram
się natychmiast [illegible] opracować z [illegible].

Smolka wyjechał sobie jutro by
reprezentować Akad. we Lwowie
i stamtąd pojedzie na Brody
z żoną. Rektoralja zakończony
już skończone.

Stypendium że macie zamiast
Kopii płac Rettingera nas jam
Zwrócony jej Komisariatu Kopii
a może i same premii na
płace Wentzla. Odebranie ich
tylko 3 płace na budżet
szkolny i uniwersytecki i wszystkie
tamże posiedzenia wyjdzie z nich, bo
jeśli teraz niemożliwe to albo
zostanie rozparcelowane albo
znów cena pójdzie w górę. Przed
6 laty Wentzl zakupił płace
swoją kopii po 25 złotych a od tego
czasu te płace poszły w górę że
dziś są pewne dwa razy. Zajdzie
się te same Wentzl po 52!

Przez to odwlekanie kupna nieszczęśliwie się traci a jeżeli jest mowa o przeniesieniu S. Anny do Krakowa [illegible] już [illegible] kupić. [illegible] S. Anny dobrze wygląda na zewnątrz i zostaje tam z wielką [illegible].

Po powrocie z [illegible] [illegible] pojedzie jutro do Lanckorońskiej w [illegible] [illegible] [illegible] we Lwowie.

[illegible] pan najczulej [illegible] [illegible] [illegible] Nam

Józef

325 ~~322~~

Poznań 3 Września 1892

Motty Stanisław

Kochany Prezydencie!

Znowu zdarza mi się sposobność
nudzenia Cię prośbą, jak zwykle
nie moją. Tym razem jednak prosił-
bym jak najusilniej o uwzględnienie
takowej, jeżeli to jest możebnem.
Byliśmy tego lata w Sopotach, gdzie
poznałem bardzo miłego i zacnego
młodzieńca, Dra Kowalskiego, który
jest docentem - jeżeli się nie mylę -
matematyki i fizyki - w Bern w
Szwajcaryi, i o którego pracach nau-
kowych już z ludzi od słyszałem.
Pochodzi on z bardzo dobrej rodziny
z Królestwa Polskiego, mieszkającej
na wsi.

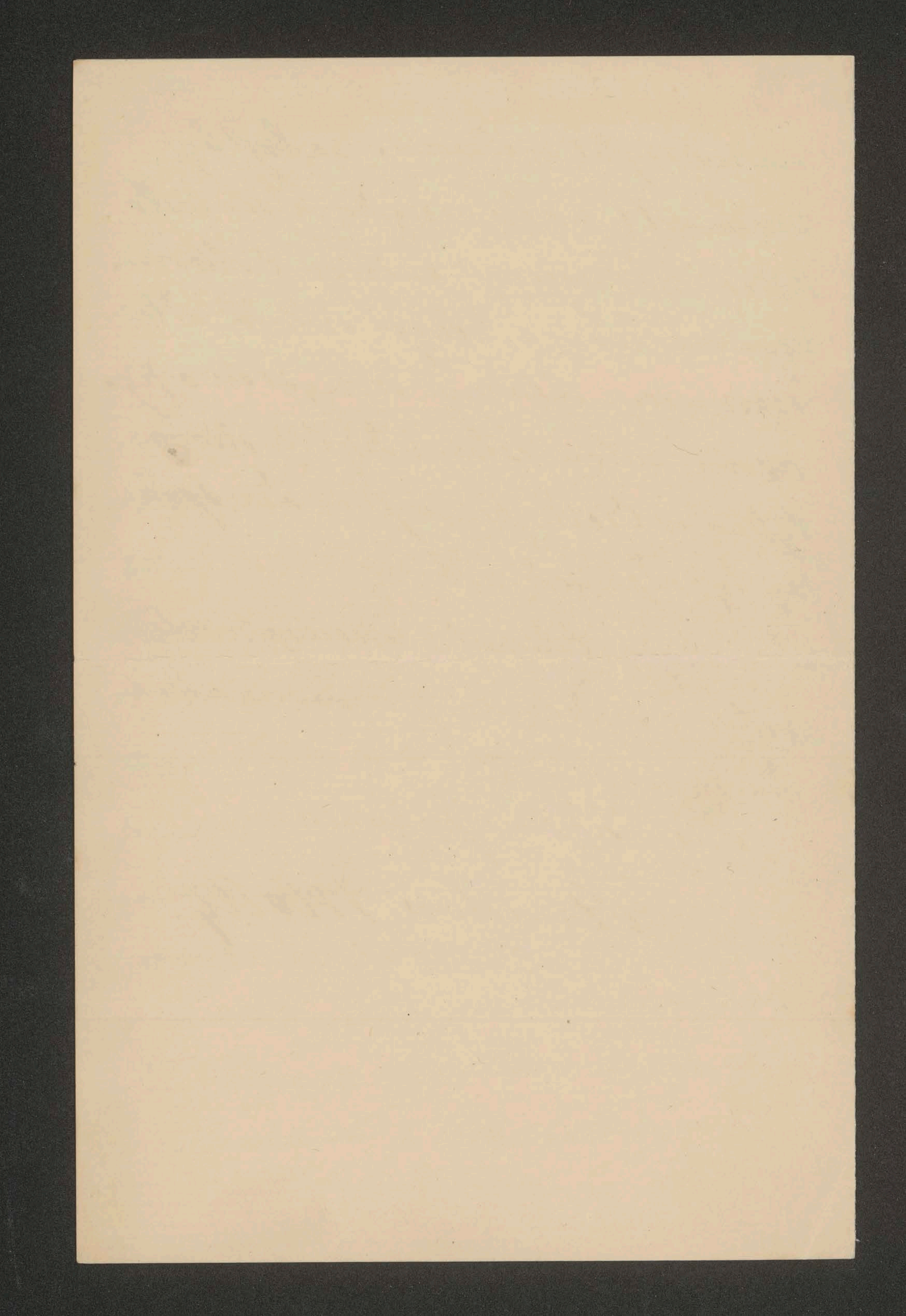
Otóż ten pan Kowalski, dowie-
dziawszy się, jakie stosunki pokre-
wieństwa nas łączą, prosił mnie, jak-
kolwiek z największą nieśmiałością,
abym się wstawił u Ciebie za nim.
Pragnąłby bowiem pozyskać odpo-
wiednią katedrę przy uniwersytecie
lwowskim, która podobno wakuje
i jest tylko tymczasowo obsadzo-
na. – Gdyby było podobieństwem
przychylić się do jego prośby, to ze-
chciej Tadku użyć Twojego prze-
ważnego wpływu, aby rzecz tę prze-
prowadzić. Jestem przekonanym, po-
dług tego, co słyszałem o nauce i
zdolnościach p Kowalskiego, że

uniwersytet w Lwowie nabyłby
w nim siłę pierwszorzędną, a miasto
i kraj nadzwyczaj miłego i skrom-
nego młodzieńca, którego szkoda dla
zagranicy. – Bliższych szczegółów o jego
osobie gotów jestem udzielić, skoro
tylko od Ciebie przychylną dla spra-
wy tej odpowiedź odbiorę.

Oczekując takowej z niecierpliwością,
zostaję z serdecznem pozdrowieniem
dla Was obojga

Twój szczerze przywiązany

Stanisław Motty.

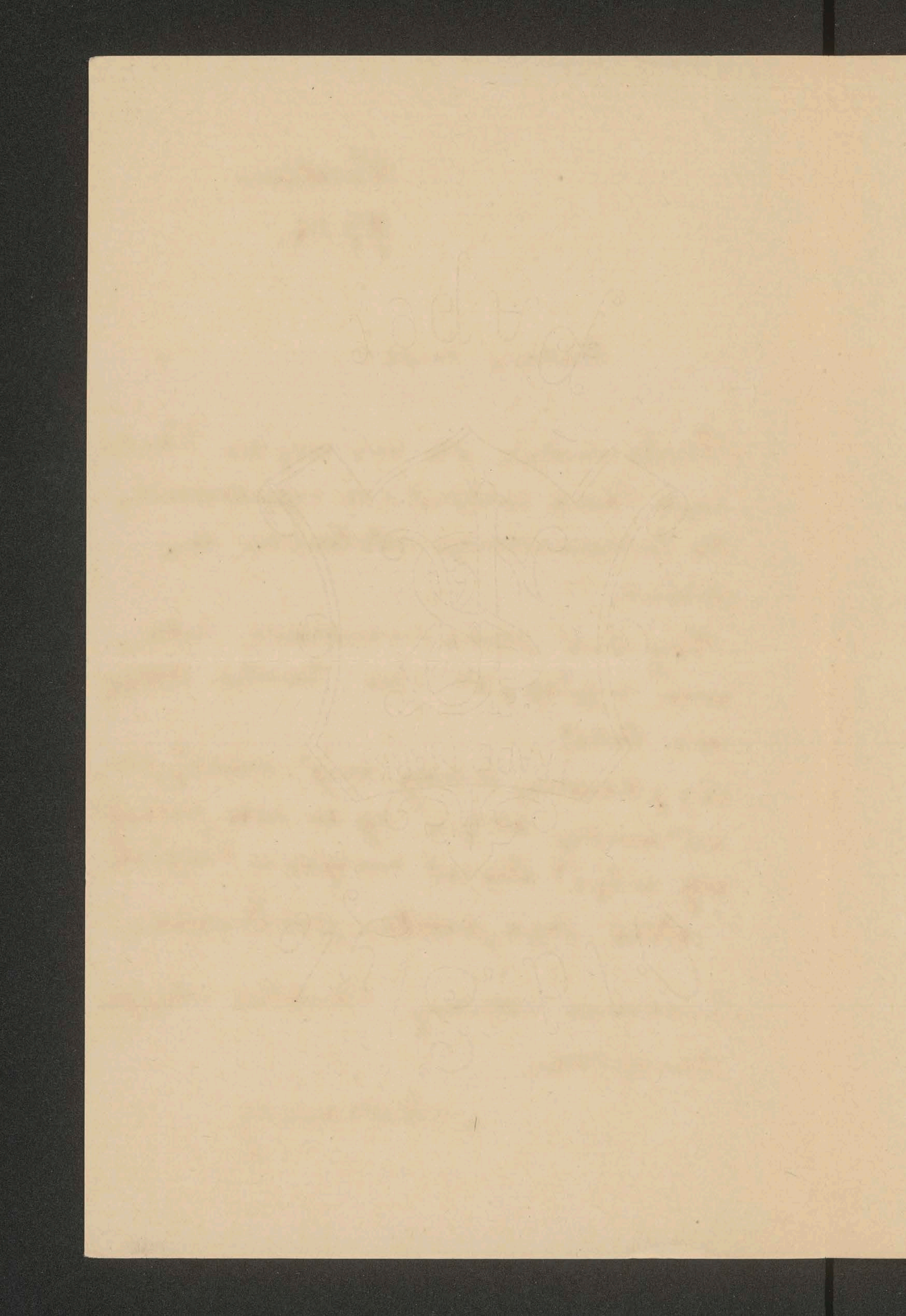


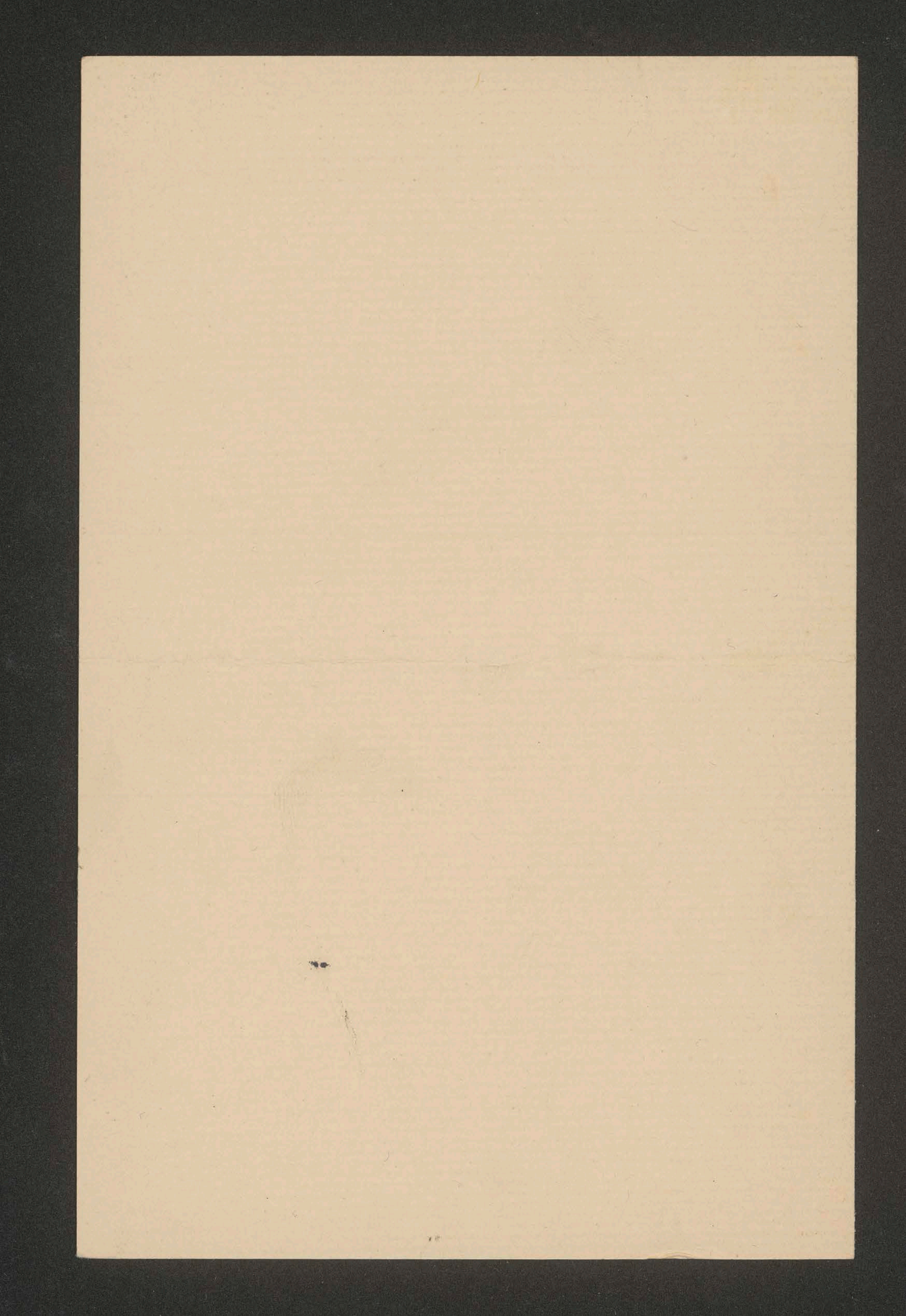
Kraków
9/9 82.

Kochany Panie!

Bardzo mi żal, że nie mogłem Kocha-
nego Pana widzieć, ale zaproszenie
do Zakopanego odebrałem za
późno.
Piszę dziś przez sumienie, ale
wiem z góry, że Pan listów pisać
nie lubi!
[illegible], Panu mój [illegible], pro-
[illegible], żeby [illegible] za [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] w [illegible].
Ojcu mego proszę pozdrowienia.

Serdecznie [illegible] [illegible] [illegible]
przesyłam
Morawski





329

We Lwowie 10/9 1892.

Samolewicz [Władysław]

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Czując się znacznie zdrowszym, miałem stałe postanowienie zgłosić się dzisiaj do służby. Tymczasem lekarz ordynujący będąc wczoraj w południe u mnie, założył przeciw temu veto. Chcąc na swojem postawić, zaprosiłem wieczorem drugiego lekarza, ale i ten stanowczo odradzał mi wychodzenia z domu, oświadczając, że przez zbyt wczesne chodzenie po schodach mogę zniweczyć skutki dobre dotychczasowej kuracyi.

Wobec tego, dla mnie nader przykrego stanu rzeczy nie pozostaje mi nic innego, jak prosić JW Pana Prezydenta o dalszą pobłażliwość i oznajmić, że do Krakowa na egzamin dojrzałości nie będę mógł pojechać, gdyż musiałbym przerwać kuracyę. Natomiast mógłbym objąć egzamin dojrzałości we Lwowie w gimnazyum II, Franciszka Józefa i IV. Sądzę, że pan Dr. German nie sprzeciwiałby się tej zamianie, która pod względem ilości dni egzaminu nie wypadłaby na jego niekorzyść. Raczy przeto JW Pan Prezydent w tym względzie łaskawie zarządzić, co uzna za stosowne.

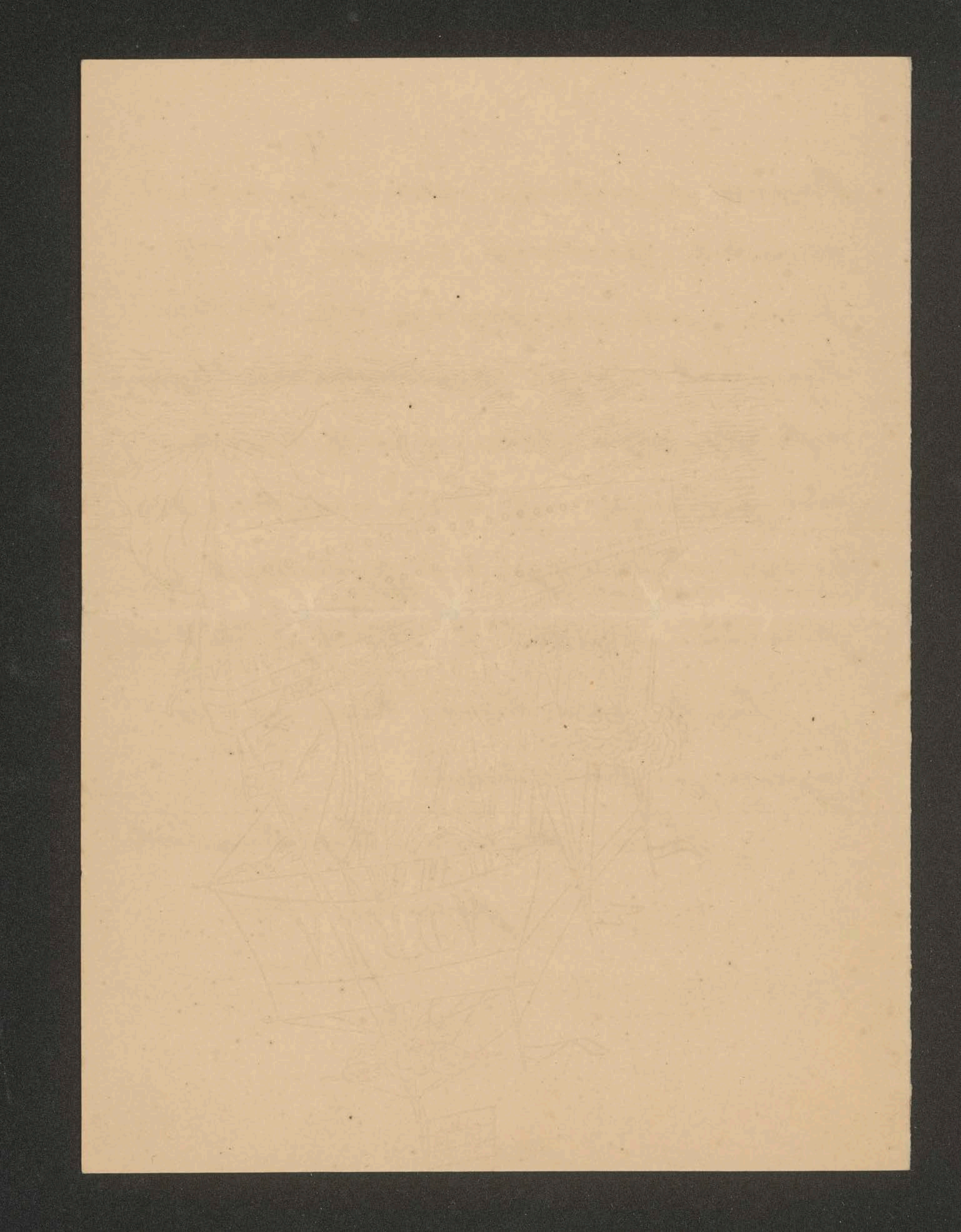
Pragnąc przynajmniej częściowo powetować uszczerbek, wynikający z mojej choroby, proszę jak najuprzejmiej, aby JWPan Prezydent raczył przydzielać mi hojnie referaty, gdyż będąc zresztą zupełnie zdrowym, mogę cały dzień umysłowo pracować. Informacyi zaś potrzebnych i wzorów udzielać mi będzie p. Zaleski.

Przy tej sposobności łączę wyrazy wysokiego poważania

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

powolny sługa

Jamolewicz



Jaśnie Wielmożny Panie!

Przybyłem o 6ej do Tarnopola i udałem się zaraz do gimnazyum, gdzie właśnie ~~prokuratora~~ Komisarza starostwa Szydłowski zajęty był czytaniem listów Szweda. Prokurator przejrzał także listy, wobec śmierci Szweda i Głowackiego z braku wskazówek co do współwinnych lub korporacyi jakiej między uczniami nie wytknął śledztwa, lecz odstąpił rzecz starostwu do dalszego postępowania.

O ile dotychczas dowiedziałem się sprawa miała się tak:

Dnia (14/9) o godzinie 12tej w południe, skoro zadzwoniono, wyszedł najpierw Głowacki z kl. VII, gdzie uczył [illegible] w tym roku dopiero godzinę, zaraz wybiegł z tej klasy Szwed, i o kilka kroków, przed drzwiami klasy IV, z której właśnie wychodzili

takie uczniowie, — w ich oczach przyłożył
prawie z tyłu do głowy Gł., rewolwer
grubego kalibru; — wystrzelił i zabił
go na miejscu, potem odwrócił rewolwer,
wycelił sobie w samo serce i padł
na miejscu trupem. Nim dyrektor
nadbiegł, obaj nie żyli. —
Przy Szwedzie znaleziono list do Dyrektora,
w którym pisze [illegible], iż chce
młodzież uwolnić od takiego srogiego
profesora i takiego katorżnika
jakim był Gł. Drugi i trzeci list
adresowane były do kolegi Ma-
[illegible]skiego, o którym poniżej. Nadto
znaleziono przy Szwedzie sztylet. — Listy
pisane były 13/9 na [illegible] [illegible].
Szwed był uczniem Głowackiego dopiero
od początku tego roku, — gdyż w zeszłym
roku Głowacki nie uczył w VI B klasie
do której Szwed chodził. Szwed, jak
się z listów pokazuje, od pół roku myślał
o zemście zabicia się, a prawdopodobnie
w ostatniej chwili, otrzymawszy od Głowackiego
d. 13/9 z tej klasy [illegible] i [illegible]. i obawiając
się go nowo, z powodu iż temu przychodził
go na pamięć przedwczorajszego [illegible]

329 332

racby, w ostatniej chwili porzucił zamiar
spowodowania głów, a moje otoczenia
mej i śmierci nie chciałem poświęcenia
dla innych.

Szwed Jan, ur. 1873, z Bobatkowic,
syn chłopa, byłego pisarza gminnego,
pijaka, znanego Mistrofila, - sam
będąc narodowcem (pisał fonetycznie)
z ojcem był w ostrych stosunkach. Był
uczniem siedmiu, - wyborowym gimna-
[illegible] i z tego powodu (przez profesorów
protegowanym), którzy mu dawali lekcye
i t.p. W przeszłym roku był korepetytorem
chłopca mieszkającego u Sattkego, - i wtedy
zawarł bliższą przyjaźń z kolegą swoim
Mroczkowskim, synem obywatela, który
również u Sattkego mieszkał. Dzisiaj
zabrano listy u Szweda i u Mroczkowskiego,
które robią dziwne wrażenia. Jest w nich
przyjaźń egzaltowana, która nawet
z pewnych zwrotów zakrawa na pederastyę
(mówi Szwed o nóżkach Mar. które go
zniewalają, - o łapciach, (jeszcze z pierwszego
dzieciństwa) - gniewają się i godzą znowu, -
Szwed grozi samobójstwem od dłuższego
czasu, Mar. drwi z niego, - jest mowa
o [illegible] pocałunkach (i trzynastoletniej
Bobenskiej) w której Szwed się kochał

a z którą w Liwii, przy nim zaalarmowanym,
rodzicom Mancewiczowskim oznajmić. Ale jest
też mowa o jakichś przyczynach, stwierdził
na cmentarzu przy księdzu, czego uczył
z przesłuchanych ja Man.. i inni koledzy
z VII a) nie umiał wyjaśnić – lub nie
chciał. Prawdopodobnie Mancewicz dawał
Szwedowi, który nie mógł znaleźć wyjścia
wymierzył, pieniądze, – a twierdził że nowy
sobie mózg z powodu narodowych – Man.
jest agitatorem na polskim, tamten
był gorącym Rosjaninem usposobieniem,
rzeczywistym etc. Podane wyżej opinie
Man. zatrzymał nim, a tamten bowiem
Szatkowski, w Dawni się z Szwedem, –
z jednym z listów Mancewicza, możliwe
słów, że matka go odwodzi od stosunków
jakichś, ale to wszystko nie dowodzi.
Man. od powrotu tego roku nie widział
się więcej z Szwedem, z tym rozpoczęli
był tyle osobliwie, i stwierdzenia
samobójstwa, i którego niewinny,
prawie przyjacielem ofiarą padł Gło-
tacki. W listach Szwedz i Man. ani
śladu jakiej bądź winy do Gł.-
nawet jego wszystko winna.

~~330~~ 333

Mojem zdaniem, Szwed, - chłopiec też
religii zapalonej, - cynik /: a la
Kiedrzyński - tak uważa gromy :/
zdolny, - przy tem biedny - wpływowi
złe w kolegów i znalazł się w położe-
niu bez wyjścia. -
Teraz o pamiątkach, - Gorzecki też
z swym przyjacielem, pochowany będzie
w piątek, - Szwed w kostnicy na
cmentarzu, pochowany będzie jutro
po cichu, o godzinach szkolnych.
Gimnazjum zresztą otworzą,
by nikt dziś nie dał czasu do
wtrącenia się i plotek, - a nawet
urbanowie, zaś moja przybrana
żandarmi i policja umyślnie usunęli
Słowa z pod gmin. Chce jednak
zaznaczyć jutro obdarzoną pewną
która gdzie była wybrana aberracją
umyślnie, bo tu nie przewlekając
bo umilknąłby się ~~[illegible]~~ na chwilę
oczywiście się a nawet epidemii
podobnej; i nawiasem mówiąc
z nudów, że mogą profesora zastrzelić.

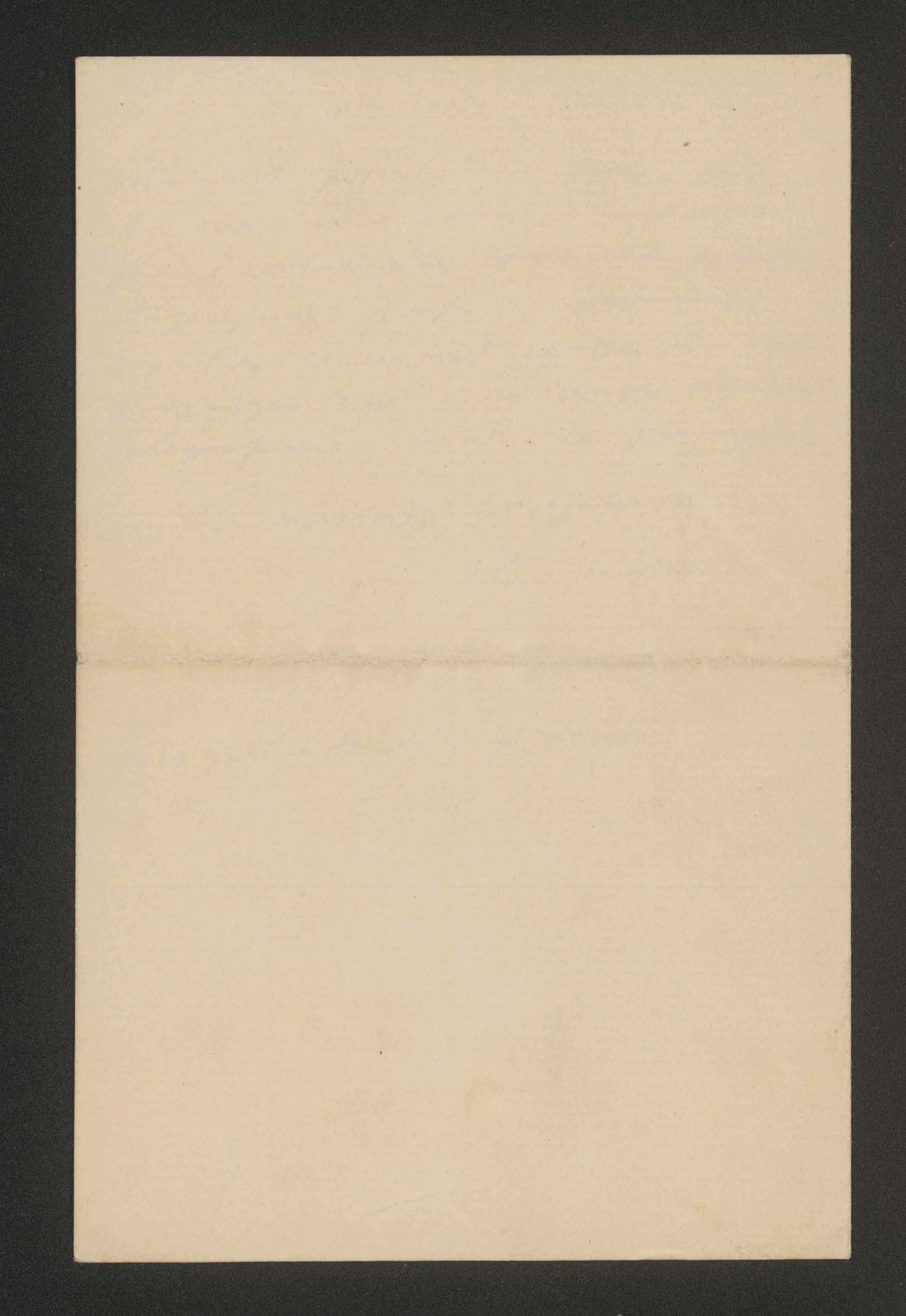
Momentalnie odjeżdżam do domu, jutro
tu ma być z ojcem, - wybadam
go - i zawiadomię wieczorem pocztą.
Uprzejmie proszę o wiadomość:
czy Pan Prezydent zgadza się z moimi
rozporządzeniami i czy mogę wracać.
Telegraficznie proszę do gimnazjum.

Z szczerym poważaniem

Sługa najniższy

German

Tarnopol. - środa - 9 wrześ..



Prof. Wincenty Zakrzewski
Kraków
Wielopole Nr. 4.

16/9 1892

Kochany Panie Michale!

W waszych kłopotach przyjmuję narzuconą mi rolę Nothcommissarius przyjaciel naszych niektórych poprawczych, a widzę, że to wypadek tarnopolski przechodzi przez [illegible] Generałowi, który widziano w Zastępstwie Kawalerzy [illegible] się to zjawi; ale otrzymuję coraz to nowy telegram zaczynam się niepokoić, jak długo to trwać będzie i co tam pisze za życie [illegible] dla mnie wymyślić. Mianowicie polecenie arkuszy na jutro z Jocha poprawiania [illegible] i dyrektora Skaby w wątpliwości, czy się to skończy do jutra tylko, liczyłem być 30 poprawek, czy też odbić całe arkusze, do których [illegible] także 30, a które się rozpoczęły w poniedziałek. Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby ta prz[illegible] na mnie nie spadła; Skalka Słoneczny [illegible] mój telegram w ten sposób, że tylko do jutra się odnosi; ale zarazem pytam zielen[illegible]

obawy, czy w ostatniej chwili nie przyjdzie
mnóstwo telegramów, jak zdarzało się dawniej wtedy,
gdyż szczęście to nieszczęście poprawki
ukończyło. Napiszę teraz o mojem sprawozda-
niu dotyczącem się proszenia o poprawki,
aby je znacznie ograniczyć i redakcyi
od właściwie przepisanych wzmianek, bo
tak, jak się dziś praktykuje, jest
to rzecz demoralizująca prawdziwie.

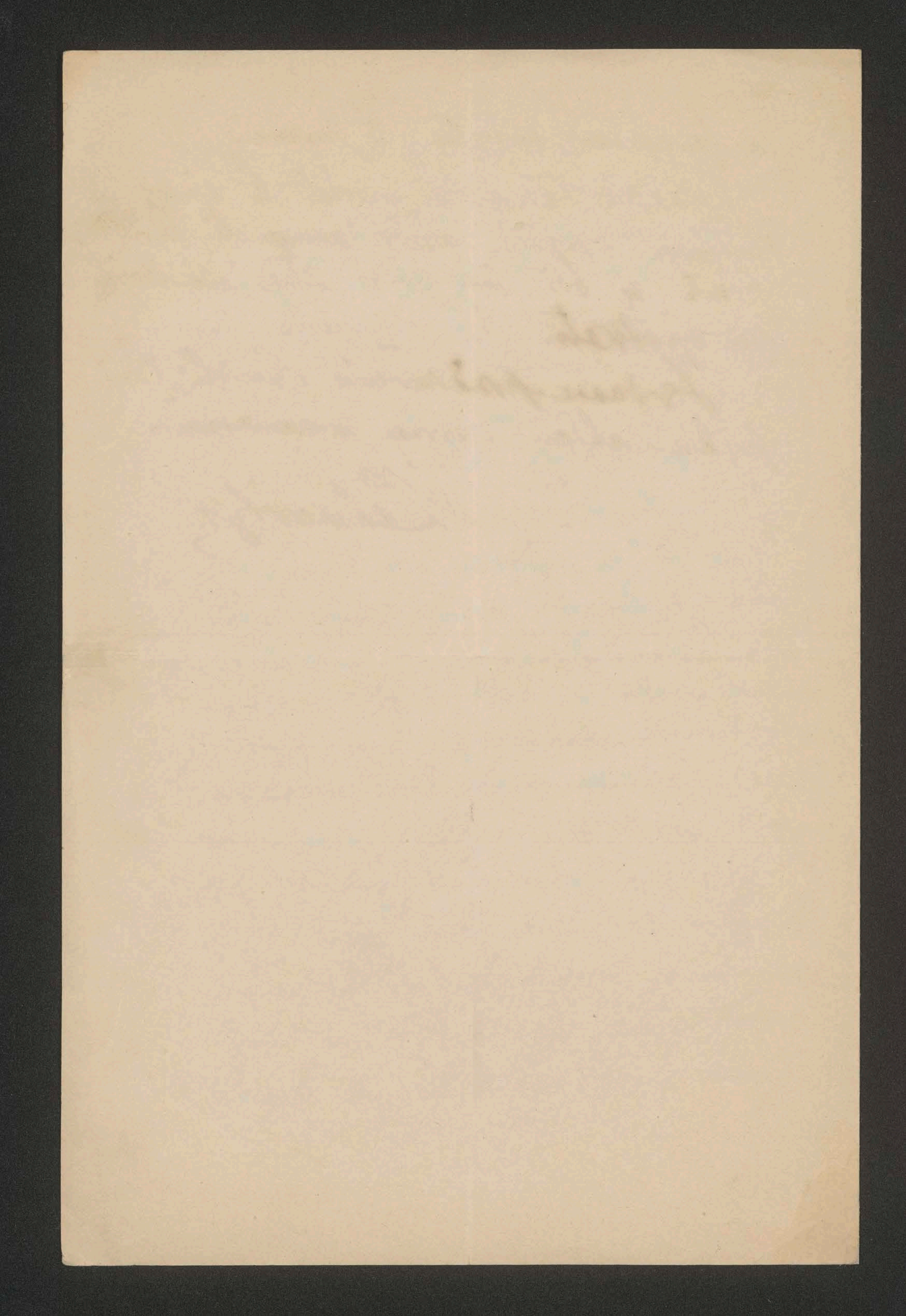
Przypomina mi się wielce, że tak mało
pilności bibliotekarzom, rozsądzanie materyi
telegramami do prywatnych osób a dy-
rektorowie, którzy dopiero ja zawiadamiamy
przyjmują, nawet bez wczasu wprost do rąk.
Atoli zechciej Pan teraz napisać lub napisz
tam słówko propozycyi, a proszę [illegible]
całą materyę, bo nie wiem, czy je się
zdołuję trzymać. Jeśli nie zna, chciej tym ko-
rzystać, wcześnie się od niej wyprosić, chociażby przez
wzgląd na swoją książkę, której pisanie
zaczęto mi już składać trochę później,

a tymczasem musiałem to przerwać.

Wypadek tarnopolski wywołał tu wielką konsternację i popłoch wśród naszych; każdy prawie się boi, żeby go co złego za drożyzną nie spotkało.

Serdeczne pozdrowienia od wszystkich; Pani piękne ukłony i wyrazy uszanowania

Łukasiewicz



Germán Ludomił 337
Kraków 19.9.1892

Jaśnie Wielmożny Panie!

Mierka, którego p. Lewicki chce przenieść do Tarnopola, jest niezbędny w szkole realnej, bo uczy w klasach wyższych i jest prawie jedyny narodowy nauczyciel do języka niemieckiego, tak że jego odejście sprowa-duje dłuższy zamęt. Zaznaczam także, że kolega Pabijan, się przeniósł do Jasła i że dy-rektor uważa, jedynie go nie przyj-muje. Możnaby więc zrobić 2 kombina-cye. 1) albo Mituniewicza cofnąć do Tarnopola a Pabijana zostawić w Jaśle, albo 2) posłać Pabijana do Tarno-pola, a potem by Jezierski objął niemiecki, zaś Pabijan w niej filologię. — Pabijanowi przecież tak-geograficznie odpowiadać, jak się zarządzi-

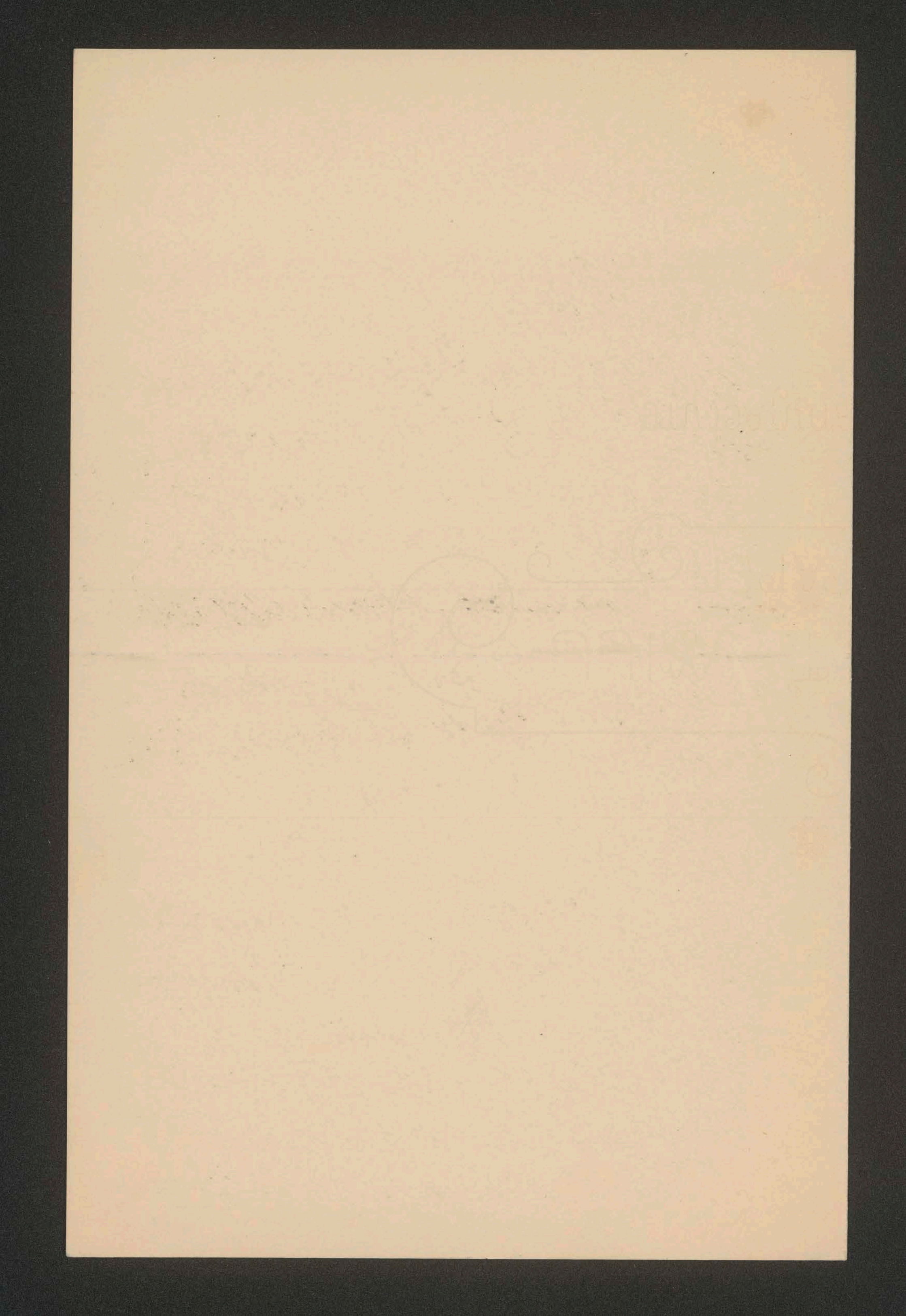
Dzisiaj rano doniósł mi Pawlica, iż
starosta z Wieliczki kazał zamknąć
wszystkie szkoły w Podgórzu, - prawdopo-
dobnie z tego powodu niema korespo-
ndencji. Pawlica podobno telegra-
fował do Prezydium.

Łączę zapewnienie najgłębszego
poważania

Sługa uniżony

[illegible]

Kraków 19/9 92



Pantalowice Górne 21/9 892
o. p. Kańczuga

Jaśnie Wielmożny Panie

Chociaż mało Mu znany, to raz jednak miałem zaszczyt przedstawić się Mu u Maurycego Straszewskiego w Krakowie, w innej słuszności, i przeto udaje się do Jaśnie Wielmożnego Pana, w następującym interesie:

Nauczyciel wiejski z Rączyny, majątku do mnie należącego, p. Józef Szarliński,

jest pod każdym względem
człowiekiem bez zarzutu.
Szkoła jego jest wzorowo
prowadzona, uczniowie
jego bardzo wiele korzysta-
ją, gdyż się niemi nie-
tylko w szkole ale i poza
godzinami zatrudnia, opie-
szałych napomina, i śmiało
powiedzieć mogę, iż z za-
miłowaniem swoim po-
wołaniem się oddaje.
Wielka mi tem prosiła
mnie o zajęcie dla swej
córeczki po szkole, od-

powiedziałem mu; "zajęcy pie-
cze nie strzelam, ale pozwo-
lam Panu sobie zająca
w Kęcynie na gruntach
Włościańskich od granicy";
Dnia 16go t.m. wyszedł Pan
Starliński, i od granicy
strzelił do zająca, myśląc
że tenże jest postrzelonym,
zostawił strzelbę na moim
[illegible], i poszedł pa-
trzyć za zającem zagranicę
t.j. na Stebadzkie pola
i krzaki, należące do
Wielmożnego Teofila Żurowskiego

Tymczasem wybiegli leśni
Wp. Żurawskiego i strzelbę
z mego terytorjum zabrali,
i Wmu Żurawskiemu odnieśli,
który też zaraz prawdopodobnie
skargę, na Szarlińskiego
do Wysokiej Rady Szkolnej
Krajowej, zaniósł.
Czuję się obowiązanym wy-
jaśnić całą sprawę, i jeże-
li było jakie nadużycie, to
po stronie leśnych Wp.
Żurawskiego. Pan Szarliński
bowiem ani pasyi do polowania
niema, ani też jego uczciwość
niepozwoliłaby mu, kłusownic-
twem się trudnić
Z wysokim poważaniem
mieni się Jaśnie Wielmożnego Pana
prawdziwym sługą Stefan Prek

Szanowny Panie

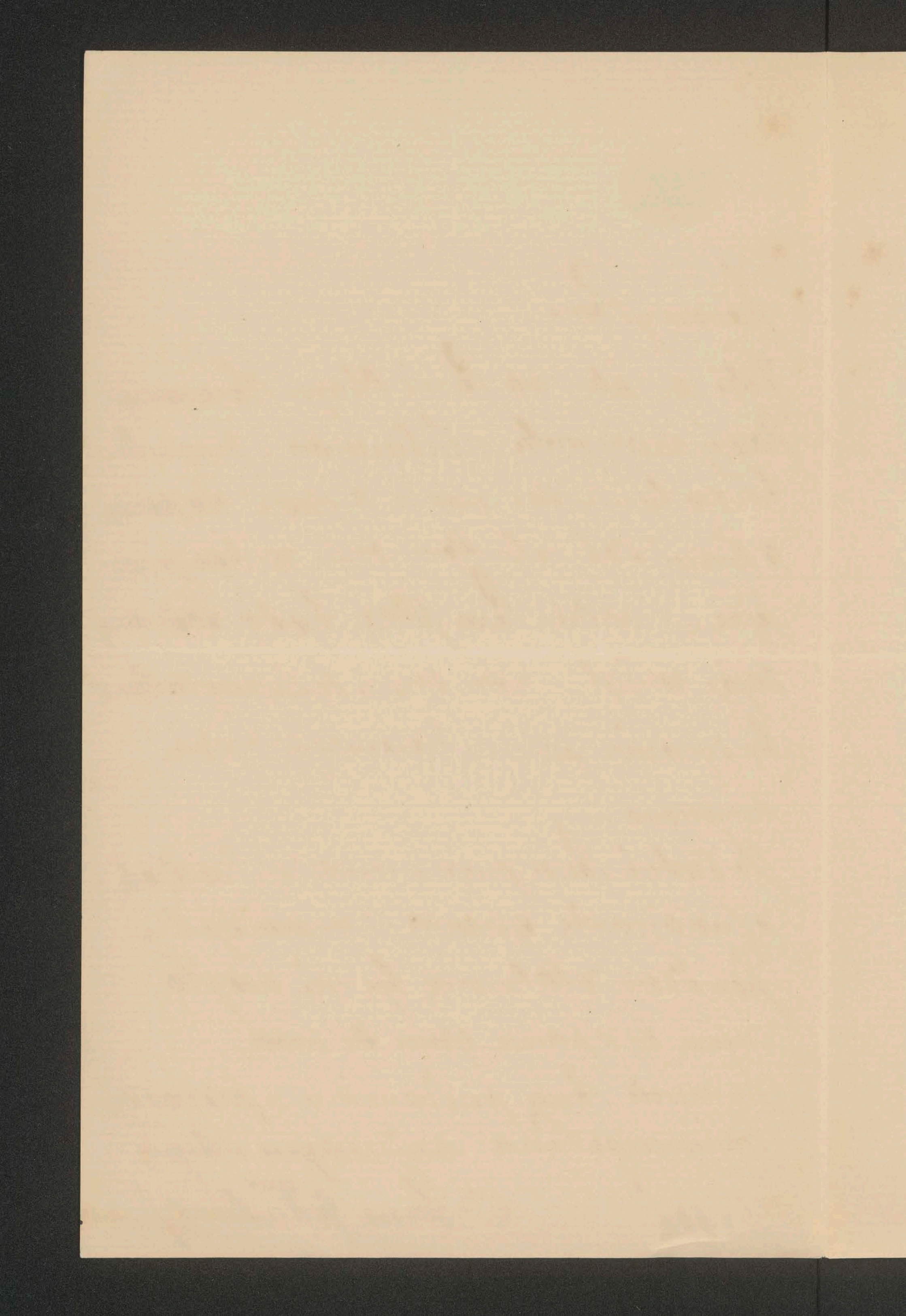
Wiele mi zależy na Pannie Olimpii Warcewskiej starszej nauczycielce w Lubaczowie i pragnąłbym bardzo by uzyskać mogła dodatek do pensyi w kwocie 50 f uchwalony roku zeszłego przez Sejm i usilnie Pana proszę, by się tą sprawą zajął życzliwie, i w ten sposób tę sprawę załatwił by życzeniu panny Warcewskiej zadość uczyniono.

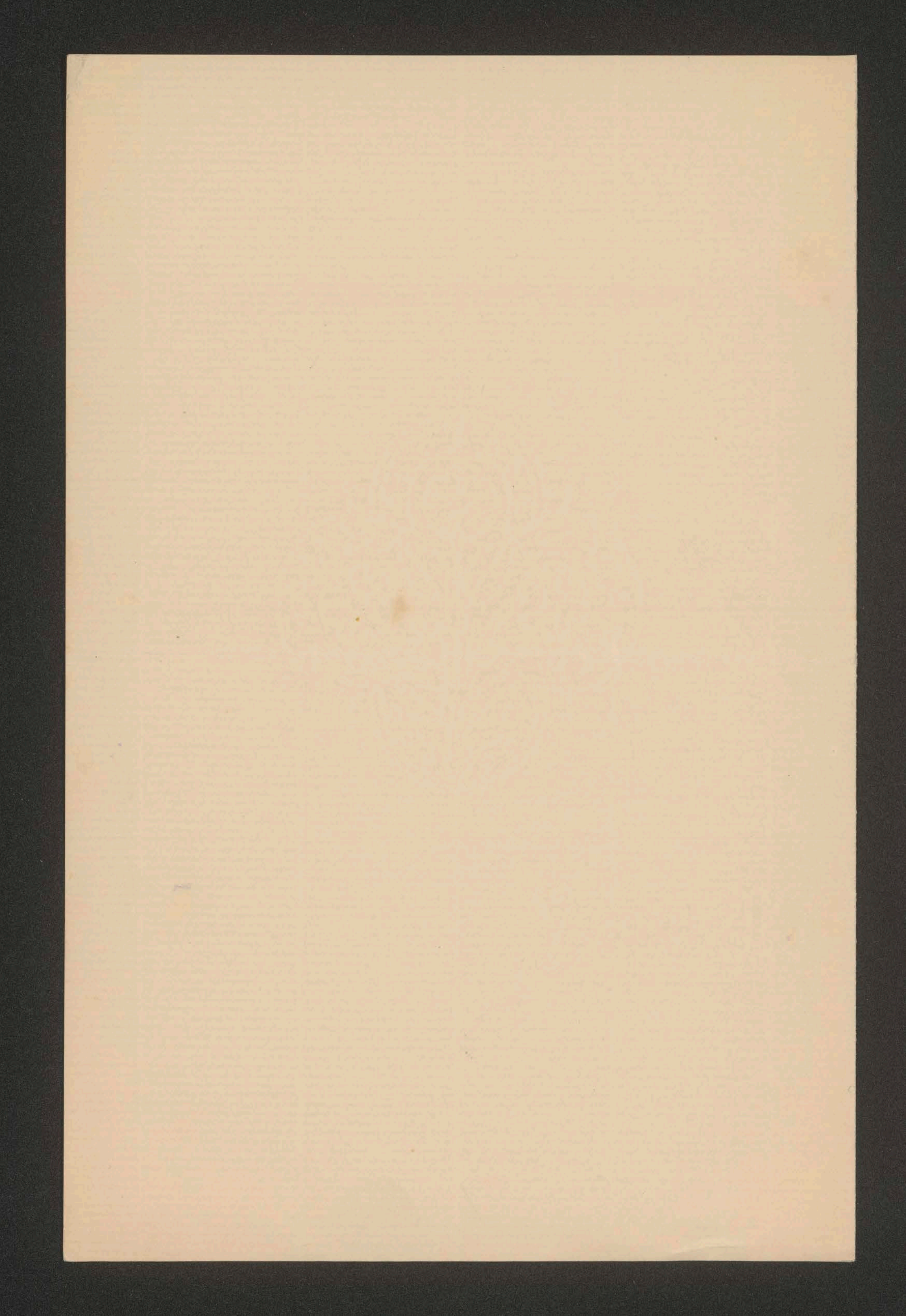
Po Krośnie Pana przepraszam za trud, ale w Zbarażowie sprawa z rozmaitych powodów załatwioną być nie mogła zatem aż o Pana oprzeć się muszę;

Prosząc Pana pozdrawiam piszę się Szanownego Pana najniższym sługą

21/1 1892

Adam Gołuchowski





~~340~~
343

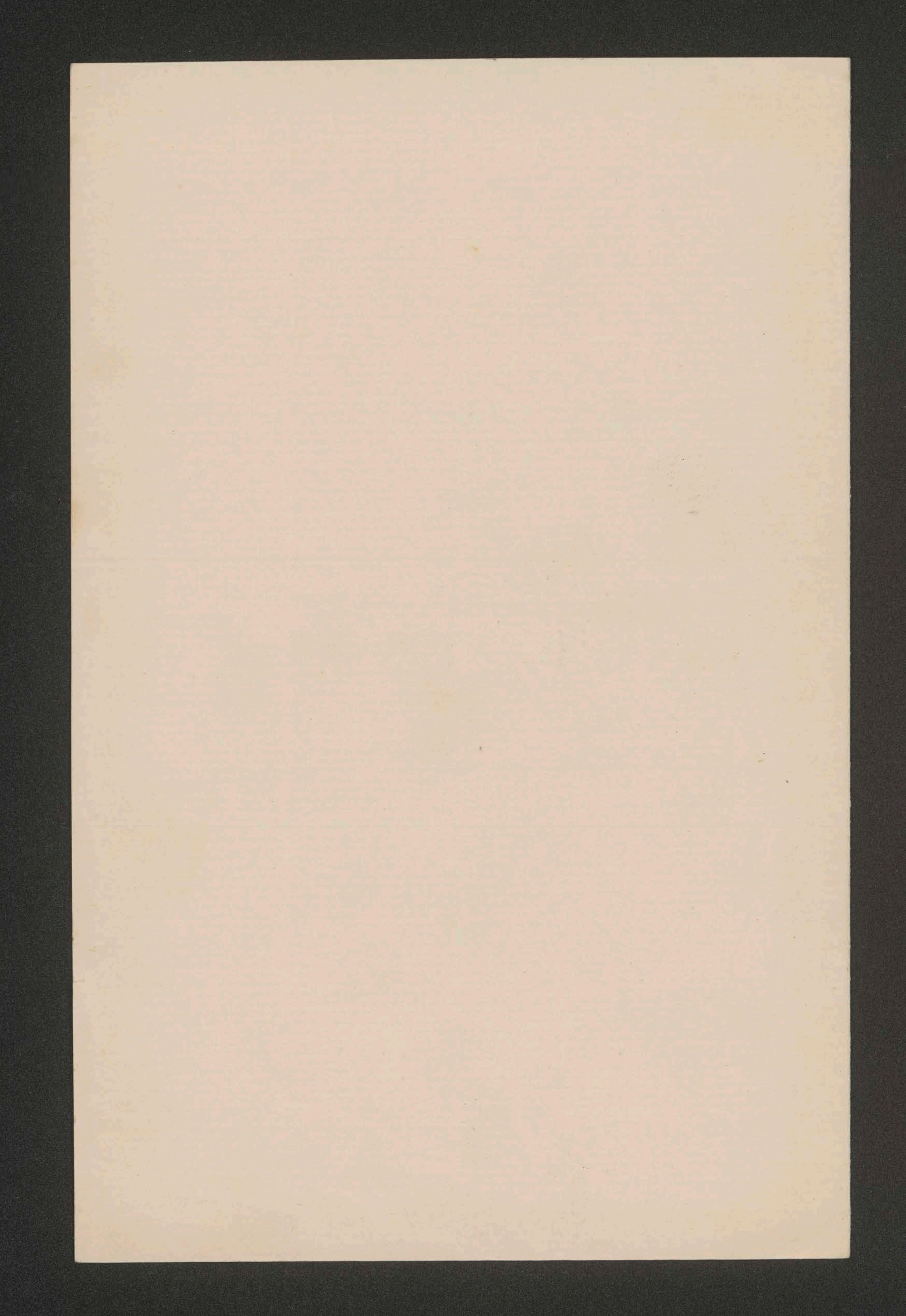
Kraków 24/9 892

Wyszniewski [Ludwik?]

Jaśnie Wielmożny Panie
Wiceprezydencie!

Przepraszam bardzo, iż znów ośmielam
się prosić JWPana Wiceprezydenta za osobą
Zygmunta nauczycielem w Tarnowie –
obrany jest na 1. miejscu na postawio-
nym na stałego nauczyciela – czło-
wiek inteligentny – nie jak pańszczyz-
ny nauczyciel – osoba może być on
[illegible] dodatnią siłą w szkol-
nictwie – Teraz, dowiedziawszy się, iż nie
ominęłoby mu zawakować – skoro
jest 1. loco – ośmielając się przypomnieć
się JWPanu Wiceprezydentowi i polecić Ła-
skawej Jego opiece rodziny i wysoki
szacunkiem i poważaniem
posłuszny sługa
L. Wiszniewski





8078

~~342~~ 345

ks. dr. Kopyciński [Adam]
Radomyśl 25.9.1892

Najczcigodniejszy Panie
Prezydencie Dobrodzieju!

Proszę uprzejmie usprawie-
dliwić me natręctwo, ale
zmuszony jestem pisać, pozo-
stawiając ocenę mej prośby
Wielmożnemu Panu Dobrodzie-
jowi.—

P. Marya Stec, zastępczyni
nauczycielka przy 4. klasowej
szkole panieńskiej w Tarnowie,
stara się o stałą posadę tamże.

Jeżeli jej kwalifikacya jest odpowiednia, upraszam o jej zamianowanie.

W naszej okolicy dyzenterya zabiera wiele ofiar, ale dziatwa szkolna zdrowa. Nauczycielstwo sumiennie prawie w całym okręgu spełnia swe zadanie.

Miło mi złożyć wyrazy najgłębszego poważania i podzięki za ostatnią odpowiedź Państwom wzajemnie,

sługa

Ks. Dr. Łopyciński

Radomyśl, 25/9 97

~~343~~
346

85. Borbonka
86. Cieslanka
86. Skec
88. Birlupp
100.000
88. Jelonar

79. Kumer
78. Podolecka
84. Schlerf

MUSÉE CZARTORYSKI
à CRACOVIE.

le 26/XI 1892.

Kochany Panie Michale!

Przepraszam, że tak późno wywiązuję się z obowiązania. Na kartce załączonej znajdzie Pan spis rysunków, które by były odpowiednie do Pańskiej pracy w Orn. in Bild u. Schrift". Podaję tak liczbę o wiele większą, jak ta, która może być umieszczona, do Pańskiego wyboru. Ryciny powinny iść ze tekstem i tekst ilustrować, trudno mi więc było zrobić wybór na własną odpowiedzialność. Niebieskim ołówkiem podkreśliłem N^ry 9, 12, 15, 16, 22, 24 są albo zupełnie inedita, albo też znane z owych złych i niedokładnych reprodukcyj. Czerwonym ołówkiem podkreśliłem te rysunki, które jak sądzę w nowej reprodukcyi zyskały by wiele i same przez się mają dużo charakteru. Skoro Pan odpowiednią liczbę

Z uczonej listy wybiorę i numery odpowiednie opatrzę krzyżykiem, niech mi je Pan zwróci ze swemi uwagami, a będę się starał do nich zastosować i ewentualnie wyborem exemplarzy i ustawieniem fotografującego zająć się zająć. Po ciężkiem lecie, czuję się tak zmęczony, że na parę tygodni wyjeżdżam do Kellerlandgeben, gdyż [illegible], abym odświeżony nieco mógł podołać zimowej kampanii i licznym pracom, które mię czekają. Stan mojej żony obecnie jest coraz lepszy, ale dotąd był tego rodzaju, że wyjechać i opuścić jej nie mogłem. Tu wszyscy dosyć żartują sobie z postrachu wywołanego cholerą, gdyż w rzeczy samej jej tu nie ma. Było kilka sporadycznych wypadków, ale te, jak dotąd nie pociągnęły żadnych następstw ze sobą. Przypomi-

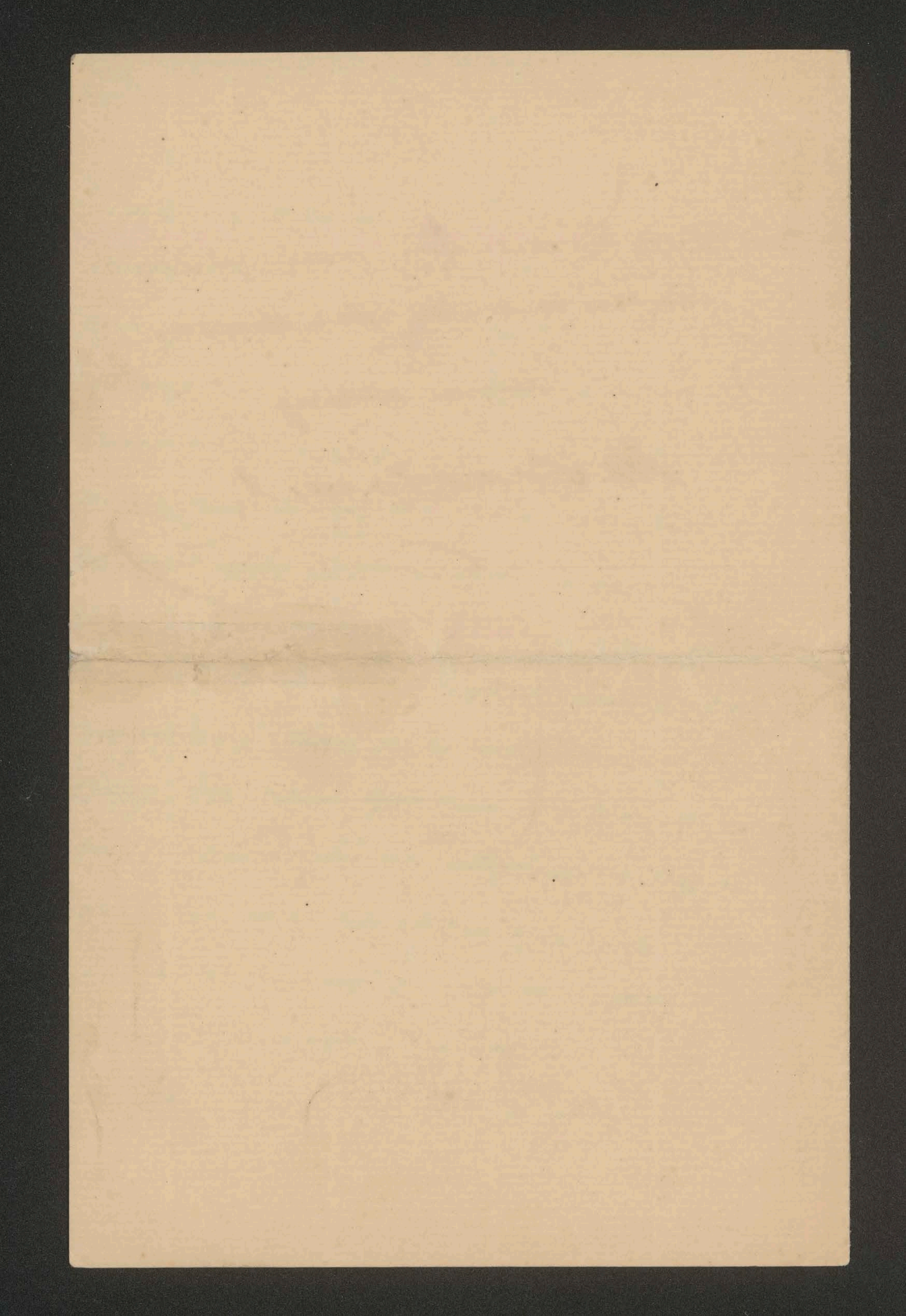
~~345~~
348

niżej się przy tej sposobności przypomnieć Pani

Ściskam serdecznie dłoń Pańską

Sercem oddany

M. Sokołowski



Kraków 28. wrześ. 92

Łaskawy Panie Prezydencie,

spełniam miły obowiązek, składając na dzień jutrzejszy, niestety listem tylko, życzenia serdeczne. Oby danem było Panu, przez długie lata, przewodniczyć edukacyi naszego kraju i oglądać coraz nowe owoce szlachetnych usiłowań swoich. Jestem przekonany, że wszyscy, którzy Pana znają, choć nie wszyscy wypowiedzą, będą niezawodnie jutro żywili w sercach swoich te same

życzenia. Wypowiadam je szczerze,
prosto i po dawnem Koleżeństwie.
Korzystam z okazyi pożądanéj, aby
dołączyć prośbę, która bezpośrednio
Wydział teologiczny i moją osobę
obchodzi. Dla choroby Straszewskie-
go zażądano znowu odemnie, jak
w przeszłym semestrze zimowym,
wykładów Etyki dla prawników.
Oświadczyłem gotowość, pod warun-
kiem, jeżeli zostanę uwolniony
od Teologii fundamentalnéj na
wydziale moim. Koledzy moi zgo-

dzili się na to i proponowali na suplen-
ta Teologii fund. X. Rychlaka, któ-
rego osoba przez X. Kardynała zosta-
ła sympatycznie przyjęta. Kandydat
był parę lat w Rzymie, wyuczył
się dobrze teologii i mówi płynnie
po łacinie, a dawniej już, zanim
był Katechetą, parę razy dogmaty-
kę suplował. Zresztą nie mamy na
razie nikogo, dla mnie będzie to
pomoc wielka i mam przekonanie,
że dla początkujących (chodzi o rok
pierwszy) zupełnie wystarcza. Gdy

z Wiednia nadejdzie odpowiedź przychylna, odniesie się Konsystorz do Rady szkolnej, z prośbą, aby X. Rychlikowi odjęto parę godzin katechizmu i przekazano jego pomocnikowi. Ośmielam się przeto pokorną z mej strony zanieść instancyę, aby Pan raczył wedle możności przychylnie rozstrzygnąć tę sprawę. Ja wtedy bez szkody teologów (czego X. Kardynał domaga się) będę mógł dla nich osobno wykładać psychologię a osobno dla prawników etykę. Ale spostrzegam, że wiele czasu zabrałem Panu Prezydentowi mojem pisaniem, kończę więc tem, od czego zacząłem, życzeniami serdecznemi a dodaję wyrazy najgłębszego szacunku i przywiązania

X. Pawlicki

Jan Antoniewicz ~~348~~ 351

Heyst 29. 9. 92.

STATION BALNEAIRE HEYST SUR MER

Łaskawy Panie Prezydencie!

Proszę wybaczyć mej śmiałości, że teraz kiedy początek roku szkolnego i liczne obsady podsu-nie dają zajęcia i mozołu, ja jeszcze trudzę Go prywatnemi sprawami. Nie czyniłbym tego gdyby nie były ściśle związane z ostatniemi i temi nowemi obsadami.—

Już w Sierpniu uniżenie wnosiłem, instancyonowałem za p. Głogowskim dyrektorem szkoły ludowej w Samborze, pragnącym bardzo i gorąco dostać miejsce przy tamtejszem seminaryum.—

Wówczas Pan Prezydent był łaskaw zwrócić mi uwagę że to byłby dla niego awans zbyt szybki i żeby byłoby odpowiedniejszem żeby się poprzednio przedtem podał o miejsce

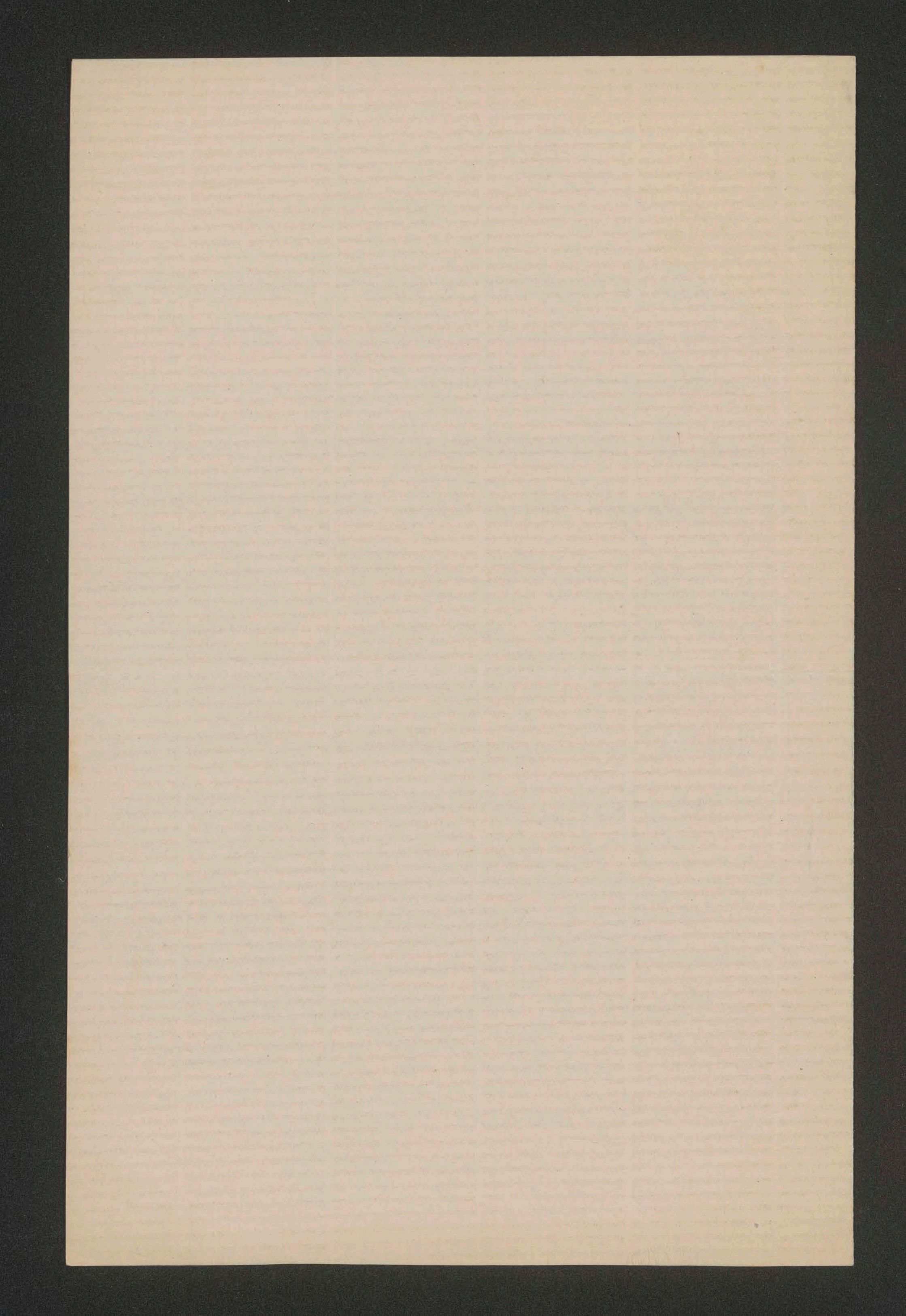
przy Kursie przygotowawczym. —
To teraz uczynił i prosi mnie bardzo
usilnie żebym się wstawił u Pana
o Łaskawe udzielenie mu tej posady
która dla niego byłaby nadzwyczajnem
dobrodziejstwem. —
Że Głogowski ~~m~~ należy bezwarunkowo
do lepszej a może i najlepszej kategoryi
nauczycieli ludowych, wie Pan Prezydent
posiadający taką znajomość ludzi
i stosunków najlepiej sam, a czy on
na tę posadę jest odpowiednim — też
najlepiej ~~Ł~~askawy Pan Prezydent
sam ocenić raczy i potrafi. — Z mej
strony nie mogę atoli pominąć że
znający go od lat kilku i widujący go
często w życiu, robił na mnie bardzo

kompletnie, wreszcie, a ten z pewnością że
będzie na posiedzeniu w Żółkwi był bardzo
poważny i bogaty! —

W sprawie buczackiego gimnazjum i
pożyczki ~~kasy~~ koncesyjnej na jego budowę —
nie mogę niestety nic donieść pomyślnego.
Bank krajowy jeszcze nie zadecydował
co do wysokości pożyczki, ale rzecz sama
zdaje się nie być wątpliwą. Tylko że zwłoka
z wydaniem pieniędzy opóźni
znacznie budowę. —

Z prawdziwą przyjemnością korzystam
ze sposobności przypomnienia Dostojnego
Pana Prezydenta o mojej najgłębszej
szacunku i polecam się jego łaskawej
i życzliwej pamięci zostając jego

pokornym sługą
Jan Bołoz Antoniewicz



Sanok dn. 30/9 1892.

Kochany Michale!

Wybacz, że udaję się do Ciebie w spra-
wie, której wiem z góry nie zbyt
chętnie może wysłuchasz. Czynię to
też z wielką nieśmiałością i gdyby
nie zamknięcie drogi do urlopów
wszystkim urzędnikom politycznym,
wolałbym prosić osobiście
Ekscelencyi; że i tak miałem być
w innych interesach we dworze ko
powracać starosty z urlopu. Bądź prze-

kosztem, iż z tytułu stanowiska i ku-
zynostwa nie rości sobie żadnych pre-
tensyj do skutecznych protekcyj, któ-
rych w zasadzie nie lubię i przy każdej
sposobności to objawiam. W niniejszym
jednak wypadku, jeżeli już nie popierać
sprawy, to przynajmniej o informacye
zmuszony jestem udać się do Ciebie, ~~[illegible]~~
w przeciwnym bowiem razie zostałbym
w bardzo fatalnym świetle a nawet na-
raziłbym się osobiście niektórym
ludziom w powiecie, z którymi w obe-
cnych czasach jako urzędnik polityczny
liczyć się muszę. Otóż ludzie ci intere-

rzając się inspektorem okręg. Bielaw-
skim, nachodzą mię od dłuższego czasu
pomimo moich wymijających odpowie-
dzi w sprawie stabilizacyi Bielawskiego.
Człowiek ten chodzi, jak struty, tem wię-
cej, że ustawicznie robię mu różne
przepowiednie, co i na jego pracę
urzędową nie zbyt korzystnie wpływa.
Zdaniem mojem on nie jest, lecz obowiązki
swoje pełni należycie i w każdym
razie ma za sobą znaczny szereg lat
służby inspektorskiej i korzystne dla
szkolnictwa owoce tejże. Gdybym

mógł osobiście pomówić, naprowa-
dziłbym wiele szczegółów, które
niedawnie a przecież może decyzyą
wpłynęły zmienić na jego opinię.
W tę niedzielę ma być u Namiestnika
i Ciebie na audyencyi. Udaję się więc
z usilną prośbą do Ciebie, byś łaskaw
był choć parę słowy dla mego sta-
mego spokoju donieść mi, czy jest dla
Bielawskiego jaki jeszcze widoczek na
stabilizacyę i jak w ogóle sprawa ta
stoi, o której nie mam najmniejszego
wyobrażenia a przecież tym panom

protektorem jego coś powiedziałem-

się.

Przy tej sposobności daję Ci moje za-

pewnienie, iż cokolwiek napiszesz,

możesz być najzupełniej spokojnym,

iż zaufania tego nie nadużyję i z wiel-

ką ogledności zrobię z tego użytek,

co napiszesz.

Proszę, by to co piszę nie było

przez Ciebie źle zrozumianem, bo

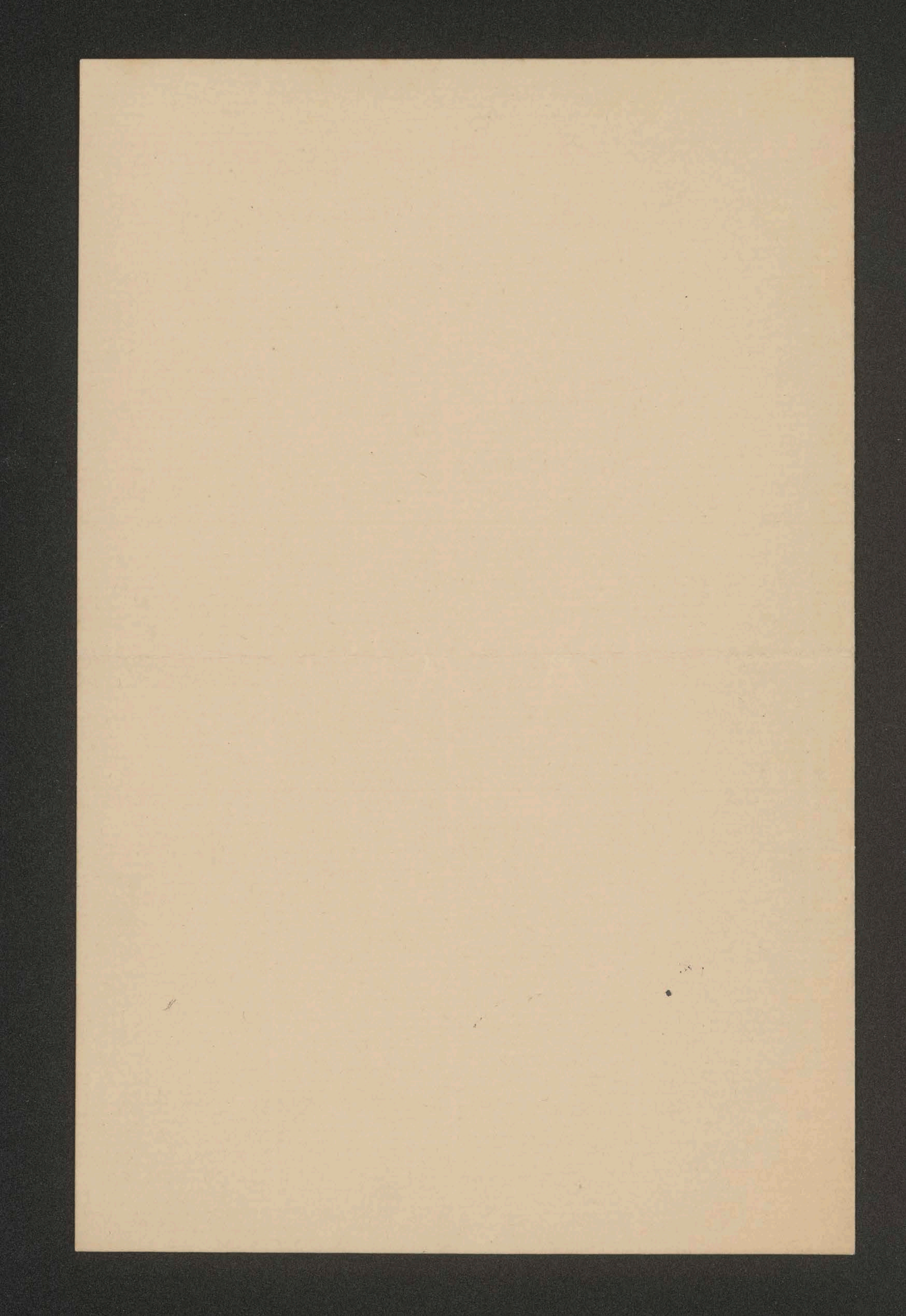
~~tak~~ jak w rzeczywistości i szczerze przedstawi-

łem, czekam od Ciebie i wiary dla

całego domu Twego ukłony i pozdrowienie, —

Twój

Tadeusz.

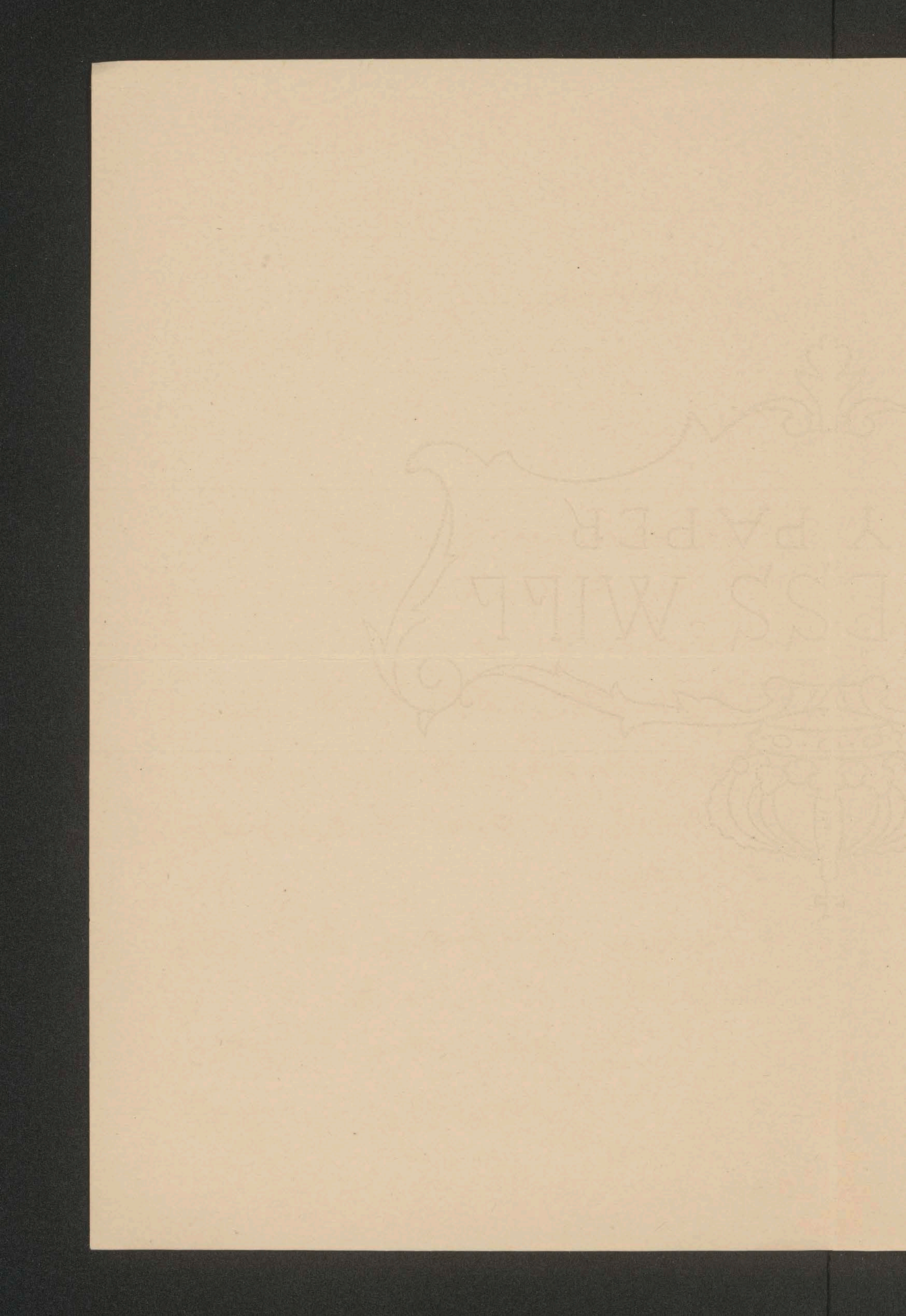


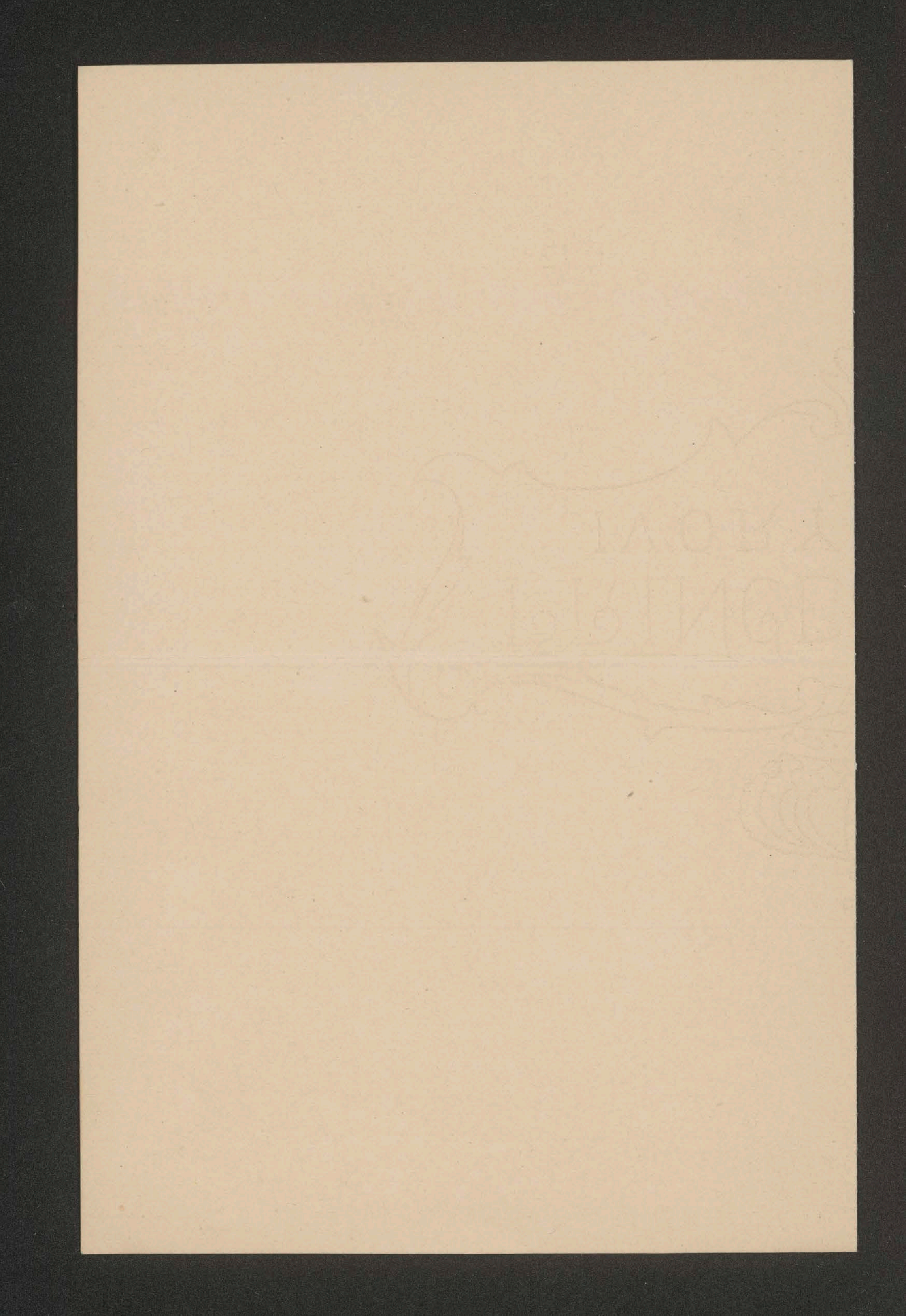
Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

W załączeniu mam zaszczyt przesłać Plan nauki języka polskiego z uwagami odnoszącymi się do nauki języka ruskiego. Jeżeli Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent uzna, że poczynione uwagi są odpowiednie, wtedy będę mógł przepisać lub ewentualnie uzupełnić.

Z wyrazem głębokiego szacunku
Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta
powolny sługa
Al. Barwiński

We Lwowie
30/9 189[illegible]r.





320–358

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Nominacya moja, we wczorajszych ogłoszona dziennikach, w naturalnej konsekwencyi obudziła w mém sercu uczucie głębokiej wdzięczności dla Tego, którego łasce w pierwszym rzędzie zawdzięczam obecne swe stanowisko.

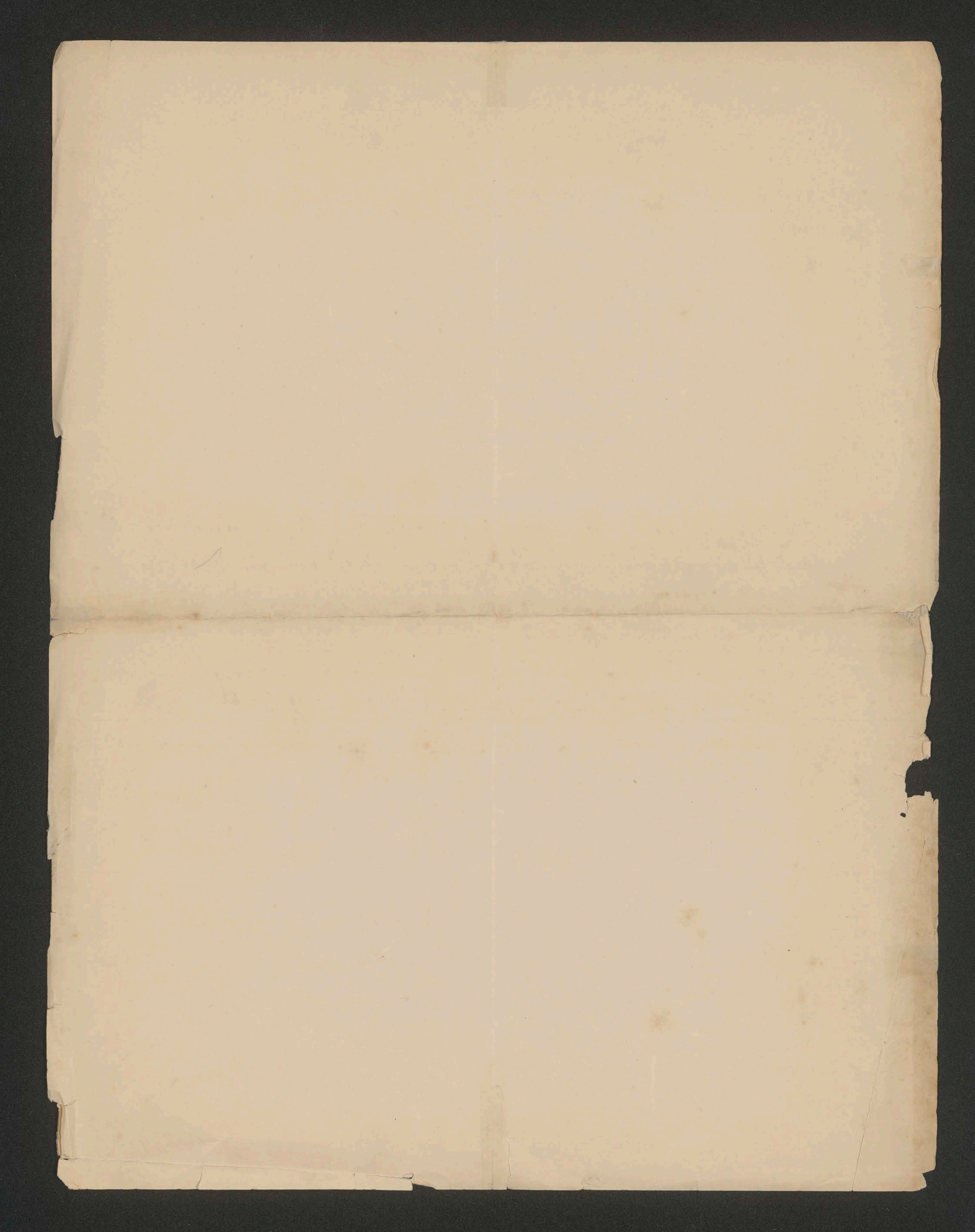
Racz Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie przyjąć najszczersze moje podziękowanie z zapewnieniem, iż o ile sił starczy, z podwójoną pracować pragnę gorliwością, — oraz wyrazy najwyższej czci i głębokiego uszanowania, w którem się piszę

Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta

najniższym, wdzięcznym
sługą

z Tarnowa 2. października 1892

Ruciński



264 - 359

360 – 521

Gnoiński [Jan]

~~357~~ 360

Cieszanów
poczt. i tel. w miejscu.

4. 10. 92

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Prośba nauczycielki tu-
tejszej, która przy pracach
postradała całe mienie,
odejdzie w tych dniach.
Polecając ją najgoręcej /.

Łaskawej uwadze JWPana

upraszam najusilniej

o udzielenie proszącej

przynajmniej 80 zł. zapo-

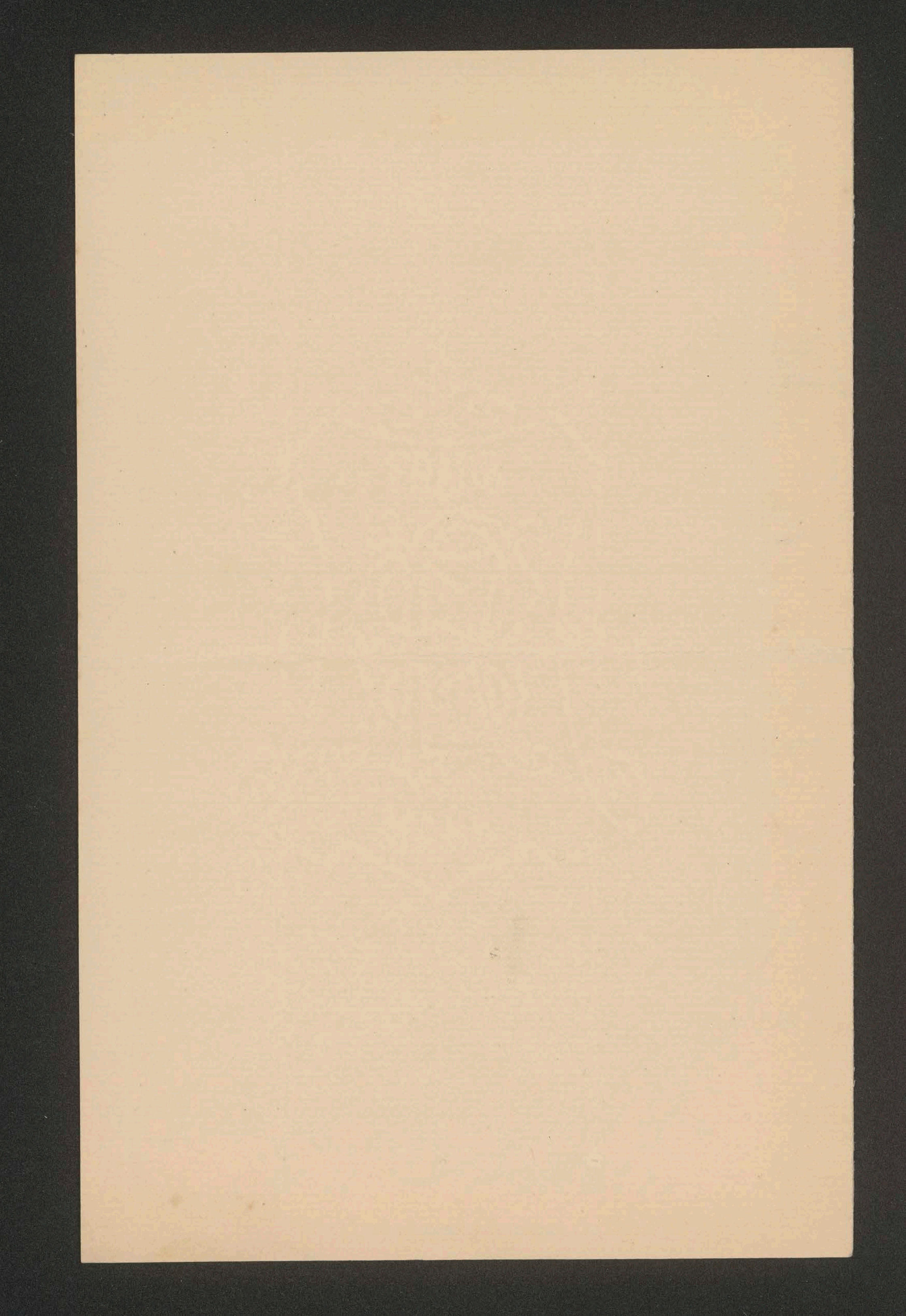
mogi.

Racz JWPan przyjąć wyrazy

wysokiego poważania z jakiem

zostaję Sługą

[illegible]



8078

~~355~~ 362

Zator 5/10 paźdz.

Stanclikówna Eufemia

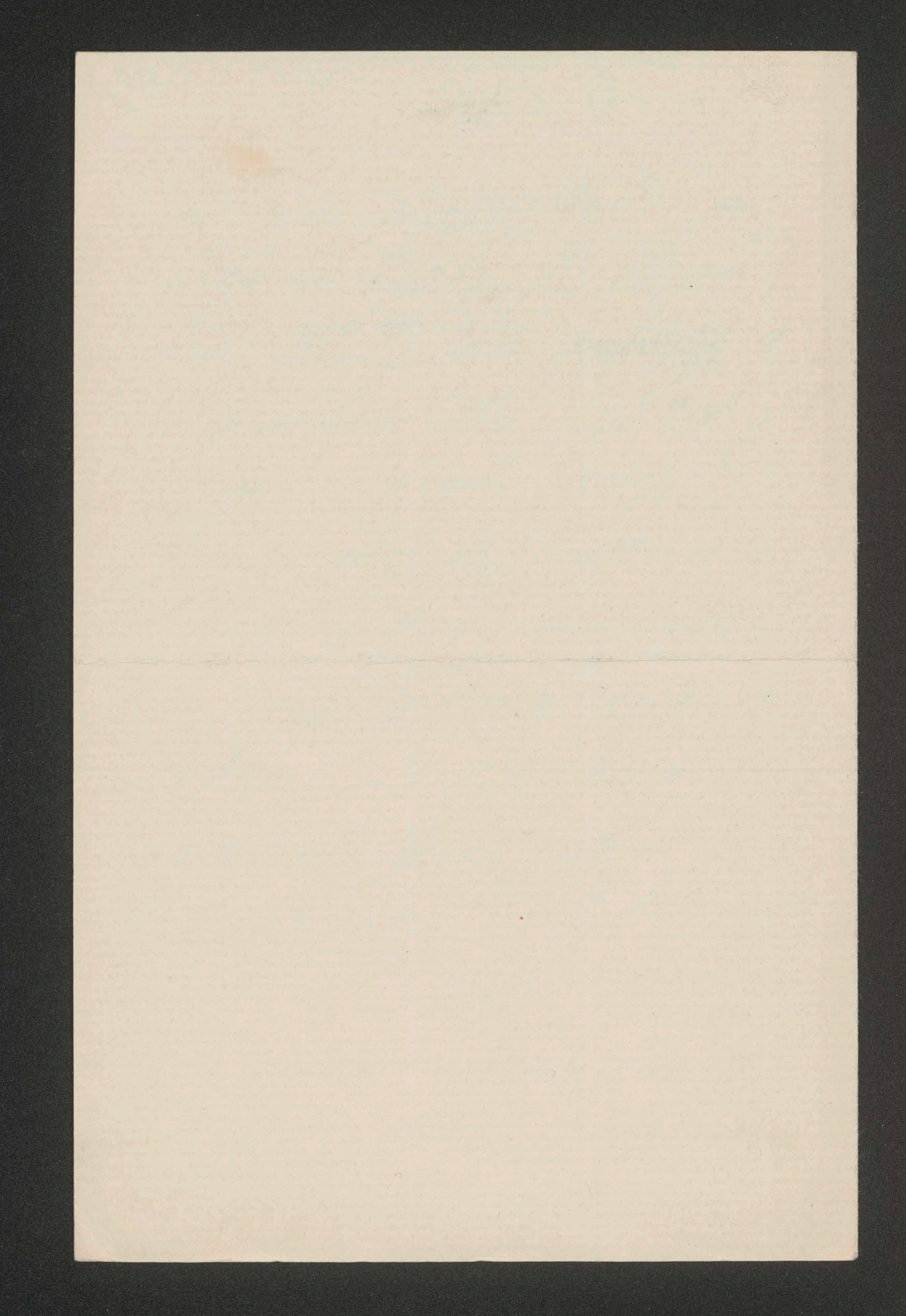
Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie
Dobrodzieju!

Daruje JWPan Prezydent Do.
że ośmielam się przypomi=
nać obietnicy danej WPanu
Rektorowi Kołowi, który do=
nosił, że JWP. Prez. Dob. udzie=
lił mi łaskawie pozwolenia na
uczycielki ludowej jeszcze 6 go
sierpnia a 28 sierpnia przy=
szła odmowna odpowiedź ze Lwo=
wa

na ręce inspektora okręgo=
wego w Białej p. Krawczy=
ka, który mi wezwał do dn.
5° października odesłać pa=
piery. – Jeżeli mogę być ty=
le śmiałą to bardzo, a bardzo
proszę! o korzystne załatwie=
nie mej sprawy; za co nie=
zmiernie będę wdzięczną
JWPanu Prezydentowi.–

Zostaję z głębokim
szacunkiem.

Eufemia Stanelikówna.
prywatna nauczycielka.
w Zatorze u Pocztmistrza.–



Kraków 8 Paźd. 92

Kochany Panie Michale,

Przedewszystkiem winszuję panu niesłychanego sukcesu w Sejmie, chociaż nie znajdzie się drugi raz takich ludzi, któżby do Komunikacyjnej takiej sprawności jak W. Pan. – Dałby Bóg żeby to miało najlepsze skutki i sprowadziło ukrainofilów na drogę inną niż tę którą szli dotąd, choćby już to było jeśli się niewpisali w wspólnym klubie z moskalofilami.

Zaraz po odebraniu pańskiego listu tamtym tygodniem układał planu wykładów n. przyr. D. około wstępnego a po tygodniowym namyśle, konferencjach z nauczycielkami kursów i zmianach doszedłem do rezultatu, który na piśmie przesyłam. Trudno mi się było bardzo rozpisywać

nie wiedząc co mówić na propozycję
ale na każdy zaraz niniejszym gotów
odpowiedź. Tak czy inaczej w każdym
razie nie z pomocą szkolnych podręczników
na tle wiary niezmiernie gimnazjalne prawiny
też wykładane w układzie szczegółowym,
bo niema żadnej racyi dlaczegoby uczennice
niewiasty nic wiedzieć z fizjologii i anatomii
zwierząt i roślin. Przy tej sposobności
przejmuje mineralogię Z. która jest
dziś chyba najgorszą książką jaka się
w układzie używa. O tem zaś razem
więcej pisze. Ale gimnazjów niema może
jakoby tonem plagiat i niezupełnie
spółkobiety wykreśliły mu i wyprzedzi
prawd. Nie wiem jaki to opis nie może
być inny skoro odnosi się do tej samej
rzeczy. Kto przeczyta opis rośliny u
Wagi, Cienkowskiego Hückla (bardzo dobre
wydanie) i u mnie ten tutaj bez
żadnej wątpliwości powie o każdym innym

z pod cudzego pióra wyszedł.

Zastrzegałem jednak wyłącznie i nieodpowiedziałem w odpowiedzi na zapytanie: czyby ten podręcznik (zoologii) nie nadawał się do gimnazjum. Dla tego że gdyby to było po prawdzie, musieliby zaprowadzić do ich zakładów szkolnych tu przyrodników w całem właściwem liczbie takich jedynie którzyby mieli za odpowiedzialnie opisywać w szkole. Wasze rozporządzenie zrobiło to dziś ostatecznie że tacy Kambachi nie dyktowali prawa tym którzy byli jego widokom zaprzeczeniami. Rzeczywiście widzi to bardzo że żaden z inspektorów ani wł. R. S. nie jest przyrodnikiem o czem naturalnie zapomniałem wspomnieć wcześniej. W tym wszystkim wszystko się przecie śmieszne wobec nieodłącznie, które naturalnie w tak podchodzą. Ja tego wolę nie ten czynić ale twierdzę. Powiedz mi pan wszakże czy byś pan

mając ze stronie żeby Lech z powodu
swego rozstania co do zoologii postąpił.

Jeżeli mi pan odpowie że nie to
zaraz i odeśle wszystkie rękopisy Cz.
z odpowiedzią we drugim wysłaniem.

Co się dzieje z nominacją Buj-
wida czy to będzie jesień u was? ...
wrócił na miejsce za 1000 rs. w
Odessie a były tam wielkie osoby
mię. Chce mi się żeby nie ...
Nehrlowie za tak wszystkie pracę ...
...

Pani ... i ...
pana ...

[illegible]

Sanok dn. 9/X 1892.

Kochany Michałku!

Kilkadniowa nieobecność moja
w domu spowodowana wyjazdem
w sprawach urzędowych jest przy-
czyną, iż spóźniam się z winną od-
powiedzią na otrzymany list.
Za łaskawe wyczerpujące wyjaśnienie
w sprawie Bilan. i zaufanie
w mój osąd w tym przedmiocie,
zasyłam Ci najserdeczniejsze podzię-

kowanie:

Bielawskiego jest mi szczerze żal,
patrząc na okoliczności, w jakich urzę-
dował i urzęduje, tak jednak stanow-
czej opinii, złożonej ze słów okre-
ślających jego kwalifikacyę do
szczytu w kierunku dodatnim,
jakiej ode mnie żądasz, - nie mogę
objawić; chociaż przyznać muszę,
iż Ona mi przez Ciebie obiecana
przedstawia dla mnie wielką wartość,
z drugiej jednak strony nie bierz mi
za złe, jeżeli stanowczo zaprzeczę opi-

~~364~~ 367

nii, iż Biel jest niedołęgą, gdyż do
tego bardzo mu jeszcze daleko. Nie jest
on tęgim referentem, to prawda,
sądzę jednak, że to jest tylko część
zakresu działania inspektorskiego,
które pod dobrym kierownictwem,
mogłoby się ku lepszemu zmienić!
Trzeba mieć dużo wrodzonej energii,
samoistności, taktu i silnej woli,
ażeby bez szwanku karności hod.,
władnego urzędnika otrząsć się
z bezbarwnego toku urzędowania.

jaki prowadzi przełożony, a trzeba
wiedzieć, że Biel. jest bardzo ule-
głym podwładnym i z pewnością
był nim przez cały dwunastoletni
pobyt w Jarosł.

Nie małą rolę grają także wyjąt-
kowe stosunki panujące w sta-
nowisku jaroskiem, które nie-
ustannie utrudniają skuteczność
działania urzędowego w ogólności
a tem samem i w szkolnictwie.
Jeżeli się przy tem zważy na ogro-
mny okręg inspektora szkolnego

Post: HŁUBOCZEK WIELKI.

am 9/10. 892.

Euer Hochwohlgeboren!

Der hiesige Dorflehrer Herr Gołębiowski ist bei mir bittlich geworden, ich möge ihn in Euer Hochwohlgeborene Gnaden empfehlen; und da er seine Bitte darauf stützt, daß er die Eigenschaften zu der „Wydziałowe" Schule 2ter Categorie besitzt, da er der polnischen und ruthenischen Sprache in Schrift und

/.

Wort vollkommen mäch-
tig ist, 13. Jahre als Leh-
rer praktiziert, darunter
3. Jahre beim Seminarium
in Tarnopol angestellt
war, außerdem Musik
und Zeichnen kann. – So
nehme ich um so weniger
Anstand seine Bitte um
eine Stelle beim Semi-
narium oder wenigstens
in einer größeren Stadt
zu unterstützen, als der
/.

benannten Lehrer Gołębiow-
ski seit vielen Jahren
auf meinem hiesigen
Gute Lehrer ist.

Und indem ich noch ein-
mal für den Gołębiowski
Euer Hochwohlgeboren Gnade
in Anspruch zu nehmen mir
erlauben, benütze ich diese Ge-
legenheit mich Euer Hoch-
wohlgeboren bestens empfeh-
lend mich zu zeichnen

als Ergebener
v. Mercy
General

Pieniążek Czesław
10.10.1892

~~368~~ 370

Wielmożny Panie

Prezydencie!

Niech mi będzie wolno najserdeczniej podziękować za łaskawe słowa, które mi dodały odwagi do dalszej pracy. Trudność w niej dla piszącego w tem, że trzeba być popularnym bez sztuczki, bez banalności, a liczyć się też z miejscem i względami na szkołę. Przyzwyczajony pisać swobodnie, nieśmiało się poruszam w więzach, którymi mnie cel książki krępuje, a stąd i niedowierzanie sobie, jakaś lękliwość, aby nie zboczyć z drogi.

Zaszczycony łaskawemi słowy Pana Prezy-
denta, czuję się bardzo szczęśliwym, że mi
się udało pochwycić sposób pisania, według
oczekiwań Szanownego Pana. Według udzie-
lonych wskazówek tekst zmieniłem, a naj-
uprzejmiej przepraszam, że o Leszku i wojewo-
dach umieściłem po Wandzie, a nie w miejscu
przez Pana Prezydenta wskazanem. Było
mi cokolwiek trudno związać owo podanie
w miejscu wskazanem, a po Wandzie zmieści-
ło się bez kłopotu.

Co do tytulików, to ośmieliłbym się wyrazić
i własne zdanie i kolegów uczących historii,
że one szkodzą książce. Ustęp podobny
do stłuczonego zwierciadła, w którym się
wszystko połamane odbija. W książce po-

pułapowej, byłby skutek jeszcze gorszy, bo jednoli-
tość obrazu do szczegółów się zatraciła. Koledzy
moi historycy mają nawet żal do Prof. Zakrzew-
skiego, że tymi tytulikami utrudnia naukę.
Natomiast pozwoliłbym sobie prosić Pana Prezy-
denta o łaskawe pozwolenie na tytuliki na boku,
podobnie jak w „Wizerunek pod Lipą." Nie rozrywają
oka i uwagi, nie łamią całości obrazu, a ułatwia-
ją orientowanie się w treści i naukę. Nie wiem
dlaczego owo tak dobro w nowszych książkach
się nie pojawia.

Daty i nazwiska najskrupulatniej sprawdzam, ma-
jąc bezustannie przy sobie dla kontroli: książkę Pa-
na Prezydenta, Szujskiego, Moraczewskiego, Lewic-
kiego i najnowszą Tatomira. Kolega Lachowicz
czytał też każdy ustęp skrupulatnie, więc cię-

szymy się nadzieję, że zawodu Panu Prezy-
dentowi pod tym względem nie uczynimy.

Nad wszystkiem sam wyłącznie i bez pomocy kolegi mego pracuję, ale w opisie świątyni musia-
łem jego już obarczyć, bo z całą szczerością wyznaję, że o Helmoldzie nawet nie wiedziałem. Opis świą-
tyni podałem też na wyłączną odpowiedzialność kolegi Lachowicza, najwierniej według jego infor-
macyi.

Ponownie składam Panu Prezydentowi wyrazy najgłębszej, najszczerszej wdzięczności i za łaskawe słowa i za wszystko, wszystko dobre dla mnie. Nie frazes to, nie spłowiały zwrot mowy, ale z głębi serca pochodzące: Bóg zapłać.

Pełen najgłębszego uszanowania
Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta
powolny sługa
Orest [illegible]

10/10 892

Kraków 11 Paźd. 1892.

Kochany Panie Adolfie,

Z powodu pewnej wzmianki w pańskiem [illegible] trzeba
muszę zacząć od tego, że mój referat nie przeszedł z mojej [illegible] mi
powinno napisać książki dla Sz. Wyż. Może się [illegible] [illegible] od
Kozłowskim w Polsce ale to nie moja rzecz o to się starać i do tego
inne plany przedstawić. Mam do zarzucenia Panu: że pan chce objąć
wszystkie podręczniki a jednym z [illegible] jest plan nauczania
i dobór książek. Z tego powodu [illegible] referat i z tej mojej tylko
aby Panu [illegible] [illegible] to co następuje.

W Książce dla szkół wydziałowych z r. 1882 zoologia [illegible] Kart
120, bot. — 50 miner. 25 czyli stosunek jest 5 : 2 : 1 Teraz zmieniono
go na 2 : 1 : 1, zmniejszono zool. od połowy, powiększono mineralogię zado
o połowę. Czy jest w tem sens? Niema. Stosunek powinien być 4 : 3 : 1
Zoologja pow. ob., botanika 3/4, miner. 1/4. Poprzednio chemja z fizyką
były równorzędne z [illegible] a co zaś biologię i mineralogię teraz nie. Poprzednio
w Botanice było fizyologii 9 kart na [illegible] fizj. [illegible] (przy mineralogii geologia) teraz niema
nic. Źródło źle. Plan gorszy.

A książka? Powiadam pan system [illegible] [illegible]. Moim
zdaniem nie system [illegible] tylko sposób w jaki jest w książce
przeprowadzony. Nic z niej Nowickiego. Zastanowić się [illegible] i [illegible]
[illegible] instrukcji i napisać [illegible] monografie! [illegible]
[illegible] w nich [illegible]. Może [illegible]. Powinno się [illegible]. Tylko
[illegible] [illegible] nasz [illegible] [illegible] wtedy czasu nie było. W
moim planie [illegible] od systemu [illegible] jest zupełnie [illegible]
i jest nawet podstawą [illegible] zagraniczne biorą tylko [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. Ale co w zoologji nie powinno się być

systematyki a w mineralogji zawsze nomenklaturowe [illegible] [illegible]
o geologji tom dla ucznia jednostajnowej jest rzeczą naturalną. Co do
pomyłki którą pan w 1 planie zrobił najważniejszą byłaby [illegible]
to co w uwadze francuskiej się 1mo jest rola też *nauki o naturze* na
to tą ogromną książkę że usuwa chaos mnóstwa drobiazgów a podaje
to co najważniejsze w przyrodzie i kładzie odrazu [illegible] główny rdzeń.

Z moją książką pogodzić się nie mogę, robi na mnie takie
wrażenie jakby ją pan robił dla polaków [illegible] [illegible] przez
Stefana Buszyńskiego napisaną.

Konkluduję więc tak. Albo w planie i zasadzie książki nic
zmienić już niemożna. Wtedy plan [illegible], książka [illegible] od dawnej
[illegible], pozbawiona podstaw jakie miała w chemii, pozbawiona tyle odrobin
ogólnej [illegible] nauki jakie były dawniej a mineralogja tylko dwa razy większa i
dwa razy [illegible] [illegible] [illegible] niemniej i nazwisk. — W takim razie
racz mi pan oddać mój rękopis nie będę żadnego planu przedstawiał.

Albo można temu wszystkiemu jasno zaradzić. W takim razie
pozwoli pan [illegible] — a pan [illegible] [illegible] [illegible] — przyjadę chętnie
na mój koszt do Lwowa. Dam mi pan ze dwa [illegible] [illegible]
[illegible] i Limbacha do umówienia [illegible] jak i co możnaby zmienić
w granicach, które pan nam wskażesz i wtedy dopiero rękopis [illegible]

Salvavi animam meam

[illegible]

Kraków 12/10 892

Szanowny Panie
Prezydencie!

Ksiądz Stefan Dembiński, profesor gimnazyalny w Samborze, został spensyonowany z powodu utraty wzroku i po 21 latach służby otrzymał emeryturę w kwocie 800 zł. Podał do Najj. Pana prośbę o podwyższenie emerytury w drodze łaski i jestem bardzo proszony o wstawienie się u Łaskawego Pana Prezydenta.

./.

ta, aby sprawę tę w Radzie szkol-
nej raczył poprzeć - co niniejszem
czynię i tę prośbę wnoszę.

Przeprowadziłem się na nowe
mieszkanie. Było to zadanie bar-
dzo trudne, bo gratów taka ilość
wielka, że dwa dni trwały te
przeprowadziny a może potrze-
ba będzie pewnie jakie 2 tygo-
dni, zanim do porządku doj-
dziemy.

Poufnie donoszę Łaskawemu
Panu, że od 1go stycznia
będzie mi przyznany dodatek

rozmowy 8 Oct. w.a. Minister Skar-
bu zgodził się już na utworzenie
tej szkoły do budżetu, przeto dalsze
formalności (podanie do gabinetu
i t.d.) nie trafią na żadne trudności
ale sprawa odtąd pewnie jest za-
pewnioną urzędowo. Pragnę się
podzielić z Szanownym
Panem tą wiadomością, bo
znam dobrze Jego dla mnie
życzliwość i wiem, ile Mu
w tej właśnie sprawie zaw-
dzięczam. Niech przeto Sza-
nowny Pan przyjmie serdecz-

cnie moje podziękowanie.

Pani prosimy od nas obojga pięknie oświadczyć ukłony i przyjąć wyraz wysokiego poważania, z jakiem się kreśli Pana Prezydenta

sługa powolny

Żon

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Racz mi wybaczyć JW Panie Prezydencie, iż w sprawach urzędowych uciekam się do tej drogi, ale niestety nie wszystko w urzędowej relacyi wypisać można, z różnych powodów.
Otóż w tych dniach przedłożyłem Wys. c.k. Radzie Szkol. Kraj. dwie relacye w sprawie Gutowskiego nauczyciela z Łomnicy, i w sprawie Witwickiego o zamianowanie go prowizorycznym nauczycielem w Łatubińczu.

Pierwszego postępowanie przedstawiłem wiernie w relacyi l. 1053. Do tego dodać tylko muszę to czego tam nie mogłem napisać, nie chcąc by się to między nauczycielstwem rozszerzyło, a mianowicie, że przeniesienie Gutowskiego do Łatubińcza dlatego nie jest pożądanem, ponieważ on był dotychczas głównym filarem skrajnego kierunku w szkolnictwie. Należy on do najburzliwszych żywiołów w okręgu, jak świadczą akta znajdujące się w Wys. c.k. Radzie Szkol. Kraj. z czasów

/.

kiedy Gutowski był nauczycielem w Dobrej, powiecie lima=
nowskim. Obawiam się, by Gutowski dostawszy się do Sącza,
(Załubińcze jest właściwie przedmieściem Sącza) nie zorgani=
zował na nowo, przez przeniesienie Kisielewskiego z Sącza, roz=
bitej opozycyi między nauczycielstwem w tutejszym okręgu.
Postępowanie moje w obec Gutowskiego może się wydać JWPa=
nu Prezydentowi za pobłażliwem, ale ja nie z obawy nie wy=
stępowałem przeciw niemu odrazu stanowczo, tylko dlatego bo
sądziłem, że go przez to pozyskam, zwłaszcza że jest on zdolnym
nauczycielem, uczy bardzo dobrze, a do tego pracuje i poza szkołą
na polu naszego piśmiennictwa szkolnego. O ile go poznałem
okazuje się być rozgoryczonym swojem położeniem stosownie do
swoich zdolności nieodpowiedniem, które jednak sobie samemu
zawdzięcza, być może, że gdyby otrzymał korzystniejszą posadę
czułby się zaspokojonym w swoich życzeniach i pracowałby dalej
spokojnie. Przeniesienie go w tutejszym okręgu na lepszą
posadę, w obec postępowania jego w ostatnich czasach, niemo-
żliwe, gdyż mogłoby to ujemnie wpłynąć na karność między
tutejszem nauczycielstwem, które wie o całem jego postępo-
waniu, — w innym okręgu, gdzie Gutowski nie ma wy-
robionych stosunków między nauczycielstwem wpływ jego

destrukcyjny byłby uniemożebniony, a w ten sposób pozyskałoby się w nim bardzo dobrą siłę nauczycielską.

Co się tyczy zamianowania Witwickiego kierującego nauczyciela z Muszyny prowizorycznym nauczycielem w Zatubiń-czu, to zdaje mi się sprawa będzie trudną do załatwienia, bo Witwicki chciałby płacę swoją zatrzymać – a w Zatubińczu płaca tylko 350 złr., a w Muszynie 450 złr. Przeniesienie Witwickiego byłoby jednak bardzo pożądane ze względów politycznych. Witwicki jest skrytym moskalofilem. Jest kierownikiem w Muszynie, gdzie jest jedna polska szkoła w samym środku między ruskimi szkołami naokół. Na pozór nie miesza się do niczego, jest tak ostrożnym i przezornym w swojem postępowaniu, że właściwie otwarcie nie można mu nic zarzucić, a przecież czuć jego moskalofilską „działalność" w okolicy. On prawdopodobnie w porozumieniu z ks. Durkotem, (z którym porozumiewa się nie wprost, ale za pośrednictwem Sawczaka nauczyciela z Krynicy wsi) kieruje akcyą. Owa Interpelacya ks. Durkota w sprawie wyrzucenia języka polskiego ze szkół ruskich w tutejszym okręgu, z pewnością układaną była z jego pomocą – a są pewne dane, że podziemnemi machinacyami wywołuje sztucznie nieporozumienia między księżmi ruskimi umiarkowanymi a okolicznem duchowieństwem łacińskiem.

/.

Mimo tego wszystkiego nie ma właściwie podstawy pewnej do udowodnienia mu tych zarzutów, i dlatego wybieram właśnie tylko prywatnej drogi, by Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezydentowi przedstawić to, byłoby koniecznie pożądanem wyrwanie Witwickiego z Muszyny przeniesienie go na inną posadę, ale nie ma wyraźnej winy, zresztą broni go gorąco Dr Sawczak, członek Wydziału Krajowego, bo już miał dochodzenie dyscyplinarne w Tyliczu, a jednak wyszedł zwycięsko, a nawet poszedł na lepszą posadę do Muszyny mimo, że nie był bez winy. Otóż obecnie nadarza się sposobność usunięcia go z Muszyny, bo sam prosi o prowizoryczną posadę w Załubińczu, wszelki pozór pozbycia się go z Muszyny odpada, bo sam prosi o przeniesienie, gdyby się to jako dało przeprowadzić, choćby z pozostawieniem mu dawnej płacy, a do Muszyny dać dzielnego kierownika, aby ta szkoła polska była pod każdym względem wzorową, byłoby nader korzystnem, a szkoła muszyńska ~~ma~~ dla nas wielkie znaczenie. Racz Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie uważać list ten nie za urzędowy, ale dla osobistej informacyi pisany.

Nowy Sącz dnia 13go października 1892

Z najgłębszem uszanowaniem

J. Zagrodzki.

Kochany Michale!

Jako miłujący Cię serdecznie stary Franek nie chciałbym Cię obarczać sprawami urzędowemi, których Ci nie brak. Ale jako Dziekan, obarczony niemi po uszy, jestem niemi do tego wprost zmuszony.

Uczeń Wydz. fil. Jan Kreiner został przez Wydział filozof. polecony najgoręcej Ministerstwu jako kandydat do stypendyum germanistycznego, celem udania się za granicę. Sprawa jego z Senatu została wyekspedyowaną jeszcze 13. czerwca b. r. pod L. Senatu akad. 747. W Ministerstwie – jak się Kreiner pytał – podobno jeszcze tej sprawy nie ma. Musi więc zalegać w Namiestnictwie.

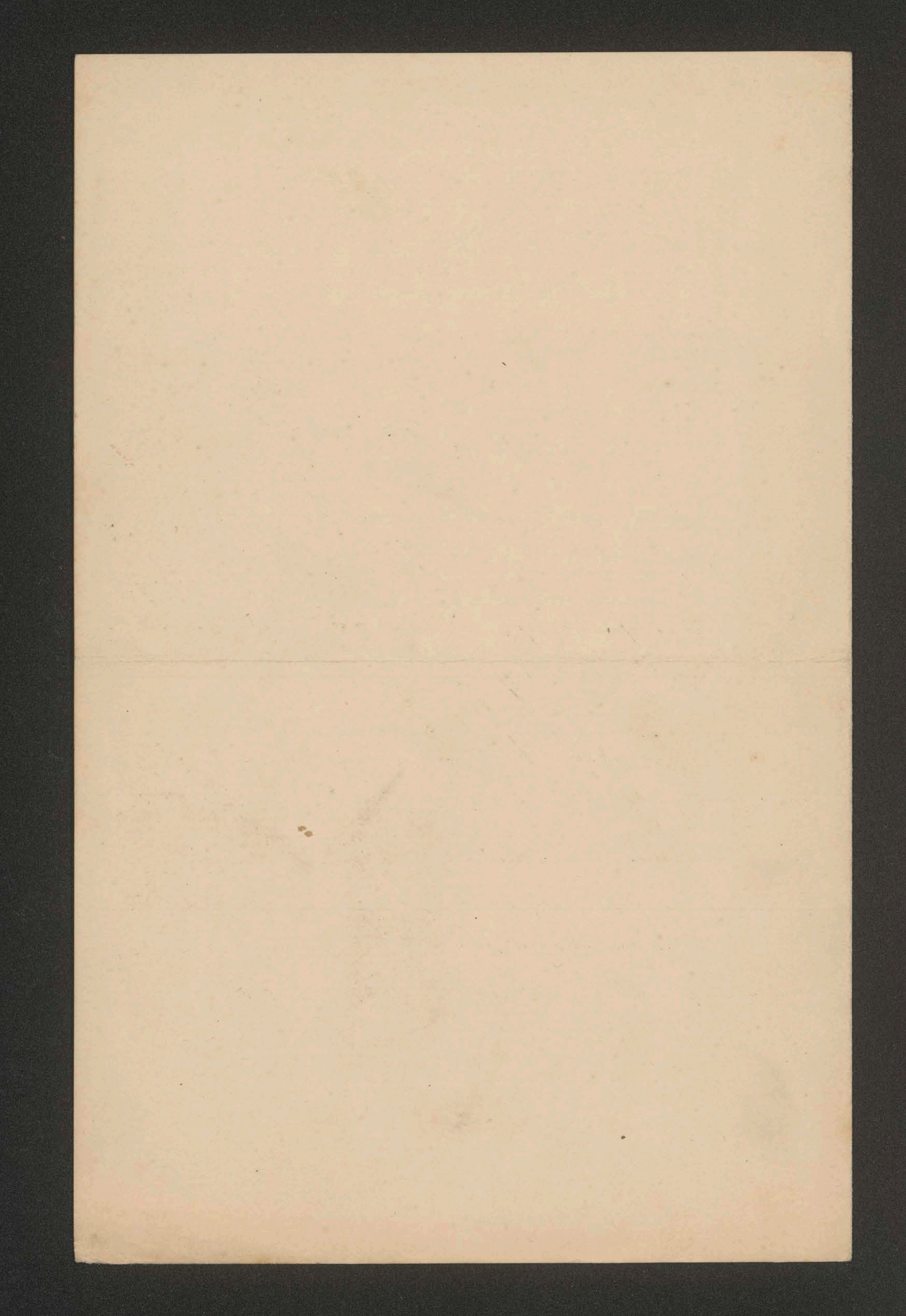
W imieniu więc tego biedaka, który nie wie co ze sobą ma począć, — i w imieniu Czermaka, który mi o to prosił, upraszam Cię o popchnięcie sprawy tej tak bardzo spóźnionej.

Przy tej sposobności racz przyjąć sam i Żonie Twej Tadkowi oświadczyć moje najserdeczniejsze podziękowania za Tadkową pamięć o 4tym październiku.
Całuję Cię po sto razy

W Krakowie 14/10 1892

Dr Czerny

Również bardzo Ci dziękuję za załatwienie sprawy pedla. Tak coś dobrego jeszcze na Uniw. nawet nie było — jak nowomianowany Kośdas.

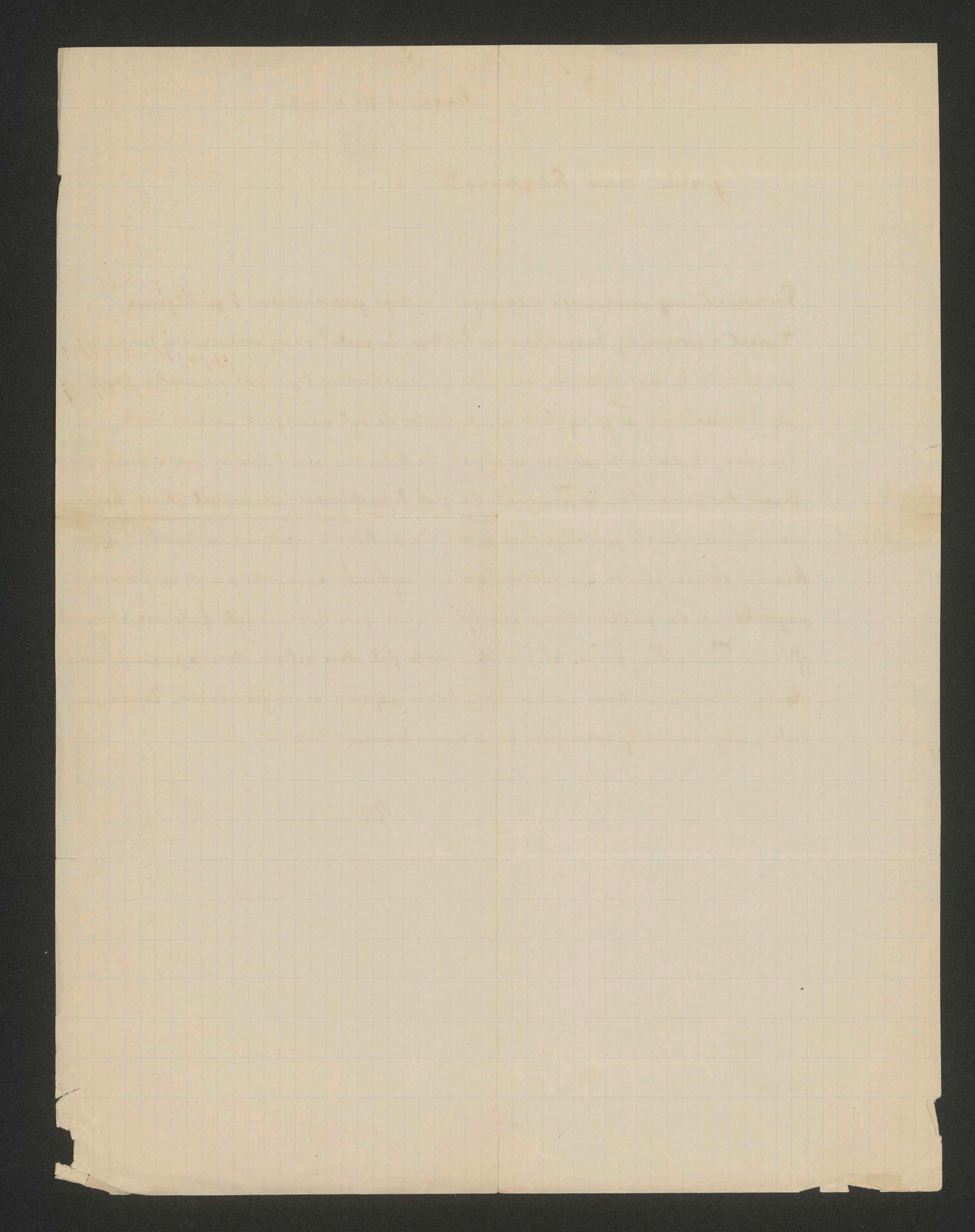


Kraków 16. X. 892.

Jaśnie Panie Prezydencie!

Pochowaliśmy wzorowego pedagoga i cichego pracownika, ś. p. Elgensa.
Umarł z przyczyny Inspektury w Bochni, bo zastał okręg rozluźniony przez po„
przednika ks. Wasikiewicza, nadomiar prześladowany był przez dziwaka Staro„
stę Tarińskiego. To go zgubiło a szkoda, bo to był nauczyciel rzadkich cnót.
I w innych okręgach dobrze nie jest, bo katecheci nietykalni, paraliżują
pracę kierownika. W Tarnowie ks. jest Inspektorem, rozluźnił okręg, każdego
nauczyciela chwali przy objazdach a przyszło do tego, że nauczyciele wszystkich dyrek„
torów skarżą, gdy im nie pozwalają na wybryki a jednego z nich ze 7 klasowej
wydziałowej do prokuratoryi skarżyli o jakieś pieniądze, co było faktem. z Mendoch,
Jaśnie Panie Prezydencie! W Twoich rękach jest stan szkolnictwa a znaczenie
księży, którzy z ambon niechęć ku szkołom wpajają w mózgi ciemne. Zaradzić, co
należy, aby się szkoły rozwijały, bo w tem zbawienie kraju.

Weiha



Jaśnie Wielmożny Panie Ekscelencyo!

Panowie Zoll i Madejski dowiedzieli się już przed dłuższym czasem od P. radcy dworu Rittnera że sprawa wykładów pr. cyw. austryackiego przez prof. Rosenblatta jest w ministerstwie załatwioną a uwiadomienie będzie na wkrótce doręczone. Tymczasem wpisy się skończyły i znajdujemy się w największym ambarasie, bo prof. Madejski który ogłosił wykłady nie myśli w zimie wykładać; p. Rosenblatt ogłosił proces cyw. a ma wykładać prawo pryw., a X. Fierich nie ogłosił jeszcze wcale

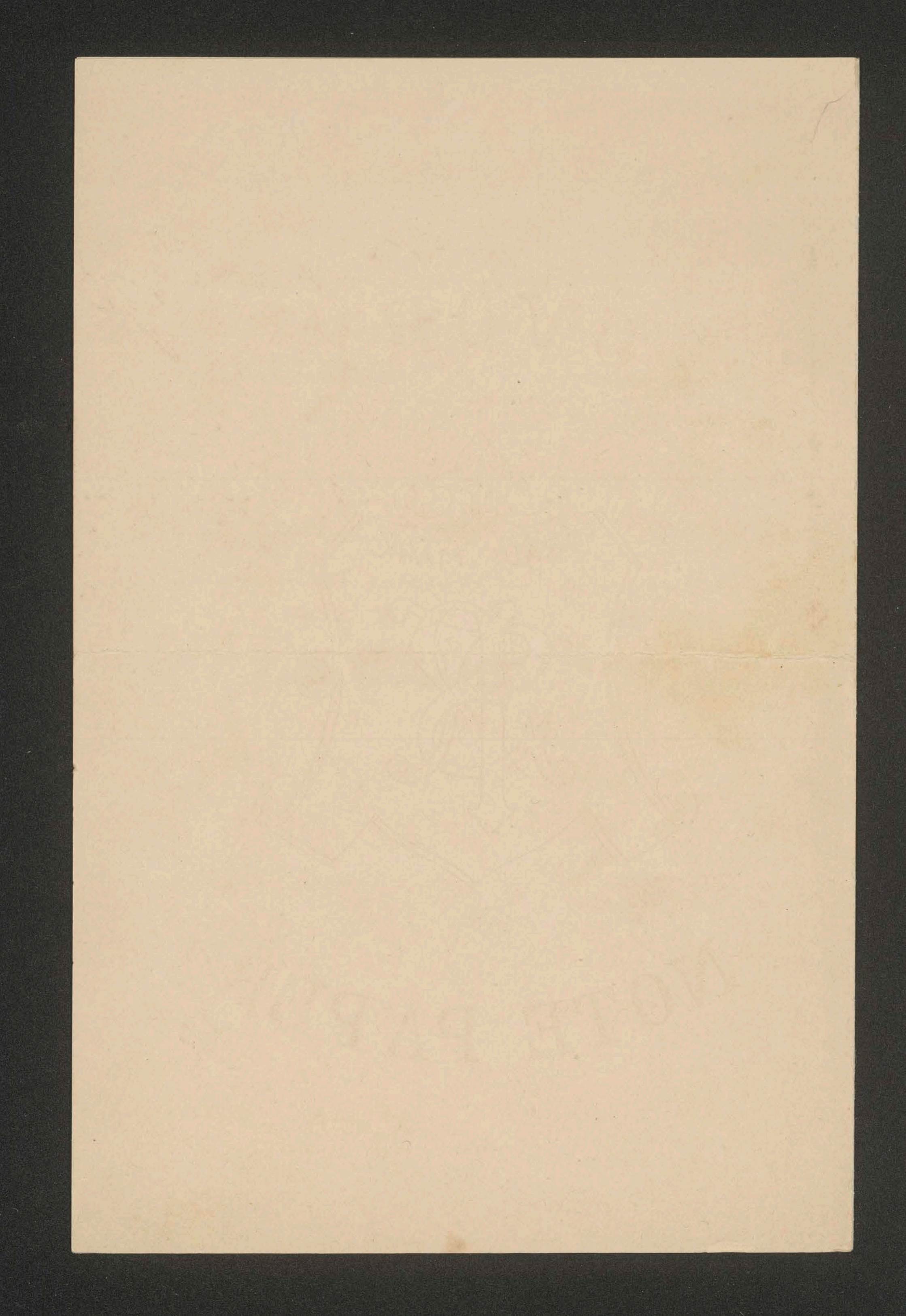
wykładów oczekując ostatecznej
w tej sprawie decyzyi. Wszystko
w zawieszeniu. Nastąpi nie tylko
ogromne zamięszanie w kwesturze
lecz także dotkliwe zatamowanie nor-
malnego rozpoczęcia wykładów.
Upraszam więc najuprzejmiej Łaskę
Wgo Pana Prezydenta, gdyby sprawa
znajdowała się obecnie w Namiestnictwie,
aby zechciał spowodować jaknajrychlejsze
jej wyekspedyowanie

Z najgłębszem uszanowaniem

Kraków 17/10 1892

Prof Dr Dargun

Dziekan Wyd. prawa



Tarnowski Stanisław 383

Kraków 19. X. 93

Kochany Panie

W tych dniach będę musiał
zarządowi Spółki przedstawić
jakiś wniosek względem
przyszłej redakcyi Krakusa.
Dla tego proszę o wiadomość
jakiemi przyczyny czy p. Udziela
przychodzi do Krakowa i
kiedy — (to ostatnie w przybli-
żeniu jeśli nie może być
stanowczo — pierwsze natego
zaraz).

Słyszę coś znowu że Ale
książka ma też być pisana
[illegible]. Czy prawda?
Cieszyłbym się bardzo, ale
nie umiem tego pogodzić
z tem co wiem z naszych
rozmów.
Spotkałem Łachowicza
i zmartwiłem się z nim
razem wiadomością że
jego historya odrzucona
z powodu jakiejś nowej
instrukcyi ministeryalnej

Czegóż się spodziewać? Nie mam zaufania do tej instytucji, a zwłaszcza w takich przedmiotach.

Do widzenia na Akademii z serdecznym uściśnieniem Panu uszanowanie. Razem z tym listem wysyłam wiersz do Pana Krasińskiego który nareszcie wyszedł

Szczerze przychylny

St. Ż.

Co ten plotki, że studenci
Tarnopolscy odkopali i
Zwierzyniec Złotoki-Głowa-
ckiego, i że miało adresy
pochwalne z Tarnowa i
Przemyśla? Czy jest w tem
co prawdy?

Przemyśl 25 paźdz. 892

Wielmożny Panie
Wiceprezydencie!

Obowiązek święty nakazuje mi odnieść się do Wielmożnego Pana Wiceprezydenta z prośbą o danie w drodze poufnej przestrogi Panu Inspektorowi Germanowi, aby w instrukcyach jakie przy lustracyach robót daje katechetom, przestrzegał swojej kompetencyi, a nie mięszał się do rzeczy, które do niego nie należą i na których się nawet nie rozumie. Z załączonej 1/ relacyi pomocnika katechety w Rzeszowie, X. Wróbla, poweźmie Wielmożny Pan Wiceprezydent, że Pan Inspektor German w instrukcyi, jaką dał wspomnianemu pomocnikowi katechety, grubo

pobłądził i że instrukcya ta prawie
na tosamo wychodzi, co wszystkie
kadry szkolne z księgowa władztwa,
gdy wykołaczeniem wydanym zabroni
dzieciom szkolnym wymawiania
słów, do znaku krzyża świętego należą-
cych, tłumacząc się tym sposo-
bem na fundamentalny dogmat
wiary o Trójcy przenajświętszej.
Pan Inspektor Germann poucza, aby
katecheta nie czynił wzmianki
o dogmatach, a motywuje to
polecenie tem, że uczniowie obyczaje
dogmaty tracą wiarę. A przecież
przedmiotem wiary nie jest nic
innego tylko dogmaty a kto
w dogmaty nie wierzy i o nich nie
wie ten nie może mieć wiary.
Ramka taka czy polecenie jest czy-
stą niedorzecznością przeciwną
wprost nauce katolickiej; Pan
Inspektor chce, aby uczniów tylko
ogólnie moralizowano, bo
widocznie nie wie tego, że
moralność opierać się na wie-
rze i że przepisy moralne wypływają

że z dogmatów i tych, które w nich zawarte
są boskie objawienie i zewnętrzną.
Nie wie on także, że istnienie
tych duchów czyli szatanów jest
dogmatem wiary, kiedy tę naukę
nazywa zabobonem. Cała instrukcya
jego jest tedy wiarą przeciwna
z wyjątkiem ustępu, że legendy o
szatanie w postaci psa napadającym
ś. Stanisława nie należało
uczniom V klasy w szkole nie
przytaczać, wtedy bowiem nastręcz-
ności. Legenda nie jest artykułem
wiary, a przytaczać nie było sto-
sowną. Nareszcie wspominam, że
Pan Inspektor dając taką in-
strukcyę przekroczył oczywiście
zakres swej kompetencyi, bo
traktował o ważnym przedmiocie
nauki religijnej, którego nie
rozumie i który do niego wcale
nie należy, tylko do władzy
duchownej. Nie chcę tej sprawy
wszystkiego przytaczać, bo nie chcę
Panu Inspektorowi przez takie
sprawiać przykrości i sądzę że on nie
miał złego zamiaru, lecz
błądził przez nieświadomość

i przeczenia swej kompetencyi i
władzy. Proszę tylko aby w drodze
poufnej otrzymał przestrogę, by się
takie rzeczy nie powtórzyły. O tej
instrukcyi jego otrzymałem pierwszą
wiadomość ustnie na sesyi konsystorskiej
od jednego kanonika. Nie skarżyłem
samej wizyty i wezwałem Księdza
aby bez wszelkich dodatków napisał
mi szczerą prawdę. Widocznie
obawiał się złych skutków
swojej relacyi, bo zupełnie po
trzecim wezwaniu przysłał
mi to pismo, które załączam
i odległego zwrotu proszę.
Otrzymałem je w siebie i nie poda-
wałem do tego czasu na sesyi,
bo spodziewałem się być na Sejmie
i przy tej sposobności ustnie tę spra-
wę poufnie rozmówić z Ekscellencyą
Panem Namiestnikiem lub z Wiel-
możnym Panem Wiceprezydentem w
celu potrzebnej przestrogi. Gdy atoli
nie mogłem być na Sejmie przedsta-
wiam listownie tę sprawę jedynie
z obawy, by się nie powtórzyła. —
Polecam także sprawę nauczyciela Bart-
kiewskiego w Chołoszowie łasce Wiel-
możnego Pana Prezydenta załączając
jego pro memoria i ścielę się z wysokiem
poważaniem sługą X. Łukasz Solecki

Russocka [Teodora]
387

Brody 25/10 92.

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

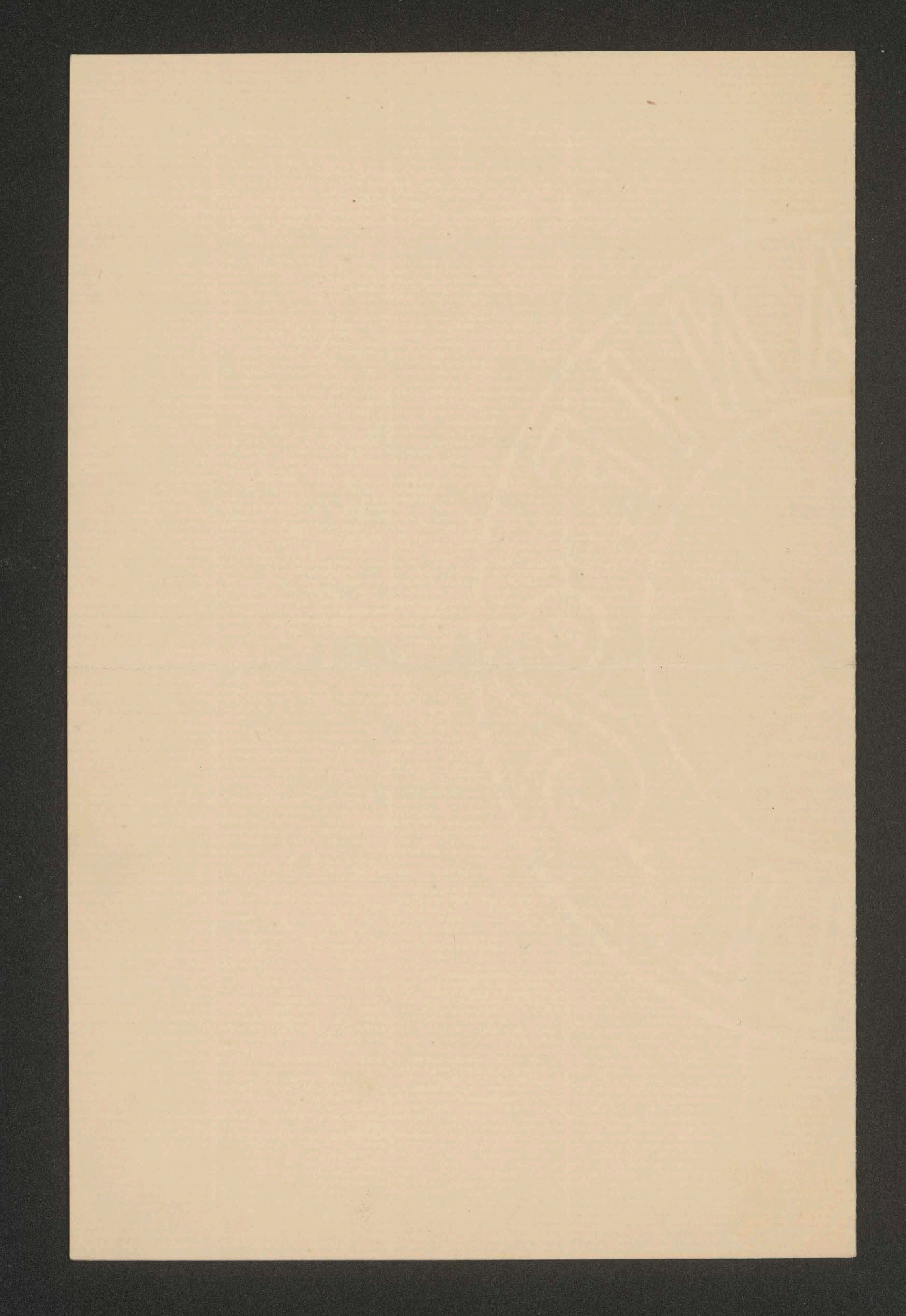
Niechcąc zabierać czasu, odra=
zu przystępuję do prośby, którą
zanoszę do pana Prezydenta.

Będąc tego roku w Krynicy
poznałam dwie panie z sanockie=
go, które zaklinały mię na
wszystko co mam najdroższe=
go, abym się udała z prośbą /.

do pana Prezydenta, by był tak
obecnego inspektora szkolnego
dować tych biednych nauczy
nia. Długo opierałam się te
szkodzić, ani też mięszać się
wyczytawszy w gazecie że konku
ny, osądziłam, że ktoś musi
Proszę więc pana Prezyden
zaważyć coś może w tej sprawie
były skargi tych pań; poz
nić tak jak wysoka sprawiedli
Zostaję z głęboki

tak dobry, i przeniósł z Sanoka
kolnego. Ma on ogromnie przesła
nauczycieli, którzy są rzym: kat: wyzna-
-się temu, bo nie lubię nikomu
-ć się do spraw podobnych, ale
konkurs na Sanok jest rozpisa-,
musiał już tę sprawę poruszyć.
Prezydenta jeżeli i moje słowko
-ej sprawie, i jeżeli sprawiedliwe
-; przyjąć je łaskawie, i uczy-
-wiedliwość uzna za stosowne.
głębokim szacunkiem i poważaniem

Russocka



Czesz Herman 389

[illegible] 25/10 1892

Kochany drogi Prezydencie!

Swojego czasu byłeś tak dobry i przygotowałeś — że tak powiem — dobry stosunek między p. inspektorem szkolnym z jednej a p. Krotnowskim i mną z drugiej strony, za co Ci serdecznie wdzięczni jesteśmy bo na naszych kresach takie porozumienie jest koniecznie potrzebne.
Poczuwam się zaraz do obowiązku uprzedzić Ci że — niestety — pan Krawczyk tutaj pozostać nie chce, że jak pierwszą będzie miał wolnej

Chce chwilę przyjechać do Lwowa
ażeby Ci przedstawić co mu tu na
sercu ciąży i prosić o zwolnienie
go od inspektorstwa. Już od kilku
tygodni słyszałam wieści o tych za-
miarach - ale dopiero tymi dniami
spotkałam się z nim i słyszałam potwier-
dzenie z jego ust. Opowiadał mi
także przyczynę. Jest nią nadmiar
pracy manipulacyjnej. W powiecie
Żywieckim dość pod tym względem
dobrze - w Bialskim zaś wszystko
sam robić musi; jeśli jaka sprawa
dorywcza musi sam sobie przepisy
zbierać - szukać kilkanaście lat wstecz
na czem czasami kilka dni zajdzie

390

mu się przekona że wobec po-
rządku dawnego niczego odzyskać
nie może. Tak stracony czas dla
inspekcyi i dla merytorycznej dzia-
łalności którą w należyty sposób roz-
winąć nie można. To go gnębi i
boli a w skutek tego demisyę swoją
złożyć pragnie.
Bardzo by go szkoda było a w skutek
tego donoszę Ci o tem. Chciał by sobie
już sam dołożyć z własnej kieszeni
na manipulanta gdyby starosta z
pauszaliów się przyczynił - ale i to na
trudności napotyka.
Donoszę Ci o tem - może się da zażegnać
jego demisyę - bo pamiętam jakie były
trudności z odszukaniem odpowiedniej
osoby na tę posadę

Przy tej sposobności powiedział mi także p. Krawczyk że bardzo był dotknięty odmownem załatwieniem w przyznaniu Krzyża zasługi p. Włodyce nauczycielowi z Korczyna – Ja wprawdzie obecną działalność p. Włodyki nie tak oceniam jak pan Krawczyk – ale że dawniej bardzo korzystnie i dodatnio pracował to pewnie.
Może by nie warto było aby pan Krawczyk dla takich drobnostek miał opuścić Biały – Mißstimmung für unseren Herrn Präsidenten. Mam nadzieję żeś przy jak najlepszem zdrowiu i że p. Gautsch przecież raz Ci coś odmówi abyś mógł przyjechać do Wadowic. Pani racz od nas oświadczyć najszczerszy ukłony Tobie prawie sześćdziesięcioletni szczerzy oddany przyjaciel
Emil Czech

Stadnicki Jan 391

Wielka-wieś 27. X. 90

Szanowny Prezydencie!

Córka mojej siostry ciotecznej Loda Fabianka, ta co się zeszłego roku tak strasznie poparzyła i od 14 miesięcy leży z niezagojonemi dotąd ranami pisze do mnie list, który załączam —

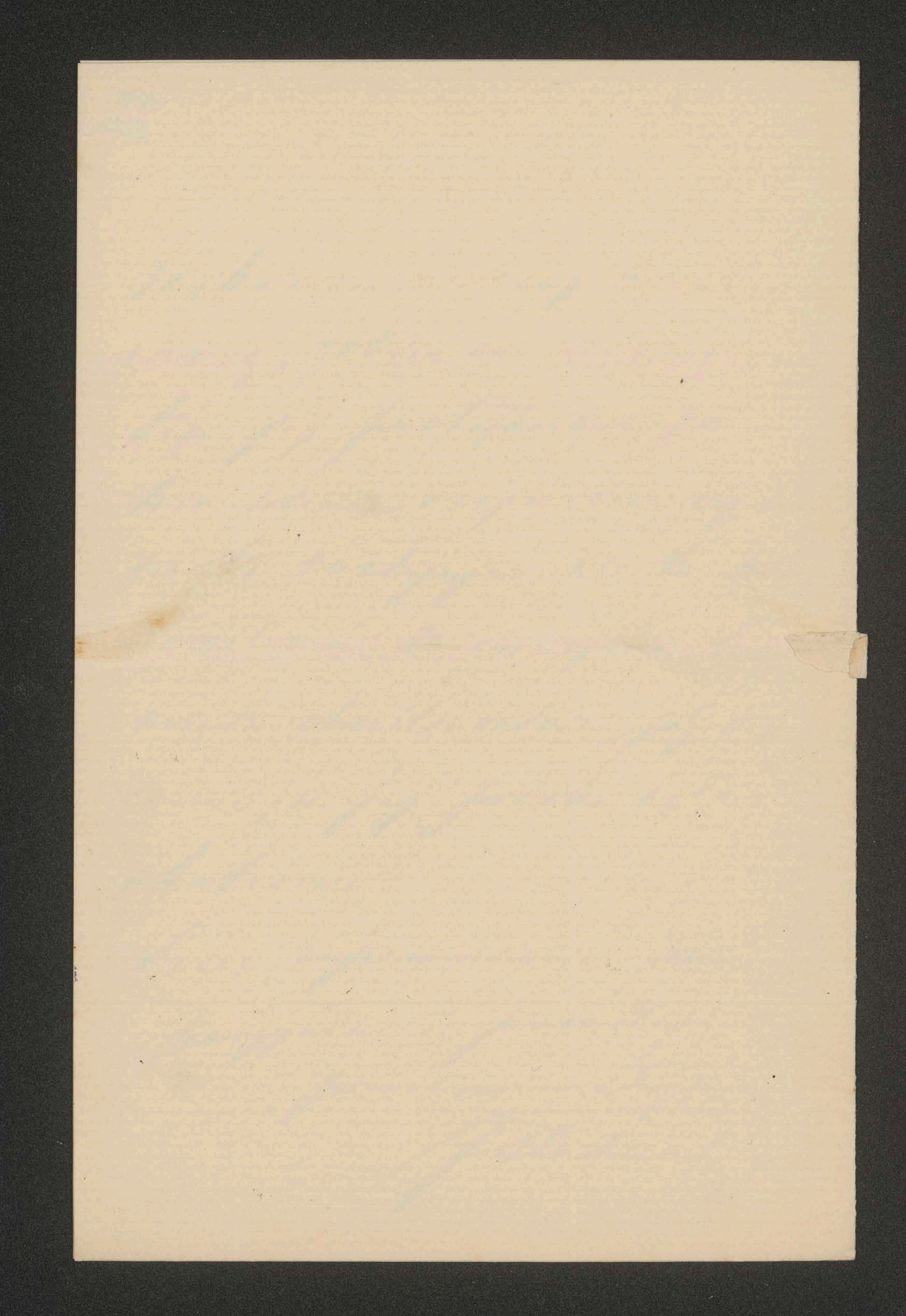
Do tego listu nie potrzeba komentarza — Niech Prezydent

Jaskowie niewięcej biednej chorej, robiłem co można dla tego jej protegowanego — nie wiem dotychczas czy on na to zasługuje, ale ta nieszczęśliwa dziewczyna była miała chorobę rodzicy, przez dosyć, że jej prośba była stanowczą.

Łączę zapewnienie mojej przyjaźni i poważania

powolnym sługą

J. Stadnicki



393

Góra dn. 28/10 1892.

Mój Kochany Wuju.

Jak dawno pamięcią sięgnąć mogę, nigdy Wuja o nic nie prosiłam, raz sama prosić nielubię, powtóre że wiem dobrze, jak to innych nudzi. Dzisiaj robię wyjątek, mając nadzieję, że w obecnym moim stanie,

Wujaszek jak zwykle przysłać co obiecał, [illegible] zrobi.–

po tém co przeszłam,
najwięcej obojętna osoba,
nie odmówiła aby mi o co
poproszę, cóż więc po=
wiedzieć o tych, którzy
mnie choć trochę ko=
chają! Mnie się zdaje,
słusznie czy mylnie, że
mnie Wuj kocha i
bardzo, bardzo żałuje..
Proszę więc serdecznie
Wuja, aby pokarał u

Namestnika i pana
Bobrzyńskiego, nauczyciela
szkół ludowych w Jelikowy
p. Henryka Wölfle,
który się podał na nau=
czyciela szkół wydzia=
łowych w Tarnowie lub
Krakowie. Serdecznie
będę Wujowi wdzięczna
jeżeli się zaraz tą spra=
wą zajmie, i bardzo
zadowolona i dumna, je=
żeli się Wujowi uda..

Pod każdym względem
ten pan ma opinię bardzo
zdolnego nauczyciela, a że
na tym świecie bez protek-
cyi nigdzie się dostać
nie można, oddaję go
protekcyi Wuja. Jest to
szwagier pana Kacz-
kowskiego, i bardzo bym
chciała to zrobić dla
niego, za jego sumienne
i poczciwe leczenie mnie.
Serdecznie się Wujowi
kłaniam. Lula

Proszę o słowo odpowiedzi, tak czy nie znam

Baranowski Bolesław
Przemyśl 27. 10. 1892

395

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Posyłam formalne załatwienie sprawy Elementarza. Zdawało mi się, że i Kaligrafowi i Zarządowi wydawnictwa potrzeba dać dokładne informacye. Na uwagi, zawarte w referacie, zgodziliśmy się wszyscy zupełnie.

Przedstawił się tu Ks. Biskupowi Soleckiemu wikary i katecheta z Łańcuta, Ks. Mazanek, prosząc o pozwolenie kompetowa-
/.

nił o posadę Inspektora
okręgowego. X. Maza-
nek ma egzamin na
katechetę gimnazyalnego
i specyalny egzamin
z pedagogii i pracował
6 lat przy szkołach lu-
dowych w Samborze i
Łańcucie. X. Łękawski
przedstawił mi go bar-
dzo dobrze i mówił, że
pracował z zamiłowa-
niem, że ma bardzo
dobry wygląd i po-
wziął praktykę kance-

laryjną, prowadził kil-
kakrotnie kancelarye
parafialne. X. Biskup
Sufragan może go znać
dobrze. X. Mazanek po-
jedzie do Lwowa, aby
się Jmwu P. Prezydento-
wi osobiście przedstawić.

Podobne zamiary ma
mieć ks. Antoń, rzeczy-
wisty katecheta szkół
ludowych w Drohobyczu,
którego pracowitość i
pilność również chwalą,
jakkolwiek nie dorówny-
wa X. Mazankowi kwa-

Wykazują i uzdolnie-
niem.

Z Pantalowic pod Prze-
worskiem żali się ducho-
wieństwo, że szkoła już 2
lata nieczynna, ponieważ
nauczycielka, urlopowana
z powodu słabości, siedzi
u męża w Staremmieście a
zastępcy niema. Lud sarka.

Okręg Łańcucki. Wólka Kry-
styna Piotrowska. Tu b. r.
nauka jeszcze nierozpoczęta.
Wskazany sam przeprowadza
obecnie zapisy.

Kreślę się z wyrazem głę-
bokiego poważania Jaśnie
Wielmożnego P. Prezydenta
powolnym sługą

Przemyśl
27/10 1892

W. Marcinowski

Zator dn. 27/10 92 r.

Stanclikówna Eufemia

397

JWielmożny Panie Prezydencie Dobrodzieju!

Z góry przepraszam za moją śmiałość, że pozwalam sobie powtórnie zajmować JWPana Prezydenta Dob. a to z powodu tego, że JWP. Prezydent Dob. raczył łaskawie obiecać P. Rektorowi Zollowi, że dostanę posadę nauczycielki ludowej; jeszcze 6 sierpnia a 28 sierpnia przyszły papiery z odmowną odpowiedzią, na ręce P. Inspektora Krawczyka w Białej.—

Powodem śmiałości mej jest walka o byt. Racz łaskawie JWPan Prezydent Dob. przypomnieć sobie i przychylić się do mej ponownej prośby załatwiając korzystnie mą sprawę. — Przy tej sposobności ośmielę się zasyłając, i mogę pozostać wyrazy wysokiego szacunku

sługa.

Eufemia Stanclikówna.
nauczycielka prywatna
w Zatorze przez Kraków. —

398

[1892 październik]

Jaśnie Wielmożny Panie!

Towarzystwo prawnicze lwowskie na Walnem Zgromadzeniu w bieżącym roku odbytem, powzięło następującą uchwałę:

„Walne Zgromadzenie uznaje wysoką ważność ustalenia terminologii prawniczej polskiej i stylu urzędowego i poleca Wydziałowi, azeby zajął się bezzwłocznie utworzeniem stałej komisyi językowej, złożonej z 5 członków, któraby była upoważniona do kooptowania członków członków choćby z poza grona Towarzystwa”.-

Komisya korzystając z tego prawa ma zaszczyt na mocy powziętej jednogłośnie uchwały, uprosić niniejszem Jaśnie Wielmożnego Pana aby

/.

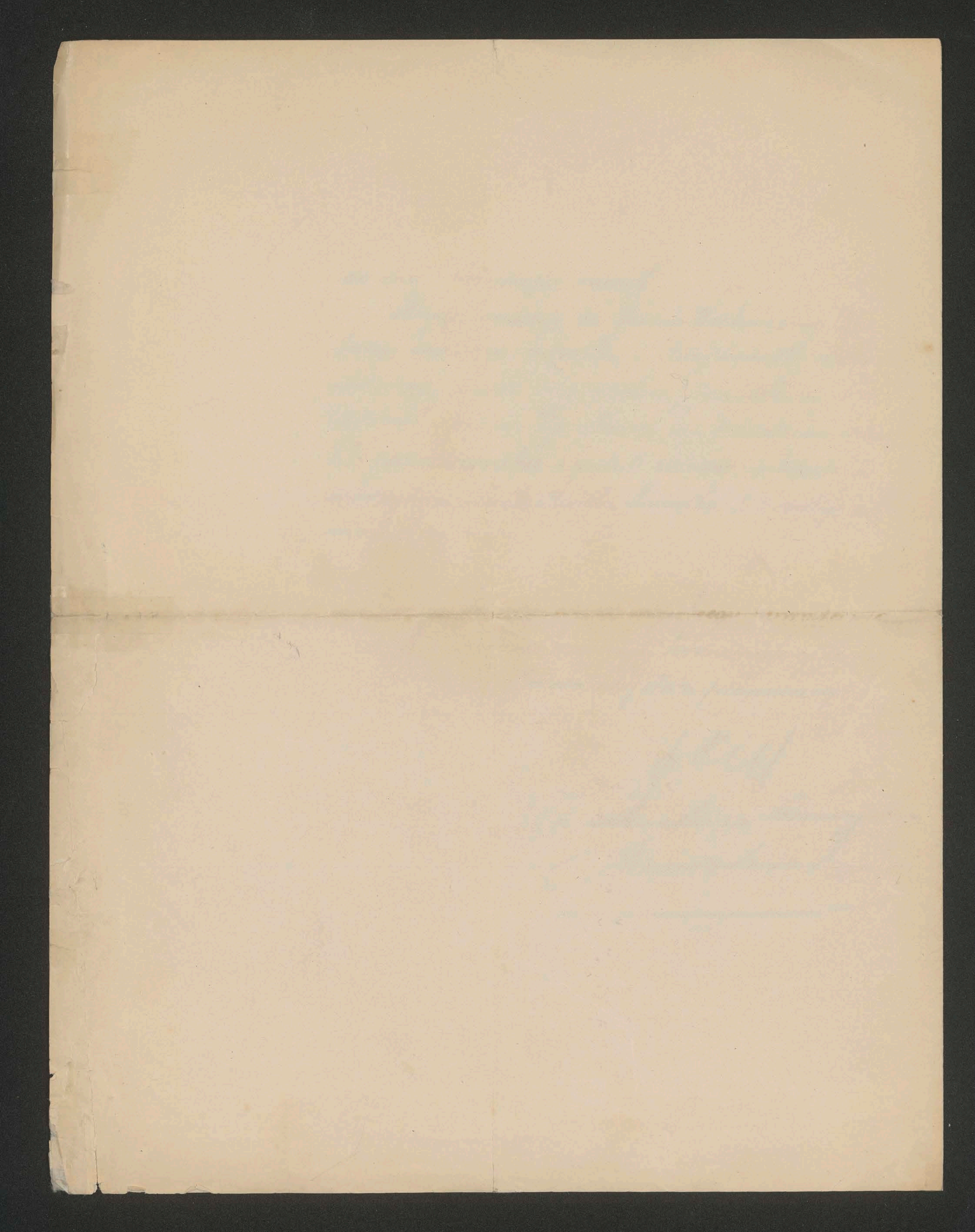
do niej przystąpić raczył.

Mając nadzieję że Jaśnie Wielmożny Pan Swego cennego udziału i Swej światłej rady odmówić nam nie zechce, pozwalamy sobie zaprosić Jaśnie Wgo Pana, na posiedzenie dnia 27. października o godz 6. wieczór, w lokalu Towarzystwa, ulica Karola Ludwika L 3. odbyć się mające.–

Z wyrazem wysokiego poważania
W imieniu komisyi terminologicznej
Towarzystwa prawniczego.

[signature]

Za sekretarza Towarzystwa
[signature]



400 - 427

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Pomimo listu, napisanego
do prof. Zaleskiego czuję
się w obowiązku jeszcze
raz sprawę wyjaśnić, bo
przykro mi bardzo, że
sprawiłem J.W. Panu Pre-
zydentowi kłopot.
Spotkał mnie kiedyś
w Krakowie brat Pana Radcy

Olszewskiego i powiada:
„Będzie Pan przeniesiony
do Krakowa, bo hr. Tarnow-
ski sobie życzy, żeby Pan
objął Redakcyę Kraku-
sa." Myślę sobie: skoro
tak łatwo udzielił mnie
tej wiadomości, to może
jej udzielić i innym,
a ci krzykną: „Patrzcie,
jakie wygody robią sobie
Stańczyki!" Odpowie-
działem mu zatem, że
o Krakusie nic a nic

nie wiem, a o przemie-
szczeniu mojem mogła
być mowa w RSKr., po-
nieważ stabilizować
się na inspektorze nie
myślę, a do p. Radcy
Olszewskiego zaraz po
objęciu inspektury pi-
sałem, że chciałbym za
jej pomocą zajechać jako
profesor seminaryum do
Krakowa albo do Tarn. Ta
rozmowa z bratem p. Radcy
Olszewskiego była po-

rodem zachowania się
mojego w tej sprawie. Kie-
dy Ojciec zapytał mnie,
czy chcę pójść do Krako-
wa, odpowiedziałem, że
się tej decyzyi Wys. Rekt.
<u>z uległością poddaję.</u>
Uważałem za stosowne
tak właśnie powiedzieć, bo
myślę sobie: jeżeli Rekt.
zechce mnie przenieść na
koszta rządowe (znając
moje położenie), to zacho-
wanie się moje tak właśnie
powinno wyglądać. Kiedy

wreszcie nadszedł list
od pana Radcy Olszew-
skiego z zapytaniem,
czy na wypadek prze-
niesienia [zrzekam się] wzrostu kosz-
tów ze strony rządowej,
odpowiedziałem, że tak,
ale w liście do pana Rad-
cy pozostałem z tej skro-
mnej roli, zwłaszcza wobec
zamierzonej zapomogi.
Myślę sobie: jak zacznę
tryumfować, że do Krakowa
idę i jeszcze zapomogę

dostanę, a mój list
wpadnie przypadko-
wo z rąk pana Radcy
w jakie niewłaściwe rę-
ce, tak postawię się
w przykrem położeniu
i sobie zaszkodzę. Le-
piej będzie, myślę sobie,
jeżeli rzecz przedsta-
wię tak, jak ona rze-
czywiście wygląda
i tak też uczyniłem.

obawiając się jednak,
żebym nie był źle zro-
zumiany t.j. że niby
chcę i nie chcę pójść
do Krakowa, pisałem
do pewnej osoby w tej
sprawie, ale ta widocznie
na czas nie zdążyła.
Otóż, Czcigodny Panie
Prezydencie, rzetelna
prawda, dodać chyba
to jeszcze mogę, że nie
odważyłbym się za ża-

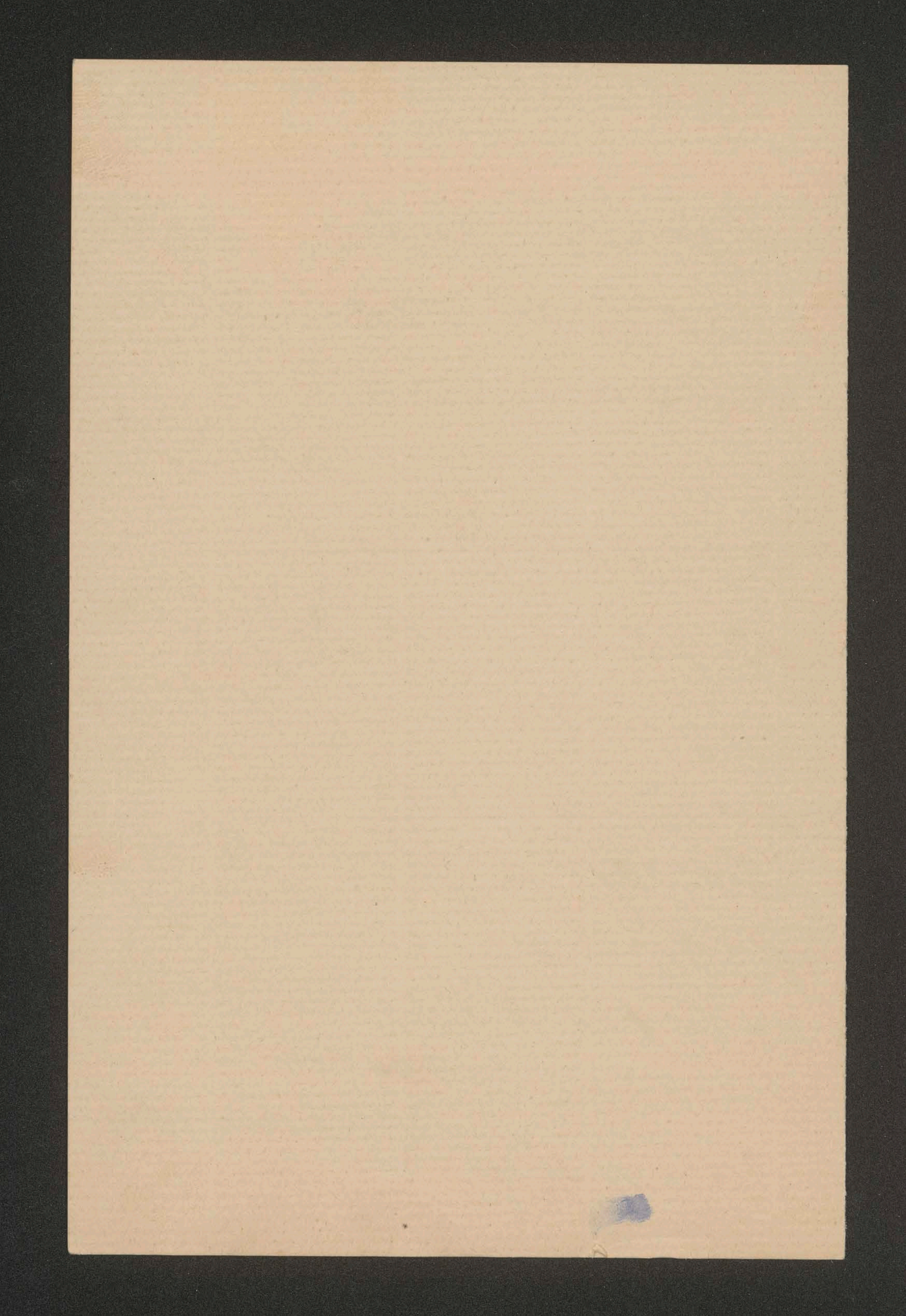
dną cenę postępować dwu-
znacznie wobec ludzi
życzliwych, których
życzliwość uważam za
najwyższe swoje dobro
i najwyższy zaszczyt,
jakiego ciężką pracą
około dobra publicznego
człowiek w mojem poło-
żeniu tutaj na ziemi dosłużyć się może.
Teraz tego tylko daro-
wać sobie nie mogę, że
odrazu nie udałem się z wy-
jaśnieniem do JW Pana
Prezydenta.

Za pomyślne załatwienie
sprawy obsadzenia
posad nauczycielek
Bocheńskich ser-
decznie składam Pa-
nu Prezydentowi po-
dziękowanie. Równo-
cześnie pragnąłbym
zwrócić uwagę Wys.
Władz na Juliana
Węglińskiego naucz.

dnika tutejszego
Starostwa, który
ubiega się o posa-
dę Sekretarza przy
którem kolwiek Sta-
rostwie (konkurs do
10º bm.). Mniemam, że
p. Starosta dał mu
dobrą konkomitę-
cyę, bo mnie przed-
stawiał się przez
czas mojej inspektury

bardzo dobrze pod
każdym względem.
Dłuższe czekanie
na wam mogłoby
go zrujnować, a
szkoda byłoby pra-
cowitego i dobrego
urzędnika.
Zostaję z głęboką
wdzięcznością i wy-
sokiem a rzetelnem
uszanowaniem
J. Matusiak

Bochnia 3/II 892



Sambor 8/11 892.

406

Ignacy Petelenz

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Przepraszam, że śmiem Pana Prezydenta fatygować prywatnym listem. Jestem jednak zmuszony porozumieć się jak najrychlej w sprawie, dotyczącej podania miasta o uwolnienie od prestacyi na gimnazyum.

Wczoraj otrzymał burmistrz od posła Dra Roszkowskiego wiadomość, że podanie o zniesienie prestacyi zalega w Ministerstwie Oświaty i dotąd nie odesłano nawet do Min. finansów. Zachodzi przeto obawa, że sprawa załatwioną nie będzie przed 1szym Stycznia, a tymczasem trzeba w Radzie miejskiej przedłożyć budżet

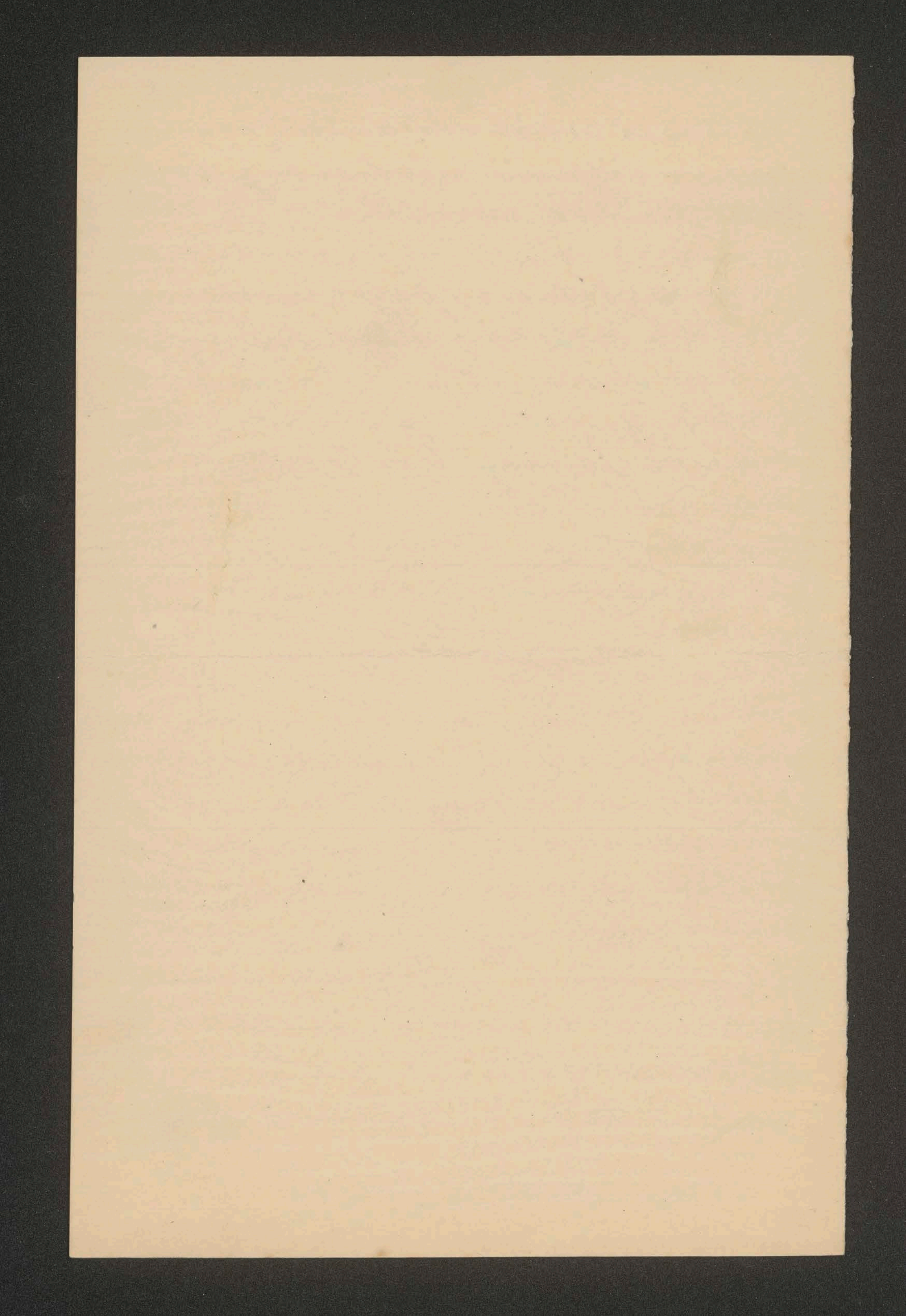
na r. 1893, wykazujący wskutek
budowy gimnazyum 15000 złr.
deficytu, do którego pokrycia wy-
padnie nałożyć 28% dodatku do
podatków. Z tego powodu powsta-
nie niechybnie niezadowolenie,
zwłaszcza w wypadku, gdyby nie uwol-
niono miasta od płacenia presta-
cyi. Z pretensyami pod tym względem
zwracają się do mnie. Muszę zatem
uczynić, co w mej mocy, a poniósłszy
dla sprawy budowy gimnazyum tyle
ofiar, dodam jeszcze i tę ostatnią,
że pojadę do Wiednia i jeszcze raz
poczynię starania, jak to już w
maju uczyniłem za zezwoleniem
J. E. Pana Namiestnika. Do tego
potrzebuję jednak upoważnienia
bądź ze strony J. E. bądź też ze strony
Pana Prezydenta. Ośmielam się prze-
to prosić o łaskawe objawienie mi
Swego zdania, a ewentualnie o ze-
zwolenie na wyjazd do Wiednia
najdalej w sobotę, dn. 12 b. m., abym

//

poczynić mógł starania, nim jeszcze zostanie zatwierdzony budżet Ministerstwa oświaty.

Z wysokiem poważaniem

Dr. Ignacy Petelenz.



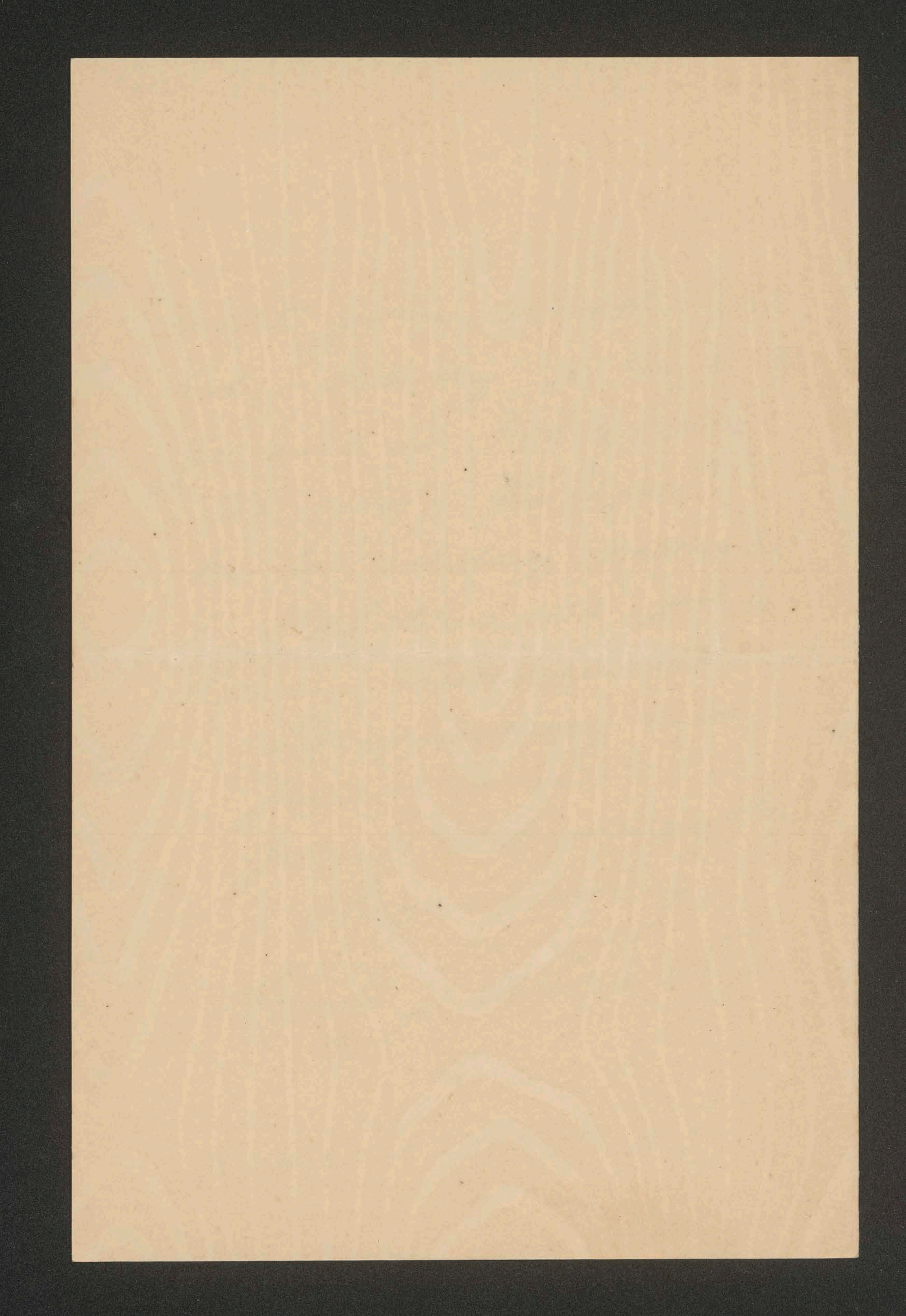
ks. Stanisław Załęski 408

Jaśnie wielmożny Panie
Vice-Prezydencie.

Jeżeli to możliwe, racz
JWPan uwzględnić
podanie p. Franci-
szka Lipeckiego nau-
czyciela z Tuchowa,
ubiegającego się o po-
sadę nauczyciela przy
Seminarium męzkiem
w Tarnowie — Upewnia
mnie rozumny i
zacny Kapłan, Kano-

nonik grem. Krak. Uró
bel, który p. Lipecki
go zna od lat osiem
„jak swoją kieszeń" —
że to zdolny moralny
i katolickich prze-
konań nauczyciel.
Łączę wyrazy czci i
poważania
Jaśnie wielmożnego Pana
Sługa uniżony
Ks. St. Załęski

Kraków 10. 11. 92



Tarnowski Stanisław 410.

10. XI. 92

Kochany Panie! Jak mi Pan powiedział że w najbliższym tygodniu ważne rzeczy jeszcze nie będą gotowe, tak się do tego zastosowałem, i na ten tydzień (sobotę i niedzielę) zwołałem wszystkich sesję komisyjną przed ogólnem zebraniem Spółki. Oprócz tego jest sesja Rady Miejskiej a na porządku dziennym mają roczne sprawozdanie – (dopiero teraz)! Zatem żądam dłużej być

koniecznie, bo chodzi o mój
pokolbowy zbiór — który w
naturalnie niektóre powinien
być odbyć się w Lutym, tylko
Szlachetnie wolno zapomnieć —
materialnie!

Tego wszystkiego zmienić
już nie mogę, ale dalibóg
nie mojej winą. Gdybym
był wiedział wcześniej, byłbym
to wszystko opóźnił o tydzień
Teraz już przepadło. Za tę-

dzieci Lwowa, w imieniu tego

Lwa, mogę być we Lwowie.

Może czas dla kresów się

to przyda. Nad wszystkiemi

ciało, w myśli: ale nie bardzo

wiem jak je zastosować do

pojęcia ośków.

Do widzenia, serdeczne

pozdrowienia, Pani ...

[illegible]. Przypominam prośbę

z Mieleckiego powiatu.

Osoby - przyjaciela

H. S.

Czy przedstawienie Rada Miejska we

wzbiera? Może za przyszło
dla kapituły Ostomieczskiej
wzbiera kohina?

412

W Krakowie 10/11 1892

Kasparek Franciszek

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Od powrotu mego z wakacyj jedno tylko odbyło się posiedzenie Komitetu Krakowskiego fundacyi Hirszowskiej, na którem rzeczywiście nie byłem obecnym z powodu jednocześnie odbywającego się w myśl, równocześnie odbywającego się egzaminu historyczno-prawniczego, najbliższe odbędzie się w Sobotę dnia 12 b. m. na którem będę, mam nawet sam do przedstawienia referat o szkole Chrzanowskiej.

Niestety w stosunkach, w których żyję, niejeden raz kolizya równocześnie odbywających się posiedzeń jest nieuniknioną, i to jest powód, dla którego wydarzy się może, że nieraz mimo chęci najlepszej posiedzenia Hirschowskie muszę opuścić.

Pojmuję bardzo dobrze, że administracya szkolna przywiązuje bardzo wielką wagę do obecności delegata rządowego na posiedzeniach fundacyi, chociaż ten delegat nie ma żadnych praw i mógłby chyba swoje zapatrywania odmienne w protokole zaznaczyć – sądzę jednak że jeden delegat, nie mający zastępcy, który w razie przeszkody mógłby interweniować na posiedzeniach, temu uzasadnionemu życzeniu Rady szkolnej Krajowej nie może w zupełności uczynić zadość, bo takie kolizye, jak u mnie, wydarzyć się mogą każdemu skutkiem fizycznego niepodobieństwa pogodzenia różnych równocześnie się odbywających obowiązków publicznych. Osobiście, jak Szanownemu Panu Prezydentowi najlepiej wiadomo, nie jestem zainteresowanym w materyi do Komitetu Hirszowskiego, a jak to miejsce przyjąłem dla interesu publicznego,

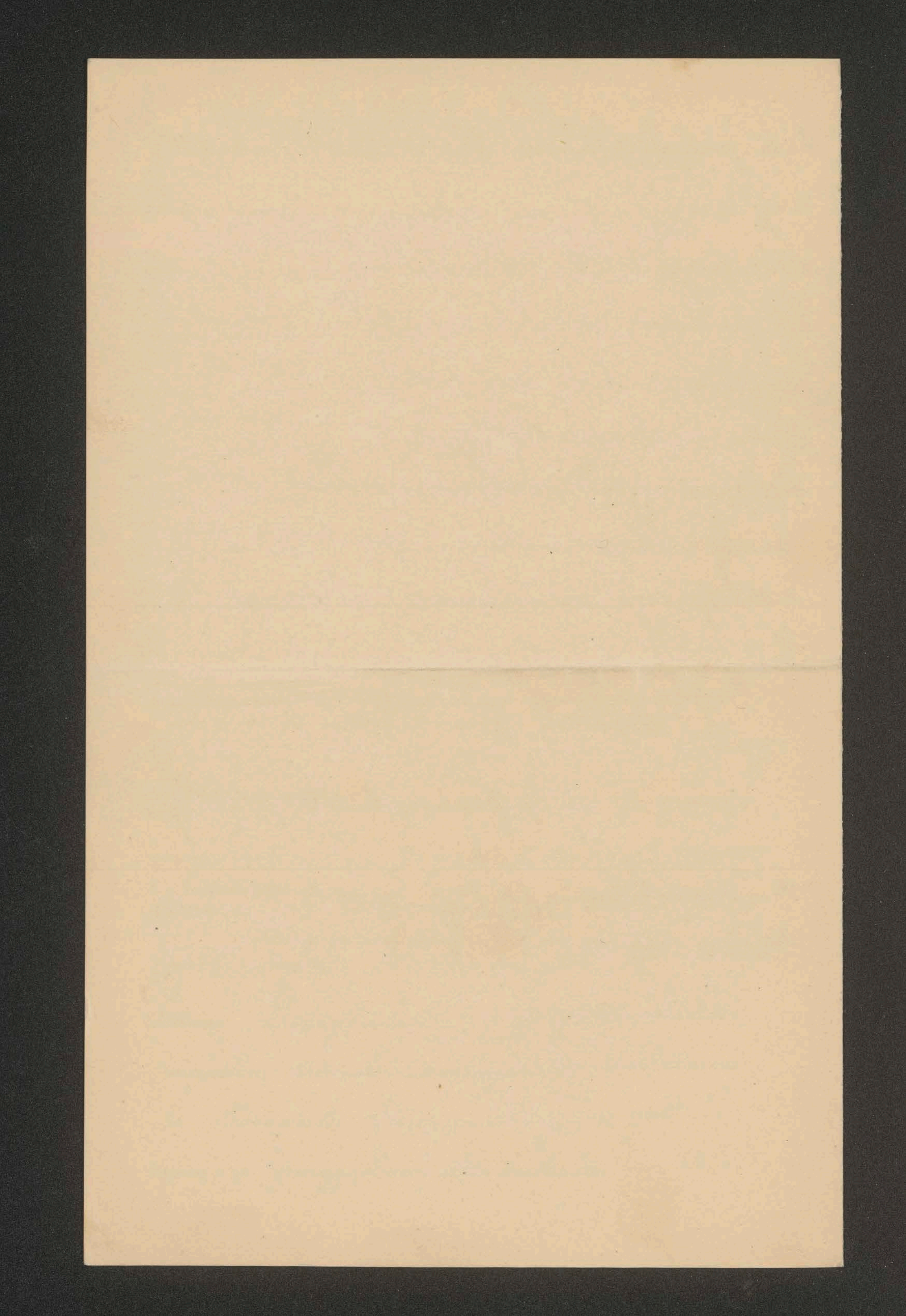
tak jestem gotowym każdej chwili, mandat swój złożyć. Proszę zatem i w tym względzie moją osobą rozporządzać.

W nadziei, że Szanowny Pan Prezydent przybędzie tutaj na posiedzenie ak. w sprawie Szczeponickiej i że nadarzy mi się sposobność rozebrania ustnie także sprawy Hirschowskiej i sposobu jej radykalniejącego załatwienia z Szanownym Panem Prezydentem – pozostaję

Z wyrazem prawdziwego poważania

Franciszek Kasparek

Ułanowski Kazimierz, brat Bolka, ma ciężką operację. Bolesław oczywiście nie przychodzi do uniwersytetu.



414

Zoll Fryderyk

Kraków 12/11 892

Szanowny Panie
Prezydencie!

Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi szkolnej, na którem przyszło do wiadomości sprawozdanie Tarnowskiego jako delegata do Rady szkolnej krajowej i wyrażono mu za jego pożyteczną działalność podziękowanie. Ale kiedy przyszło do omówienia kandydatury jego na następne trzechlecie, Rotter ze względu na to, aby delegat przebywał ciągle we Lwowie i żeby w Radzie szkolnej nauki przyrodnicze silniej były reprezentowane, podłożył kan-

./.

dyrekturę Bandrowskiego. Rezultat
głosowania był taki, że Tarnow-
ski otrzymał 5, Bandrowski 4 gło-
sy. Użyję oczywiście wszelkich środ-
ków, aby Tarnowskiego preferowo-
wać w Radzie pełnej. Dziwna rzecz,
że Rotter, święty człowiek wcale roz-
sądny, w podobnych, jak powyżej, spra-
wach, idzie zawsze najskrajniej.
Donosząc o tem Szanownemu
Panu, dołączam dwie prośby.
Jedna dotyczy Piotra Mirtyń-
skiego, suplenta gimnazyalnego
w Samborze, który pragnie zo-
stać inspektorem okręgowym
dla szkół ludowych. Ma to być

człowiek ze wszech miar polecenia
godny a proszony jestem o wstawie-
nie się za nim przez bardzo zacnego
człowieka i mego przyjaciela, które-
mu tej prośby odmówić nie mogłem.

Druga prośba dotyczy nauczyciela
w zakładzie karnym Stanisławow-
skim, Fuka, niegdyś kolegi szkol-
nego ś.p. Antoni Potockiego, który
się za nim zawsze wstawiał, ile ra-
zy posada jaka w Krakowie była
otwartą. Pragnie on się wydobyć z za-
kładu karnego i otrzymać posadę
w seminaryum nauczycielskiem
w Krakowie, Tarnowie lub Krosno-
wie. Bardzo się niem zajmuje Sto-

necki, dyrektor wzajemnych ubez-
pieczeń. Tego więc polecam łaska-
wym względom Pańskim.

Ja z Radomy po pogrzebie ś.p.
F. Baumana wróciłem tego wieczór
i dowiedziałem się że Stanowczy
Przyjdzie wyjechać na drugi
dzień do Lwowa. Bardzo mi
było przykro, żeśmy tej więcej
widzieć z sobą nie mogli.

Pani prosimy od nas obojga
oddawać jaknajpiękniejsze ukłony i
przyjąć wyrazy wysokiego
poważania z jakiem się kre-
śli

Szczery sługa

Łoś

Łaskawy Kolego!

W przeszłym tygodniu chciałem Cię odwiedzić tutaj w Krakowie, nie zastałem Cię jednak w domu i nie mogłem się dowiedzieć kiedy Cię mogę zastać, i dla tego piśmiennie wnoszę do Ciebie następującą prośbę:
Najstarsza córka moja Wanda chodzi w Krakowie

na pierwszy kurs seminarium,
uczy się dobrze, i jak mi
powiedział P. Jabłoński
mogłaby otrzymać stypen-
dium rządowe, gdyby nie
ta okoliczność, że Rada szkol-
na Kraj: fundusz stypendyj-
ny na ten rok tak obniży-
ła, że żadna uczennica z
Igo Kursu stypendium nie
może dostać. –
P. Jabłoński powiedział mi,
że odniósł się do Rady
szkol: Kraj: z prośbą o pod-
wyższenie funduszu, nie

wie jednak czyli i jaki skutek
prośba ta odniesie.

Mając ośmioro dzieci, z któ-
rych sześcioro chodzi jeszcze
do szkół, i będąc ograniczo-
ny tylko na moją płacę
służbową, jako sekretarz Rady
sądu krajowego; wiele bardzo
zależy mi na tem, aby które
z dzieci mogło mieć jakiś ta-
ki dochód, z którego chociażby
wydatki na ubranie pokry-
te być mogły.

Gdy zaś w tym względzie

wszystko od Ciebie zależy.
przeto udaję się do Ciebie
jako do jedynego najdawniej-
szego kolegi i proszę Cię naj-
uprzejmiej abyś w tej spra-
wie raczył mi dopomódz.

Przy tej sposobności przesy-
łam Ci serdeczne koleżeńskie
pozdrowienie. zawsze życz-
liwy

Józef Kwapniewski

Kraków 12 listopada 1892.

418

Kraków 16 List. 1892

Maria Pustowska

Szanowny Panie! Niewiem czy
w kilkunastu [illegible] otrzymanych codzien-
nie listach [illegible] dojdzie pro-
śba [illegible] uwagi niezważenie
[illegible], ale proszę łaskawy
mój podpis wysłuchać cier-
pliwie i przebaczyć śmiałość bo mam
tę radę nie odmawiać nigdy wła-
ściwości za którą jestem
mogę zrobić [illegible] się
[illegible] nadużyta szczęśliwości na-
przejmujący [illegible] udało mi
się pomódz jakiemuś biedakowi,
[illegible] odwagę i [illegible]
Otóż Pan Prof. [illegible] w gimna-
z

synem Stgo Jacka który od pięciu
lat daje moim synom przywa-
tne lekcje greckiego (jak mówię bar-
dzo dobrze) prosi mnie aby mu
pomogła otrzymać jedną z wakują-
cych posad na inspektorów szkół
ludowych – Do czego przyczynia
na chwilę że Stosownym Pan kie-
rować tę będzie mają opinię
o jego gruntownym usiłowaniu do-
prawdy, ale Pan [illegible]
umiejętnie Pan z wysokości Pre-
zydenta słuchał dał jego wy-
kładu i był z niego zadowolony
to najważniejsze – jeśli nie

innego dodać nie mogę tylko
że starszemu synowi Pisarzowat
bardzo zamienia się u siebie jego
lekarzy [illegible], że ma [illegible] dzie-
ci i że pragnie bardzo nie
wyjeżdżać z Krakowa bo prze-
niesienie go na prowincyę jest-
bowiem zawsze suplenta lekcyi
prywatnych które pomagają
tak bardzo utrzymaniu rodziny.
Pan Szafrans jest suplentem od
lat czterech - Na tem kończę bo
spostrzegam ze wstydem że niewolno
tyle czasu zabierać komuś tak
jak Pan zajętemu, i byłabym
się nawet tym listem nie
[illegible] chleba tego który musi
użyć stylu polskiego gdyby to
nie było cały tak [illegible] który-
[illegible] tem biedaka już dawno
niczego nie potrzebuje - Niech

Pan będzie łaskaw przypomnieć
mię pamięci swojej Pani a
[illegible] sobie przyjąć wyrazy naj-
wyższej życzliwości i wysokiego
poważania

Marya Pusłowska

420

Münnich Wład.
Jasło 16. XII. 1892

Kochany Kolego!

Niechcę Cię nudzić długiemi wstę=
pami przystępuję wprost do prośby,
ściśle osobistej i niebędącej w żadnym
związku z Twem urzędowaniem.
Wniosłem niedawno do Wydziału
Kraj. podanie o nadanie któremu
z synów moich stypendyum z fun=
dacyi śp. Stanisława Ładnickiego,
a to z tytułu pochodzenia petentów
po kądzieli z rodziny Bujnowskich
oraz z tytułu powinowactwa ich
z fundatorem. Takim kandydatom
bowiem zastrzeżono w akcie fun=
dacyjnym pierwszeństwo, dokumen=
ta przedłożone zaś wykazują, że
fundator w mowie będącego sty=

./.

pendyum ś.p. Stanisław Ładnowski był ożeniony z rodzoną siostrą mego teścia ś.p. Izydora Bujnowskiego, a każdy ze synów moich i rzecz warunków Konkursu odpowiada, zwłaszcza, że nie mamy żadnego prywatnego majątku a wszyscy czterej synowie moi do szkół uczęszczają – z tych trzej do gimnazyum. Kompetentami są Izydor Kazimierz z klasy V. i Stanisław Tytus z kl. III. gimnazyum jasielskiego.

Jeśli to więc możebne, bądź Łaskaw wpływami swemi poprzeć powyższą prośbę moją, a wybacz, że Cię nią trudzę, lecz w niedobrych czasach zazwyczaj bez poparcia osobistości wpływowych się nie obejdzie, dawne zaś koleżeństwo nasze

./.

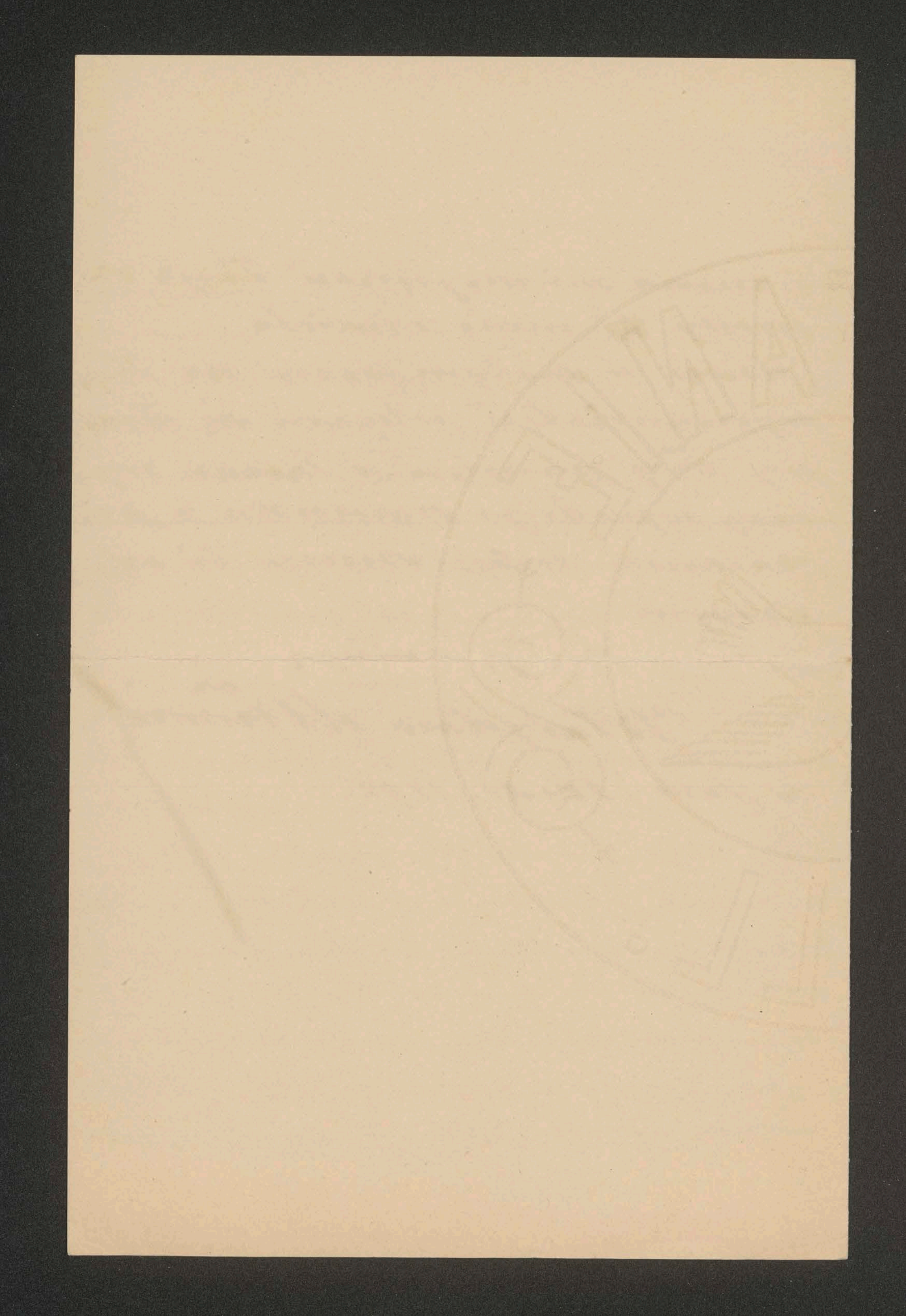
i znana mi uczynność Twoja [illegible]
prośby tej mnie ośmieliła.

Licząc w każdym razie na Twoją
wyrozumiałość polecam się łaska-
wej Twej pamięci i łącząc wy-
razy wysokiego szacunku i przy-
wiązania zostaję szczerze Ci od-
danym

Kolegą i sługą

Władysław [illegible]

w Jaśle, 16. XI. 1892.



d. 21/11 1892 r.

~~424~~ 422

Brzostów

Karolina Szczepańska

Szanowny i Najłaskawszy Panie!

Ponieważ wiem iż Pan nie należy do tych Prezydentów, którzy z zasady, konsekwentnie żadnej prośby i wstawienia się nie uwzględniają, więc to mi dodaje otuchy w przedstawieniu Łaskawemu Panu sprawy, którą załączony list szczegółowo wyjaśnia. —

Pannę Borowską znam oddawna,
o jej zaś szwagrze wiem tylko
tyle, że to bardzo porządny człowiek
mający liczną rodzinę i że bieda
tam wielka. Jeśli danie mu
posady inspektora okręgowego jest
rzeczą możliwą, a kwalifikacye
które on przedstawić może, są
wystarczające - szczęśliwą bym
była bardzo - bo wiem jak Panna

Boraczek oddawna awansu dla niego pragnie - a ona jest osobą którą nieskończenie cenię i szanuję, gdyż ma niezwyczajne zalety.

Wybaczy Najłaskawszy Pan, iż ośmielam się trudzić Go moim listem. Gdybym była we Lwowie osobiście prośbę tę zanosiłabym do Niego - a choć bardzo szczerze pragnę by się tak stać mogło, jednak powie-

wać dam bez mrugania, więc wy-
nikałoby to ze suchem okiem, co
jak Pan sam opowiadał, nie często
się zdarza. –

Wraz Szanownej i Najdroższej
Pan przyjąć wyrazy wysokiego
poważania i najszczerszej życzliwości
z jaką dla obojga Państwa
pozostaję

Karolina Śniedrzycka

We Lwowie 19/11 1892

Jaśnie Wielmożna, Najłaskawsza
Pani Hrabino!

Znając Jej wielką dobroć i ufna
w Jej dla mnie pobłażliwość,
ośmielam się przedłożyć Najłaska-
wszej Pani Hrabinie prośbę, od
której łaskawego wysłuchania i zadość-
uczynienia wiele, bardzo wiele za-
leży. Oto - od JWnych Hr. Tadeuszów
Dzieduszyckich dowiedziałam się,

iż Najłaskawsza pani Hrabina mogłaby swem słowem wyjednać u pana Bobrzyńskiego przychylność dla sprawy, którą ośmielę się Jéj przedstawić. Szwagiér mój, Tadeusz Kopystyński, podał się na jedną z 15 posad inspektora okręgowego szkolnego, i ma wszelkie wymagane warunki, konkurs bowiem żąda studyów uniwersyteckich i przynajmniéj 6 lat praktyki przy gimnazyum, a mój szwagier ma 4 lata ukończonych zupełnie studyów akad. we Lwowie, nadto jeszcze był przez pół roku na uniwersytecie we Wiedniu-

zą
sz
pr
na
ok
ro
po
po
pr
ma
by
po
Ty
na
ws
ob
nie

zaś uczy w gimnazyum już prze-
szło 11 lat. Nie zdał egzaminu
profesorskiego wskutek zbiegu
najrozmaitszych nieprzyjaznych
okoliczności a głównie stosunków
rodzinnych trudnych, to też,
ponieważ konkurs, ogłaszający
posady inspektorów, egzaminu
profesorskiego nie żąda, szwagier
mój radby swój i swej rodziny
byt polepszyć i z tego powodu
podał się na jedną z tych posad.
Tymczasem tyle podań wpłynęło
na owe 15 posad, że mimo
wszelkich danych, bez protekcyi
obejść się nie może – a nada-
nie tejże posady zależy głównie

od Namiestnika - do którego też drogi nie mamy prawie, i od p. <u>Bobrzyńskiego</u>, do którego tylko przez Jaśnie Wielmożną, Najlepszą Panią Hrabinę zapukać można. Sprawa tych posad jest w toku i podobno szybko załatwioną będzie - z całą zatem usilnością odważam się prosić Najłaskawszą Panią Hrabinę o wyjednanie tej protekcyi, co Jej, dla wielkiej sympatyi, jaką ma u ludzi, trudnem nie będzie. Uwierzy Najlepsza Pani Hrabina, jak mi na tej sprawie zależy, gdy zważy, że Ją list mój goni, aż tam, gdzie dla miłego wczasu, dla przyjemności, się udała!

Raczy przeto Najlepsza pani Hrabina wybaczyć mej śmiałości i pozwolić ręce Jej ucałować.

Zawsze wdzięczna

Aniela Boraczkówna

Tarnowski Stanisław ~~428~~ 426

23. XI. 92

Kochany Panie

W poniedziałek rano będę.

Gdybym się nie stawił o samej 9tej, proszę nie czekać; mało spóźnienie może się zawsze zdarzyć, a nie szkodzi.

Chciałbym za jednym razem załatwić sprawy wszystkie. Jak? czy kollegialnie czy z każdym oddzielnie? Jakikolwiek ma być modus, niech Pan będzie łaskaw tak to ułożyć, żeby

mogłoby się odezwać w poniedziałek
lub wtorek. Wolałbym wtorek
rano jak popołudniu, i gdyby
się dało wracać zaraz nie
noc. Ale jeżeli się nie da,
to do wtorku wieczór zostać
mogę. Na [illegible] zatem [illegible]
już trzeba.
Cieszę się bardzo że Pani
w Wiedniu dobrze poszło.
Żeby tylko dotrzymali? bo
obiecać nie sztuka.
Łączę wyrazy uszanowania, Pani
[illegible] St. Ż.

400 - 427

Gutowski Józef
Nowy Targ 23. XI. 1892

~~430~~
428

Jaśnie Wielmożny Panie Wiceprezydencie!

W pokorze podpisany przeprasza najprzód, iż na tej drodze pozwala sobie trudzić Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta. Lecz ponieważ sprawa, którą tu w krótkości skreślić zamierzam jest nader ważną – a nie chcę jej przed czasem wyprowadzić na tapet publiczny, przeto umyśliłem odnieść się z nią prywatnie do osoby Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta.

Rzecz ma się następnie: Od lutego br. jestem mocno cierpiący na ból reumatyczny w głowie i uszach, do tego stopnia, że w kwietniu zmuszony byłem wnieść prośbę do ck. Rady szk. w Nowym Sączu o urlop na 6 tygodni. Na pismo rzeczone nie otrzymałem żadnej rezolucyi a że byłem dalej słabym wniosłem ponowną prośbę o dalszy urlop. Pomimo świadectwa lekarskiego, wezwany zostałem we wrześniu do rozpoczęcia nauki – na co zrobiłem przedstawienie, atoli bez skutku. Wezwany później przez ck. Inspektora p. Zagrodzkiego, bym się poddał zbadaniu lekarza powiatowego, uczyniłem natychmiast temu zadosyć, lecz lekarz powiat. oświadczył mi: „że nie jest duchem św. ani też do mej głowy nie wlezie, by mógł zbadać, co mi się dzieje" – i odesłał mię do specyalisty chorób usznych prof. univ. Dr. Browicza w Krakowie. Tam pojechałem o pożyczonym groszu i przedłożyłem 19/10 uzyskane świadectwo

/

ck. Radzie szkolnej w Nowym Sączu, które uznaniem znów zostało jako „elastyczne".
W ciągu tego czasu wezwano mię ponownie do rozpoczęcia nauki - lecz i tą razą
jako mocno cierpiący, obowiązków nie objąłem. Skutkiem tego otrzymałem dziś rezolucyę,
z której dowiedziałem się, że mi płaca została zamknięta, za czem idzie, że skazano
mię wraz z rodziną na śmierć głodową.

Jaśnie Wielmożny Panie Wiceprezydencie!

Ponieważ przeczuwam, że w całej tej sprawie gra rolę staranie moje o przeniesienie z Łomnicy na Łatubincze, na którą posadę popierany jest ze strony p. Zagrodzkiego inny kandydat - zaś przeciwko mnie użyte są godziwe i niegodziwe środki, przeto na swoją obronę zaznaczam, że tak źle nie jest, jak to, albo ck. Radę szk. okręg. w Nowym Sączu, albo też p. Zagrodzki, starają się przedstawić.

Pracuję lat 16. w zawodzie nauczycielskim z uznaniem władz - nadto szczycę się poparciem wybitnych w kraju osobistości, jak WWielmożnych pp. - prof. Zolla, Szczepańskiego, ks. Kopycińskiego i wielu innych posłów, którzy znają mię jako pracownika na polu szkolnictwa z najlepszej strony. Miałem też zaszczyt przedstawić się osobiście Jaśnie Wielmożnemu Panu Wiceprezydentowi w lipcu br. prosząc o przeniesienie z Łomnicy, przyczem otrzymałem zapewnienie o pomyślnych wynikach mych starań.

Tymczasem przekonuję się z całego toku o uzyskanie potrzebnego mi urlopu dla poratowania zdrowia, że referent tej sprawy p. Zagrodzki jako inspektor szkolny, jest dla mnie wrogo usposobionym - lecz za co? nie wiem! I to właśnie uprzedzenie a zarazem widoczna chęć szkodzenia mi - zniewoliły mię do skreślenia niniejszego pisma, w którem pozwalam sobie podać niektóre fakta, z których

/.

231 429

Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent mimowoli przekonać się musi, że dzieje się w tut. okręgu wiele złych rzeczy, i tak:

1/. Nauczycielka Sułakówna w roku szk. 1891/92 dopuściła się niemoralnego czynu z tamtejszym pisarzem gminnym, skutkiem czego została matką. Za czyn ten przeniesioną została z posady w Stroniu do innego wprawdzie okręgu – bo z Limanowskiego do Nowosądeckiego – ale jest, jak gdyby na dawnej posadzie, gdyż zaledwie kilka kilometrów (3-4) od swego kochanka, bo wieś Stronie i Świdnik należą do jednej nawet parafii.

Czy zastosowanie ustawy o przeniesieniu za czyn gorszący – jest w tym wypadku prawidłowem?

2/. Nauczyciel Szmul od roku przeszło cierpi na obłęd umysłowy, a pomimo to pełni dotąd obowiązki nauczycielskie. Powszechnie znane są jego rozprawy z chłopami przeciw religii i duchowieństwu – a przecież nauczyciel ów cierpianym jest nadal. Jakoś nie bardzo szczerze leży dobro szkoły i zbawienny z niej wpływ na dzieci i gminę na sercu p. Zagrodzkiego – skoro dobrze przekonany o nieużyteczności wspomnianego Szmula.

3/. Inny znów nauczyciel niejaki Miechurski stoi od kilku tygodni pod zarzutem zbrodni oszustwa i jest przeciw niemu śledztwo sądowe – a człowiek ten dotąd piastuje swój urząd.

4/. Dwie szkoły nie miały szczęścia być przez cały czas inspektury przez p. Zagrodzkiego wizytowane.

5/. W jednej szkole podczas lustracyi, ubliżał p. Zagrodzki nauczycielowi wobec dzieci, grożąc suspendowaniem, a nadto krzyczał na dzieci a jedno nawet wybił kijem. Czy takiem powinno być postępowanie wizytującego inspektora?

/

Jest jeszcze wiele innych faktów, lecz o tych na razie zamilczam, bo przydać się mogą na później, gdy naprowadzonych byłoby za mało. Przytoczywszy najważniejsze miałem na celu wykazać rzeczy godne surowego potępienia, które mimo tego znajdują poparcie przez p. Zagrodzkiego, – ludzie zaś pracy i zasłużeni są dlań solą w oku i tych pragnie on zgnębić. Postępowanie takie zniechęci a zarazem odstraszyć musi nauczycieli od swego zawodu, i na nic by się zdały seminarya w każdém miasteczku nawet, gdybyśmy mieli podobnych p. Zagrodzkiemu inspektorów.

Jak to już zaznaczyłem, nie chcę spraw tych poruszać publicznie – i dlatego podaję je do prywatnej wiadomości Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta z gorącą prośbą o łaskawe zbadanie naprowadzonych przezemnie okoliczności w rekursie, który równocześnie z tym listem wysłany został do Wysokiej c.k. Krajowej Rady szkolnej.

Na wypadek, gdyby Jaśnie Wielmożny Pan Wiceprezydent pragnął z doniesienia mego zrobić urzędowy użytek, natedy oświadczam gotowość udowodnienia naprowadzonych faktów wiarygodnymi świadkami.

Z głębokiem szacunkiem

powolny sługa

Gutowski Józef

Nauczyciel ludowy z Łomnicy

obecnie w Nowym Sączu zamieszkały

d. 23/11 892.

Lubomirski Andrzej ~~432~~ 430

Przeworsk 24/XI/92.

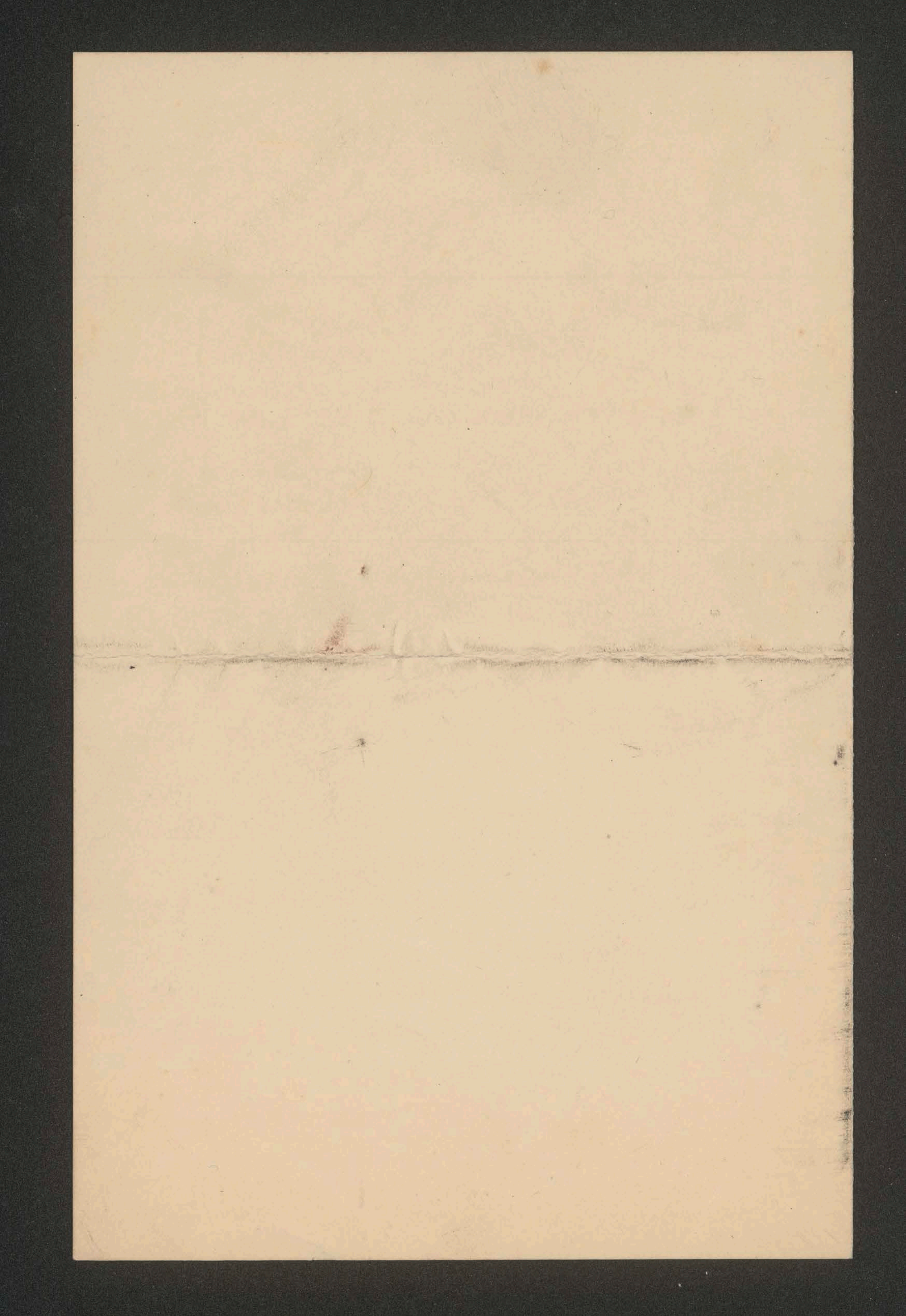
Łaskawy Panie Prezydencie

Nie mogąc odmówić dwom pe-
tentom, pozwalam sobie trudzić Pana
Prezydenta mojem pismem, rezygnu-
jąc z góry na odpowiedź aby trud
był tem mniejszy. Idzie o dwóch
nauczycieli, Rejmana w Przeworsku
i Jana Łeszegę we Lwowie, którzy
podali się na inspektorów, jakich

15 stn ma być wkrótce mianowa-
nych. Pierwszy jest mi znany, drugi
zaś jest zięciem lekarza, który
długi czas był przy moim ojcu.
O nic więcej nie proszę, jak tylko
o łaskawe zwrócenie uwagi na nich
wobec licznych innych kandydatów,
caeteris paribus, i przepraszając za
ten krok łączę wyrazy mego wyso-
kiego poważania

Andrzej Lubomirski

ra
gr
lko
mich
tów,
ka
so



Kraków d. 29/II 892

Jaśnie-Wielmożnej
Pani Prezydencie

Ośmielam się prosić
o pomnięcie mojej prośby
o uwzględnienie mego
protegowanego p. Alfreda
de Krzetkiego który
się podał do miejsca
Inspektora jeśli
możliwa w Łańcucie
a jeśli to niemożebne
to w Limanowy —

Stokrotnie przepra-
szając

że moje nietrzeźwo-
zostaje jak zawsze
z jak największym
poważaniem i
serdecznym przyjacielem

M Domasiewska



Jaśnie Wielmożny

Panie!

Rada szkolna krajowa rozpisała podobno konkurs na obsadę 15 posad inspektorów szkół lud: z terminem 15° b. m. i r. Wniósł podanie o taką posadę ksiądz Józef Antosz z dyecezyi przemyskiej, wyświęcony w r. 1883. Jako wikaryusz pełnił obowiązki katechety przy różnych szkołach ludowych i w różnych miejscowościach od r. 1883 do 1890. –

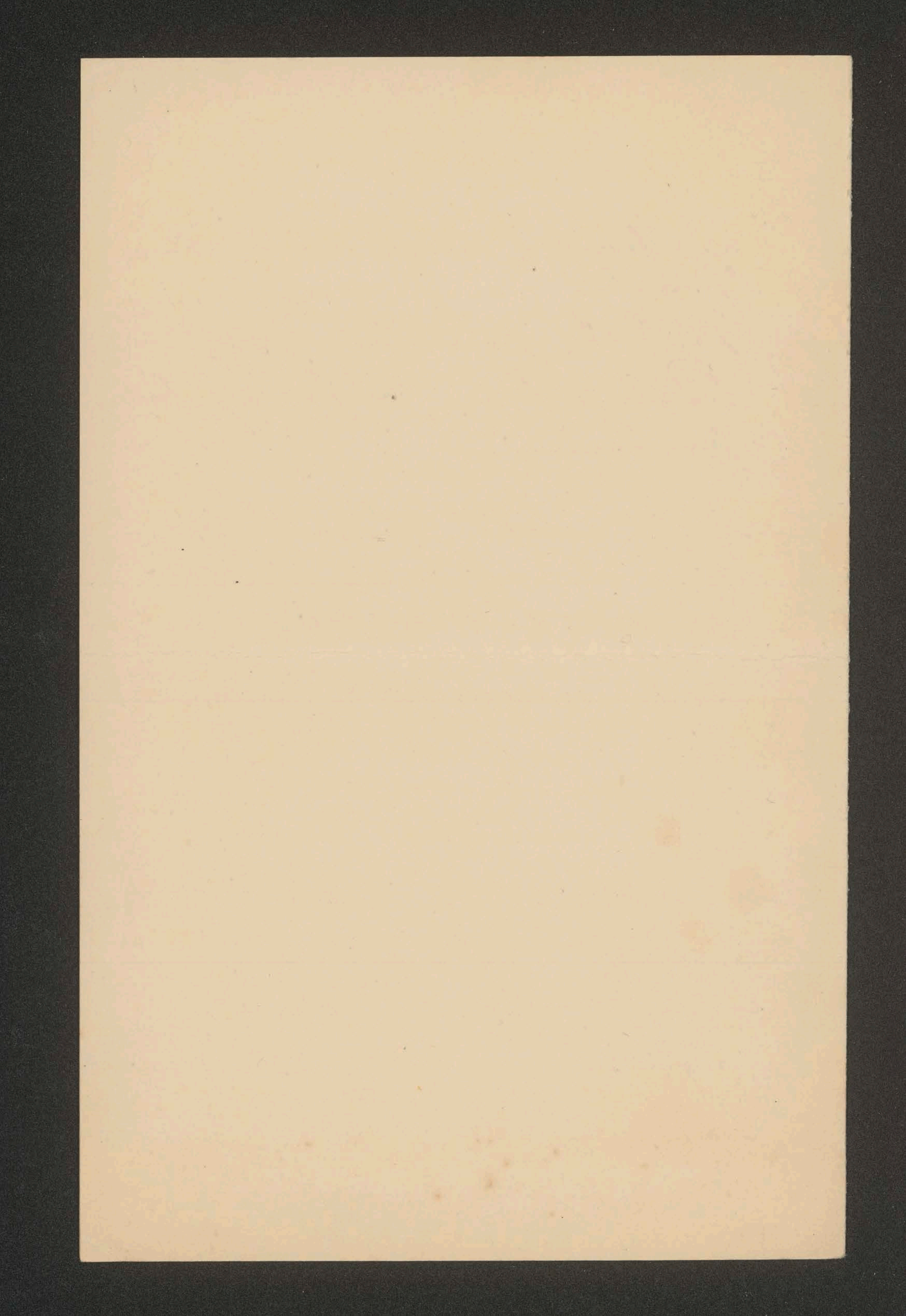
Od r. 1890° jest stałym
katechetą w Drohobyczy
przy szkołach: 6° klasowej
żeńskiej, 4° klas: męzkiej,
3 klas: na przedmieściu
i w szkole przemysłowej.
Pracowity, zacny i rozsądny
ksiądz i stara się o posadę
w Zachodniej Galicyi
z powodu nieznajomości
języka ruskiego. –
Jeżeli moje słowo za
nim, może mieć jaką
wagę, to ośmielam się
wnieść tę instancyę
bo jest biedny i wart
pomocy. – Przepraszam

445
435

za tradycyę moje uatrętua prośbę, a przypominając się pamięci JW.
Pana łaczę wyrazy pełne poważania

powolny sługa

Starnowski
junior.



Kraków 1/12 892

Szanowny Panie
Prezydencie!

Wynik głosowania na delegata do Rady szkolnej krajowej następujący:

Tarnowski 30 głosów
Bandrowski 11 głosów
2 kartki puste —

Pokazuje się z tego, że i na stare lata agitować umiem. Reformiści zdeprymowani, bo ich najmniej 10ciu głosujących oszukało.

Miałem nadzieję, że Szanownego Pana Prezydenta zobaczę na posiedzeniu Akademii i miałem Mu podać cały szereg petycyi o nadanie posad inspektorów, o co mnie poproszono, ale nie zobaczywszy się z Panem, donoszę tylko piśmiennie, że byłem proszony o wstawienie się za Nowotnym (zięciem Rittnera), Czechowiczem, suplentem gimnazyalnym i za Rinkem z Wieliczki.

Oprócz tego bardzo mnie prosił
Jabłoński, aby Matusiak z Ro-
chni mógł być przeniesiony do
seminaryum świeckiego w
Krakowie. Chciał się w tej
sprawie osobiście wstawić
u Taskowicza Pana, ale nie
mógł zastać Pana w mie-
szkaniu.

Ja mam w domu kłopot,
bo mój Józek ciągle chory
na nogę. Obaliński odbył na-
wet konsylium z Mikuliczem.

Daj Boże, aby się ta sprawa
raz wreszcie zakończyła.

Od nas obojga proszę Pani
oświadczyć piękne ukłony i
przyjąć wyrazy wysokiego
poważania, i pamięci tej
kości

Prawdziwy z Bogiem
ŁoG

~~445~~ 438

Kraków 2go Grudnia 1892
Korytowska Wanda

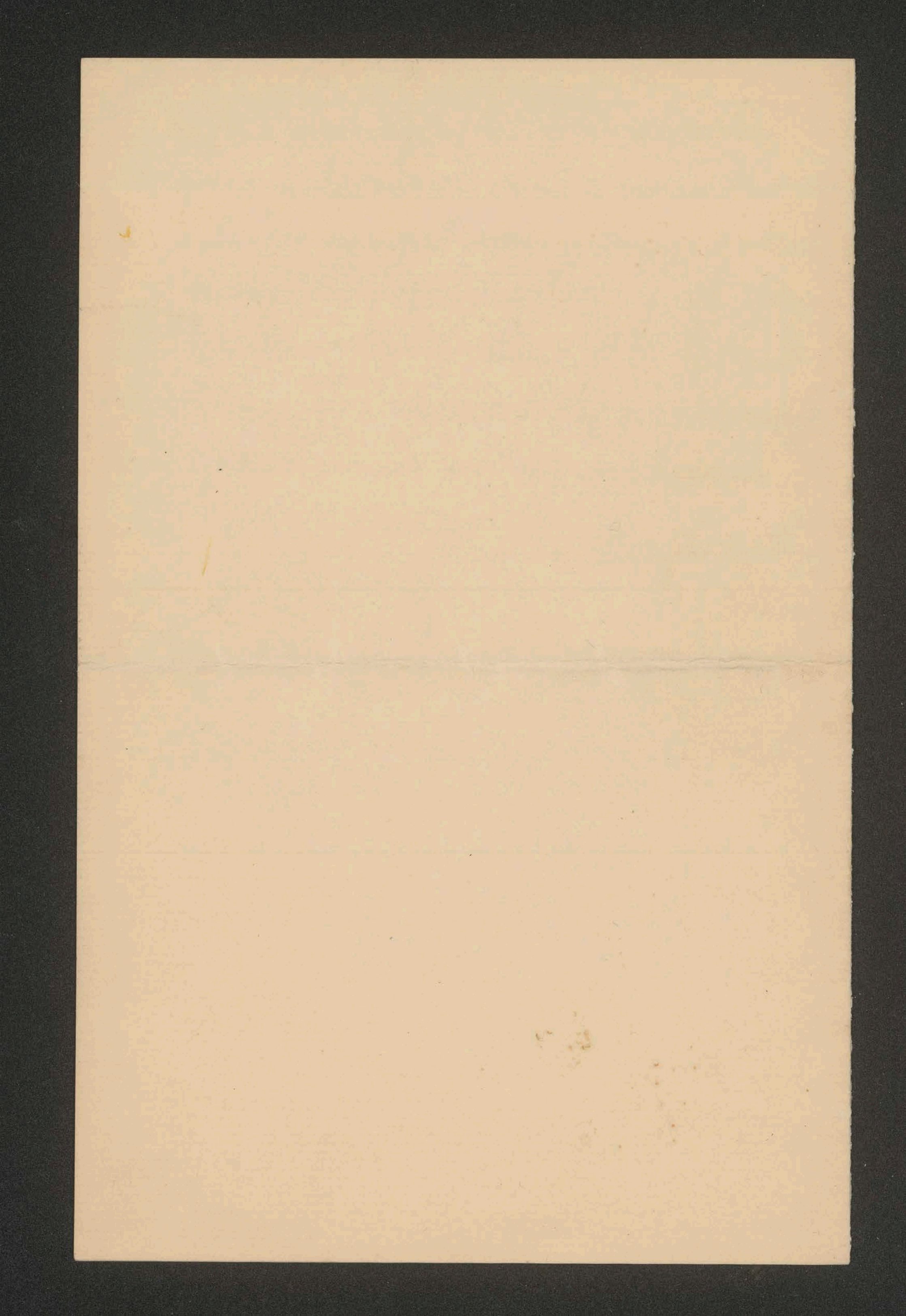
Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Proszona jestem o polecenie łaskawym względom i protekcyi Pana Dobr:. Pannę Wacławę Buczaniewiczównę, która jest dotąd nadetatową nauczy:cielką przy szkole ludowej w Medyce a pragnie przy tejże szkole zostać etatową. Posada ta ma być, albo może jest już na konkursie. Udaję się więc w imieniu P. Buczaniewiczównej do Pana Dobr: z prośbą o wstawienie się za nią do Pana Inspektora Relingera. Bardzo jej na tém zależy, żeby pozostać nadal stale w Medyce, gdyż siostra jej młodsza Helena jest tam już etatową nauczycielką. Spędzając 4 lato w Medyce miałam sposobność poznać te dwie

młode nauczycielki. Obie są zdolne
pracowite, zamiłowane w swoim zawodzie
i bardzo sympatyczne: zasługują ze wszech
miar na poparcie. Polecając tę sprawę
łaskawej opiece Pana Dobr., łączę dla
Obojga Państwa wyrazy prawdziwego
poważania i szczerej życzliwości

Wanda Korytowska

e
wodzie
rzech
wawe
dla
wego
i
lka



Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie

Serdecznie dziękując za
łaskawą odpowiedź której
wcale się nie spodziewałam
wiedząc jak Panu Prezy-
dentowi trudno o wolną
chwilkę — przesyłam jeszcze
notatkę — której przyznam,
się, że zapomniałam dołączyć.
Może jednakże będzie potrze-
bna — więc ośmielam się
trudzić powtórnie w szcze-
rem postanowieniu, że to
po raz ostatni —

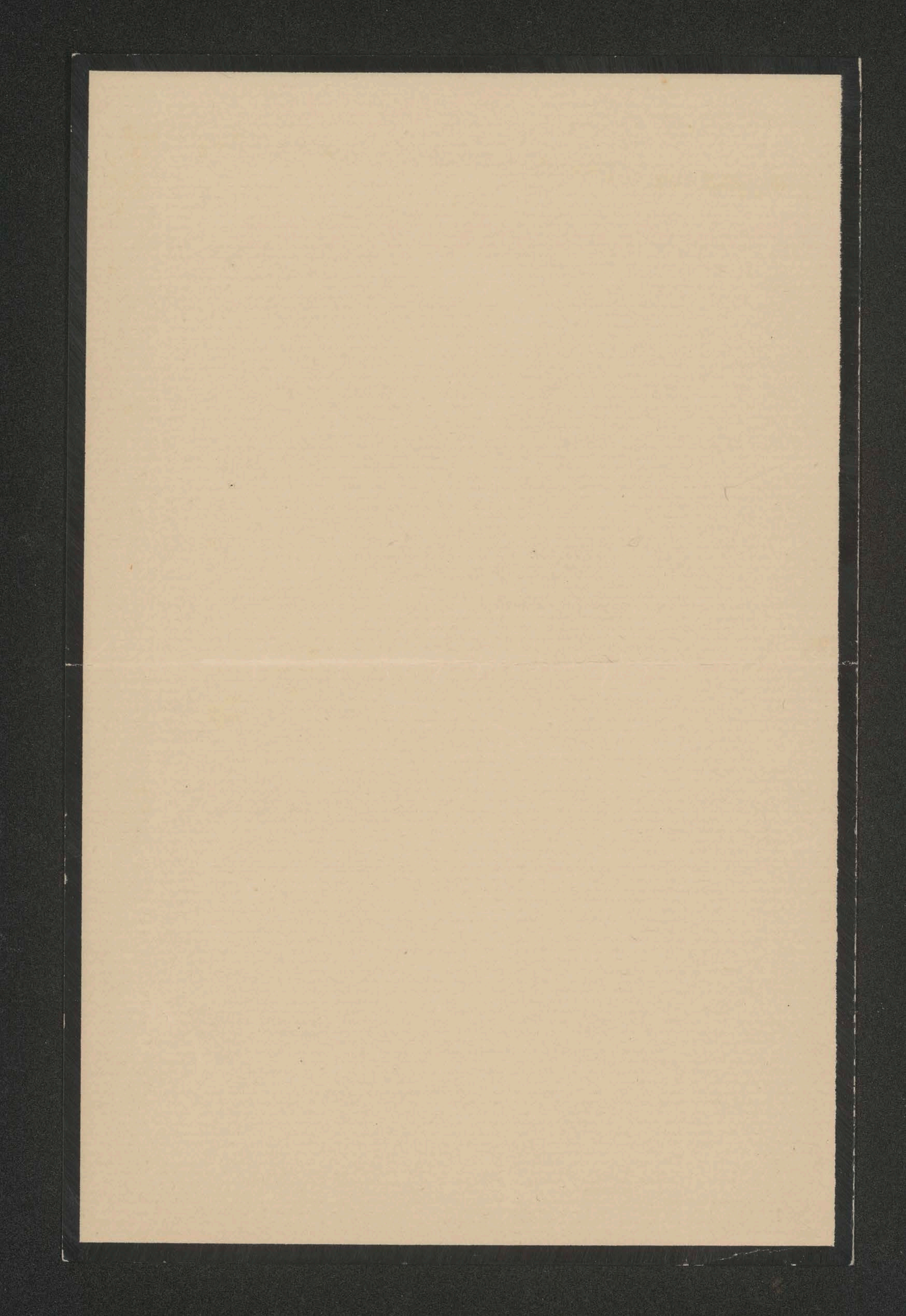
Jeszcze raz przepraszam za natręctwo!

Racz Pan Prezydent przyjąć wyrazy najgłębszego poważania!

Przyjaciel

J. Dunajewski

Kraków d. 3/12 1892



7) Łańcut, Alfr Brzeski

8) Myślenice i Limanowa z siedzibą urzędową w Myślenicach,

442-437

9) Mielec i Dąbrowa z siedzibą urzędową w Mielcu,

10) Nisko i Tarnobrzeg z siedzibą urzędową w Nisku,

11) Nowytarg,

12) Sanok i Brzozów z siedzibą urzędową w Sanoku.

13) Skałat i Zbaraż z siedzibą urzędową w Skałacie,

14) Sokal,

15) Turka i Staremiasto z siedzibą urzędową w Turce.

Ewentualnie także posad ck. inspektorów okręgowych w innych okręgach, mogących się opróznić przed 1 stycznia 1893.

Z posadami temi połączone są w myśl państwowej ustawy z dnia 8 czerwca 1892 (Dz. p. p. Nr. 92) prawa i pobory ck. urzędników państwowych IX klasy dyet, tudzież możność posunięcia do VIII klasy dyet w granicach, wskazanych w § 1 państ. ustawy z dnia 8 czerwca 1892.

Osobno będzie każdemu inspektorowi okręgowemu przyznany ryczałt dyet i podróży, którego wysokość będzie w każdym szczegółowym wypadku wymierzona w stosunku do ilości szkół i klas, tudzież w stosunku do obszaru i warunków lokalnych każdego okręgu.

Od kandydatów zgłaszających się o jednę z tych posad, wymagane są następujące warunki:

für die Jahre 1893 und 1894" versehen sein müssen, sind bis längstens 31 Oktober 1892 Mittags bei der genannten k. k. General-Direction einzubringen.

Die für das Jahr 1893 zu liefernden Seilerwaaren und deren beiläufige Mengen sind:

a) siebentausend vierhundert (7400) Kilogramm Nähspagat,

b) acht und dreissigtausend, achthundert (38.800) Kilogramm Packspagat,

c) viertausend sechshundert (4600) Meter Spagatgewebe und

d) zweitausend fünfhundert (2500) Meter Spagatleinwand, für die beiden Jahre 1893 und 1894 kann das doppelte dieser beiläufigen Liefermengen angenommen werden.

Die näheren Bestimmungen über die Beschaffenheit dieser Artikel, die k. k. Regieämter, für welche dieselben zu liefern sind, die für jedes einzelne derselben bestimmte beiläufiige Menge, sowie die weiteren für dieses Liefergeschäft geltenden Bedingnisse sind aus der bei dem Expedite dieser k, k. General-Direction und bei allen k. k. Tabakfabriken während der üblichen Amtsstunden zu Jedermanns Einsicht aufliegenden ausführlichen Kundmachung zu entnehmen.

Die kk. General-Direction behält sich die uneingeschränkte Wahl unter den Offerenten und ferner das Recht vor, die Lieferung dem Ersteher blos für das Jahr 1893, oder für beide Jahre 1893 und 1894 zu überlassen.

Auf nicht gehörig instruirte oder ver-

dnia 20 października 1892.

Tarnowski Stanisław ~~445~~ 443

Kraków 3. XII. 92

Kochany Panie! Dziękuję za list i za dobre słowo. Daj Boże szczęśliwego pożytecznego [?] Trzeciakowi. Za Mazurkiewicza dziękuję osobno; o prośbę o księży [?] nie przyszłość [?], bo są [?] naprawdę bardzo przydatne.

Na lekcję inspektorską gotów jestem przyjechać: a tymczasem korzystam z tych kandydatów których uważa [?] Pański [?] polecam:

1. Drobna – nauczycielka w Chełmie
2. Grotowska (III gimn. w Krakowie)
3. ks. Lutosz – (w Drohobyczy)
4. Wilga (naucz. w Tarnobrzegu)
5. Szmidtko (suplent w Tarnowie)

wszyscy bardzo dobrze polecani przez mych kolegów wiarogodnych ludzi.

Będę się starał na sesję przysłać pierwszy rozdział wszystko; ale wyznaję, że jestem trochę zły, bo mam [illegible] [illegible] się do roboty [illegible] materiału. Zastosowanie

treści do potrzeb gimnazjalnej.
wszystko takiej — i tylko — to
brak tylko dłuższej praktyki gi-
mnazjalnej, a po przez ten czas
byłoby więcej dobrego co innego
czego on nie zrobi. Ale bez
żalu i pretensyi.
Serdecznie uściskawszy, Panu
oczekiwaniu — przyjazny

St. Z

Ehrenthal
do Bobrzyńskiego

~~515~~
445

Hochwohlgeborner Herr!

Eingedenk der gewichtigen Förderung, welche der von mir seit langen Jahren er-strebten und nun voll-endeten Neubau der Hof- und Staatsdruckerei seitens Euer Hochwohlgeboren als Referenten des Budget-Ausschusses und besonders durch Ihren letzten Bericht vom December 888 erfahren hat, beehre ich mich, Ihnen im Namen der [illegible] [illegible] wärmsten

–

Dank zu sagen u. dem
Ausdrucke des Wunsches
beizufügen, es möge
Ihnen gefallen, gelegentl.
bei Ihrer allfälligen An-
wesenheit in Wien sich
anmelden zu wollen
und meine Führung
bei Besichtigung dem
neuen Hof- u. Staats-
archiv [illegible] zu-
kommen.
Diese Anstalt bildet

516
446

jetzt in der That eine
dringend vornehmen
Nothwendigkeit, und
ich bin überzeugt, daß nicht
nur der Herr [illegible] [illegible]
[illegible], sondern auch die
[illegible] selbst [illegible] der
Beaufsichtigung u. die innere
Organisierung desselben
welche wesentlich umzu-
gestalten nun auch ge-
zeigt ist. Die [illegible]
u. [illegible] werden.

/.

Genehmigen Sie den Ausdruck meiner vorzüglichsten Hochachtung.

Wien 3. Dezbr 1892

Freiherr Possanner von Ehrenthal
Sect.-Chef a. D.

Benjamin Possanner v. Ehrenthal

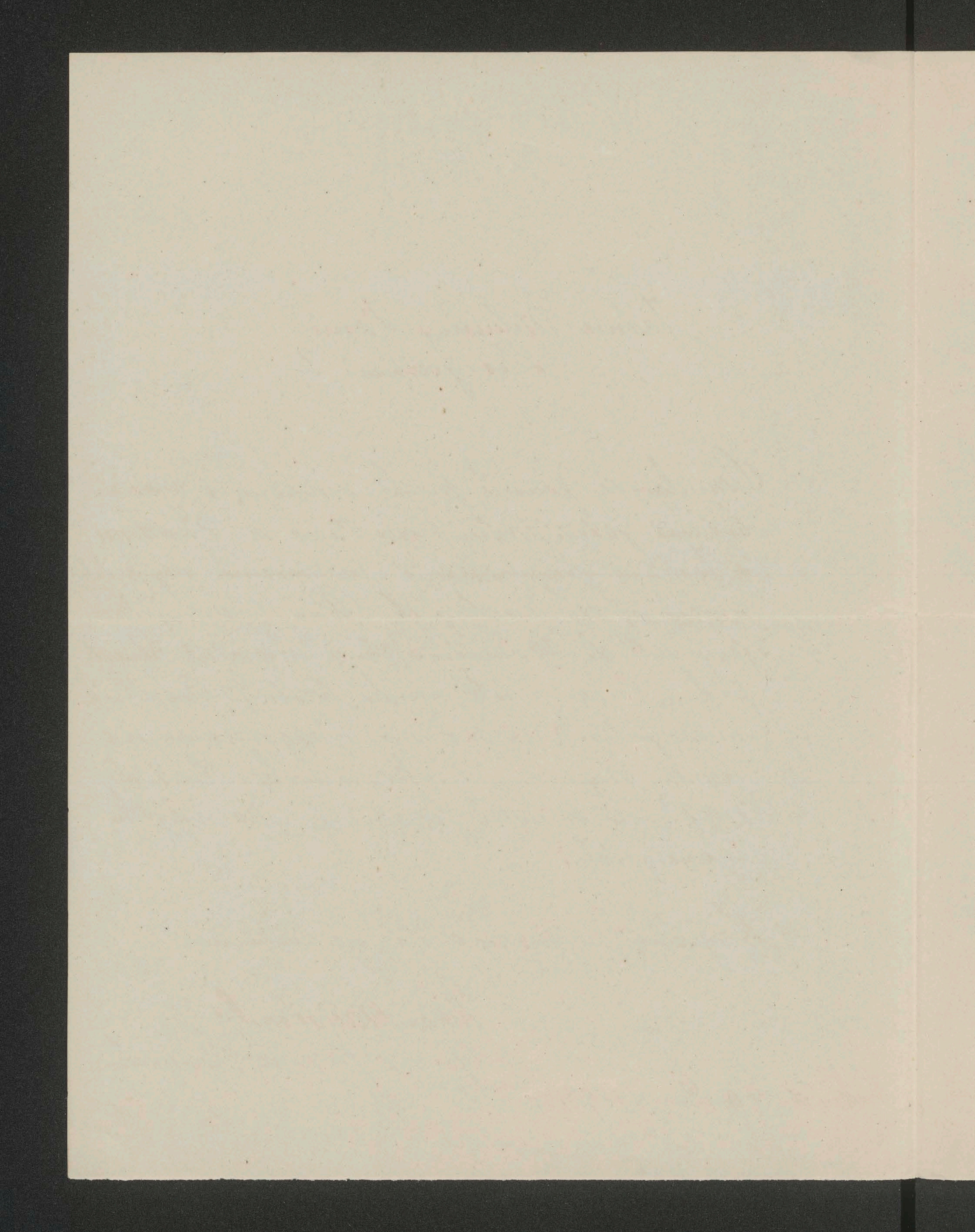
Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

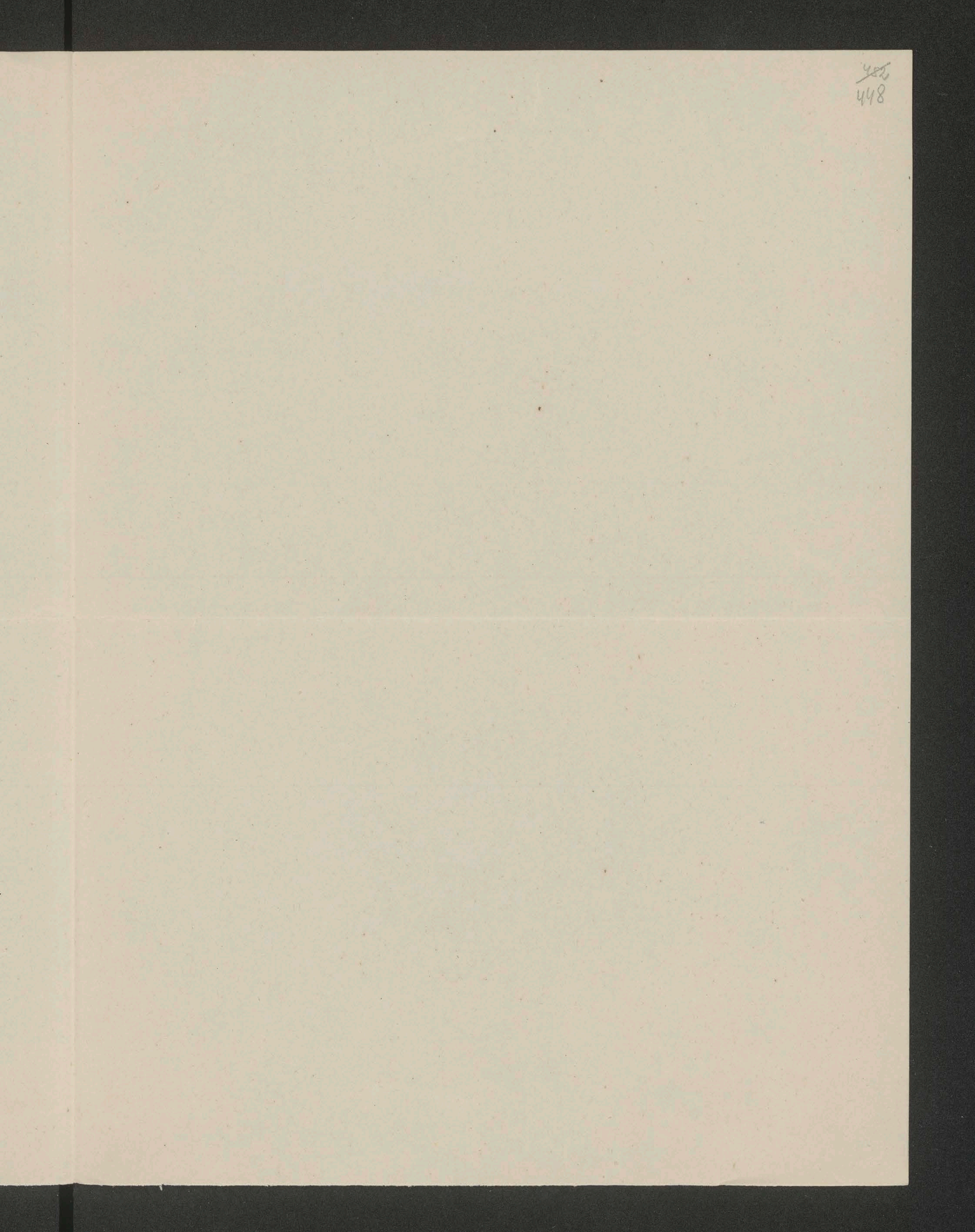
Ośmielam się ponowić prośbę, wniesioną w czasie bytności Jaśnie Wielmożnego Pana w Krakowie, o łaskawe przyspieszenie załatwienia mej prośby, wniesionej do Wysokiej ck. Rady Szkolnej krajowej pod d. 20 września rb. o polecenie książki p.t. „Pierwszy rok nauki szkolnej. Przewodnik metodyczny. Część pierwsza. Przygotowanie do nauki. Napisał Jul. Maciołowski. Kraków 1893" do bibliotek szkolnych dla wszystkich nauczycieli.

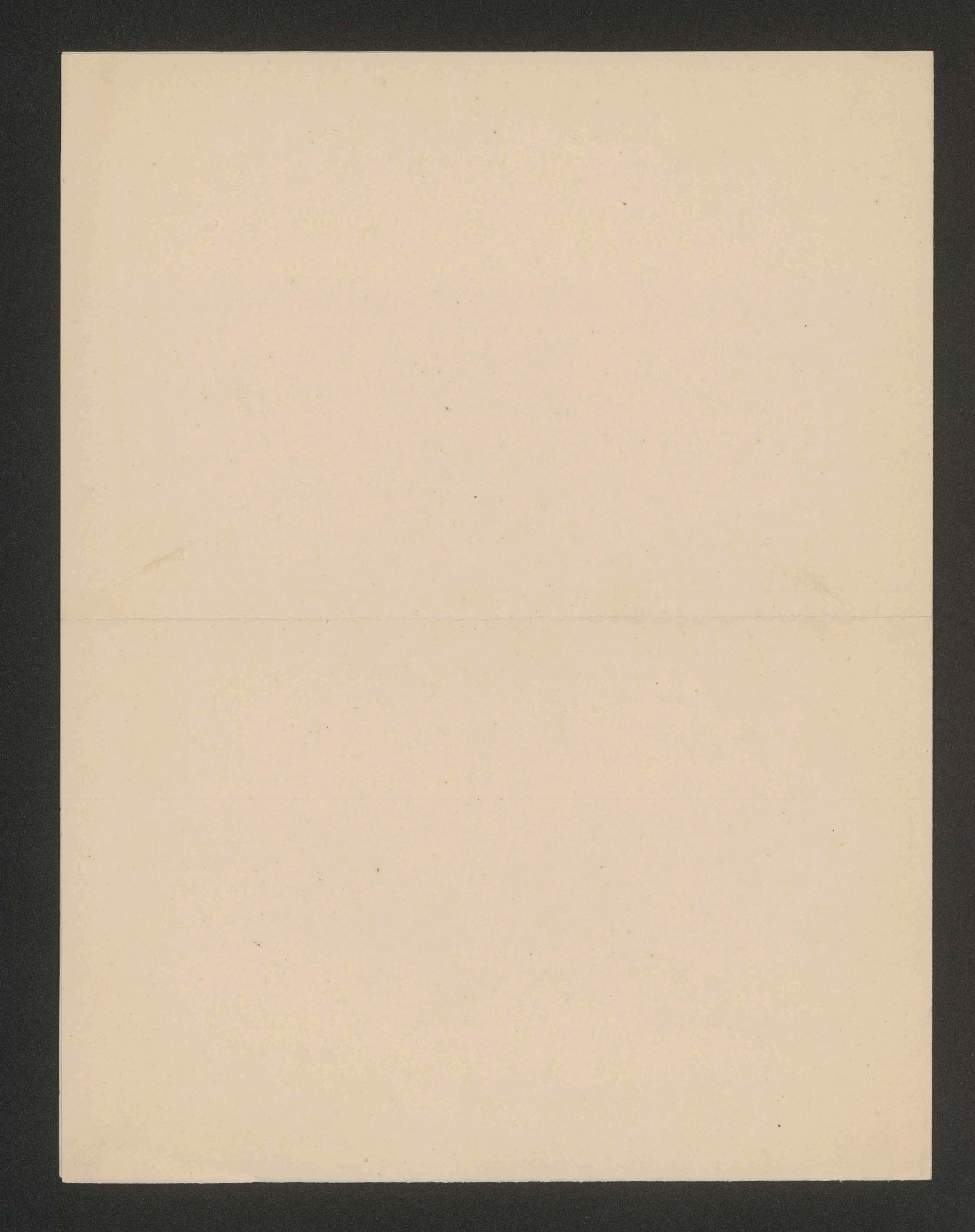
Z wyrazem najgłębszej czci i uszanowania.

Julian Maciołowski
dyr. szk. prz. na Smoleńsku

Kraków d. 4 grudnia 1892 r.







Fiebak Józef

~~453~~ 449

Kraków, plac Matejki № 6,

dnia 8. grudnia 1892.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Pomimo, iż przed kilku dniami przesłałem Wysokiej Radzie Szkólnej we Lwowie moją gorącą i uniżoną prośbę o uzyskanie posady jako nauczyciel, nie omieszkuję zarazem za radą ks. Dr. i prof. Chotkowskiego i ks. Załęskiego, którym Sp. celem łatwiejszego uzyskania posady nauczyciela się przedstawiłem, udać się pod opiekę Jaśnie Wielmożnego Pana prosząc usilnie o łaskawe umożliwienie tak gorąco upragnionego celu.

Znane zpewnością były Jaśnie Wielmożnemu Panu tendencye rządu pruskiego, i ja także po długoletniej pracy we Wrześni miałem paść ofiarą celem germanizacyi.

Przesiedlony na zachód, nie wiedziałem co czynić; czy iść aby utrzymać kawałek chleba w ręce, a przezto utracić religią i narodowość, lub chcąc utrzymać tą jedynę nadzieję, pracować pomiędzy swojemi i zrzygnować z ofiarowanej posady.

Wybrałem z dwojga ostatnie, i do tego czasu pracowałem to przy szkołach prywatnych, to w kancelaryach adwokackich, przytem udzielałem lekcye muzyki.

Łudziłem się bowiem zawsze tą nadzieją, iż jeżeli taktyka rządu się zmieni i dla mnie zabłysną lepsze czasy, lecz i w tem celu się zawiodłem, gdyż wszystkie zabiegi w tem względzie uczynione, były bez skutku.

Mając jak najszczersze chęci całemi siłami pracować w zawodzie nauczycielskim tak trudnym lecz wdzięcznym, udaję się pod opiekę Jaśnie Wielmożnego Pana w nadziei iż Jaśnie Wielmożny Pan do mej uniżonej prośby łaskawie przychylić się raczy,

Jaśnie Wielmożnego Pana,
uniżony sługa,
Józef Ziebak.

to przy

ytem

tka

utem

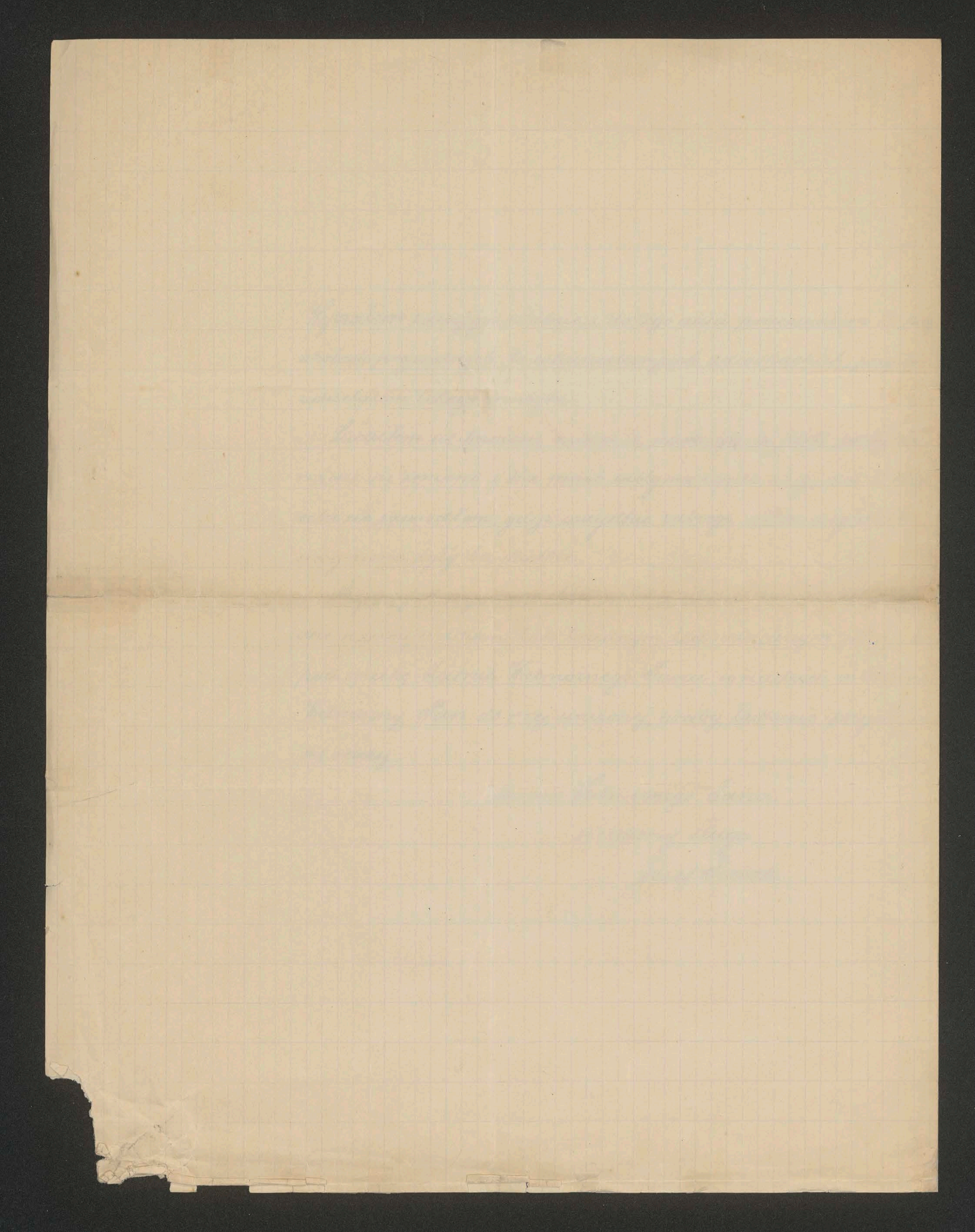
io

zawo-

ję się

śnie

hylić



451 – 488

Henryk Jordan

~~415~~ 451

Kraków 9 Grudnia 1892

Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Dziękuję serdecznie za łaskawe polecenie nauczycielom szkół ludowych hygijeny Banzetkiego; jeden exemplarz żądany dla c. k. Ministerium oświaty wysłałem równocześnie pod adresem J. W. Pana.

— . —

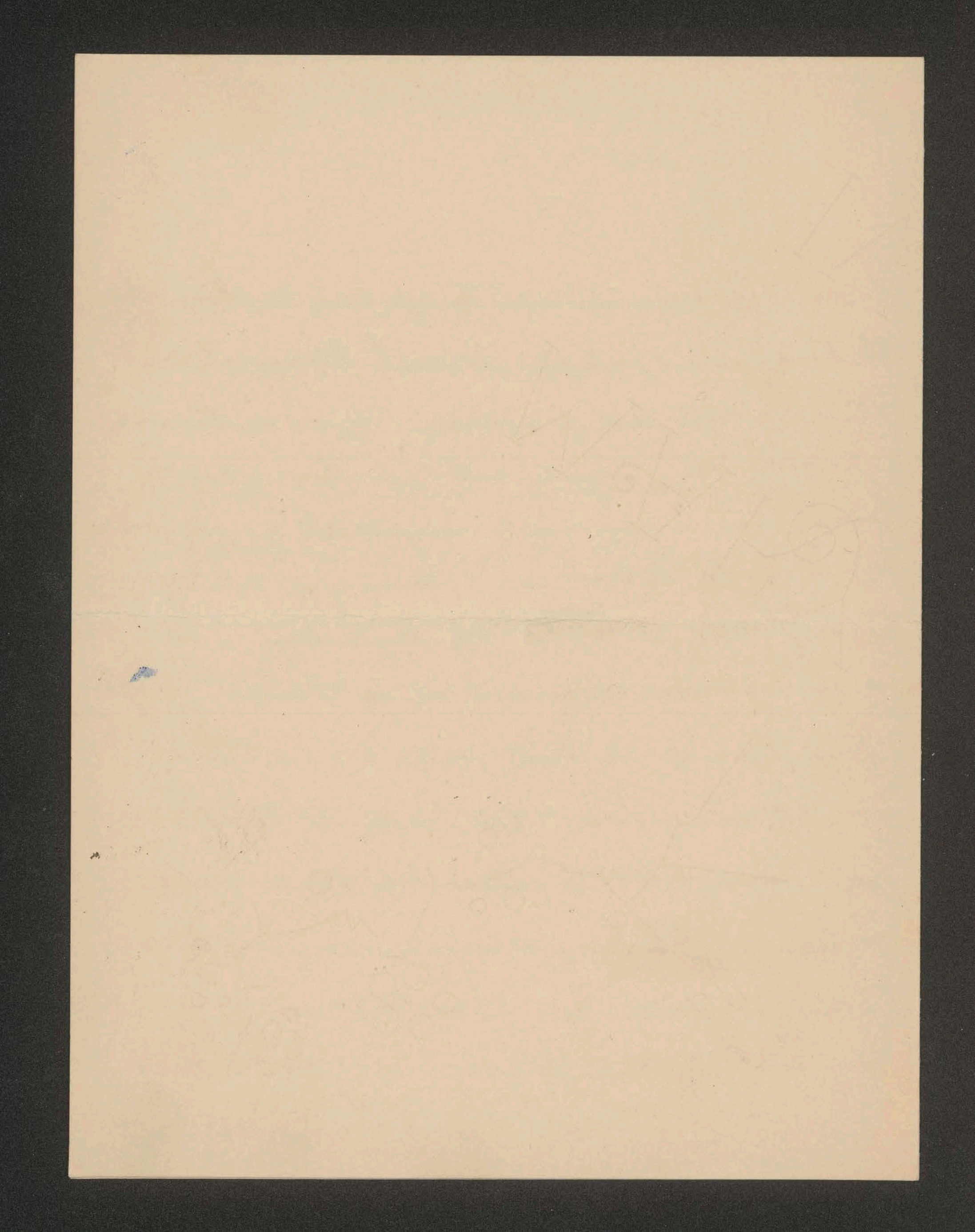
Kampanię przeciw zamierzonej reformie kursów Baranieckiego przy obecnym przegrałem w Radzie miejskiej, — uważam jednakowoż, iż tylko na razie, i że myśli przez mnie wyrażone będą krytykowane i przyjmowane za lat kilka

Tajnego w głowach panów radców m. Krakowa. –
Przykre mi było, iem musiał mówić contra
referatowi Żolla, – jednak pod tym względem
dopełniłem wszelkich obowiązków lojalności,
gdyż dowiedziawszy się, że on dał się namówić
do objęcia referatu, uprzedziłem na trzy godziny,
zanim sprawa weszła na porządek dzienny,
jego i panią Żollową o mojej opozycji, wytłu=
maczyłem obszernie wszystkie moje argumenta,
i zaklinałem aby się referatu zrzekł. – Nie
zrobił tego i nieszczęśliwie przeprowadził referat, –
ale zgromiony był jak mało kiedy (Reforma)

Które z głosowania nad tą sprawą zrobiła Większość Klubowa (wota o postęp), głosowali komeraczjowi (nikły) ostrożni Kowie całkiej i szkolnej (Chyliński, Kasprowicz, X Niedorsia, Zoll); sojusz młodociaków z bursiaczo-Stronników mojej wyjęli nieprzyjaźło na posiedzeniu przyjętymi dziesięcin nie mając odwagi głośno przeciw postępowi się oświadczyć, – choć wczoraj zapewniali mnie, iż są zdania mego. –

– Przepraszam, iż tak obszernie o tem wszystkiem piszę, – lecz czuję, że ta sprawa jako krakowska i jako dotycząca wychowania, zajmuje Jaśnie Wielmożnego Pana, któremu przy tej sposobności zasyłam wyrazy mego głębokiego poważania

S. H. Jordan



Tarnowski Stanisław

457
453

~~AKADEMIJA~~ UMIEJĘTNOŚCI

W KRAKOWIE. 9. XII. 92.

Kochany Panie! Odebrałem wczoraj
zawiadomienie od pana Zaleskiego, o
posiedzeniach 15go i 16go. Rozumie się
że się wybieram. Ale może zajść okoli-
czność ważna, która mnie to zatrzyma,
i na ten przypadek chcę Pana o niej po-
[illegible] uprzedzić, proszę o sekret. Chodzi
o rzecz dla mnie wielkiej wagi, o kupno
majątku na który obliczuję się oddawna.
Układy się rozpoczęte, a porozumienie
ostatnie ma się w tych dniach odbyć. Jeśli
ci dzisiejszy właściciel lub jego pełnomo-
cnik przyjechał właśnie na 15 lub 16, to
musiałbym tu siedzieć. Spodziewam się
że tak nie będzie, i już się o to starałem.

tak że to nie zależy odemnie tylko od niego, więc pewności mieć nie mogę. Gdybym zatem nie przyjechał, to niech Pan nie z winy złe [illegible] do tego wkłada powód, a których innych przed Panem wcale dziś nie potrzebuję. Myślę wszakże że ta moja ostrożność okaże się zbyteczną, a bardzo pragnę przyjechać.

Do widzenia, serdecznie wdzięczne Panu uszanowanie — przesyłam

St. Tarnowski

Lwów, 12. XII. 1892.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie

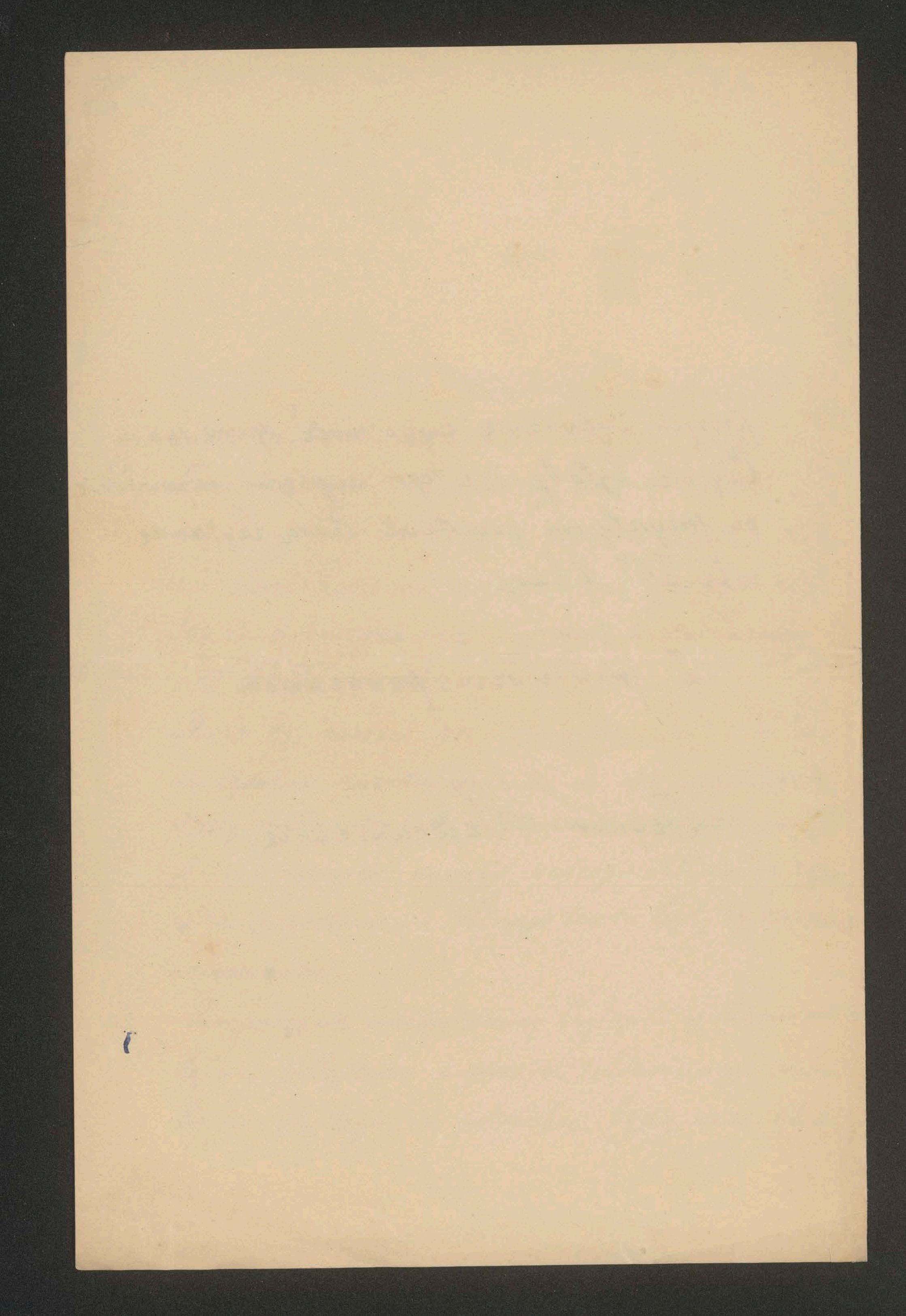
Czytanka dla II^giej Klasy jest już wyczerpaną, o czem doniosłem Jaśnie Wielmożnemu Panu ustnie minionego Piątku. Z obietnicy zezwolenia na nakład téj Książki w ilości, jakaby do Końca Kwietnia r. 1893 wystarczyć mogła, Korzystać nie możemy, bowiem zabrakło nam papieru, który po zamówieniu natychmiast, dopiero w Styczniu r. 1893 byłby w naszem ręku. Nie możemy Wysokiemu Rządowi doradzać drukowania w Styczniu téj Książki w małym nakładzie, jeżeli w roku Szkoln. 1893/4 ma być zaprowadzoną

nowa Czytanka dla IIgiej Klasy, – mogą bowiem nastąpić remitendy dawnej książki z prowincyji, – nie można tedy dokładnie oznaczyć ilości drukować się mających egzemplarzy. Jakże by nieprzewidzianej dotychczas naszej i W. Rzędu zapobiedz?
Może by jeszcze przy starej książce tej W. Rada Szkolna pozostać raczyła na rok szkol. 1893/4., wtedy można by już w Styczniu rozpocząć nakład jej, – i warunki nowego naszego układu na wypadek pozostawienia obecnego tekstu byłyby znacznie uproszczone.
Rozpoczęcie druku nowej Czytanki w Marcu r. 1893 będzie połączone z pewnymi trudnościami, chociaż by już dla tego, że potrzebne będą nowe klisze,

ktorych wykonanie zająć może sporo czasu.
Czy nie byłoby i z tego względu odpowiednie
na przyszły rok pozostawić starą Czytankę
dla II-giej klasy.

Z prawdziwem poważaniem

Izydor Szaraniewicz.



Tarnowski Stan.

451
457

AKADEMIJA UMIEJĘTNOŚCI

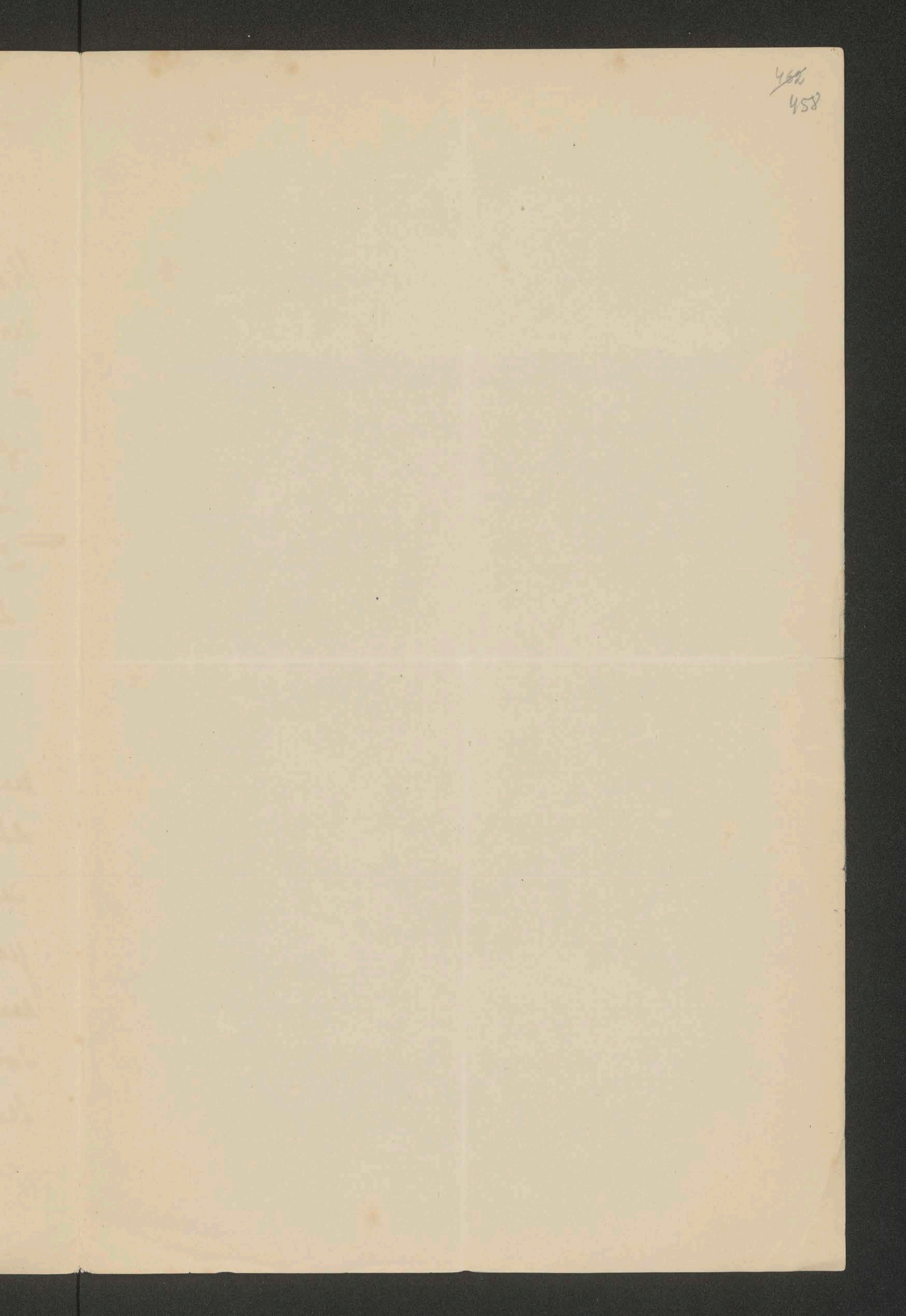
W KRAKOWIE. 13. XII. 92.

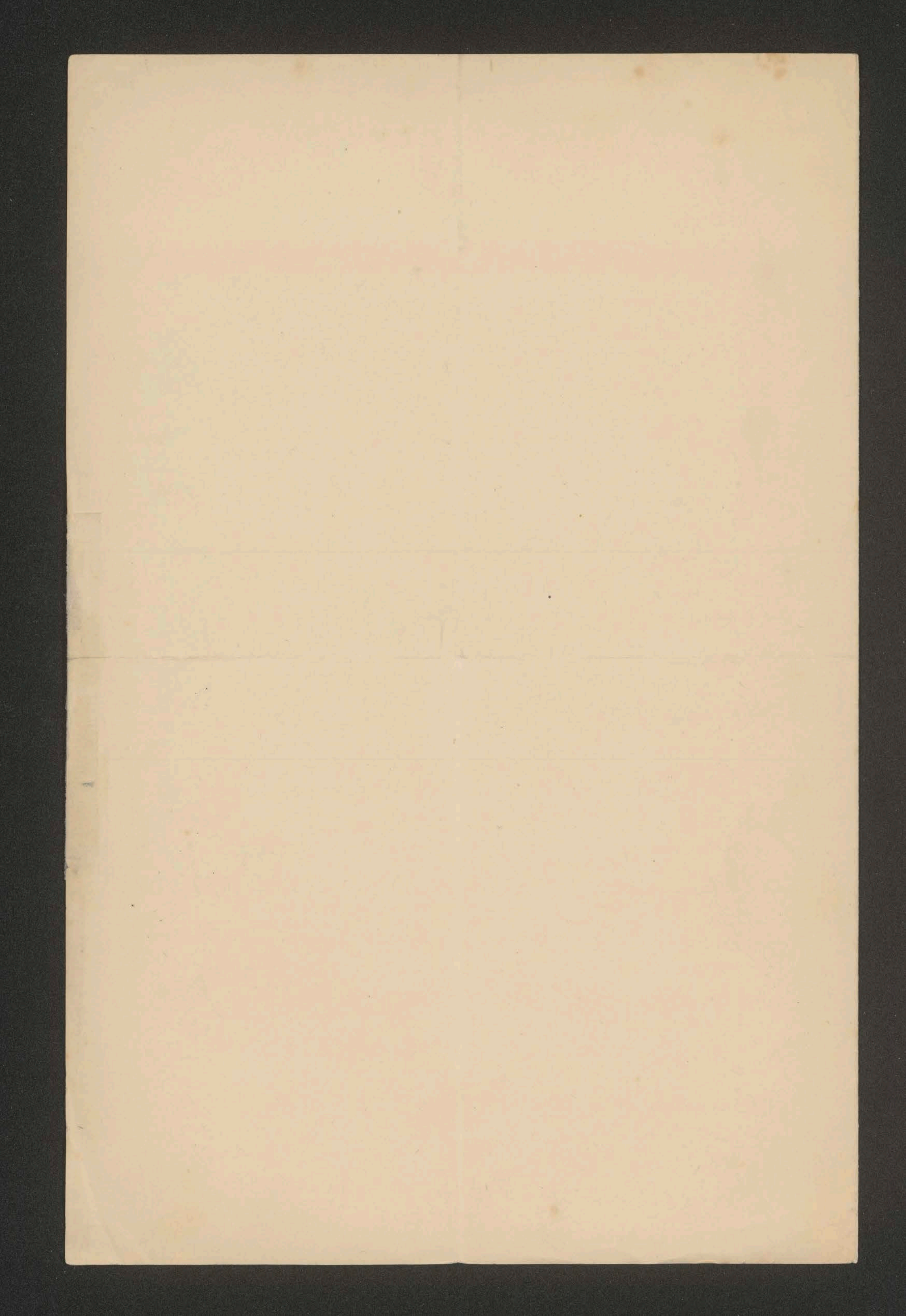
Kochany Panie! Mój niemiec rzeczy-wiście przyjechał, i za chwilę zaczynam z nim gadać. Myślę że przedmiotowe gadanie skończy się do jutra; ale czy tak żebym mógł wieczór wyjechać, to kwestya. Dlatego także zapowiadam z prośbą o lepiej 15go po południu, bo do czwartku rano z pewnością będę gotów.

Oprócz tego jest druga historya. Jedna moja kuzynka przyjechała odwiedzić starą ciotkę, i zachorowała się u niej ciężko. Jest obawa. Gdyby do tego czasu pogorszyło się zamiast polepszyć, to nie mógłbym tej biednej starej ciotki, samej, zostawić na najgorsze może chwile. W takim razie musiałbym zostać.

Serdecznie ściskam

St. T.





W Krakowie 13/12 1892.

459

Kulczyński Leon

Kochany Michale!

Przyniósł mi Zapała świadectwo lekarskie, że z powodu choroby gardła nie będzie mógł uczyć do końca półrocza. Zapała prosi o urlop bezpłatny; ponieważ jednak nie wyjeżdża, niema mowy o urlopie. Ma przedmioty takie, że ich rozebrać niepodobna, bo jeden 8, drugi 6, trzeci 3 godziny tygodniowo.

Wyjście zatem jest tylko jedno: wziąć nowego suplenta na czas potrzeby, i takiego mogę mieć zaraz. Jestto niejaki Piechota, który już raz w r. 1891 w styczniu zastępywał w części Pawlikowskiego i to bezpłatnie. Obecnie żąda zapłaty.

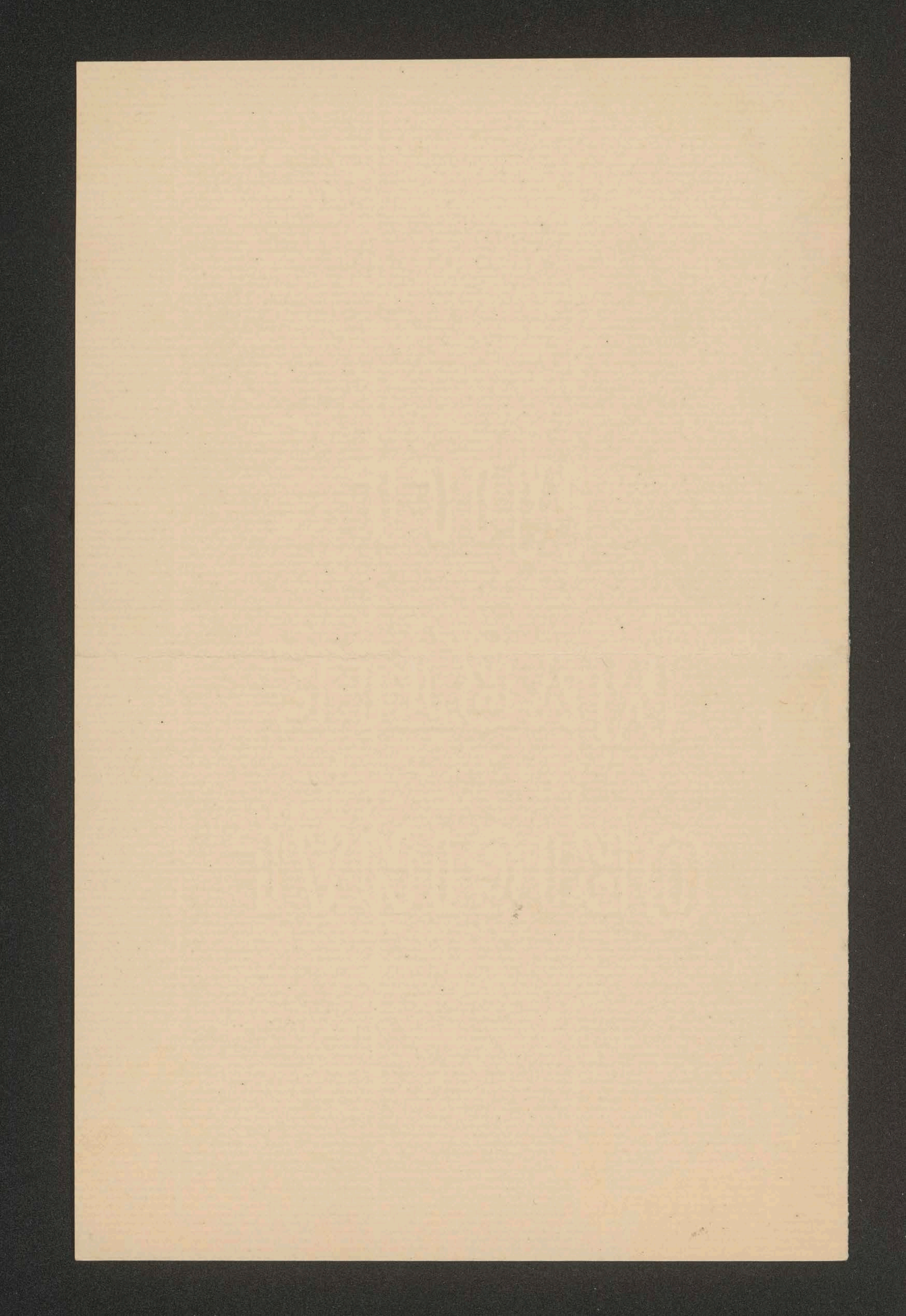
Mógłby więc Zapała odstępywać mu swoją pensyą.

Byłoby to najprostsze załatwienie sprawy, ale do tego potrzebuję upoważnienia, bodaj w poufnej drodze, bo niechciałbym narażać się na zarzut, że bezprawnie sam się rządzę.

Piszę do Ciebie, bo nie wiem, czy inspektor jest we Lwowie, a rzecz wymaga prędkiego załatwienia.

Twój

Leon Antoszyński



Szaraniewicz Izydor 405/461

Lwow, 14. XII. 1892.

Jasnie Wielmożny Panie

Prezydencie

45%

W odpowiedzi na Wielce szacowne pismo Jasnie Wielmożnego Pana z dnia 13. XII. b.r. mam zaszczyt zakomunikować następujące uwagi:

1/. Pożądaną jest ilość 20.000 egzemplarzy Czytanki dla II^ej Klasy [rok 3^go i 4^go nauki] starej, przynajmniej tyle będzie potrzeba na 1^szy rok. Czytanka ta już teraz jest wyczerpaną, po wczesnym nakładzie na pewno rozejdzie się.

2/ Tudzież pożądaną jest ilość 5000 egzempl.

mniej

mniej

20.000
18.000
14.000
5.000

57.000

Czytanki
dla nauki dopełniającej, rozchodzi się bowiem w IV. klasie i w seminaryjach.

3/. Rachunkowej książki I^a i II^g. w 1000 egzemplarzach również jak i każdego innego artykułu mniej jak 5000 egzempl. drukować nie możemy, gdyż byto się nam nie opłaciło.

4/. Co do Czytanki dla IIIe. klasy musiałbym jeszcze osobiście z Jaśnie Wielmożnym Panem pomówić.

14.000

5/ Ile egzemplarzy będzie wynosić nakład Bukwaru, jaka będzie cena tegoż, - musielibyśmy wiedzieć, gdyż od tego nasze obrachunki zależą.

6/. Manuskrypt Bukwaru musiał by być dostarczony natychmiast.

5) Katechizm ~~20.000~~

468
462

7/. Co do Czytanki nowej dla IIej klasy (drugi rok nauki) zwracamy uwagę, że termin dostarczenia manuskryptu 1go Kwietnia jest za późnym, bowiem sporządzenie kliszów, korekta, zac i oprawa zajmą sporo czasu.

8/ Co do warunków zawrzeć się mającego nowego kontraktu, będę mógł odnowioną ofertę przedłożyć po odbyciu sesyji wydziału Stauropigijskiego Instytutu, którą zwołałem do tego celu. Trudności natrafiamy na każdym niemal kroku, mianowicie z oprawą. Oprawa nowej Czytanki według zasięgniętych wszechstronnych

informacyj kosztować będzie od jednego egzem-
plarza 8 centów.

Z prawdziwem poważaniem

Izydor Szaraniewicz.

Kraków 21/12 892.

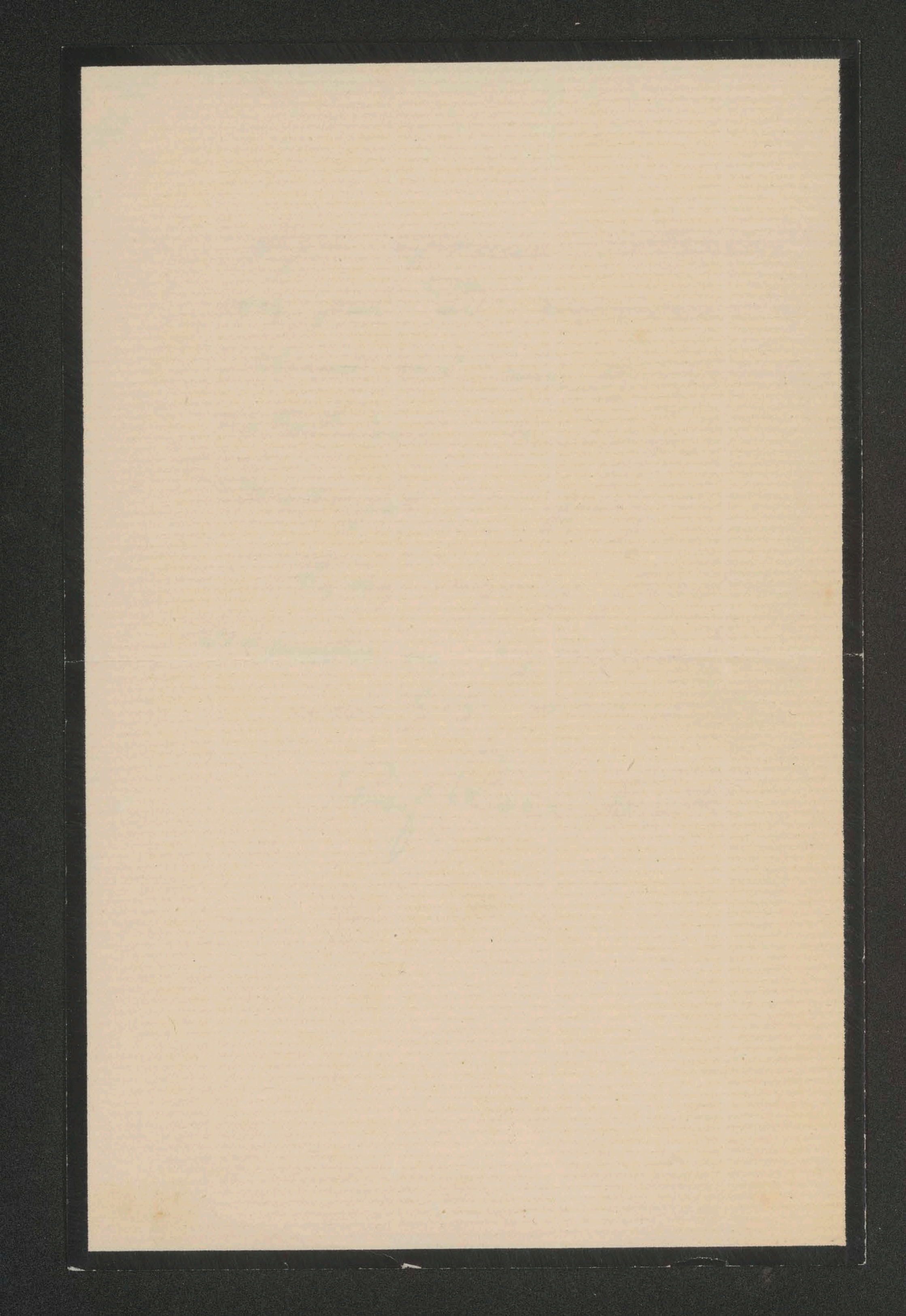
Wielmożny Panie Prezesie!

Dowiaduję się od P. Rektora Madeyskiego, że sprawa moja o tytuł i charakter profesora zwyczajnego przesłaną została Panu Prezesowi. Prosiłbym Pana przeto o łaskawe prędkie wysłanie jej do Wiednia

/.

gdyż sprawa wlecze
się już od czerwca b.r.,
mnie zaś na jej śpiesznem
załatwieniu zależy.
Dziękując z góry
łączę wyrazy prawdziwego
szacunku i życzenia
wesołych świąt

Prof. Rosenblatt



Szanowny Panie Prezydencie.

Długą i kłopotliwą pracę nad „Podręcznikiem algebry" kończyłem z myślą, iż poczuciu sprawiedliwości Pańskiej i ocenianiu sumiennej pracy mojej mam do zawdzięczenia wydanie jej jako książki szkolnej, gdyż bez Pańskiej interwencyi nie byłbym zdołał pokonać przeszkód, na jakie natrafiłem. Szczerem życzeniem mojem jest, aby korzyść, jaką uczniowie szkół średnich z mej książki odniosą, odpowiedziała zaufaniu i Pańskiemu nią zainteresowaniu się.

Niech mi wolno będzie zawiadomić Pana Prezydenta o tem, iż rozpocząłem już pisanie podręcznika do nauki arytmetyki i początków algebry w klasach niższych szkół średnich, który mam nadzieję przed wakacyami przedstawić Radzie Szkolnej Krajowej do oceny.

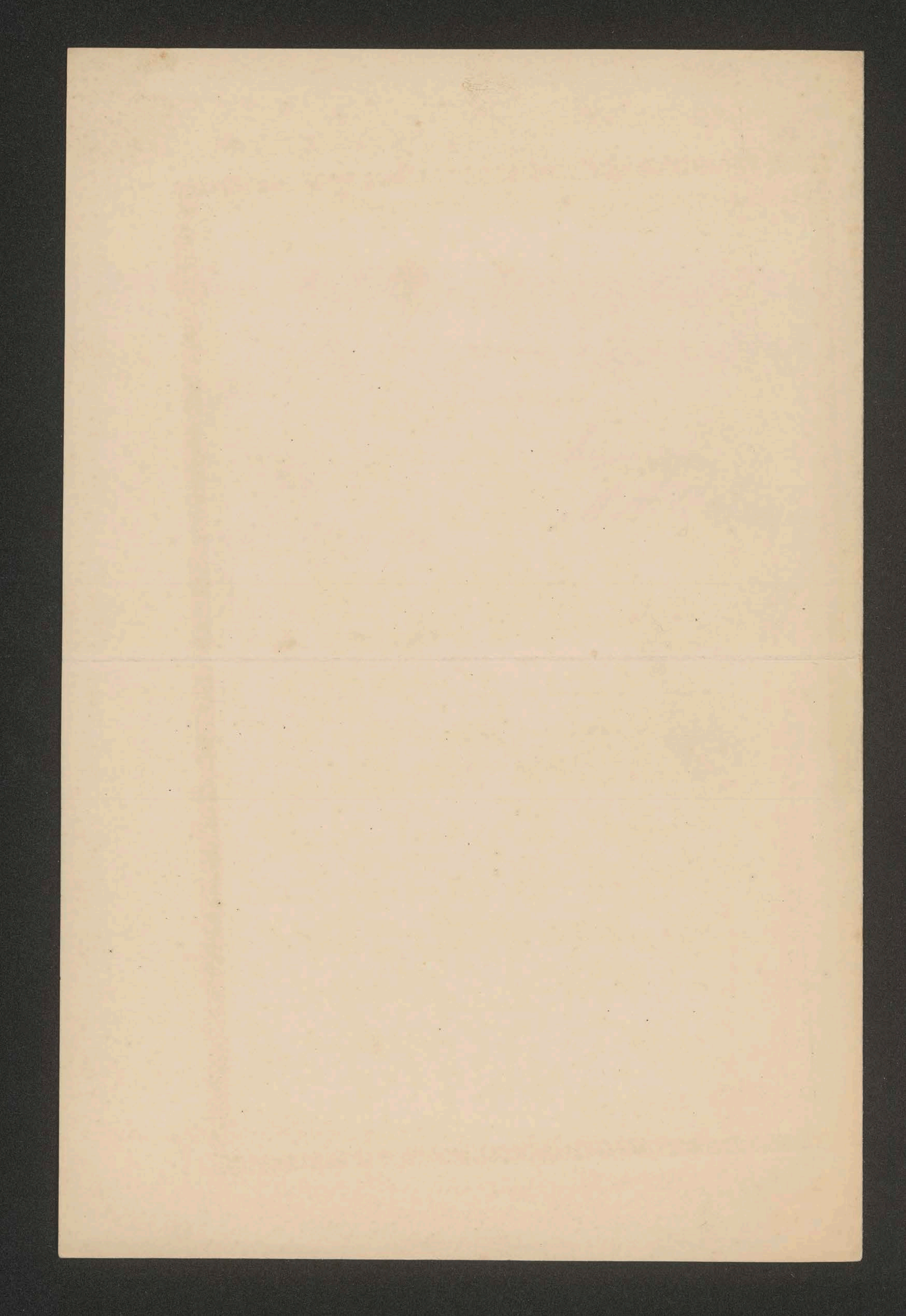
Z uczuciem wdzięczności składam

Panu Prezydentowi noszę pracę i proszę
o przyjęcie wyrazów mego najgłębszego
poważania —

Sługa

M. A. Baraniecki

Kraków, 21/12 92.



З Києва. / Адреса моя: Бульвар № 36.

10/22 grudnia 1892

471
467

Високоповажаний Добродію!

Пане Професоре!

Перш за все прохаю Вас: вибачити мені, що я — людина Вам незнаєма — відваживсь турбовати Вас; але приводить до того становище факт такої великої ваги, що я, — яко українсько-руський письменник — вважаю собі за річ неможливу, обминути сей факт мовчки. Сего факту українсько-руська мова і письменство ждали вельми довго і тепер усі ми — хто бажає поступово-національного розвитку нашої мови і письменства, — повинні доложити рук — аби скористоватися з сего факту відповідно своїм і братнім інтересам поступово-національного і культурного розвитку. Факт, про який я веду річ — есть заведенне во галицько-руських школах нової (фонетичної) правописі. Мені не треба доводити перед Вами, Високоповажаний Добродію! вагу сего факту, хоча з першого погляду він і може здаватися декому — за дрибноту

чисто формальну. Ви ліпше за мене бачите і тямите з фактів щоденних, що в Галичині не так воно є.- З правописем нині звязана мова, а з мовою шкільні підручники і таке чи інше простовання. Обставини склалися так, що в Галичині сама вже формальна сторона мови ~~[illegible]~~ визначає те, чи інше простовання якої мови, чи народно-руської, чи так званої „облагородненної", уживає русин- такої він,- чи свідомо, чи не свідомо - все одно, трімається тенденції. Інакше і бути не може. А як велика більшість шкільних руських учебників і підручників, що доводилося мині бачити в Галичині, написано „облагородненнымъ языкомъ", то з відсіль очевидний покажчик до того гнізда де сидить початок і зав'язь тієї групи, що змагається проти самостійного розвитку українсько-руської мови і письменства.

З другого боку не можна мині не вважати й на те, що кожен культурний вчинок

міжи русинами Галичини розрижнення відбива-
ється на нашій мові і письменстві і по за
межами Галичини. Всему зачеве мене
мій 35 літній досвід: з его ми тямимо я і
ту велику шкоду, той „твердый" обскурантизм
й реакціонерство, з якими русинам народної
партії довелося в Галичині боротися найпа-
че за останні два-три роки і тямимо добре,
що спріяло всему те „язичіє", що панувало
в шкільних галицько-руських книжках. —
Тепер легко всему мету положити кінець.
Легко шкільні книжки і мову їх звести з
стежини олиженої — на шлях національно-на-
родного поступового розвитку. От-отсе то
і надало мині сміливости турбувати Вас.
Нинішній рік — скоро в школи заведено нову руську
правопись, то вже і всі шкільні книжки руськ-
кою мовою — треба знов надруковати. Щоб
була з них користь в тому значінню,
яке я виложив вгорі, треба щоб книжки

були списані чистою народною українсько-рус-
кою мовою, без налишенної примішки чужих
слів, а тим пак форм. Зразків такої мо-
ви чистої вже можна знайти в Галичині,
напр. Евангеліє, Псалтир, Істор. Бібліотеки
т. II–VI; IX–XIV; Одиссея; переклади Пекла,
Метаморфозів і т. ін. А головна річ, щоб нові
книжки перейшли одну редакцію людей, що доб-
ре тямлять українсько-руську мову.

Все отсе залежить від Вас, Високоповажа-
ний Добродію! яко від керманича Ради Шкіль-
ної, тим то я й відважився просити Вас
перевести сю справу на користь поступово
культурного розвитку Українсько-руської мови,
письменства і науки. — Я певен, що Ви ви-
бачите мині смілу відвагу, до котрої спону-
кає мене безмежна любов до рідного краю, його
мови і бажання єму щастя в семьї культур-
них народів. —

Відомі Вам обставини примушують мене
просити Вас, щоб сей мій лист, — лишився
тілько між нами. З високою до Вас повагою

10/22 Грудн. 1892. Олекс. Кониськ[ий]

Kraków, Garncarska, 3. 24. XII. 92.

Szanowny i Kochany Panie Mistrzu!

Przepraszam po razy tysiące za opóźnienie dopełnienia do tych pańskiej pracy. Nieprzewi= dzianem mi było zaczekać tego wszystkiego, że wyjątkowa komisya przejrzała wszystkie z tych historycznych w Muzeum Czartoryskich i zasię= gnięcie odpowiednich informacyi. Dopiero dzi= siaj jestem w stanie tego dopełnić i uzupełnioną tę listę stosownie do pańskiej życzeń zwrócić!

Z tych przedstawiających wypadki czy illu= stracyje z dziejów wyjątkowo związane proponuję następujące:

1.) Chocim; 2.) Oblężenie Trembowli; 3.) Rycina ze Sztuka Laskiego; 4.) Wawel widziany ze strony zachodniej, według foto =/.

grafii (Księżniczka dzieje tylko widok podwórza);
5.) Portret, według fotografii (nie wiem, gdzie można tę rzecz znaleźć, depozyt we Lwowie, ale wiem, że istnieje.); 6.) Portret Herburta, urodzonego w obrębie ziem dzisiejszej Galicyi (według współczesnego portretu w Muzeum Narodowem w Krakowie.)

Oto wszystko, co byłem w stanie zebrać. Więcej przedstawień z Galicyą związanych nie znam i wątpię, aby istniały. Wiem, że istnieje jakaś rycina przedstawiająca oblężenie dworu z XVII w. ale my jej nie mamy i nie wiem gdzie jej szukać. Sądzę, że we dworze Łozińskich albo Gołowskich dać by mogli odpowiednie informacyje.

Zresztą życzenia wszelkich [illegible] dla

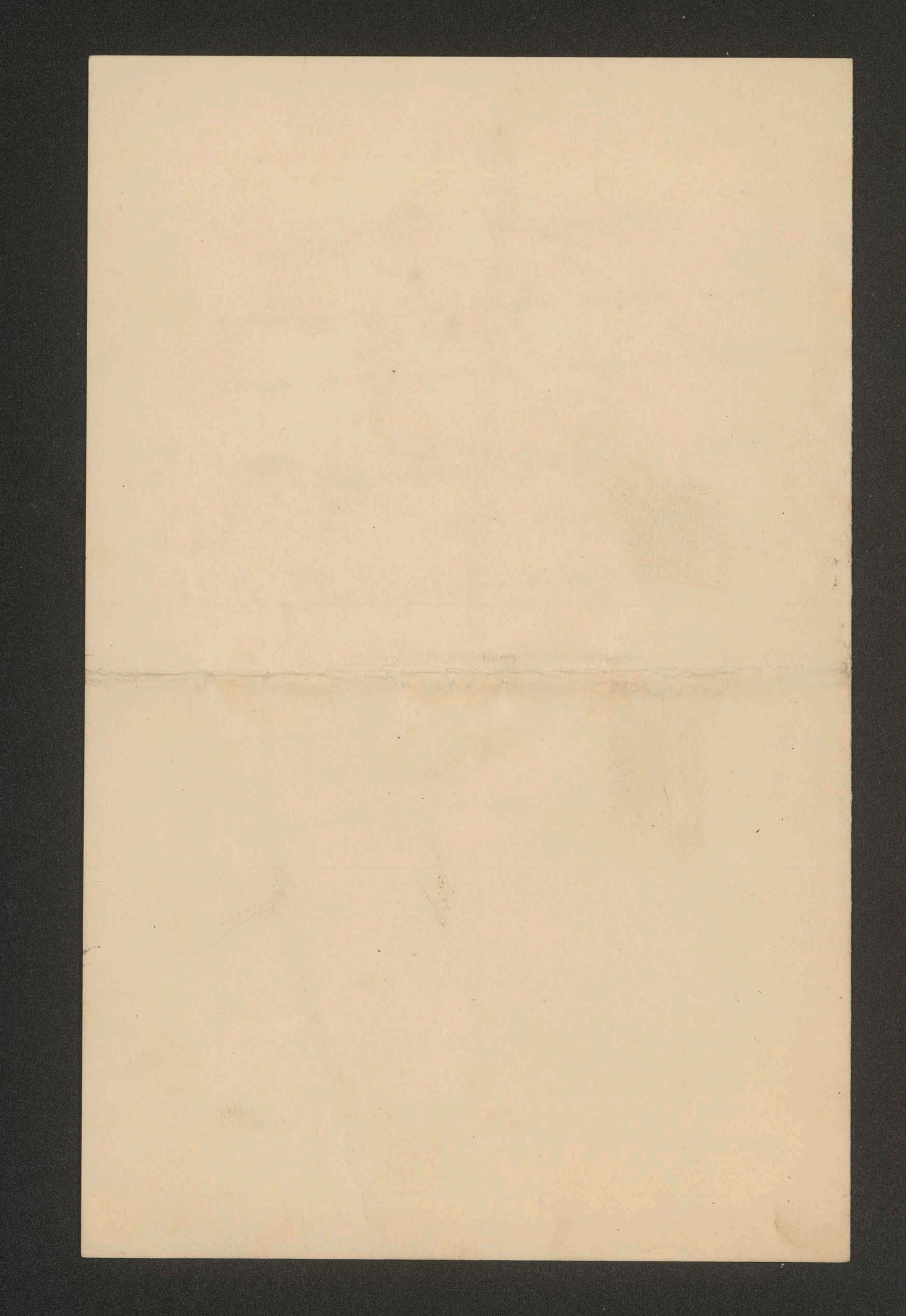
całego domu Państwa, pozostaję zawsze oddanym i gotowym do usług

M. Sokołowski

P. S. Z tej listy przesłanej niech Pan wybiera w porozumieniu z Lejzbergiem, co uważa za właściwe i niech mię Pan o tym wyraźnie zawiadomić zechce.

Serdeczny uścisk dłoni

M.S.



Jaśnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Na uprzejmy list dzisiaj otrzymany mam zaszczyt donieść, że właśnie niebawem się zgłoszę o wyznaczenie ponownego terminu dla mego syna, lecz dopiero w ostatnim tygodniu Stycznia 893 — ponieważ syn mój po ciężkiem cierpieniu z powodu wrzodu w gardle dopiero w tych dniach — obwiązany — może cokolwiek wychodzić na

powietrze, a ponieważ przez
parę tygodni nie mógł się
uczyć — potrzebuje więc czasu
odpowiedniego, aby odświeżył
naukę, a przytem w celu po-
drowy zupełnie wyzdrowiał.

Upraszam przeto o łaskawe
wyznaczenie termin z końcem
Stycznia 893.

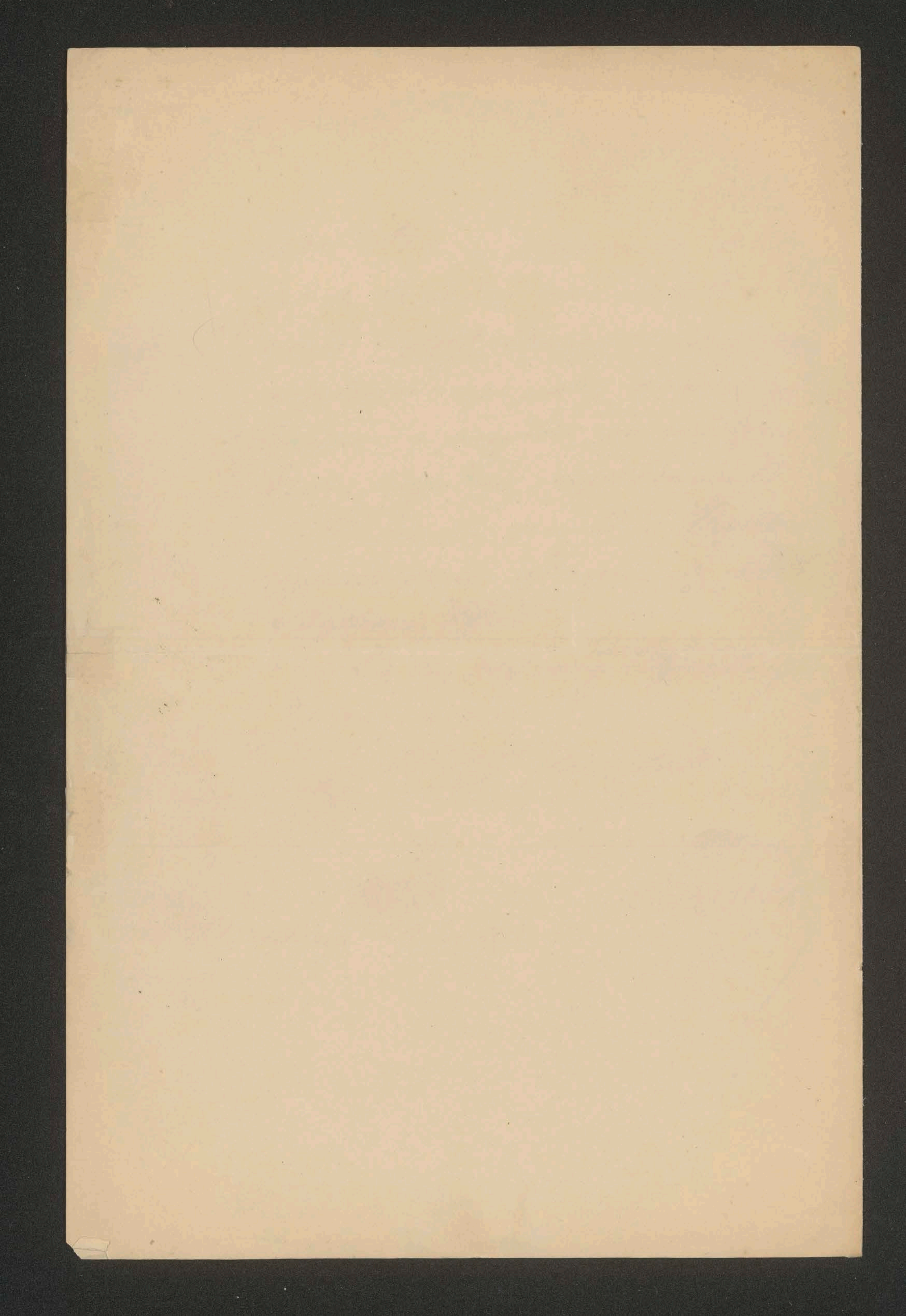
Łączę wyrazy wysokiego
poważania

JWgo P. prezydenta

sługa uniżony

Łamski

Brzeżany 27/12 892.



Kolbuszowa 31. 12. 892.

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie Dobrodzieju!

Ledwie powróciłem z Wiednia do domu, zaraz przedłożono mi Li„stę Kandydatów na opróżnioną posadę Kierującego nauczyciela przy 4Kl. szkole w Kolbuszowej w tym celu, aby Rada szkolna miejscowa wypowiedziała swą opinię, którego z 3 Kompetentów uważa za najodpowiedniejszego dla tutejszej szkoły. Otóż jako przewodniczący Rady szkolnej miejscowej poczuwam się do obowiązku donieść Jaśnie

Wielmożnemu Panu, że 29go grudnia b. r. Rada szk. miejscowa zebrała się w całym komplecie i jednogłośnie uznała p. Alfonsa Zajączkowskiego nauczyciela starszego przy tutejszej szkole za najpożądańszego dla szkoły Kolbuszowskiej. Protokół oryginalny tego posiedzenia przesłałem do c. k. Rady szkolnej okr. w Kolbuszowej dla przedłożenia go Wysokiej c. k. Radzie szk. krajowej –
Jest przekonanie w gminie, że najpożyteczniejszym dla szkoły będzie p. Alfons Zajączkowski, a nie pan

pan Alfred Rewakowicz 1° loco
położony, u którego niepokój
domowy z żoną obawę wznieca,
że w mieszkaniu szkolnem to
większe zgorszenie zrobi; i
on nie ma już energii i o
lat 8 starszy od p. Alfonsa Za-
jączkowskiego. —

Raczy Jaśnie Wielmożny
Pan Prezydent przebaczyć, że
niekompetentny do robienia
propozycyi ośmieliłem się
prywatnie te uwagi uczynić.
Chodzi mi tylko o dobro szkoły.

Przy tej sposobności raczy
Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent

Dobrodziej przyjąć od Swego wielbiciela życzenia ze serca pochodzące szczęśliwego Nowego roku. —

Z prawdziwem uszanowaniem
Jaśnie Wielmożnego Pana
Prezydenta Dobrodzieja
uniżony sługa
X. Ruczka

Wielmożny Panie
Prezydencie –

Pozwalam sobie polecić
łaskawem względom i pamię-
ci niniejszą prośbę – Tem chętniej
to czynię że osobę tę znam
jako bardzo uczciwą i praco-
witą. Pani Morawska

Jest obecnie nauczycielką
w Krakowie u Św. Scholastyki -
a pragnie ogromnie dostać
Kierowniczkę nowej szkoły
na ulicy Dietla.
Przypuszczam że trudności
tu być mogą bo kandydatek
zawsze tyle - ale mam nadzieję
że Pan Prezydent zechce
Talkanowie bliższych jeszcze
informacyi zasięgnąć co do
prowadzonej

mojej – iże te łzą zupełnie
zadośćuczyniające –. Dopraszając
się na bardzo gorącem
poleceniu pani Morawskiej
ona tak ciężko godnie
pracuje że mam nadzieję
że to miejsce otrzymać
potrafi. Co byłoby dla niej
prawdziwą nagrodą i
uciechą.
Pozdrawiam Pana Serdecz=
nie

i załączam wyrazy
poważania
Marya Baranowicz

Pani Morawska jest
nauczycielką. od 20 lat.

8078

Bol. Baranowski
[1892 ?]

~~477~~ 485

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

Kombinacya z Wydziałem w Krakowie niemożliwa, gdyż skonstatowałem w aktach, że Wydział ma patent do rzeczy

/.

wydzielonych

z grupy

przyrodniczej

a nie z językowej.

Wypada tedy w-

strzymać się z opi-

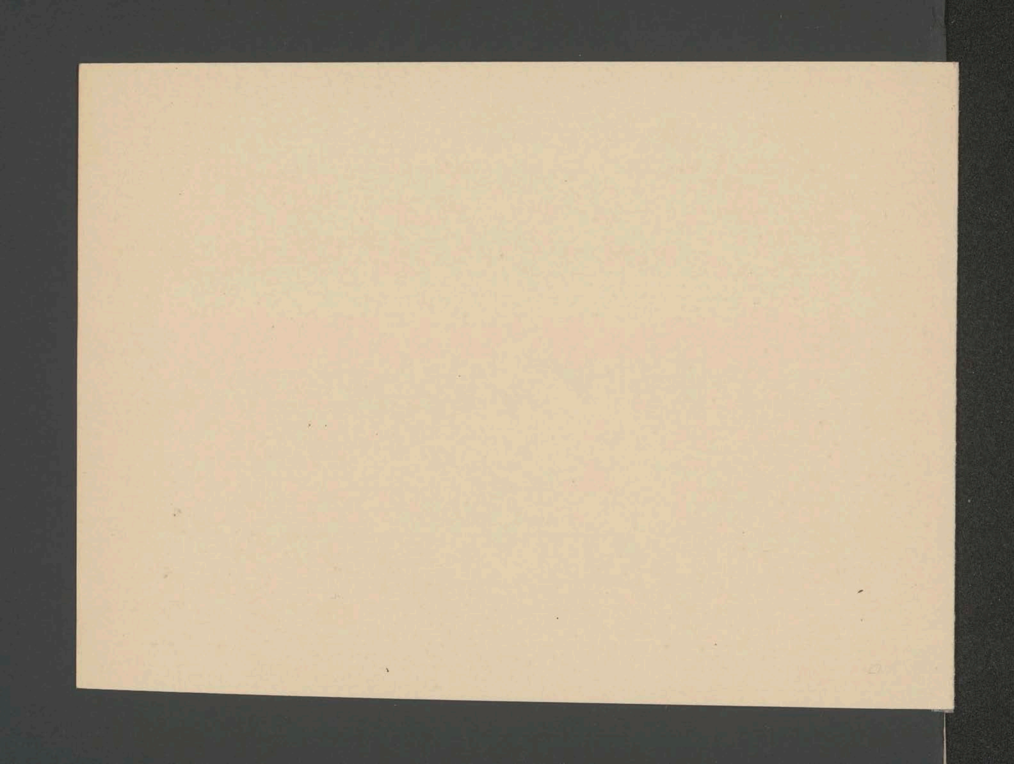
nją co do

wszelkich.

Z najlepszem
uszanowaniem

[illegible]

ej



Zakopane czwartek

Mój najlepszy Kuzynie!

Odebrałam dziś Twój list, z którego widzę, że cię list mój wczoraj pisany nadzwyczaj uraził. Zresztą o Twoim szkaradnym charakterze mnie na zdradzie stojącym i pełnym egoizmu nigdy nie wątpiłam. A ja tak się już na owe [illegible] cieszyłam, a to wszystko w niwecz poszło. Dzieci nasze, dzięki

Bogu, zdrowa i wesoła, ale
rozhukana i niegrzeczna. Już
Ona tu wyżyje i ubawi się.
Mamy dziś pomimo małego
deszczu iść z rewizytą do pani
Estreicherowej która była u mnie
przedwczoraj. Jutro zapewne razem
z Niezabitowską pójdę do Kolińskiej,
która chce się zemną widzieć
i nawet już się do mnie wy-
bierała, ale ja powiedziałam,
że do niej przyjdę. Wszystko to
ma być w sekrecie przed innemi
osobami ze Lwowa, których ona
przyjąć nie chce. Zdaje się, że
z Niezabitowską zawrę ściślejsze

stosunki, to bardzo dla mnie
miła i układamy wspólną gimna-
stykę dla Dzieci na zimę. Tym-
czasem ubolewam nad brakiem
pogody i myślę o tem kiedy we
Krakowie razem się znajdziemy.
Mój drogi i kochany Świnusia
ściskamy, na Bluma i Przyjaciela
i Dzieci ich rączki całuję a ja-
buszę i Ojcu Boga i Matki
Najświętszej się polecam

Twój zawsze wierny:
mąż
Boi[illegible]

Wielmożny Panie

Nauczyciel ludowy w Krzyżowicach pan Załęski [Stefan] podaje się na nauczyciela szkoły wzorowej w Seminaryum w Krakowie. Na jego prośbę piszę do Pana poświadczając tem zarazem nie widział podobnych rezultatów z dziećmi i równie dobrego nauczania. Dla mnie byłaby i za korzyść w przeniesieniu Załęskiego do Krakowa, że wysłany probowo

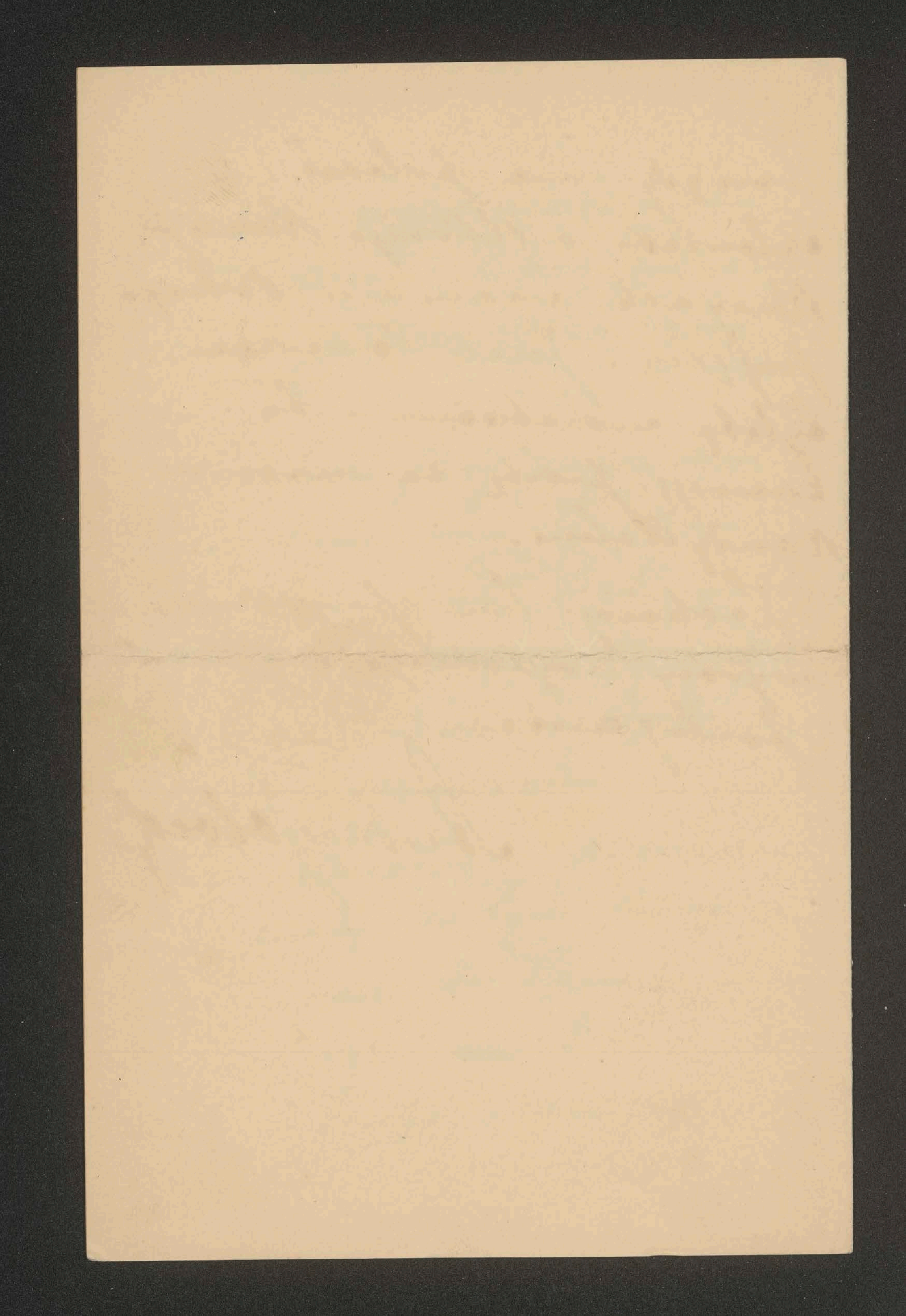
go jako współpracownika do „Krakusa". O tem jednak Zaleski jeszcze nic nie wie. –

Niewiem jacy jeszcze będą Kandydaci na tę posadę i niewiem jak Rada szkolna sądzi p. Zaleskiego – umiem tylko powiedzieć że byłby całkiem odpowiedni.

Staś Tarnowski pisał na moją prośbę w tym samym przedmiocie do Pana – ja przepraszam, że Panu tem nudzę i trudzę – ale bym

nigdy nie polecił
człowieka o którego kwalifi-
kacyach nie mam dobrego
pojęcia. Jeżeli to więc
byłoby możebnem - to
zanoszę prośbę za moim
Kandydatem.
Łaskawy Pan przyjmie
wyrazy wysokiego szacunku
i poważania

Andrzej Potocki



Sawecki Władysław
[1892?]

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie
Dobrodzieju

I do kogóż w mem najkrytyczniejszem położeniu mam się udać jak nie do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Dobrodzieja Najlitościwszego Ojca wszystkich nauczycieli?

Nie mogąc raz osobiście być we Lwowie – by u Stóp Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Dobrodzieja przypomnieć moją najpokorniejszą prośbę – ośmielam się z pokorą uczynić to piśmiennie, za co najgoręcej przepraszam.

Nie przeniesiono mię jeszcze do Sorniny gdzie nauczyciel o 1 r. służby bez kwalif. fungije. –

Pozostała żona moja mieszkająca w Radomyślu: Sanem pracując z wysiłkiem, celem wyżywienia moich 3 drobnych niezaradnych po s. p. Nieboszce sierót – z których 2 kaleki

/.

/.

na szkiofle jakich się tu w zabójczem mieszkaniu nabawiły - zapadła w ciężką chorobę tak, że ją 40 pijawkami i tyluż bańkami obstawiono, a o czem każdej chwili Dwiczerzch. gm. Ksiądz lub Dr. Sroskiewicz w Radomyślu a Sanem poświadczą. -

Nie mógłem być przy Niej gdyż sam właśnie w tem czasie przez 2 tygodnie na influenzę połączoną z zapaleniem płuc i 1 wybuchem krwi leżałem. -

Żona leży jeszcze - jam się podźwignął, ale chyba po to, by się znów położyć, gdyż po 11 latach służby, krom nędzy i długów, nie ma i kawałka razowego chleba. -

Jedyny tylko ratunek w otrzymaniu Sosiny, gdzie chociaż taż sama płaca (300) ale zdrowsze

/.

./.

pomieszkanie i łatwiejszą pomoc lekarską.

Że każda chwila drogą nam jest przeto w moc słów Chrystusa: „proście a dadzą wam" apelując do litościwego Serca Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Dobrodzieja, błagam o najłaskawsze w krótkiej drodze przeniesienie mię do Soniny ina-czej bowiem, grozi nam całej rodzinie rozpacz i śmierć głodowa.

Wiem, że niewłaściwie postąpiłem niepokojąc Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Dobrodzieja ale, że tu chodzi o stan szkoły i nieszczęśliwą rodzinę zrujnowaną wskutek niezdrowego tu mieszkania po śmierci – przeto w najgłębszej pokorze błagam litości Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Dobrodzieja.– Za wyświadczoną nam litość w przeniesieniu do Soniny – sumienną pracą odwdzięczyć się posta

./.

nawiązując, całuję Czcigodne Stopy Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta Dobrodzieja i kreślę się:

z wyrazem najgłębszej czci i najwyższego poważania

najpokorniejszy sługa
Władysław Sanecki
stały nauczyciel
w Łopuszce wielkiej
poczta Kańczuga
powiat Łańcut.

Sonina lukie pow. Łańcut (ewentualnie Czarna pow. Łańcut o którą w niemożebności otrzym. Soniny w prośbie nadmieniłem)

[1892]

Jasnie Wielmożny
Panie Prezydencie!

Racz Jasnie Wielmożny Panie przeczytać fakt, i osądzić jaki może być stosunek uczni tarnopolskich do ich profesorów. — Syn mój miał w 8mej klasie poprawkę z matymaki, — gdy ją zdawał wraz z drugim kolegą, ten pierwszego pytania nie umiał i syn mój go poprawił, czyste

pytań poszły dobrze, i profesor
Dura wyraził się, słabi jesteście
w matymatyce, ciężko wam będzie
przy maturze. - Syn mój biegnie
uszczęśliwiony do domu że przecież
zdał. - Jakież okropne było roz-
czarowanie, gdy chcąc brać świa-
dectwo, dowiaduje się że zdał
tylko jego kolega - którego on
w pierwszym pytaniu poprawił. -
Zasięgałam rady profesorów -
wszyscy byli po stronie mego
syna - nawet s. p. Głowacki -
człowiek tak ostry - uważał
postępek profesora Dury za

niesłuszny – nie kazał brać świa
dectwa sądząc że profesor Dura
odwoła niezasłużoną klasę, jak
jak to raz uczynił jakiemuś żyd-
kowi. – Nic nie pomogło i syn
mój który wzorowe miał oby-
czaje, pilności dobrą, lubiany od
nauczycieli i współuczniów przepadł
gdy jego najsłabsi koledzy prze-
szedłszy do Złoczowa nie tylko
8mą klasę, ale i examina dojrzałości
zrobili. – Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie! nie jesteśmy majętni,
syn nasz wiedział jaką to będzie
przykrością moralną i materialną

przytem cierpiała jego ambicia i
uczucie krzywdy. - czyż nie mogło
go to doprowadzić do czynu jaki
się spełnił ze Szwedem?.
Nie skarżyłam profesora Durę i
dziś kryję nazwisko, bo nie chcę
narazić dzieci moich - jak to się
dzieje skarżącym - na prześladowa-
nie panów profesorów. -

Jedynem mojém zadosyćuczy-
nieniem jest, by fakt ten doszedł
do wiadomości Jaśnie Wielmoż-
nego Pana Prezydenta.

[1892]

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezesie!

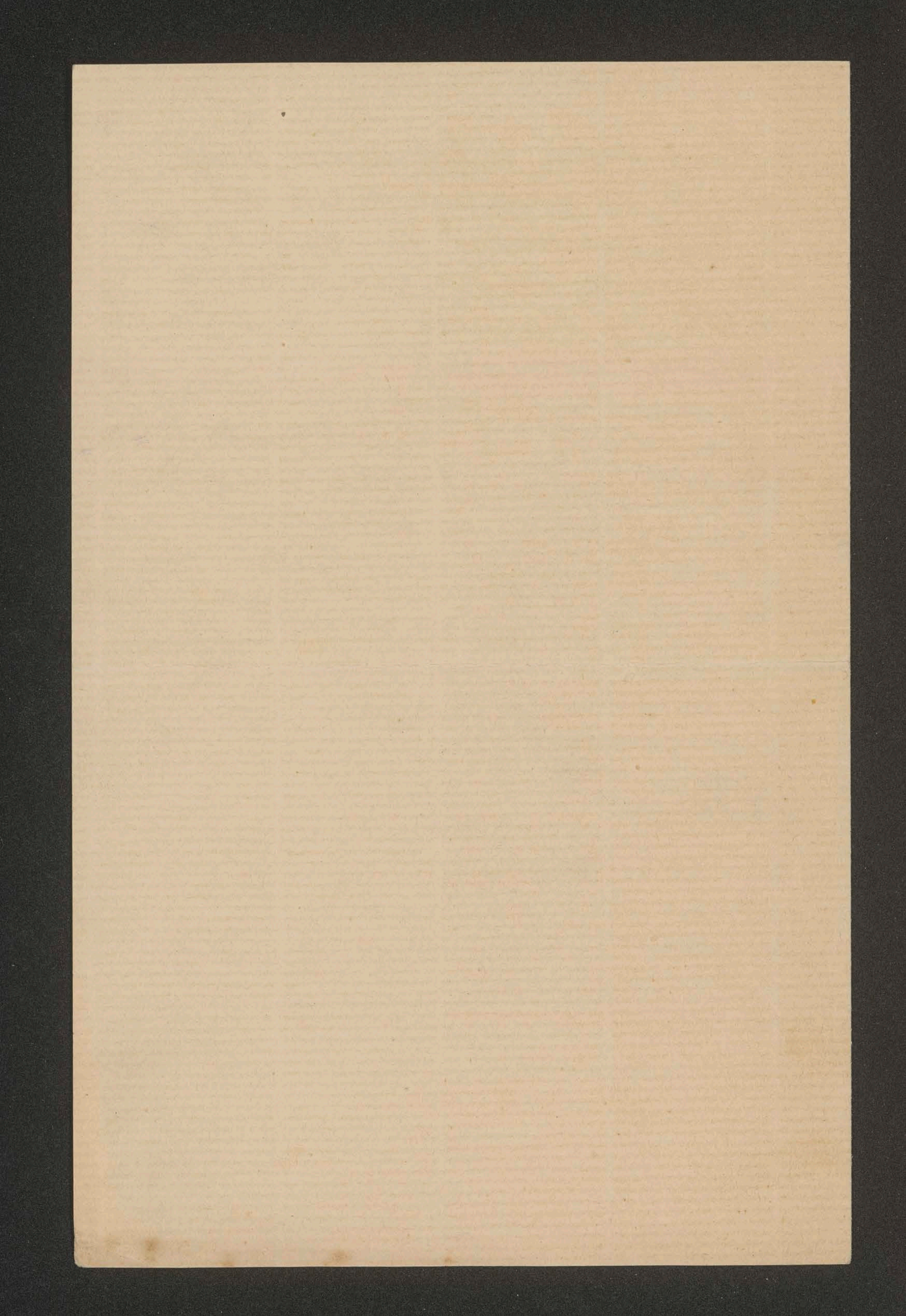
Czy wiadomo Panu Prezesowi, że
katecheta panieńskiej szkoły w
Rzeszowie Ks. Wawro używa w
szkole niekiedy takich wyrazów,
których panienki w domu powtó-
rzyć się wstydzą. Mówi on, że
Ewa chodziła w raju w krótkiej
spodniczce wyżej kolan, Adam
we fraku, rękawiczkach i białej kra
watce, że gdy panie się zejdą, to
o niczem nie mówią, jak tylko
o ładnych paniach i księżach a
to jest wielkim grzechem o księżach
źle mówić, dziewczęta nazywa pra=

czkami a ładniejsze protegnje, za
siebie im modlić się każe, bo ich mo-
dlitwy skuteczniejsze, że profesorowie
mają się za bardzo uczonych mą-
drych a oni są głupsi jak jego but
z lewej nogi itd.
Jest to bursa gimnazyalna i tam jest
bardzo wielu uczniów, ale bez nale-
żytego nadzoru, bo księży bardzo
często w domu niema, chłopcy mają
zły wikt, w domu tylko dokazują,
mateczki źle się z nimi obchodzą -
za to Ks. mają wspaniały stół, jeden
daremnie, drugi za bardzo małe wy-
nagrodzenie, za coby i obiadu dobrego
gdzie indziej nie dostał - chłopcy
opowiadają o tej bursie takie rzeczy,
że i wierzyć się nie chce, co tam się
ma dziać. Kontroli żadnej niema.
Ks. Gryziecki stara się o probostwo po
ks. Gruszce, to dlatego i niedba o bursę.
Tamtego roku jeden uczeń odgrażał się
profesorowi, że go zastrzeli na drodze

a teraz słyszę, że tego ucznia mają
przyjąć do gimnazyum znowu.
W szkole panieńskiej nic nie uczą, bo
to najlepiej wiem z moich dzieci,
a tylko p. dyrektor im na godzinach
bajeczki opowiada.
Dużobym miała jeszcze pisać, ale nie
chcę, aby się nie zdawało, że to tylko
babskie plotki. Zresztą, Wasza Eks-
celencya możesz się przekonać.

Z winnym szacunkiem

Jedna z matek.



451 – 488

Jaśnie Wielmożny Panie
Prezydencie!

W ubiegłym tygodniu pojawił
się w kronice N. Reformy (: powtórzo-
ny następnie w Narodówce :) artykół,
w którym autor p. Franciszek Szafran
mający w Nowej Reformie protek-
cyą w Krakowie nazywa siebie
ofiarą intrygi uplanowanej i
wykonanej przez sprawców in-
trygi: J. Kapłańskiego, M. Niemie-
[illegible], M. [illegible], M. L. [illegible]
N. Reforma wojująca bardzo często
z organami konserwatywnymi
w Galicyi argumentami tego rodza-
ju jak: szlachectwo denuncyacya
etc. dopuściła się w powyższym
wypadku rozmyślnie czynu szla-
chetnej denuncyacyi tak wobec Wy-
sokich władz szkolnych, jakoteż wobec
swych czytelników chcąc tym sposo-
bem kosztem biednych nauczycie-
li, którzy prowadzili są prawdą
walkę ale nie z Szafranem
lecz w obronie zasad, w interesie obra-
żonej przez Szafrana . . . moral-
ności publicznej!—
I lubo w ciągu walki zna-
nej Jaśnie Wielmożnemu Panu

Prezydentowi po części z aktów nie nie znałem się do całej tej sprawy a teraz zaś wobec czelności z jaką Szafran głosi się być ofiarą intrygi, uważam za swój obowiązek jako obywatel dbający o dobro moralne publiczności, przedstawić sprawki Szafrana we właściwym świetle i powody dla których Prokuratorya Państwa nie stawiła Szafrana przed kratki sądowe.

I. Szafran jako wszetecznik.

Jeszcze w Tarnopolu znany był Szafran jako bezwstydny wszetecznik, posuwający swą napastliwość /: lubo podobny jest do małpy :/ do tego stopnia, iż sługi, które prześladował swą namiętną miłością oblewały go pomyjami przez okno. Sprawki te Szafranowskie znane były i głośne w całym Tarnopolu; a ponieważ nie przynosiły one honoru kolegom Szafrana, przeto jeden z członków, skoro Szafran przeniesiony został do Przemyśla, napisał w Kasynie w Księdze życzeń, prośbę do wydziału, by teraz po odejściu Szafrana kazał lokal czytelni wydezynfekcyonować. — Komentarze zbyteczne. Historye miłosne Szafrana z Radlmesserówną, Almachniewiczówną, Herliczkówną /: którą ze szwaczki zrobił nauczycielką :/ Wittówną, spotkanie z tą ostatnią i

/

podróż gondolą po stawie gródec-
kim przyprawiły Szafrana o ciężką
niemoc z powodu bezpłatnej kąpieli w zi-
mnej wodzie:/ i wielu innymi nie przy-
niosą również zaszczytu panu naczelniko-
wi wychowania publicznego dwóch powia-
tów; ale znana w Przemyślu i powtarzana
przez niejednego przygoda Szafrana ze
sługami radnego miasta, fotografa Hen-
nela za którymi Szafran zapędził się
w wieczór aż do kuchni obcego mieszka-
nia, zkąd krzykiem dziewczątek został wy-
płoszony, również bardzo ujemne światło
rzuca na charakter byłego inspektora
szkół ludowych.

II. Szafran jako mekler.

Sprawa Klonowskiej, którą Szafran do
spółki ze Stasiniewiczem stręczył na
metresę ks. Sienkiewiczowi /: za wynagro-
dzeniem w kwocie 100 złr.:/ znana JW.
Panu Prezydentowi, natomiast nie-
znana Mu jest historya: W rezydencyi p.
Pawła Tyszkowskiego w Uhrynkach pod kal-
waryą pacławską zawakowała posa-
da nauczycielska. P. Paweł T. zapra-
gnął mieć na tej posadzie ładną nauczy-
cielkę; ofiarował tedy Szafranowi 200 złr.
tyle ten tylko życzeniu jego zadość uczy-
nił. – Szafran zrobił tak, jak pragnął
p. Pan Paweł Tyszkowski i nadał posadę
w Uhrynkach ładnemu buziakowi. Cóż
z tego kiedy po paru miesiącach lu-
dzie dziwy zaczęli opowiadać o stosun-
kach p. Pawła z p. nauczycielką. Wieści
te doszły do starego Tyszkowskiego a
ten chcąc uniknąć skandalu usunął
/.

Szafranowi do łapy 300 złr tyle tylko ła-
dną nauczycielkę zabrał na inną posadę
Życzenie wkrótce stało się radością.-

III. Szafran jako kubaniarz

P. Neuwirtówna, mająca rodzinę w Prze-
myślu uczuła sobie koniecznie otrzymać posadę
w okręgu przemyskim - Gdy starania uczciwe nie
odniosły skutku, ofiarowała Neuwirthówna - za po-
radą znajomych - Szafranowi kilka garnców ma-
sła. Argument ten był tak przekonywującym,
że Neuwirtówna posadę dostała. Kuzynka owe[j]
nauczycielki p. Dobrzańskiej również podobne-
go argumentu użyła: mianowicie kupiła
sześć łyżeczek srebrnych, zaniosła je do szwagra
Szafrana i dekret na posadę wkrótce otrzy-
mała. Nauczyciel p. Benoni Fleszar, chcąc otrzy-
mać wynagrodzenie za godziny nadobowiązko-
we w kwocie 50 złr zmuszony był okupić się
Szafranowi dwoma szynkami i kilkoma kieł-
basami i kilkoma garncy masła. Nauczyciel Ra-
doń - kiedy Szafran dopominał się o świństwo
zastawił kwit i arkusz płatniczy u masarza Frei-
dorfa, wziął na ten zastaw parę kiełbas i szynkę
i posłał Szafranowi. - Tego rodzaju paskarstw
naliczyłby nad furę; dalej już jednak pokaj
i wyjaśnię dlaczego sąd zaniechał śledztwo
przeciw Szafranowi. Dochodzenie karne w tej
sprawie prowadził radzca Skala, szwagier
Stasiniewicza, nie dziw przeto że pro-
wadził je niedołężnie. Z drugiej znowu
strony kuzynka prokuratora p. Wilecka uparła
się też dostać posadę w Przemyślu. Rada w ra-
dę, co tu zrobić? - nic innego tylko p. starostę prosić
o protekcyę. Prokurator [illegible] idzie przeto do starosty
i prosi. Ten przyrzeka lecz pod warunkiem
że „głowa za głowę". Stało się więc tak i Wilecka
dostała posadę a akta karne przeciw Szafranowi
do aktów złożono. -

Czy tego rodzaju sprawki Szafrana można puścić bezkarnie?
[illegible] ostatecznie, [illegible] ma wziąć górę nad cnotą i
[illegible] c. k. Sąd prokura[illegible]

Pozwól

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie

że poruszymy sprawę obsadzenia posad dy-
rektorów szkół ludowych w Przemyślu, sprawa
to bowiem ważna – bo chodzi tu o to, kto więc
jak będzie naszymi dziećmi – naszymi spadko-
biercami przyszłymi w zaczątku nauki kie-
rować. Chodzi nam o to by to byli ludzie wy-
kształceni, prawi, z charakterem – bo ci w dzieci
nasze wpajając mają rzetelność i prawdę, chęć do
nauki, sumienność i ciągłość w wykonywaniu
tejże. Ciężkie to stanowisko, bo ciężka odpo-
wiedzialność. Dotychczas pod tym względem
dosyć zadowolnieni byliśmy bo przynajmniej
w jednej szkole mieliśmy za kierownika człowie-
ka z honorem, uczciwego – człowieka na którego
ustach kłamstwo nie powstało, świadomego
swych obowiązków... Ale cóż, nędzna machina
czyja indywiduów sprawiła, że ten zacny czło-
wiek w drodze służbowej przeniesion został.
A jego miejsce dotychczas nie zhańbione ma
zająć pan Krzanowski: podlec, z ciasnymi
pojęciami, człowiek bez głowy, nie potra-
fiący nic sam powiedzieć zastępując wszy-
stko przez „ten tego". Kierując się jednak
prawdą przyznajemy mu że umie trochę

przerysowywać z podanych mu wzorów, jednak sam nic stworzyć nie potrafi, umysł bo jego jako przerysowywacza ściśnięty jest między te linie konturowe, nie wybiega dalej nie rozumuje nic, tylko tak jak osioł kręci się w kółko – wskutek czego wychowaniom swym nic nie jest wstanie wpoić. A przepraszam raz ale raz tylko jakoś mu się rozwidniło, a to jak miał dostać posadę. o to zaręczył się z panną szwajcka – swoja teraźniejsza żona – a ażeby mieć protekcya u inspektora Eltryski wtedy u nas ledacego, udawał że kocha jego córke i t. d.
Z tego dalej pokazuje się że jeżeli rzeczy widzie umysł jego funkcyonuje to w sferze w złej brudnej godnej jego – ale nie, godnej kierownika szkoły ludowej.

#

Teraz o drugiem kierowniku" Patrynie słów parę. Człowiek to – jak jego świadectwo maturyczne wykazuje ledwie się prześlizgnał przy egzaminie, otrzymał bo aż trzeci stopień. Człowiek to – spotwarzony do ostateczności – a z ręką na sercu twierdzimy że słusznie /: C.k.: Sąd miejscowy wydał mu fatalne świadectwo charakteru, drukowane w Gazecie przemyskiej i Kuryerze lwowskiem. :/

/.

W mieście znany jest tylko pod nazwą „Mädchen für Alles". j.t. złodziej kamie-ni magistrackich – gdy go „gazeta" za to napiętnowała, przyznając się widocznie do tego, nie próbował się bronić nawet przed kratkami sądowymi – uderzając się tem samem w piersi z słowy „mea culpa. Przy grze w karty wybity został po twarzy! Fałszował kartki wyborcze i t. d.

#

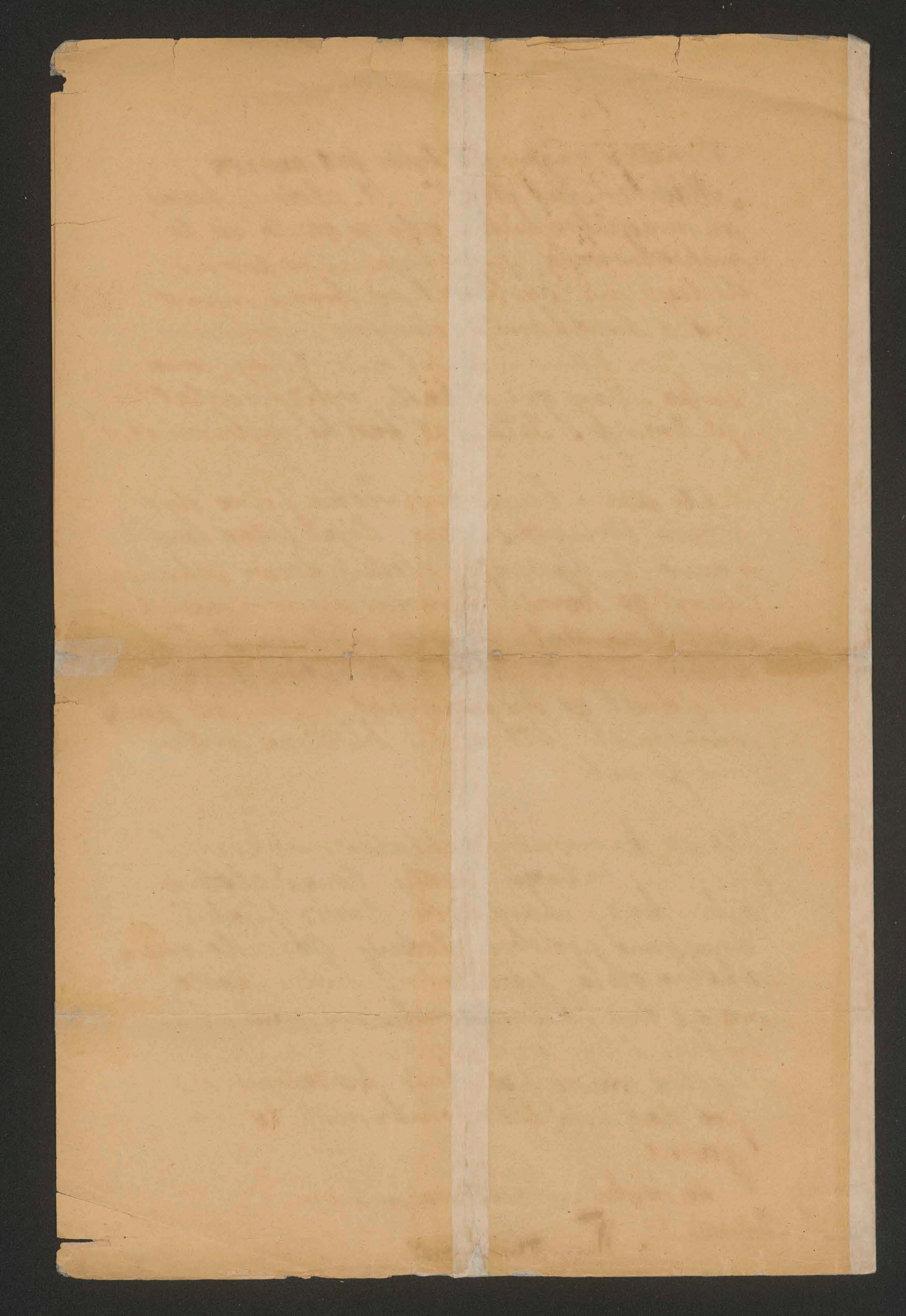
A oto jeszcze trzecia sylwetka pana „dyrektora" Koszyrkiewicza: pijak (stąd ma nazwę „Rumpfawmajor") złodziej drzewa szkolnego (dawał go bowiem swemu synowi nauczycielowi na opał) za co go piętnował ś. p. assesor miejski Pastel – do odpowiedzialności jednak go nie pociągnął tylko na prośbę nauczycieli, którzy się bliżej na nim nie poznali.

#

I to są kierownicy „zakładów naukowych" pierwszy: bałwan i podły drugi: złodziej i bez krzty charakteru trzeci: pijak i drugiemu podobny złodziej. Jaka to nasza szkolna dola pod takich ludzi dosta-ną się dzieci nasze: Zmiłuj się nad nami Ty Boże i Ty Panie Prezydencie bo jakie będzie nasze pokolenie kształcące się pod takiemi „kierownikami" to – jasne

Za wielu: Z szacunkiem

Z. Prawdzic. Wiarygodniuski Witold



Listy do innych adresatów.

rkps. 19/35 IV

k. 370-371 Załęski Stanisław ks.

Danysz Antoni

Nissa 8. 1. 92
Königstr. 6.

1
493

Jaśnie Wielmożnemu Panu Inspektorowi

spieszę podziękować za udzieloną mi łaskawie wiadomość o mianowaniu mnie profesorem przy gimnazyum św. Anny w Krakowie. Przeznaczone mi miejsce i gimnazyum zupełnie odpowiadają moim życzeniom.

Przykro mi jednakże, że zaraz na wstępie nie mogę spełnić życzeń mej przełożonej władzy. W szkołach pruskich rok szkolny kończy się na Wielkanoc. Nie podobna mi więc 2 tygodnie przed piśmiennym egzaminem abiturenckim, a 6 tygodni przed promocyami opuszczać stanowiska. Jestem tak dalece przekonany o niemożliwości uzyskania zwolnienia ze służby na dzień 1go Lutego, że będąc pewnym odmownej odpowiedzi, nie śmiałbym nawet do władzy odnośnego wysłać podania.

najbliższy możliwy termin uwolnienia się od dotychczasowych obowiązków byłby 1 Kwietnia. Ze stanowiska stosunków szkolnych austryackich termin to nie bardzo pomyślny. O ile bowiem wiem rok szkolny w Galicyi kończy się w ostatnich dniach Czerwca. Tak więc wstąpienie moje do służby nastąpiłoby na sam koniec roku szkolnego – coby naturalnie dla zakładu nie było z korzyścią, a mnie jako nieobeznanemu z szkolnictwem austryackiem nie jedno sprawiało trudności.

Pod każdym względem najkorzystniejszym byłby moim zdaniem termin 1 Lipca. Miałbym dość czasu na przeprowadzkę i urządzenie się w Krakowie, załatwienie przedwstępnych urzędowych kroków i przygotowanie się na przyszłe obowiązki.

Jaśnie Wielmożny Pan Inspektor zechce mnie uważać za wytłomaczonego, że na 1go Lutego stawić się do służby nie mogę. Co do innego terminu oczekuję Jego rozkazów które jak najspieszniej wypełnię.

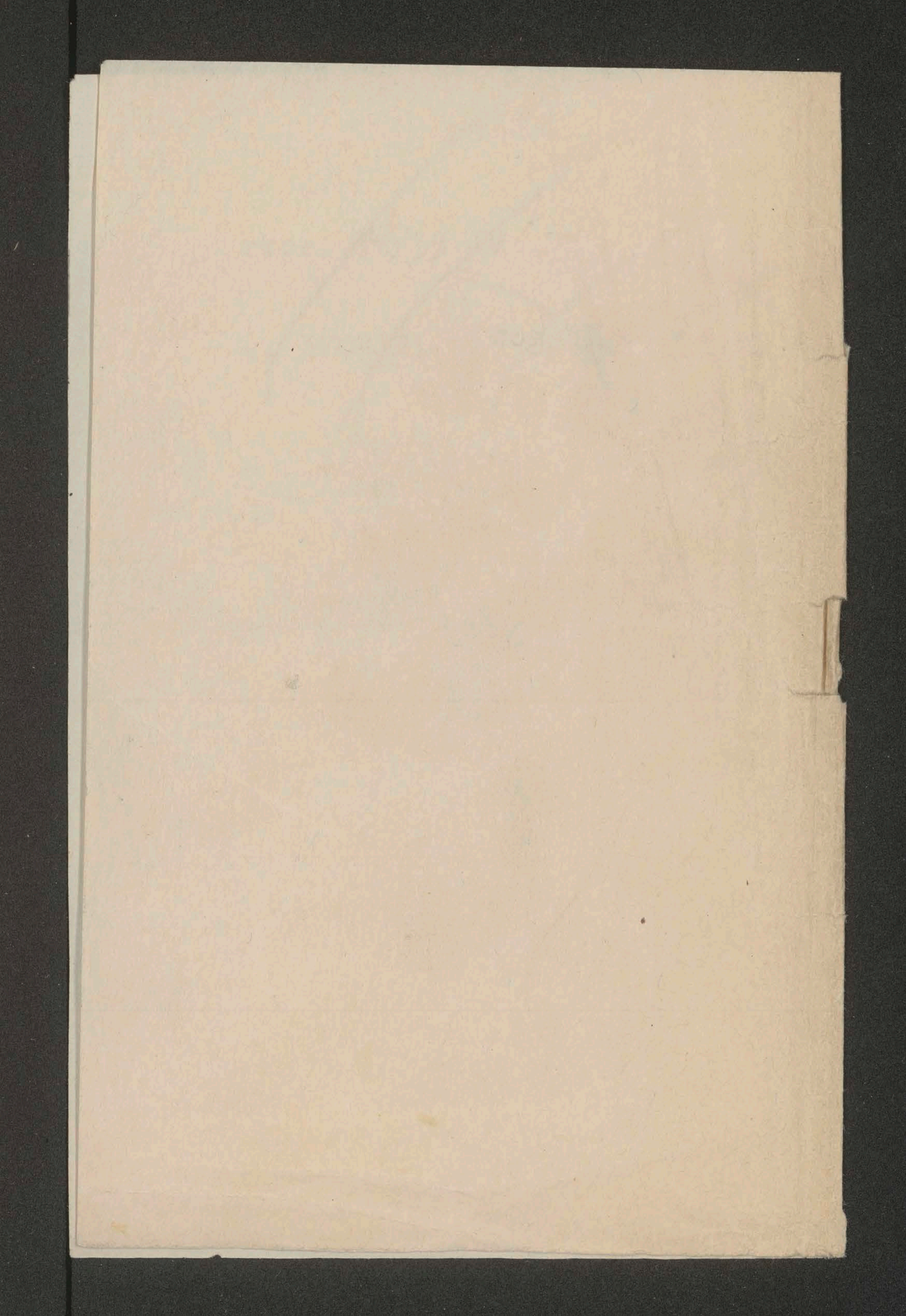
W końcu śmiem Jaśnie Wielmożnego Pana Inspektora zapewnić, że objąwszy urząd profesora gimnazyalnego w Krakowie, będę się starał przez uczciwą i rzetelną pracę oraz przez taktowne postępowanie w urzędzie okazać się godnym położonego we mnie zaufania.

Jaśnie Wielmożnego Pana Inspektora

uniżony i powolny sługa

Dr. Danysz

isł• ks.   Kr•ków



Baron [Józef] 10. I. 1892 495

Wielmożny Panie Profesorze!

Z polecenia danego mi przez pana prezydenta i pana radcę wywiązuję się dziś dopiero, a to dlatego, że osoby, z któremi można było dojść do porozumienia, nie były obecne z powodu feryj świątecznych.
Donoszę tedy Wielmożnemu Panu Profesorowi, że nauki języka nie,,

mieckiego w klasie VIII nikt nie
chce objąć, że natomiast od łaciny
w klasie I, o której była mowa
na ten wypadek, mógłbym się uwol-
nić tylko w ten sposób, że p. La-
chowski (względnie ten, co po nim
przyjdzie na II półr.) objąłby łacinę
w kl. I i III i greczyznę w kl. III,
p. Kostecki greczyznę w kl. IV (razem
godzin 20) a p. Dobrzański język polski
w kl. III (razem godzin 19). Zmieniony
w ten sposób podział godzin wszedłby
w życie z II półroczem. Proszę bar-
dzo uprzejmie o łaskawe doniesienie

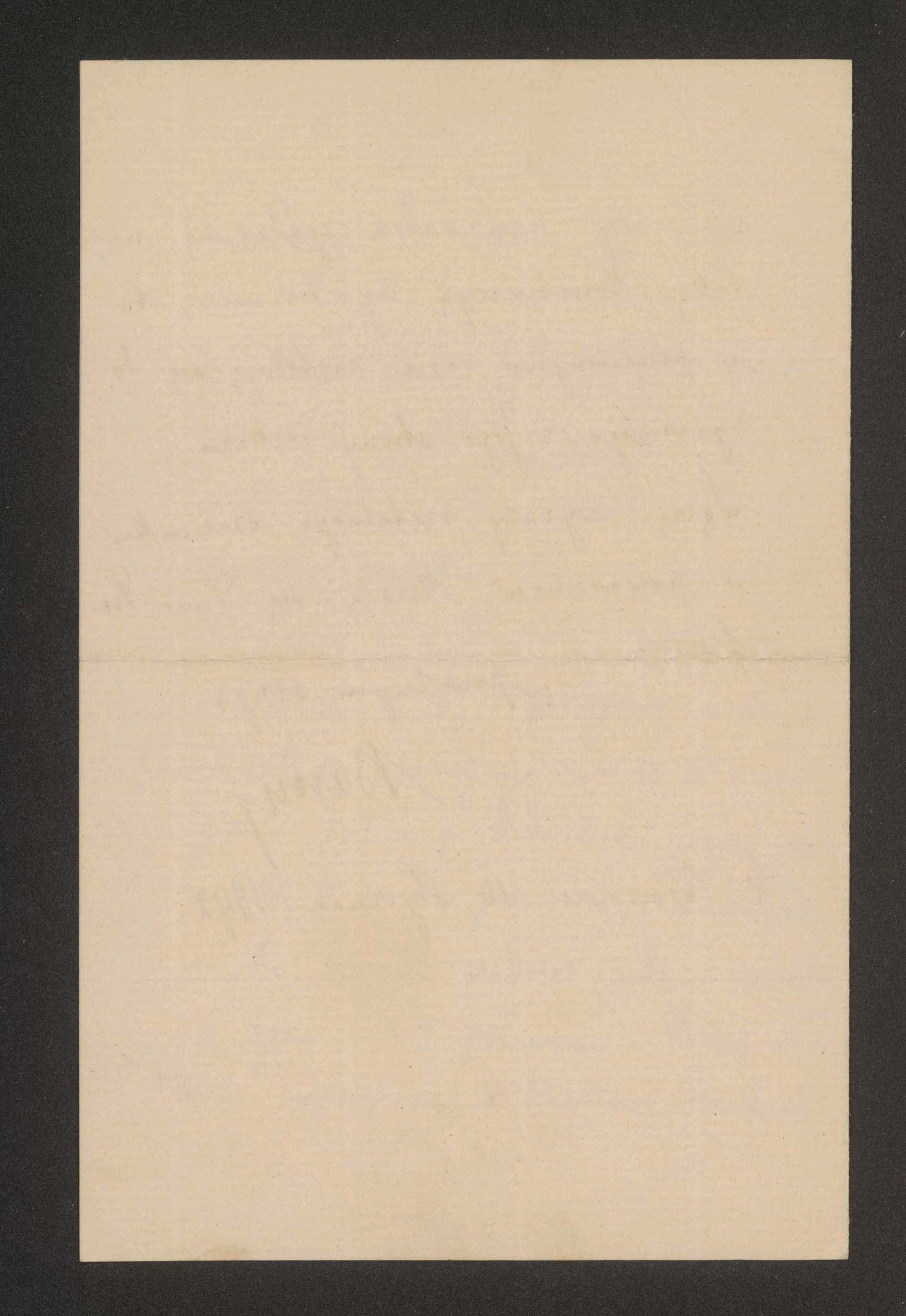
mi, czy pan radca zgadza się na taką kombinacyę czy też nie, to w przeciwnym razie zastósuję się do wyraźnego z Jego strony rozkazu.

Łącząc wyrazy rzetelnego szacunku i poważania kreślę się Pana Profesora

Powolnym sługą

Barącz

W Złoczowie 10 Stycznia 1892.



JWielmożny Panie Hrabio!

W sprawie Wyliwy stósownie do uwag JPana Hrabiego porozumiałem się i donoszę jak sprawa stoi jasno i konkretnie:
Gmina Wyliwa słuchając pokątnych pisarzy wdała się w procesa i rekursa, aby nienależeć do szkoły w Sieniawie, nic to dziwnego, bo u naszego ludu każda nowość wywołuje reakcyę. Była w Sieniawie erekcya ks. Adama Czartoryskiego, którą tenże zobowiązał się utrzymywać własnym kosztem jedną salę naukową i jednego nauczyciela, do tej szkoły należała, czyli miała prawo korzystać nietylko Sieniawa, ale także Dybków i Wyliwa.

—

Ale taka szkoła z czasem nie wystarczyła
już dla samej Sieniawy, więc potrzeba było
wystawić nową szkołę i pomnożyć tak
klasy jak nauczycieli, dzisiaj bowiem
jest 3klasowa etatowa, a 4ta klasa tymczasowo
nadetatowa. Stara erekcya została zrealizowa=
na i skarb opłaca takową częścią drzewem,
częścią w gotówce, a Dybków i Wylewa zostały
również wciągnięte do tej nowej szkoły tak
co do kosztów budowy, jakoteż i datków
konkurencyjnych.
Ruscy księża i pokątni pisarze poddali
mieszkańcom Wylewy i Dybkowa, że im się
należy szkoła w starej erekcyi, więc ci uczepiw=
szy się tego zaczęli procesa i rekursa, ta spra=
wa ciągnęła się od czasu reorganizacyi
szkoły t. j. od r. 1874 aż dotąd, z początku
chciały Dybków i Wylewa, aby bez kosztów
mieli szkołę w budynku skarbowym,
potem znowu, aby Dybków i Wylewa miały

524
498

swą wspólną szkołę, ale proces prowadzony
na takich nie mądrych podstawach został
przegrany we wszystkich instancyach.
Na nieszczęście nie znalazł się nikt dotąd,
któryby im poddał i wytłómaczył, co dla nich
jest korzystne i potrzebne, dopiero teraz,
kiedy przeskrutowałem wszystkie dotyczące
akta, przedstawiłem im rzecz jasno: 1/ że
nie ma sensu trzymać się starej erekcyi, bo
takowa mieści w nowo zreorganizowanej
szkole 2) że nie ma również sensu łączyć
się z Rytwianem, bo Dybków ma o wiele bliżej
do Sieniawy, niż do Wylwiny. Wylwina potrzebuje
rzeczywiście mieć u siebie szkołę, bo do Sie=
niawy dzieci nie dojdą i nie pomieszczą się.
Gmina Wylwina rozumie to, że przeszłe zaległo=
ści musi spłacić, po części już spłaciła, a że
jeszcze wiele winna, to ta wina cięży na Urzędzie
podatkowym i C. k. Starostwie, dla czego
nie ściągają, skoro już obliczyli i wydali
edykta.

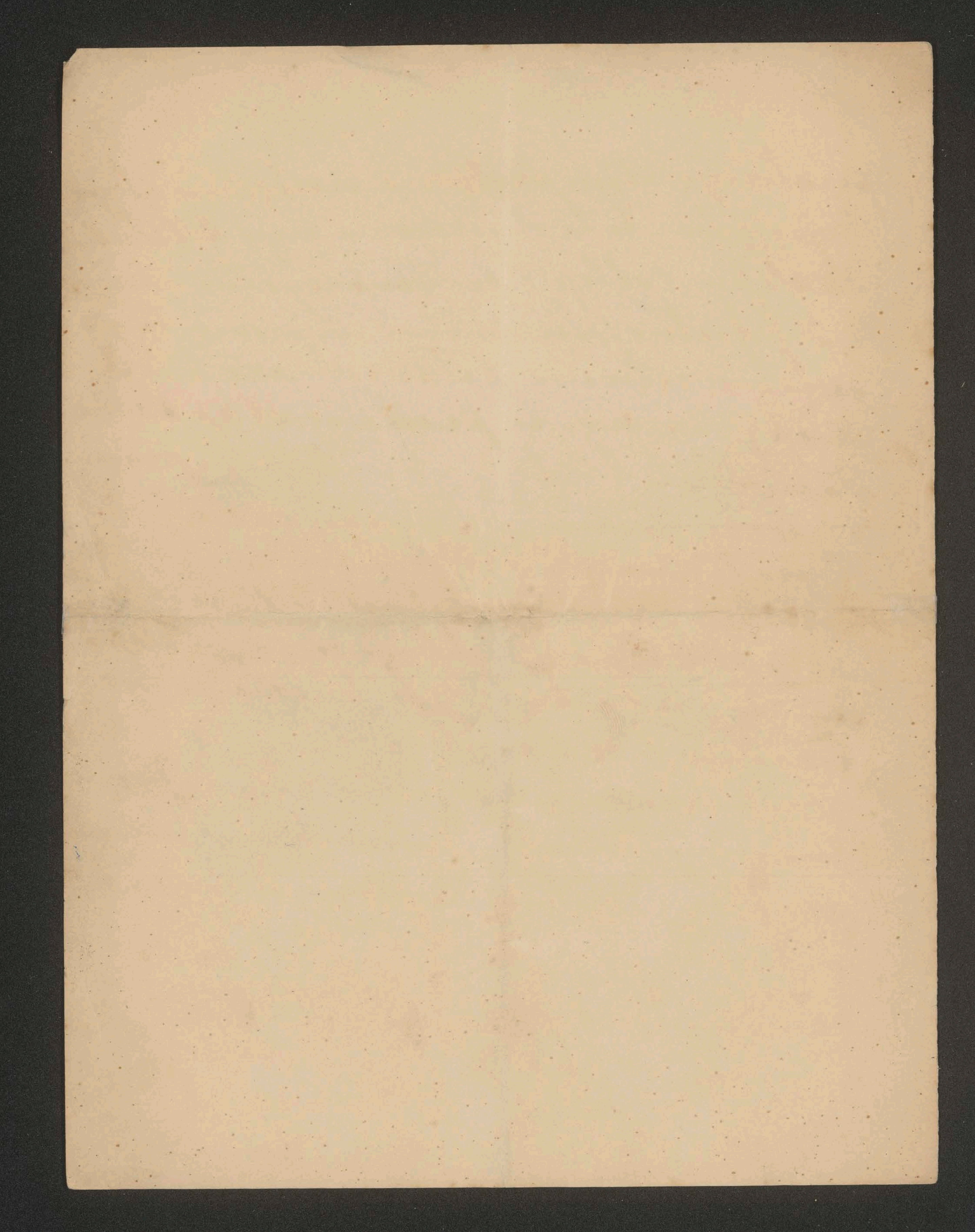
Gmina Wylina ma spłacić jeszcze znaczną kwotę na płacę nauczycieli; ale na wydatki szkolne z lat przeszłych winna już tylko 57 złr. a w tym roku spłacą już przy podatku. Chodzi im tylko o to, czyby się nie dało zrobić, aby ich uwolnili od kosztów budowy szkoły Sieniawskiej, które wynoszą coś około 930 złr., trzeba w tym celu należało wnieść prośbę do Wydziału kraj. lub do Rady szk. kraj. Więc krótko mówiąc: Gmina Wylina chce otrzymać koncessyę na budowę szkoły w swej gminie, zaległości z lat przeszłych t. j. na płacę nauczycieli i z §. 24. kraj. ustawy szk. deklaruje się spłacać, a prosi o zwolnienie tylko z kosztów budowy szkoły Sieniawskiej. W tem znaczeniu i ja proszę gorąco JW Pana Hrabiego o łaskawe pośrednictwo. Co się tyczy kółka rolniczego, o tem często i na seryo myślę, ale dopóki będzie trajka: Mandyczewski, Wachnianin i Pasiecznicki – bardzo trudno co zrobić, bo mi wszystkie plany umyślnie

515
499

paraliżuję, w tym względzie szczególnie intryga udaje się im, bo tu mieszczanie mają katolickie 3 sklepy, 1 sklep t. zw. Towarzystwa mieszczan a 2 prywatne; otóż Rusini im mówią, że gdy zostanie założone kółko rolnicze, to ich sklepy upadną, bo powstanie sklep kółka. Z powodu tych intryg mam trudną sprawę z interesowanymi mieszczanami, ale muszę to z czasem przeprowadzić, a gdy posostanie szkoła w Wylinie, to 1e rzecz założę tam kółko i czytelnię - co ja mam kłopotów z tą ruską partyę, to przechodzi wyobrażenie ludzkie.

Przepraszam, że tyle nudzę innymi sprawami i innymi - polecam się łaskawej pamięci i kreślę wyrazy wysokiego szac. i poważania.

Najniż. sługa
Sieniawa 3/3. 892.
X. Makowski



Wawrowska
Trewir 24. IV. 1892
do Zofii Bobrzyńskiej

Szanowna Pani!

W czasie pobytu córek moich: Jarosławy i Kazimiry na pensyi kuzynek moich pp. Danysz, miałam przyjemność poznać Panią Prezydentową, jako bardzo młodą wtedy panieneczkę. Mówię bez przesady, że mi poznanie to wielką sprawiło przyjemność, bo każde Jej słówko tyle dobroci serca zdradzało, że dziś jeszcze mamte chwile

w żywej pamięci, choć już kilka-
naście lat, od tego czasu minęło.
Że zaś cnoty wraz z wiekiem roz-
wijają się i umacniają — ufna
w dobroć szanownej Pani, poz-
walam sobie w Jej ręce złożyć
prozbę moją.

Zięć nasz Antoni Lorkiewicz
profesor gymnazialny, przy
obecnym obsadzaniu posad przy
szkołach średnich pragnął by
dostać się do Lwowa lub Kra-
kowa. - Pan Prezydent raczył ła-
skawie przez Dyrektora przesłać
Lorkiewiczowi ukłon i zapytanie:
czemu nie pracuje teraz? - córka

donosiła nam o tem z wielką radością bo to im dodało otuchy że Pan Prezydent zwrócił nań łaskawie uwagę, że zaś w sprawie obsadzania posad zdanie Pana Prezydenta rozstrzyga – pozwalam sobie zanieść mą serdeczną prozbę, abyś szanowna Pani zechciała przemówić do szanownego Małżonka Swego za zięciem naszym, a zobowiążesz Pani serce matki i całą rodzinę na całe życie.

Lorkiewicz dostawszy się do wielkiego miasta, mógłby na nowo podjąć prace na polu naukowem, czego na prowincyi z braku źródeł musiał

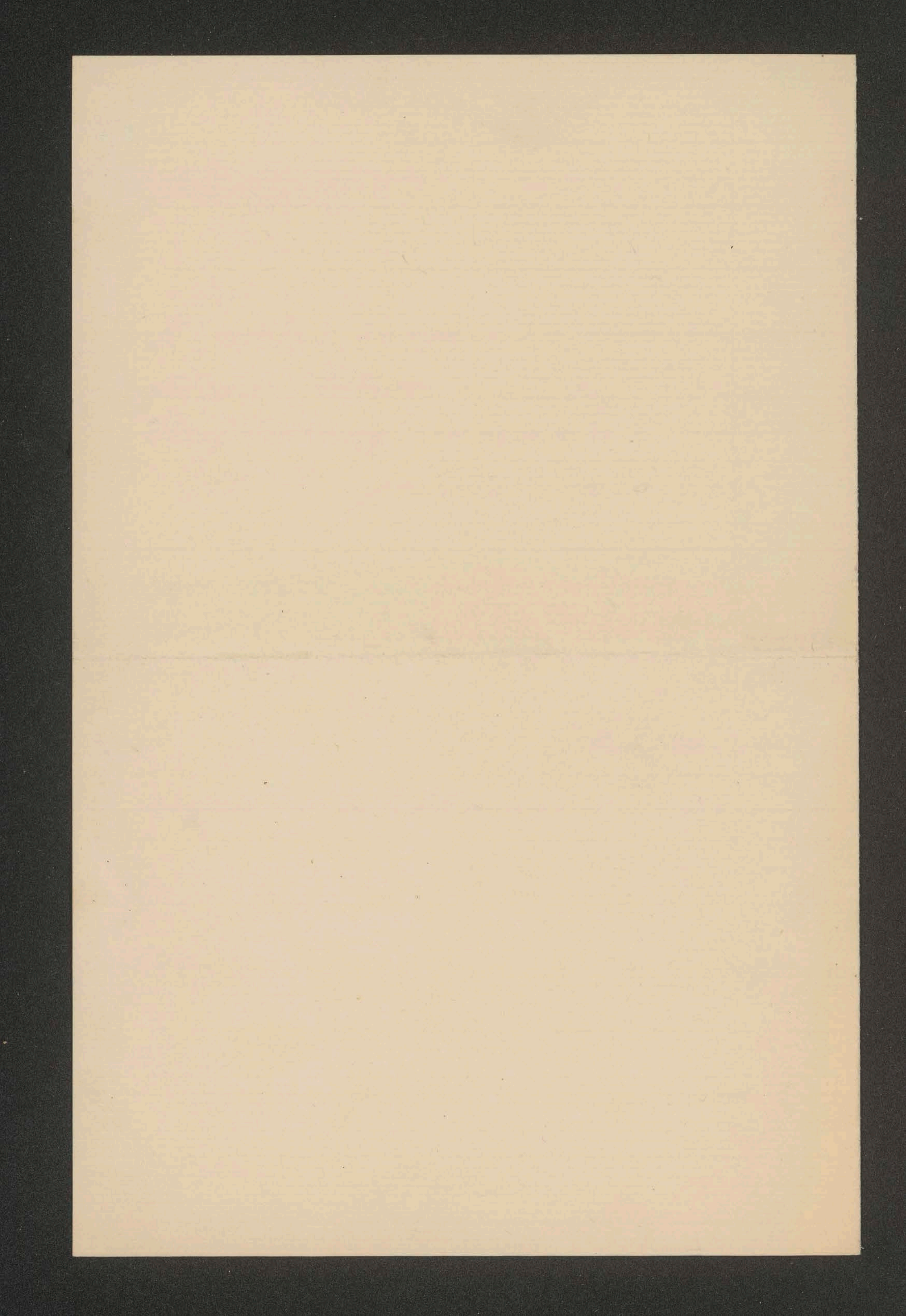
zaniechać, a że jest sumiennym i gorliwym nauczycielem, a przytem skromnym człowiekiem, za to ręczyć mogę. Znam nawet przykłady, gdzie uczniów zaniedbujących się i lekkomyślnych swoim wpływem do pracy i pilności umiał skłonić, za co błogosławieństwa rodziców, i łzy wdzięczności matek były jego udziałem. Obok tego dla nas wygnańców już 6^sty^ rok tęskniących za krajem rodzinnym, wielką byłaby osłodą myśl, że siostry są razem, a od nas tak bardzo oddalone, mogą sobie radą i czynem w razie potrzeby przyjść w pomoc. Gdyby jednak Pan Prezydent uważał za stosowniejszy Kraków

lub Podgórz dla Lorkiewicza, to
i tam z wdzięcznością przyjąłby on
posadę, bo bliskość Księstwa, zastąpiła
by im oddalenie od sióstr i szwagrów
którzy ze sobą bardzo sympatyzują.
A i dla nas, którym zaledwie co 2-3
lat stosunki pozwalają odwiedzać
dzieci nasze, wielką byłoby przyje-
mnością mieć je razem we Lwowie
albo przynajmniej w Krakowie, gdzie
odpoczynek po przebyciu tak wielkiej
przestrzeni, dla nas starych jest konieczny.
Lecz to są wszystko rzeczy drugorzędne,
główny powód dla którego pragniemy
mieć ich w wielkim mieście, jest dąż-
ność, aby miał sposobność pracować
naukowo.

Z całem zaufaniem prozbę moją
polecam dobroci szanownej Pani
Prezydentowej załączając wyrazy
prawdziwego szacunku

Wawrowska

Trewir d: 24. 4. 92.



W Przemyślu 16 czerwca 1892.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przez kilku laty kuzyn mój p. Truszkow,
ski poznał mnie z Wielmożnym Panem
Dobrodziejem w Jarosławiu.

Ta okoliczność, a właściwie otrzy,
many dziś list od Wielmożnego Pana
Dobrodzieja ośmiela i zniewala mnie
do skreślenia tych słów kilku, celem
wyjaśnienia pobudek mego postępo-
wania.

I. Do J.W. P. Prezydenta poważyłem się

napisać dlatego, ponieważ nie widzę in-
nej drogi oczyszczenia się z czynionych
mi, bezpodstawnych zarzutów.

II. O stałą posadę w Przemyślu dotąd **nigdy** się nie ubiegałem, nie rozumiem przeto, skąd mogę być pomawiany o pokątne intrygi; ostatnimi czasy starałem się jeno o przyznanie pełnej płacy nauczycielskiej, pobieram bowiem, jako substytut inspektora okr. płacę o 40% ukróconą.

III. Przez cały czas mej służby zawodowej w Przemyślu należałem zawsze do tych nauczycieli, którzy mieli najwyższy wymiar godzin szkolnych /: w br. uczę tygodniowo przez 31 godzin, nie wliczając w to poprawy trojakich zadań :/ - prócz tego nigdy nie żądałem urlopu, i nie podawałem się o zapomogi, lubo utrzymuję przy sobie matkę

224
505

wdowę z czworgiem podzieństwa - - - . widoczna przeto, że pokładam wiarę jedynie w skuteczności własnej pracy /: od której się nie usuwam :/ i szlachetności postępowania.

Racz przyjąć Wielmożny Panie Dobrodzieju zapewnienie, że więcej się uprzykszać nie będę, a od uniżonego sługi wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Pierchała

Będaszewski

~~526~~
506

Stasta 17/9 892.

Batorz

do Zdzisława Skrzyńskiego

+

Wielmożny Panie Kollatorze
Dobrodzieju!

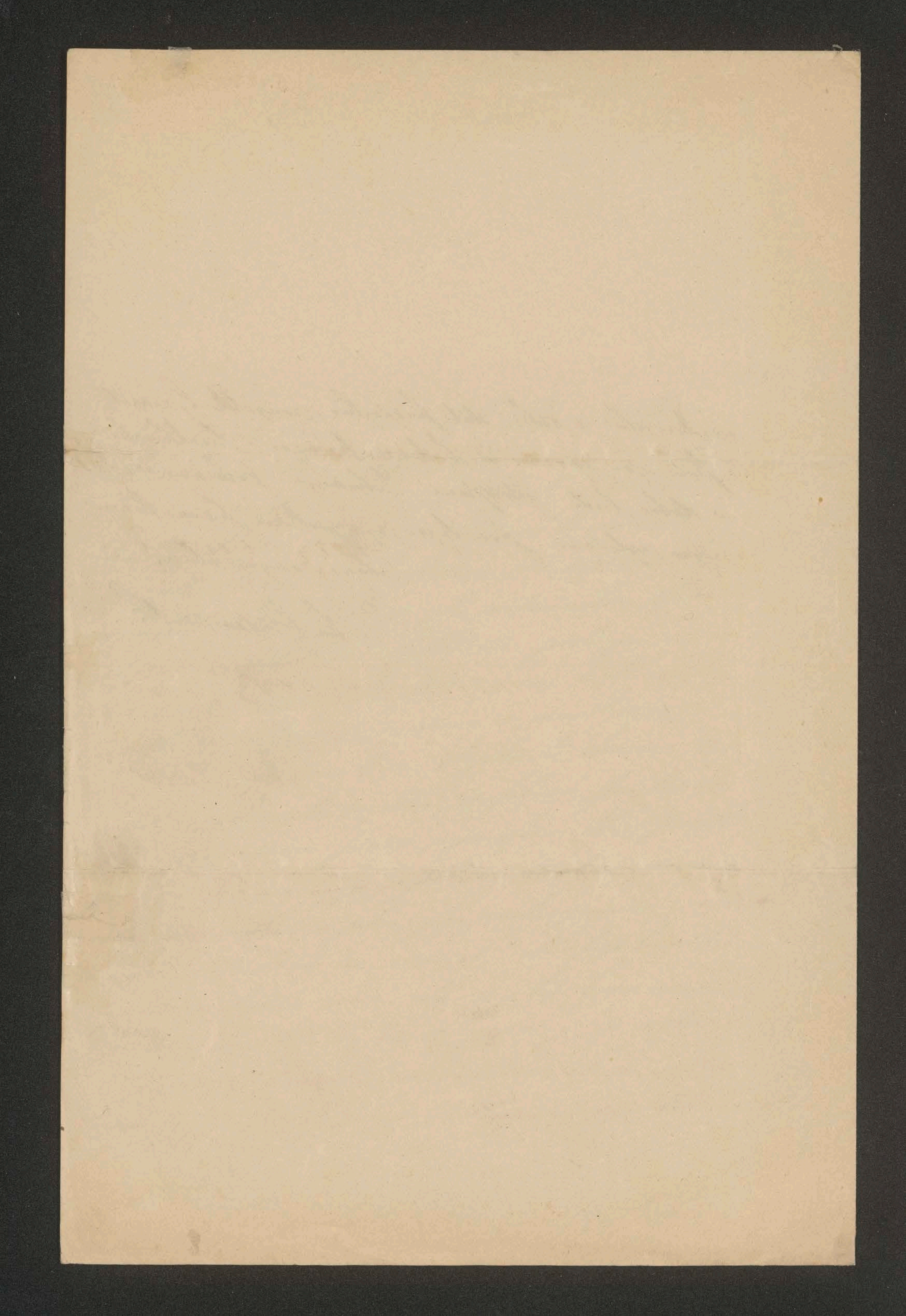
warto

W sprawie, o której w czasie ostatniej mojej bytności w Batorzu wspominałem donoszę dodatkowo, że tenże nasz młody gymnazjalny nauczyciel nazywa się Eugeniusz Arnold, który to zeszłej niedzieli t. j. 11go b. m. przyszedł pierwszy raz do kościoła i zaraz na wstępie stał się powodem publicznego zgorszenia dla wszystkich w kościele obecnych. U nas lud przez całą Summę klęczy ma się rozumieć wyjąwszy czas odśpiewania ewangelii, a na podniesienie i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem korzy się czołem do ziemi pochylonym. Otóż nie jest to wprawdzie koniecznym i nikt nie domagałby się od Pana nauczyciela aby on także całą Summę

wyklęci, ale stanął tuż obok ołtarza wielkiego
na widoku wszystkich i podparty się na laskę i przez
cały czas wyglądał się po kościele i ani jednej
chwili jakiegoś skupienia i ułożenia do modlitwy, a
ni podniesienie nawet kolana nie ugiąć a to
wszystko wobec takiego jak nadmieniłem otoczenia
mając manifestować publicznie jeśli już nie za-
miary antyreligijne, to przynajmniej brak wszelkiego
wielkiego religijnego uczucia a nawet uczucia
najprostszej przyzwoitości. A jeśli to zdarzenie spra-
wiło u obecnych, miałem sposobność przekonać
się z opowiadania jednego z parafian który przyszedł-
szy zeznali na niego o postawie dziedzica, z niezmier-
nem oburzeniem o takiem jego zachowaniu się i zacho-
waniu w kościele się wyrażał. Dla tego też wielce
pożądaną byłoby rzeczą aby go z tąd brevi manu
przeniesiono, bo czyż się spodziewać z jego wpływu
na dzieci w kierunku religijno moralnym, i gdzie
zaraz na wstępie swoim zachowaniem się tak

niezłomnie w sobie dał świadectwo i wszystkich zjednał.
Polecając sprawę tę łaskawej pamięci i troskliwości
w dobro ludu JWWPana Dobrodzieja polecam się łaska-
wym względom pozostając z wysokiem szacunkiem
obowiązanym sługą

Ks. Będaszewski.



W Tarnowie dnia 15. października 1892.

Wielmożny Panie Radco!

Pośpieszam uzupełnić moje doniesienie o dwóch sensacyjnych wypadkach w naszym zakładzie:

ad 1. Dnia 10 b.m. wyszli 4 uczniowie klasy 6tej, 1 uczeń klasy VIImej i 1 uczeń seminaryum nauczycielskiego popołudniu po szkole po godz. 4tej na przechadzkę koło rampy kol. Tarnowsko-Leluchowskiej. Jeden z tych uczniów, Tuszarski Karol, repetent kl. VItej, miał ze sobą rewolwer, który mu ojciec darował na imieniny i którym, według zeznania ojca bawi się nieszkodliwie od dwóch lat, strzelając na polu do celu. Tuszarski wystrzelił 2 razy w ziemię, 3 naboje ~~nie wypa~~ nie wypaliły. Wszyscy ci uczniowie usiedli potem na drodze, śpiewali, a niektórzy z nich palili papierosy. Druga grupa małych uczniów z kl. IIIa i IIIb przeszła koło nas i poszła dalej w pole. Tak uczniowie jednej, jak uczniowie drugiej grupy twierdzą, że rzepy z pola nie brali. Prawdopodobnie jednak mniejsi uczniowie brali rzepę z kupek na polu układanych. Brzydki zwyczaj zjadania surowej rzepy z pola istnieje tu od niepamiętnych czasów, zazwyczaj nawet chłopi nie bronią tego uczniom. Grupa młodszych uczniów poszła następnie o zmroku (było około 5½ g.) w pole inną drogą i wyszła na gościniec, starsi uczniowie zostali. Wówczas przybyli 3 chłopi, którzy trzymali kije na plecach. Jeden z nich zapytał Banaszkiewicza (VIIej): „Czego tu chcecie?" Banaszkiewicz mu odpowiedział: „Niczego, albo to nam nie wolno tu siedzieć?"

Chłop krzyknął: „Wiem co robicie!” i uderzył Banaśkiewicza kijem, dwaj inni chłopi uderzyli dwóch najbliżej siedzących uczniów. Uczniowie pouciekali, a chłopi chwilkę gonili za nimi. Na miejscu został Tuszarski. Chłopi otoczyli go i bili, a on pchnął chłopa Józefa Wróbla z tyłu w plecy myśliwskim nożem, który zwykle nosił przy sobie, wycinał nim patyki itp. Nóż przeszedł przez płuca, przez dolną krawędź, ukośnie. Jestto zdaniem lekarzy mniej niebezpieczne, niż gdyby uszkodzenie nastąpiło wprost.

Wróbel żyje, raz mu lepiej to znowu gorzej, wczoraj było mu znowu lepiej. Wskutek zranienia tej kategoryi wynikły nader nieprzewidziane przez lekarzy komplikacye, które stają się groźnemi. Przy tem wszystkiem jest ważności, pogodzić się z Wróblem, zapłacić mu pewną sumę, otrzymać ze strony lekarzy parere, któreby kwalifikowało ranę jako lekką i uchylić całą sprawę od rozpatrzenia sądowego. Wątpię, czy to się uda.

Tuszarskiego nie przesłuchałem, bo zostaje w domu, rzekomo ~~[illegible]~~ wskutek pobicia chory. Że jest pobity, to rzecz niewątpliwa, czy jest tak chory, że nie może wyjść, nie mogę rozstrzygnąć, zresztą może taktyka wobec chłopów skrzeszowickich wymaga tego, aby odgrywał rolę ~~p~~ silnie pobitego.

Z mego przesłuchania uczniów wynika, że Tuszarski i towarzysze ani nie wyrządzali szkody w polu, ani chłopów nie zaczepiali; być może, że ta grupa mniejszych uczniów robiła szkodę na polu, a chłopi po odlepieniu tej grupy pomylili się i starszych uczniów uważali za winnych wyrządzonej szkody.

Tuszarski jest jedynakiem, ojciec człowiek starszy, zapewne go ~~[illegible]~~ źle prowadzi, zajmuje zawsze nieprzyjazne stanowisko wobec szkoły, mniema, że synek ~~jego~~ jest pokrzywdzony. Sam fakt, że mu dano ~~[illegible]~~

rewolwer do zabawy, wskazuje, że o należytym nadzorze domowym mowy nie ma.

ad 2. Wiktor Jędrzej, uczeń klasy IV b, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dnia 13. bm. popołudniu o godz. 3½ w ogrodzie strzeleckim, w pobliżu miejsca, na którem zastrzelił się był Zdzitowski. Strzał wymierzony był w skroń tak samo jak u Zdzitowskiego. Wiktor był uczniem bardzo tępym, mając lat 19 był dopiero w kl. IV. W roku ubiegłym miał w tejsamej klasie na I. półr. stopień trzeci z drugiem półroczem wystąpił, obecnie zapisał się do tejsamej klasy, stał prawie ze wszystkich przedmiotów źle, opuszczał szkołę. Był jednak czasami niedysponowany chory, uskarżał się na żołądek i na silny ból głowy. Przynosił świadectwa lekarskie, ale gospodarz klasy był tego zdania, że opuszcza także szkołę bez potrzeby. W dniu przed jego zgonem tj. 12. naradzaliśmy długo na konferencji klasowej, co z nim począć, ułożyliśmy plan postępowania: gospodarz miał skonstatować, czy jest chory, mieliśmy go upomnieć, napisać do ojca, a potem szczególnie uważać na niego; było postanowionem, że gdyby się nie poprawił, wykluczymy go z klasy za lekceważenie obowiązków szkolnych.

Przy samobójcy znaleziono list zupełnie dziecinny. List ten czytałem i daję dyspozycję koledze, nauczającemu na tejsamej klasie, aby sprzedał jego książki i z pieniędzy tych odkupił swemu uczniowi książkę i pokrył małe długi. Skarży się na drugiego kolegę, że ten mu dokuczał.

Zaraz po napisaniu listu z dnia 13. do Wielm. Pana Radcy udałem się do pomieszkania Wiktora i wypytałem dokładnie gospodynię i kolegów o zachowanie się denata w ostatnim czasie. Dowiedziałem się, że

już w roku ubiegłym miał objawiać zamiar samobójstwa;

że często bywał zamyślony, ponury i skarżył się na ból głowy; —

że w ostatnich czasach skarżył się na ojca; mówiono mi, że ojciec gniewa się na niego z powodu, że się źle uczy, a staraniem matki posłał go do szkoły; ojciec jest bogatym chłopem w Radomyślu nad Sanem; tam obecnie sprawuje urząd burmistrza; —

że palił bardzo namiętnie papierosy; —

że postępowanie jego w ostatnich czasach było zagadkowe: mówił niekiedy, że nie ma co robić na świecie, znikł z domu i nie był 2 dni, gospodyni groziła że mnie o tem doniesie, on zaś śmiał się i mówił, że chce denuncjować własnych studentów; —

że dokument, o którym mówi w liście, polegał na tem, że kolega Wątorowicz [?] upominał go, aby się uczył i chodził do szkoły; —

że czasami się uczył, ale miał umysł przytępiony i nie mógł nauce podołać;

że wreszcie bywał u niego jakiś żandarm, o którym mówił, że jest z Radomyśla, że mówił naraz o sytuacyach sądowych do Rzeszowa i Krakowa, a nadto przed kilkoma dniami przyniósł 10 zł mówiąc, że pochodzą od owego żandarma i kupił sobie z tych pieniędzy rewolwer. Umówiona [?] pytała go się, na co potrzebuje rewolweru, on zaś mówił, że rewolwer jest dla żandarma potrzebny i dla niego kupiony.

Popołudniu 13. wyszedł z domu, niby to do szkoły, uściskał gospodyni ręce, która się tem bardzo zdziwiła, mówił, że się z nią żegna, ale ona tego nie brała na serio.

O rezultacie obdukcyi dowiedziałem się dopiero wczoraj wieczorem od Dr. med. Walczyńskiego [?]; nie ma oznak choroby umysłowej. W skutek tego pogrzebu kościelnego nie będzie.

Ani z powodu jednego, ani też drugiego wypadku nie mogę [?] żadnego wzburzenia ani w szkole ani w opinii publicznej. Co do Turskiego [?] zdania w opinii są podzielone według tego, od kogo kto ma informacye, co do Wilkowa [?] [illegible] szkole nie przypisuje. Za [illegible] Pan [illegible] Panie Radco, przyjąć wyrazy wysokiego poważania

powolny sługa Karol [illegible]

chorowity się uważał w szkole [illegible] osoba słaba.

Wielmożny Panie
Profesorze!

Na łaskawe zapytanie mam zaszczyt odpowiedzieć, że posada w seminaryum żeńskiem w Krakowie jest mi pożądaną i bardzo o nią proszę.

Zdanie moje o [illegible]

do Pana Radcy Ol-
szewskiego było
tylko, jak teraz wi-
dzę, a nawet, jak to
zaraz po wysłaniu
listu, sam się spo-
strzegłem, niezgrabną
polityką. Ponieważ
ludziom mi nieżyczliwym łatwoby
mogło przyjść na myśl,

że zamierzoną zapomo-
gę i posadę w Krako-
wie zawdzięczam Kra-
kusowi, więc chciałem
skonstatować, że w po-
łożeniu mojem zapo-
moga nie będzie graty-
fikacyą, a posada
przy seminaryum
nie jest znowu czemś ta-
kiem, nacobym i bez

Krakusa nie zasługiwał.
To najszczersza i naj-
skrytsza myśl mojego
gderania. Że na koszta rzą-
dowe nie będę przeniesiony,
na to byłem z góry przygo-
towany, bo wiem, że to bar-
dzo trudno, że Rząd decydu-
je się na to chyba wtedy tyl-
ko, kiedy kogoś dyscypli-
narnie ukarać nie może, a
przenieść by go chciał. Bar-
dzo mi przykro, że

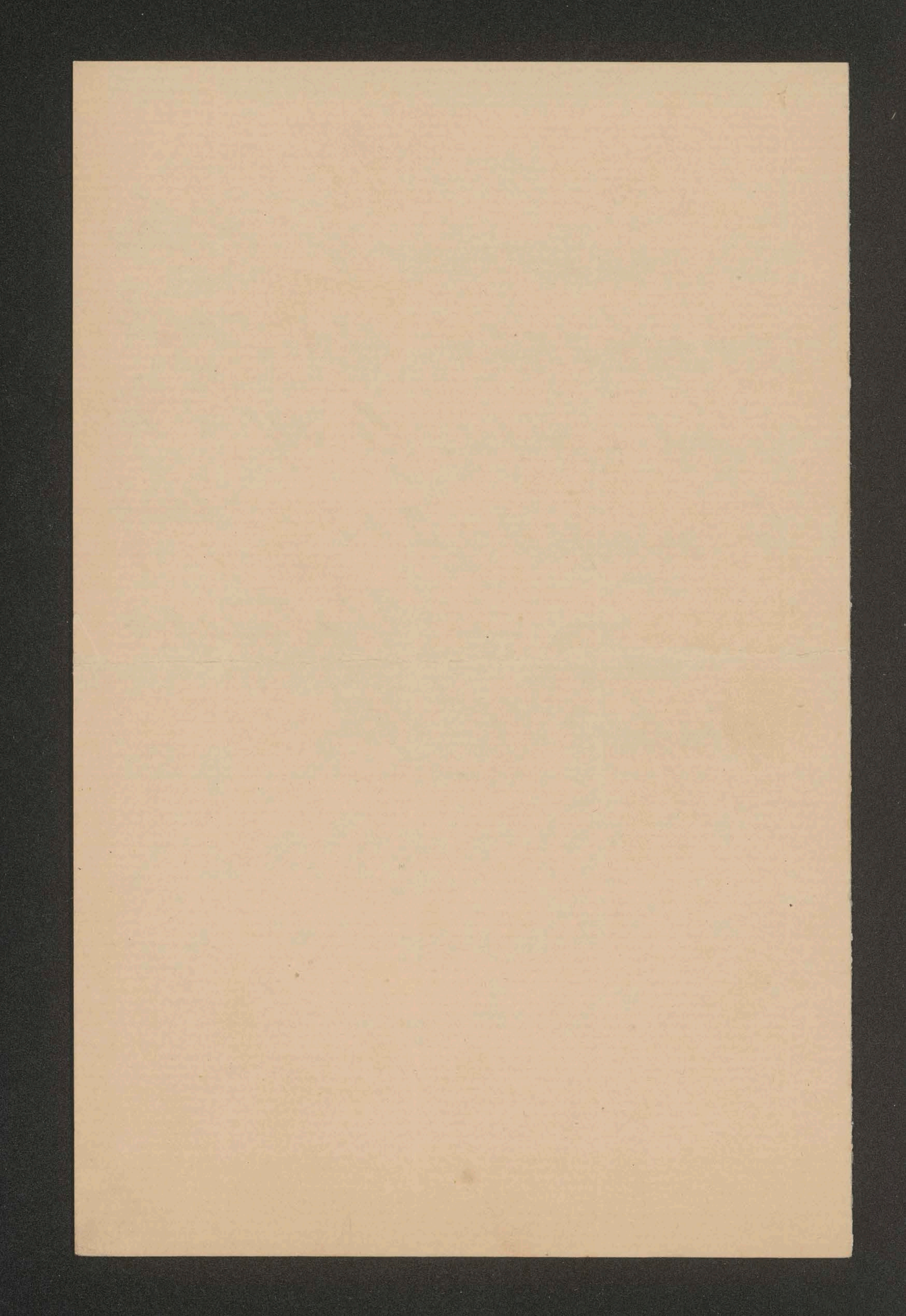
wyraziwszy się niedość
jasno, ściągnąłem
na siebie podejrze-
nie, że ofiarowanej
mi posady z wdzięcz-
nością nie przyjmu-
ję. Ogromnie byłbym
Panu Profesorowi
wdzięczny, jeżeli bę-
dzie tak łaskaw
rzeczywistą myśl

mojej Szanownemu Pre-
zydentowi przedsta-
wić i prosić Go,
żeby to moje oświad-
czenie jako rzetel-
ną prawdę przyjął
i żadnej z tego po-
wodu niechęci do
mnie nie miał. O to

najusilniej W Pana Profesora upraszając, kreślę się z wysokiem poważaniem

J. Matusiala

Bochnia 28/11 892.



Berlin, d. 1go Grudnia, 1892.
Gruszka.

Droga Zosiu!

Mimo wielkiego zajęcia w parlamencie i sejmie i mimo raz po raz koniecznych dojazdów do Poznania w celach załatwienia interesów fabrycznych i innych spraw poza sferą fabryki i polityki leżących, zdobywam się, powodowany serdeczną tęsknotą, do napisania kilku słów do Ciebie. Jeśli w ogóle tak rzadko piszę, to trzy są tego przyczyny: 1) brak czasu, 2) wrodzone lenistwo rodziny Cegielskich do pisania listów, a 3.) przekonanie, że każdy list, który odemnie odbierasz, robi Ci, obok przyjemności, znaczny ambaras, albowiem czujesz się w obowiązku odpisywania na niego, a wiem, że tego nie lubisz. Zresztą ten brak wymiany korespondencyi nie naraża i tak nigdy na szwank naszej serdecznej rodzinnej miłości, której ani milczenie ani oddalenie osłabić nie mogą. Możesz zresztą być zawsze o nas spokojną, gdy wiadomości nie masz, kierując się znanem przysłowiem francuzkiem: „point de nouvelles, bonnes nouvelles." Tak też i tym razem nic, dzięki Bogu, złego się nie stało. Życie jest ciężkie, coraz cięższe, szczególniej ekonomiczne stosunki całego księstwa, a więc i fabryki są coraz smutniejsze, kłopoty rosną, i włos siwieje, ale jest to owo powolne złe, które z oddawna rośnie, które od dawna przewiduję i któremu się nie dziwię.

dzisiaj. Szczęśliwie, dziwiłbym się, gdyby było inaczej. To tylko jesz-
cze dobrze, że wśród tak ciężkiego położenia i ciężkiej walki z
codzienną biedą, nie przyszły w ostatnim czasy jakieś nagłe
i niespodziane ciosy. I cóż robiłem od czasu, gdym wyjechał
ze Lwowa w Lutym? Najpierw — idąc chronologicznie — pocho-
wałem teściową, bardzo dobrą i zacną kobietę. Po pogrzebie udałem
się do Berlina na sejm i parlament. Wielkanoc spędziłem w domu,
cicho, wśród rodziny. W Maju dostałem — nic notabene nie wiedząc
i nic nie przeczuwając — nominacyę na tajnego szambelana pa-
pieskiego. Jest to wyróżnienie dla X. Arcybiskupa za popieranie go
w polityce i za przyjęcie w Poznaniu. Musiałem dać wielki obiad
dla Arcybiskupa, który się udał wybornie. Na Święta byliśmy,
jak zwykle, w Sielcu u Czartoryskich. W Lipcu wysłałem Albercię
do wód do Elster, a sam zajmowałem się wielkim zjazdem przemy-
słowym w Poznaniu, którego byłem prezesem. Ogromna to była praca,
ale zjazd powiódł się znakomicie i miałem więc nagrodę
za wielkie trudy. W Sierpniu wyjechałem z Albercią, która wró-
ciła, z dziećmi Janiem i Jerzym, boną i Karolką do Kahlberga
na Szląsk do Czartoryskich. Bawiliśmy tam wśród spokojnego
życia i wycieczek w góry Olbrzymie 5 tygodni. W Marienbadzie
nie miałem już i czasu i potrzeby być, więc obecnie byłem
więcej niż kiedykolwiek i mam częste zaproszenia. W Paździer-
ku

byłem w Warszawie kilka dni za interesami. Jeśli do tego dodam kilka wizyt na wsi na 1 lub dwa dni, t. j. w Rogalinie u Raczyńskich, w Bydlinie u Potockiego, w Mieniewicy u Czorkowskiego i jeszcze nadmienię, że od 9go Listop. z małemi przerwami siedzę w Berlinie, to będziesz mniej więcej miała obraz mego życia od lata tego.

Pracy tu wiele, tym bardziej, że zajmuje się bowiem kompletną reformą podatkową minister Miquela, a parlament rozważa nowelę wojskową, powiększającą naszą armię o 84 tysięcy ludzi i zmieniającą cały system poboru. W parlamentarnem Kole polskiem jestem znowu wiceprezesem, więc dużo roboty i odpowiedzialności.

A cóż u Was? Nic mi nie piszesz, że podobno Lwów opuszczacie i że Michaś mianowany szefem biura Gautscha, a zatem jest już na przedostatnim szczeblu do ministra. Cieszy mnie bardzo to wyróżnienie, — jeśli to prawda, — raz dla awansu, a potem i dla tej, że się wydostaniecie ze Lwowa, który jest drogi, kosztowny i który, przy niewystarczającem uposażeniu Michasia, mógł Wam dużo zjeść kapitału. Napisz mi, czy to prawda, że się przenosicie do Wiednia?, wszyscy mnie się o to pytają, a nie wiem, co odpowiadać! U Was w polityce znowu zamęt i więcej rozmaitości, niż u nas. Polacy teraz w Wiedniu znowu więcej wystąpili, a ostatni ich krok w sprawie odroczenia dyskusyi budżetowej był znamienity.

4.

Albercia po Elster i po Rohrbergu ciągle narzekała na żołądek i źle wyglądała, ale teraz po kuracyi dr. Jenykowskiego (jadła gotowane mięso i piła porter) przyszła zupełnie do siebie. Dzieci mają zdrowe i dobrze się rozwijają. Karolka jest w Berlinie u Maryni, z którą wszyscy zdrowi, tylko zmartwieni, że odmówiła trzymać do chrztu nowonarodzoną pannę Ewę. U Stasiów też wszystko normalnie. Najgorzej Marcellowie starzeją się bardzo, ona ciągle choruje, a on jakoś maleje i chudnie nieustannie. Moja Zosieńko, przyjedźcie do nas na Boże Narodzenie. Przecież i my, mimo trojga dzieci, zeszłej zimy byliśmy we Lwowie, to też i Wy to zrobić możecie. Serdecznie się ucieszymy, gdy Was powitamy, należy się nam to bardzo, przecież już prawie <u>dwa</u> lata nie byliście u nas. Gotów ktoś z nas tu w końcu zemrzeć, a potem się żałuje, przecież coraz więcej starzejemy się i słabniemy.

Ściskam Ciebie i Michasia z całej duszy, całuję Twoje spokojne dzieciaki, a pannie się kłaniam. Odeślij mi też wszystkie zaległe listy.

Twój kochający Cię

Brat.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Liczne petycye gmin wiejskich położonych w okolicach powiatu Wadowickiego, Myślenickiego Wielickiego i Bocheńskiego, wnoszone na ręce odnośnych posłów, domagają się od Wysokiego Sejmu "obmyślenia sposobów ratunku dla ludności niedostatkiem dotkniętej. -

Wiadomo nam, iż zbyt częste nieurodzaje dotykające czy to pewne okolice czy cały nasz kraj i wynikające ztąd wołania o pomoc publiczną, zdolne są z jednej strony zachwiać u sfer decydujących wiarę w prawdziwość głoszonej klęski, z drugiej strony zaś wzbudzić obawę azali udzielana zapomoga zamiast istotnej korzyści, nie wpływa raczej demoralizująco na ludność przyzwyczajając ją do oglądania się na zbyt łatwą obcą pomoc.-

Przyznając wiele słuszności tym wątpliwościom stwierdzić nie mniej musimy, iż dawna zasada „le pain est le droit du peuple" nie starzeje się nigdy i że dziś ma ona jeszcze więcej racyj niż wtedy, gdy była wygłoszona.-

Zarówno przeto Rządowi jak światłym prawodawcom, czym zależeć winno na tem, aby rozmiary klęski dokładnie poznać i w miarę tychże właściwe

sposoby ratunku obmyśleć.-

Pierwszy warunek nie jest wcale łatwym wobec zwykłej skłonności do przesady u najniższych organów, za pośrednictwem których zbieranie odnośnych dat się uskutecznia.-

Trudność ta spowodowała nas do zabrania głosu, który wychodząc od ludzi bezpośrednio nie interesowanych, może przyczynić się do wyświecenia prawdy.-

Zdaniem też naszem rozmiary niedostatku u ludności wiejskiej, z którą w bezpośrednim stoimy stosunku - przewyższają znacznie wszystkie klęski od lat kilkunastu głoszone.-

Zupełny bowiem nieurodzaj kartofli i żyta t.j. jedynych środków pożywienia ludności zamieszkującej uboższe ziemie naszego kraju, spowodować musi wielki niedostatek graniczący z prawdziwą klęską głodową.-

Wypowiadając śmiało to przekonanie, dajemy jedynie świadectwo prawdzie w mniemaniu iż spełniamy przez to oficjum boni viri, wobec ludności niedostatek cierpiącej - z jednej a wobec posłów do Sejmu z Ziemi Krakowskiej jako naszych wybrańców - z drugiej strony.-

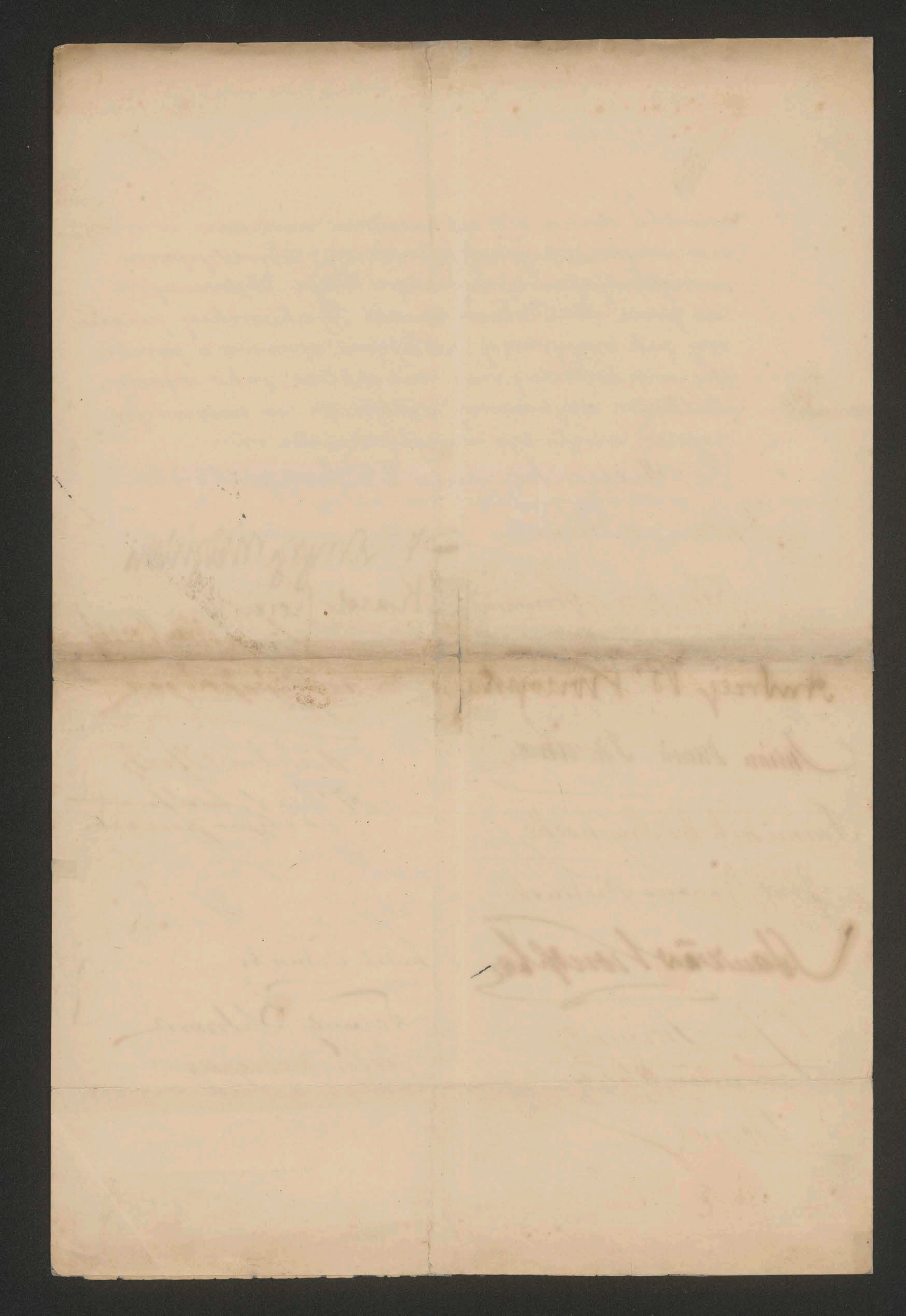
Obmyślenie sposobów zaradzenia niedostatkowi pozostawiamy z zupełnem zaufaniem Wysokiemu Sejmowi - wiedząc iż tenże w pierwszym względzie mieć będzie na oku otwarcie robót publicznych, które dając na miejscu możność

78
517

zarobku staną się za jednym zawodem w miej-
sce nieprodukcyjnej jałmużny, inwestycjami,
powiększającemi bogactwo kraju. Wybranym
zaś przez nas Posłom ziemi Krakowskiej poleca-
my jak najgoręcej powyższą sprawę z prośbą,
aby zamieszkałe przez nas okolice, jako niedo-
statkiem najbardziej dotknięte, w pierwszym
rzędzie mogły być uwzględnione.—

Wieliczka dnia 22 Lutego 1892.

Henryk Turnau
St. [illegible] Niedzielski
Wacław Aramowicz
Karol Grzesik
Adam Turek
Andrzej Br. Konopka
Józef Rogóż
Julian Dunin-Brzeziński
Wilhelm Koch
Franciszek br. Strychocki
Dr Emil Adolf [illegible]
zastępca prezesa
Józef Janota Bzowski
Ks. Wawrzyniec Sołak
[illegible]
Stanisław Konopka
Emil Schunke
Dr Jan Trzciński
Dionizy Schmidt
Władysław Włodek
Stefan Konopka
Benoe



Dr. Antoni Leonard Serafiński
Adwokat w Bochni

Lwów ~~Bochnia~~ dnia 18/3 1892.

w Memorandum
sprawy szkolnej miejskiej Gminy Bochnia. —

Gmina petycjonuje do Sejmu:

1. o odpisanie zaległości szkolnej ściąganej od Gminy Bochnia do funduszu szkolnego krajowego w s. 18000 złr. w. a.
2. o utworzenie w Bochni Szkoły wydziałowej żeńskiej atoli przy równoczesnej (już przez Wysoką c. k. Radę szkolną krajową zapowiedzianej) rewizyi obecnie obowiązujących Gminę m. Bochni Orzeczeń organizacyjnych co do przybacyi Bochni na szkoły i płace nauczycieli szkół ludowych bocheńskich.— Rewizyja ma się oprzeć na szczegółowym zbadaniu obecnego bardzo złego stanu finansowego Gminy Bochnia i obecnego znacznego przeciążenia tej Gminy przybacyjami na płace nauczycielskie. —

Motywa

1. Niemożność gminy opłacenia zaległości obok bieżących bardzo wysokich procentów na płace

2. Złe stosunki finansowe:

Dochody miejskie na r. 892 68000 f
Rozchody " " " 68000 f.
deficyt około . . . 5000 f

Wszystkie źródła dochodu wyczerpane.

Dodatki a) 100% konsumcyjny od mięsa
b) " " od wina
c) 20% od bezpośrednich podatków

Ostatni jest bardzo mało wydatny, bo podatki bezpośrednie opłacane w Gminie, z gotowego terminu opłacanych przez nią samą 6000 f, wynoszą tylko 15000 fl. Dodatek 20% wynosi zaledwie 3000 fl. —

3. Bochnia płaci za wiele w stosunku do innych miast.

Podatki bezpośrednie wynoszą bowiem z gotowego wynoszą przez Gminę . . . . 21000 f.
Na same płace nauczycielskie za r. 1892 gmina wpłaci . .
prawie . . . . 10000 f
więc 50% a nie 12% jak inne miasta.

110
519

4. Stałe wydatki:

a) na płace urzędników
b) " kolegium płatnego
c) na utrzymanie budynków szkolnych i innych zakładów

wynosi do 15000 f czyli 1/4 dochodów miejskich
nie mogą pokrywać te wydatki.

5.) Gmina jest obdłużona: na przeszło 250000 f pożyczki – raty amortyzacyjne wynoszą przeszło 13000 f.

6.) Szkoły nie odpowiadają potrzebie miejscowej, bo nie ma koniecznej w mieście szkoły wydziałowej żeńskiej.

7.) Organizacja szkół jest niepraktyczna bo za wiele posad nadetatowych i budżet zbyt niedostateczny.
Na polepszenie obydwóch braków – Gmina nie ma funduszów. Pomoc przez odpisanie kolegium opieki corocznie po 1800 f i zniżenie procentu jest wielce konieczna – dla sanacji miasta pod względem szkół i finansów. —

S

Petycja Bochni do Sejmu – jest
w Komisyjach budżetowej i szkolnej. ——
Referentem w kom. szkolnej jest poseł Szczepanowski
" " " budżetowej " " Abrahamowicz.

Bochnia d. 18/3 89r

Fr. Serafiński

NB.

Petycja proponuje przeprowadzenie
dochodzeń co do nowej organizacyi
szkół ludowych Bocheńskich przez
osobnego delegata Wysokiej c.k. Rady
szkolnej krajowej, ewent. na koszt
Gminy. ——

Uwagi nad rękopisem pod tytułem:
„Historya kraju rodzinnego, do użytku w klasach
wyższych szkół średnich". Prof. Dr. A. Lewicki. —

Wstęp, obejmujący przegląd geograficzny i „Początki Słowian", przyjęto prawie bez zmiany z podręcznika: „Zarys Historyi Polski etc." wydanie skrócone. Zmiany polegają na wyrzuceniu około dziesięciu wierszy, i na dodaniu do słów j. n.p. „ziemie polskie", „kraje polskie", — ~~tu~~ przymiotników: „ruskie i litewskie". — Mojem zdaniem taki szczegółowy przegląd geograficzny Europy wschodniej, jak to podaje autor, jest w podręczniku dla historyi krajowej zbyteczny, bo n.p. ~~szczegół~~ o Karpatach słyszy uczeń w klasie I, następnie III przy opisie środkowej Europy, następnie szczegółowo w IV. przy geografii Austryi, a toż samo i w VIII.; — znajdzie przecież to samo bardzo dokładnie podane w każdym podręczniku geografii; ten przegląd zatem należałoby mojem zdaniem skrócić. — Następnie podaje autor przegląd dzielnic polskich i ruskich; — ponieważ autor wszędzie, gdzie w dawnym podręczniku było: „Polacy i Rusini", przemienia na: „Rusini i Polacy", więc postępując konsekwentnie należałoby i tu mówić najprzód o ziemiach ruskich, a potem polskich.

Podział Słowian jest dość niejasny [?], gdyż autor pomija wyraźny ich podział na grupę wschodnią, zachodnią i południową. Nadto plemiona połabskie zalicza do plemion lechickich. — Mówiąc o mitologii Słowian wspomina autor o bóstwie Prowe [?], Radegaście, a pomija n.p. Welesa, którego kult był rozpowszechniony u wschodnich Słowian.

§. 10 i 11 o powstaniu państwa ruskiego i polskiego niepotrzebnie oderwane są od dalszej historyi Rusi i Polski i tu pomieszczone, z tego powodu o tem samem n.p. Ruryku, Olegu jest dwa razy mowa w dwóch różnych miejscach.

O pierwszych książętach ruskich, począwszy od Olega, do Włodzimierza odpisano dosłownie z „Zarysu hist. Polski etc." wydanie I. z r. 1884 str. 21-23 i 35-36. Tam mogło ~~to~~ takie pobieżne traktowanie historyi Rusi być dobrem, lecz w niniejszym podręczniku należałoby historyę Rusi rozszerzyć; a mianowicie wspomnieć o wyprawie Askolda i Dyra do Grecyi, dokładniej o podbiciu plemion wschodnio słowiańskich przez Olega, o jego greckiej wyprawie z r. 907, wskazać na ożywione stosunki handlowe Rusi z Grecyą; przy Igorze trzeba opowiedzieć o jego obu wyprawach do Grecyi; wspomnieć, że już wówczas

/

było dużo chrześcijan w Kijowie, o czem świadczy wzmianka o cerkwi św. Eliasza tamże. Też samo dokładniej należałoby opowiedzieć o podbojach Świętopełka, o jego pochodach na Bułgaryę, podać jego charakterystykę na podstawie latopisu ruskiego i greckiego. Przyjęcie wiary chrześcijańskiej przez Włodzimierza występuje nagle, gdyż nie było przedtem wcale mowy o tem, że na Rusi było chrześcijaństwo dobrze już przedtem znane; o Włodzimierzu też należałoby się więcej powiedzieć, zwłaszcza o jego osobistości.

Wypadki po śmierci Włodzimierza opowiedziane pobieżnie.—

O Jarosławie Mądrym, z wyjątkiem kilku wierszy początkowych, odpisano też z I. wydania i to jeszcze ze skróceniami. — Należałoby więcej powiedzieć o instytucyi senioratu; o pięciu głównych dzielnicach (Kijów, Czernihów, Perejasław, Smoleńsk i Włodzimierz wol.) w których książęta po starszeństwie posuwają się z dołu w górę do wielko-książęcego stolca.

O Izjasławie też prawie wszystko wzięto dosłownie z I wyd. 42-43. O Rościsławiczach wypisano częścią dosłownie, częścią z bardzo małemi zmianami z I. wyd. 45, 46, 50, 51. 60. 63. 64. 66. Z nich należałoby lepiej scharakteryzować Wasylka, Włodzimierza i Jarosława Ośmomysła, o którym i „Słowo o pułku Igora" wspomina.

§. 30. „Rozkład Rusi" wzięty dosłownie z I. wyd. str. 59. Panowanie Włodzimierza Monomacha, najwybitniejszego księcia kijowskiego w XII. w. pominięto; do wspomnianego rozkładu przychodzi właściwie aż po jego śmierci.—

Roman Mścisławicz, założyciel dynastyi Romanowiczów w Haliczu, nie był wnukiem, jak podaje autor, ale pra-prawnukiem Monomacha; również też i tablica genealogiczna na str. 14. nie jest całkiem wierna.

O Romanie Mścisławiczu i o wypadkach po jego śmierci wzięto dosłownie z I. wyd. str. 66-68; 70. 71. 75.; też samo o Danielu, z małemi zmianami 78. 81-83. - Należałoby więcej powiedzieć o napadzie Mongołów z r. 1224 i o zniszczeniu Rusi r. 1240, a także o panowaniu i osobistości Daniela. O następcach Daniela też prawie bez zmiany powtórzono za I szem wydaniem.—

§. 42 „Stosunki wewnętrzne na Rusi" oparty na znakomitem dziele Gruszewskiego: „Oczerk istorii kijewskoj ziemli." Ponieważ Ruś, wchodząc w XIV. w. w skład państwa polskiego, traci z czasem swe właściwe urządzenie, tak, że później nie nadarza się już sposobność o jej właściwościach powiedzieć, przeto mojem zdaniem należałoby obraz tych stosunków nieco poszerzyć. Szczególnie należałoby nieco więcej powiedzieć o wiecu, o znaczeniu wielkiego księcia kijowskiego, o

charakterystycznem na Rusi tak zw. „izgojstwo" t.j. wydziedziczaniem książąt z ich ojcowizny, lub usuwaniem od prawa do następstwa w Kijowie, co było źródłem mnóstwa bojów domowych. Obok ludzi swobodnych i nieswobodnych, należałoby wspomnieć o stanie pośrednim t. zw. „zakupach", t.j. ludziach chwilowo zobowiązanych do pewnych serwitutów. Zaznaczyćby należało, że na Rusi nie było zasadniczej różnicy między bojarzynem, a mieszczaninem lub smerdem; nie były to odrębne stany, jak je pojmowano na zachodzie, gdyż przejście z jednego do drugiego było możliwem. Również też trzeba było uwydatnić stosunki panujące na Rusi halickiej, gdzie drużyna, — przeciągająca w innych dzielnicach z miejsca na miejsce, wraz od ziemi oderwana, — przemieniła się w osiadłych, ziemskich bojarów i wytworzyła arystokracyę na wzór zachodniej Europy, a to z powodu ustalenia się tutaj pewnych dynastyj. — Stosunki kościelne przedstawione są w zanadto ciemnych kolorach, gdyż autor przeważnie wybiera z dzieła Gruszewskiego ujemne strony n.p. mówiąc, że biskupów wyznaczali książęta, podczas gdy Gruszewski str. 359 l.c. powiada, że metropolitów przeważnie nominował patryarcha bez poprzedniej zgody księcia kijowskiego lub biskupów ruskich, a biskupów wyznaczano za zgodą metropolity i księcia, przyczem inicyatywa mogła wychodzić od jednego, lub drugiego. Słowa: „a nietolerancya .... synagogami" str. 44. możnaby w podręczniku szkolnym opuścić, dość zaznaczyć, że nietolerancya z obu stron była w owych czasach bardzo wielka. Sam autor stara się w kilku końcowych wierszach złagodzić ciemny obraz stosunków kościelnych kilkoma światlejszymi rysami. — Należało wspomnieć też o dochodach duchowieństwa ruskiego, o władzy sądowniczej biskupów, o jego patryotyzmie. —

Pomija też autor niektóre strony kultury; nie mówi nic o zatrudnieniu ludności, o przemyśle, o handlu, w przedmongolskiej dobie ~~tak~~ na Rusi tak rozwiniętym, o monecie; bardzo mało mówi o miastach, w ogóle i tu wpada w oczy pobieżność, tak, że uczeń słysząc przy historyi politycznej tylko o ciągłych wojnach, mógłby nabrać pojęcia, że Ruś była jedną, wielką pustynią. —

Powstanie księstwa litewsko-ruskiego jest także bardzo pobieżnie naszkicowane; zwłaszcza należałoby wybitniej przedstawić działalność Olgierda. Również trzebaby bodaj kilkoma zdaniami powiedzieć o losach Kijowszczyzny i Podola pod jarzmem mongolskiem. —

O Bolesławie Trojdenowiczu wspomina autor jedynie tyle, że on dwa razy zmienił wiarę i otoczył się schizmatykami, zaco został struty; z zacytowanej monografii Řezabka dałoby się przecież więcej wydobyć, i bodaj, że on pierwszy tytułuje się dux Russiae Minoris. —

O pojęciu Rusi przez Kazimierza opowiedziano w odpowiednim ustę-pie, za to bez potrzeby w części skrócono opis jego wojen na Rusi, podany

w I. wyd. 112 i 113; mojem zdaniem należałoby i owszem ustęp ten rozszerzyć; wspomnieć n.p. o kwartnikach ruskich bitych przez Kazimierza, zaznaczyć odrębność Rusi Czerwonej od Polski pod względem administracyi i co dopiero w Jedlni przez Jagiełłę zostało zniesione. —

Opanowaniu Ludwika, Władysława Op. i zajęciu Rusi przez Jadwigę podano w odpowiedniem zakresie.

Pogląd ogólny (§ 49) korzystnie ~~wyróżnia~~ odróżnia się od części poprzednich, wyjętych z Igo wydania. Nie zgodziłbym się tylko na zdanie, że Ruś Czerw. „była z początku częścią państwa polskiego"; wprawdzie wychodziłoby tak ze słów Nestora, gdzie ~~także~~ on mówi o zajęciu Rusi Cz. przez Włodzimierza, lecz tenże sam Nestor wspomina o podbiciu przez Olega Chorwatów i Tywerców, mieszkających w tych stronach; otóż i jak twierdzi Roepell, Ruś Czerw. została zajętą przez Olega, a następnie utraconą na rzecz Polski, od której znów odebrał ją Włodzimierz W. —

Tu się kończy materyał rękopiśmienny, a następuje historya Polski, którą autor zatrzymuje bez zmiany z najnowszego wydania „Zarysu historyi Polski" etc." Z tego powodu powstaje bardzo rażąca nierównomierność, bo gdy historya Rusi, ~~jest~~ przedstawiona pobieżnie, wygląda w znacznej części na wyciąg /i w takim też celu była ona do Igo wydania napisaną/, — to historya Polski jest stosunkowo bardzo obszernie opowiedzianą. Z tego też powodu, jak pierwsza część wymaga znacznego rozszerzenia, tak druga powinna również znacznie skróconą, i gdyż w przeciwnym razie otrzymamy historyą Polski przetłumaczoną na język ruski, a nie historyą Rusi i Polski, jaką ma być nowy podręcznik. Zwłaszcza należałoby skrócić historyą Polski do czasu połączenia z nią Rusi, tak części ogólne, jak historyą polityczną, — osobliwie zaś ~~stosunki polityczne~~ historyą drugiej epoki, t.j. od śmierci Krzywoustego do Łokietka. Za to należałoby więcej uwydatnić stosunek Jagiełły do Rusi, panowanie Witolda na Rusi litewskiej, bunt Świdrygiełły, stanowisko Kazimierza Jag. jako w. księcia Litwy; ustrój, wzrost i upadek Nowogrodu Wielkiego. —

Takie uwagi miałby do uczynienia podpisany. Główne ujemne strony niniejszej księgi są: 1) pobieżne traktowanie historyi Rusi; 2) nierównomiernie obszerna historya Polski; 3) styl miejscami nadto ciężki. —

Lwów 18/XI. 893.

Jan Matijów. —

